

327 Annales Universitatis
Paedagogicae Cracoviensis

ISSN 2081-1853

Studia Historicolitteraria

21 • 2021

Rada Naukowa

Tadeusz Budrewicz – przewodniczący (Kraków), Wołodimir Antofijczuk (Czerniowce, Ukraina), Marek Buś (Kraków), Dariusz Chemperek (Lublin), Jan Goes (Arras, Francja), Margareta Grigorova (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria), Krystyna Latawiec (Kraków), Roman Mazurkiewicz (Kraków), Luis Meneses Lerin (Paryż, Francja), Christian Morzewski (Lille, Francja), Romuald Naruniec (Wilno, Litwa), Siergiej Nikołajew (Sankt Petersburg, Rosja), Jacek Popiel (Kraków), Paweł Próchniak (Kraków), Dariusz Rott (Katowice), Marie Sobotková (Ołomuniec, Czechy), Aleksej Szmeliow (Moskwa, Rosja), Ryszard Waksmund (Wrocław), Alois Woldan (Wiedeń, Austria)

Kolegium Recenzentów

Beata Baczyńska (Uniwersytet Wrocławski), Cezary Bronowski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Elwira Buszewicz (Uniwersytet Jagielloński), Dariusz Chemperek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), Tomasz Kaczmarek (Uniwersytet Łódzki), Dorota Kielak (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), Mirosław Kocur (Uniwersytet Wrocławski), Anna Krajewska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Josep-Antoni Ysern i Lagarda (Universidad Nacional de Educación a Distancia, Madryt), Mirosław Lenart (Uniwersytet Opolski), Maria Maślanka-Soro (Uniwersytet Jagielloński), Piotr Morawski (Uniwersytet Warszawski), Katarzyna Osińska (Polska Akademia Nauk), Beata Popczyk-Szczęśna (Uniwersytet Śląski), Magda Potok (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Ryszard Skowron (Uniwersytet Śląski), Marian Stala (Uniwersytet Jagielloński), Monika Stankiewicz-Kopeć (Akademia Ignatianum w Krakowie), Monika Świerkosz (Uniwersytet Jagielloński), Iwona Węgrzyn (Uniwersytet Jagielloński), Monika Woźniak (Uniwersytet Rzymski – La Sapienza), Agata Zalewska (Uniwersytet Warszawski), Justyna Ziarkowska (Uniwersytet Wrocławski)

Redakcja

Piotr Borek (redaktor naczelny) piotr.borek@up.krakow.pl
Renata Stachura-Lupa (zastępca redaktora naczelnego) renata.stachura-lupa@up.krakow.pl
Małgorzata Chrobak (sekretarz redakcji) malgorzata.chrobak@up.krakow.pl

Redaktorzy tematyczni

Renata Stachura-Lupa, Małgorzata Chrobak

Współpraca

Marcin Sarna

Opracowanie redakcyjne i korekta

Anastazja Oleśkiewicz

Korekta językowa

Marcin Sarna (język hiszpański)

Adres redakcji

Instytut Filologii Polskiej UP, 30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2, pok. 566

tel. 12-662-61-54

e-mail: studiahistoricolitteraria@up.krakow.pl

<https://studiahistoricolitteraria.up.krakow.pl/>

Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP

ISSN 2081-1853

e-ISSN 2300-5831

DOI 10.24917/20811853.18

Wydawnictwo Naukowe UP

Redakcja/Dział Promocji

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

tel./faks: 12-662-63-83, tel. 12-662-67-56

e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

www.wydawnictwoup.pl

druk i oprawa Zespół Poligraficzny WN UP

„Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” (1961–2021)

Przekazujemy Czytelnikom XXI tom czasopisma „Studia Historicolitteraria”. Ukazuje się on w roku wyjątkowym, w którym nasza redakcja świętuje aż trzy ważne rocznice: 75-lecie powstania Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, 50-lecie Instytutu Filologii Polskiej i wreszcie 60-lecie istnienia niniejszego rocznika. Takie okazje zachęcają do spojrzenia wstecz, do przypomnienia ważniejszych momentów w historii czasopisma, czy sporządzenia swego rodzaju *résumé* naszej działalności redakcyjnej.

Tradycja periodyku sięga początku lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to ukazał się pierwszy numer „Prac Historycznoliterackich” jako podseria ówczesnego „Rocznika Naukowo-Dydaktycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”. Początkowo funkcjonowały one w obrębie podserii filologicznej obok zeszytów redagowanych przez pracowników innych Katedr, odpowiadających za prowadzenie studiów polonistycznych (Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego oraz Języka Polskiego). Odrębność tematyczną „Prac Historycznoliterackich” zaczęto podkreślać, wprowadzając od 1966 roku osobną numerację tomów oraz podtytuły. Inicjalny „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP” o profilu historycznoliterackim ukazał się w 1961 roku, choć trzeba doprecyzować, że rok wcześniej pod szyldem prac filologicznych Stanisław Sierotwiński opublikował *Słownik terminów literackich* („Teoria i Nauki Pomocnicze” 1960, z. 9), niezwykle ceniony przez wiele pokoleń studentów polonistyki i nauczycieli, wznowiony później przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Pierwsze „Prace Historycznoliterackie”, opatrzone numerem jedenastym, były ponad 180-stronicowym woluminem. Wśród autorów znaleźli się ówcześni członkowie Katedry Historii Literatury Polskiej. Całość zredagował wybitny znawca literatury okresu Młodej Polski, twórca rozprawy *Obecność i wizja historii w dramatach Wyspiańskiego*, polonista i romanista doc. dr Jan Nowakowski, który zaprosił do współpracy między innymi: Jana Zarembe, Lesława Eustachiewicza, Stanisława Burkota, Józefa Zbigniewa Białka, oraz asystentów: Bolesława Farona, Antoniego Jopka i Jerzego Jarowieckiego. Numer z 1961 roku składał się z dwóch działów: studiów analityczno-interpretacyjnych oraz kroniki zawierającej rejestr prac magisterskich z zakresu historii literatury polskiej. Taka formuła utrzymywała się do lat dziewięćdziesiątych, uzupełniana okazjonalnie o artykuły wstępne bądź dedykacje (np. „Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na 600-lecie” – 1963, z. 2). Na większe

modyfikacje układu treści redakcja decydowała się jedynie w przypadku zeszytów specjalnych. Przykładowo w tym przygotowanym z okazji 20-lecia Uczelni (1966) – oprócz rozpraw literaturoznawczych – można było zapoznać się z dotychczasowymi osiągnięciami polonistyki WSP, z dorobkiem Katedry Historii Literatury Polskiej i z jej składem osobowym, z przewodami doktorskimi, wreszcie z obronionymi w latach poprzednich pracami magisterskimi.

Na szczególną uwagę w grupie najstarszych zasługują numery z 1975 (t. VI) i 1978 (t. VII)¹. Pierwszy z wymienionych powstał z myślą o Janie Nowakowskim, obchodzącym wówczas 45. rocznicę aktywności naukowej. Okazja ta zbiegła się w czasie z innym ważnym wydarzeniem, mianowicie z 200-leciem Komisji Edukacji Narodowej, której imię Uczelnia otrzymała w roku 1973. Redakcją tematyczną zajął się Józef Zbigniew Białek wraz z Antonim Jopkiem, uczniem i doktorantem profesora Nowakowskiego. Wyjątkowość zeszytu podkreślała okolicznościowa okładka, a także wewnątrz wzbogacone o elementy paratekstowe. Obudowę bloku rozpraw historycznoliterackich stanowiły bowiem: dedykacja, fotografia portretowa jej adresata, „przyjacielskie posłanie” pióra Wincentego Danka oraz zestawienie publikacji Nowakowskiego. Przygotowany przez Stanisława Burkota i Jerzego Jarowieckiego tom VII pierwotnie również miał być „darem współpracowników na dwudziestopięciolecie działalności profesora WINCENTEGO DANKA w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej”², jak napisał we wstępie wspomniany wyżej znawca twórczości Wyspiańskiego. Po nagłej śmierci ówczesnego dyrektora Instytutu Filologii Polskiej w 1976 roku publikacja zyskała charakter memorialny. Wzorem poprzedniego zeszytu inicjowały: fotografia zmarłego profesora, dedykacja i nekrolog autorstwa Nowakowskiego, zamykało natomiast typowe dla tego czasopisma roczne sprawozdanie z działalności Zakładu Literatury Polskiej. Warto podkreślić, że w stopce redakcyjnej po raz pierwszy pojawiły nazwiska recenzentów tekstów (Tadeusz Bujnicki, Janusz Gruchała, Jerzy Myśliński). Zeszyt wyróżniała ponadto staranniejsza niż zazwyczaj szata graficzna i typografia. Pierwszą stronicę każdego artykułu opatrzone ozdobnymi winietami i inicjałami.

Od końca lat sześćdziesiątych polityka redakcyjna wyraźnie skłaniała się ku monograficznej formule – czasopisma otwartego dla badaczy zajmujących się zarówno historią, teorią, jak i krytyką literatury. Do współpracy zapraszano badaczy głównie z Instytutu Filologii Polskiej³, czasami także bibliologów, sławistów, neofilologów z WSP oraz spoza Uczelni. Pomysłodawcy danego numeru proponowali rozważania nad konkretnym zjawiskiem historyczno- bądź teoretycznoliterackim, na przykład nad powieścią historyczną XIX wieku, poezją Teofila Lenartowicza,

¹ Numerację rzymską dla podserii „Prace Historycznoliterackie” wprowadzono w roku 1966.

² J. Nowakowski, *In memoriam*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie VII” 1978, s. 7.

³ Instytut Filologii Polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie powstał na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 listopada 1971 roku.

dramatem i teatrem młodopolskim, literaturą dwudziestolecia międzywojennego, wersyfikacją i stylistyką. Różnorodność tematyczna przekładała się na swobodę formalną artykułów. Obszernym, źródłowym rozprawom (np. Jana Okonia o epice romansowej Samuela Twardowskiego) towarzyszyły więc szkice biograficzne (np. *Lenartowicz w Krakowie* Burkota), a syntez historycznoliterackie (np. *Krytyka literacka i tendencje rozwojowe prozy lat 1918–1939* Białka) pojawiały się w sąsiedztwie esejów interpretacyjnych (np. Antoniego Jopka o mniej znanych powieściach pozytywistycznych) czy studiów folklorystycznych (np. *Folklor i etnografia w dylogii Haliny Auderskiej „Ptasi gościniec” i „Babie lato”* Tadeusza Budrewicza).

Warto wspomnieć, że publikowany materiał bywał pokłosiem zebrań bądź sesji naukowych organizowanych na Uczelni lub poza Krakowem (np. w Koninkach, Piwnicznej, Czarnym Potoku). W ten sposób powstały wspomniany wyżej numer VI (poświęcony poezji romantycznej oraz nurtowi ludowemu), teatrologiczny z 1980 roku (t. VIII), ponadto niezwykle ciekawy, opatrzony wymownym podtytułem wolumin *W kręgu literackiej stylizacji* z roku 1982 (t. IX). Ostatni z przywołanych, będący efektem spotkania polonistów z romanistami, przyniósł interdyscyplinarne spojrzenie na problematykę stylu oraz stylizacji w literaturze polskiej i francuskiej XX wieku.

W pierwszych trzech dekadach swojego istnienia „Prace Historycznoliterackie” charakteryzowała szeroka formuła myślenia strukturalistycznego. Pomimo dominacji tego podejścia na łamach pisma gościły alternatywne metodologie badawcze (np. psychoanaliza, semiotyka, hermeneutyka, krytyka archetypowo-mitograficzna, teoria Gastona Bachelarda, myśl Michaiła Bachtina, Jacques’a Derridy i in.). Metodologiczny eklektyzm dobrze odzwierciedlają egzemplifikacje tytułów niektórych artykułów: *Od psychoanalizy klinicznej do literackiej* Stanisława Burkota (t. VII), *Semiotyczne aspekty stylizacji* Romana Mazurkiewicza (t. IX), *Wizualność poezji Tytusa Czyżewskiego* Alicji Baluch, *O paru wariantach literackich odczytań toposu „narodzin bogów” w polskiej prozie dwudziestolecia międzywojennego* Bogusława Gryszkiewicza (t. X), *Wewnętrzne i zewnętrzne zdialogizowanie twórczości Mariana Pankowskiego* Krystyny Latawiec (t. XI).

Pod koniec XX wieku zeszyty historycznoliterackie ukazywały się z dużo mniejszą częstotliwością (dwukrotnie: w latach 1992 i 1998). Sytuacja radykalnie zmieniła się u progu nowego stulecia – nie tylko w związku ze zmianami tytułów oraz przekształceniami całej serii⁴. „Annales Universitatis Academiae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” (od 2009) były oczywiście kontynuacją „Prac Historycznoliterackich”. Informowała o tym notka umieszczona na drugiej stronie okładki tomu z 2002 roku, pierwszego po reaktywacji rocznika. Za merytoryczną stronę pisma nadal odpowiadał zespół pracowników Instytutu Filologii Polskiej pod opieką redaktora

⁴ Modyfikacja tytułu rocznika na łaćski „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” nastąpiła pod wpływem zmiany nazwy Uczelni w 1999 roku. Od 2008 roku seria funkcjonuje pod nazwą „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”. Zob.: *Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Akademia Pedagogiczna. Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1996–2016*, red. K. Dormus, R. Ślęczka i J. Wojniak, Kraków 2016, s. 359.

tematycznego, za kwestie edytorsko-techniczne – Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Choć zmodyfikowano szatę graficzną, układ treści nawiązywał do poprzedniej struktury. „Studia” nie mogły być jednak prostą kontynuacją poprzedniej wizji pisma, co poniekąd symbolizował numer I. Po pierwsze, brak normatywizmu metodologicznego w obrębie współczesnego literaturoznawstwa (a właściwie całej humanistyki) sprowokował daleko idącą interdyscyplinarność publikowanych artykułów. Po drugie, zmieniające się realia uniwersyteckie, ewaluacja nauki przyniosły konieczność dopasowania rocznika do międzynarodowych standardów, jak również szerszego otwarcia łamów dla uczonych z ośrodków krajowych i zagranicznych. Trzecim, nie mniej istotnym czynnikiem był rozwój nowych dyscyplin w Instytucie Filologii Polskiej – edytorstwa, medioznawstwa, kulturoznawstwa, których przedstawiciele dołączyli do grona regularnie publikujących swoje teksty.

Jeżeli chodzi o minione dwudziestolecie funkcjonowania naszego periodyku, to możemy je podzielić na dwa etapy: 2002–2010 i od 2011 do dzisiaj. W pierwszym okresie „Studia Historicolitteraria” nie miały stałej redakcji. Wszystkie obowiązki związane z weryfikacją artykułów, nadzorowaniem procesu recenzji bądź kontaktami z autorami wykonywał redaktor nadzorujący określony tom. Funkcję tę pełnili: Stanisław Burkot, Bolesław Faron (jak wielokrotnie wcześniej), a także Halina Bursztyńska i Tadeusz Budrewicz. Elementem obligatoryjnym od 2009 roku stały się anglojęzyczne tytuły artykułów, abstrakty oraz spisy treści. O obszarach zainteresowań czasopisma decydowano zespołowo w katedrach literatury polskiej XIX i XX wieku. Najczęściej podstawą materiału tekstowego były referaty wygłoszone podczas wyjazdowych konferencji naukowych w Maniowach nad Dunajcem. Specjalnością czasopisma stały się numery monograficzne, opisujące między innymi wpływ postmodernizmu na literaturę polską końca XX wieku (t. I), konteksty religijne, egzystencjalne i polityczne literatury polskiej (t. III), strategie krytyki literackiej (t. V), autobiografizm, biografizm i pamiętnikarstwo (t. VI), antropologiczny zwrot w humanistyce (t. VIII).

Na tym tle wyróżniał się tom II (2002) pod redakcją Haliny Bursztyńskiej i Haliny Turkiewicz – efekt współpracy Instytutu Filologii Polskiej z Wileńskim Uniwersytetem Pedagogicznym. Sygnalizuje on początek otwarcia czasopisma na orientację inną niż krajowa. Zebrane w nim studia „dotyczące zjawisk literackich XIX w., Młodej Polski, okresu dwudziestolecia międzywojennego, a także doby najnowszej”⁵ wniosły tematykę o mało znanych lub wręcz odkrywczych zjawiskach związanych z kulturą literacką Wileńszczyzny. Niewątpliwie cennym składnikiem tomu były niepublikowane wcześniej wyniki badań źródeł archiwalnych, które przedstawili poloniści z Litwy.

Ewolucja rocznika przyspieszyła po 2011 roku. Utworzono wówczas Radę czuwającą nad standardami naukowymi, w skład której weszli zarówno przedstawiciele zagranicznych ośrodków filologicznych (z Francji, Bułgarii, Czech, Rosji, Litwy,

⁵ H. Bursztyńska, *Od redakcji*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria II” 2002, s. 3.

Ukrainy), jak i badacze związani z wiodącymi uniwersytetami w kraju (w Krakowie, we Wrocławiu, w Katowicach i Lublinie). Przewodniczy jej od początku Tadeusz Budrewicz – jeden z największych autorytetów w polskim literaturoznawstwie. Kompleksowym zarządzaniem „Studiami” zajął się z kolei zespół pod kierownictwem redaktora naczelnego Piotra Borka (pełni tę funkcję do dzisiaj). Żeby zagwarantować odpowiedni poziom merytoryczny, powołano grono recenzentów z najbardziej renomowanych uniwersytetów w Polsce i Europie. Oprócz profesjonalnego zaplecza podseria zyskała dwie inne wyraźne cechy periodyku naukowego, które podkreśla Grażyna Wrona, mianowicie podział na część naukową (studia i rozprawy) oraz sprawozdawczo-informacyjną (dział recenzji), jak również deklarację programową „charakteryzującą profil czasopisma, jego przeznaczenie, a także konkretyzującą odbiorcę”⁶. Wszystkie informacje redakcja publikuje na stronie internetowej, obok zasad recenzowania artykułów, etyki wydawniczej oraz wytycznych dla autorów⁷.

Rocznik „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” jest niezmiennie płaszczyzną spotkań badaczy różnych pokoleń (profesorów, doktorantów, a nawet studentów), kręgów kulturowo-językowych, prezentujących odmienne podejścia badawcze i metodologie. Na jego łamach pojawiają się studia polsko- i obcojęzyczne, których autorzy opisują najnowsze tendencje w literaturoznawstwie, między innymi badania kulturowe nad dawną oraz współczesną literaturą rosyjską (t. 14: 2014; t. 15: 2015; t. 16: 2016); kultury i literatury: litewską, ukraińską, białoruską, żydowską, bułgarską, romską, armeńską czy dawnej Galicji w ujęciu komparatystycznym, międzykulturowym, antropologicznym, a także w kontekście dyskursu postzależnościowego (t. 12: 2012; t. 16: 2016); ponadto pojawiają się teksty poświęcone polsko-włoskiemu podróżopisarstwu, krytyce przekładoznawstwa, recepcji dramatu włoskiego w Polsce (t. 17: 2017); kulturze późnego średniowiecza i renesansu (t. 20: 2020). Tematem wiodącym najnowszego numeru (t. 21: 2021) są wreszcie wspomnienia, pamiętniki, reportaże oraz relacje polskich podróżników z wypraw po Półwyspie Iberyjskim, Ameryce Łacińskiej i Środkowej od XIX do XXI wieku.

Na przestrzeni lat redakcja sukcesywnie zwiększa udział procentowy autorów i recenzentów z zagranicy poprzez zapraszanie ich do uczestniczenia w numerach w całości lub w części tematycznych. Periodyk za pośrednictwem swoich współpracowników i sympatyków rozsianych po Europie, Australii i obu Amerykach dociera do odbiorców zagranicznych. Od 2014 roku rocznik ukazuje się w dwóch wersjach: papierowej i elektronicznej, co sprzyja jego widoczności oraz rozpoznawalności w zagranicznych ośrodkach filologicznych. Od 2015 roku publikacja pisma odbywa się za pośrednictwem platformy Open Journal Systems.

W swojej ponad sześćdziesięcioletniej historii podseria „Studia Historicolitteraria” może się pochwalić znaczącym dorobkiem: 33 woluminami (łącznie ze słownikiem Sierotwińskiego), obecnością w prestiżowych krajowych oraz

⁶ G. Wrona, *Polskie czasopisma naukowe w latach 1918–1939*, Kraków 2005, s. 18.

⁷ Zob.: <https://studiahistoricolitteraria.up.krakow.pl/cele> (dostęp: 30.07.2021).

[8] „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” (1961–2021)

międzynarodowych bazach naukowych, takich jak np. ERIH PLUS, BazHum, DOAJ, CEJSH, GoogleScholar, Pol-Index PBN, Index Copernicus, dostępnością we wszystkich ważniejszych repozytoriach, czy wreszcie sukcesywnie wzrastającą liczbą cytowań.

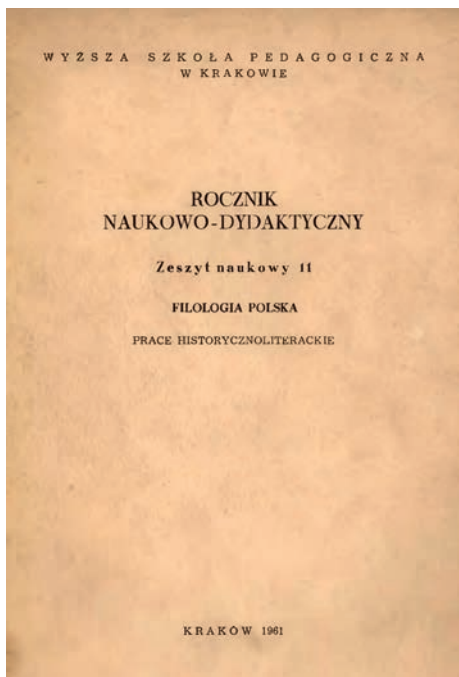
*Renata Stachura-Lupa
Małgorzata Chrobak*

Il. 1–5. Okładki i strona tytułowa „Prac Historycznoliterackich”

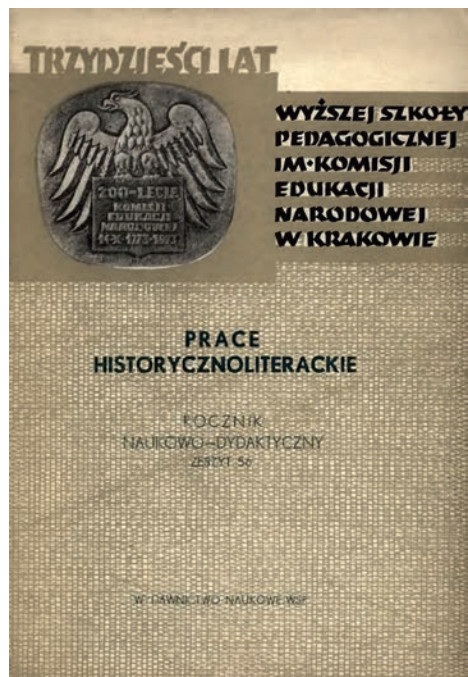
Il. 6–8. Okładki „Studia Historicolitteraria”

Il. 9. Profesor Jan Nowakowski (1908–1991) – wieloletni redaktor „Prac Historycznoliterackich”

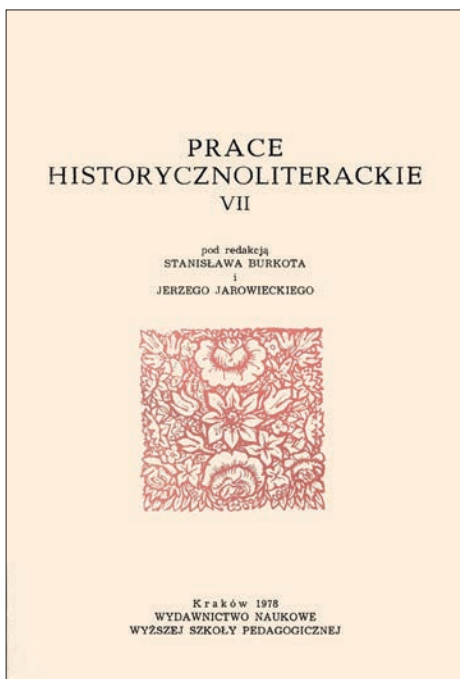
Il. 10. Profesor Wincenty Danek (1907–1976) – wieloletni Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Naukowo-Dydaktycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie” i redaktor „Prac Historycznoliterackich”



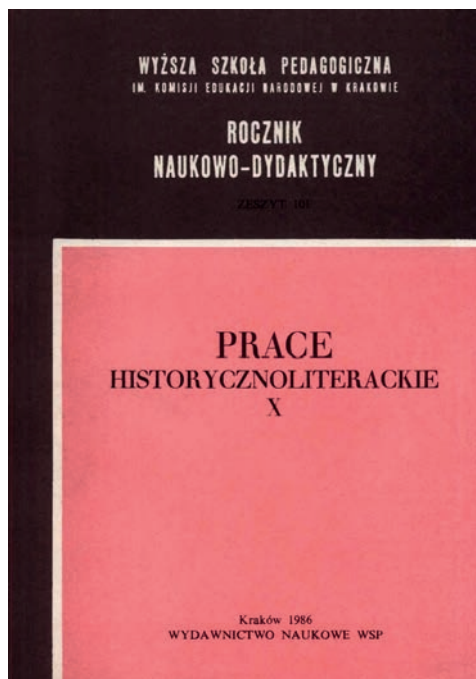
Il. 1



Il. 2

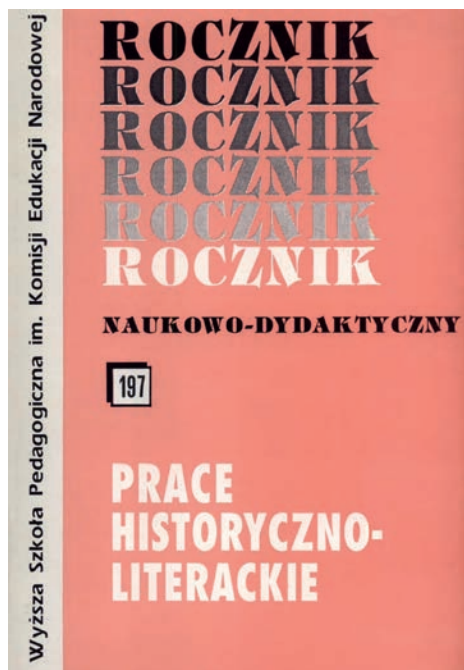


Il. 3

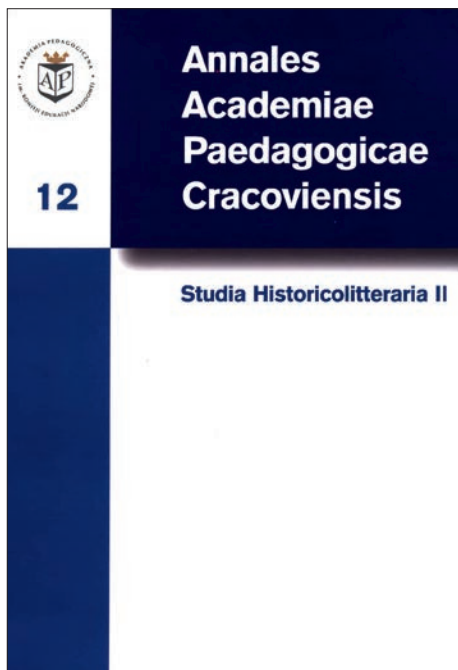


Il. 4

[10] „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” (1961–2021)



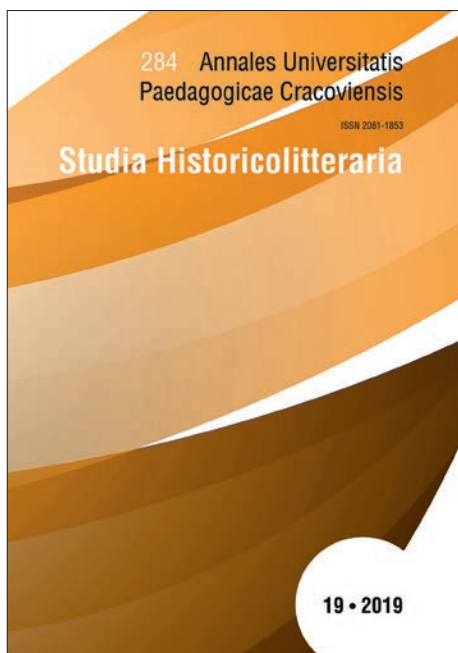
II. 5



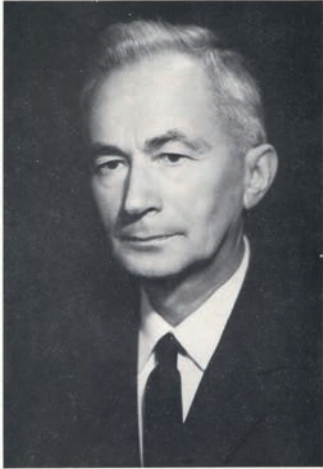
II. 6



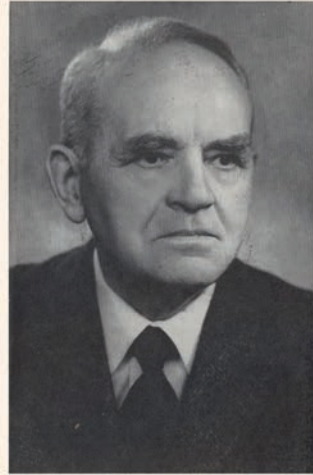
II. 7



II. 8



II. 9



II. 10

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.1

STUDIA I ROZPRAWY

Lidia Grzybowska

ORCID 0000-0003-4782-8457

Uniwersytet Jagielloński

Skąd wziął się w Krakowie traktat Franciszka Eiximenisa *Ars praedicandi populo*? Trzy możliwe drogi

W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się rękopis o sygnaturze 471, którego zawartość od dawna zwraca uwagę badaczy. Spisane w nim bowiem zostały teksty unikatowe w skali europejskiej – są to traktaty kaznodziejskie pióra pochodzących z Półwyspu Iberyjskiego Franciszka Eiximenisa i Alfonsa d’Alprão. Egzemplarzy traktatu Eiximenisa zachowało się tylko trzy (z czego krakowski jest najstarszy i był podstawą współczesnego wydania), a Alfonsa – jedynie dwa. Teresa Michałowska przypuszczała, że „kodeks powstał zapewne w środowisku zakonnym”¹, choć hipotez dotyczących tego, w jaki sposób teksty (a zwłaszcza dzieło Eiximenisa, gdyż to ono jest głównym przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu) dotarły do Krakowa, jest co najmniej kilka. Niniejszy artykuł stawia sobie za cel próbę przedstawienia hipotez dotyczących tego, skąd wziął się w Krakowie kodeks z traktatem Franciszka Eiximenisa, bez pretensji do ich rozstrzygnięcia. Pierwsza hipoteza to ta sformułowana przez Teresę Michałowską, a więc dotycząca środowiska zakonnego, być może franciszkańskiego lub augustiańskiego, gdyż w kodeksie znajdują się aż trzy sztuki kaznodziejskie, które wyszły spod pióra zakonników (dwóch franciszkanów i jednego augustianina). Druga wiąże się z różnymi kontaktami z Półwyspem Iberyjskim (pątnicy do Composteli, dyplomacja, wymiana intelektualna). Trzecia wskazuje na sobór w Bazylei.

Franciszek Eiximenis i jego *Ars praedicandi populo*

Franciszek Eiximenis z Gerony (katal. Girona)² (ok. 1330–1409) był katalońskim franciszkaninem. Studiował w Walencji filozofię i teologię. Słuchał wykładów

¹ T. Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, Wrocław 2007, s. 198.

² Literatura dotycząca katalońskiego franciszkanina, głównie katalońsko- i hiszpańskojęzyczna, jest bardzo obszerna, od kilku lat jego spuścizna jest też przedmiotem zain-

na uniwersytetach w Rzymie, Paryżu, Tuluzie i Oksfordzie. W 1374 roku wrócił do Hiszpanii, gdzie podjął pracę na uniwersytecie w Léridzie (katal. Lleida). Był zaangażowany w problematykę polityczną Hiszpanii. Istotne dla rozwoju jego duchowości są związki ze Świętym Wincentym Ferrerem (1350–1419). W jego dorobku znajdują się liczne pisma, na przykład z zakresu angelologii popularnej (*Llibre dels àngels*, 1392), dzieło o życiu Chrystusa (*Vida de Jesucrist*, 1397–1398) i encyklopedia *Lo Crestià*. Łacińska część jego spuścizny zawiera między innymi zbiór 344 modlitw *Psalterium alias Laudatorium*³ oraz *Ars praedicandi populo*⁴, napisaną przed 1379 rokiem. Eiximenis zmarł w 1409 roku w Perpignan, gdzie pełnił obowiązki administracyjne, nadane mu przez papieża awiniońskiego Benedykta XIII.

Przypuszcza się, że *Ars praedicandi populo* Eiximenisa miała stanowić wstęp do zbioru kazań, które jednak się nie zachowały⁵. Tekst wykazuje pewne związki z traktatem *De modo componendi sermones* Thomasa Waleysa⁶, zwłaszcza w zakresie *actio*, co może znaleźć uzasadnienie w tym, że Eiximenis studiował w Oksfordzie i być może znał dzieło oksfordzkiego dominikanina. Według Eiximenisa kaznodzieja jest odpowiedzialny za formację duchową wiernych, a samo kazanie nie powinno być tylko pustym popisem retorycznym, by zaimponować słuchaczom⁷. Kataloński teoretyk, nawiązując do Arystotelejskich czterech przyczyn (sprawcza, formalna, materialna, celowa), które znajdziemy w wielu innych traktatach *artis praedicandi*

interesowania badaczy zajmujących się *ars memoriae*, np. K.A. Rivers, *Preaching the Memory of Virtue and Vice. Memory, Images, and Preaching in the Late Middle Ages*, Turnhout 2010; L. Doležalová, F.G. Kiss, R. Wójcik, *The Art of Memory in Late Medieval Central Europe (Czech Lands, Hungary, Poland)*, red. F.G. Kiss, Budapest – Paris 2016; L. Brines, *Biografia documentada de Francesc Eiximenis*, Valencia 2018. W polskiej literaturze przedmiotu zob.: N. Bursiewicz, *Teoria Miasta Idealnego Franciszka Eiximenisa*, „Quart”, t. 27: 2013, s. 3–18; R. Sasor, *Uwagi o Księdze aniołów Francesca Eiximenisa*, „Terminus”, t. 22: 2020, nr 3(56), s. 251–284; L. Grzybowska, *Kazania de tempore i de sanctis Mikołaja z Błonia. Zarys monografii*, Warszawa 2020, s. 90–98, 169–176.

³ Dzieło to zostało w kilka lat po napisaniu przetłumaczone na język kataloński (1416). Wybór języka łacińskiego jako oryginalnego został uwarunkowany urzędem piastowanym przez osobę, której zbiór został zadedykowany, czyli papieża.

⁴ F. Eiximenis, *Ars praedicandi*, red. P. Martí de Barcelona, [w:] *Homenatge a Antoni Rubió i Lluch: Miscel·lània d'estudis literaris històrics i lingüístics*, t. 2, Barcelona 1936, s. 300–340. Przekład na język kataloński: F. Eiximenis, *Art de predicació al poble*, przeł. i wstęp X. Renedo, Vic 2009. Fragmenty tłumaczone na język angielski: *On Two Kinds of Order That Aid Understanding and Memory*, przeł. K.A. Rivers, [w:] *The Medieval Craft of Memory. An Anthology of Texts and Pictures*, red. M.J. Carruthers, J.M. Ziolkowski, Philadelphia 2002, s. 189–204.

⁵ W kodeksie z Biblioteki Watykańskiej (Vat. Ross. 3) na kartach 44r–45v znajduje się fragment kazania Eiximenisa w języku łacińskim, zob.: J. Perarnau i Espelt, *Un fragment del Liber sermonum de Francesc Eiximenis*, „Arxiu de Textos Catalans Antics”, t. 10: 1991, s. 284–292. Por.: J.N. Hillgarth, *Una biblioteca cisterciense medieval: La Real (Mallorca)*, „Analecta Sacra Tarraconensia”, t. 32: 1959, s. 168.

⁶ *El Ars Praedicandi de fr. Alfonso d'Alprão, O.F.M. Aportación al studio de la teoría de la predicación en la península Ibérica*, ed. A.G. Hauf, „Archivum Franciscanum Historicum”, t. 72: 1979, s. 240, przyp. 1.

⁷ F. Eiximenis, *Ars praedicandi*, dz. cyt., s. 305–306.

(między innymi u Jakuba z Fusignano), podaje siedem przyczyn formalnych dobrego kazania („głoszenie słowa Bożego powinno być czynione krótko, żarliwie, spokojnie, pobożnie, w celu umoralniającego, rozważnie i w uporządkowany sposób” – „ut praedicatio verbi divini fiat brevissime, ferventissime, spaciose, devote, moraliter, prudenter, ordinate”⁸), by następnie zwrócić uwagę na kwestie wygłaszania samego tekstu kazania, takie jak modulacja głosu czy gestykulacja. Eiximenis podkreśla również istotność takich zagadnień jak budowa kazania, podział tematu oraz tego, w jaki sposób zapamiętywać tekst, w tym posługiwać się rymami⁹.

Kodeksy zawierające *Ars praedicandi populo* – porównanie

Do obecnych czasów przetrwały tylko trzy kopie traktatu kaznodziejskiego pióra Eiximenisa, z czego najstarszy jest rękopis krakowski, spisany około 1445 roku, należący do Mikołaja Spycymira (o czym informuje zapis na karcie rękopisu f. 11r, w którym Spycymir przedstawiony został jako kantor krakowski¹⁰). Następny jest z Budapesztu (ok. 1462–1473), a ostatni – z Watykanu (ok. 1468–1476).

Kraków. Pierwszą część kodeksu¹¹ (f. 1r–207v), spisane ręką Jakuba z Lipowej Głowy (zob. zapis z f. 207v), wypełniają *Distinctiones Sacrae Scripturae* (znane również pod tytułami *Allegoriae in universam Sacram Scripturam* i *Angelus*), przypisywane cystersowi Garnierowi z Langres¹² (z Rochefort¹³, ok. 1140 – po 1225), dzieło obecnie znajdujące się w 55 kopiach rękopiśmiennych, z czego aż 6 jest w Krakowie, a 3 we Wrocławiu¹⁴. Było to bardzo popularne narzędzie pracy dla duchownych, zawierające alfabetycznie ułożone pojęcia w objaśnieniach czterech sensów Pisma Świętego.

Następną część kodeksu (ff. 216r–224r) stanowi traktat kaznodziejski franciszkanina Alfonsa d’Alprão. Jest to jedna z dwóch kopii tego dzieła, druga znajduje się w Oksfordzie (Bodleian Library, MS. Hamilton 44, ff. 187v–199r)¹⁵.

⁸ Tamże, s. 308–309.

⁹ Tamże, s. 337–338.

¹⁰ Na podstawie zdigitalizowanej wersji kodeksu: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/595316/edition/603132/content> (dostęp: 8.07.2021).

¹¹ Na podstawie: *Catalogus codicum manuscritorum medii aevi latinorum qui in Bibliotheca Iagiellonica Cracoviae asservantur*, t. 3, oprac. M. Kowalczyk, Wrocław 1984, s. 61–64.

¹² Autorstwo dystynkcji jest przedmiotem badań Krzysztofa Bardskiego, zob.: K. Bardski, *Medieval Glossary of Biblical Symbols – Pseudo-Garnier’s of Langres Allegoriae in universam Sacram Scripturam*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, t. 27: 2019, s. 33–42.

¹³ J. Leclercq, *Manuscripts cisterciens dans diverses bibliothèques*, „Analecta Sacri Ordinis Cisterciensis”, t. 11: 1955, s. 139–148.

¹⁴ K. Bardski, *Medieval Glossary...*, dz. cyt., s. 38.

¹⁵ Alfonso d’Alprão (zm. 1422), portugalski franciszkanin, w 1397 roku napisał dzieło *Ars praedicandi, conferendi, collacionandi, arengandi secundum multiplicem modum*. Zob.: *El Ars Praedicandi...*, dz. cyt., s. 233–329. Zob. też: M. Lázaro Pulido, J.F. Álvarez Alonso, *El ars praedicandi de Alfonso de Alprão. Introducción y traducción (1)*, „Revista Filosófica de Coimbra”,

Kolejne karty (224r–235v) zawierają traktat kaznodziejski augustianina Tomasza z Tuderto (zm. ok. 1393) *Ars sermocinandi*, znany też między innymi z kopii rękopiśmiennych z Krakowa (BJ MS 1295) i z Oksfordu (MS Hamilton 44, ff. 172v–187r – to ten sam kodeks, w którym znajduje się traktat Alfonsa d’Alprão). MS Hamilton 44 to rękopis o określonej proveniencji, z połowy XV wieku, od kartuzów z Erfurtu. Zawiera między innymi kazania, *quaestiones* i traktaty kaznodziejskie. Z kolei kodeks X C 3 z Narodnej Knihovny w Pradze zawiera nie tylko traktat Tomasza, ale również kolekcję kazań różnych autorów, w tym Jana Husa. Mamy też kodeks z około 1426 roku z Ansbach¹⁶, zawierający ten traktat (Staatliche Bibliothek Ansbach Ms. lat. 57), a ponadto kazania, traktat *de oratione canonis missae*, kazania do doktorów Uniwersytetu w Lipsku, fragmenty *de consolatione theologica* Jana z Tambaco i indeks z *Sumy teologicznej* Świętego Tomasza z Akwinu. Z kolei kodeks (z 1442 roku) z Biblioteki Narodowej w Paryżu (Latin 15965) zawiera kazania, traktaty *artis praedicandi* Baldusa de Perusio, Tomasza z Tuderto i Astazjusza. Ponadto rękopisy zawierające traktat Tomasza znajdują się w: Bonn (Universitäts- und Landesbibliothek, S 729 XIII, ff. 137ra–138vb), Eichstätt (Universitätsbibliothek olim Staatliche und Seminarbibliothek, st 725, ff. 230r–244r), Krakowie (Biblioteka Jagiellońska, 1295, ff. 279r–293r), Monachium (Universitätsbibliothek, 2° 65 II, ff. 149r–156r), Pampelunie (Biblioteca de la Catedral, 89, ff. 91r–92v)¹⁷.

Następny tekst w krakowskim kodeksie mieści się na kartach 235v–246r i zawiera traktat Eiximenisa, natomiast na kartach 252v–273r znajduje się anonimowy *Tractatus de meditatione*.

Budapeszt. Sztuka kaznodziejska Eiximenisa w kopii pochodzącej z Biblioteki Uniwersytetu Loránda Eötvösa w Budapeszcie (ms. 73¹⁸) mieści się na kartach 109r–125r. Ponadto w kodeksie, liczącym 402 karty, znajdziemy inne teksty – są rozmaite i nie mają takiego jednolitego charakteru jak kodeksy z Watykanu i Krakowa, choć kodeks budapeszteński również służył jako pomoc duszpasterska. Ustalono, że teksty w nim się znajdujące zostały spisane w latach 1462–1473, z niewielkim dodatkiem z XVI wieku¹⁹. Pisarzem znacznej części był Johannes Gerardi de Aranyas (de Strigonio), absolwent Uniwersytetu w Wiedniu i nauczyciel w Csütörtökhely,

t. 43: 2013, s. 209–282; oraz tychże, *El ars praedicandi de Alfonso de Alprão. Introducción y traducción* (2), „Revista Filosófica de Coimbra”, t. 43: 2013, s. 475–512.

¹⁶ K.H., *Katalog der lateinischen Handschriften der Staatlichen Bibliothek (Schloßbibliothek) Ansbach: Bd. 1. Ms. lat. 1 – Ms. lat. 93*, Wiesbaden 1994, s. 175. Wersja zdigitalizowana: <https://www.bavarikon.de/object/bav:SAN-HSS-00000BSB00106849?lang=en> (dostęp: 1.05.2021).

¹⁷ Na podstawie: A. Zumkeller, *Manuskripte von Werken der Autoren des Augustiner-Eremitenordens in mitteleuropäischen Bibliotheken*, t. 2, Würzburg 1966, przyp. 830.

¹⁸ Na podstawie: *Catalogus codicum latinorum Medii Aevi Bibliothecae Universitatis Budapestinensis*, oprac. P. Tóth, Budapest 2008, s. 161–169.

¹⁹ Tamże.

ale akurat część z traktatem Eiximenisa została spisana inną ręką²⁰. Jak zwraca uwagę Farkas Kiss, i Johannes Gerardi, i pisarz traktatu Eiximenisa byli związani z kapłańską posługą parafialną na Spiszu²¹. Niewątpliwa jest również bliskość, nie tylko geograficzna, ale także polegająca na wymianie intelektualnej, z Krakowem – świadczy o tym umieszczona w rękopisie nota z nazwiskiem Jana z Dąbrówki (zm. 1472). Kodeks zawiera drobne glosy w językach węgierskim i niemieckim²².

Na kartach 1r–38v mieści się anonimowy tekst *Ordinarius Strigoniensis ad usum Praepositurae Scepusiensis*, na kartach 39r–57v *Tractatus de arte moriendi* Dominika Capraniki, na kartach 60v–81v Jana Stocka *Constitutiones Synodales Praepositurae Scepusiensis a. D. 1460*, na kartach 82r–108v Demetriusza z Necke *Constitutiones Synodales Archidioeceseos Strigonensis*. Ponadto kodeks zawiera *De doctrinis clericorum* Bonawentury, notatki dotyczące różnych zagadnień teologicznych, ekscerpta różnych dzieł oraz fragmenty *Sacramentale* Mikołaja z Błonia, *Summa de poenitentia* Tomasza z Chobham, dzieło Piotra z Rosenheim *Roseum memoriale divinorum eloquiorum*, Jakuba z Fladnitz *Confessionale* czy Jana Jacobiego *Regimen contra pestilentiam*.

Nie ulega wątpliwości, że to kodeks, który służył celom pastoralnym, nie tylko związanym z kaznodziejstwem, ale również ze spowiedzią, sprawowaniem mszy i z innymi formami posługi kapłańskiej. Nie przeważają w nim utwory katalońskich autorów, jest za to sporo tekstów pióra Niemców i teksty związane z Ostrzyhomiem i ze Spiszem.

Watykan. Kodeks znajdujący się w Bibliotece Watykańskiej (MS Ottob. lat. 396²³) również zawiera, oprócz dzieła Eiximenisa, traktaty kaznodziejskie (między innymi z Półwyspu Iberyjskiego). Sam wolumin składa się z trzech części dodawanych do siebie w określonych odstępach czasu. Najwcześniejsza część pochodzi z drugiej połowy XIV wieku (z lat 1373–1375 i z roku 1383), część środkowa powstała prawdopodobnie między 1468 a 1476 rokiem, a ostatnia jest z XVI wieku.

Ff. 2–13 to *De quatuor sensibus Sacrae Scripturae* Felipa Ribota (zm. 1391), traktat katalońskiego karmelity z Gerony, który zasłynął przede wszystkim dziełem *De institutione et peculiaribus gestis religiosorum carmelitarum*, zawierającym między innymi przedstawienie duchowości Karmelu, historię reguły i dzieje zakonu, które już w XV wieku doczekało się kilku wydań w językach wernakularnych. Sam Ribot otrzymał w karmelitańskim *studium generale* w Paryżu tytuł *magister de*

²⁰ F. Kiss, *The Art of Memory in Hungary at the Turn of the Fifteenth and Sixteenth Centuries*, [w:] L. Doležalová, F.G. Kiss, R. Wójcik, *The Art of Memory in Late Medieval Central Europe (Czech Lands, Hungary, Poland)*, Budapest – Paris 2016, s. 110.

²¹ Tamże.

²² *Catalogus codicum latinorum...*, dz. cyt., s. 161–169.

²³ Na podstawie: J. de Puig i Oliver, J. Perarnau i Espelt, C. Clausell Nacher, E. Izquierdo Molinas, S. Martí, R. Rojas Fernández, G. Avenoz, L. Soriano, *Catàleg dels manuscrits de les obres de Francesc Eiximenis, OFM, conservades en biblioteques públiques*, „Arxiu de Textos Catalans Antics”, t. 29: 2010, s. 423–430.

*Sacra Pagina*²⁴. Traktat poświęcony poczwórnemu sensowi Pisma Świętego zachował się w jedynej kopii właśnie w kodeksie watykańskim²⁵, która powstała jeszcze za życia Ribota²⁶.

Ff. 14r–29v to traktat Jana z Chalôns *Ars brevis ad faciendum sermones secundum formam sillogisticam*, dzieło, które notabene również znajduje się w odpisie w Polsce, w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu (spisane ok. 1444 roku przez Piotra z Wrocławia²⁷). W części drugiej, z drugiej połowy XV wieku, mamy traktaty Eiximenisa (ff. 29v–44r), Rajmunda Llulla (*Ars abbreviata praedicationis*, ff. 44v–50v; *De ente simpliciter absolute*, ff. 62r–68v), anonimowego autora (*Compendiosius tractatus de arte praedicandi*, ff. 51r–61r), a w ostatniej wstęp do anonimowego kazania *Introducció a un sermó sobre la Mare de Déu*. Jak można zauważyć, w kodeksie przeważają traktaty o charakterze pastoralnym – głównie sztuki kaznodziejskie i traktat egzegetyczny o czterech sensach Pisma Świętego (podobnie jak w przypadku rękopisu krakowskiego). Oprócz tego dość jednolitego profilu kodeksu można dostrzec, że znaczna część umieszczonych tu tekstów została sporządzona przez autorów z Półwyspu Iberyjskiego, a dokładniej z Katalonii (Felip Ribot, Franciszek Eiximenis) czy piszących po katalońsku (Rajmund Llull). O tym, że kodeks był w posiadaniu osoby katalońskojęzycznej, świadczyć może ostatni dodany tekst, czyli wstęp do kazania o Maryi Dziewicy. Odpis dzieła Eiximenisa umieszczony w tym kodeksie ma naj młodszą datację spośród dostępnych trzech kopii.

Potrzebne są dalsze badania dotyczące wzajemnej zależności tych trzech wersji tekstów. Dla wydawcy sztuki kaznodziejskiej Eiximenisa, katalońskiego kapucyna Martíego de Barcelona, było jasne, że tekst budapeszteński jest siostrą tekstu krakowskiego. Jak zostało powiedziane, krakowska kopia traktatu Eiximenisa jest najstarsza. Części kodeksów budapeszteńskiego i watykańskiego zawierające traktat katalońskiego franciszkanina powstawały w podobnym okresie, choć jest możliwe, że watykański jest nieco młodszy. Budapeszteński wykazuje duże zależności od tekstu krakowskiego, zresztą w kodeksie wyraźnie widać odniesienia do polskich autorów (pojawia się nazwisko Jana z Dąbrówki, a także mamy w nim kopię fragmentu traktatu *Sacramentale* Mikołaja z Błonia). Watykański traktat jest o tyle ciekawy, że blisko wiąże się z katalońskim kręgiem kulturowym – oprócz traktatu Eiximenisa umieszczony w nim został tekst Felipa Ribota i Rajmunda Llulla, a także krótki fragment w języku katalońskim. Wszystkie kodeksy służyły jako pomoc duszpasterska, gdyż wszystkie trzy zawierają co najmniej jeden traktat sztuki kaznodziejskiej oraz inne pomoce w pracy duszpasterskiej. Ponadto kodeksy krakowski i watykański zawierają więcej niż jedno dzieło pochodzące z Półwyspu Iberyjskiego, a kodeks watykański dodatkowo tekst w języku katalońskim.

²⁴ J.R. Webster, *Carmel in Medieval Catalonia*, Leiden – Boston – Cologne 1999, s. 80–84.

²⁵ J. de Puig i Oliver, *El Tractatus de Quattuor sensibus sacrae scripturae de Felip Ribot*, *O.S.C. Edició i estudi*, „Arxiu de Textos Catalans Antics”, t. 16: 1997, s. 299–389.

²⁶ Tamże, s. 302.

²⁷ AAP MS 29, 6. Więcej: L. Grzybowska, *Kazania de tempore...*, dz. cyt., s. 93–94, przyp. 39.

Na osobną uwagę zasługuje kodeks z Oksfordu, w którym wprowadzie nie ma kopii tekstu Eiximenisa, ale są odpisy dwóch innych tekstów, które zawiera krakowski rękopis, mianowicie traktaty kaznodziejskie Tomasza z Tuderto i Alfonsa d'Alprão. To o tyle ciekawy trop, że z Oksfordem związany był Eiximenis²⁸. Kodeks oksfordzki jest jednak trochę młodszy od kodeksu krakowskiego, a sama kopia krakowska traktatu Alfonsa – obszerniejsza od kopii oksfordzkiej. Tutaj interesujące wydają się związki z kartuzami z Erfurtu, skąd pochodzi rękopis MS. Hamilton 44 – warto bowiem mieć w pamięci, że do zakonu kartuzów wstąpił Jakub z Paradyża, związany z soborem bazylejskim (o roli soboru będzie później mowa), ale przede wszystkim czynny kaznodzieja i autor popularnych zbiorów kazań. Te relacje powinny być w przyszłości przedmiotem dalszych dociekań źródłowych.

Mikołaj Spycymir – właściciel kodeksu BJ 471

Mikołaj Spycymir z Krakowa (syn rajcy krakowskiego Jana, zm. 1468²⁹)³⁰ był postacią prominentną w piętnastowiecznym Królestwie Polskim, która pełniła wiele ważnych funkcji publicznych. W 1421 roku został bakałarzem, a w 1425 magistrem *artium* na Uniwersytecie Krakowskim, następnie zaś – jako wykładowca *Facultas Artium* – studiował prawo. W 1431 roku został bakałarzem dekretów, a w 1437 – doktorem dekretów. W następnym roku akademickim (1437/1438) piastował godność rektora uniwersytetu. Mowa, wygłoszona na jego bakałareat na Wydziale Prawa (*Bellator fortissimus*, BJ 2400, ff. 115–123³¹) przez Jana Elgota (Jana z Lgoty), traktowała o wojnach sprawiedliwych oraz o polskiej i niemieckiej wykładni nazwiska „Spiczmer”. Spośród wielu jego aktywności na uwagę zasługuje praca notariusza papieskiego w Rzymie (*causarum Palatii Apostolici notarius*, 1432–1433³²) oraz udział w soborze bazylejskim. Był także kolektorem generalnym, nuncjuszem papieskim w Polsce i w Czechach oraz komesem papieskim; posłował na sejmy (1460 i 1462). Posiadał wiele prebend i beneficjów³³, które czyniły go zamożnym i wpływowym człowiekiem, a łatwość w pozyskiwaniu papieskich nadań i innych

²⁸ J. Brugada i Gutiérrez-Ravé, J. Guillén Sánchez, *Francesc Eiximenis a Oxford*, „Annals de l'Institut d'Estudis Gironins”, t. 48: 2007, s. 47–82. Online: <https://raco.cat/index.php/AnnalsGironins/article/view/120227/163506> (dostęp: 9.05.2021).

²⁹ Marian Zwiercan podaje rok 1469. M. Zwiercan, *Spycymir Mikołaj z Krakowa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, red. H. Markiewicz, Warszawa 2002, s. 85.

³⁰ O Mikołaju Spycymirze na podstawie: D. Wójcik-Zega, M. Zdanek, *Mikołaj Spycymir z Krakowa*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. W. Uruszczak, t. 1, Kraków 2015, s. 284–285; M. Zwiercan, *Spycymir Mikołaj z Krakowa*, dz. cyt., s. 85–87.

³¹ M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV w.*, Wrocław – Kraków 1970, s. 168.

³² M.D. Kowalski, *Dlaczego warto było zostać kolektorem? Kariery papieskich kolektorów generalnych w Polsce w XV wieku*, „Roczniki Historyczne”, t. 80: 2014, s. 144.

³³ O licznych beneficjach Spycymira wraz z przeglądem źródeł zob.: tamże, s. 143–148.

przywilejów wynikała zapewne z jego związków z Rzymem i z pełnienia przez niego (z przerwami) urzędu kolektora generalnego świętopietrza.

O jego bibliotece nie wiemy zbyt wiele oprócz tego, że posiadał w niej dzieła prawnicze. Znajdował się tu również rękopis, spisany ręką Jakuba z Lipowej Głowy, obecnie przechowywany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej z sygnaturą 471, który został przekazany Kolegium Prawniczemu (por. zapis *Pro libraria Canonistarum legatus* na stronie tytułowej Ilr³⁴). W kodeksie pojawiają się glosy i noty wpisane ręką Spycymira³⁵. Jest to właśnie kodeks, który zawiera między innymi *Ars praedicandi populo* Franciszka Eiximenisa i inne traktaty kaznodziejskie (Alfonsa d'Alprão i Tomasza z Tuderto). Wiadomo również, że wypożyczał kodeksy prawnicze³⁶ z biblioteki kapituły krakowskiej, w tym pontyfikał Zbigniewa Oleśnickiego³⁷. Znajdujący się w Bibliotece Narodowej kodeks III 8048³⁸ zawiera dzieło Maurycego z Irlandii *Distinctiones Sacrae Scripturae*, spisane przez Jakuba z Nieradzy w 1445 roku (a więc w tym samym roku, w którym Jakub z Lipowej Głowy spisywał kodeks z traktatami kaznodziejskimi) dla Mikołaja Spycymira³⁹. Dzieło Maurycego Hibernicusus było przeznaczone między innymi dla kaznodziejów, jego inna kopia, pochodząca z pierwszej połowy XV wieku, znajduje się we Wrocławiu (BUWr Mf. 9718)⁴⁰. Ponieważ w kolofonie tego kodeksu czytamy, że Spycymir był w tym czasie doktorem dekretów, kantorem krakowskiej kapituły katedralnej i plebanem kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie (*decretorum doctorem, cantorem ecclesie Cracoviensis et plebanum ad Omnes Sanctos*)⁴¹, można się domyślać, że te funkcje zostały podane w związku z zawartością kodeksu, bo jak wiemy, lista pełnionych przez Mikołaja funkcji była o wiele dłuższa. Innym kodeksem należącym do Spycymira jest rękopis (BJ 1206), zawierający między innymi *Disciplina clericalis* Piotra Alfonsa (p. 188–225) i *Summa matrimonii* (p. 225–230)⁴².

Mikołaj nie pozostawił po sobie własnych oryginalnych dzieł, mimo to jesteśmy w stanie powiedzieć, z pewną dozą ostrożności, kilka słów o jego formacji intelektualnej. Był uczniem Pawła z Worczyna, teologa, absolwenta uniwersytetów

³⁴ *Catalogus codicum manuscriptorum...*, t. 3, dz. cyt., s. 64.

³⁵ Warto dodać, że kodeks jest glosowany w niewielkim stopniu (stosunkowo najwięcej glos zawiera traktat Alfonsa).

³⁶ D. Wójcik-Zega, M. Zdanek, *Mikołaj Spycymir z Krakowa*, dz. cyt., s. 285.

³⁷ M. Zwiercan, *Spycymir Mikołaj z Krakowa*, dz. cyt., s. 86.

³⁸ <https://polona.pl/item/distinctiones-sacrae-scripturae,MTA4MDM10Tg1/> (dostęp: 9.05.2021).

³⁹ Por.: *Kopiści i kolofony rękopisów średniowiecznych ze zbiorów polskich*, t. 1: *Biblioteki Warszawy*, red. E. Potkowski, Warszawa 1993, s. 25; J. Kaliszuk, *Rękopisy średniowieczne Kolegiaty Wiślickiej w świetle inwentarzy*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 87: 2007, s. 85.

⁴⁰ <https://bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/20930> (dostęp: 9.05.2021).

⁴¹ J. Kaliszuk, *Rękopisy średniowieczne...*, dz. cyt., s. 86, przyp. 9.

⁴² *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, t. 7, oprac. M. Kowalczyk, A. Kozłowska, M. Markowski, L. Nowak, A. Sobańska, R. Tatarzyński, S. Włodek, W. Zega i M. Zwiercan, Kraków 2000, s. 63–66.

w Pradze i w Lipsku, a następnie studenta i wykładowcy w krakowskiej Alma Mater. W Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się spisane ręką Spycymira komentarze Pawła z Worczyna do traktatów Arystotelesa *Parva naturalia*, *Meteora* i *De generatione et corruptione*, który to kodeks (BJ 2073) Edward Potkowski nazwał studenckim notatnikiem⁴³. Spycymir był człowiekiem obytym w świecie, dyplomata, duchownym, intelektualistą, choć nie pozostawił po sobie ani jednego oryginalnego dzieła. Nie pozostały też żadne teksty kazań, choć zapewne z racji pełnienia wielu funkcji kościelnych często je głosił. Niewątpliwie wygłaszał mowy i kazania jako student, rektor, pleban itp. Kodeksy wskazują, że miał potrzebę dokształcania się jako kaznodzieja, poszukiwał nowych sposobów dotarcia do odbiorców. I jednocześnie posługiwał się w swojej pracy powszechnie wówczas używanymi dystynkcjami (i Hibernicus, i Garniera z Langres), które pomagały mu w opracowaniu własnego materiału kaznodziejskiego i wspierały w pracy duszpasterskiej.

Na uwagę zasługują dwa wydarzenia z życiorysu Spycymira, rzucające światło na jego osobowość (choć bez pełnych danych możemy tylko stawiać hipotezy). Jak podaje Marian Zwiercan, w 1432 lub 1433 roku Mikołaj, wraz z mistrzami krakowskimi Janem Puską z Krakowa⁴⁴ i Stanisławem z Sobniowa⁴⁵, znalazł się na soborze bazylejskim. Profesorowie przyjechali do Bazylei bez wiedzy i upoważnienia Uniwersytetu Krakowskiego, który wysłał pismo odwołujące ich do kraju. Konsylium soborowe stanęło w ich obronie, a sami zainteresowani przedstawili odpowiednie wyjaśnienia Zbigniewowi Oleśnickiemu, kanclerzowi uniwersytetu⁴⁶. Wiadomo również, że gdy w 1440 roku Spycymir opowiedział się za soborem, papież pozbawił go funkcji kolektora, która została mu przywrócona w 1449 roku⁴⁷. Drugim wydarzeniem, związanym również z soborem, jest fakt, że Spycymir potrafił przedłożyć interesy soboru nad interesy króla, wypłacając na rzecz soboru pieniądze, których król zabronił wydawać. Marian Zwiercan zwraca uwagę, że pieniądze te Mikołaj wydał pod groźbą ekskomuniki, a zakaz królewski związany był z gromadzeniem środków na przygotowywanie wyprawy przeciwko Turkom⁴⁸.

⁴³ E. Potkowski, *Produkcja książki rękopiśmiennej w Polsce w XV stuleciu*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, t. 4: *Książka rękopiśmienna XV–XVIII w.*, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1980, s. 14.

⁴⁴ M. Koczarska, *Puszka (Puszko) Jan z Krakowa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1986, s. 454–455; M. Zdanek, *Jan Puszka z Krakowa*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa...*, t. 1, dz. cyt., s. 124–125.

⁴⁵ M. Wolski, *Stanisław Sobniowski h. Strzeмиę*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, red. H. Markiewicz, Wrocław 1999–2000, s. 537–540.

⁴⁶ M. Zwiercan, *Spycymir Mikołaj z Krakowa*, dz. cyt., s. 85–86.

⁴⁷ T. Graff, *Pralaci kapituły krakowskiej wobec kryzysu Kościoła w latach 1439–1449*, [w:] *Ecclesia semper reformanda. Kryzysy i reformy średniowiecznego Kościoła*, red. G. Ryś, T. Gałuszka i T. Graff, Kraków 2013, s. 354.

⁴⁸ Jeszcze w 1447 roku został skierowany list do (prawdopodobnie) biskupa Oleśnickiego z prośbą o absolutorium dla Spycymira z wydanych pieniędzy. Zob.: M. Zwiercan, *Spycymir Mikołaj z Krakowa*, dz. cyt., s. 86.

Kodeks BJ 471, który należał do Mikołaja Spycymira, jest interesujący ze względu na zawarte w nim aż trzy traktaty kaznodziejskie do niego przepisane, co może wskazywać na zainteresowania samego Mikołaja i na jego doskonalenie się w sprawowanej *cura pastoralis*. Wspomniany wyżej drugi kodeks, który też należał do Mikołaja, powstał mniej więcej w podobnym czasie (ok. 1445 roku) i zawierał podobne teksty, to również dzieło pomocne w pełnieniu posługi duszpasterskiej. Być może wówczas trafiła się okazja do skopiowania obu tekstów (o tych okazjach będzie niżej mowa), a być może wiązało się to z podjętymi w tamtym czasie aktywnymi krokami Mikołaja na rzecz udoskonalenia swoich umiejętności kaznodziejskich.

Franciszkanie, ruch pątników do Composteli

Pierwszą hipotezą dotyczącą tego, skąd Mikołaj Spycymir skopiował (ręką Jakuba) do swojego rękopisu traktat Eiximenisa, jest ta przedstawiona przez Teresę Michałowską. Czy jest możliwe, że Spycymir pozyskał jego kopię za pośrednictwem franciszkanów? Tutaj można wskazać szereg uprawomocniających tę tezę okoliczności. Franciszek Eiximenis, podobnie jak Alfons d'Alprão, był franciszkaninem i niewykluczone, że ich teksty łacińskojęzyczne stawały się przedmiotem zainteresowania przedstawicieli rodzimego zakonu, którzy dzięki nim kształcili się w zakresie sztuki kaznodziejskiej. Możliwe, że wzmożone zainteresowanie twórczością franciszkanów pochodzących z Półwyspu Iberyjskiego wiązało się również z kultem Świętego Jakuba Większego i z ruchem pielgrzymkowym do Composteli. We Wrocławiu istniał franciszkański kościół pod wezwaniem Świętego Jakuba, a w kościele premonstratensów Świętego Wincentego na Ołbinie znajdowały się relikwie tego świętego⁴⁹, a więc z pewnością impuls pielgrzymek do Composteli był wyraźny właśnie z Wrocławia. Ożywienie ruchu pielgrzymkowego do sanktuarium w Santiago de Compostela⁵⁰ nastąpiło w XIV wieku, choć pierwsze świadectwa wskazują na wcześniejsze peregrynacje (XI–XII wiek)⁵¹. Hanna Manikowska zwróciła uwagę, że choć popularną trasą, jaką przemierzały pielgrzymki do Hiszpanii, była droga morska z Gdańska przez Niderlandy do wybrzeża Kastylii, to w latach konfliktu między Hanzą a Kastylią (1419–1433) trasą alternatywną była ta przez Portugalię⁵². Drugi franciszkański autor z kodeksu BJ 471 to Alfonso d'Alprão, który był Portugalczykiem i możliwe, że poszukiwania źródeł rękopisu należałoby rozpocząć od związków polsko-portugalskich w późnym średniowieczu. Osobnym

⁴⁹ H. Manikowska, *Badania nad kultem św. Jakuba na ziemiach polskich*, [w:] *Kult św. Jakuba Większego Apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. R. Knapieński, Lublin 2002, s. 21.

⁵⁰ M. Wilska, *Pielgrzymim szlakiem z Mazowsza do Composteli. Komunikat*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 165–169.

⁵¹ T. Dunin-Wąsowicz, *Średniowieczne znaki pielgrzymie w Polsce*, [w:] *Peregrinationes*, dz. cyt., s. 328–331.

⁵² H. Manikowska, *Badania nad kultem św. Jakuba*, dz. cyt., s. 13.

zagadnieniem są kwestie stosunków dyplomatycznych, ożywionych zwłaszcza w XV wieku, choć mających długą historię⁵³. Jednym z pierwszych znanych z imienia polskich dyplomatów przebywających w Hiszpanii był Gniewosz z Dalewic (zm. 1407). W 1415 roku w Barcelonie w orszaku Zygmunta Luksemburczyka znaleźli się Mikołaj Trąba, Janusz z Tuliszkowa i Zawisza Czarny⁵⁴. Polacy, między innymi Jakub Ciołek z Drzewicy (zm. 1460)⁵⁵, brali też udział w walkach i potyczkach związanych z rekonkwistą. Ta intensywna forma kontaktów, w której uczestniczyli przedstawiciele elity intelektualnej, mogła być również drogą, za pośrednictwem której Mikołaj Spycymir uzyskał kopię interesującego nas traktatu. Tezy związane z franciszkanami, z ruchem pątników czy z kontaktami dyplomatycznymi wymagają z pewnością dokładniejszych badań⁵⁶.

Sobór w Bazylei

Bazylea, wybrana jako miejsce drugiego z wielkich soborów XV wieku, tak jak wcześniej Konstancja, stała się miejscem wymiany intelektualnej, tygłem kulturowym, punktem, w którym stykały się przeróżne nurty, frakcje, potrzeby, temperamenty itp. Konstancja zdobyła sławę jako miejsce, w którym humaniści prezentowali odkryte przez siebie rękopisy starożytne, w Bazylei zaś ta „gorączka rękopisów” znalazła swoją kontynuację. Ponadto – jak wiadomo – sobór wiązał się też z targami książki, a właściwie z targami manuskryptów, które miały miejsce w Bazylei i które cieszyły się ogromną popularnością wśród setek szacownych gości przybywających w trakcie trwania soboru do miasta. Wiele osób, które przybywały właśnie z Niemiec czy z Polski, Czech itp., kupowało te manuskrypty. W Bazylei znajdowali się też profesjonalni pisarze, którzy oferowali swoje usługi, oraz skryptoria ułatwiające powielanie manuskryptów. Wiadomo, że z Bazylei istotne nabytki do swoich bibliotek przywieźli Tomasz Strzępiński i Mikołaj Kozłowski⁵⁷. Do Bazylei, w różnym zresztą charakterze i w rozmaitych celach (religijnych i politycznych), przybywali liczni reprezentanci polskiej elity, w tym Stanisław Ciołek, Jan Lasocki,

⁵³ Jak wskazał Adam Kucharski, pierwsze kontakty Polski z Hiszpanią sięgają jeszcze X wieku, gdyż ok. 995 roku polscy posłowie towarzyszyli poselstwu Ottona I w Kordobie. Żoną króla Kastylii i Leonu Alfonsa VII była córka Władysława Wygnańca Ryksa, a jej aktywność jako królewskiej małżonki miała rozmaity charakter, w tym polityczny. A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007, s. 110. Zob.: K. Małeczyński, *Dzieje Ryksy, córki Władysława Wygnańca śląskiego, cesarzowej Hiszpanii i hrabiny Prowansji*, „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, t. 10: 1933, s. 237–307.

⁵⁴ A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie...*, dz. cyt., s. 111.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Interesujące również byłoby przebadanie jeszcze innej drogi, związanej z franciszkanami, mianowicie relacji i wymiany kultowej z Padwą, która stanowiła centrum kultu Świętego Antoniego Padewskiego, z pochodzenia Portugalczyka.

⁵⁷ M. Włodarski, *Dwa wieki kulturalnych i literackich powiązań polsko-bazylejskich 1433–1632*, Kraków 2001, s. 65–66.

Jan Lutek z Brzezia, Mikołaj Kozłowski, Tomasz Strzępiński, Jan Długosz, Dzierław z Borzymowa, Michał z Szydłowa, Jan Stobski z Inowrocławia, Jan Elgot, Grzegorz Cieniawa z Mysłowic, Mikołaj z Działoszyna, Jakub ze Stradomia, możliwe, że Jakub z Paradyża i Jakub z Szadka⁵⁸. Łącznie, według źródeł, inkorporowane były 44 osoby, choć jak zwraca uwagę Maciej Włodarski, „bez przesady można stwierdzić, że w okresie soboru Bazyleę odwiedziło co najmniej 100 Polaków”⁵⁹. Nie da się wykluczyć, że tą właśnie drogą wszedł w posiadanie kopii traktatu Eiximenisa Spycymir – mianowicie sporządził, ręką Jakuba z Lipowej Głowy, kopię traktatu, z którym zapoznał się w Bazylei. Możliwe, że cały kodeks, nie tylko traktat Eiximenisa, został w takich okolicznościach spisany. Ewentualnie w Rzymie, czyli tam, gdzie kończył się sobór. Wiemy bowiem, że Spycymir co najmniej dwa razy był w Rzymie (raz we wrześniu 1432 roku, raz w 1455), mógł zabrać ze sobą własnego pisarza i tam sporządzać kopie, choć wówczas prawdopodobna data przepisania kodeksu BJ 471 (1445) podważałaby tę hipotezę.

Marek Bonfill i Stanisław Sobniowski

Z soborem bazylejskim wiążą się jeszcze dwie postaci, które mogą stanowić ogniwo pośredniczące tekstów w kodeksie Spycymira. Jedną z nich jest Marek Bonfill, a drugą Stanisław z Sobniowa. Możliwe jest bowiem, że tekst Eiximenisa został przywieziony przez kogoś związanego z katalońskim obszarem kulturowym. Taką osobą był właśnie Marek Bonfill, kataloński teolog przebywający na soborze w Bazylei.

Marek Bonfill (Bonfil, Bonfili, Bonifili, Bonifily) z Katalonii był profesorem teologii Uniwersytetu w Léridzie, kantorem barcelońskim, pełnił posługę w Geronie, głosił kazania w Bazylei, Lozannie, Rzymie, Krakowie i Perpignan⁶⁰. Był bardzo aktywnym uczestnikiem bazylejskiego soboru, z początku jako poseł Alfonsa z Kastylji, a po poparciu przez króla papieża Eugeniusza IV stał się legatem soboru. Teksty jego kazań obecnie znajdują się w manuskryptach⁶¹ między innymi w Oksfordzie (*sic!* Bodleian Library, MS. Laud Misc. 96), Barcelonie (Biblioteca de Catalunya,

⁵⁸ Więcej o soborze i polskiej delegacji: J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie Soboru Bazylejskiego*, Kraków 1900, t. 2.

⁵⁹ M. Włodarski, *Dwa wieki...*, dz. cyt., s. 64.

⁶⁰ M. Vilallonga, *La literatura llatina a Catalunya al segle XV. Repertori bio-bibliogràfic*, Barcelona 1993, s. 45–47; J. Rubió i Balaguer, *Història de la literatura catalana*, cz. 1, Montserrat 1984, s. 271, 347.

⁶¹ D. Mairhofer, *Medieval Manuscripts from Würzburg in the Bodleian Library, Oxford. A Descriptive Catalogue*, Oxford 2014, s. 326–346; *Catalogus codicum latinorum...*, dz. cyt., s. 81–87; oraz <http://predmed.upf.edu/catalogo.html> (dostęp: 1.05.2021).

ms. 478⁶²), Budapeszcie (Eötvös Loránd Tudományegyetem, Cod. Lat. 64⁶³), Ołomuńcu (dwa kazania, ok. 1447 roku, Státní Vedecké knihovna, M.I.156) i we Wrocławiu (kazanie soborowe, BUWr ms. Akc 788), a listy między innymi w Krakowie⁶⁴. Znaczna część źródeł dotyczących jego życia wiąże się z Polską⁶⁵, wspomina o nim Długosz, pisząc o soborze bazylejskim, a jego poglądy miały wpływ na *Determinatio Basiliensis*, traktat z 1441 roku⁶⁶.

Po wybuchu schizmy bazylejskiej (1439) wysłano do Krakowa poselstwo, by pozyskać króla i episkopat – wśród posłów był właśnie Marek Bonfill. Przybył do miasta w 1440 roku⁶⁷, wraz ze Stanisławem Sobniowskim i Dzierławem z Borzymowa, skąd wysyłał papieżowi listy o kwestiach związanych z poparciem krakowskiej wszechnicy dla spraw papiesko-soborowych. Papież Feliks V w jednym z listów podkreślał, że Marek chwalił krakowską Alma Mater. Bonfill zawiózł

⁶² Badacze nie mają pewności, czy wszystkie kazania z tego kodeksu są autorstwa Bonfilla. Większość jest w języku łacińskim, ale trzy kazania zawierają fragmenty w języku katalońskim i mają antyżydowski charakter. Kazania są poprzedzone tekstem, w którym Bonfill wskazuje na zasady *artis praedicandi* i *artis dilatandi sermones*. Zob.: O. Catalán Casanova, „La predicació cristiana a la Catalunya baixmedieval. Un instrument de transformació cultural entre oralitat, escriptura, imatge, narració, música i teatre”, rozprawa doktorska, Uniwersytet w Barcelonie, Barcelona 2013, s. 297. Edycja dwóch dwujęzycznych kazań w: tamże, s. 429–448.

⁶³ Kodeks ten, spisany w Polsce przez Wacława, bakałarza Uniwersytetu Krakowskiego, datowany przez badaczy na lata 1440–1447, zawiera również między innymi *Questio de conceptione benedictae virginis Marie edita et disputata per magistrum Paulum Piczkowski profesorem sacre theologie. Cracovie. 1447*, czyli traktat Pawła z Pyskowic, oraz *Sequentia de Immaculata Conceptione*, przypisaną również Pawłowi, *De vetula* Pseudo-Owidiusza, a także tekst Seduliusza spisany w Płocku. Zob.: L. Mezey, A. Bolgár, *Codices Latini Medii Aevi Bibliothecae Universitatis Budapestinensis*, Budapest 1961, s. 105–110; *Catalogus codicum latinorum...*, dz. cyt., s. 81–87. Wraz z dziełami Pawła z Pyskowic kazania Marka Bonfilla miały za zadanie przeschwepić na polski grunt naukę o Niepokalanym Poczęciu NMP, przyjętą jako dogmat w 1439 roku na soborze bazylejskim. Por.: J. Fijałek, *Nasza nauka krakowska o niepokalanem poczęciu N. P. Maryi w wiekach średnich*, „Przegląd Polski”, t. 34: 1900, s. 474–479.

⁶⁴ Jeszcze w 1453 roku królowa Zofia kierowała list do Marka Bonfilla (BJ 42, f. 83v–84r, datowany na 15 października). Bonfill od trzech lat przebywał wówczas w Rzymie.

⁶⁵ O roli Bonfilla podczas soboru bazylejskiego i o jego relacjach w Polsce zob.: J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża...*, dz. cyt., t. 1–2, *passim*.

⁶⁶ Traktat powstał jako kompilacja kilku innych tekstów i został w 1441 roku wysłany w imieniu Uniwersytetu Krakowskiego do członków soboru w Bazylei, dotyczył wyższości soboru nad papieżem i oparty był na *Determinationes* Jana Elgota, Wawrzyńca z Raciborza i Jakuba z Paradyża. *Determinatio Basiliensis*, wyd. H. Anzulewicz, [w:] *Polskie traktaty koncyliarystyczne z połowy XV w.*, wyd. W. Bucichowski, Warszawa 1987, s. 43–82, 83–115; oraz *Determinatio Basiliensis*, wyd. W. Bucichowski, [w:] tamże, s. 116–166, 167–230.

⁶⁷ Posłów witał mową pochwalną Jan z Ludziska (BJ 126, ff. 64r–65r, *Oratio invitatoria ad Concilii Basiliensis legatos, Marcum Bonphilum et Stanislaum Sobniowski Cracoviam venientes a. 1440*). Zob.: J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża...*, dz. cyt., t. 1, s. 240–249; B. Nadolski, *Rola Jana z Ludziska w polskim odrodzeniu*, „Pamiętnik Literacki”, t. 26: 1929, s. 206; *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, t. 1, oprac. S. Włodek, G. Zathej i M. Zwiercan, Kraków 1980, s. 111.

do Bazylei z powrotem traktat koncyliarystyczny będący oficjalnym stanowiskiem Uniwersytetu Krakowskiego. Ten tekst spotkał się w Atenach Raurackich z entuzjastycznym przyjęciem. Nie była to zresztą ostatnia wizyta Bonfilusza w Krakowie. Był on bowiem w Polsce kilkakrotnie, w 1446 roku, za rektoratu Stanisława z Sobniowa, wpisał się na krakowską uczelnię⁶⁸, a w 1449 otrzymał stopień magistra⁶⁹. Dwa z trzech kazań maryjnych z budapeszteńskiego kodeksu (Cod. Lat. 64) zawierają zapisy „collectus et peroratus Cracouie per magistrum Marcum Bonifili” (*Sermo de assumptione*, ff. 221–225) oraz „per magistrum Marcum Bonifilij collectus et peroratus Cracovie” (*Sermo de annunciacione*, ff. 225–235)⁷⁰, co wskazuje, że Marek głosił w Krakowie kazania⁷¹. Ponadto, jak wynika ze źródeł, w 1448 roku był altarystą Świętej Małgorzaty w katedrze krakowskiej⁷², a Fijałek nazywa go nawet „stałym nuncjuszem, ambasadorem soboru w Polsce”⁷³.

Marka Bonfilla łączy zatem z Eiximenisem bardzo dużo – wspólny uniwersytet (Lérida), miejsce pochodzenia (Katalonia) i aktywności (Gerona), a także działalność kaznodziejska. Wiemy również, że Bonfill głosił kazania w kościele karmelitów w Perpignan, stolicy Królestwa Majorki. Z kolei w 1408 roku Eiximenis brał udział

⁶⁸ „Magister Marcus Bonifily precentor Barsolensis Sacre theologie professor de Cathalonia domini Regis Aragonum de villa Castillionis diocesis Gerundensis”, *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, fasc. 1–3 (ab Anno 1400 ad Annum 1489), Cracoviae 1887, s. 112.

⁶⁹ Marek Bonifili z Katalonii (Id: 816952), [w:] *Corpus Academicum Cracoviense (CAC)*, http://cac.historia.uj.edu.pl/osoba/816952_Marek_Bonifili_z_Katalonii (dostęp: 1.05.2021).

⁷⁰ *Catalogus codicum latinorum...*, dz. cyt., s. 85–86.

⁷¹ Nie jest wykluczone, że pisarzem kodeksu Cod. Lat. 64 był Waclaw z Brodni, który wstąpił na Uniwersytet Krakowski w 1443 roku, w 1446 uzyskał bakalaureat, w 1452 zaś – magisterium. W budapeszteńskim kodeksie natrafiamy bowiem na notatkę: „Explicit liber Prosperi feliciter ingrossatus per Wenceslaum anno determinationis eius in gradus artium. Finitus feria secunda in ad vincula Petri, donum (?) M. CCCC. XLVI^o libro Parisius allato scriptus Cracovie” (f. 77v, *Catalogus codicum latinorum...*, dz. cyt., s. 84), co wskazuje, że pisarz tego kodeksu uzyskał bakalaureat właśnie w 1446, tak jak Waclaw z Brodni. Waclaw mógł tym samym być nie tylko słuchaczem kazań Marka Bonfilla, ale także jego kolegą ze studiów. Był on również kopistą słynnego modlitewnika zawierającego godzinki i modlitwy w języku polskim (*Horae et orationes lingua Polonica scriptae ad b. Mariam Virg., s. Annam, Angelum Custodem...*), który również znajduje się w Budapeszcie (Cod. Slav. 2). Modlitewnik ten datowany jest na lata 1476–1482 i prawdopodobnie został przepisany na potrzeby jakiejś wysoko urodzonej kobiety. Przedstawiona tu hipoteza dotycząca tożsamości skryby kodeksu z kazaniem Marka Bonfilla wymaga głębszych studiów, a zwłaszcza dokładniejszego porównania duktu obu kodeksów, przy uwzględnieniu dzielącego je czasu (ćwierć wieku) oraz przeznaczenia (kodeks Cod. Lat. 64 był spisany raczej na własny użytek, natomiast Cod. Slav. 2 – z przeznaczeniem dla kogoś innego). Por.: A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 3: *Legends i modlitewniki. Szkice literackie i obyczajowe*, Warszawa 1904, s. 100; Waclaw z Brodni, syn Piotra (Id: 1996404), [w:] *Corpus Academicum Cracoviense (CAC)*, http://cac.historia.uj.edu.pl/osoba/1996404_Wac%5C%82aw_z_Brodni_syn_Piotra (dostęp: 9.05.2021).

⁷² *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. 4, Lwów 1873, s. 159.

⁷³ J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża...*, dz. cyt., t. 2, s. 55.

w Soborze w Perpignan, a papież awinioński Benedykt XIII uczynił go administratorem diecezji Perpignan. W tym mieście zresztą kataloński franciszkanin zmarł w 1409 roku. Czwarty manuskrypt *Ars praedicandi populo*, obecnie zaginiony, prawdopodobnie znajdował się właśnie w klasztorze de Santa Maria de la Real w Palmie na Majorce – w spisie zasobów bibliotecznych z 1499 roku widnieje zapis dotyczący zbioru kazań, a traktat miał być wstępem do tego zbioru⁷⁴. Niewykluczone zatem, że mógł to być rękopis, który należał do Bonfilla i z którego odpisu dokonał Jakub z Lipowej Głowy.

Jest zatem niemal pewne, że Bonfill znał się ze Spycymirem, łączy ich bowiem wiele – działalność soborowa (oba byli gorącymi zwolennikami soboru), związki z kurią rzymską, krakowska wszechnica, aktywność duszpasterska oraz bliska współpraca ze Stanisławem z Sobniowa. Interesujący wydaje się również fakt, że czas spisывania kodeksu 471 (rok 1445) jest zbliżony do czasu, w którym Bonfill przebywał w Krakowie (kilka razy między 1441 a 1449 rokiem).

Inną postacią, która może być tu ogniwiem pośrednim, jest właśnie wspomniany Stanisław Sobniowski⁷⁵, z którym to Spycymir był w Bazylei, a który potem wraz z Markiem Bonfillem i Dzierławem z Borzymowa⁷⁶ pełnił poselstwo na rzecz pozyskania uniwersytetu dla sprawy soboru. To wówczas (w 1441 roku) Spycymir wypłacił na rzecz soboru pieniądze, których król zakazał mu wydawać. Warto również mieć w pamięci, że Sobniowski przyjaźnił się blisko z Aleksandrem, księciem mazowieckim, który był biskupem Trydentu, uzyskał nawet godność kanclerza księstwa Trydentu. Stanisław bywał w Trydencie, a więc miał bezpośredni dostęp do wielu tekstów i źródeł, które mógł następnie przywozić do Krakowa. Brał udział w posiedzeniach kapituły katedralnej krakowskiej, kapituły kolegiaty Świętego Floriana, a w 1446 roku pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Krakowskiego. Bywał również w Płocku (por. przypis 63), uczestnicząc tu w kapitułach generalnych, a ostatecznie zrezygnował z godności kanonika płockiego w 1448 roku. W 1447 roku został mianowany protonotariuszem apostolskim. Ponieważ podobnie jak Spycymir pełnił funkcje duszpasterskie oraz uniwersyteckie, mógł również być zainteresowany traktatami sztuki kaznodziejskiej, a jego bliska współpraca z Bonfillem jest dobrze udokumentowana w źródłach.

Na korzyść tej ostatniej tezy – a więc tego, że traktat Eiximenisa został przekopowany z jakiegoś kodeksu należącego do Bonfilla (może dzięki pośrednictwu

⁷⁴ J.N. Hillgarth, *Una biblioteca cisterciense...*, dz. cyt., s. 168; C.J. Wittlin, *Introduction*, [w:] F. Eiximenis, *Psalterium alias Laudatorium Papae benedicto XIII dedicatum*, red. C.J. Wittlin, Toronto 1988, s. 5.

⁷⁵ Szczegóły biograficzne na podstawie: M. Wolski, *Stanisław Sobniowski h. Strzemię*, dz. cyt., s. 537–540.

⁷⁶ T. Graff, *Ks. Dzierław Borzymowski CRL w służbie państwa polskiego i Kościoła*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012, s. 157–176; M. Zdanek, *Dzierław z Borzymowa h. Kopacz (Topacz)*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa...*, t. 1, dz. cyt., s. 49–50.

Sobniowskiego), przemawia również fakt, że na przykład kazania Bonfilla znalazły się w rękopisach między innymi w Budapeszcie czy w Ołomuńcu, a więc był w tym kręgu kulturowym znany, zapewne nie tylko ze swojej działalności soborowej, ale także jako ważna osobistość w Krakowie i jako kaznodzieja. Musimy też mieć w pamięci, że w kodeksie budapeszteńskim znajdujemy odniesienie do Jana z Dąbrówki⁷⁷, który zmarł w 1472 roku. Spycymir zmarł z kolei w 1468 i dopiero wtedy kodeks trafił do szerszego użytkowania na Wydziale Prawa. Są zatem dwie możliwości – albo jeszcze za swojego życia Spycymir pozwolił komuś na skopiowanie tekstu ze swojego kodeksu, albo ktoś skopiował ten tekst dopiero po śmierci Mikołaja, a jeszcze za życia Dąbrówki. Możliwe jest zatem, że kopista lub ktoś, dla kogo pisarz kopiował ten tekst, miał świadomość, że pochodzi on z kręgu Marka Bonfilla.

Podsumowanie

Niniejszy artykuł miał za zadanie przedstawić trzy możliwe drogi, którymi traktat kaznodziejski Franciszka Eiximenisa trafił do Polski, do rąk Mikołaja Spycymira. Otrzymujemy tutaj obraz niepełny, z wieloma znakami zapytania, ale wskazujący na niezwykle ciekawe tropy, które winny być poddane dalszym badaniom.

Przedstawione informacje pozwalają na zarysowanie pewnego kręgu z zaznaczonymi punktami wspólnymi. Są to punkty geograficzne (Kraków, Bazylea, Girona, Perpignan, Rzym, Oksford, Płock), wydarzenia (uczestnictwo w soborze bazylejskim), interesy i światopogląd (ruch koncyliarystyczny), środowisko intelektualne (Uniwersytet w Léridzie, Uniwersytet Krakowski), zadania (praca duszpasterska) itp. Z powyższej analizy wynika, że relacje polsko-kataońskie miały charakter wielostronny i wiązały się z działalnością duszpasterską, dyplomatyczną, intelektualną, polityczną oraz ze sferą osobistą – przyjaźni i współpracy. Wiele bowiem przemawia na korzyść hipotezy, by źródłem traktatu Eiximenisa w Krakowie szukać właśnie w środowisku intelektualistów związanych z soborem bazylejskim. Wymaga ona jednak jeszcze szerszych badań, związanych z pracami źródłowymi.

Bibliografia

Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie, t. 4, Lwów 1873.

Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, fasc. 1–3 (ab Anno 1400 ad Annum 1489), Cracoviae 1887.

El Ars Praedicandi de fr. Alfonso d'Alprão, O.F.M. Aportación al studio de la teoría de la predicación en la península Ibérica, ed. A.G. Hauf, „Archivum Franciscanum Historicum”, t. 72: 1979, s. 233–329.

⁷⁷ Na zażyłość między Bonfillem a Janem z Dąbrówki wskazuje list Jana Elgota do Zbigniewa Oleśnickiego (BJ 42, ff. 118v–119v), wydany: J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża...*, dz. cyt., t. 2, s. 377–381.

- Bardski K., *Medieval Glossary of Biblical Symbols – Pseudo-Garnier’s of Langres Allegoriae in universam Sacram Scripturam*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny”, t. 27: 2019, s. 33–42.
- Brines L., *Biografia documentada de Francesc Eiximenis*, Valencia 2018.
- Brugada i Gutiérrez-Ravé J., Guillén Sánchez J., *Francesc Eiximenis a Oxford*, „Annals de l’Institut d’Estudis Gironins”, t. 48: 2007, s. 47–82.
- Bursiewicz N., *Teoria Miasta Idealnego Francisca Eiximenisa*, „Quart”, t. 27: 2013, s. 3–18.
- Catalán Casanova O., „La predicació cristiana a la Catalunya baixmedieval. Un instrument de transformació cultural entre oralitat, escriptura, imatge, narració, música i teatre”, rozprawa doktorska, Uniwersytet w Barcelonie, Barcelona 2013.
- Catalogus codicum latinorum Medii Aevi Bibliothecae Universitatis Budapestinensis*, oprac. P. Toth, Budapest 2008.
- Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi latinorum qui in Bibliotheca Iagellonica Cracoviae asservantur*, t. 3, oprac. M. Kowalczyk, Wrocław 1984.
- Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, t. 7, oprac. M. Kowalczyk, A. Kozłowska, M. Markowski, L. Nowak, A. Sobańska, R. Tatarzyński, S. Włodek, W. Zega i M. Zwiercan, Wrocław 2000.
- Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi Latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, t. 1, oprac. S. Włodek, G. Zathay i M. Zwiercan, Wrocław 1980.
- Determinatio Basiliensis*, wyd. H. Anzulewicz, [w:] *Polskie traktaty koncyliarystyczne z połowy XV w.*, wyd. W. Bucichowski, Warszawa 1987, s. 43–82.
- Determinatio Basiliensis*, wyd. W. Bucichowski, [w:] *Polskie traktaty koncyliarystyczne z połowy XV w.*, wyd. W. Bucichowski, Warszawa 1987, s. 167–230.
- Doležalová L., Kiss F.G., Wójcik R., *The Art of Memory in Late Medieval Central Europe (Czech Lands, Hungary, Poland)*, red. F.G. Kiss, Budapest – Paris 2016.
- Dunin-Wąsowicz T., Średniowieczne znaki pielgrzymie w Polsce, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 328–331.
- Fijałek J., *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie Soboru Bazylejskiego*, t. 2, Kraków 1900.
- Fijałek J., *Nasza nauka krakowska o niepokalanem poczęciu N. P. Maryi w wiekach średnich*, „Przegląd Polski” 1900, nr 34, s. 474–479.
- Francesc Eiximenis, *Ars praedicandi*, red. P. Martí de Barcelona, [w:] *Homenatge a Antoni Rubió i Lluch. Miscel·lània d’estudis literaris històrics i lingüístics*, t. 2, Barcelona 1936, s. 300–340.
- Francesc Eiximenis, *Art de predicació al poble*, przeł. i wstęp X. Renedo, Vic 2009.
- Graff T., *Ks. Dzierław Borzymowski CRL w służbie państwa polskiego i Kościoła*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012, s. 157–176.
- Graff T., *Prałaci kapituły krakowskiej wobec kryzysu Kościoła w latach 1439–1449*, [w:] *Ecclesia semper reformanda. Kryzysy i reformy średniowiecznego Kościoła*, red. G. Ryś, T. Gałuszka i T. Graff, Kraków 2013, s. 337–355.
- Grzybowska L., *Kazania de tempore i de sanctis Mikołaja z Błonia. Zarys monografii*, Warszawa 2020.
- Hillgarth J.N., *Una biblioteca cisterciense medieval: La Real (Mallorca)*, „Analecta Sacra Tarraconensia”, t. 32: 1959, s. 89–190.

- Jakub z Paradyża, *Determinatio Basiliensis*, wyd. H. Anzulewicz, [w:] *Polskie traktaty koncyliarystyczne z połowy XV w.*, wyd. W. Bucichowski, Warszawa 1987, s. 83–115.
- Jan Elgot, *Determinatio Basiliensis*, wyd. H. Anzulewicz, [w:] *Polskie traktaty koncyliarystyczne z połowy XV w.*, wyd. W. Bucichowski, Warszawa 1987, s. 43–82.
- Kaliszuck J., *Rękopisy średniowieczne Kolegiaty Wiślickiej w świetle inwentarzy*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 87: 2007, s. 83–106.
- Keller K.H., *Katalog der lateinischen Handschriften der Staatlichen Bibliothek (Schloßbibliothek) Ansbach: Bd. 1. Ms. lat. 1 – Ms. lat. 93*, Wiesbaden 1994.
- Kiss F., *The Art of Memory in Hungary at the Turn of the Fifteenth and Sixteenth Centuries*, [w:] L. Doležalová, F.G. Kiss, R. Wójcik, *The Art of Memory in Late Medieval Central Europe (Czech Lands, Hungary, Poland)*, Budapest – Paris 2016, s. 109–164.
- Koczerska M., *Puszka (Puszko) Jan z Krakowa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1986, s. 454–455.
- Kopiści i kolofony rękopisów średniowiecznych ze zbiorów polskich*, t. 1: Biblioteki Warszawy, red. E. Potkowski, Warszawa 1993.
- Kowalczyk M., *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV w.*, Wrocław – Kraków 1970.
- Kowalski M.D., *Dlaczego warto było zostać kolektorem? Kariery papieskich kolektorów generalnych w Polsce w XV wieku*, „Roczniki Historyczne”, t. 80: 2014, s. 133–154.
- Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.
- Lázaro Pulido M., Álvarez Alonso J.F., *El ars praedicandi de Alfonso de Alprão. Introducción y traducción (1)*, „Revista Filosófica de Coimbra”, t. 43: 2013, s. 209–282.
- Lázaro Pulido M., Álvarez Alonso J.F., *El ars praedicandi de Alfonso de Alprão. Introducción y traducción (2)*, „Revista Filosófica de Coimbra”, t. 43: 2013, s. 475–512.
- Leclercq J., *Manuscrits cisterciens dans diverses bibliothèques*, „Analecta Sacri Ordinis Cisterciensis”, t. 11: 1955, s. 139–148.
- Mairhofer D., *Medieval Manuscripts from Würzburg in the Bodleian Library, Oxford. A Descriptive Catalogue*, Oxford 2014.
- Maleczyński K., *Dzieje Ryksy, córki Władysława Wygnańca śląskiego, cesarzowej Hiszpanii i hrabiny Prowansji*, „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, t. 10: 1933, s. 237–307.
- Manikowska H., *Badania nad kultem św. Jakuba na ziemiach polskich*, [w:] *Kult św. Jakuba Większego Apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. R. Knapieński, Lublin 2002, s. 9–24.
- Marek Bonifili z Katalonii (Id: 816952), [w:] *Corpus Academicum Cracoviense (CAC)*, URL: http://cac.historia.uj.edu.pl/osoba/816952_Marek_Bonifili_z_Katalonii (dostęp: 1.05.2021).
- Mezey L., Bolgár A., *Codices Latini Medii Aevi Bibliothecae Universitatis Budapestinensis*, Budapest 1961.
- Michałowska T., *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, Wrocław 2007.
- Nadolski B., *Rola Jana z Ludziska w polskim odrodzeniu*, „Pamiętnik Literacki”, t. 26: 1929, s. 198–211.

- On Two Kinds of Order That Aid Understanding and Memory*, przeł. K.A. Rivers, [w:] *The Medieval Craft of Memory. An Anthology of Texts and Pictures*, red. M.J. Carruthers i J.M. Ziolkowski, Philadelphia 2002, s. 189–204.
- Perarnau i Espelt J., *Un fragment del Liber sermonum de Francesc Eiximenis*, „Arxiu de Textos Catalans Antics”, t. 10: 1991, s. 284–292.
- Potkowski E., *Produkcja książki rękopiśmiennej w Polsce w XV stuleciu*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, t. 4: *Książka rękopiśmienna XV–XVIII w.*, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1980, s. 9–67.
- de Puig i Oliver J., *El Tractatus de Quattuor sensibus sacrae scripturae de Felip Ribot, O.S.C. Edició i estudi*, „Arxiu de Textos Catalans Antics”, t. 16: 1997, s. 299–389.
- de Puig i Oliver J., Perarnau i Espelt J., Clausell Nàcher C., Izquierdo Molinas E., Martí S., Rojas Fernández R., Avenoza G., Soriano L., *Catàleg dels manuscrits de les obres de Francesc Eiximenis, OFM, conservades en biblioteques públiques*, „Arxiu de Textos Catalans Antics”, t. 29: 2010, s. 9–880.
- Psalterium alias Laudatorium Papae Benedicto XIII dedicatum*, red. i wstęp C.J. Wittlin, Toronto 1988.
- Rivers K.A., *Preaching the Memory of Virtue and Vice. Memory, Images, and Preaching in the Late Middle Ages*, Turnhout 2010.
- Rubió i Balaguer J., *Història de la literatura catalana*, cz. 1, Montserrat 1984.
- Sasor R., *Uwagi o Księdze aniołów Francesca Eiximenisa*, „Terminus”, t. 22: 2020, nr 3 (56), s. 251–284.
- Vilallonga M., *La literatura llatina a Catalunya al segle XV. Repertori bio-bibliogràfic*, Barcelona 1993.
- Wawrzyniec z Raciborza, *Determinatio Basiliensis*, wyd. W. Bucichowski, [w:] *Polskie traktaty koncylarystyczne z połowy XV w.*, wyd. W. Bucichowski, Warszawa 1987, s. 116–166.
- Webster J.R., *Carmel in Medieval Catalonia*, Leiden – Boston – Cologne 1999.
- Wilska M., *Pielgrzymim szlakiem z Mazowsza do Composteli. Komunikat*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 165–169.
- Włodarski M., *Dwa wieki kulturalnych i literackich powiązań polsko-bazyilejskich 1433–1632*, Kraków 2001.
- Wolski M., *Stanisław Sobniowski h. Strzemię (zm. 1454)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 39, red. H. Markiewicz, Wrocław 1999–2000, s. 537–540.
- Wójcik-Zega D., Zdanek M., *Mikołaj Spycimir z Krakowa*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. W. Uruszczak, t. 1, Kraków 2015, s. 284–285.
- Zdanek M., *Dziersław z Borzymowa h. Kopacz (Topacz)*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. W. Uruszczak, t. 1, Kraków 2015, s. 49–50.
- Zdanek M., *Jan Puszka z Krakowa*, [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. W. Uruszczak, t. 1, Kraków 2015, s. 124–125.
- Zumkeller A., *Manuskripte von Werken der Autoren des Augustiner-Eremitenordens in mitteleuropäischen Bibliotheken*, t. 2, Würzburg 1966.
- Zwiercan M., *Spycimir Mikołaj z Krakowa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, red. H. Markiewicz, Warszawa 2002, s. 85–87.

How did the text of Francesc Eiximenis' treatise *Ars praedicandi populo* come to in Kraków? Three possible ways

Abstract

This article aims to present three hypotheses about how the preaching treatise of the Catalan author, Francesc Eiximenis, entitled *Ars praedicandi populo*, ended up in Krakow in the library of Mikołaj Spycimir. For this purpose, three codices, which contain copies of the Eiximenis treatise, were compared to each other. The article also presented in more detail the biography of Nicolaus Spycimir, the owner of the oldest copy of the treatise. The first two hypotheses are related to the Franciscan Order and diplomatic travels and pilgrimages to Compostela. They seem not to be as well-grounded in the sources as the third hypothesis, which concerns the Polish delegations to the Council of Basel and Council delegations coming to Kraków. One of the delegates of the Council was Marc Bonfill, a Catalan theologian and well-known preacher, associated, like Eiximenis, with the University of Lerida and Girona. The article also pays special attention to Bonfill's associate, Stanisław Sobniowski, who was a close friend of Spycimir. It is possible that Spycimir obtained the treatise on the preaching arts through these connections (Bonfill or Sobniowski). This hypothesis, however, requires further research.

Słowa kluczowe: Mikołaj Spycimir, Franciszek Eiximenis, sobór bazylejski, Marek Bonfill, *ars praedicandi*

Keywords: Nicolaus Spycimir, Francesc Eiximenis, Council of Basel, Marc Bonfill, *mediaeval ars praedicandi*

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.2

Katarzyna Setkowicz

ORCID 0000-0001-5972-7341

Uniwersytet Wrocławski

La imagen de Polonia y de los polacos en los libros de caballerías españoles

Los libros de caballerías españoles: un género universal

Los libros de caballerías españoles que conocemos hoy en día forman un corpus de más de 80 títulos impresos y manuscritos. En 2016 Rafael Ramos Nogales hizo público su hallazgo de la última continuación manuscrita del *Espejo de príncipes y caballeros*, prolongando así la duración del género en el suelo español hasta el año 1640¹. Eso quiere decir que estamos ante un género literario que con mayor o menor intensidad estuvo dando frutos (buenos o malos, dependiendo del punto de vista) durante casi 150 años. A lo largo de este tiempo, el género, abierto a la continuación y a la heterogeneidad como ningún otro, experimentó muchos cambios y constituyó una tierra fértil para algunos de los géneros literarios más exitosos de la época, la novela pastoril y la bizantina, entre otros.

La popularidad de los libros de caballerías hispánicos pronto traspasó las fronteras de España. De hecho, algunos ciclos, y sobre todo el amadisiano, gozaron de muy buena acogida entre los lectores europeos, quienes no solo leían las traducciones, sino también las continuaciones del ciclo, añadidas por sus compatriotas². Ahora bien, la internacionalización de los caballeros andantes, una de las principales características del género, constituyó también una de las piezas claves, según señala María Carmen Marín Pina³, para entender su gran popularidad entre los lectores en varios países de Europa⁴. Eso sí, hemos de subrayar que Polonia no había conocido

¹ R. Ramos Nogales, *Dos nuevas continuaciones para el Espejo de príncipes y caballeros*, "Historias fingidas" 2016, n. 4, pp. 41–95.

² Véase, por ejemplo, J. Sánchez-Martí, *The Printed Popularization of the Iberian Books of Chivalry Across Sixteenth-Century Europe*, [en:] *Crossing Borders, Crossing Cultures*, ed. M. Rospocher, J. Salman y H. Salmi, Berlin 2019, pp. 159–180.

³ M.C. Marín Pina, *Los libros de caballerías en el espacio y el espacio en los libros de caballerías*, [en:] *Espacios en la Edad Media y el Renacimiento*, ed. M. Morrás Ruiz-Falcó, Salamanca 2018, p. 92.

⁴ Vale la pena subrayar que tanto los traductores como los editores extranjeros se aprovechaban del origen de los caballeros andantes para aumentar las ventas de las obras en sus respectivos países. Cfr. J. Sánchez-Martí, op.cit., p. 178.

ni al gran Amadís ni a los otros caballeros andantes hispánicos hasta los finales del siglo XX, cuando se publicó una escueta antología de menos de cien páginas que contenía varias de las aventuras de los cuatro libros de *Amadís de Gaula*⁵. A lo hay que añadir, publicada en 2007, una primera parte de *Tirant lo Blanch*⁶.

Pero volvamos a España. Esta apenas aparece en las páginas de los libros de caballerías, siendo casi siempre un país lejano en la cartografía caballerescas, que ni es el centro de los acontecimientos ni es donde reside la corte más importante para la trama. Esto corresponde a la misma idea de universalidad que siguen los autores a la hora de presentar sus obras como escritas en un idioma antiguo, encontradas en algún rincón remoto del mundo, preferiblemente alguna cueva cerca de Constantinopla⁷. Las aventuras de los caballeros andantes necesitan mucho espacio, tanto en tierra firme como en el mar, para que los protagonistas puedan perderse y milagrosamente reencontrarse, llegar a una tierra inhóspita y desconocida, sobrevivir a un naufragio, cruzar muchas fronteras, etc. Dichas tierras y dichos mares en la mayoría de los casos resultan totalmente abstractos, dado que lo más importante es el espacio en sí, no su caracterización geopolítica. Pocas veces en los libros de caballerías españoles se hablará de la cultura, la historia o el régimen político de un país. Las aventuras caballerescas son transferibles, como decía Bajtín sobre la novela griega: “lo que sucede en Babilonia podría suceder en Egipto o en Bizancio, y viceversa”⁸. Una frase perfectamente aplicable a los libros de caballerías hispánicos. En el contexto de este artículo lo ejemplifica muy bien el hecho de que, según las ediciones, el reino de Polonia varias veces pasa a ser el reino de Apolonia (o: Apoloña), adquiriendo así connotaciones griegas, como se puede comprobar en las ediciones del *Segundo libro de Palmerín* (a partir de la intervención de Francisco Delicado en 1534 llamado también *Primaleón*; el mismo Francisco Delicado es el primero en realizar dicha alteración, aunque no se siga en todas las ediciones posteriores), *Tirante el Blanco* o *Reimundo de Grecia*.

De hecho, por regla general, la toponimia en un libro de caballerías, si no es que se trata de una invención de carácter descriptivo, como por ejemplo el nombre de la Ínsula no Fallada, donde reside Urganda la Desconocida, no tiene como objetivo informarnos sobre el carácter del lugar donde se llevan a cabo las hazañas o del que procede un personaje. A los lectores les interesa la aventura en sí, el espacio juega tan solo un papel de telón de fondo con características más bien estereotipadas. Así, el mundo queda nombrado, pero no descrito, por lo menos no en el sentido geográfico o geopolítico, por lo que los topónimos resultan en muchos casos transparentes,

⁵ , *Z przygód imć pana Amadisa z Walii, jako też innych druhów jego*, trad. R. Jarocka-Nowak y A. Nowak, Kraków 1998.

⁶ J. Martorell, *Tirant Biały I*, trad. R. Sasor, Kraków 2007.

⁷ Para la importancia del espacio de Constantinopla en los libros de caballerías españoles véase p.ej. I. Romero Tabares, *Constantinopla como espacio mítico-fantástico en la saga de los amadises*, [en:] *Actas del XI Congreso Internacional de la Asociación Hispánica de la Literatura Medieval*, ed. A. López Castro y L. Cuesta Torre, León 2007, pp. 1003–1010.

⁸ M. Bajtín, *La novela como género literario*, trad. C. Ginés Orta, Zaragoza 2019, p. 301.

sin ninguna carga de significado. Los bosques son frondosos, las praderas apacibles y las montañas rocosas. Lo más importante es que estos sitios le sean desconocidos al protagonista, porque es por donde tiene que errar en busca de aventuras.

Ahora bien, hemos de subrayar que el género caballeresco resulta muy heterogéneo. No puede ser de otro modo si hablamos de más de ochenta títulos, escritos a lo largo de más de cien años. Por lo tanto, se pueden señalar ejemplos que difieren del paradigma al introducir p. ej. descripciones de los viajes del héroe bastante realistas o donde el autor toma topónimos de alguna fuente más o menos fiable para ofrecer a los lectores una descripción geográfica relativamente precisa de los espacios de la aventura caballeresca⁹. Entre los miles de topónimos empleados por los autores sí que se repiten algunos que no denotan espacios neutrales desde el punto de vista simbólico, y aquí sobre todo hay que señalar el ya mencionado ejemplo de Constantinopla, que en los libros de caballerías españoles se nos muestra como libre de la invasión turca, la capital del mundo cristiano que sabe resistir a los asaltos paganos.

Los caballeros polacos

En su artículo, Sylvia Roubaud señala acertadamente que los contenidos topográficos de un libro de caballerías corresponden al saber individual (de experiencia o puramente libresco) y a los gustos del autor¹⁰. Ahora, la pregunta es: ¿aparece también Polonia entre estos gustos? Resulta que sí, aunque raras veces juegue un papel importante en cuanto al espacio para las hazañas caballerescas. De acuerdo con la regla que obliga a señalar el origen de cada caballero, el topónimo Polonia puede aparecer en una enumeración de los que participan en una batalla, en un torneo o en una reunión, sin desempeñar una función más importante que la de diversificar la procedencia de personajes. Así lo vemos utilizado en *Reimundo de Grecia*, donde el rey de Polonia llega a la corte griega en compañía de la reina de Inglaterra, o en la exitosa *Crónica de Lepolemo* de Alonso de Salazar, donde el rey de Polonia toma parte en la guerra contra Lupercio, un usurpador del trono de Alemania, y se declara por supuesto a favor del monarca legítimo, Maximiliano, que además está casado con su hermana, Demea.

Lo que podríamos definir como un rasgo común de muchos de los libros de caballerías en los que aparecen caballeros andantes o reyes polacos, es un espacio geográfico determinado: aparecen mayoritariamente cuando las aventuras caballerescas se desplazan al norte de Europa. En el ciclo que comienza con el primer libro de *Clarián de Landanís* (1518), todas las empresas caballerescas tienen lugar

⁹ Vale la pena mencionar la obra del padre Miguel de Daza, titulada *El Caballero de la Fe* (1583), donde destaca la minuciosidad cartográfica del autor. Véase: A. Martínez Muñoz, *Geografía y libros de caballerías. Martín Fernández de Enciso, Jerónimo de Chaves y Paolo Giovio como fuentes de la cartografía caballeresca*, "Historias fingidas" 2017, n. 5, pp. 3–23.

¹⁰ S. Roubaud, *Calas en la narrativa caballeresca renacentista: el Belianís de Grecia y el Clarián de Landanís*, [en:] *La invención de la novela*, ed. J. Canavaggio, Madrid 1999, p. 74.

en el norte, ya que Clarián es heredero del trono de Suecia. En caso de esta obra se trata de una localización geográfica intencionada y relacionada con las conexiones privadas del autor. Gabriel Velázquez de Castillo coloca a los caballeros andantes en un entorno conocido por Charles de Lannoy, a quien dedica su obra, pero también importante por motivos políticos para el mismo Carlos V¹¹. Aparecen, por lo tanto, los países del norte y del centro de Europa y, entre ellos, también Polonia. Resultaría difícil omitir una nación tan grande cuando el eje de todas las aventuras lo constituye el Sacro Imperio Romano, con el que Polonia limita.

El rey polaco participa entonces en los torneos organizados en la corte del emperador de Alemania, es invitado a fiestas y banquetes, también toma parte en las batallas, liderando a miles de soldados. Sin embargo, el autor nunca le concede la palabra. La situación se repite en el *Libro Segundo de Clarián de Landanís*, escrito por un tal Maestre Álvaro; cambia, no obstante, en la *Segunda Parte de don Clarián* (conocida también como *Floramante de Colonia*), escrita por Jerónimo López¹². Aquí el autor da más protagonismo al rey de Polonia, que es el padre de uno de los caballeros andantes llamado Ermión de Caldonga, amigo de don Clarián. El monarca polaco queda herido por un caballero desconocido procedente de Hungría, por lo cual su hijo parte en busca del malhechor. El final de esta historia será contado más adelante, en la parte siguiente de la saga, también escrita por Jerónimo López, donde nos es revelada la identidad del agresor. Este resulta ser el príncipe de Hungría, Palimedes, que se enfrenta a Ermión en un duelo tan feroz que, como resultado, los dos contrincantes caen muertos. El mismo rey de Polonia desempeña ya una función mucho más importante que en las otras partes de la saga, por ejemplo, al ser elegido juez en un duelo entre don Clarián y Astorzal, así como mediador en una disputa entre su salvador, Lindián, y Florisarte. Por fin, los héroes entran también en tierras polacas durante su viaje por varios países de Europa en busca del desaparecido Floramante.

Un príncipe polaco, de nombre Leandio, aparece también en un libro de caballerías manuscrito de Jerónimo Jiménez de Urrea, titulado *Don Clarisel de las Flores*. El hijo del rey de Polonia (y sobrino del emperador Gelismundo –hermano del rey de Polonia–, así como hermanastro del príncipe de Hungría, don Gelandar, por parte de su madre) se enamora infelizmente de la hija del rey de Macedonia, Leoniselda. Aunque la princesa lo trata de manera muy áspera, Leandio no se rinde y, de acuerdo con las reglas del amor cortés, decide demostrar su valía por medio de hazañas heroicas y para este propósito recibe orden de caballería de manos del Emperador.

¹¹ Véase p.ej. J. Guijarro Ceballos, *El ciclo de "Clarián de Landanís" [1518–1522–1524–1550]*, "Edad de Oro" 2002, vol. 21, p. 254.

¹² La numeración del ciclo de Clarián de Landanís resulta algo confusa no solo porque haya dos partes segundas (la de Maestre Álvaro y la de Jerónimo López), sino porque de la *Segunda Parte* de Jerónimo López que debió de salir de las prensas entre 1518 y 1522 solo conservamos un ejemplar de la edición de Sevilla de 1550, por lo que algunos estudiosos suponen que antes tan solo había corrido manuscrita (véase Javier Guijarro Ceballos, op.cit., p. 252).

Se muestra muy valiente a la hora de entrar en una aventura mágica en la que, no obstante, desaparece sin dejar rastro alguno¹³.

Otro caso interesante lo encontramos en el anónimo *Baldo* (1542). Aquí, entre los caballeros procedentes de todo el mundo cristiano que se reúnen en la corte del emperador Baldo, aparece un hijo del rey de Polonia: “muy pequeño de cuerpo, pero era todo corazón; era franco y magnánimo; nunca bolvía las espaldas a cosa que començasse ni a cosa que le aconteciesse; llamávase Ricardo de Normandía”¹⁴. Conviene subrayar que los demás caballeros mencionados tienen un origen mucho más coherente: de Alemania viene Godofré de Saxonía, de Flandes: Clas de Anveres, etc. Y si no lo tienen, como en el caso de otro caballero alemán, Clodio de Saluces, el autor siente la necesidad de precisar: “por un tío suyo que era de allá”¹⁵. Baldo convoca a los guerreros más valientes no sin motivo, puesto que desea fundar la Orden de León, para la que elige a treinta y tres caballeros más destacados y entre ellos al mencionado polaco.

Poco después el cronista hace mención de otro hijo del rey de Polonia, pero esta vez ilegítimo:

[...] un hijo bastardo de Fimmaqueo, rey de Polonia, llamado Talabrot, mancebo de ánimo y muy membrudo y de mucha fuerça; y, sintiendo esto, él en sí tenía gran sobervia y follonía, menospreciando a todos los otros; y, porque era mancebo fuera de toda razón que no seguía más de su apetito, hizieron los que elegían los cavalleros que no entrase dentro de la compañía de los treinta¹⁶.

Pronto se dan a conocer los malos modos de Talabrot. Este, vanidoso y enojado por no ser elegido, a toda costa quiere demostrar su valía, por lo que le pide al emperador que se organice un torneo, en el cual los treinta y tres caballeros seleccionados se enfrentarán con una tropa dirigida por él. Durante la contienda pronto se hace obvio que Talabrot no solo quiere demostrar sus habilidades. El caballero asesta tales golpes como si se tratara de una batalla verdadera, y además se niega a parar la lucha cuando los ministriles del rey dan la señal de cesar. Al verlo, el emperador decide encarcelar al polaco y a su cómplice, Guevellino.

Es un caso bastante excepcional, ya que pocas veces los caballeros polacos serán presentados desfavorablemente. La situación había ocurrido antes, no obstante, en uno de los libros de caballerías más conocidos, *Tirant lo Blanc*¹⁷. Allí el rey de

¹³ J. de Urrea, *Primera parte del libro del invencible caballero don Clarisel de las Flores y de Austrasia*, Sevilla 1879, p. 332.

¹⁴ *Baldo*, ed. de F. Gernert, Alcalá de Henares 2002, p. 282.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, p. 305.

¹⁷ Aunque hoy en día hay debates sobre la pertenencia de *Tirant lo Blanc* al género de los libros de caballerías (quizás la aportación más conocida a este debate la constituye el artículo de Dámaso Alonso de 1951, donde el ilustre autor afirma que la obra de Martorell es “otra cosa: habría que inventar la palabra”; véase: D. Alonso, “*Tirant lo Blanc*”, *novela moderna*, “Revista Valenciana de Filología” 1951, I, p. 182), parece necesario subrayar que los

Polonia es uno de los enemigos de Tirante, incluso muere a manos del protagonista. El mismo Tirante cuenta luego una anécdota, según la que el monarca polaco no solo fue malo, sino además cobarde y deshonesto: “No se lee en nuestros días mayor falta en un rey que la que tú has cometido, en lo qual has sido semejante al rey de Polonia, que teniendo aplazada batalla para día cierto con el emperador de Alemaña, el día assinado vergonçosamente huyó y le dexó en el campo”¹⁸.

Un papel importante le concede a un caballero polaco Melchor de Ortega en su *Felixmarte de Hircania* (1556). Flosarán, el padre de Felixmarte, viaja de corte en corte en busca de jóvenes que tengan la edad adecuada para convertirse en caballeros, sean capaces de abrir una caja mágica y, con lo que encuentren dentro, salvar a su mujer, la princesa Martedina. Realiza un viaje bastante verosímil por Europa, desde Venecia hasta Colonia, luego a Escocia, Inglaterra, Noruega y Suecia, desde donde, según las palabras del autor, cruza el Mar Gótico¹⁹, llega a Alemania y junto con su séquito deciden partir hacia Polonia, ya que “supieron que el príncipe d’ella, que avía nombre Fineor, hermano de la infanta Beliserta, tenía edad de ser cavallero”²⁰. El príncipe Fineor por supuesto no logrará abrir el arca, sin embargo, decide unirse a la compañía y, ya en el país siguiente, que es Bohemia, se enamorará de la princesa Trisona, hermana del rey. En Constantinopla, la comitiva es recibida con honores, y con un afecto especial hacia el príncipe polaco, ya que es sobrino de la emperatriz Valerisa y primo de sus hijos. Fineor se convierte asimismo en uno de los personajes importantes de la obra, tomando parte en las aventuras que tienen como objetivo salvar a la princesa Martedina.

Polonia: espacio para la aventura caballerisca

En la primera parte del ciclo *Espejo de príncipes y caballeros*, conocida también como *El caballero del Febo*, el territorio polaco cobra por fin importancia en una de las aventuras de los héroes. Brandizel, Claberindo y Armineo desembarcan en la costa polaca y allí, durante cierto tiempo, se desarrolla la acción de la obra. Desde el punto de vista topográfico, el hecho de que los guerreros hubiesen llegado al reino de Polonia por vía marítima resulta bastante improbable, a menos que asumamos

lectores de aquel entonces lo percibían como tal. Otra vez la famosísima obra de Miguel de Cervantes nos ofrece una prueba inequívoca, no sin resaltar lo que diferencia *Tirant lo Blanc* de otros libros de caballerías: “[...] aquí comen los caballeros, y duermen y mueren en sus camas, y hacen testamento antes de su muerte, con estas cosas de que *todos los demás libros deste género* carecen” (el subrayado es mío). M. de Cervantes, *Don Quijote de la Mancha I*, ed. de J.J. Allen, Madrid 2011, p. 155.

¹⁸ J. Martorell, *Tirant lo Blanc*, ed. de M. de Riquer, Barcelona 2006, p. 516.

¹⁹ El Mar Gótico debe su nombre a Gotia, según nos explica en su tratado Pedro de Siria, “nombrase así porque antiguamente Dinamarca, que es la principal provincia que moja, se llamava Gotia, de la qual baxaron los Godos que poblaron a España” (P. de Siria, *Arte de la verdadera navegación*, Valencia 1602, en casa de Juan Chrysostomo Garriz, f. 26).

²⁰ M. de Ortega, *Felixmarte de Hircania*, ed. de M. del Rosario Aguilar Pardo, Alcalá de Henares 1998, p. 115.

que Polonia tiene por aquel entonces acceso al Mar Negro²¹. Los caballeros parten de Persia y después de 15 días de navegación su nave llega (por casualidad que todo lo rige en los libros de caballerías) a un puerto en el reino de Polonia. Deciden salir a tierra porque esta “les parecía muy fértil y abundosa”²². Poco después llegan a una villa pequeña, “al parecer muy fresca y deleytosa”, donde se enteran de la gran cuita en la que está sumergida su población. Lanbardo, un gigante fiero y espantoso, señor de la Insula Parda (que, según las palabras del rey de Polonia, se encuentra “cerca de allí”) se ha llevado a la princesa de Polonia que descansaba en la villa y ha matado a varios de los caballeros que habían salido en su defensa. Naturalmente, los caballeros deciden salvar a la princesa Clarinea, con lo que se ganan la gratitud eterna de la misma y de su padre, y especialmente Brandizel, quien se enamora de Clarinea (y es, por supuesto, correspondido).

Después de algunos días los caballeros se marchan de la corte polaca rumbo a Francia. La descripción de su viaje ahora resulta mucho más verosímil, aunque, eso sí, asumiendo que parten del norte del país: “començaron a navegar la via de Francia, y llevavan aquella costa septentrional del mar Oceano²³, por la qual anduvieron quinze o diez y seis dias sin averirles cosa que de contar sea, hasta que [...] llegaron en un hermoso puerto de Normandia”²⁴. En el caso de Francia se ve claramente que el autor conoce mucho mejor la toponimia empleada, al indicar acertadamente no solo el nombre de la región de Normandía, sino también por ejemplo el nombre de la “gran y muy nombrada ciudad de Paris”²⁵.

En el capítulo LXI de la parte segunda, Brandizel y Claberindo otra vez deciden ir a Polonia, repitiendo, por lo visto, el trayecto a través del Mar Negro. Tras cuatro días de viaje se levanta una gran tormenta, su barco se hunde y los caballeros se encuentran a la deriva, aferrados a unas tablas. Claberindo llega así a una isla desconocida, pero a Brandizel las olas lo arrojan, milagrosamente, a la costa polaca. Esta otra vez aparece descrita de manera estereotipada, tal como lo hemos comentado al principio: “una tierra muy fresca y buena”, “una grande y fresca floresta que rivera del mar estava”, “una fresca fuente debaxo de unos arboles muy sombríos”²⁶. Allí lo

²¹ El acceso al Mar Negro tendría que ser por la costa del Gran Ducado de Lituania (por aquel entonces en unión personal con el reino de Polonia), o por el Principado de Moldavia (un feudo polaco).

²² D. Ortúñez de Calahorra, *Espejo de príncipes y cavalleros: el cavallero del Febo*, libro I, ed. de D. Eisenberg, Madrid 1975, p. 231.

²³ No se trata, evidentemente, del Océano Atlántico. Como nos explica Antonio de Nájera en su *Navegacion especulativa y pratica* (1628), “El mar Oceano se estiende por todo el Oriente, Poniente, y Septentrion; recibe tan varios nombres, quanto son varias las costas de las provincias por donde passa. [...] Mar Germanico, por Alemania. Mar Gotico, por la Gotia. [...]” (A. de Najera, *Navegacion especulativa y pratica*, Lisboa 1628, f. 92v).

²⁴ D. Ortúñez de Calahorra, *Espejo de príncipes y cavalleros: el cavallero del Febo*, libro III, ed.cit., p. 69.

²⁵ Ibidem.

²⁶ D. Ortúñez de Calahorra, *Espejo de príncipes y cavalleros: el cavallero del Febo*, libro IV, ed. de D. Eisenberg, Madrid 1975, p. 267.

encuentra dormido el mismo rey de Polonia y tras reconocer a su amigo, lo lleva a... “la ciudad de Polonia”²⁷.

Un caso particular: Adramón de Polonia

Un caso muy particular lo constituye un libro de caballerías manuscrito, cuyo único ejemplar conocido se encuentra en la Biblioteca Nacional de París y en cuyo lomo aparece un título en francés: *Chronique de Pologne*, la Crónica de Polonia. La encuadernación no es original (se estima que tiene aproximadamente 200 años) y dicho título fue probablemente ideado por la persona que la encargó, dado que no aparece en ninguna parte de la obra²⁸. Gunnar Anderson, quien preparó su primera edición impresa, la tituló *La corónica de Adramón*, aunque bien podría llamarse, siguiendo la estela de otros libros de caballerías hispánicos, *Adramón de Polonia*, ya que es precisamente Polonia la patria de su protagonista²⁹.

A pesar de que se desarrolle en un considerable número de páginas (el manuscrito cuenta 189 folios), la trama de la *Corónica* resulta bastante más lineal que en la mayoría de los libros de caballerías. En los dos primeros libros el autor traza la problemática principal de la obra que influirá en el destino de Adramón. El rey Máximo muere, el joven rey Dionís primero enferma de preocupación y luego, tras una intervención divina que le trae consuelo, sube al trono. Mientras tanto, los cismáticos se aprovechan de un debilitamiento temporal del gobierno y, dirigidos por el Duque de Ater, se levantan en armas contra el rey. Los enfrentamientos bélicos no llegan a producirse, ya que, gracias a varias embajadas, se logra un acuerdo entre los representantes de las dos confesiones y finalmente el Duque de Ater se hace un gran amigo de Dionís. Por supuesto, por aquel entonces, dada la problemática situación

²⁷ Ibidem.

²⁸ G. Anderson, *Introduction*, [en:] *La corónica de Adramón*, ed. de G. Anderson, Newark, Delaware 1992, p. IX.

²⁹ Aunque se trata de uno de los libros de caballerías menos estudiado, se puede encontrar más información acerca del manuscrito en: G. Anderson, op.cit., pp. I-LVIII; J. M. Lucía Megías, *Notas sobre el códice y la fecha de la “Crónica de Adramón”*, [en:] *Fechos antiguos que los caballeros en armas pasaron. Estudios sobre la literatura caballeresca*, ed. J. Acebrón Ruiz, Lleida 2001, pp. 41-60; J. M. Lucía Megías, *De los libros de caballerías manuscritos al Quijote*, Madrid 2004, pp. 42-46; E. J. Sales Dasí, *Literatura de viajes y libros de caballerías: la “Crónica de Adramón”*, [en:] *Maravillas, peregrinaciones y utopías: literatura de viajes en el mundo románico*, ed. R. Beltrán Llavador, Valencia 2002, pp. 385-409.

Se estipula que el manuscrito conservado procede de la primera mitad del siglo XVI. Los investigadores no están de acuerdo en cuanto a la posible fecha de composición de Adramón, llegando a proponer incluso los años 90. del siglo XV (G. Anderson). Personalmente, me inclino hacia una fecha posterior al año 1516. Adramón, lo que es típico de un caballero andante, lleva unas marcas de nacimiento, a saber: una marca en forma del castillo en el brazo derecho, una marca en forma de león en el brazo izquierdo y una flor de lis en el pecho. Asumiendo que el castillo y el león hacen referencia al escudo de España (Castilla y León), al que la flor de lis se unió en el año 1516 con la coronación de Carlos I, se puede suponer que el libro tiene que ser posterior a la fecha.

en Europa, no era una solución preferida, por lo que la alianza no puede terminar bien.

El rey Dionís se casa con una hija del rey de Inglaterra y de su matrimonio nacen dos hijos y una hija. Después de varios años el hijo del Duque de Ater, Inario, se enamora locamente de la infanta polaca, lo que será aprovechado por los así llamados “malos consejeros” que reaviven el conflicto entre los católicos y los cismáticos. Incitan a Inario a que participe en un complot que tiene como objetivo su matrimonio con la princesa polaca, pero sobre todo su entronización como rey de Polonia. A consecuencia de la conjura, el hijo primogénito de Dionís es asesinado, el mismo Dionís y su mujer quedan encarcelados, Inario se sienta en el trono de Polonia, pero el otro infante polaco, el jovencísimo Adramón, logra huir gracias a su maestro, don Fadrique. Por supuesto, la trama es construida de tal manera para que Adramón repare los daños recibidos y recupere la corona de Polonia. Sin embargo, antes de que llegue a ser capaz de hacerlo, tiene que crecer y realizar su viaje formativo, guiado por el sabio don Fadrique. El viaje se realiza obviamente fuera del país. El caballero, que ya tiene un nuevo nombre – Venturín, visita varias cortes europeas, aunque la etapa que más destaca es la realizada en Italia. El autor la describe con un lujo de detalles que demuestra un buen conocimiento del país o, por lo menos, de alguna literatura de viajes que le esté dedicada³⁰. En fin, una descripción que contrasta con la de Polonia que, aunque a veces también resulta bastante detallada, está muy alejada de la realidad.

La empresa de recuperar el trono polaco de las manos del traicionero Inario toma la forma de una cruzada, convocada por el mismo Papa Inocencio y que será liderada por Adramón. El motivo de la lucha contra los cismáticos sin lugar a dudas tiene raíces históricas. El autor probablemente se inspira en la historia de las cruzadas contra los husitas, aunque en el texto nunca aparece este nombre, solo “cismáticos” o “herejes”. Según la *Corónica*, el centro de la herejía lo constituye la ciudad de Tábor, de acuerdo con los hechos históricos, el bastión más importante de los así llamados taboritas, una de las sectas husitas. La descripción de la confesión es más bien confusa e imprecisa, por lo que a mi modo de ver en el siglo XVI podría ser identificada simplemente con todo tipo de herejías, sobre todo los movimientos reformistas.

Uno de los rasgos más inusuales de la *Corónica de Adramón* es la cronología. La historia empieza con la indicación de la fecha exacta del comienzo de los hechos durante la juventud de Máximo, en el año 1232³¹. Al señalarla, el autor cae en una serie de anacronismos, empezando por una suposición que Polonia disfrutaba del invento de la imprenta ya en el siglo XIII. Parece que al anónimo escritor simplemente le gustan los números, dado su apego a toda especie de datos relacionados con

³⁰ Según sugiere Gunnar Anderson, es posible que el autor hubiera copiado las descripciones de alguna guía para peregrinos (G. Anderson, op.cit., p. XXIII).

³¹ Es un procedimiento inusual, pero no único entre los libros de caballerías hispánicos. Así comienza también p.ej., la primera parte de *Florisel de Niquea* de Feliciano de Silva.

el tiempo (días y horas), así como con las cuotas gastadas en diferentes ocasiones, aunque el detallismo del autor resalta también a la hora de describir la vestimenta de los personajes o los platos que estos comen.

Entonces, ¿cómo se describe la patria del protagonista? Ya desde las primeras páginas de la obra, el lector resulta confundido por un torbellino de informaciones entre verídicas y completamente inventadas, empezando por una enumeración (bastante precisa) de los países “comarcanos” de Polonia: “Ungrya, Alemaña, Boemya, Dyna Marcha, Dacia”. En el caso de los topónimos relativos a las regiones y las ciudades del país, estos resultan ora imaginarios, ora inidentificables por una grafía completamente tergiversada. Las únicas ciudades “polacas” mencionadas en la obra y fácilmente reconocibles resultan ser Praga y Tabor – las dos localidades son checas, por supuesto. A pesar de ello, la primera, Praga, está descrita como “la mayor y la mejor cibdad de Polonya”³². El autor visiblemente da preferencia a esta localidad y no a la inventada ciudad de Rrogena, la capital del reino donde reside la corte, se coronan y entierran los reyes de Polonia, ni a Sygysmunda, una gran ciudad fundada por el mismísimo emperador Sigismundo, quien según el autor estuvo allí mucho tiempo durante la primera guerra contra los taboritas. Aquí sí, evidentemente, se hace referencia al emperador Segismundo de Luxemburgo.

En la crónica se nos cuenta la historia de Polonia bajo el reinado de tres generaciones de reyes polacos, aunque se mencionan también algunos detalles de los tiempos anteriores, como la historia ficticia de la corona polaca, “con la qual avya muchos tienpos que los rreyes de Polonya se solyan coronar, la qual fue enbyada de Rroma por el santo padre Bonyfacyo, que hera muy santa persona, al noble y buen rrey Tymoteo”³³. Pero volvamos a la primera mitad del siglo XIII. Por aquel entonces el trono de Polonia lo ocupan el magnífico rey Odon de Polonia y la reina Brígida, hija del rey de Dacia. Hemos de subrayar que tanto el nombre de Odon como el de Brígida no eran del todo improbables para unos monarcas medievales polacos³⁴. Son, por supuesto, reyes modélicos, según asegura el autor, que reinan en Polonia durante 42 años, fallecen los dos el mismo año y entonces al trono polaco sube su hijo, Máximo. Este se convierte en rey a los 21 años, 5 meses y 3 días, y dos años después se casa con Constancia, hija del duque de Borgoña y de la duquesa Margarita, “la qual duquesa hera hija del rrey Felype de Francya y de la rreyna doña

³² *La corónica de Adramón*, ed.cit., p. 46.

³³ *Ibidem*, p. 36.

³⁴ Pocas veces la antroponimia empleada en los libros de caballerías se asemeja a los nombres reales, por lo que no insistiré en profundizar en este aspecto. Creo que un buen ejemplo nos ofrece la enumeración de los participantes del consejo de guerra convocado por el rey Dionys: “[...] Brígyano, duque de Tala; Çesar, duque de Enratan; Catulo, marqués de Guatara; Donadys, marqués de Fenyça; Eletur, marqués de Yeryca; Ensylan, conde de Dyçano; Betulan, conde de Alaben; Batalan, conde de Ytara; Olmedan, adelantado de Pandonya; Salucyano, adelantado de Ynaton y Lucano, vys conde de Fenuca; Dynalin, vysconde de Leconer; Furmydato, señor de Tytyran; Nubyn, señor de Nutela; Ugon, señor de Vetalen...” (y varios otros, p. 89).

Blanca su muger, la qual hera hija del rrey don Alfonso IX de Castilla”³⁵. Así el autor traza incluso algún parentesco de afinidad entre los reyes polacos y españoles. Ahora bien, esta genealogía ficticia resulta no menos sorprendente que los otros detalles descritos con mucho esmero por un autor que se empeña en que su historia parezca verdadera³⁶.

Fijémonos en la descripción geográfica de Polonia que se nos ofrece en la crónica. El país está dividido en cuatro provincias llamadas: Brendanger (¿quizás una versión tergiversada de Brandenburgo?), Brendanya (aquí Anderson sugiere Brandýs nad Labem), Gyrardyna y Tormanda. Las provincias no solo quedan nombradas por el autor, sino también descritas, algunas con muchos detalles. Brendanger es una “gran provyncya y de grandes vyllas y pueblos” y “confyna con Alemaña”³⁷. Sabemos mucho sobre la provincia de Brendanya y de la gente que la habita. Es “muy grande y fertyfera” y hay en ella:

[...] muchas vyllas y lugares llenos de muy rrica gente y de muy rricos mercaderes que por el mundo tratan con sus mercaderyas y crédyto. No ay en esta provyncya nyngún seglar señor de salva; eclesyásticos sy. Ay señores de vasallos; la gente es eforçada, mas poco dyestra en las armas – byven a la grosera – son amygos en gran manera de forasteros sy no los ofenden. Son hombres de grandes cuerpos muy blancos y colorados, de hermosos gestos y personas; los cabellos – el que más rruvyos los traen es tenydo por más gentyl hombre – tráenlos luengos hasta la cynta, quando sueltos, quando con cofya. Es desarmada toda esta gente: son todos de cavallo, que no ay gente de pye para la guerra³⁸.

En esta tierra más que en las otras se llora la muerte del rey Máximo, porque era su lugar preferido de la caza. Según la descripción, es una región llena de montes y grandes bosques, donde abundan los animales: “venados, cyervos, corços, puercos, osos, lobos, rraposos y puercos espynes, cabras montesas, conejos y lyebres syn número”³⁹. El autor nos ofrece una presentación muy detallada del territorio, de la que solo cito algunas frases:

Ay al cabo de la provyncya hazya Ungrya, espesuras de montes y arboledas que más de seys o syete leguas turan. En los quales no ay agua nynguna syno en dos lagunas, casy en medyo de aquellos montes: una legua la una de la otra. Tyene la una un tyro de vallesta en luengo y casy tanto en ancho y la otra algo menos. Ay cyertas veredas por los montes que a las lagunas vyenen por donde los anymales vyenen a beber, porque por otra parte no pueden llegar por la gran espesura de los montes y çarças,

³⁵ Ibidem, p. 12.

³⁶ Aunque en ningún lugar lo afirma expresamente y no echa mano del recurso del manuscrito encontrado; eso sí, el narrador-cronista habla en primera persona, pertenece al séquito del rey polaco y a partir de varias intervenciones suyas se puede reconocer su origen castellano.

³⁷ Ibidem, p. 41.

³⁸ Ibidem, p. 42.

³⁹ Ibidem.

en las quales veredas, cabe el agua, están cyertas choças tan metydas debaxo de la tierra y las matas y yerva tan alta encyma que vyenen los anymales a beber syn nyingún rreçelo, y él que está dentro en la choça o casa los puede tocar con la mano [...] ⁴⁰.

No menos detallada es la descripción de Gyrardyna, una provincia que al oeste confina con Bohemia y al este:

[...] con unas grandes montañas y de gran altura – luengas más de C leguas y anchas más de quarenta – estas montañas son como behetrías, que no son sujetas a ninguno. [...] Aunque las montañas son muy altas y inabytables en lo alto, en medyo dellos, en lo baxo, ay muchos y muy hermosos valles: grandes, frutyferos y abundantes de todas las cosas para la vyda necessaryas, escepto que vyñas – que ny vyno no tyenen syno traydo de fuera y es muy caro – generalmente beven cerveza. Cryan muchos ganados de toda manera [...]. En estas montañas ay una vylla que se llama Tabor, y la provyncya donde esta vylla está se llama Tabor, en que ay muchas villas y lugares. Esta provyncya y lugares heran y devryan ser del rrey de Polonya. [...] Está cerca de la mayor y mejor çibdad de Polonya, que se llama Praga, que fue de poblacyón de más de L myll vezinos. Ha se destruydo y despoblado por las heregías poco a poco, porque toda la gente que en las montañas byve [...] byve en aquellas maldytas heregías. [...] Son gente mal armada: traen arcos a la turquesa, lanças y cymytarras, tienen muy buenos caballos [...] ⁴¹.

Ya que los polacos se están preparando para enfrentarse con los herejes, el autor se centra en los territorios que se están armando. Los comandantes recorren la región para comprobar qué ciudades serán capaces de defenderse y cuáles deberían despoblarse. Así llegan a un lago, donde el rey solía ir “con rrallones y harpones y lanças para matar los pescados, que muy plazible y alegre cosa hera. Heran tan grandes como atunes o dalfynes” ⁴².

Y otro ejemplo, cuando la futura esposa de Dionys viaja de Inglaterra a Polonia, cruza primero Alemania (aunque esta etapa no aparece descrita desde el punto de vista geográfico) y luego llega a la primera ciudad polaca, Lyonçes, una ciudad grande, donde pasa 10 días. El rey decide recibirla junto al puente de Olmeryn, a dos leguas de la villa de Sotela, donde hay “hermosos y frescos prados y verdes y plazibles arboredas y claras fuentes” ⁴³. Fijémonos en la descripción del río:

Olmeryn es un gran rryo, mayor que Guadalquivy ny Tybor ny lo Rreno, por el qual andan muchos navyos gruesos con mercaderyas y van a dar en el Denubyo, otro rryo asás grande. Juntos pasan por Ungrya muchas leguas y van a salyr el golfo de Venecya ⁴⁴.

⁴⁰ Ibidem, pp. 42–43.

⁴¹ Ibidem, pp. 45–46.

⁴² Ibidem, pp. 55–56.

⁴³ Ibidem, p. 193.

⁴⁴ Ibidem, pp. 193–194.

Ahora bien, como se puede ver, la cantidad de detalles en la descripción geográfica de Polonia resulta poco menos que abrumadora. A mi modo de ver el autor debió de inspirarse en algunas fuentes, quizás numerosas y tanto escritas como orales, y a partir de estas fuentes crear una geografía ficticia de esta parte de Europa. Es posible que una de ellas sea la *Suma de geografía que trata de todas las partidas y provincias del mundo* de Martín Fernández de Enciso, publicada en el año 1519. Resultan interesantes sobre todo los fragmentos dedicados a Polonia y a Bohemia:

Polonia es reyno sobre si aunque no es grande y es muy bien poblado de muchos y gentiles lugares. La gente en ella es fermosa y de gentiles cuerpos y gestos; y de gentil conversación y son amigables a los estraños. La tierra es fértil y tierra a donde ay muchos mineros [...]. No tiene vino sino lo trae de fuera: beben cerveza. Tiene grandes ríos donde ay muchos y diversos pescados. Tiene muy buenos y gentiles caballos. Desde el río misalla al río mamon ay 35 leguas [...]. Están entre estos dos ríos dos lagunas grandes y de cada una dellas nasce un buen río⁴⁵

La provincia de Bohemia esta toda rodeada de muy grandes montañas donde ay muchos animales fieros. La tierra de dentro es llana y muy frutífera aunque no se coje vino en ella y a falta de vino beben cerveza. Hay muchos ganados y gruesos y grandes pastos para ellos y a esta causa ay mucha carne. Y en los ríos y estancos mucho pescado. Ay en ella una ciudad que se llama Praga que es gran pueblo: y aun dicen que en tiempo pasado avia cincuenta mil vecinos en ella, pero que cuando la heregía ovo en ella una batalla entre los herejes y los cristianos donde murieron tantos que quedó más de la media despoblada⁴⁶.

Como vemos, la descripción encontrada en la obra de Martín Fernández de Enciso es muy parecida a la que se nos ofrece en la *Corónica de Adramón*, aunque en el libro de caballerías aparece ampliada por la fantasía del autor. Si mi suposición fuese cierta, constituiría una prueba más de la creación tardía de *Adramón*, dada la fecha de publicación de la obra de Enciso (1519). También parece posible que el nombre del río antes mencionado, Olmeryn, sea una versión tergiversada del que aparece en la *Suma de geografía*, a saber: El Río del Rin⁴⁷.

Al mismo tiempo resulta difícil de creer que el haber llamado a Praga la ciudad más grande de Polonia sea un error inocente. Es una ciudad conocida entre los españoles que aparece incluso en otros libros de caballerías, como por ejemplo en *Floriseo*, publicado en 1516, donde el protagonista es checo y se habla de Praga repetidas veces como de la ciudad principal del Reino de Bohemia.

Resumiendo: tanto el reino de Polonia como los caballeros polacos aparecen, y no pocas veces, en los libros de caballerías españoles. Por regla general los

⁴⁵ M. Fernández de Enciso, *Suma de geografía que trata de todas las partidas y provincias del mundo*, Andrés de Burgos, Sevilla 1546, f. XXIXr.

Cito la edición del año 1546 por ser una con paginación. Los fragmentos citados no difieren de los de la editio princeps (Jacobo Cromberger, Sevilla 1519).

⁴⁶ Ibidem, f. XXVIIIv.

⁴⁷ Ibidem, f. XXVIIIr.

caballeros polacos son presentados de manera favorable, dada su pertenencia al mundo de la caballería cristiana, en contraste con, por ejemplo, los rusos que en el imaginario español de aquel entonces parecen pertenecer al así llamado “mundo oriental”⁴⁸. Y aunque cierta desenvoltura a la hora de construir los nombres propios parece típica de los autores de libros de caballerías, resulta sorprendente (y más dada la mencionada frecuencia) que no aparezca ni una sola mención de cualquier ciudad polaca. La utilización de Polonia como espacio para las aventuras de caballeros andantes refleja el grado de conocimiento global de este espacio por aquel entonces en España. Los autores de libros de caballerías saben ubicar el país, pero no creen necesario mencionar ninguna ciudad del mismo (tampoco lo hace Martín Fernández de Enciso en su *Suma de geografía*).

Bibliografía

- Anderson G., *Introduction*, [en:] *La corónica de Adramón*, Part I, Newark, Delaware 1992, pp. I–LVIII.
- Bajtín M., *La novela como género literario*, trad. C. Ginés Orta, Zaragoza 2019.
- Baldo, ed. de F. Gernert, Alcalá de Henares 2002.
- Cervantes M. de, *Don Quijote de la Mancha I*, ed. de J.J. Allen, Madrid 2011.
- La corónica de Adramón*, ed. de G. Anderson, Newark, Delaware 1992.
- Fernández de Enciso M., *Suma de geografía que trata de todas las partidas y provincias del mundo*, Andres de Burgos, Sevilla 1546.
- Guijarro Ceballos J., *El ciclo de “Clarián de Landanís” [1518–1522–1524–1550]*, “Edad de Oro” 2002, vol. 21, pp. 251–270.
- Lucía Megías J.M., *De los libros de caballerías manuscritos al Quijote*, Madrid 2004.
- Lucía Megías J.M., *Notas sobre el código y la fecha de la “Crónica de Adramón”*, [en:] *Fechos antiguos que los cavalleros en armas pasaron. Estudios sobre la literatura caballescra*, ed. J. Acebrón Ruiz, Lleida 2001, pp. 41–60.
- Marín Pina M. C., *Los libros de caballerías en el espacio y el espacio en los libros de caballerías*, [en:] *Espacios en la Edad Media y el Renacimiento*, ed. M. Morrás Ruiz-Falcó, Salamanca 2018, pp. 87–139.
- Martínez Muñoz A., *Geografía y libros de caballerías. Martín Fernández de Enciso, Jerónimo de Chaves y Paolo Giovio como fuentes de la cartografía caballescra*, “Historias fingidas” 2017, n. 5, pp. 3–23.
- Martorell J., *Tirant Biaty I*, trad. R. Sasor, Kraków 2007.
- Martorell J., *Tirant lo Blanc*, ed. de M. de Riquer, Barcelona 2006.
- Najera A. de, *Navegacion especulativa y pratica*, Lisboa 1628.
- Ortega M. de, *Felixmarte de Hircania*, ed. de M. del Rosario Aguilar Pardo, Alcalá de Henares 1998.

⁴⁸ Para el modo en que Feliciano de Silva utiliza el topónimo Ruxia con objetivo de construir la geografía ficticia de su obra haciendo referencia al conflicto bizantino-ruso, véase: K. Setkowicz, *Ruxia i Ruxianos w romansach rycerskich autorstwa Feliciano de Silva*, “Eslavística Complutense” 2015, n. 15, pp. 9–20.

- Ortúñez de Calahorra D., *Espejo de príncipes y caballeros: el cavallero del Febo*, libros I–IV, ed. de D. Eisenberg, Madrid 1975.
- Ramos Nogales R., *Dos nuevas continuaciones para el «Espejo de príncipes y caballeros»*, “Historias fingidas” 2016, n. 4, pp. 41–95.
- Romero Tabares I., *Constantinopla como espacio mítico-fantástico en la saga de los amadises*, [en:] *Actas del XI Congreso Internacional de la Asociación Hispánica de la Literatura Medieval*, ed. A. López Castro y L. Cuesta Torre, León 2007, pp. 1003–1010.
- Roubaud S., *Calas en la narrativa caballeresca renacentista: el Belianís de Grecia y el Clarián de Landanís*, [en:] *La invención de la novela*, ed. J. Canavaggio, Madrid 1999, pp. 49–84.
- Sales Dasí E.J., *Literatura de viajes y libros de caballerías: la “Crónica de Adramón”*, [en:] *Maravillas, peregrinaciones y utopías: literatura de viajes en el mundo románico*, ed. R. Beltrán Llavador, Valencia 2002, pp. 385–409.
- Sánchez-Martí J., *The Printed Popularization of the Iberian Books of Chivalry Across Sixteenth-Century Europe*, [en:] *Crossing Borders, Crossing Cultures*, ed. M. Rospoche, J. Salaman y H. Salmi, Berlin 2019, pp. 159–180.
- Setkowicz K., *Ruxia i Ruxianos w romansach rycerskich autorstwa Feliciano de Silva*, “Eslavística Complutense” 2015, n. 15, pp. 9–20.
- Siria P. de, *Arte de la verdadera navegación*, Valencia 1602.
- Urrea J. de, *Primera parte del libro del invencible caballero don Clarisel de las Flores y de Austrasia*, Sevilla 1879.
- Z przygód imć pana Amadisa z Walii, jako też innych druhów jego*, trad. R. Jarocka-Nowak y A. Nowak, Kraków 1998.

Obraz Polski i Polaków w hiszpańskich romansach rycerskich

Streszczenie

Geografia świata przedstawionego w hiszpańskich romansach rycerskich zwykła łączyć przestrzenie prawdziwe bądź takimi inspirowane z innymi, całkowicie zmyślonymi, czystymi owocami fantazji autorów. Z reguły toponimy stosowane w kronikach przygód błędnych rycerzy nie służą poinformowaniu czytelnika o cechach charakterystycznych miejsca akcji. Gdziekolwiek dzieje się przygoda: zatonięcie, bitwa, pojedynek czy magiczna próba, najważniejszy pozostaje bohater, nie miejsce. Jednakże autorzy romansów rycerskich nie tylko stosują liczne toponimy, ale nie wahają się przed przywołaniem krajów mniej znanych swoim czytelnikom w celu wprowadzenia pewnej różnorodności i wyodrębnienia swojego dzieła na tle pozostałych. W ten sposób toponim „Polska” pojawia się w historiach błędnych rycerzy, określając niekiedy przestrzeń przygody, ale przede wszystkim ojczyznę wojowników, którzy najczęściej są przyjaciółmi głównego bohatera. W niniejszym artykule przeanalizowany został obraz Polski i Polaków nakreślony przez autorów romansów rycerskich, zarówno w przypadku gdy przestrzeń ta pełni funkcję czysto epizodyczną, jak i wtedy gdy staje się jedną z najważniejszych dla geografii świata przedstawionego. Autorka stawia także hipotezę dotyczącą możliwych źródeł inspiracji dla opisu terytoriów Polski i zamieszkujących je ludzi.

Słowa kluczowe: romanse rycerskie, Polska, Polacy, toponimy, XVI wiek

The image of Poland and Poles in Spanish chivalric romances

Abstract

The geography of the world presented in Spanish chivalric romances combines real spaces or areas inspired by them with others, completely made-up, purely born in the author's imagination. As a rule, toponyms used in the chronicles of adventures of knights-errant are not meant to inform the reader about the characteristics of the place in which the action unfolds. Wherever the adventure happens: a sinking ship, a battlefield, a duel location or a magical trial, the focus point is the protagonist, not the place. However, authors of chivalric romances use numerous toponyms and do not refrain from mentioning countries that are less familiar to their readers in order to introduce a certain diversity and make their work stand out in the swarm of other publications. In this way, the toponym "Poland" appears in the stories of knights-errant, sometimes as the location of the adventure, but most often as the homeland of warriors who are frequently becoming friends with the main character. This article analyses the image of Poland and Poles as outlined by the authors of chivalric romances, both where the area performs a purely episodic function and when it becomes one of the most important places in the geography of the fictional world. The author also hypothesises about the possible sources of inspiration for describing the territory of Poland and her inhabitants.

Keywords: chivalric romances, Poland, Poles, toponyms, 16th century

Katarzyna Kaczor-Scheitler

ORCID 0000-0003-3955-138X

Uniwersytet Łódzki

O wpływie spuścizny Świętej Teresy z Ávili na piśmiennictwo i kulturę polskiego baroku

Wprowadzenie

Celem artykułu jest scalenie wiedzy na temat spuścizny polskiego Karmelu (zwłaszcza jego żeńskiej odnogi) oraz zebranie dotychczasowych, w tym najnowszych prac literaturoznawców i historyków duchowości z tego obszaru. Podjęte zagadnienie prezentowane jest w formie sumarycznego opracowania ze wskazaniem odwołań bibliograficznych. Ważną częścią publikacji jest zaprezentowanie wpływu dzieł Świętej Teresy z Ávili (1515–1582) na polskie piśmiennictwo karmelitańskie i na kulturę polskiego baroku. Rozważania zogniskowane są wokół recepcji mistyki Reformatorki w autobiografiach polskich karmelitanek oraz w utworach poetyckich środowiska karmelitańskiego z XVII i XVIII wieku. Zwraca się w pracy uwagę na ośrodki kultu Świętej Teresy w Polsce, nabożeństwa i modlitewniki oraz na popularyzację Świętej poprzez sztukę. Refleksją objęte zostają także aspiracje mistyczne polskich poetów z XVII i XVIII wieku, między innymi Kaspra Twardowskiego, Sebastiana Grabowieckiego, Stanisława Grochowskiego, Mikołaja Mielezki, Zbigniewa Morsztyna, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, Elżbiety Drużbackiej i Konstancji Beniśławskiej.

Stan badań nad recepcją mistycyzmu hiszpańskiego w Polsce¹

Recepcją hiszpańskiego piśmiennictwa mistycznego w Polsce w okresie staropolskim zajmowali się badacze wielu dyscyplin, między innymi z zakresu duchowości i literaturoznawstwa. W latach trzydziestych XX wieku zagadnienie rozpowszechniania się mistyki hiszpańskiej w Polsce omówiła Stefania Ciesielska-Borkowska,

¹ Przedstawiony stan badań nawiązuje do ustaleń badaczy zreferowanych przeze mnie w monografii: K. Kaczor-Scheitler, *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie polskich karmelitanek XVII i XVIII wieku*, Łódź 2005, s. 19–34. Omówione są tu także nowsze oraz ostatnie prace związane z podjętym zagadnieniem.

która zgromadziła bibliografię przekładów dzieł mistyków hiszpańskich na język polski, podkreślając, że stanowią one najważniejszą formę infiltracji mistyki hiszpańskiej w Polsce². Ponadto poddała krytyce próby poetyckie podjęte przez polskie karmelitanki, zarzucając im między innymi pozaartystyczne cele przekładu oraz pozbawioną odpowiedniej szaty i wyrazu formę przeżyć religijnych³.

Na temat piśmiennictwa hiszpańskiego w Polsce w okresie staropolskim wypowiedziała się Krystyna Niklewiczówna. Iberystka zaznaczyła, że dzieła Świętej Teresy z Ávili ukazały się w druku w 1583 roku, a pierwszy ich wydawca Luis de Leon, „poeta i wykwintny stylistą”, uwydatnił w przemowie „przystępność wykładu, czystość języka, wdzięk i niewymuszoną elegancję jej wypowiedzi”⁴.

W badaniach nad dziejami duchowości karmelitańskiej w Polsce z XVII i XVIII wieku nieocenione są studia Karola Górskiego, pioniera i edytora tekstów. Ważne miejsce zajęły wydane przez niego autobiograficzne zapiski zakonnice⁵, w których badacz, wypowiadając się na temat wpływu mistycyzmu hiszpańskiego na polskie piśmiennictwo karmelitańskie, uznał, że Anna Maria Marchocka na tle dziejów życia duchowego w Polsce była postacią niezwykłą⁶, a jej *Autobiografia mistyczna*, nawiązująca do wzorów hiszpańskich, wpłynęła na umysłowość polską⁷. Górski zaznaczył ponadto, że autobiograficzne zapiski przedstawiające doświadczenia mis-

² S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Kraków 1939 (Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU, t. 66, nr 1), s. 186.

³ Tamże, s. 181–184, 187.

⁴ K. Niklewiczówna, *Piśmiennictwo hiszpańskie w Polsce w okresie staropolskim*, [w:] *Literatura staropolska w kontekście europejskim (Związki i analogie). Materiały konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komparatystyki (27–29 X 1975)*, red. T. Michałowska i J. Ślaski, Wrocław 1977, s. 101.

⁵ Zob.: *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa Karm. Bosej (Anny Marii Marchockiej) 1603–1652*, wyd. K. Górski, Poznań 1939 (Pisarze Ascetyczno-Mistyczni Polski, t. 2); *Krótkie zebranie żywota świętobliwego W. Matki Anny a Jezu pierwszej z Polek karmelitanki bosej reformacji św. Matki naszej Teresy. Przez W.O. Stefana od św. Teresy niegdą prowincjała napisane. Rodzicy i urodzenie W. Matki Anny a Jezu*, [w:] K. Górski, A.M. Borkowska OSB, *Historiografia zakonna a wzorce świętości w XVII w.*, Warszawa 1984 (Textus et Studia, t. 15), s. 41–118; *Autobiograficzne zapiski M. Barbary od Najśw. Sakramentu, karmelitanki bosej (zm. 1670)*, wstęp i wyd. K. Górski, „Nasza Przeszłość”, t. 14: 1961, s. 249–264 (odb. *Autobiograficzne zapiski M. Barbary od Najśw. Sakramentu, karmelitanki bosej (zm. 1670)*, wstęp K. Górski, [w:] K. Górski, A.M. Borkowska OSB, *Historiografia zakonna...*, dz. cyt., s. 185–200).

⁶ K. Górski, *Od religijności do mistyki. Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*, cz. 1: 966–1795, Lublin 1962, s. 118. Zob.: tenże, *Anna Maria Marchocka m. Teresa od Jezusa (1603–1652) karmelitanka bosa*, „Nasza Przeszłość”, t. 41: 1974, s. 21–28.

⁷ K. Górski, *Przedmowa*, [w:] *Autobiografia mistyczna M. Teresy od Jezusa...*, dz. cyt., s. 9; zob.: tenże, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 16; tenże, *Teologia ascetyczno-mistyczna (Wiek XVI–XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, red. M. Rechowicz, Lublin 1975, nr 96, s. 458–460.

tyczne „należą w literaturze staropolskiej do rzadkości”⁸, a początek tego rodzaju tekstom dała Święta Teresa z Ávili. Oprócz Teresy od Jezusa (Anny Marii Marchockiej / Marianny Marchockiej) uczoney wskazała inne polskie karmelitanki, autorki mistycznych autobiografii: Annę od Jezusa (Jadwigę Stobieńską) i Barbarę od Najświętszego Sakramentu (Teofilę z Kretkowskich Zadzikową). Wyróżnił ponadto twórczość ascetyczno-mistyczną polskich karmelitów bosych oraz przekłady pism Świętej Teresy z Ávili dokonane przez Sebastiana Nuceryna i wydane w Krakowie, a także opublikowane w Kolonii dzieła Świętego Jana od Krzyża w tłumaczeniu ojca Andrzeja od Jezusa (Brzechwy).

Zagadnienie kultu Świętej Teresy z Ávili w polskich ośrodkach karmelitańskich omówił Honorat Czesław Gil⁹, natomiast Benignus Wanat zebrał bibliografię jej dzieł w Polsce¹⁰. Jerzy Wiesław Gogola podjął się zweryfikowania autentyczności mistycznych doświadczeń Marchockiej na podstawie kryteriów stosowanych w teologii życia duchowego oraz ustalenia w przybliżeniu jej postępu w życiu mistycznym, biorąc za punkt odniesienia opisy etapów drogi duchowej Świętej Teresy z Ávili i Świętego Jana od Krzyża¹¹.

Cenne są również prace siostry Małgorzaty Borkowskiej, od lat propagującej dorobek zakonnic. Badaczka, wspominając o autobiograficznych zapiskach pierwszych polskich karmelitanek, zaznaczyła, że zakonnice, które często tworzyły z polecenia spowiednika, w życiu mistycznym były szczególnie doświadczone i potrafiły, mając za wzór pisma Świętej Teresy z Ávili, opisać swe przeżycia wewnętrzne¹². Karolina Targosz w wartościowej monografii *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach* omówiła zagadnienie spuścizny piarskiej polskich zakonnicy z XVII wieku z punktu widzenia historii kultury i historii historiografii¹³.

Dużym zainteresowaniem wśród badaczy cieszą się autobiografie mistyczne polskich karmelitanek, Teresy od Jezusa (Marchockiej), Anny od Jezusa (Stobieńskiej)

⁸ *Autobiograficzne zapiski M. Barbary...*, dz. cyt., s. 249.

⁹ H.C. Gil OCD, *Kult św. Teresy od Jezusa w polskich ośrodkach karmelitańskich w XVII do XIX*, [w:] *Otrzymałam ducha mądrości. Księga pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*, red. O. Filek OCD, Kraków 1972, s. 347–378.

¹⁰ B.J. Wanat OCD, *Bibliografia św. Teresy od Jezusa w Polsce*, [w:] *Otrzymałam ducha mądrości*, dz. cyt., s. 379–396. Należy dopowiedzieć, że bibliografię Świętej Teresy w Polsce zebrała wcześniej S. Ciesielska-Borkowska, jednak wykaz ten jest niekompletny. Zob.: B.J. Wanat OCD, *Bibliografia św. Teresy...*, dz. cyt., s. 380.

¹¹ Zob.: J.W. Gogola OCD, *Życie mistyczne Teresy od Jezusa Marchockiej karmelitanki bosej 1603–1652. Studium z duchowości karmelitańskiej*, Kraków 1995.

¹² M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 300.

¹³ K. Targosz, *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002, s. 8.

oraz Barbary od Najświętszego Sakramentu (Kretkowskiej-Zadzikowej)¹⁴, będące wyrazem zarówno wewnętrznych doświadczeń zakonnicy, jak i wpływu duchowości Świętej Teresy z Ávili. Analizy drogi duchowej Teresy od Jezusa (Marchockiej) w świetle jej *Autobiografii mistycznej* oraz życia wewnętrznego pierwszych polskich karmelitanek dokonało wielu literaturoznawców i badaczy duchowości¹⁵.

¹⁴ Zob.: K. Kaczor-Scheitler, *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie...*, dz. cyt., s. 59–91, 130–154; H.C. Gil OCD, *Nauki o życiu zakonnym M. Anny Stobieńskiej oraz M. Teresy Barbary Zadzikowej, karmelitanek bosych*, „Nasza Przeszość”, t. 105: 2006, s. 43–116.

¹⁵ Zob.: K. Górski, *Anna Maria Marchocka m. Teresa od Jezusa...*, dz. cyt., s. 21–28; tenże, *Studia i materiały...*, dz. cyt., s. 13–16; tenże, *Zarys dziejów duchowości...*, dz. cyt., s. 140–153; H. Popławska, *Żywoty i autobiografie w rękopiśmiennych zbiorach Biblioteki Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1990, s. 191–209; też, *Autobiografia mistyczna*, [w:] *Religijność literatury polskiego baroku*, red. C. Hernas i M. Hanusiewicz, Lublin 1995, s. 101–123; H.C. Gil OCD, *Ku Chrystusowej pełni: Matka Teresa Marchocka, karmelitanka bosa 1603–1652*, Kraków 1993; J.W. Gogola OCD, *Życie mistyczne Teresy...*, dz. cyt.; tenże, *Teresa od Jezusa – Marchocka, karmelitanka bosa 1603–1652: życie i doświadczenie mistyczne*, „Karmel” 2002, nr 1, s. 65–76; tenże, *Teresa od Jezusa Marchocka, karmelitanka bosa 1603–1652. Życie i doświadczenie mistyczne*, [w:] tegoż, *Mistycy i mistyka Karmelu*, Kraków 2007; J.K. Goliński, *Mistyka i łaska. Życie wewnętrzne Marianny Marchockiej w świetle „Żywota”*, [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1998, s. 57–67; A. Jocz, *Anna Maria Marchocka – polska reprezentantka karmelitańskiej szkoły duchowości*, [w:] *Duchowość i religijność kobiet dawniej i dziś*, red. E. Pakszys i L. Sikorska, Poznań 2000, s. 113–125; też, *Anna Maria Marchocka – portret mistyczny*, „Zeszyty Filozoficzne” 1992, z. 1, s. 27–46; też, *Stany i zjawiska mistyczne w autobiografii Anny Marii Marchockiej (1603–1652). Próba klasyfikacji, opisu i interpretacji*, „Zeszyty Filozoficzne” 1996, z. 5, s. 27–46; W. Grupiński, *Wewnątrz. Rzecz o „Autobiografii mistycznej” Marianny Marchockiej*, Warszawa 2005; K. Kaczor-Scheitler, *Droga do doskonałości Anny Marii Marchockiej w świetle jej „Autobiografii”*, [w:] *O doskonałości*, red. A. Maliszewska, cz. 2, Łódź 2002, s. 145–159; też, *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie...*, dz. cyt., s. 92–129; też, *Marianna Marchocka a św. Teresa z Avila*, Poznań 2009; M. Nawrocka-Berg, *Osiemnastowieczny Żywot serafickiej pannej Teresy świętej ze zbiorów siostr karmelitanek bosych*, „Barok”, t. 12: 2005, nr 2(24), s. 145–156; K. Wojsław, *Eloi, Eloi – lama sabachthani? Oblicza cierpienia i opuszczenia w „Autobiografii mistycznej” Anny Marii Marchockiej (Teresy od Jezusa)*, [w:] *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce (1605–2005)*, red. A. Ruszała OCD, Kraków 2005, s. 181–215; Teresa od Jezusa (Marianna Marchocka), *Autobiografia mistyczna i inne pisma*, oprac. H.C. Gil OCD, Kraków 2010 (najnowsza pełna edycja wraz z bibliografią Marchockiej, s. 5–9); H.C. Gil OCD, *Wpatrzona w Ukrzyżowanego. Matka Teresa Marchocka*, Kraków 2011; A. Bobrowska, *Autoidentyfikacja i doświadczenie ciała w „Autobiografii mistycznej” Marianny Marchockiej*, „Poznańskie Studia Teologiczne”, t. 26: 2012, s. 229–257; L. Sokół, *Problem cierpienia w „Autobiografii mistycznej” Anny Marii Marchockiej*, „Meluzyna. Dawna Literatura i Kultura”, t. 3: 2016, nr 2(5), s. 35–48; Ignacy od św. Jana Ewangelisty, *Żywot Matki Teresy od Jezusa (Marchockiej)*, oprac. H.C. Gil OCD, Poznań 2017; A. Tomasz, *Zapoznane dziedzictwo: Marianna Marchocka*, „Ogród”, t. 30: 2017, nr 1–4(31–34), s. 51–68; M.G. Zieleń OCD, *Śługa Boża Teresa od Jezusa, Marianna Marchocka. Biografia polskiej Teresy, od Jezusa karmelitanki bosej*, Poznań 2020.

Polska poezja karmelitańska z XVII–XVIII wieku już od dłuższego czasu stanowi przedmiot zainteresowania literaturoznawców. Wśród najważniejszych pozycji dotyczących tego zagadnienia należy wymienić prace Jana Błońskiego¹⁶, Barbary Krzyżaniak¹⁷, Stefana Nieznanowskiego¹⁸, Antoniego Czyża¹⁹, Aliny Nowickiej-Jeżowej²⁰, Danuty Künstler-Langner²¹, Haliny Popławskiej²², Anny Glińskiej²³, Mirosławy

¹⁶ Zob.: J. Błoński, „Wstęp Góry Karmelu”, *zapomniana poezja mistyczna Polski siedemnastowiecznej*, „Poezja” 1968, nr 6, s. 28–36.

¹⁷ Zob.: B. Krzyżaniak, *Kantyczki z rękopisów karmelitańskich (XVII/XVIII w.)*, Kraków 1977; *Kantyczki karmelitańskie. Rękopis z XVIII wieku*, przygot. do wyd. B. Krzyżaniak, przy współpracy filologicznej i historyczno-językowej J. Bubaka, Kraków 1980.

¹⁸ Zob.: S. Nieznanowski, *Przyczynek do dziejów folkloru zakonnego w XVII wieku*, [w:] *Z przeszłości. Secretum Psalterii*, z rękopisów wyd. i oprac. H. Kowalewicz, Warszawa 1977, s. 151–174; tenże, *Barokowe kołеды polskie*, [w:] *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. B. Otwinowska, A. Nowicka-Jeżowa, J. Kowalczyk i A. Karpiński, t. 1, Warszawa 1993, s. 113–121; tenże, *Stan prac nad edycją kołęd polskich XVII–XVIII wieku*, [w:] *Z kołędą przez wieki. Kołеды w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara i J. Okoń, Kraków – Tarnów 1996, s. 83–87; tenże, *Siedemnastowieczne kołеды karmelitańskie. Rekonesans*, [w:] *Od średniowiecza ku współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń, Łódź 2000, s. 301–305.

¹⁹ Zob.: A. Czyż, *Poezja rękopisów karmelitańskich (Z dziejów polskiej literatury mistycznej)*, „Przegląd Powszechny” 1984, nr 11, s. 216–227.

²⁰ Zob.: A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992 (Zakład Badań nad Literaturą Religijną, t. 20); też, *Feniks w popiołach. Uwagi o kulturze religijnej drugiej połowy XVII wieku*, [w:] *Literatura i kultura polska po „potopie”*, red. B. Otwinowska i J. Pelc, przy współudziale B. Fałęckiej, Wrocław 1992 (Studia Staropolskie, t. 56), s. 121–137; też, *Homo viator–mundus–mors. Studia z dziejów eschatologii w literaturze staropolskiej*, cz. 1–3, Warszawa 1988; też, *Barok polski między Europą i Sarmacją*, cz. 1: *Profile i zarysy całości*, Warszawa 2009–2011, s. 162–164, 190–191.

²¹ Zob.: D. Künstler-Langner, *Człowiek i cierpienie w poezji XVII wieku. Filozoficzne i religijne inspiracje*, [w:] *Literatura polskiego baroku. W kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz i A. Karpiński, Lublin 1995, s. 257–269; też, *Religijne inspiracje polskiej poezji barokowej. W kręgu siedemnasto- i osiemnastowiecznych polskich przekładów dzieł mistyków hiszpańskich – św. Teresy z Awili i św. Jana od Krzyża*, [w:] *Barok polski wobec Europy. Sztuka przekładu. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Warszawie 15–17 września 2003 roku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Prejs, Warszawa 2005, s. 258–276.

²² Zob.: H. Popławska, „Zabawa wesoło-nabożna przyszłych obywateli nieba”. *Nad siedemnastowiecznymi sylwami karmelitanek bosych*, [w:] *Literatura polskiego baroku*, dz. cyt., s. 133–159.

²³ Zob.: A. Glińska, *Przyczynek do dziejów poezji karmelitańskiej. Charakterystyka i wybrane wiersze z rękopisu o sygn. 3643 i ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, „Barok”, t. 5/2: 1998, nr 10, s. 185–194.

Hanusiewicz²⁴, Katarzyny Kaczor-Scheitler²⁵, Andrzeja Borowskiego²⁶, Magdaleny Nawrockiej-Berg²⁷ oraz nowo odkryte teksty przez Radosława Grześkowiaka, Jolanę Gwóźdźnik i Annę Nowicką-Struską, opatrzone tytułem *Karmelitańskie adaptacje...*²⁸.

Barbara Krzyżaniak wydała kantyczki karmelitańskie z XVII i XVIII wieku, reprezentujące różne nurty polskiej twórczości bożonarodzeniowej. Badaczka opublikowała również zbiór kantyczek autorstwa polskich karmelitanek, który w latach 1922–1952 znajdował się w kolekcji Adolfa Chybińskiego²⁹.

Na rolę, jaką w bożonarodzeniowych pieśniach polskich karmelitanek odgrywają teksty mistyków hiszpańskich, zwrócił uwagę Stefan Nieznanowski. Badacz zaznaczył, że karmelitańskie utwory kolędowe związane z obrzędem kołysania Dzieciątka były zazwyczaj „tkliwym, lirycznym wyznaniem, próbą mistycznej – nie szkodzi, że nieudolnej – interpretacji narodzin, okazją do ujawnienia autobiografii czy wreszcie liryczną akceptacją miejsca, w którym autorkę postawili przełożeni”³⁰. Podkreślił ponadto, że „kolędy karmelitańskie, za przykładem św. Teresy, snują rozważania nad teologicznym sensem narodzenia, wiele z nich buduje intelektualną

²⁴ Zob.: M. Hanusiewicz, „Świadectwo zmysłów” w poezji religijnej XVII wieku, [w:] *Literatura polskiego baroku*, dz. cyt., s. 335–357; też, *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*, Lublin 1998; też, *Wyobrażenia i erudycja w karmelitańskich pieśniach o Miłości Bożej*, „Barok”, t. 5/1: 1998, nr 9, s. 191–201; też, „Święta zuchwałość” bezimiennej karmelitanki, [w:] *Muzy i Hestia. Studia dedykowane Profesor Ludwice Ślękowej*, red. M. Cieński i J. Sokolski, Wrocław 1999, s. 97–112; też, *Polskie barokowe przekłady i adaptacje Głosy św. Teresy z Avila*, [w:] *Barok polski wobec Europy*, dz. cyt., s. 241–257; M. Hanusiewicz-Lavallee, *Prywatność w rękopiśmiennej poezji polskich karmelitanek*, „Barok”, t. 18: 2011, z. 2, s. 11–22.

²⁵ Zob.: K. Kaczor, *Męka Chrystusa w rękopiśmiennej poezji karmelitańskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 5: 2002, s. 27–40; K. Kaczor-Scheitler, *Wyrazić Niewyraźalne – karmelitańskie pieśni o Miłości Bożej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 7: 2005, s. 97–113; też, *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie...*, dz. cyt., s. 155–300; też, *Wizerunek św. Teresy z Avila w osiemnastowiecznej polskiej poezji karmelitańskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 9: 2007, s. 63–73.

²⁶ Zob.: A. Borowski, *Motywy karmelitańskie w literaturze polskiej*, [w:] *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce (1605–2005)*, s. 231–244.

²⁷ Zob.: M. Nawrocka-Berg, *Dziwne światy karmelitanek. Próba czytania zakonnych kantyczek*, [w:] *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński i W. Pawlak, Lublin 2005, s. 273–285.

²⁸ Zob.: R. Grześkowiak, J. Gwóźdźnik, A. Nowicka-Struska, *Karmelitańskie adaptacje „Pia desideria” Hermana Hugona z XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2020 (Lubelska Biblioteka Staropolska. Series Nova, t. 4).

²⁹ Rękopis otrzymał w 1971 roku sygnaturę biblioteczną Ch 251. Litera „Ch” oznaczała materiały ze zbiorów A. Chybińskiego. Zob.: A. Chybiński, *Zbiór kolęd polskich z r. 1721*, „Słowo Polskie” 1922, nr 300, s. 10; tenże, *Ze staropolskich kantyczek*, „Przegląd Muzyczny” 1926, nr 3, s. 1–4; M. Bokszczyński, *Kantyczka Chybińskiego. Z tradycji biblijnych i literackich kolędy barokowej*, [w:] *Literatura, komparatystyka, folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, Warszawa 1968, s. 712–791; B. Krzyżaniak, *Kantyczki z rękopisów...*, dz. cyt., s. 13–86, 88, 93–94, 100–101; *Kantyczki karmelitańskie*, dz. cyt.

³⁰ S. Nieznanowski, *Przyczynek do dziejów...*, dz. cyt., s. 155.

refleksję interpretującą »historię zbawienia« [...]. Większość jednak fakt Narodzenia skłania do przemyśleń indywidualnych, osobistych»³¹. W *Stanie prac nad edycją kołęd polskich XVII–XVIII wieku* Nieznanowski zaakcentował, że w XVII i XVIII wieku w twórczości kołędowej przodują karmelitanki, dla których narodziny Chrystusa „są przedmiotem medytacji, poszukiwaniem sensu Bożej ofiary, poruszeniem serca i rozumu”³².

Na uwagę zasługują publikacje Antoniego Czyża, wieloletniego badacza dawnej literatury mistycznej. Uczony, zajmując się rękopiśmienną poezją polskich karmelitanek, podkreślił, że ich pieśni mistyczne były artystycznie chybione. „Cała ta Arkadia święta to nierzeczywistość. Spotkania nie było. Ani poznania mistycznego. Ani cierpienia, miłości [...]. Jest gra konwencją. I pustka”³³. Ponad dziesięć lat później, w książce *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, badacz skoncentrował uwagę na przepojonej mistycyzmem kulturze zakonnej XVII wieku oraz „jej bogatych i mało czytanych” pismach mistycznych benedyktyнки Magdaleny Mortęskiej, karmelitanki Marianny Marchockiej oraz jezuitę Kaspra Druźbickiego³⁴. Uwydatnił, że reforma życia zakonnego za sprawą inicjatorki, benedyktyнки chełmińskiej, była próbą odnowienia „chrześcijaństwa pojętego egzystencjalnie, wpisanego w doświadczenie, uwewnętrznione”³⁵. Uzmysłowił ponadto dotkliwy brak uznania dla literatury mistycznej na gruncie polskim:

Ubolewamy nad brakiem wielkiej tradycji mistycznej w Polsce. Ależ mamy ją! I nie znamy. A nie byłyby to zacne dziwactwa, ale pisma wielkie i ważne: małe objawienia dla czytającego... Zwłaszcza Mortęska i Druźbicki mówią nam dużo – o nas³⁶.

W odniesieniu do „ciekawej i obfitej” literatury mistycznej w dawnej Polsce Antoni Czyż docenił pionierskie studia Karola Górskiego, pojmującego poznawany materiał jako dokument duchowości³⁷. Zasygnalizował ponadto konieczność podjęcia dalszego wysiłku przez literaturoznawców, gdyż dawna proza mistyczna wzbudza zachwyt i zasługuje na uwagę:

³¹ S. Nieznanowski, *Barokowe kolędy polskie*, [w:] *Necessitas et ars*, dz. cyt., s. 118.

³² S. Nieznanowski, *Stan prac...*, dz. cyt., s. 85–86.

³³ A. Czyż, *Poezja rękopisów karmelitańskich*, dz. cyt., s. 226.

³⁴ Zob.: A. Czyż, *Szkoła wolności. Proza Magdaleny Mortęskiej*, [w:] tegoż, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995, s. 128; tenże, *Proza przemieniająca. Mortęska, Druźbicki i wyobrażenia symboliczne*, [w:] tamże, s. 162; tenże, „*Namilszy ognisty*”. *Druźbicki i rozmyślenia ocalające*, [w:] tamże, s. 177; tenże, *Bycie w tekstach dawnych*, [w:] tamże, s. 341.

³⁵ A. Czyż, *Proza przemieniająca*, dz. cyt., s. 162.

³⁶ Tamże.

³⁷ A. Czyż, *Bycie w tekstach dawnych*, [w:] tegoż, *Światło i słowo*, dz. cyt., s. 348.

Nie tylko *Żywoć* Marchockiej – pierwsza autobiografia kobiety polskiej – jest świetny, bo wszystko zachwyca. Rozpoznało się klejnoty prozy staropolskiej, bo są to pisma prozą, [...] są znakomite artystycznie. A nadto: mówią o egzystencji³⁸.

W niedawno wydanej książce *Rojny i gwarny blask kultury*, odślanającej wieloletni autorski projekt badań, Antoni Czyż, prezentując sylwetkę Magdaleny Mortęskiej, tak o niej pisał: „Indywidualność mocna, osobowość charyzmatyczna, [...] niepokorna myślowo, oddana wyobraźni symbolicznej w więzi z Bogiem, snująca doświadczenia wewnętrzne”³⁹. Ukazał „intelektualizm mistyczny”⁴⁰ benedyktyнки, wspomniał również o duchowości Marianny Marchockiej, która w *Autobiografii mistycznej* opowiedziała „o Bogu ujrzanym wewnątrz”⁴¹. Wzmianki na temat Marchockiej, autorki pierwszej autobiografii kobiety polskiej, wystąpiły także w ostatniej pracy uczonego⁴² na temat kobiet piszących dawnej Polski, między innymi mniszki Ludwiki Szklińskiej (ok. 1715–1801) z klasztoru benedyktynek we Lwowie.

Na temat zainteresowania mistycyzmem hiszpańskim wśród poetów epoki potrydenckiej wypowiedziała się Alina Nowicka-Jeżowa, zaznaczając, że „najgorętszym zarzewiem mistycyzmu były [...] klasztory karmelitańskie”⁴³. Wspomniała o promieniowaniu z klasztorów w Czernej i w Krakowie duchowości „córki” Świętej Teresy. Krytycznie jednak oceniła podjęte próby poetyckie karmelitanek, twierdząc, że „przyczyną porażki była niewątpliwie trudność wzoru; trudność duchowa i literacka. Nie mogąc jej sprostać, autorki kierowały się na mielizny czułościowości [...] lub też powracały na bezpieczny i znany obszar religijności rodzimej”⁴⁴. Ocenę rękopiśmiennej poezji karmelitańskiej zamieściła także w innym miejscu, akcentując, że jest ona „zasłuchana w płomienne pieśni św. Teresy, lecz próżno usiłująca współbrzmieć z ich wysokim tonem”⁴⁵. W książce *Barok polski między Europą i Sarmacją* uczona doceniła twórczość biograficzną polskich karmelitanek. Nadmieniła, że w Polsce siedemnastowiecznej obok utworów *stricte* literackich powstawały biografie duchowe. W ich tworzeniu celowały zakonnice, zwłaszcza karmelitanki, a wśród nich Marianna Marchocka – Teresa od Jezusa⁴⁶.

³⁸ Tamże.

³⁹ A. Czyż, *Mortęska oswojona*, [w:] tegoż, *Rojny i gwarny blask kultury. Literacka „varietas” i historyczne „multum” tekstów*, Siedlce 2019, s. 271.

⁴⁰ Tamże, s. 278.

⁴¹ Tamże, s. 279.

⁴² A. Czyż, *Kobiety piszące dawnej Polski. Poetka i mniszka epoki baroku Ludwika Szklińska*, „Zbornik Matice Srpske za Sławistiku” 2020, nr 97, s. 125–138.

⁴³ A. Nowicka-Jeżowa, *Pieśni czasu śmierci*, dz. cyt., s. 395.

⁴⁴ Tamże, s. 402.

⁴⁵ A. Nowicka-Jeżowa, *Feniks w popiołach*, dz. cyt., s. 134.

⁴⁶ A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski...*, dz. cyt., s. 191.

Halina Popławska zajęła się analizą siedemnastowiecznych pieśni karmelitańskich zamieszczonych w zbiorze *Zabawa wesoło-nabożna [...] przyszłych obywatelów nieba*. Podkreśliła, że „z pism św. Teresy i św. Jana od Krzyża siedemnastowieczne autorki pieśni karmelitańskich czerpią przekonanie o sile woli i wadze duchowego wysiłku człowieka”⁴⁷. Zaznaczyła również, że polskie karmelitanek tematów i środków artystycznego wyrazu szukały nie tylko w Biblii czy w rodzimej twórczości, ale także w poezji mistyków hiszpańskich. Wpływy tych źródeł „stwarzały szanse wyrażenia własnych przeżyć religijnych, snucia refleksji moralno-filozoficznych, sankcjonowały samo »poezjowanie«”⁴⁸.

Na znaczący udział kobiet w mistyce polskiej XVII wieku zwróciła uwagę Mirosława Hanusiewicz, wskazując autobiografie polskich karmelitanek, odzwierciedlające głębię ich życia kontemplacyjnego⁴⁹. Badaczka, koncentrując się na zagadnieniu ekstazy w literaturze mistycznej, odniosła się do wypowiedzi mistyków, zwłaszcza Świętej Teresy z Ávili, oraz do opisów z autobiografii Teresy od Jezusa Marchockiej⁵⁰. Skupiła się na *Zachwyceniach polskich karmelitanek*⁵¹ i przedstawiła sposoby zmysłowej „ekspresji nadzmysłowego” w poezji klasztornej. Hanusiewicz, dokonując analizy utworów karmelitańskich, podkreśliła, że to, co w tej poezji „najlepsze, a więc odwaga i naturalność ekspresji doświadczenia religijnego, jest częścią »posagu«, jaki swym duchowym córkom przekazała Matka Założycielka. Ten dar umiały one zachować”⁵².

Przenikaniu dzieł mistyków hiszpańskich do Polski, autobiografiom karmelitanek oraz poezji karmelitanek poświęcona została monografia *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie polskich karmelitanek XVII i XVIII wieku* piszącej te słowa. W pracy zrekonstruowany został wpływ potrydenckiej hiszpańskiej duchowości karmelitańskiej na zakon sprowadzony w XVII wieku do Polski. Analizy autobiograficznych tekstów Matki Anny od Jezusa (Stobieńskiej), Matki Teresy od Jezusa (Marchockiej) oraz Matki Barbary Teresy od Najświętszego Sakramentu (Zadzikowej) pozwoliły autorce przybliżyć duchowość polskich karmelitanek, a także odtworzyć realia społeczne i religijne, w jakich zakonnice wyrastały. Omówienie wpływu hiszpańskich mistyków – Świętej Teresy z Ávili i Świętego Jana od Krzyża – na anonimową twórczość poetką zachowaną w rękopiśmiennych kodeksach karmelitańskich stało się okazją do refleksji nad typem religijności odwołującej się do tradycji biblijnej i średniowiecznej, ale chętnie włączającej też nowożytnie idee hiszpańskich mistrzów. Zwrócono w monografii uwagę nie tylko na translatorski wysiłek zakonnice

⁴⁷ H. Popławska, „*Zabawa wesoło-nabożna*”..., dz. cyt., s. 159.

⁴⁸ Tamże, s. 133.

⁴⁹ M. Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe*..., dz. cyt., s. 301–302, 329, 335–348; zob.: taż, „*Świadectwo zmysłów*” w poezji..., dz. cyt., s. 335–357.

⁵⁰ M. Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe*..., dz. cyt., s. 291–335.

⁵¹ Tamże, s. 335–348.

⁵² M. Hanusiewicz, *Wyobraźnia i erudycja*..., dz. cyt., s. 201.

wyraźnie zafascynowanych wzorami hiszpańskimi, ale również na inwencję twórczą zakorzenioną w rodzimych wzorach.

Magdalena Nawrocka-Berg, zajmująca się teatrem klasztornym w środowisku karmelitańskim, wykazała, że u zakonnic tematem inscenizacji było między innymi życie Świętej Teresy⁵³. Anna Nowicka-Struska uwidoczniała sposoby posługiwania się formą listu w środowisku zakonnym i naśladowania listu literackiego. Zwróciła uwagę na kwestię archiwizowania, zabezpieczania listów ważnych dla karmelitanek z punktu widzenia ciągłości tradycji zakonnej⁵⁴. W studium *Duchowość i piśmiennictwo karmelitańskie w Polsce XVII i XVIII wieku* Nowicka-Struska wskazała źródła znajomości listów Świętej Teresy z Ávili przez karmelitanki polskie oraz sposoby kontaminowania niderlandzkich edycji jej epistolografii w odpisach polskich⁵⁵.

Twórczość polskich karmelitanek z XVII i XVIII wieku oraz wpływ mistyki hiszpańskiej na poezję polskiego baroku to zagadnienia, które cały czas budzą żywe zainteresowanie wśród literaturoznawców⁵⁶. Popularnością cieszy się także tematyka związana z działalnością pisarską zakonów żeńskich w Polsce oraz z kulturą pisma i książki⁵⁷.

Adaptacje *Pia desideria Hermana Hugona z XVII i XVIII wieku*, pochodzące ze środowiska karmelitanek bosych, ukazuje monografia autorstwa Radosława Grześkowiaka, Jolanty Gwioździk i Anny Nowickiej-Struskiej. W tomie opublikowano krytyczną edycję trzech karmelitańskich przekazów, które noszą tytuły: *Wzdychania pobożne, Pragnienia Duszy pobożnej oraz Strzały serdeczne z „Pisma świętego” i ojców*

⁵³ Zob.: M. Nawrocka-Berg, *W teatrze klasztornym córek świętej Teresy*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka”, t. 11: 2004, nr 2, s. 207–219; zob. także: M. Borkowska, *Teatr w polskich klasztorach żeńskich XVII–XIX wieku*, „Nasza Przyszłość”, t. 76: 1991, z. 2, s. 329–336.

⁵⁴ Zob.: A. Nowicka-Struska, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek bosych w XVII i XVIII wieku. Ze studiów nad rękopisami z Biblioteki Karmelitanek Bosych*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek i M. Olma, Kraków 2015, s. 193–214.

⁵⁵ A. Nowicka-Struska, *Duchowość i piśmiennictwo karmelitańskie w Polsce XVII i XVIII wieku*, [w:] *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2016, s. 344–393.

⁵⁶ Zob.: E. Buszewicz, *Poetycka obecność karmelitanek bosych w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej*, [w:] *Czterysta lat karmelitanek bosych w Polsce 1612–2012. Wkład mniszek karmelitańskich w polską historię, kulturę i duchowość. Księga jubileuszowa*, red. E. Buszewicz i A. Smagacz OCD, Kraków 2014, s. 143–162; K. Kaczor-Scheitler, *Recepcja pism św. Teresy z Avila w twórczości poetów świeckich XVII i XVIII wieku*, [w:] *W relacji przyjaźni. XVIII Dni Duchowości ze Świętą Teresą od Jezusa, 13–15 maja 2015*, red. J.W. Gogola OCD, Kraków 2016 (Karmel Żywy, t. 20), s. 225–263.

⁵⁷ Zob.: J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004; H. Popławska, *Kultura literacka karmelitanek bosych w Polsce (XVII–XVIII wiek)*, Gdańsk 2006; K. Kaczor-Scheitler, *Działalność pisarska polskich zakonów żeńskich w dobie baroku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 13: 2010, s. 77–89; J. Gwioździk, *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej*, Katowice 2015; A. Czyż, *Kobiety piszące dawnej Polski*, dz. cyt.

świętych zrobione, a od dusze nabożnej ku niebu wypuszczone. Dwa spośród wykorzystanych odpisów wykaligrafowane zostały ręką karmelitanki bosej Jagnieszki od Pana Jezusa Baranka (Konstancji Iżyckiej), córki sędziego lubelskiego, która zakonny habit przyjęła w klasztorze Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie. Badacze zaznaczyli, że polski autor odwoływał się nie tylko do wydania *Pia desideria* Hermana Hugona, ale także chętnie korzystał „z formacyjnych tekstów karmelitańskich o zróżnicowanym charakterze”⁵⁸. Wśród przywoływanych przez niego autorytetów ważną rolę odegrały postaci reformatorów, Teresy z Ávili i Jana od Krzyża. W monografii podkreślono, że osobne miejsce w polskim tekście zajęły fragmenty poetyckie pochodzące z *Głosy Świętej Teresy z Ávili*, co wskazywało na to, że polskie karmelitanki, początkowo korzystając z łacińskiego przekładu, później z rodzimych adaptacji, parafrazowały tę pieśń⁵⁹.

Omawiając piśmiennictwo polskiego Karmelu inspirowane spuścizną hiszpańskiej mistyczki, nie można pominąć męskiej gałęzi i polskich prac historyków duchowości oraz literaturoznawców. Przykładem badań porządkujących wiedzę o zakonach w Polsce są publikacje Honorata Czesława Gila⁶⁰ i Benignusa Wanata⁶¹ – historyków Karmelu polskiego, także karmelitów bosych.

Otto od Aniołów (Otto Filek) zwrócił uwagę że polscy karmelici byli nie tylko tłumaczami dzieł Świętej Teresy z Ávili, ale też autorami własnej twórczości, jednak „teologia duchowna” tego okresu zachowana była przeważnie w kodeksach rękopiśmiennych⁶². Badacz zaprezentował życie duchowe ojca Stefana od Świętej Teresy (Kucharskiego), ojca Bonawentury od Świętego Stanisława (Frezera) i ojca Hieronima od Świętego Jacka (Andrzeja Cyrusa, 1603–1647) na podstawie ich traktatów i wykładów mistycznych⁶³.

Cennym źródłem poznania pism ojca Stefana od Świętej Teresy (Kucharskiego) oraz duchowości karmelitańskiej jest dwutomowa edycja jego dzieł, wydana w latach 2011–2012 i opracowana przez Annę Sopart⁶⁴. W pierwszym tomie zawarte

⁵⁸ R. Grześkowiak, J. Gwioździk, A. Nowicka-Struska, *Karmelitańskie adaptacje...*, dz. cyt., s. 53.

⁵⁹ Tamże, s. 57.

⁶⁰ Zob.: H.C. Gil OCD, *Karmelici bosi w Polsce 1605–1655*, „Nasza Przeszłość”, t. 48: 1977, s. 5–237; tenże, *Czteryście lat karmelitów bosych w Polsce (1605–2005)*, [w:] *Karmelici bosi w Polsce 1605–2005. Księga jubileuszowa*, red. H.C. Gil OCD, Kraków 2005, s. 13–48.

⁶¹ Zob.: B.J. Wanat OCD, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979.

⁶² O. Filek OCD, *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 2: *Teologia neoscholastyczna i jej rozwój w akademiach i szkołach zakonnych*, Lublin 1975, s. 378.

⁶³ Tamże, s. 378–381. Zob. także: Otto od Aniołów (Otto Filek), *Duchowość zakonna według nauki ojca Hieronima od św. Jacka (Andrzeja Cyrusa). Studium historyczno-teologiczne*, Kraków 1965.

⁶⁴ Zob.: S. Kucharski OCD, *Dzieła*, oprac. M.A. Sopart, t. 1, Kraków 2011; t. 2, Kraków 2012.

zostały następujące teksty: *Baranek Wielkonocny*, *Traktat o modlitwie*, *O gruncie pokory nazwanym Nic*. Pozostałe zebrano w tomie drugim, który podzielony został na trzy bloki tematyczne. Pierwszy dotyczy tekstów związanych z poszczególnymi okresami liturgicznymi (Adwent, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego), drugi – antropologii teologicznej (struktura człowieka, człowiek jako świątynia duchowa, zagadnienie przemiany wewnętrznej i nowego człowieczeństwa), trzeci zawiera teologię ascezy (ćwiczenie się w cnotach, zasady praktyki umartwień, teologię ślubów i konsekracji).

O tym, że karmelici bosci wnieśli znaczny wkład w kaznodziejstwo polskie w ciągu minionych czterystu lat swej działalności pisał Kazimierz Panuś. Badacz nadmienił, że wielu dobrych kaznodziejów karmelitańskich nie wydawało swych kazań, stąd też trudno rzec cokolwiek o ich stylu kaznodziejским. Według informacji podanych przez kronikarza wiśnickiego ojciec Paweł Szymon, przedwcześnie zmarły w 1650 roku, był najlepszym mówcą w prowincji. Żadnych jego kazań jednak nie wydano. Opinią dobrego kaznodziei cieszył się Andrzej od Jezusa (Andrzej Brzechwa, 1584–1640), który przemawiał do wiernych nie tylko w języku polskim, ale także po łacinie, hiszpańsku i włosku. Jego kazania również nie zostały wydane, nie zachowały się także ich rękopisy⁶⁵. Prawdziwym mistrzem kaznodziejstwa był Sebastian Nuceryn, teolog, pisarz, tłumacz, propagator i pionier na ziemiach polskich kultu i pism Świętej Teresy z Ávili⁶⁶.

W przypadku lubelskiego klasztoru nową pracą historyczną jest wartościowe studium Arkadiusza Smagacza OCD, które poszerza wiedzę z zakresu duchowości, zwłaszcza zakonu reguły karmelitańskiej⁶⁷. Autor monografii zaznaczył, że lata 1610–1667 to „złote półwiecze kaznodziejstwa lubelskich karmelitów. Na ambonie stawali wówczas wybitni mówcy zakonu, którzy zyskiwali sławę w całym Królestwie Polskim i poza jego granicami”⁶⁸. Wymieniając wybitnych mówców tego okresu: ojca Andrzeja od Jezusa (Brzechwę), ojca Hieronima od Świętego Jacka (Cyrusa) i ojca Aleksandra od Jezusa (Kochanowskiego), badacz skonstatował:

Karmelici świadomi duchowego dziedzictwa pozostawionego im przez mistrzów życia wewnętrznego – św. Teresę od Jezusa i św. Jana od Krzyża – kształtowali ducha miasta, posługując jako spowiednicy i kierownicy duchowi⁶⁹.

⁶⁵ K. Panuś, *Wkład karmelitów bosych w kaznodziejstwo polskie*, [w:] *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce (1605–2005)*, s. 259; zob. także: H.C. Gil OCD, *Karmelici bosci w Polsce...*, dz. cyt., s. 211–215.

⁶⁶ K. Panuś, *Wkład karmelitów bosych...*, dz. cyt., s. 246.

⁶⁷ Zob.: A. Smagacz, *Karmelici bosci w Lublinie w latach 1610–1864*, Lublin 2012; zob. także wcześniej wydaną publikację (opracowanie albumowe) poświęconą karmelitom bosym w Lublinie: tenże, *Czteryście lat karmelitów bosych w Lublinie (1610–2010)*, tekstem opatrzył o. A. Smagacz OCD, Lublin 2010.

⁶⁸ A. Smagacz, *Karmelici bosci w Lublinie...*, dz. cyt., s. 384.

⁶⁹ Tamże.

Z obszaru literaturoznawstwa wskazać należy monografię Anny Nowickiej-Struskiej poświęconą barokowym kazaniom pogrzebowym Aleksandra od Jezusa (Andrzeja Kochanowskiego), karmelity bosego. Badaczka zaznaczyła, że choć nie mogą one być miejscem na przekazywanie mistycznych treści, to jednak występował w nich element terecjański⁷⁰. Kochanowski kilkakrotnie w kazaniach przywoływał świętą, na przykład w zakończeniu prosił ją o wstawiennictwo. Wskazywał jej postać również „za wzór ascezy w jednym rzędzie z męczennikami [...]. Nigdy jednak nie powołał się na jej pisma”⁷¹.

Przedstawione w niniejszym artykule publikacje potwierdzają, że badania nad dorobkiem polskiego Karmelu z XVII i XVIII wieku mają już prawie stuletnią tradycję w Polsce i wciąż nie przestają wzbudzać zainteresowania, zwłaszcza wśród historyków duchowości i literaturoznawców.

Recepcja pism Świętej Teresy

W związku z rozpowszechnianiem się z końcem XVI wieku na gruncie polskim mistycyzmu hiszpańskiego⁷² wkrótce dotarły do Polski przetłumaczone dzieła mistyków: Świętej Teresy z Ávili, Świętego Jana od Krzyża, Świętego Ludwika z Granady, Świętego Piotra z Alkantary, Franciszka z Osuny i innych⁷³. Polskie przekłady pism odzwierciedlały międzykulturowy wpływ mistyki hiszpańskiej na rodzimych twórców. Wydawane były w krakowskich drukarniach i cieszyły się popularnością nie tylko w środowiskach klasztornych, ale także w kręgach literackich.

Dzięki Sebastianowi Nucerynowi (1565–1635), teologowi, tłumaczowi i kaznodziei, który propagował kult Świętej Teresy z Ávili i przyczynił się do sprowadzenia w 1612 roku karmelitanek bosych do Polski, poznaliśmy dzieła mistyczki hiszpańskiej przełożone przez niego na język polski. Duchowny ze Skalbmierza z języka włoskiego przetłumaczył żywot Świętej autorstwa Franciszka Ribery: *Żywot św. Teresy Zakonu Karmelitów i Karmelitanek Bosych, fundatorki* (Kraków 1608) oraz jej pisma: *O fundacjach zakonu i klasztorów karmelitów i karmelitanek bosych...* (Kraków

⁷⁰ A. Nowicka-Struska, *Ex fumo in lucem. Barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*, Lublin 2008, s. 210.

⁷¹ Tamże, s. 211.

⁷² Zob. publikacje poświęcone przekładom dzieł Świętej Teresy z Ávili oraz duchowości hiszpańskiej: S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 44–49, 132–160, 205–222; Tommaso della Croce OCD, *Święta Teresa i prądy duchowe jej czasów*, przeł. A. Bodzenta OCD, [w:] *Mater spiritualium. Studia nad doktryną św. Teresy od Jezusa*, red. O. Filek OCD, Kraków 1974, s. 11–62; na temat mistyki hiszpańskiej zob.: S. Gryga, *Złoty wiek mistyki hiszpańskiej*, t. 1: *Wcześni pisarze XVI wieku*, Kraków 1987; tenże, *Złoty wiek mistyki hiszpańskiej*, t. 2: *Nowe drogi. Okres zmagania i cierpienia duchowych (1525–1570)*, Kraków 1996.

⁷³ S. Ciesielska-Borkowska zaznaczyła, że polskie przekłady z języka hiszpańskiego i włoskiego były uboższe w szacie językowej i artystycznej od oryginałów, co wynikało z nieprzygotowania „psychiki polskiej” do odbioru wysublimowanych treści duchowych – zob.: S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 187.

1623), *Drogę doskonałości* (Kraków 1625), *Zamek wewnętrzny abo gmachy dusze ludzkiej* (Kraków 1633). Wszystkie dokonane przez Nuceryna z włoskiego przekłady terezańskie włączone zostały do dwu ksiąg, opublikowanych w latach 1664–1665 i noszących tytuł: *Księgi duchowne świętej matki Teresy od Jezusa*. Współtwórcą tego wydania był prawdopodobnie Ireneusz od Zwiastowania (1624–1696), który dokonał przekładu również *Listów i Przestroóg* (Kraków 1665, 1672)⁷⁴.

Pierwsze tłumaczenie listów Świętej na język polski ukazało się kilka lat po pierwodruku (Zaragoza 1658)⁷⁵, w 1665 roku jako *Listy seraficznej Matki Teresy od Pana Jezusa fundatorki*, co potwierdzało ścisłe związki polskiego Karmelu z włoską i hiszpańską kongregacją⁷⁶. Siedem lat później ukazało się drugie wydanie, *Listy seraficznej S. Matki Teresy od Pana Jezusa, fundatorki karmelitów i karmelitanek bosych, objaśnione wykładem przewielebnego Jana Palafoxa*. Wydania z lat dwudziestych XVII wieku wiązały się z datą kanonizacji Świętej Teresy w 1622 roku. Na tę okoliczność powstały: *Triumphus Thaumaturgae Virginis S. Teresiae* (Kraków 1622) oraz poemat Wawrzyńca Tchórzewskiego *Świętej Teresy na niebie i na ziemi tryumfującej rzecz z Krakowem* (Kraków 1622)⁷⁷.

Równoległe z dziełami wydanymi w środowisku zakonnym funkcjonowały rękopiśmienne utwory związane z hiszpańską mistyczką, przechowywane w zbiorach Biblioteki Karmelitanek Bosych w Krakowie⁷⁸: poemat o życiu Świętej Matki Teresy spisany wraz z *Krótkim zebraniem życia i cnót Jana od Krzyża* (sygn. 4), *Kronika fundacji pierwszych św. M.N. Teresy* z adnotacją o autorstwie Diega de Yepesa (sygn. 15), rękopiśmienne kopie przekładów pism Świętej czy jeszcze inne przekłady listów.

Popularność dzieł Reformatorki w XVII wieku była także rezultatem jej procesu beatyfikacyjnego (1614) i kanonizacyjnego (1622). Zakonnicę beatyfikował papież Paweł V 24 kwietnia 1614 roku, a kanonizował Grzegorz XV, bullą *Omnipotens sermo Dei*, 12 marca 1622 roku wraz z Ignacym Loyolą, Franciszkiem Ksawerym, Filipem Nereuszem i Izydorem Oraczem⁷⁹. Papież Paweł VI ogłosił ją 27 września 1970 roku, jako pierwszą kobietę, Doktorem Kościoła Powszechnego.

⁷⁴ Zob.: B.J. Wanat OCD, *Bibliografia św. Teresy...*, dz. cyt., s. 380 i in. Polskie przekłady pism Świętej Teresy z Ávili zob.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 4, Kraków 1878, s. 499–500; t. 31, Kraków 1936, s. 104–109. Dopowiedzieć należy, że w Bibliotece SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej znajduje się opracowany w maszynopisie *Katalog starych druków* (t. 1–4), w którym występują informacje o edycjach, często nieodnotowanych w *Bibliografii polskiej* Estreichera.

⁷⁵ Pierwsze europejskie wydanie listów Świętej Teresy od Jezusa pochodzi z 1658 roku. Jest to dwutomowa publikacja, którą opracował Juan Palafox y Mendoza.

⁷⁶ A. Nowicka-Struska, *Duchowość i piśmiennictwo karmelitańskie...*, dz. cyt., s. 361.

⁷⁷ Tamże, s. 361, 363.

⁷⁸ Zob.: K. Kaczor-Scheitler, *Rękopiśmienne zbiory krakowskiej Biblioteki Karmelitanek Bosych*, [w:] *Problemy badawcze nauk humanistycznych*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2007 (Nauka – Dydaktyka – Praktyka, t. 100), s. 160–166.

⁷⁹ Bulla kanonizacyjna Świętej Teresy z Ávili została wydana w Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego, w roku 1625. Zob.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 31, dz. cyt., s. 108.

Twórczość polskich karmelitanek

Piśmiennictwo klasztorne rozkwit przeżywało w zakonie karmelitanek bosych w Krakowie na Wesołej. Zakonnice oddawały się działalności pisarskiej. Bywało, że pisały z polecenia spowiednika, który zalecił doświadczonym w życiu mistycznym siostram spisanie własnych przeżyć wewnętrznych, na wzór swej mistrzyni duchowej – Świętej Teresy z Ávili. Karmelitanki tworzyły autobiografie, rozmyślenia, utwory poetyckie, tłumaczyły teksty liturgiczne, spisywały egzorty, kazania oraz nauki przełożonych, prowadziły kroniki, a także księgi metrykalne i gospodarcze. Zajmowały się również przepisywaniem do swych zeszytów tych modlitw, które szczególnie wpływały na ich duchowość. Kompilowały fragmenty rozmyślań, które uznawały za przydatne w życiu. Później zaczęły także przepisywać teksty wcześniej drukowane. Były to przede wszystkim medytacje o Męce Pańskiej oraz ćwiczenia rekolekcyjne, pochodzące głównie z XVIII wieku. Z polskich autorów karmelitańskich przepisywały głównie teksty ojca Stefana od Świętej Teresy (Kucharskiego, 1595–1653)⁸⁰ i ojca Bonawentury od Świętego Stanisława (Frezera, 1638–1687)⁸¹, spowiednika klasztoru warszawskiego⁸². Karol Górski zwrócił uwagę, że w latach 1680–1690 zaobserwować można w zakonie karmelitanek krakowskich tendencję

[...] do układania książeczek do nabożeństwa z „afektów” na końcu medytacji, z punktów do rozmyślań, zadawanych przez przełożone, z wyjątków z egzort, niektórych modlitw liturgicznych i prywatnych. W następnych pokoleniach te ostatnie zajmowały coraz więcej miejsca, aż wreszcie powstała w końcu XVIII w. książeczka do nabożeństwa bez medytacji, za to z modlitwami podczas mszy św., litaniami, modlitwami na różne okoliczności życia i „afektami”⁸³.

Karmelitańskie autobiografie mistyczne tworzyły, oprócz Teresy od Jezusa (Anny Marii Marchockiej), Anny od Jezusa (Jadwigi Stobieńskiej) i Barbary od Najświętszego Sakramentu (Teofili Kretkowskiej-Zadzikowej), także Angelika od Najświętszego Sakramentu (Elżbieta Filipowiczówna) czy Teresa od Jezusa i Maryi (Melania Frąckiewiczówna).

Poezja polskich karmelitanek z XVII i XVIII wieku, wyrosła z doświadczeń religijnych wspólnoty klasztornej, z reguły była anonimowa, autorstwo zaś tylko

⁸⁰ T. Osmólski, *Konterfekt życia przykładowego*, [w:] Filip od św. Trójcy OCD, *Ozdoba Karmelu*, t. 3, Kraków 1747, s. 73–98; K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 16, Kraków 1898, s. 216–217; t. 20, Kraków 1905, s. 354–355.

⁸¹ T. Osmólski, *Konterfekt życia przykładowego*, dz. cyt., s. 156–166.

⁸² K. Górski wspominał też o innych autorach traktatów, medytacji, podręczników i pism ascetycznych zakonu karmelitańskiego. Zob.: K. Górski, *Teologia ascetyczno-mistyczna...*, dz. cyt., s. 458–460.

⁸³ K. Górski, *Studia i materiały...*, dz. cyt., s. 261.

niektórych utworów poetyckich odnotowują kroniki tego zakonu⁸⁴. Spośród karmelitanek krakowskich utwory poetyckie pisała Angela Teresa od Najświętszego Sakramentu (Krystyna Mosińska)⁸⁵, która „składała sama wiersze nabożne i dobre rzeczy wyrażające, piosneczki także nabożne składała, osobiwie na Narodzenie Pańskie, z ukontentowaniem zgromadzenia”⁸⁶ oraz „miała »sposobność i ducha do przedstawień duchownych podczas rekreacji exordynarnych, do czego jej zażywno, w czym nie mało pracy zażywała, sposobiąc do tych aktów rzeczy służące«”⁸⁷.

Karmelitanki układały pieśni głoszące pochwałę swej patronki i mistrzyni duchowej – Świętej Teresy z Ávili. Utwory te znajdują się w kodeksach rękopiśmiennych przechowywanych między innymi w Bibliotece Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesolej⁸⁸ oraz w Bibliotece Jagiellońskiej⁸⁹. Na uwagę zasługuje parafraza *Glosy* Świętej Teresy z Ávili, zamieszczona w kodeksie rękopiśmiennym karmelitanek krakowskich⁹⁰, podejmująca wątek umierania z żalu i tęsknoty za Chrystusem. *Glosa* tłumaczona była już w XVII wieku, ale pozostała tylko w odpisach. Najdawniejsze przekłady tego tekstu zawierają dwa rękopisy: z Biblioteki Ossolińskich, Ms. 1150, i z Biblioteki Jagiellońskiej, o sygn. 3650. Oprócz dwóch przekładów *Glosy* istnieją jeszcze swobodniejsze adaptacje, będące utworem tym inspirowane: *Dla Twojej, Jezu, miłości...*, *Co dziś widzę, co słyszę, czemu się dziwuję...*, *Panna w głos woła, tak miłością pała, Panna śpiewa a omdlewa...*, *Dusza żąda, śródaków szuka...*⁹¹.

Duchową więź ze Świętą Teresą polskie karmelitanki przedstawiły również w licznych utworach poetyckich, zwłaszcza w tych, które dedykowały bezpośrednio

⁸⁴ K. Targosz, *Piórem zakonniczy*, dz. cyt., s. 291. S. Nieznanowski zaznaczył, że nazwiska niektórych karmelitańskich autorek i kopistek wraz z ich notami biograficznymi ustalić można było jedynie na podstawie żywotów rękopiśmiennych i kronik klasztornych. Zakonnice czasami składały podpis pod utworem, jednak nadal pozostawały anonimowe. Ich imiona zakonne trudno dziś zidentyfikować z uwagi na szczątkowe dochowanie się metryk. Zob.: S. Nieznanowski, *Siedemnastowieczne kolędy karmelitańskie*, dz. cyt., s. 301–305.

⁸⁵ Angela Teresa od Najświętszego Sakramentu (Krystyna Mosińska; 1638–1702), habit zakonny otrzymała w 1663 roku. Zob.: H.C. Gil OCD, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612–1914*, Kraków 1999, s. 37–38.

⁸⁶ Cyt. za: M. Borkowska OSB, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002, s. 316.

⁸⁷ Cyt. za: H.C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX wieku*, Kraków 1997, s. 88. M. Borkowska zaznaczyła, że Mosińska była „pierwszą znaną z imienia organizatorką klasztornej teatru” (M. Borkowska OSB, *Panny siostry...*, dz. cyt., s. 316).

⁸⁸ Zob.: *Inwentarz Rękopisów Biblioteki SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesolej*, oprac. Benignus od Chrystusa Króla OCD, Czerna 1960.

⁸⁹ W. Wiśtock, *Katalog Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. 2: *Rękopisy 1876–4176. Index*, Kraków 1877–1881, s. 778–779.

⁹⁰ Zob.: rkps BJ z 1741 roku, sygn. 3642; zob. także: K. Kaczor-Scheitler, *Mystycyzm hiszpański w piśmiennictwie...*, dz. cyt., s. 157–158.

⁹¹ Zob.: rkps BJ, sygn. 3643 I; rkps BKB, sygn. 156. Zob.: K. Kaczor-Scheitler, *Mystycyzm hiszpański w piśmiennictwie...*, dz. cyt., s. 158–159; zob. także: M. Hanusiewicz, *Polskie barokowe przekłady...*, dz. cyt., s. 241–257.

Reformatorce Karmelu⁹². Wyrażały w nich zachwyt nad postawą Świętej, kierowały do niej modlitwy, a nawet starały się podjąć z nią „dialog”. Należy zaznaczyć, że wewnętrzne zdialogizowanie tekstu uważało się za jedną z najbardziej charakterystycznych cech pisarstwa Świętej Teresy⁹³. Do istotnych tematów wielu pieśni polskich karmelitanek należał obraz ekstazy Świętej, stanu charakteryzującego się wzniesieniem ponad siebie i całkowitym zatopieniem w Bogu, który trafnie przedstawia rzeźba Giovanniego Lorenza Berniniego (1598–1680) *Zachwycenie Świętej Teresy*⁹⁴.

Niektóre karmelitańskie utwory poetyckie przeznaczone były w klasztorach do recytacji oraz śpiewu, jednak tylko przy użyciu niskiego tonu, co podkreśliła Święta Teresa z Ávili, dając wskazówki wizytatorom klasztorów:

Niech zbada, czy się przy recytowaniu brewiarza zachowuje przepisane pauzy i czy śpiewa się głosem umiarkowanym stosownie do naszego powołania i zbudowania bliźnich. Śpiewanie zbyt wysokim głosem przynosi wiele szkody: pierwszą, że nie miło brzmi, gdyż nut nie używamy, drugą, że nie zgadza się to z prostotą i z duchem naszego życia. Jeśliby się na to nie zważało, zatraci się właściwy umiar i taki śpiew będzie tylko roztargnieniem dla słuchających⁹⁵.

Karmelici bosci uprawiali własną twórczość pisarską. Stefan od Świętej Teresy (Kucharski) pisał i dyktował oryginalne traktaty mistyczne oparte na własnych przeżyciach. Był autorem 27 traktatów moralnych i ascetycznych, z których żaden nie ukazał się drukiem, ale kilka rękopisów ocalało⁹⁶. Bonawentura od Świętego Stanisława (Frezer) był autorem pism, a wśród nich traktatu o trzech cnotach teologicznych, listów duchowych, kazań i medytacji, które również nie zostały wydane⁹⁷. Ireneusz od Zwiastowania przełożył 65 listów Świętej Teresy z Ávili i wydał je w Krakowie w 1672 roku. Pisma Świętego Jana od Krzyża przełożył z hiszpańskiego na łacinę ojciec Andrzej od Jezusa (Brzechwa, 1598–1640) i wydał w Kolonii w 1639 roku.

Oprócz pism ascetyczno-mistycznych, jakie powstały na podstawie osobistych przeżyć lub z nakazu, polscy karmelici bosci z XVII wieku podejmowali również próby

⁹² Utwory te potraktować można jako serie wierszy na ten sam temat.

⁹³ T. Álvarez, *Wprowadzenie do nauki św. Teresy*, przeł. E. Bielecki, Warszawa 1982, s. 44–45. Warto w tym miejscu wskazać jedną z książek na temat figur i symboli w mistycznym języku Teresy z Ávili nieżyjącego już znawcy tematyki: G. Chiappini, *Figure e simboli nel linguaggio mistico di Teresa de Ávila. Le «Moradas del castillo interior»*, Genova 1987.

⁹⁴ Zob.: R.T. Petersson, *The Art of Ecstasy. Teresa, Bernini, and Crashaw*, New York 1970, s. 45–59, 84–95; K. Kalinowski, *Zagadnienia interpretacji św. Teresy Berniniego (Na marginesie artykułu W. Ranke „Berninis Heilige Teresa”)*, [w:] *Interpretacje dzieła sztuki. Studia i dyskusje*, Warszawa – Poznań 1976, s. 162–167.

⁹⁵ Św. Teresa od Jezusa, *Sposób wizytowania klasztorów*, [w:] tejże, *Dzieła*, z hiszpańskiego przeł. H.P. Kossowski, wyd. 3, t. 3, Kraków 1995, s. 214.

⁹⁶ T. Osmólski, *Konterfekt życia przykładowego*, dz. cyt., s. 84 i nast.

⁹⁷ Tamże, s. 156 i nast.

monograficznych opracowań zagadnień szczegółowych lub ułożenia podręcznika⁹⁸. Byli także autorami kazań. Najwięcej, bo aż dwanaście drukowanych kazań pozostało po sobie Aleksander od Jezusa (Andrzej Kochanowski, 1618–1667), pochodzący ze słynnej literackiej dynastii Kochanowskich. Z tego stulecia znani byli także inni kaznodzieje karmelitańscy: Hieronim od Świętego Jacka (Andrzej Cyrus), Mikołaj od Świętego Ducha (Mikołaj Kmita) i Anioł od Świętej Teresy⁹⁹.

*

Spuścizna Świętej Teresy z Ávili stanowiła inspirację nie tylko dla polskich karmelitanek i karmelitów bosych z XVII i XVIII wieku. Zasięg oddziaływania jej pism był znacznie szerszy. Na uwagę zasługuje utwór okolicznościowy, który powstał w 41. rocznicę śmierci Świętej (4 października 1582) i nawiązywał do pierwszej rocznicy jej kanonizacji (22 marca 1622). Jest nim *Tryumf Świętej Teresy Fundatorki Zakonników Karmelitów Bosych*¹⁰⁰, składający się z trzech wierszy opatrzonych tytułami: *Wzywanie Niebieskich Duchów przez Anioła Stróża*, *Oblubieniec zaprasza Świętą Teresę na chwalebne gody* i *Wóz tryumfalny św. Teresy*. Zawarte w panegiryku teksty nie są oryginalne, stanowią jedynie przekład z łaciny. Co więcej, ich autor nie był karmelitą. Z karty tytułowej rękopisu dowiadujemy się, że tłumaczenia dokonał Walenty Chuchrecki¹⁰¹, student nauk wyzwolonych i filozofii¹⁰², który dzieło to dedykował Krystynie od Świętego Michała (z Lowanium), przeoryszy krakowskiego konwentu. Panegiryk wyrósł z lektury *Pisma Świętego*, przede wszystkim z *Pieśni nad pieśniami*, z przypowieści ewangelicznych, *Apokalipsy Świętego Jana*, nawiązywał także do dzieł Świętej Teresy z Ávili.

Pod wpływem hiszpańskich lektur rozbudzały się aspiracje mistyczne również polskich poetów, choć trudno jednoznacznie stwierdzić, czy tworzyli oni poezję mistyczną¹⁰³. Dochodziły one do głosu w *Pochodni miłości Bożej z pięcią strzał ognistych*

⁹⁸ Filip od św. Trójcy OCD, *Ozdoba Karmelu*, dz. cyt., s. 419–423.

⁹⁹ Zob.: A. Nowicka-Struska, *Ex fumo in lucem*, dz. cyt.; też, *Klio znaczy chwalić. Historia, czasy i ludzie w siedemnastowiecznych pogrzebowych kazaniach karmelitańskich*, [w:] *Karmelici bosci w Polsce 1605–2005*, dz. cyt., s. 49–105.

¹⁰⁰ *Tryumf Świętej Teresy, Fundatorki Zakonników Karmelitów Bosych. Z łacińskiego na polskie przełożony przez Walentego Chuchreckiego w naukach wyzwolonych i filozofii studenta Jej Mości Pannie Krystynie od św. Michała Przeoryszy. Konsekrowany Roku Pańskiego 1623, dnia 5 październ[ika]*, rkps BKB, sygn. 289.

¹⁰¹ W Krakowie w 1626 roku wydał on też dwa utwory okolicznościowe: *Epithalamium na wesele Andrzeja z Niewiarowa Niewiarowskiego z Maryną z Lipia Lipską* oraz *Nenię abo żalobną pamiątkę*. Zob.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, Kraków 1896, s. 229, 569.

¹⁰² Dokumentem potwierdzającym te informacje jest księga studentów Uniwersytetu Krakowskiego: *Die 15 januarii (1621). Per. D. Vitelium: Valentinus Laurentii Chuchreczki Sandecensis d[ioecesis] Cra[coviensis] gr.[ossus] 3*, [w:] *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, red. G. Zathay, współpr. H. Barycz, t. 4, Cracoviae 1950, s. 75.

¹⁰³ A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski...*, dz. cyt., s. 191.

Kaspra Twardowskiego¹⁰⁴. Poemat ten wieńczy tryptyk zawierający alegoryczny opis duchowej przemiany bohatera: od stanu grzechu (*Lekcje Kupidynowe*, 1617), przez pokutę i nawrócenie (*Łódź młodzi...*, 1618), do inicjacji mistycznej (*Pochodnia miłości Bożej...*, 1628)¹⁰⁵. Z kolei Samuel Twardowski ze Skrzypny w poemacie *Nadobna Paskwalina z hiszpańskiego świeżo w polski przemieniona ubiór* (1655) przedstawił etapy drogi duchowej: *via purgativa*, *via illuminativa*, *via unitiva*, które pokonywała tytułowa bohaterka¹⁰⁶. Wpływy mistyczne widoczne są także w poezji łańciskiej Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (*Lyricorum libri IV. Epodon Liber unus alterque epigrammatum*, Rzym 1643, Kolonia 1659) oraz w *Emblematach* Zbigniewa Morsztyna¹⁰⁷. Znane były także innym polskim twórcom z XVII i XVIII wieku, między innymi Sebastianowi Grabowieckiemu, Stanisławowi Grochowskiemu, Aleksandrowi Teodorowi Lackiemu, Mikołajowi Mieleszce, Elżbiecie Drużbackiej i Konstancji Benisławskiej¹⁰⁸.

Kult Świętej Teresy w polskich ośrodkach karmelitańskich

Kult Świętej Teresy z Ávili w polskich ośrodkach karmelitańskich w XVII i XVIII wieku był niezwykle żywy¹⁰⁹. Wiązał się z potrzebą sprowadzenia do Polski karmelitanek oraz zaszczepienia na gruncie polskim duchowości terezańskiej. Wraz z ich

¹⁰⁴ K. Kaczor-Scheitler, *Medytacyjny wykład o miłości Bożej w świetle poematu Kaspra Twardowskiego „Pochodnia miłości Bożej z pięcią strzał ognistych”*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 22: 2013, nr 4, s. 5–26.

¹⁰⁵ A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski...*, dz. cyt., s. 191. Według J. Sokołowskiej K. Twardowski w tych trzech poematach, stanowiących wzajemnie uzupełniający się cykl, podjął tematykę mistyczną. J. Sokołowska, *„Jesteś, któryś jest, wieczny, niepojęty...” Człowiek wobec Boga w poezji polskiego baroku*, [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 97. R. Montusiewicz uznał z kolei, że dwa poematy Twardowskiego, *Łódź młodzi...* oraz *Pochodnia miłości Bożej...*, zapoczątkowują w polskiej poezji barokowej nurt liryki mistycznej. R. Montusiewicz, *Biblia w „ogrodzie mistycznym”*. Uwagi o poezji Kaspra Twardowskiego, [w:] *Biblia a literatura*, red. S. Sawicki, J. Gotfryd, Lublin 1986 (Zakład Badań nad Literaturą Religijną, nr 12), s. 189.

¹⁰⁶ P. Urbański, *Glosy do „Nadobnej Pasqualiny”*, [w:] tegoż, *Natura i łaska w poezji polskiego baroku. Okres potrydencki. Studia o tekstach*, Kielce 1996, s. 132–133; A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski...*, dz. cyt., s. 191.

¹⁰⁷ A. Nowicka-Jeżowa, *Barok polski...*, dz. cyt., s. 191.

¹⁰⁸ Zob.: m.in. A. Uścińska, *Konteksty mistyczne „Pieśni sobie śpiewanych” Konstancji Benisławskiej*, „Inskrypcje”, t. 1: 2013, z. 1, 11–23; K. Kaczor-Scheitler, *„Nabożne westchnienia” Mikołaja Mieleszki wobec piśmiennictwa ascetyczno-mistycznego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 30: 2015, nr 4, s. 5–27; też, *Recepcja pism św. Teresy z Avila w twórczości poetów świeckich XVII i XVIII wieku*, [w:] *W relacji przyjaźni. XVIII Dni Duchowości ze Świętą Teresą od Jezusa, 13–15 maja 2015*, red. J.W. Gogola OCD, Kraków 2016, s. 225–263; A. Demkowicz, *Utwory religijne Konstancji Benisławskiej a tradycja mistyki hiszpańskiej (św. Teresa z Ávili, św. Jan od Krzyża)*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6(11), s. 317–329; K. Żukowska, *Źródła poezji Konstancji Benisławskiej. Barokowa elegia pokutna a „Pieśni sobie śpiewane”*, „Meluzyna”, t. 6: 2019, nr 1(10), s. 39–51.

¹⁰⁹ H.C. Gil OCD, *Kult św. Teresy od Jezusa...*, dz. cyt., s. 347–378.

przybyciem do Polski (1612) rozpoczęła się popularyzacja postaci Świętej i recepcja jej doktryny. Kult ten łączył się także z rozpowszechnianiem się na gruncie polskim pism mistyczki hiszpańskiej.

Ośrodkami czci Reformatorki były w Polsce kościoły karmelitów i karmelitanek bosych, w których „ten kult się koncentrował i stąd promieniował na okolice”¹¹⁰. Świadczą o tym ołtarze Świętej Teresy oraz łaski za sprawą jej wstawiennictwa. Do głównych ośrodków kultu należały: Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie, w którym zgodnie z inwentarzem z 1703 roku było siedem ołtarzy, a wśród nich ołtarz Świętej Teresy. Zamieszczony był w nim obraz Przebicia serca Świętej Teresy (*Transverberationis*), nawiązujący do ekstazy opisanej przez nią w autobiografii (*Życie* 29, 13). Kolejne świątynie wiążące się z kultem Świętej Teresy z Ávili to: kościół Matki Bożej Szkaplerznej w Lublinie, kościół Świętego Michała Archanioła we Lwowie, kościół Świętych Michała i Józefa w Krakowie, kościół Świętego Józefa w Poznaniu, który posiadał relikwię Świętej Teresy, ofiarowaną przez ojca Andrzeja od Jezusa (Brzechwę), kościół Świętej Teresy w Przemyślu, kościół Zbawiciela w Wiśniczu, kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Kamieńcu Podolskim, kościół Świętej Teresy w Wilnie, kościół pod wezwaniem proroka Eliasza w Czernej, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Berdyczowie, kościół Świętego Michała w Wiśniowcu, kościół Wniebowzięcia NMP w Warszawie, kościół Wniebowzięcia NMP w Głębokiem, kościół Świętego Krzyża w Grodnie¹¹¹.

Ośrodkami kultu Świętej Teresy były także kościoły klasztorne karmelitanek bosych. Ich pierwszy klasztor założony został w Krakowie przy kościele Świętego Marcina. Kościół ten jednak został rozebrany w roku 1638, a na jego miejscu zbudowano inny, pod wezwaniem Świętych Marcina i Józefa, który poświęcono w roku 1645. Nie znamy opisu jego wnętrza, można jednak przypuszczać, że znajdował się w nim ołtarz Świętej Teresy, zwłaszcza że jej kult w klasztorze był bardzo żywy. W XVIII wieku zakon przeniesiono do klasztoru o tej samej regule na przedmieście Krakowa Wesoła, przy kościele pod wezwaniem Świętej Teresy i Świętego Jana od Krzyża. Klasztor wraz z kościołem pochodziły z fundacji Jana Szembeka i jego żony Ewy hrabiny z Leszczyńskich. Budowę obiektów rozpoczęto w 1717 roku¹¹², a w 1725 uroczyście wprowadzono zakonnicę¹¹³. W krakowskim klasztorze na Wesołej, obecnie jedynym w Polsce pod wezwaniem Świętej Teresy¹¹⁴, znajduje się ołtarz główny z obrazem przedstawiającym Przebicie serca Świętej Teresy.

¹¹⁰ Tamże, s. 351.

¹¹¹ Wykaz kościołów podają za: H.C. Gil OCD, *Kult św. Teresy od Jezusa...*, dz. cyt., s. 351–358.

¹¹² Istnieją też wzmianki, że klasztor został założony w 1715 roku.

¹¹³ B.J. Wanat OCD, *Zakon karmelitów bosych...*, dz. cyt., s. 669–670.

¹¹⁴ *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i w Rusi. Ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*, t. 4: *Kraków. II. Klasztor S.M. Teresy i S. Jana od Krzyża*, wyd. R. Kalinowski OCD, Kraków 1904, s. 258–263. Na kamieniu węgielnym znajduje się napis, że klasztor ten jest pod wezwaniem Świętej Teresy, nie ma zaś wzmianki o Świętym Janie od Krzyża.

W ciągu XVII wieku liczba klasztorów karmelitanek bosych znacznie wzrosła. Oprócz krakowskiego klasztoru Świętego Marcina powstały jeszcze dwa w Lublinie, cztery pozostałe – w Wilnie, we Lwowie, w Warszawie i Poznaniu¹¹⁵. Ósmym i ostatnim, utworzonym przed kasatą (1782), był wspomniany wcześniej klasztor przy ulicy Kopernika w Krakowie na Wesołej (1725), który zachował się do dzisiaj¹¹⁶. W Lublinie założony został (1624) klasztor Świętych Józefa i Teresy. Pod tym samym wezwaniem powstały klasztory w Wilnie (1638) oraz we Lwowie (1642). Kościół we Lwowie miał trzy ołtarze: NMP, Świętego Józefa i Świętej Teresy. Obiekty te, klasztor i kościół, zostały spalone w 1648 roku przez Kozaków. W drugiej połowie XVII wieku wybudowano nowe, pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej. Karmelitanki lwowskie założyły klasztor w Warszawie pod wezwaniem Ducha Świętego i Świętej Teresy (1649). W drugim kościele, którego budowę rozpoczęto w roku 1696, znajdował się „ołtarzyk” Świętej Teresy. Z kolei o pierwotnym wyposażeniu kościołów Niepokalanego Poczęcia w Lublinie (klasztor założony w roku 1649) oraz Imienia Maryi w Poznaniu (klasztor założony w roku 1656) brak jakichkolwiek wiadomości.

Wyrazem kultu Świętej Teresy była także obchodzona na jej cześć w polskich kościołach karmelitańskich uroczystość odpustowa. Należała ona do największych świąt zakonu karmelitańskiego. Siostrom dawała sposobność do zastanowienia się, „jeżeli aby jak odrobiną do świętej Matki podobna”¹¹⁷. Do zasadniczych form kultu Świętej Teresy należały godzinki, litanie, nowenny i inne nabożeństwa jej poświęcone, autorstwa przede wszystkim polskich karmelitanek i karmelitów. Różne modlitwy i nabożeństwa do Świętej zawarte zostały również w rękopiśmiennych modlitewnikach karmelitanek bosych z XVII i XVIII wieku¹¹⁸. Najczęściej były to kopie nabożeństw już drukowanych. Pierwszy modlitewnik polski ku czci Świętej Teresy od Jezusa anonimowego karmelity bosego ukazał się w roku 1676, w związku z beatyfikacją Jana od Krzyża¹¹⁹. W oparciu o dzieła mistyczki powstawały regulaminy życia zakonnego, ćwiczenia rekolekcyjne, nauki i przestrogi¹²⁰. Karmelitanki bose mają niewątpliwie ważny udział w propagowaniu kultu Reformatorki.

¹¹⁵ Zob.: B.J. Wanat OCD, *Zakon karmelitów bosych...*, dz. cyt., s. 627–684.

¹¹⁶ Zob.: *Krótkie opisanie założenia klasztoru Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej pod tytułem św. M.N. Teresy i B.O.N. Jana od Krzyża. Przez Jaśnie Wielm. Imci Pana i Dobrodzieja naszego wyfundowanego Roku Pańskiego od założenia 1717 w kwietniu, od Introdukcji 1725 w dzień św. Anny*, rkps BKB w Krakowie na Wesołej, sygn. 259; *Roczne dzieje klasztoru karmelitanek bosych przy Krakowie fundowanego pod tytułem seraficznej M.N. Teresy św. i B.O. Jana od Krzyża w Roku Pańskim MDCCXVII*, rkps BKB, sygn. 242; *Klasztory karmelitanek bosych...*, dz. cyt., t. 4, s. 239–290; B.J. Wanat OCD, *Zakon karmelitów bosych...*, dz. cyt., s. 669–684.

¹¹⁷ H.C. Gil OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce...*, dz. cyt., Kraków 1997, s. 110.

¹¹⁸ H.C. Gil OCD, *Kult św. Teresy od Jezusa...*, dz. cyt., s. 372.

¹¹⁹ Zob.: *Nabożeństwo krótkie do Seraficznej Panny S. Teresy Matki Karmelitów i Karmelitanek Bosych i do S. Jana od Krzyża*, Kraków 1676.

¹²⁰ S. Ciesielska-Borkowska, *Mystycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 138.

Święta Teresa w sztuce

Popularyzacja myśli Świętej Teresy z Ávili następowała także poprzez sztukę. Na dynamiczny rozwój ikonografii przedstawiającej hiszpańską mistyczkę wpływ miały uroczystości beatyfikacji i kanonizacji zakonniczycy. Za jej życia, w 1576 roku, karmelita bosy Juan de la Miseria (Jan od Nędzy, Jan Narduck, 1526–1616)¹²¹ na polecenie swojego prowincjała ojca Hieronima Gracjana namalował w Sewilli pierwszy portret matki Teresy. Przedstawiał on zakonnicę w pozycji siedzącej, z rękami złożonymi do modlitwy. Jej wzrok skierowany został do gołębiczy będącej znakiem Ducha Świętego. Nad głową mistyczki widniał napis: *Misericordias Domini in (a)eternum cantabo* („Miłosierdzie Boże będę głosić po wiek wieków”)¹²². Z relacji wynika, że Teresa z Ávili po zobaczeniu swego portretu wyraziła niezadowolenie z powodu braku umiejętności malarza. Skierowała do niego następujący zarzut: „Niech ci Bóg wybaczy, bracie Juanie, że mnie namalowałeś taką brzydką i kaprawą”¹²³. Choć portret Juana de la Miseria był wielokrotnie kopiowany i stanowił inspirację dla innych malarzy, to uważa się, że artyście zabrakło kunsztu. Bratu Juanowi de la Miseria nie udało się oddać bogatego wnętrza mistyczki ani jej piękna urody, na które zwrócił uwagę i wyraził je w dziele *La vida de la Madre Teresa de Jesus* spowiednik Świętej Teresy, jezuita Francisco de Ribera.

Oryginalny portret mistyczki znajduje się w Sewilli, jego zaś replika w Alcali, gdyż brat Juan de la Miseria wykonał również kopię z oryginału. Na podstawie prototypu sporządzone zostały w technice olejnej kopie wizerunku Świętej Teresy z Ávili dla karmelitańskich klasztorów w Europie i w Ameryce. Kilka z nich znajduje się w klasztorach karmelitów i karmelitanek bosych Polsce (Kraków, Czerna, Lublin, Warszawa, Poznań). Portret, który wykonał Juan de la Miseria, rozpowszechniono w technice akwaforty i miedziorytów. Pojawiły się one na frontyspisach wydawanych życiorysów i pism Świętej Teresy od Jezusa w Salamance (1588), Rzymie (1599, 1609, 1610), Paryżu (1602), Saragossie (1615), Wiedniu (1619), Antwerpii (1620), Krakowie (1665, 1681)¹²⁴. Warto nadmienić, że twórcami jej portretów byli także europejscy malarze baroku, między innymi Peter Paul Rubens, José Ribera, Diego Velázquez, Bartolomé Esteban Murillo¹²⁵.

¹²¹ A. Cortijo Ocaña, A. Cortijo Ocaña, *Vida de la madre Catalina de Cardona por fray Juan de la Miseria. Un texto hagiográfico desconocido del siglo XVI (Bancroft Library, UCB, Fernán Núñez Collection, vol. 143)*, „Dicenda. Cuadernos de Filología Hispánica”, t. 21: 2003, s. 21–34.

¹²² Zob. interpretację obrazu: B.J. Wanat OCD, *Wybrane przykłady z ikonografii św. Teresy od Jezusa*, „Itineria Spiritualia”, t. 4: 2011, s. 114; C. Eire, *The Life of Saint Teresa of Avila. A Biography*, Oxford 2019, s. 134.

¹²³ C. Eire, *The Life of Saint Teresa...*, dz. cyt., s. 134; *Realizm świętej Teresy od Jezusa*, <https://www.karmel.pl/realizm-swietej-teresy-od-jezusa/> (dostęp: 29.03.2021).

¹²⁴ Zob.: J.B. Wanat OCD, *Wybrane przykłady z ikonografii...*, dz. cyt., s. 114–115.

¹²⁵ Zob.: M. Salinger, *Representations of Saint Teresa*, „The Metropolitan Museum of Art Bulletin. New Series”, t. 8: 1949, nr 3 (listopad), s. 97–108.

Ulubionym tematem dla rzeźbiarzy, malarzy i grafików stała się mistyczna łaska przebicia serca Świętej Teresy, którą otrzymała, mając 45 lat, w klasztorze Wcielenia w Ávili. W latach 1647–1652 wyrzeźbił tę ekstazę (*Ekstaza Świętej Teresy*) w marmurze Giovanni Lorenzo Bernini (1598–1680)¹²⁶ na zamówienie kardynała Cornaro do jego kaplicy rodowej przy kościele Karmelitów Bosych Santa Maria della Vittoria w Rzymie. Dzieła tej kompozycji wykonywano w malarstwie monumentalnym, sztalugowym i witrażowym. W każdym klasztorze karmelitów i karmelitanek bosych znajdował się obraz Przebicia serca Świętej Teresy. Ten temat przedstawiały również liczne ryciny¹²⁷.

Dużymi wartościami artystycznymi odznaczało się malarstwo brata Łukasza od Świętego Karola (z domu Charles Sibrecque, Lucca Sibrecque, 1612–1682), karmelitańskiego artysty flamandzkiego, który w czterdziestym roku życia, będąc wykształconym i uformowanym malarzem, wstąpił do zakonu karmelitów bosych¹²⁸. Sprowadzony został przez przełożonych do Rzymu, gdzie w klasztorze Santa Maria della Scala założył pracownię i malował obrazy na zamówienie najpierw dla miejscowych klasztorów, później dla karmelitańskich klasztorów w Europie. Sześcioma wielkimi obrazami z życia Reformatorki przyozdobił kaplicę Świętej Teresy w klasztorze Santa Maria della Scala. Okresem jego największych osiągnięć artystycznych był pobyt w Rzymie. W latach 1668–1682 wykonywał obrazy dla karmelitańskich kościołów we Włoszech, a także realizował zamówienia dla różnych prowincji zakonu. Oprócz scen z Pisma Świętego i scen rodzajowych malował ołtarzowe obrazy świętych z Karmelu. Jego dzieła sztuki (*Ekstaza św. Teresy od Jezusa*) wykonane zostały dla dawnego klasztoru Świętego Michała Archanioła i Świętego Józefa w Krakowie z 1668 roku (obecnie znajdują się w kościele Świętej Katarzyny)¹²⁹ oraz do

¹²⁶ Zob. przyp. 94.

¹²⁷ Iwona Snopek w opracowanej ikonografii Świętej Teresy z Ávili z XVII–XVIII wieku w Polsce udokumentowała 55 ilustracji z zakresu malarstwa i grafiki sceny Przebicia serca św. Teresy od Jezusa. Zob.: I. Snopek, „Ikonografia św. Teresy z Avila w nowożytnej sztuce polskiej XVII–XVIII w. oraz piśmiennictwie tego czasu”, praca magisterska, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2002, il. 70–125. Zob. na ten temat: B.J. Wanat OCD, *Wybrane przykłady z ikonografii...*, dz. cyt., s. 117.

¹²⁸ Brat Łukasz od Świętego Karola (Charles Sibrecque, Lucca Sibrecque) urodził się w 1612 roku w Nivelles koło Brukseli. Do zakonu karmelitów bosych wstąpił około 1652 roku, profesję złożył 25 maja 1654 roku w klasztorze Świętego Alberta w Lowanium. Zmarł w Rzymie w 1682 roku. Zob.: B.J. Wanat OCD, *Kult św. Józefa Oblubieńca NMP u karmelitów bosych w Krakowie*, Kraków 1981, s. 88; tenże, *Wybrane przykłady z ikonografii...*, dz. cyt., s. 117.

¹²⁹ Według ustaleń B.J. Wanata: „Ok. 1700 r. zbudowano św. Teresie barokowy ołtarz z dębnickiego marmuru. Do arkadowego retabulum nie nadawał się już prostokątny obraz św. Teresy, namalowany przez br. Łukasza. Najprawdopodobniej wtedy wykonano kopię z oryginału, dostosowaną do wymiarów nowego ołtarza, która – wraz z ołtarzem – od 1874 r. znajduje się w kościele Św. Katarzyny w Krakowie. Obraz ten w swej konstrukcji kompozycyjnej ma bliskie analogie, a nawet identyczność, z obrazem br. Łukasza w kościele Santa Maria della Scala w Rzymie” – B.J. Wanat OCD, *Kult św. Józefa Oblubieńca...*, dz. cyt., s. 94.

głównego ołtarza kościoła Karmelitów Bosych w Przemyślu z 1670 roku¹³⁰. Obraz ten przedstawia postać Świętej Teresy z aniołkami podtrzymującymi jej płaszcz.

Karmelitański malarz z XVII wieku do tej pory nie doczekał się naukowego opracowania swej artystycznej działalności, brakuje też pełnego katalogu z jego obrazami, które do dzisiaj przyozdabiają karmelitańskie klasztory i kościoły: Santa Maria della Scala w Rzymie, San Silvestro w Monte Compatri, San Silvestro w Caprarola oraz w Monte Virginio¹³¹. Ustalono istnienie w tych ośrodkach przynajmniej 23 obrazów brata Łukasza. Spośród nich wymienić należy między innymi następujące dzieła sztuki: *Święci Józef i Teresa od Jezusa – orędownicy* (Monte Virginio, Włochy, erem karmelitów bosych), *Zaślubiny mistyczne Świętej Teresy od Jezusa* (Rzym, kościół Karmelitów Bosych), *Wizja Świętej Teresy od Jezusa* (Rzym, kościół Karmelitów Bosych Santa Maria della Scala)¹³². Lista obrazów brata Łukasza z pewnością powiększyłaby się za sprawą rzetelnych badań i kwerend historyków sztuki w różnych prowincjach zakonu karmelitańskiego.

Zakończenie

Badania nad dorobkiem polskiego Karmelu z XVII i XVIII wieku mają już prawie stuletnią tradycję i wciąż przeżywają renesans. Największe zainteresowanie budzą przede wszystkim autobiografie mistyczne karmelitanek, poezja zakonna oraz pisma ascetyczno-mistyczne karmelitów bosych.

Na podstawie rekonstrukcji wpływu spuścizny Świętej Teresy z Ávili na polskie piśmiennictwo karmelitańskie można wysnuć wniosek, że polskie zakonnice kształtowały swe życie wewnętrzne w oparciu o niezwykle sugestywne dzieła Reformatorki. Jej duchowość, przenikając do tekstów kręgu klasztornego oraz do poezji barokowej, wzbogaciła polskie piśmiennictwo o wiele subtelnych wzorców przeżywania *sacrum*. Dużą popularnością cieszy się zatem od lat badanie tych afiliacji. Przykłady powiązań polsko-hiszpańskich w złotym wieku w Hiszpanii i baroku w Rzeczypospolitej oraz wzajemnych relacji europejskich karmelitańskiej szkoły życia wewnętrznego sytuują problematykę badawczą w kontekście komparatystycznym. Bez niego studia nad duchowością potrydencką nie zapowiadają oczekiwanych rezultatów.

Bibliografia (wybór)

Álvarez T., *Wprowadzenie do nauki św. Teresy*, przeł. E. Bielecki, Warszawa 1982.

Borkowska M. OSB, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002.

¹³⁰ B.J. Wanat OCD, *Kult św. Józefa Oblubieńca...*, dz. cyt., s. 89–91, 93–94; tenże, *Wybrane przykłady z ikonografii...*, dz. cyt., s. 117.

¹³¹ B.J. Wanat OCD, *Kult św. Józefa Oblubieńca...*, dz. cyt., s. 87–88.

¹³² Album obrazów brata Łukasza od Świętego Karola. Dokumentacji fotograficznej dokonali ojciec Girolamo Salvatico i ojciec Michał Machejek OCD. Cyt. za: B.J. Wanat OCD, *Kult św. Józefa Oblubieńca...*, dz. cyt., s. 88.

- Borkowska M. OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996.
- Chiappini G., *Figure e simboli nel linguaggio mistico di Teresa de Ávila. Le «Moradas del castillo interior»*, Genova 1987.
- Ciesielska-Borkowska S., *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Kraków 1939 (Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU, t. 66, nr 1).
- Czyż A., *Poezja rękopisów karmelitańskich (Z dziejów polskiej literatury mistycznej)*, „Przegląd Powszechny” 1984, nr 11, s. 216–227.
- Czyż A., *Rojny i gwarny blask kultury. Literacka „varietas” i historyczne „multum” tekstów*, Siedlce 2019.
- Czyż A., *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Warszawa 1995.
- Eire C., *The Life of Saint Teresa of Avila. A Biography*, Oxford 2019.
- Filek O. OCD, *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 2: *Teologia neoscholastyczna i jej rozwój w akademiach i szkołach zakonnych*, Lublin 1975, s. 367–390.
- Gil H.C. OCD, *Karmelitanki bose w Polsce*, Kraków 2011.
- Gil H.C. OCD, *Kult św. Teresy od Jezusa w polskich ośrodkach karmelitańskich w XVII do XIX*, [w:] *Otrzymałam ducha mądrości. Księga pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*, red. O. Filek OCD, Kraków 1972, s. 347–378.
- Gil H.C. OCD, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX wieku*, Kraków 1997.
- Gogola J.W. OCD, *Życie mistyczne Teresy od Jezusa Marchockiej karmelitanki bosej 1603–1652. Studium z duchowości karmelitańskiej*, Kraków 1995.
- Górski K., *Od religijności do mistyki. Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*, cz. 1: 966–1795, Lublin 1962.
- Górski K., *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980.
- Gryga S., *Złoty wiek mistyki hiszpańskiej*, t. 1: *Wcześni pisarze XVI wieku*, Kraków 1987.
- Grześkowiak R., Gwóźdź J., Nowicka-Struska A., *Karmelitańskie adaptacje „Pia desideria” Hermana Hugona z XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2020 (Lubelska Biblioteka Staropolska. Series Nova, t. 4).
- Hanusiewicz M., *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*, Lublin 1998.
- Hanusiewicz M., *Wyobrażenia i erudycja w karmelitańskich pieśniach o Miłości Bożej*, „Barok”, t. 5/1: 1998, nr 9, s. 191–201.
- Kaczor-Scheitler K., *Marianna Marchocka a św. Teresa z Avila*, Poznań 2009.
- Kaczor-Scheitler K., *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie polskich karmelitanek XVII i XVIII wieku*, Łódź 2005.
- Kaczor-Scheitler K., *Recepcja pism św. Teresy z Avila w twórczości poetów świeckich XVII i XVIII wieku*, [w:] *W relacji przyjaźni. XVIII Dni Duchowości ze Świętą Teresą od Jezusa, 13–15 maja 2015*, red. J.W. Gogola OCD, Kraków 2016, s. 225–263.
- Kaczor-Scheitler K., *Rękopiśmienne zbiory krakowskiej Biblioteki Karmelitanek Bosych*, [w:] *Problemy badawcze nauk humanistycznych*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2007 (Nauka – Dydaktyka – Praktyka, t. 100), s. 160–166.
- Nieznanowski S., *Barokowe kołеды polskie*, [w:] *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. B. Otwinowska, A. Nowicka-Jeżowa, J. Kowalczyk i A. Karpiński, t. 1, Warszawa 1993, s. 113–121.

- Nieznanowski S., *Przyczynek do dziejów folkloru zakonnego w XVII wieku*, [w:] *Z przeszłości. Secretum Psalterii*, z rękopisów wyd. i oprac. H. Kowalewicz, Warszawa 1977, s. 151–174.
- Nieznanowski S., *Stan prac nad edycją kołęd polskich XVII–XVIII wieku*, [w:] *Z kołędą przez wieki. Kołеды w Polsce i w krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziara i J. Okoń, Kraków – Tarnów 1996, s. 83–87.
- Niklewiczówna K., *Piśmiennictwo hiszpańskie w Polsce w okresie staropolskim*, [w:] *Literatura staropolska w kontekście europejskim (Związki i analogie). Materiały konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komparatystyki (27–29 X 1975)*, red. T. Michałowska i J. Ślaski, Wrocław 1977, s. 91–110.
- Nowicka-Jeżowa A., *Barok polski między Europą i Sarmacją*, cz. 1: *Profile i zarysy całości*, Warszawa 2009–2011.
- Nowicka-Jeżowa A., *Drugi duchowe katolicyzmu polskiego na mapie potrydenckiej Europy – spojrzenie wstępne*, [w:] *Drugi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2016, s. 7–18.
- Nowicka-Jeżowa A., *Feniks w popiołach. Uwagi o kulturze religijnej drugiej połowy XVII wieku*, [w:] *Literatura i kultura polska po „potopie”*, red. B. Otwinowska i J. Pelc, przy współudziale B. Fałęckiej, Wrocław 1992 (Studia Staropolskie, t. 56), s. 121–137.
- Nowicka-Jeżowa A., *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992 (Zakład Badań nad Literaturą Religijną, t. 20).
- Nowicka-Struska A., *Duchowość i piśmiennictwo karmelitańskie w Polsce XVII i XVIII wieku*, [w:] *Drugi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2016, s. 344–393.
- Popławska H., *Kultura literacka karmelitanek bosych w Polsce (XVII–XVIII wiek)*, Gdańsk 2006.
- Popławska H., *„Zabawa wesolo-nabożna przyszlých obywatelów nieba”. Nad siedemnastowiecznymi sylwami karmelitanek bosych*, [w:] *Literatura polskiego baroku. W kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz i A. Karpiński, Lublin 1995, s. 133–159.
- Salinger M., *Representations of Saint Teresa*, „The Metropolitan Museum of Art Bulletin. New Series”, t. 8: 1949, nr 3 (listopad), s. 97–108.
- Tommaso della Croce OCD, *Święta Teresa i prądy duchowe jej czasów*, przeł. z włoskiego A. Bodzenta OCD, [w:] *Mater spiritualium. Studia nad doktryną św. Teresy od Jezusa*, red. O. Filek OCD, Kraków 1974, s. 11–62.
- Wanat B.J. OCD, *Wybrane przykłady z ikonografii św. Teresy od Jezusa*, „Itineria Spiritualia”, t. 4: 2011, s. 111–125.

On the influence of the legacy of Saint Teresa of Ávila on the literature and culture of the Polish Baroque

Abstract

The subject of this article is to discuss the penetration of influences of Spanish mysticism, in particular, the works of Saint Teresa of Ávila, on the literature and culture of the Polish Baroque. The intercultural influence of Spanish mysticism on Polish artists is reflected in the translations of the writings of Saint Teresa of Ávila. The considerations focus on the influence of the mysticism of Saint Teresa on mystical autobiographies and anonymous poetry of Carmelite nuns from Krakow from the 17th and 18th centuries. The reflection also covers

the centres of the veneration of the saint in Poland, in services and prayer books, and her popularisation through art. Mystical influences are also visible in the poetry of the 17th and 18th centuries, including poetry by Kasper Twardowski, Sebastian Grabowiecki, Stanisław Grochowski, Mikołaj Mieleszko, Zbigniew Morsztyn, Maciej Kazimierz Sarbiewski, Elżbieta Drużbacka, and Konstancja Benisławska. The Polish-Spanish ties situate the research issues undertaken in a comparative context, without which the studies on post-Tridentine spirituality would not have produced real achievements.

Słowa kluczowe: mistycyzm hiszpański, Święta Teresa z Ávili, związki polsko-hiszpańskie, piśmiennictwo karmelitańskie, poeci polskiego baroku, duchowość potrydencka

Keywords: Spanish mysticism, Saint Teresa of Ávila, Polish-Spanish ties, Carmelite writing, Polish Baroque poets, post-Tridentine spirituality

Magdalena Krzyżostaniak

ORCID 0000-0002-9915-5680

Uniwersytet Wrocławski

Rozmówki polsko-hiszpańskie. Problemy językowe i próby ich przezwyciężenia podejmowane przez polskich uczestników hiszpańskiej wojny o niepodległość w świetle materiałów wspomnieniowych

Geneza polskiej obecności na Półwyspie Iberyjskim w latach 1808–1812

Hiszpańska wojna o niepodległość to konflikt zbrojny toczący się w latach 1808–1814 i wpisujący się w realizację planów imperialnych Napoleona Bonapartego. Za wydarzenie, które uruchomiło całą machinę wojenną, uznaje się podpisanie jesienią 1807 roku traktatu w Fontainebleau, na mocy którego Francja i Hiszpania uzgodniły wspólną inwazję na Portugalię¹. Porozumienie to dało wojskom cesarskim pretekst do wkroczenia na teren Hiszpanii i obsadzenia większości miast swymi garnizonami. Działania podejmowane przez rzekomego sojusznika – uwięzienie królewskiego faworyta Manuela Godoya, doprowadzenie do abdykacji Karola IV na rzecz syna, przyszłego Ferdynanda VII, zajęcie stolicy kraju, a w końcu osadzenie dotychczasowego króla Neapolu Józefa Bonapartego na tronie Hiszpanii – spowodowały, że Hiszpanie zorientowali się co do prawdziwych intencji niedawnego sojusznika. I choć były król Karol IV wydawał się pogodzony z przyszłością, jaką dla Hiszpanii i Hiszpanów zaplanował Napoleon (w listach do głównodowodzącego rozłokowaną na terytorium Hiszpanii stutysięczną armią marszałka Murata wyznawał, że gotów jest przyjąć wszystko, co „ten wielki człowiek zechce z nami uczynić”²), lud postanowił stanąć w obronie nie tylko własnej suwerenności, ale i wartości, w które liberalni najeźdźcy zdawali się godzić. Antyfrancuski zryw zapoczątkowany 2 maja w Madrycie szybko objął całe terytorium kraju.

Zajęcie Hiszpanii nie było bynajmniej pierwszym krokiem Bonapartego ku realizacji marzenia o powołaniu do życia imperium. Wcześniejsze próby wcielenia tego planu w życie z jednej strony spowodowały konieczność uzupełniania *Grande Armée* żołnierzami wywodzącymi się z innych krajów, z drugiej – dały Napoleonowi

¹ M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 1997, s. 387.

² Tamże, s. 388.

szansę przekonać się o wartości bojowej polskiego żołnierza (podczas kampanii włoskiej, w Egipcie czy na San Domingo³). Wśród 300 tysięcy żołnierzy skierowanych przez Napoleona na Półwysep Iberyjski „[n]iczym średniowieczni rycerze poszukujący cudownego kielicha Świętego Grała, omamieni mrzonką o odrodzonym przez Napoleona Królestwie Polskim żołnierze polscy w sile dwudziestu tysięcy⁴ wkraczali do odległego Królestwa Hiszpanii”⁵, by u boku Cesarza Francuzów starać się zasłużyć na odrodzenie Ojczyzny.

Jak zauważa Joachim Lelewel: „[t]aki los spotkał dwa państwa, w czasach, kiedy postać rzeczy w Europie, w chrześcijaństwie, na kuli ziemskiej, jinny⁶ od dawnego obrót brać poczęła; [...] ginęły te państwa, niegdyś wielkie i niepodległe: ale zostały pomiędzy państwami Europy znamienite narody Hiszpanów i Polaków”⁷.

Poszukiwanie porozumienia

Tego, jak przedstawiały się relacje między przedstawicielami obu tych znamienitych narodów, zrzędzeniem losu postawionych po dwu stronach barykady (choć w opinii wielu Polaków „Hiszpanie nadawali się bardziej do wymiany głębszej sympatii z Polakami niżli do nienawiści i wzajemnego rozlewu krwi”⁸), można dowiedzieć się z kart pamiętników polskich uczestników zapirenejskiej kampanii napoleońskiej.

Warto tu przy okazji zauważyć, że pomimo liczebności Polaków w korpusie wojsk napoleońskich, zachowanych relacji wspomnieniowych z tamtego okresu jest zaledwie kilkadziesiąt. Wśród tych kilkudziesięciu z kolei wiele tekstów poświęconych jest głównie dokonaniom wojskowym lub podejmuje – szczególnie w kontekście szarzy w wężozie Somosierry – polemikę z francuskimi kronikarzami

³ R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 449–477.

⁴ Julio Serrer Sequera we wprowadzeniu do *Interwencji wojsk polskich w oblężeniach Saragossy* pióra W.F. Fijałkowskiego szacuje, że po stronie Napoleona w hiszpańskiej kampanii walczyło około 50 tysięcy cudzoziemców, z czego Polacy stanowili aż 40 procent. Z kolei sam Fijałkowski wylicza jednostki wchodzące w skład polskiego kontyngentu skierowanego na Półwysep Iberyjski. Były to: pułk szwoleżerów gwardii (w sile tysiąca żołnierzy), Legia Nadwiślańska (licząca 8 tysięcy żołnierzy), Dywizja Księstwa Warszawskiego (łącznie 11 tysięcy żołnierzy) oraz żołnierze, zarówno szeregowi, jak i oficerowie, służący w rozmaitych jednostkach francuskich. Warto zauważyć, że jednostki te różnił nie tylko czas pobytu na Półwyspie Iberyjskim i obszar działania, ale również pochodzenie oraz staż żołnierzy walczących w ich szeregach. W.F. Fijałkowski, *La intervención de tropas polacas en los sitios de Zaragoza*, Zaragoza 1997, s. 21 i nast.

⁵ „Como los caballeros medievales, buscando el milagroso cáliz del Santo Grial, veinte mil soldados de Polonia dejándose mecer por el ensueño de ver su Reino restablecido por Napoleón, entraban en el lejano Reino de España” (tamże, s. 31).

⁶ Wszystkie przytoczone tu cytaty respektują oryginalną postać zapisu.

⁷ J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855, s. 39–40.

⁸ A. Trepiński, *Od San Domingo do Cassino*, Kraków 1947, s. 42.

próbującymi przypisać polskie dokonania francuskim żołnierzom i dowódcom⁹. Zachowało się jednak także kilka dokumentów, w których opisana została żołnierska codzienność: trudy życia wojskowego, tęsknota za rodzinnymi stronami czy kontakty z lokalną ludnością.

Ich autorzy, o czym warto pamiętać, wywodzą się z najrozmaitszych środowisk – są zamożni i utytułowani arystokraci, jak generał Tomasz Łubieński¹⁰, przedstawiciele drobnej szlachty, jak Kajetan Wojciechowski, czy prości synowie gospodarza podobni Andrzejowi Dalekiemu; niektórzy z nich odebrali staranne i kompletne wykształcenie (jak choćby Jan Stanisław Broekere), inni naukę przerwali – jak Henryk Brandt, któremu po zwycięstwie napoleońskim spod Jeny zamarzyły się wojskowe wawrzyny, czy jak Tadeusz Zabielski, zmuszony porzucić szkolne ławy i podjąć pracę po pożarze rodzinnej wsi będącej podstawą utrzymania młodszego brata i jego samego – jeszcze inni nigdy jej nie odebrali, jak wspomniany już tu Andrzej Daleki; niektórzy autorzy zostali wychowani w duchu katolicyzmu i cechowała ich żarliwa religijność (Dezydery Adam Chłapowski czy Andrzej Daleki), podczas gdy inni, wzrastając w środowisku protestanckim, do kwestii religijnych podchodzili z pewnym dystansem (jak Henryk Brandt); część autorów miała silnie ugruntowane poczucie przynależności narodowej i mocno identyfikowała się z Polską (jak Łubieński), inni, jak Broekere, czując się Polakami, posługiwali się na ogół językiem niemieckim, jeszcze inni – na przykład Brandt – uznawani są za spolonizowanych Niemców, a kolejni – jak Daleki, pozbawieni poczucia świadomości narodowej i ciążących na nich obowiązków patriotycznych – nie zawahali się podjąć próby ucieczki z szeregów wojska polskiego.

Jeżeli chodzi o teksty samych wspomnień, część z nich została spisana własnoręcznie i niemalże *in situ* (na przykład listy braci Hemplów¹¹), inne powstały po upływie relatywnie krótkiego czasu od relacjonowanych wydarzeń (jak wspomnienie o obronie zamku Fuengirola z 1812 roku autorstwa Franciszka Młokosiewicza¹²),

⁹ Do tego rodzaju pism zaliczają się liczne obszerne relacje Andrzeja Niegolewskiego poświęcone szarzy lekkokonnym w wąwozie Somosierry: tenże, *La Pologne et les Polonais défendus par un ancien Officier de Cheval-Légers polonais de la garde de l'Empereur Napoléon 1^{er}, contre les erreurs et les injustices des écrivains français MM. Thiers, Ségur, Lamartine*, Paris 1856; tenże, *Les Polonais à Somo-Sierra en 1808, en Espagne. Réfutations et rectifications relatives à l'attaque de Somo-Sierra, décrite dans le IX^e volume de L'Histoire du Consulat et de l'Empire, par M.A. Thiers; Par le colonel Niegolewski, ancien lieutenant des cheval-légers polonais de la garde impériale; chevalier, en 1808, pour Somo-Sierra, et officier de la Légion d'Honneur en 1813, Officier de la croix de Pologne, virtuti militari; député aux États réunis de Prusse à Berlin*, Paris 1854; czy *Somo-Sierra przez Andrzeja Niegolewskiego*, Poznań 1854.

¹⁰ Informacje biograficzne na podstawie: R. Bielecki, A.T. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, Kraków 1984, t. 2; *Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński i in., Kraków 1935–2004.

¹¹ S. Hempel, J. Hempel, *Bracia Hemple pisał do mamy*, [w:] R. Bielecki, A.T. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte*, dz. cyt., t. 1, s. 281–289.

¹² F. Młokosiewicz, *Obrona zamku Fuengirola (w Hiszpanii) przez kapitana Młokosiewicza*, „Athenaeum” 1842, t. 2, s. 53–81.

bądź też, jak w przypadku Dalekiego, zostały ocalone od zapomnienia z inicjatywy syna, który dopiero po latach przelał na papier opowieści wojenne ojca.

Z oczywistych przyczyn trudno traktować wyżej wymienione relacje jako pełnoprawne źródła wiedzy historycznej na temat kompetencji komunikacyjnej uczestników wojen napoleońskich. Warto jednak sięgnąć do nich i postarać się zrekonstruować obraz prób nawiązania komunikacji podejmowanych w niełatwych czasach wojennych, a utrwalony i przekazany do świadomości zbiorowej przez uczestników iberyjskiej kampanii Napoleona.

Jedną z pierwszych obserwacji odnotowywanych przez autorów relacji wspomnieniowych jest rozczarowanie wywołane tym, iż po przekroczeniu Pirenejów nie zawsze udawało się porozumieć przy wykorzystaniu języka pośredniego – francuskiego – gdyż mimo dość powszechnej znajomości tego języka wśród Polaków wielu Hiszpanów nie potrafiło mówić po francusku. Ta nieznamość wspólnego kodu zmuszała polskich napoleończyków do poszukiwania alternatywnych rozwiązań, jednak nie zawsze okazywały się one satysfakcjonujące. Wincenty Płaczkowski już podczas poszukiwania kwatery w Irún – jednym z pierwszych hiszpańskich miast znajdujących się zwyczajowo na trasie wojsk napoleońskich – skarżył się, że „Hiszpany prócz swego języka innego nie znali, więc tylko na migi pokazywaliśmy, czego nam potrzeba było, tak jak głuchoniemi rozmawialiśmy”¹³.

Rzadko, ale jednak zdarzało się, że polscy żołnierze odnotowywali hiszpańskie próby nawiązania kontaktu podejmowane w ich ojczystym języku. Józef Załuski wspomina na przykład jeden z sukcesów dydaktycznych swoich kolegów w nauczaniu języka polskiego jako obcego: „gdy po ulicach Madrytu chłopcy roznoszą wodę lodem czyli śniegiem przechowanym oziębioną, [...] wołają: *Agua fría fresca!* Żołnierze nasi nauczyli ich wołać: »Zimna woda dobra«, i tak głos polski rozlegał się po ulicach stolicy Hiszpanii”¹⁴. Brandt z kolei donosi o próbach wykorzystania języka polskiego jako kanału umożliwiającego dotarcie do polskich sumień i zachęcającego Polaków do przejścia na drugą stronę barykady: „Mieszkańcy [...] podsuwali naszym żołnierzom proklamacje, nakłaniające do dezercji. Proklamacje te, pisane bardzo niepoprawnym językiem, były drukowane po francusku, po niemiecku, po polsku i po włosku”¹⁵.

Jednak zjawiskiem o wiele powszechniejszym niż próby przyswojenia języka polskiego przez Hiszpanów były wysiłki podejmowane przez Polaków w celu opanowania podstawowych struktur języka hiszpańskiego. Na pewno nie bez znaczenia w niektórych przypadkach była dodatkowa motywacja – jak zauważa Załuski, znajomość hiszpańskiego zjednywała Polakom sympatię pięknych Hiszpanek, które

¹³ W. Płaczkowski, *Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego porucznika dawnej gwardii cesarsko-francuskiej, spisane w roku 1845*, Żytomierz 1861, s. 28.

¹⁴ J. Załuski, *Wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I, przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca roku 1814 przez Józefa Załuskiego, byłego jenerała brygady w głównym sztabie wojska polskiego; niegdyś oficera i szefa szwadronu rzeczony gwardii cesarza Francuzów*, Kraków 1865, s. 63.

¹⁵ H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego (1808–1812)*, Warszawa 1904, cz. 2, s. 15.

„przedkładały nad Francuzów Polaków, którzy lepiej pojmowali język hiszpański”¹⁶. W innych przypadkach znajomość języka hiszpańskiego pomagała Polakom wyjść z opresji lub znacząco poprawić własną kondycję. Dowodzi tego choćby historia przywołana przez Dalekiego, który pod Motril został wzięty przez Hiszpanów do niewoli. Nago, w skwarny dzień, ku pośmiewisku tłumu, wraz z innymi pojmanymi Daleki został przegnany przez miasto. W desperacji postanowił poprosić jednego z hiszpańskich dowódców o jakieś ubranie, a ten, wzruszony faktem, że obcokrajowiec tak dobrze mówi po hiszpańsku, a w dodatku jest Polakiem i przykładnym katolikiem, przychylił się do prośby polskiego jeńca¹⁷.

O skutkach braku kompetencji w zakresie znajomości języka hiszpańskiego, choćby na poziomie rozumienia globalnego czy identyfikowania intencji mówiącego, wspomina z kolei Kajetan Wojciechowski, opisujący pościg polskich ułanów za Hiszpanami:

Tam rzeź była mordercza, gdyż ani słowa nie rozumiejąc ich języka, czy więc prosili o darowanie życia lub gardzili pardonem, nie zważając na nic, rozjuszone ułany bez miłosierdzia topili lub kłuli każdego¹⁸.

Jeżeli chodzi o obecność języka hiszpańskiego na kartach wspomnień polskich napoleończyków, właściwie wszystkie relacje przynoszą obfitość hiszpańskich toponimów i antroponimów. Wśród tych pierwszych dominują nazwy miejscowości, przez które żołnierze przejeżdżali, w których stacjonowali bądź pod którymi przyszło im toczyć walki. Jeżeli chodzi o ich dystrybucję terytorialną, można śmiało stwierdzić, że na kartach pamiętników reprezentowane są wszystkie regiony Hiszpanii, choć niektóre nazwy powtarzają się wyjątkowo często, na przykład: Somosierra, Madryt, Saragossa, Bailén, Tudela, Irún czy Ocaña. Warto zauważyć, że zapis niektórych z nazw może sugerować, iż nie wszyscy Polacy walczący w szeregach *Grande Armée* byli świadomi rozbieżności pomiędzy formą graficzną a formą fonetyczną danego wyrazu – dzieje się tak na przykład z nazwą miasta Aranjuez usytuowanego na południe od Madrytu i wspomnianego wielokrotnie przez Józefa Kozłowskiego¹⁹. W języku hiszpańskim litera *j* realizowana jest jako głoska szczelinowa miękkopodniebienna bezdźwięczna, tymczasem zapis *Aranjuez* jako *Aranyuez* (obok zadomowionych w polszczyźnie słów *kawalerya* czy *dywizya*) może świadczyć o tym, że Kozłowski realizował wspomnianą jotę jako półsamogłoskę przednią, przenosząc polski zwyczaj językowy na grunt hiszpański. Obok nazw miast występują określenia innych elementów krajobrazu – rzek, łańcuchów górskich, szczytów, krain geograficznych itp. Antroponimy przynoszą sporą liczbę

¹⁶ J. Załuski, *Wspomnienie o pułku lekkokonnym...*, dz. cyt., s. 201.

¹⁷ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania spisane przez Ks. J. Dalekiego*, Grabonóg 1991, s. 47 i nast.

¹⁸ K. Wojciechowski, *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1978, s. 31.

¹⁹ J. Kozłowski, *Historia 1go potem 9go pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego napisana przez Kozłowskiego kapitana grenadierów tegoż pułku a później kapitana inwalidów*, Poznań – Kraków 1887, s. 15–29.

hiszpańskich imion (warto odnotować zaskakująco bogatą jak na wojenne czasy reprezentację imion żeńskich) i nazwisk. Również tu możemy zaobserwować wpływ języka ojczystego żołnierzy na ich zachowania w języku hiszpańskim. Przez karty wspomnień Dalekiego przewija się niewidomy Hiszpan imieniem Alonzo²⁰. Podczas rozmowy Polak zwraca się do niego słowami „senior Alonzo”²¹, co jest niezgodne z hiszpańskimi normami dotyczącymi zwrotów adresatywnych stanowiącymi, że imieniu męskiemu towarzyszy słowo *don*, zaś słowo *señor* wprowadza nazwisko (jak *don Juan*, ale *señor López*). W języku polskim tymczasem zarówno z imieniem, jak i z nazwiskiem używa się słowa *pan* (np. *pan Jan* i *pan Kowalski*), więc Daleki, tocząc rozmowy z Hiszpanami, pada ofiarą interferencji z języka polskiego.

Takich interferencji możemy zresztą zaobserwować więcej – w zakresie leksyki (choć tym razem niezwiązanej z antroponimami) podobny przypadek możemy odnotować u Brandta, w oczach którego jeden z Hiszpanów napotkanych podczas wypraw zasługuje na ironiczne określenie „czcigodny mąż (*marido*)”²². W języku polskim wyraz *mąż* jest homonimem mogącym oznaczać (1) mężczyznę będącego w związku małżeńskim lub (2, arch.) człowieka, rycerza tudzież wojownika; słowo *marido* jest natomiast odpowiednikiem jedynie pierwszego z polskich znaczeń. Kontekst całej historii wyklucza w tym wypadku użycie słowa *marido* w znaczeniu *małżonek*, toteż można podejrzewać, że Brandt nieświadomie popełnił kalkę leksykalną.

Kolejną znaczącą grupą wyrazów pochodzenia hiszpańskiego – obok nazw własnych – pojawiająca się na kartach wspomnień polskich napoleończyków są różnego rodzaju wykrzykniki, wśród których ciekawą grupę stanowią mniej lub bardziej wulgarne przekleństwa. Wiele przykładów tych nieobyczajnych zachowań językowych Hiszpanów przynoszą pamiętniki ironicznego jak zawsze Brandta, który tymi słowy opisuje jeden z poranków w Teruel:

Z pierwszym promieniem jutrzeńki zjawiali się przekupnie na osłach i mułach: mężczyźni w płaszczach, kobiety w mantylach. Wrzawa trwała przez cały dzień, a takie były kłótnie i wrzaski, jak gdyby miało zaraz przyjść do bójki. Ale kiedy zadzwoniono na „Anioł Pański”, robiła się cisza: sprzedający i kupujący żegnali się pobożnie i odmawiali modlitwę, a po ostatnim uderzeniu dzwonów rozpoczynali nanowo swój hałas piekielny. Rozlegały się znów kłątwy i wymysły, zmieszane

²⁰ Prawdopodobnie pod wpływem dźwięcznego *n* Daleki udźwięcznił również i kolejną głoskę, jako że w języku hiszpańskim prawidłowa wersja tego imienia to Alonso.

²¹ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 41.

²² H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego...*, dz. cyt., cz. 1, s. 169: „Czcigodny mąż (*marido*) zrobił się teraz wielkim przyjacielem *senores franceses*, którym zawdzięczał znaczne zyski”.

z pobożnymi wykrzykami „*carajo*²³, *demonio*”, to znów „*ave Maria purissima*” albo „*maldita sea la virgen*”²⁴ mulnika, którego muł nie chciał ruszyć²⁵.

Scena ta, pokazująca bardzo ściśle przenikanie się sfer *sacrum* i *profanum*, musiała mocno rozbawić Brandta nieszczędnego złośliwych uwag pod adresem hiszpańskiego katolicyzmu.

Jednak Brandt nie jest jedynym, który odnotowuje użycie przekleństwa *carajo*; jest ono obecne również we wspomnieniach głęboko, choć naiwnie pobożnego Dalekiego: „Jedliśmy dobrze, a piliśmy jeszcze lepiej. Oni pili po trosze, a dziwowali się: Karachu multo forta kawesa²⁶, to jest: »Bardzo mocna głowa!«”²⁷.

To powszechnie uznawane za obraźliwe słowo w doborowym towarzystwie pojawia się również kilkukrotnie na kartach anonimowej *Saragossy w roku 1809*²⁸:

Jak tylko na kwaterę stanąłem, nagle zgryja pospólstwa przed moim domem się zgromadziła. Wrzaski i pogróżki: „Matur el demonio, del francisco” dały się słyszeć. To nie były żarty; kazałem gospodarza mego i alkalda do siebie przywołać, zapowiadając im, ile tylko mogłem zdobyć się na wymowę hiszpańską, iż ciężka odpowiedzialność za popełnioną zbrodnię na ich głowy spadnie. [...] Tymczasem gospodarz i sennor alkalde zdołali uśmierzyć pospólstwo, które z okrzykiem: „Carajo”, rozeszło się.

To samo źródło przynosi informację o pewnym żołnierzu, który po tym jak mu hiszpański „Carrajo kilka gwoździ w jelita wpakował”²⁹, nie mogąc znieść cierpienia, popełnił samobójstwo.

Oprócz całego repertuaru mniej lub bardziej parlamentarnych wykrzykników pamiętniki przynoszą też dość obszerną listę słów związanych z hiszpańską kulturą: ze sposobami spędzania wolnego czasu (*tertulia*, *jota*, *corrida*), gastronomią czy innymi elementami codziennej egzystencji. Wspomnienia Kierzkowskiego dostarczają bardzo kompletnego (choć językowo znacząco zdeformowanego) obrazu codziennego życia Hiszpanów:

²³ Wulgarnie określenie na męski organ płciowy, wchodzące w skład wielu potocznych lub wulgarnych wyrażen. Używane samo pełni funkcję przekleństwa lub wyraża silne (z reguły negatywne) emocje.

²⁴ Dosłownie: „przeklęta niech będzie (Maria) Dziewica”, odpowiednik polskiego „a niech to diabli!”.

²⁵ H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego...*, dz. cyt., cz. 1, s. 131.

²⁶ Sposób transkrypcji hiszpańskiego słowa *cabeza* pozwala domyślić się, iż uszom Polaków nie umknął brak opozycji fonologicznej w języku hiszpańskim pomiędzy wargowo-zębowym *w* i dwuwargowym *b*. Specjaliści jednak, w przeciwieństwie do Dalekiego, uważają, że oba warianty ortograficzne (*b* i *v*) Hiszpanie realizują jako spółgłoski dwuwargowe; wargowo-zębowe jest za to bezdźwięczne *f*.

²⁷ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 31.

²⁸ A.A., *Saragossa w roku 1809*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1850, t. 4, s. 8.

²⁹ Tamże, s. 5.

Groch tak nazwany garwancos³⁰ [*garbanzos*, czyli ciecierzycza – przyp. M.K.] jest ziarno większe jak nasz groch, dla koni dużo bobu sieją, bo owsa nie znają. [...] Folwarki nazywają kurtycho [*cortijo*, czyli gospodarstwo wiejskie, ferma – M.K.], do których owce pod szopy spędzają na noc. Ptastwa dzikiego na zimę zlatuje się pełno, po polach stadami chodzi, rzeki nigdy nie zamarzają. Przewóz w kraju nie na wozach ale na burykach [prawdopodobnie od *burrico* (zdrobienie od *burro* – osioł) – M.K.] odbywają. Wino, oliwę, w skórach nazwanych podbaki [źródło niezidentyfikowane, definicja Kierzkowskiego przywodzi na myśl słowa *bota* lub *odre*, jednak żadne z nich nie przypomina fonetycznie słowa podbaki – M.K.], po dwie na jednego buryka kładą, dobrze na siodle przywiązując³¹.

Skoro już o kulinariach mowa, warto wspomnieć o ziemniakach, których – jak pisze Brandt – polskim żołnierzom brakowało w hiszpańskiej diecie, a które w opinii Hiszpanów nadawały się jako „*comida por los cochinos* – jedzenie dla świń”³². Sformułowanie to, którego prawidłowa wersja powinna brzmieć *comida para los cochinos*, może sugerować, iż źródłem nieprawidłowego użycia przyimka była kalka z języka francuskiego, który Brandt, podobnie jak znaczna część polskich napoleończyków, znał jeszcze przed przybyciem do Hiszpanii. Jedną z funkcji przyimka *por* jest wyrażanie przyczyny, podczas gdy fonetycznie podobny do niego przyimek *para* zwykł wyrażać cel lub odbiorcę. Prawidłowe użycie tych przyimków często sprawia kłopoty osobom uczącym się języka hiszpańskiego jako pierwszego języka romańskiego, w przypadku osób znających już uprzednio francuski sprawę komplikuje fonetyczne podobieństwo *por*, *pour*, *par* i *para*, które nie zawsze idzie w parze z pokrewieństwem pełnionych funkcji. Z podobnym problemem zmagają się na przykład Załuski, który porównując obserwowaną podczas inwazji napoleońskiej sytuację z czasami najazdu Kartagińczyków, stwierdza iż najeźdźcy „*entraren blandiendo, por salir mandando*”³³, („weszli, schlebiając, żeby wyjść, rozkazując”), podczas gdy poprawna wersja powinna brzmieć: „*entraron blandiendo para salir mandando*”.

Polskim napoleończykom przyswajającym język hiszpański zdarzało się również popełniać błędy wynikające z niewłaściwego transferu w zakresie fleksji imiennej – szczególnie w odniesieniu do liczby i rodzaju. W cytowanym już fragmencie z pamiętników Dalekiego Hiszpanie stwierdzają, że Polaka cechuje „*multo forta kawesa*, to jest: »Bardzo mocna głowa!»³⁴. Pozostawiając na marginesie naszych rozważań kwestię możliwego wpływu języka włoskiego na formy *multo* (z hiszpańskiego *mu* i z włoskiego *molto*) oraz *forta* (z hiszpańskiego *fuerte* i z włoskiego

³⁰ Transkrypcja słowa *garbanzos* to kolejny – choć, podobnie jak u Dalekiego, błędnie sklasyfikowany – dowód na zaobserwowany przez Polaków brak różnicy w wymowie głosek zapisywanych literami *b* i *v*.

³¹ J.F. Kierzkowski, *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawalera Krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego*, Warszawa 1831, s. 191.

³² H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego...*, dz. cyt., cz. 1, s. 140.

³³ J. Załuski, *Wspomnienie o pułku lekkokonnym...*, dz. cyt., s. 59.

³⁴ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 34.

forte), zwróćmy uwagę na zbudowany przez Dalekiego związek zgody pomiędzy rzeczownikiem *kawesa* (z hiszpańskiego *cabeza*) a przydawką *forta*. Końcówka *-a*, będąca w języku polskim, ale także w wielu słowach języka hiszpańskiego i włoskiego, wykładnikiem rodzaju żeńskiego przymiotników, w tym akurat przypadku nie ma zastosowania, gdyż hiszpańskie przymiotniki zakończone na samogłoskę *-e* posiadają wspólną formę dla liczby pojedynczej rodzaju męskiego, jak i żeńskiego. W języku polskim tak się nie dzieje, zgodność rodzajów widać wyraźnie również w końcówce przymiotnika (por. mocny łeb *versus* mocna głowa) i tym tropem podąża Daleki w swoich wspomnieniach. Kalką z języka polskiego zdaje się też szyk tego wyrażenia, gdyż w języku hiszpańskim przymiotnik zwykle pojawia się po rzeczowniku. I u Jana Chłopickiego znajdziemy dowody na to, że polskie struktury językowe były łatwo przenoszone na grunt języka hiszpańskiego także w zakresie liczby rzeczownika. Chłopicki pisze o Hiszpance, która „chcąc się przypodobać zwycięzcom, wołała z okna: »*Wenguste aki dyneros – una plata*« (chodźcie tu są pieniądze – samo srebro)”³⁵. W hiszpańskiej wersji tego zdania zaobserwować można elipsę orzeczenia (*aquí hay dinero*), jednak ciekawsze zdaje się to, iż zwyczajowo używana w języku polskim liczba mnoga rzeczownika *pieniądz* wpływa na hiszpańską wersję tego wyrazu (*dyneros*). Tymczasem w języku hiszpańskim słowo *pieniądze* zwykle przybiera postać liczby pojedynczej – *dinero* – aczkolwiek w wyjątkowych wypadkach możliwe jest użycie również formy liczby mnogiej. Wydaje się jednak, że cytowany fragment bardziej niż o wyjątkowości tej sytuacji świadczy o przeniesieniu polskich zwyczajów językowych na grunt języka hiszpańskiego.

W tym samym fragmencie odzwierciedlają się także supozycje Polaków w zakresie hiszpańskiej fleksji werbalnej, w szczególności dotyczące zasad tworzenia form trybu rozkazującego. Zarówno u Chłopickiego, jak i u Dalekiego oraz Zabielskiego możemy natrafić na formy zakończone na *-ste*: *wenguste*, *bajste*³⁶ i *vainste*³⁷, tłumaczone odpowiednio jako: *chodźcie*, *idź* oraz *jedźcie*, i interpretowane jako formy trybu rozkazującego drugiej osoby liczby mnogiej (Chłopicki, Zabielski) lub pojedynczej (Daleki). Powtarzająca się we wszystkich przytoczonych tu czasownikach końcówka *-ste* nie jest bynajmniej wykładnikiem trybu rozkazującego w języku hiszpańskim; jest to prawdopodobnie pozostałość po zaimku osobowym trzeciej osoby liczby pojedynczej (*usted*), w której znajdująca się w wygłosie głoska *-d* traci dźwięczność, a płoża towarzysząca jej wymawianiu w innych pozycjach traci na sile na tyle mocno, że przy niestarannej wymowie głoska ta staje się ledwie słyszalna. Forma *wenguste* byłaby zatem zapisem formy trybu rozkazującego trzeciej osoby liczby pojedynczej: *venga usted*, forma *bajste* – transkrypcją fonetyczną analogicznej formy *vaya usted*, a forma *vainste* mogłaby pochodzić od imperatywu

³⁵ J. Chłopicki, *Pamiętnik Jana Chłopickiego z czasów Kampanij Napoleona*, Wilno 1849, s. 11.

³⁶ J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca...*, dz. cyt., s. 41.

³⁷ T. Zabielski, *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*, [w:] *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, red. B. Szyndler, Częstochowa 2001, s. 111.

dla trzeciej osoby liczby mnogiej – *vayan ustedes* (o czym mogłaby świadczyć obecność *-n-* w formie odnotowanej przez Zabielskiego) lub być hybrydą czasownikowej formy trzeciej osoby liczby mnogiej połączonej z zaimkiem osobowym trzeciej osoby liczby pojedynczej (o czym z kolei mógłby świadczyć brak wykładnika liczby mnogiej w formie *-ste* od *usted*, a nie *ustedes*).

Analizowane tu formy, choć niewolne od błędów, pokazują, jak Polacy radzili sobie z językiem hiszpańskim, opierając swoje hipotezy odnośnie do obowiązujących w hiszpańszczyźnie paradygmatów na znajomości innych języków romańskich oraz na znajomości języka polskiego. Byli jednak i tacy uczestnicy wojen napoleońskich, którzy – jeżeli udało im się dojść do porozumienia z lokalną ludnością – swój sukces komunikacyjny zawdzięczali głównie skuteczności komunikacji niewerbalnej oraz jasno zdefiniowanemu kontekstowi. Świadczy o tym chociażby historia przytaczana przez Wincentego Płaczkowskiego³⁸, która wedle słów samego autora nie była jedynym przykładem językowego optymizmu polskich żołnierzy. Zdaniem niektórych weteranów wojny w Hiszpanii porozumienie z tubylcami nie wymagało wielu wysiłków, gdyż języki hiszpański i polski miały być do siebie bardzo podobne. Jako przykład takiego rozumowania Płaczkowski przytacza następującą anegdotę:

Jakób, ordynans kapitana Wincentego Reklewskiego, żołnierz stary, który służył w legii nadwiślańskiej w Hiszpanii (1810), utrzymywał, że język hiszpański dużo podobny jest do polskiego. „Ja (mówił), kiedym potrzebował chleba, wziąłem kawałek w rękę i pokazując Hiszpanowi, powiedziałem CHLEBOS, a on ci wnet mi przyniósł. Toż samo, kiedym się chciał napić wina, dałem dzbanek Hiszpanowi i powiedziałem: WINOS, a on to wnet zrozumiał i przyniósł”.

A co się działo, gdy tego porozumienia zabrakło? Mogło się wówczas okazać, że próby kompensowania niedostatków w zakresie kompetencji językowej za pomocą komunikacji niewerbalnej prowadziły do nieporozumień, czego dowodzi dykteryjka przytoczona przez Przyborowskiego:

W Tembleque [...] stał z batalionem czwartego [...] pułku kapitan Józef Rudnicki [...]. Kapitan stanął kwaterą u proboszcza. Skoro się ulokował, polecił ordynansowi, ażeby zagotował wieczerzę. Ordynans, prosty chłop mazurski, nie wiele umiał pohiszpańsku, musiał się więc tłumaczyć jak mógł. Otrzymałszy polecenie swego kapitana, wziął duży nóż w rękę, poszedł do kuchni i kucharce powiedział, żeby mu dała kurę, pokazując na migi, że ją chce zarznąć i rosół z niej zgotować. Hiszpanka, usłyszawszy wyraz „kura”, widząc nóż w ręku Polaka, który według wieści ludowej uchodził za ludożercę, przestraszyła się mocno i poczęła krzyczeć w niebogłosość o ratunek. Krzyk ten doszedł do Rudnickiego, i zdziwiony nim, kapitan pobiegł do kuchni i począł pytać co się dzieje. Ujrzawszy oficera Hiszpanka, padła na kolana i nuż błagać gorącemi słowy, by darował życie najlepszemu w całej okolicy księdzu, że wszystko oddadzą co mają w domu, byle tylko zachowano przy życiu najlepszego kura. Ledwie zrozumiał Rudnicki o co idzie. Pohiszpańsku kura znaczy galina a cura proboszcz. Wytłómaczono kucharce całą sprawę i załatwiono to nieporozumienie.

³⁸ W. Płaczkowski, *Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego...*, dz. cyt., s. 196–197.

Hiszpanka aż rozpląkała się z radości. Przyniosła mnóstwo drobiu, dobrego wina i wszyscy nasycili się dosyta³⁹.

Podsumowanie

Przygoda ordynansa Rudnickiego – zapewne jedna z wielu, jakich polscy żołnierze doświadczyli podczas wieloletnich zmagania na Półwyspie Iberyjskim – dowodzi, iż wysiłek włożony w przyswojenie języka hiszpańskiego przez wielu z polskich żołnierzy biorących udział w zapirenejskiej kampanii Bonapartego nie tylko przyczyniał się do zjednywania sympatii lokalnych mieszkańców, ale i pozwalał – mimo popełnianych przez Polaków błędów będących najczęściej skutkiem nieuświadomianych interferencji z języka ojczystego bądź z innych znanych wcześniej żołnierzom języków – osiągnąć sukces komunikacyjny wyrażający się w skutecznym identyfikowaniu intencji współrozmówców oraz w równie sprawnym dobieraniu odpowiednich narzędzi celem przekazania rozmówcy własnych intencji.

Dla części napoleończyków zalety płynące ze znajomości hiszpańskiego odegrały istotną rolę również po zakończeniu działań wojennych, niektórzy z nich zdecydowali się bowiem osiąść w Hiszpanii, znalazłszy tam miłość, inni z kolei sprowadzili swoje wybranki do Polski, stanowiąc dla nich zapewne (przynajmniej na początkowym etapie nowego życia) tłumaczy i przewodników po nieznanym języku i odmiennej kulturze.

Bibliografia

- A.A., *Saragossa w roku 1809*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1850, t. 4, s. 93–95.
- Bielecki R., *Wielka Armia*, Warszawa 1995.
- Bielecki R., Tyszka A.T., *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, Kraków 1984.
- Brandt H., *Pamiętniki oficera polskiego (1808–1812)*, Warszawa 1904.
- Cierva R. de la, *Historia de España*, [b.m.w.] 2001.
- Chłopicki J., *Pamiętnik Jana Chłopickiego z czasów Kampanij Napoleona*, Wilno 1849.
- Daleki J., *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania spisane przez Ks. J. Dalekiego*, Grabonóg 1991.
- Fijakowski W.F., *La intervención de tropas polacas en los sitios de Zaragoza*, Zaragoza 1997.
- Kierzkowski J.F., *Pamiętniki Jakuba Filipa Kierzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawalera Krzyża Legii Honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego*, Warszawa 1831.
- Kozłowski J., *Historia 1go potem 9go pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego napisana przez Kozłowskiego kapitana grenadierów tegoż pułku a później kapitana inwalidów*, Poznań – Kraków 1887.

³⁹ Z. Sulima [W. Przyborowski], *Polacy w Hiszpanii (1808–1812) przez Zygmunta Lucyana Sulimę*, Warszawa 1888, s. 179–180. Z hiszpańskiego: *gallina* [rzczech. r.ż.] – kura; *cura* [rzczech. r.m.] – ksiądz.

- Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855.
- Płaczkowski W., *Pamiętniki Wincentego Płaczkowskiego porucznika dawnej gwardii cesarsko-francuskiej, spisane w roku 1845*, Żytomierz 1861.
- Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński i in., Kraków 1935–2004.
- Sulima Z. [W. Przyborowski], *Polacy w Hiszpanii (1808–1812) przez Zygmunta Lucyana Sulimę*, Warszawa 1888.
- Trepiński A., *Od San Domingo do Cassino*, Kraków 1947.
- Tuñón de Lara M., Valdeón Baroque J., Domínguez Ortiz A., *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 1997.
- Wojciechowski K., *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1978.
- Zabielski T., *Pamiętnik oficera Legii Nadwiślańskiej*, [w:] *Pamiętniki z czasów Księstwa Warszawskiego czyli niezwykle przygody wojenne dwóch oficerów napoleońskich*, red. B. Szyncler, Częstochowa 2001, s. 11–125.
- Załuski J., *Wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I, przez cały czas od zawiązania pułku w r. 1807, aż do końca w roku 1814 przez Józefa Załuskiego, byłego generała brygady w głównym sztabie wojska polskiego; niegdyś oficera i szefa szwadronu rzecznej gwardii cesarza Francuzów*, Kraków 1865.

A Polish-Spanish phrasebook. Language issues and attempts to overcome them as undertaken by the Polish participants of the Peninsular War in the light of memoir materials

Abstract

The article presents selected mechanisms of communication between the Polish participants of the Napoleonic campaign in 1808–1812 and the local population behind the Pyrenees. The sources of information were the memoirs of Polish soldiers fighting on the Iberian Peninsula in the *Grande Armée*. Even though a significant part of the memoirs focuses on the military aspects of the participation of Poles in the Peninsular War, several do provide a whole spectrum of information about the daily lives of soldiers on foreign ground and many observations regarding the customs of their brothers in arms – mainly the French – as well as the local population.

Among the fragments devoted to the non-military aspects of their stay on the Iberian Peninsula, the remarks on the attempts at communication – both verbal and non-verbal – between Poles and Spaniards seem to be particularly interesting. The purpose of this article is to explain why, in many situations, efficient communication could not take place in an intermediary language (French) and how the Polish soldiers dealt with lexical and grammatical structures in the previously unknown Spanish language. It is worth pointing out that language transfer is clearly noticeable – both from the native language of the soldiers (Polish) and from French, which most of Napoleonic soldiers learnt as their first Romance language.

Słowa kluczowe: hiszpańska wojna o niepodległość 1808–1814, Polacy w służbie Napoleonowi Bonapartemu, literatura wspomnieniowa, komunikacja werbalna i niewerbalna, transfer językowy

Keywords: Spanish War of Independence 1808–1814, Poles in service to Napoleon Bonaparte, memoirs, verbal and non-verbal communication, language transfer

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.5

Ewa A. Łukaszyk

ORCID 0000-0001-9969-0459

Uniwersytet Cergy-Paris

Romantyzm krańców Europy. Portugalia, Polska i Chrystus narodów¹

Słynna *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, nakreślona dwieście lat temu przez Joachima Lelewela, była wyrazem nowego, odkrywczego w tej epoce myślenia o Europie jako organicznej całości. Dzieje historyczne i duchowe narodów zaczynano postrzegać nie jako odrębne i słabo powiązane między sobą ciągi wydarzeń, lecz jako wyraz wspólnego przeznaczenia, sięgającego od jednego krańca Europy na drugi, w rozciągłości, która w dobie dyliżansu czy dopiero nadchodzącej rewolucji pary i kolei żelaznej wydawała się niemal nie do wyobrażenia. Nową jakością do tej historii nie tylko materialnej, ale i duchowej wniósł romantyzm jako prąd o zasięgu ogólnoeuropejskim. Bez wątpienia już wcześniejsze epoki, takie jak odrodzenie z jego siecią ślących sobie listy myślicieli i erudytów, do których należał chociażby nasz Jan Dantyszek, czy posttrydencki barok spojony uniwersalistyczną strategią estetyczną Kościoła odpierającego reformację na jej wszystkich europejskich frontach jednocześnie, tworzyły zjawiska dające się rozważać w ogromnej rozciągłości. Jednak to właśnie romantyzm wniósł nową świadomość tego, że Europa rozwija się w jednym duchowym rytmie, nie przecząc zarazem lokalnym odrębnościom, duchowi poszczególnych narodów. Nie jest przypadkiem, że dziełem właśnie tej epoki stała się nowa dziedzina wiedzy – literatura porównawcza, stojąca od początku pod znakiem niemożliwych jeszcze wówczas do wypełnienia postulatów *Weltliteratur* Johanna Wolfganga Goethego, pragnącego stworzyć dywan, czyli kompletną antologię poetycką, Wschodu i Zachodu. Było to wyzwanie, które spełnia się dopiero dzisiaj – dopiero przy obecnym stanie wiedzy można myśleć o globalnych syntezach literaturoznawczych, a i tak nie jest to łatwym zadaniem².

¹ Niniejsza praca jest oparta na wynikach badań nad historią literatury portugalskiej sfinansowanych przez Fundację Calouste'a Gulbenkiana w Lizbonie w latach 2016–2017. Ostateczne opracowanie nastąpiło w ramach CY Initiative of Excellence (grant „Investissements d'Avenir” ANR-16-IDEX-0008) i artykuł powstał podczas pobytu Ewy Łukaszyk w ośrodku CY Advanced Studies w latach 2020–2021.

² O trudnościach, a zarazem o aktualności wyzwania rzuconego przez Goethego pisze ze swadą D. Damrosch, *What Is World Literature?*, Princeton – Oxford 2003.

Tak czy owak, romantyzm postawił sobie intelektualne zadanie porównawczego oglądu, sięgającego dalej niż poszczególne literatury narodowe, w naturalny sposób wyodrębnione przez język, ale też zarazem zadanie tworzenia i umacniania wspólnot, które wiele dekad później i – co symptomatyczne – pisząc o Azji Południowo-Wschodniej i o Ameryce Łacińskiej, Benedict Anderson nazwie „wspólnotami wyobrażonymi”³. Narodotwórcza rola literatur romantycznych – we wszystkich właściwie krajach Europy, ale i szerzej, na przykład Ameryki Łacińskiej – jest nie do przecenienia. Jednak również Europa jako „wspólnota wyobrażona” jest dziełem tej epoki, o czym właśnie takie prace jak *Paralela* Lelewelowska świadczą bardzo dobitnie.

Literatury Portugalii i Polski w XIX wieku były niemal zupełnie pozbawione kontaktów – poza sporadycznymi przypadkami podróżników i dyplomatów⁴, punktowymi odniesieniami, wzmiankami o sobie nawzajem, jak owo słynne, a jednak przecież marginalne wspomnienie o Camõesu w poemacie Norwida (wzmiankuje go mianowicie w swoim wierszu o powszechnym losie wybitnych jednostek *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie*, napisanym w Paryżu w 1856 roku). Ta wiedza o Portugalii w Polsce i o Polsce w Portugalii jeszcze długo miała pozostać dalece niekompletna. Jednak literatury obu krajów nie są pozbawione kluczowych punktów wspólnych, zasadniczych zbieżności, wynikających nie z bezpośrednich kontaktów między krajami niemal zupełnie nieznanymi się nawzajem, lecz z istnienia promieniujących ośrodków romantycznej kultury, które były dla nich wspólne, wpisywały oba kraje w jeden wielki układ odniesień. Takim miejscem styku gdzieś pośrodku między Polską i Portugaliją był Paryż, a wspólnym mianownikiem nowe, charakterystyczne dla epoki zjawisko wychodźstwa, emigracji politycznej wywołanej nie tylko przez walkę narodowowyzwoleńczą, jak w przypadku polskim, ale i przez zawirowania zmagających między tendencjami konserwatywnymi i liberalizmem, jak to miało miejsce w przypadku Portugalii.

Wspólny był więc ów paryski bruk, który stał się, niemal na równi ze śniegami Syberii, symbolem polskich losów wygnańczych. Ale wygnańcami na tymże samym bruku byli też dwaj przedstawiciele pierwszego pokolenia romantyków portugalskich, Almeida Garrett i Alexandre Herculano, zwolennicy liberalnego stronnictwa skupionego wokół D. Pedra, toczącego zaciętą walkę ze zwolennikami jego konserwatywnego brata, D. Miguela. Okoliczności wojny domowej toczącej się w latach 1828–1834 zmusiły obu przyszlých wieszczów do wyjazdów do Anglii i Francji, a jednocześnie stworzyły okazję do ich kontaktu z nową estetyką. Nic więc dziwnego, że właśnie w Paryżu w 1825 roku ujrzał światło dzienne pierwszy portugalski poemat romantyczny – *Camões* Garretta, ilustrujący romantyczny

³ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków – Warszawa 1997.

⁴ O niezwykle istotnym dla kultury portugalskiej przybyśzu z Polski, Atanazym Raczyńskim, pisałam stosunkowo niedawno w odrębnej publikacji; por.: E. Łukaszyk, *Raczyński w Portugalii. Spuścizna „zderzenia kultur”*, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 1(21), s. 27–43.

topos jednostki osamotnionej w swym geniuszu i wielkości. Poeta wyklęty zostaje ukazany w chwili powrotu z Dalekiego Wschodu do ojczyzny, gdzie spotkają go nędza i upokorzenia. Typowo romantyczny jest też kontrast między wewnętrznym bogactwem a fizyczną szpetotą. Camões nie jest garbatym dzwonnikiem Victora Hugo (zresztą późniejszym o kilka lat, z 1831 roku), ale jego twarz przecina szpetna blizna, a w walce stracił oko. Ponadto ów pierwszy romantyzm nie stronił od nekrofilii, a powracający do Lizbony Camões miał przeżyć ostatnią ekstazę nad trumną ukochanej Natércii. Dopiero kilkanaście lat później Garrett zerwie z miłością do trucheł, przystępując do dekonstrukcji narodowej mitologii z miłości do życia i docześnie pojmowanego patriotyzmu.

Sytuacja obu krajów u progu XIX wieku była na pierwszy rzut oka nieporównywalna, a jednak przy bliższym oglądzie zdaje się skrywać pewien wspólny element zatargu z Europą, z jej wielkimi potęgami. Oczywiście ten zatarg miał w Polsce podstawową, niemożliwą do pominięcia przyczynę: zabory. W Portugalii jego charakter był o wiele bardziej subtelny. Były to rzecz jasna z jednej strony inwazje napoleońskie (pierwsza z nich w 1807 roku), których celem było wyegzekwowanie blokady kontynentalnej Anglii i narzucenie krajowi obcej kontroli. Jednak o wiele bardziej bolesną przyczyną niechęci do Europy było skrętnie skrywane poczucie zapóźnienia, które już wkrótce miało wybuchnąć z całą siłą, tworząc potężny, „podwójny kompleks wyższości i niższości”, jak to określi w latach siedemdziesiątych XX wieku wybitny eseista i dekonstruktor portugalskiej mitologii narodowej Eduardo Lourenço⁵.

Mit wyższości sięgał daleko w przeszłość, do mitycznych korzeni państwowości jako przedmurza chrześcijaństwa. Portugalia jako *antemurale christianitatis* spełniła się poniekąd anachronicznie, nim jeszcze to pojęcie zostało sformułowane⁶, w średniowiecznej rekonkwizie. Zakończyła się ona już w XIII wieku, za panowania Alfonsa III, gdy zdobycie Faro zwieńczyło proces konsolidacji kontynentalnego terytorium kraju. Jednak pragnienie walki z Maurami trwało znacznie dłużej, przekładając się na wyprawy zamorskie, mające początkowo za cel zdobycie Tangeru i Ceuty. Te ataki na wybrzeże marokańskie ciągnęły się przez wiek XVI, z tragiczną w skutkach bitwą pod Alcácer-Quibir, o której będzie jeszcze mowa niżej, a ich uparte konsekwencje trwały do XVII stulecia, to jest aż do ewakuacji ostatniego przyczółka na wrogim wybrzeżu, twierdzy Mazagão, którą w niemal dosłownym

⁵ Por. E. Lourenço, *O labirinto de saudade. Psicanálise mítica do destino português*, Lisboa 1978.

⁶ Pojęcie *antemurale christianitatis* pojawiło się dopiero na przełomie XV i XVI wieku na oznaczenie krajów stanowiących barierę między chrześcijańską Europą a imperium osmańskim. Chodziło więc o takie kraje jak Albania, Chorwacja, czy wreszcie Polska, a w bardziej specyficznym sensie armeńskie Królestwo Cylicji, stanowiące ostoję chrześcijaństwa w Azji Mniejszej. Stąd też odniesienie tego pojęcia do szeroko pojętych walk z muzułmanami, w tym do iberyjskiej rekonkwisty, stanowi metaforyczne rozszerzenie jego zakresu.

sensie rozebrano na kamienne bloki i przewieziono wraz z całą ludzką i materialną zawartością na drugi brzeg Atlantyku, do Amazonii⁷.

Chrystusem narodów stała się Portugalia już w XVI wieku, kiedy Camões wytworzył wzniosłą wizję ofiary portugalskich żeglarzy, narodowej duszy rozdzielonej pomiędzy ludy świata (*alma pelo mundo repartida*), jak gdyby miało chodzić o hostię rozdzieloną między wiernych podczas mszy świętej. Eduardo Lourenço właśnie w tej wczesnej sakralizacji własnej ofiary upatruje źródła rozbratu między Portugalią a Europą: wraz z wyprawami morskimi „Portugalia wkroczyła w czas historyczny, który przemienił nie tylko jej dawny status jednego z małych chrześcijańskich królestw Półwyspu Iberyjskiego, ale też cały jej obraz. [...] W ten sposób Portugalczycy zamknęli się w magiczny sposób w sferze morskiej, by stamtąd spoglądać i mierzyć oczyma ze snu i z nie mniej wyśnionego imperium na tę Europę, do której w sensie realnym i symbolicznym odwrócili się plecami”⁸. Kraj stawał się czymś więcej niż forpocztą świata chrześcijańskiego, a mianowicie samą chrześcijaństwa esencją. Właśnie materialna porażka morskich przedsięwzięć Portugalczyków, utrata niepodległości na rzecz Kastylii na przełomie XVI i XVII wieku, czy wreszcie ostateczne fiasko krucjatowej idei w chwili ewakuacji Mazaganu podsyściły mitotwórczą gorączkę uświęcającą naród w XVII i XVIII wieku.

Frapujące jest, jak bardzo ta sytuacja zbiega się z niegdysiejszymi obserwacjami Janusza Tazbira, zawartymi w szkicach z tomu *W pogoni za Europą* z 1998 roku, a więc z czasów, kiedy przynależność Polski do europejskiej wspólnoty wciąż jeszcze stała pod znakiem zapytania. Jak pisze Tazbir, w wielu momentach „starano się kurować narodowe kompleksy Polaków iście końskimi dawkami megalomanii”⁹. Dokładnie to samo można byłoby powiedzieć o Portugalczykach intensywnie kurowanych megalomanią od XVII wieku aż do końca epoki salazarowskiej. Co ciekawe, doba romantyczna, jak postaram się wykazać w dalszym wywodzie, rysuje się jako przerwa w tej kuracji, a nie jej punkt kulminacyjny.

Tak czy owak, przeświadczenie o własnej wyższości moralnej w stosunku do reszty Europy wydaje się wspólne dla obu narodów na jej krańcach, nawet jeśli łatwo dostrzec różnice w budowie i retorycznych podstawach tej argumentacji. Materialne ubóstwo kontrastujące z europejską zamożnością wydaje się stale powracającym problemem. Tazbir stawia tezę, że to okoliczności historyczne zawsze przeszkadzały kulturze polskiej w dotrzymaniu kroku postępom Zachodu:

Przez całe dwa wieki – XV i XVI – z powodzeniem doganialiśmy Europę Zachodnią. Natomiast w następnych stuleciach, ilekroć znalazła się ona na „wirażu cywilizacyjnym”, Sarmatom coś w owym doganianiu przeszkadzało. W XVII wieku wojny i najeźdy wrogów, w XIX stuleciu rozbiory, w XX polityczne zniewolenie, narzucające

⁷ Por.: L. Vidal, *Mazagan. Miasto, które przepłynęło Atlantycką z Maroka do Amazonii (1769–1783)*, przeł. M. Berger, Warszawa 2008.

⁸ E. Lourenço, *Portugal como destino seguido de Mitologia da Saudade*, Lisboa 1999, s. 16–17.

⁹ J. Tazbir, *W pogoni za Europą*, Warszawa 1998, s. 31.

Polsce również i taki ustrój gospodarczy, który w praktyce okazał się niemożliwą do zrealizowania utopią. W konsekwencji mamy dziś chyba równe szanse dogonienia krajów zachodnich [jak] Ameryka Łacińska północnej części kontynentu¹⁰.

Dokładnie ta sama metafora „doganiania” Europy, która w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych, kiedy pisał Tazbir, była tak oczywista i przezroczysta, że niemal niewidzialna, przewijała się w kulturze portugalskiej już w XIX wieku. Jej źródłem był pęd lokomotywy parowej, której nie dawało się już dogonić konno, mimo legendarnej chyżości luzytańskich klaczy, zapładnianych, jak twierdził już rzymski historyk Strabon, przez wiatr.

Oczywiście w ciągu ostatnich dwóch dekad ten dyskurs uległ niezwykle znaczącym przemianom, chociażby w *Fantomowym ciełe króla* Jana Sowy, tworzącym zupełnie odmienną narrację o polskich relacjach z Europą i przyczynach polskiego zacofoania. Jest to również narracja, w której sprawczość Polaków, wpływ, jaki wywarli na własne dzieje przez dokonane decyzje i zaniechania, odgrywa nieporównanie większą rolę. Ta świadomość bycia omylnym, ale jednak niezawisłym podmiotem dziejów była może łatwiejsza do osiągnięcia w przypadku portugalskim. Stąd też już od wielu dekad dominował w historiografii tego kraju pogląd, że głębokie zapóźnienie w rozwoju kraju, który ledwie zaznał rozwoju manufaktur i industrializacji w XVIII, jakże kluczowym dla północnej Europy wieku, było wynikiem błędnych decyzji i zaniedbań samych Portugalczyków, wynikiem mentalności ukształtowanej przez imperialny sen o potędze. Wszelkie towary można było sprowadzić z zagranicy, płacąc za nie złotem pozyskiwanym w brazylijskiej kolonii, sami zaś Portugalczycy stali się kolonialnymi nadzorcami, tracąc szacunek dla ludzkiej pracy. Poniekąd analogiczne rozumowanie pojawiło się w narracji Sowy o mentalnych konsekwencjach pańszczyźniano-folwarcznej gospodarki w Polsce.

Romantyczne przewartościowanie historii było w Portugalii bardzo głębokie. Nie uleczyło głębokich resentymentów wobec Europy, ale w znacznym stopniu przyczyniało się do budowania tożsamości od niej w pewien sposób odrębnej, dystansującej się w szczególności od postrzegania Portugalii jako *antemurale christianitatis*. Zamiast umacniania defensywnego muru broniącego europejskości Portugalii, nastąpiło rozszczelnienie jej chrześcijańskiej tożsamości i otwarcie na inne, niekoniecznie chrześcijańskie komponenty. Alexandre Herculano, drugi z pary portugalskich wieszczów, chciał być przede wszystkim historykiem i autorem powieści historycznych pojętych jako uzupełnienie i dopełnienie – dzięki fikcji – luk i szczelin tego, czego nie udawało mu się doczytać w archiwach. Największą batalią, jaką stoczył, było podważenie historyczności cudu przed bitwą pod Ourique (1139), kiedy to przyszłemu pierwszemu królowi Portugalii Alfonsowi Henriquesowi ukazał się rzekomo Chrystus, ofiarowując pięć tarcz mających odtąd osłaniać święte rany, umieszczone później w godle kraju. Tę legendę, stanowiącą dotąd zrąb portugalskiej tożsamości, Herculano nazwał „opowiastką starej baby”, a co więcej, powrócił do tej

¹⁰ Tamże, s. 30.

kwestii w *Eu e o clero* (Ja i kler; 1850), prowokacyjnym liście otwartym do kardynała-patriarchy Lizbony (najwyższego zwierzchnika Kościoła w Portugalii).

Zamiast opiewać dziejową misję nadaną Portugalii przez samego Chrystusa, Herculano w swoich powieściach zaczął sięgać coraz głębiej w średniowiecze, aż do wizygockiej i muzułmańskiej przeszłości, ukazanej między innymi w powieści *Eurico, o presbítero* (Prezbiter Eurico; 1844), gdzie zamiast bitwy pod Ourique to Covadonga (722), pierwsze ważne zwycięstwo chrześcijańskie nad przybyłymi w 711 roku zastępami arabsko-berberskimi, przesądza o dalszych losach narodu. Również Garrett poświęcił jeden z pierwszych poematów romantycznych, jakim była bliźniacza z poematem o Camõesu *D. Branca, ou A conquista do Algarve* (Pani Branca, czyli podbój Algarve; 1826), średniowiecznym dziejom. Tytułowa bohaterka jest skądinąd dość typową dla iberyjskiej historii księżniczką zakochaną w muzułmaninie. Poemat jest oparty na faktach historycznych; jego kanwą była wycytana w dawnych kronikach historia miłości infantki, córki króla Alfonsa III żyjącej w klasztorze w Lorvão, do arabskiego wodza Aben-Afana, mającego rychło zginąć w oblężeniu Silves. To jeszcze jedna z „historii założycielskich” narodu, przekraczająca tezę o jego wyłącznie chrześcijańskiej tożsamości i korzeniach.

Nim do Portugalii zawitała prawdziwie europejska kolej żelazna, pierwszą zdobyczą wieku stał się parowiec, którym Almeida Garrett wyruszył w górę rzeki Tag na eskapadę, będącą zarazem przyczynkiem do swoistej aktualizacji narodowej mitologii w powieści *Viagens na minha terra* (Podróże po mojej ziemi; 1846). Ta niewielka, pozbawiona zbytnich trudów wycieczka zostaje porównana do wielkich, Byronicznych wypraw doby romantycznej. Nasuwające się porównanie z polskim potraktowaniem orientalistycznych fascynacji pozwala uchwycić znaczącą różnicę. Nasz Mickiewicz (a wraz z nim Rzewuski i pływający po Nilu Słowacki) fascynował się Orientem z całą powagą i uroczystym zadęciem, jakiego sprawa ta wymagała. Trudno więc dopatrzeć się ironii w balladzie o Szanfarym, polskiej wersji staroarabskiej kasydy, jaką stworzył na wpół legendarny poeta i banita (*ṣu'lūk*) Asz-Szanfarā, żyjący w VI wieku w regionie At-Tā'if w zachodniej Arabii. Wpadając na pomysł spolszczenia tej kasydy, Mickiewicz bazował nie tylko na pracy młodego orientalisty Ludwika Spitznagla, lecz przede wszystkim na tym, że ten dawny utwór został przybliżony europejskiej świadomości, by nie rzec wylansowany, dzięki francuskiej wersji Silvestre'a de Sacy. To przede wszystkim dzięki paryskiej modzie postać plemiennego wyrzutka z dawnej Arabii mogła się stać wcieleniem romantycznego egotyzmu. Zupełnie inaczej odbiera te same, płynące z Europy inspiracje Almeida Garrett. We *Viagens na minha terra* stwierdza, że do Orientu wyprawiać się wcale nie musi, bo ma pod ręką miejscowy typ ribateżański, nieróżniący się zbyt od Maura, bo przecież będący potomkiem w prostej linii człowieka sprzed rekonkwisty, a rzeka Tag z powodzeniem zastępuje Nil. Garrett reaguje więc na romantyczny orientalizm autoironią, rozpoznając w samym sobie Orientalczyka, zbyt śniadego, by dobrze wypadać w europejskich salonach. Co prawda również polski romantyzm eksploruje swoiste zewnątrz Europy, takie

zewnętrze, w którym zarazem po części się odnajduje, ale będzie to raczej Litwa, skąd pochodzi Konrad Wallenrod, by na Europie (ucieleśnionej przez Krzyżaków) się mścić, nie zaś po to, by samego siebie się wstydzić.

Choć i nasz Rzewuski próbował ponoć paradować po swojej posiadłości w stroju arabskiego szejka, a inspirując się tą postacią mitomana Słowacki próbował zawrzeć w *Dumie o Wacławie Rzewuskim* swoistą syntezę Ukrainy i arabskiego „dezertu”, gdzie „ten Emir arabski” umykał na rączym koniu przed „co krwawszymi” rozkazami cara, za jedyną broń mając sztylet z damasceńskiej stali, pamiątkę dawnej przygody w haremie. Jednocześnie Emirowi orientalne fascynacje nie przeszkadzały, by „w dzień Pańskich narodzin” dzielić się opłatkiem z przyjaciółmi. Jednak do tak daleko idącej orientalizacji Polski, jak to miało miejsce w Portugalii, nikt się nigdy nie posunął; nie było zresztą ku temu tak istotnych historycznych przyczyn. Wytworzona przez europejski romantyzm geografia wyobrażona, obejmująca nie tylko jaśniejące metropolie, ale i ciemne, lecz fascynujące pogranicza świata, była w ogromnej mierze wspólna dla Polski i Portugalii. Jednak miejsca, fascynacje i utożsamienia, jakie wybrali dla siebie pisarze obu narodów, tylko częściowo się pokrywały.

Romantyczne obrazoburstwo nie posunęło się też w Polsce do ataku na Kościół katolicki, który z kolei w Portugalii w konsekwencji zwycięstwa rewolucji liberalnej utracił ogromną część swoich wpływów, a także materialnych posiadłości (ze względu na rozwiązanie wspólnot zakonnych i nacjonalizację dóbr kościelnych w 1834 roku). Toteż Garrett mógł pisać we *Viagens na minha terra* o mnichu jako o człowieku wysadzonym z siodła, pozbawionym własnego miejsca w nowej epoce. Bohater powieści, niezdecydowany, rozchwiany Carlos, jest – co symptomatyczne – tegoż zakonnika synem. Z kolei Herculano przesłanie o zasadniczym zepsuciu duchowieństwa, sięgającym już czasów średniowiecznych, zawarł w cyklu powieściowym *Monasticon*, zwłaszcza w *Monge de Cister* (Mnich zakonu cystersów; 1847), gdzie czarnym charakterem jest przeor klasztoru w Alcobaca João de Ornelas. Prowadził także batalię przeciwko zasadzie celibatu duchownych w imię romantycznej wolności serca. Co prawda Herculano starał się też wyważyć relacje między antyklerykalizmem politycznym a wewnętrzną religijnością chrześcijanina, jaką chciał ocalić w poezji zebranej w tomiku *A harpa do crente* (Harfa wierzącego; 1838). Ale tak czy owak, proces sekularyzacji Portugalii zaszedł w tej epoce o wiele dalej, niż to miało miejsce w przypadku polskim.

Wreszcie zupełnie odmienne konotacje w romantyzmie polskim i portugalskim ma pojęcie mesjanizmu, kojarzone na naszym gruncie przede wszystkim z kręgiem towiańczyków i historiozoficzno-soteriologiczną wizją zawartą w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza z 1832 roku. Natomiast portugalskie – w równym stopniu jak w przypadku polskim idiomatyczne – rozumienie tego pojęcia nie było zjawiskiem nowym; ukształtowało się już na przełomie XVI i XVII

wieku¹¹. Toteż romantykom przyszło je zwalczać, a nie kultywować. Ta szczególna forma mesjanizmu, zwana sebastianizmem, mówi o „Ukrytym” (*o Encoberto*) – królu, wieszczu i zarazem mistycznym przewodniku, jakim miał się stać młody król D. Sebastião, zaginiony podczas bitwy pod Alcácer-Quibir (1578), w trakcie wyprawy na podbój Maroka, będącej jednym z przejawów długiego trwania idei krucjatowej, o której była już mowa wyżej. Stopniowo rozwinęła się legenda mówiąca o pobycie króla na zaklętej wyspie, skąd ma powrócić w któryś mglisty poranek, by wybawić naród, przywrócić powszechną sprawiedliwość i dobrobyt. Ta mesjanistyczna wiara była w Portugalii na tyle silna, że jeszcze na początku XIX wieku, zwłaszcza w czasie inwazji napoleońskich, na nabrzeżach gromadziły się tłumy wypatrujące rzekomego powrotu pomazańca, a lokalne władze musiały używać sił policyjnych do rozpraszania tych zgromadzeń.

Co poniekąd zaskakujące, romantycy nie ulegli poetyckiej sile, jaka niewątpliwie kryła się w tej wizji jutrzeńki rozprasającej mglisty poranek w dniu cudownego powrotu króla – mistycznego odnowiciela. Wręcz przeciwnie, dostrzegali szkodliwość wiary w cudowne rozwiązania zbiorowych problemów. Almeida Garrett postanowił więc posłużyć się teatrem – dziewiętnastowieczną szkołą uczuć obywatelskich – by ten mit wykorzeń. W wystawionej przez niego w 1843 roku tragedii *Frei Luís de Sousa* zamiast cudownie ocalonego króla pojawia się na scenie romantyczny upiór, jakim jest D. João de Portugal, jeden z rycerzy spod Alcácer-Quibir. Jednocześnie na pierwszy plan wysuwa się całkiem przyziemny, pozbawiony cudowności, lecz pełen cywilnej odwagi patriotyzm D. Manuela, który sprzeciwia się kastylijskiej władzy w sytuacji, gdy wskutek kryzysu dynastycznego po klęsce marokańskiej Portugalia popadła w zależność od potężnego sąsiada. Sztuka Garretta pokazuje przybycie D. João jako Pielgrzyma w kategoriach powrotu makabrycznego trupa, przeciwieństwa wiecznie młodego króla z legendy. Toteż upiór powinien zostać wyegzorcyzmowany, aby nie szkodził żyjącym. Ta lekcja o niebezpieczeństwach kultywowania mesjanistycznych mitów, w rzeczywistości podszytych zetląłą trumienną podszewką, bardzo mocno wybrzmiała w romantyzmie portugalskim, a w dużej mierze zabrało jej z kolei w romantyzmie polskim.

Wreszcie dobę romantyczną zamyka, choć nie do końca i nie w sposób definitywny, cykl „Konferencji demokratycznych” w kasynie w Estoril, w którym zabierają głos przedstawiciele nowego pokolenia – tego, które w Polsce nazwalibyśmy pozytywistycznym, choć w Portugalii takie określenie nigdy się nie przyjęło. Jednym z nich był Antero de Quental, gotów spojrzeć raz jeszcze na portugalską przeszłość, by tym razem dokonać zupełnie innego rodzaju rozliczenia. W odczycie *Causas da decadência dos povos peninsulares* (Przyczyny upadku narodów iberyjskich),

¹¹ Co ciekawe, bogate piśmiennictwo związane z portugalskim sebastianizmem posługiwało się rodzajem pseudoprofetycznego lub historiozoficznego dyskursu, który pod wieloma względami wydaje się porównywalny z wysoce specyficznym, archaizującym charakterem *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza. Były to jednak teksty powstałe w zupełnie odmiennym kontekście chronologicznym i kulturowym, toteż ich ewentualne zestawienie jest frapującym, lecz niełatwym zadaniem wymagającym odrębnego studium.

wyłoszonym w 1871 roku, Quental zaatakował aż trzy świętości równocześnie: kler, monarchię i imperium morskie, stawiając jednocześnie tezę o stanie upadku, w jakim znajdował się wówczas kraj. Upadek ten był przede wszystkim konstatacją wypływającą z porównania z Europą, bo z pozoru do żadnej szczególnej katastrofy przecież w Portugalii nie doszło. Jedyną bolączką było właśnie to nieustanne odstawanie od Europy, które Antero de Quental pragnął wyeliminować. Skoro to inkwizycja odcięła dostęp do europejskich idei, należało ślepią wiarę zastąpić rozumem i oświeceniem; monarchię należało zastąpić republiką, w której mieszczaństwo odgrywałoby decydującą rolę; wreszcie rezygnacja z ekspansji zamorskiej – i to właśnie wtedy, w dobie rodzącego się nowoczesnego kolonializmu – miała zdaniem prelegenta uzdrowić portugalską gospodarkę, odbudowując szacunek dla pracy i przedsiębiorczości, którą dotąd relegowano do odległych kolonii. Tym, co Antero de Quental najbardziej podziwiał, był duch protestantyzmu. Stąd więc atak na katolicyzm, poniekąd uzasadniony przez ponurą inkwizycyjną przeszłość. Kościół został ukazany jako źródło społecznego zła i przeciwieństwo wolności duchowej, hamulec postępu, niekorzystny czynnik nieustannie działający w portugalskich dziejach. Był to zarazem ostatni akord rozprawy, jaką zapoczątkował Herculano swoim podważeniem historyczności cudu przed bitwą pod Ourique. Co ciekawe, atakując tak gwałtownie potrydencki Kościół, Antero de Quental przytaczał przykład przedrozbiorowej Polski, będącej jego zdaniem właśnie przykładem kraju doprowadzonego przez katolicyzm do całkowitego rozprzężenia i w konsekwencji do rozbioru przez obce potęgi.

W tej niezbyt pochlebnej roli Polska po raz pierwszy pojawiła się w portugalskiej świadomości w sposób istotniejszy niż tylko jako wzmianka czy ciekawostka. Pierwotnie została pokazana jako część szerszej wizji obejmującej całą Europę, argument w dyskusji nad jej ponadlokalnymi problemami. Co ciekawe, zasadnicza zmiana, jaka o tym przesądziła, miała charakter techniczny. Pierwszym wydarzeniem, które zapisało się w jasny i wyrazisty sposób w świadomości twórców i przynajmniej pewnej liczby wykształconych odbiorców portugalskich, było powstanie styczniowe – to właśnie dzięki niemu nieistniejący na mapie Europy naród skupił na sobie uwagę. Było to możliwe dzięki temu, że w momencie wybuchu zrywu istniała już zupełnie nowa sieć transmisji informacji, spinająca całą Europę dzięki upowszechnieniu się wynalazku telegrafu. Wiadomości takie jak ta o wybuchu postania w dalekiej Polsce były teraz dostępne, przynajmniej dla szerokiej rzeszy mieszczańskich czytelników, dzięki stosunkowo taniej, wydawanej już w masowych nakładach gazecie codziennej. To właśnie powstanie nowoczesnej prasy było informacyjną rewolucją, która przyniosła narodziny opinii publicznej i ostatecznie spięła ze sobą krańce Europy.

Oczywiście nie sposób dokonać tu kompletnego rozliczenia zasług i grzechów obu formacji romantycznych na krańcach Europy. Z pewnością największym zaniedbaniem romantyzmu portugalskiego było przeoczenie ludu, warstw chłopskich, które co prawda pojawiają się epizodycznie, jako „zwyciężona rasa” wzmiankowana przez Garretta we wstępie do *Romanceiro* (1843), zbioru ludowych romanc

w literackim opracowaniu, czy też jako ów Maur ribateżański dostarczający orientalnego sztafażu podczas wycieczki pisarza. Jednak portugalski romantyzm zwracał się niemal wyłącznie do mieszczaństwa, zaniedbując zupełnie chłopstwo, które pozostanie niepiśmienne niemal do połowy XX wieku.

Kluczowa rola formacji romantycznej w Portugalii wynikała poniekąd z tego, że zwycięstwo rewolucji liberalnej nad absolutyzmem przyniosło okres otwarcia zawarty między dwiema epokami izolacji. Oznaczało przełom w życiu kraju trwającego wcześniej w kordonie policyjnej i inkwizycyjnej kontroli, zamykającego się na wszelkie wpływy zewnętrzne. Podobną politykę izolacjonizmu miał narzucić później Salazar, niejako zamrażając kraj w układzie odniesień wytworzonym przez kolonie. Można to określić mianem swoistej afrykanizacji Portugalii, która w oficjalnej propagandzie odwracała się od Europy, by stworzyć odrębną jakość, rzekomą „cywilizację portugalską”, wyrwaną z europejskiego obiegu idei. Jednak rzec by można, że po końcu epoki salazarowskiej romantyczne dziedzictwo odżyło, dostarczając tradycji literackiej głęboko zakorzenionej w europejskim kontekście, stanowiącej dowód, że mimo wątpliwości, jakimi zabawiali się sami romantycy, Portugalczycy nie są zbyt śniadzi jak na Europę i potrafią się znaleźć na jej salonach.

Europejski romantyzm wytworzył szereg zjawisk, w których analogie współistnieją z różnorodnością. To zresztą właśnie romantyków fascynowało, gdy postanowili zerwać z uniwersalizującą, a zarazem zabijającą różnorodność tradycją klasycystyczną. Romantyzm w ogromnej mierze wytworzył Europę narodów i nadał jej świadomość. Zarówno dla Polski, jak i dla Portugalii był epoką przełomową, w której wykuła się nowoczesność. Jednak odrębność kierunków, jakie obrały oba kraje, właśnie w romantycznej dobie doprowadziła do zupełnie odmiennych konsekwencji, widocznych dzisiaj niemalże gołym okiem. Dzisiejsza Portugalia jest krajem głęboko niepodobnym do Polski. Po końcu epoki salazarowskiej, rewolucji goździków i dekolonizacji, do jakiej doszło w 1975 roku, Portugalia dokonała stopniowego rozbioru swojej mitologii narodowej, redukując ją do zera, co było swoistą konkluzją i dopełnieniem przedsięwzięcia zapoczątkowanego przez romantyków. Jak starałam się to ukazać w obszerniejszej pracy¹², po przekroczeniu progu nowego tysiąclecia ostatecznym akordem tego rozbioru narodowej megalomanii i snów o imperialnej potędze była pustka, zupełne zamknięcie, rozmycie tożsamości, która wypaliła się do cna. Jednocześnie kraj przewartościował i przyjął swoją kolonialną spuściznę z dobrodziejstwem inwentarza, a na urządzie miejskim w Lizbonie zawisł wielki banner z napisem „Witamy imigrantów”, który byłby nie do pomyślenia w Warszawie. Z całą swą tożsamościową nicością, jaka nastąpiła po wiekach starannie kultywowanej megalomanii, kraj wspina się w rankingach wolności prasy i sprawności instytucji demokratycznych definiowanych według europejskich kryteriów. To ewolucja krańcowo odmienna od polskiej.

¹² Por.: E. Łukaszyk, *Mgławica Pessoa. Historia literatury portugalskiej od romantyzmu do współczesności*, Wrocław 2019.

Oba krańce kultury europejskiej, portugalski i polski, pomimo tak licznych analogii, rozwijały się własnymi torami, budowały własne narodowe mity i na własny rachunek je obalały. Samodzielnie podliczały bilans zapożyczeń i wkładów w ogólnoeuropejską kulturę. Wiele było zjawisk wspólnych, jak choćby poczucie zapóźnienia cywilizacyjnego w stosunku do europejskiej czołówki i wynikające z niego przeświadczenie o konieczności „dogonienia” Europy. Ale już w 1985 roku – krótko po podjęciu decyzji o przystąpieniu Portugalii do ówczesnej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej – głębię eurosceptycyzmu Portugalczyków José Saramago wyraził za pomocą alegorii *Kamiennej tratwy*, w której Półwysep Iberyjski odłamał się od reszty kontynentu, by samotnie pożeglować po oceanie w poszukiwaniu jakiejś alternatywnej, odrębnej przyszłości – bez Europy. Pod wieloma względami ten lewicujący pisarz dostarczył też dopełnienia niezakończonych misji romantyków, upominając się, dopiero u progu lat osiemdziesiątych XX wieku, o te pominięte przez nich dzieje chłopskie. One również zawierały gorzkie rozliczenie z Europą. W powieści *Levantado do chão* (Podniesione z ziemi; 1980) Saramago powrócił raz jeszcze do tych drogich romantykom średniowiecznych początków narodu, tym razem nadając pozbawiony eufemizmów wyraz dziejom chłopskim, wynikłym, nie tylko w symbolicznym, lecz także biologicznym sensie, z gwałtu dokonanego na przedstawicielkach „zwyciężonej rasy” przez przybyłych z północnej Europy rycerzy. Nim zaczęła się nowoczesna epoka kolonialna, to Portugalia była pierwszą kolonią Europy, zdobytą przez krucjatowych rycerzy w drodze do Ziemi Świętej.

Okazuje się więc, że zarówno portugalski zatarg z Europą, jak i swoiste alibi, jakie jest wobec niej przedstawiane, rzadko pokrywa się z polskim. Podobieństwo sytuacji peryferyjnych narodów dążących do trwałego zjednoczenia z europejskim „centrum” przez pewien czas nasuwało się samo. Z pozoru znalazło ono wypełnienie w europejskiej integracji, w rozwoju unijnych instytucji – właśnie próżność ciągłego na nie narzekania ukazywał już w 1985 roku Saramago. Wydaje się jednak, że dzień dzisiejszy należy do Konrada Wallenroda, który powraca w przebraniu Europejczyka, ale tylko po to, by udowodnić, że nigdy nie stał się nim naprawdę. Tymczasem Portugalia, niegdyś dumna ze swej odrębności i odwrócona tyłem do Europy jako „ogród zasadzony nad brzegiem morza” (*o jardim à beira-mar plantado*) z wiersza Tomása Ribeiro wykorzystywanego przez salazarowską propagandę, pogodziła się z własnym miejscem na skraju kontynentu. Nie niesie już ono żadnych dramatycznych konsekwencji, nie rodzi kompleksów. Dzisiejsza Portugalia zgodziła się na to, by być tylko plażą, nawet taką, do której przybijają wypełnione nielegalnymi imigrantami łodzie płynące wzdłuż afrykańskiego wybrzeża z portugalskiej niegdyś Gwinei. Z pewnością nie jest już przedmurzem czegokolwiek. Jako Chrystus narodów próbuje się spełniać, w formie już zupełnie laickiej, w miłosierdziu okazywanym Afryce przez młode pokolenie aktywistów i wolontariuszy, powracających dziś z zupełnie nową świadomością historycznej odpowiedzialności do kolonii swoich dziadków. Czy Lelewelowska *Paralela* utraciła zatem aktualność? Pozostawiamy czytelnikowi wysnucie wniosków, mając nadzieję, że lepsze poznanie cudzych dyle-

matów tożsamości może się przyczynić do pogłębienia świadomości naszego własnego miejsca i roli w europejskim kontekście cywilizacyjnym, co ma tak wielkie znaczenie w dobie pokusy polexitu.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków – Warszawa 1997.
- Damrosch D., *What Is World Literature?*, Princeton – Oxford 2003.
- Garrett A., *Camões. Poema*, Paris 1825.
- Garrett A., *D. Branca ou a conquista do Algarve*, Paris 1826.
- Garrett A., *O Romanceiro*, wyd. 5, t. 1, Lisboa 1875.
- Garrett A., *Theatro de J. B. de Almeida-Garrett*, Lisboa 1844.
- Garrett A., *Viagens na minha terra*, Lisboa 1846.
- Herculano A., *Eu e o clero. Carta ao Em.mo Cardeal-Patriarca*, Lisboa 1850.
- Herculano A., *A harpa do crente. Tentativas poéticas*, Lisboa 1838.
- Herculano A., *Monasticon. Eurico, o presbítero; O Monge de Cister*, Lisboa 1847.
- Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, oprac. J. Kieniewicz, Warszawa 2006.
- Lourenço E., *O labirinto de saudade. Psicanálise mítica do destino português*, Lisboa 1978.
- Lourenço E., *Portugal como destino seguido de Mitologia da Saudade*, Lisboa 1999.
- Łukaszyk E., *Mgławica Pessoa. Historia literatury portugalskiej od romantyzmu do współczesności*, Wrocław 2019.
- Łukaszyk E., *Raczyński w Portugalii. Spuścizna „zderzenia kultur”, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 1(21), s. 27–43.*
- Mickiewicz A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paris 1832.
- Quental A. de, *Prosas sócio-políticas*, oprac. J. Serrão, Lisboa 1982.
- Saramago J., *Kamienna tratwa*, przeł. W. Charchalis, Poznań 2011.
- Saramago J., *Levantado do Chão*, Lisboa 1980.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Tazbir J., *W pogoni za Europą*, Warszawa 1998.
- Vidal L., *Mazagan. Miasto, które przepłynęło Atlantycką z Maroka do Amazonii (1769–1783)*, przeł. M. Berger, Warszawa 2008.

Romanticism at the far ends of Europe. Portugal, Poland, and the Christ of Nations

Abstract

This article tentatively provides a comparative outlook on Polish and Portuguese Romanticism. Taking as a starting point the famous parallel between the opposite ends of Europe sketched by the 19th-century historian Joachim Lelewel, the author claims that Polish and Portuguese literature, although they had almost no direct contact with each other, participated in the same system of cultural coordinates established by European Romanticism. At the same time, both nations had some sort of dispute or clash with Europe, developing syndromes of inferiority,

as well as megalomaniac visions of their moral superiority. Almeida Garrett and Alexandre Herculano tried to provide a solution, harmonising their country with its European context. The conclusion accentuates the uttermost victory of this harmonising vision, presenting the contemporary Portuguese culture as fully Europeanised and contrasting it with the doubts concerning European identity that may be observed in contemporary Poland.

Słowa kluczowe: romantyzm europejski, literatura portugalska, polsko-portugalskie związki literackie, tożsamość europejska

Keywords: European Romanticism, Portuguese literature, Polish-Portuguese relations in literature, European identity

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.6

Magdalena Bąk

ORCID 0000-0002-9189-8850

Uniwersytet Śląski w Katowicach

„Polska Południa”? Wizerunek Portugalii w *Czterech powstaniach* Karola Hoffmana

W tekście ukazującym reakcje Portugalczyków na wybór Jana Pawła II Maria Danilewicz-Zielińska przywołuje stanowisko, jakie biskup Porto Dom António Ferreira Gomes sformułował przy tej okazji na temat Polski i Polaków: „jest to kraj bardzo oddalony od Portugalii, ale bardzo nam bliski – do tego stopnia, że mówi się o Polakach jak o »Portugalczykach Wschodu«”¹. Jeśli porównanie takie wydaje się Polakom zaskakujące, to raczej nie dlatego, że jest bezpodstawne (trudno wszak zaprzeczyć, że istnieje pewne podobieństwo pomiędzy misją „przedmurza chrześcijaństwa”, którą od XV wieku Polska promowała jako podstawę swojej polityki zagranicznej², a portugalskim przeciwstawianiem się naporowi islamu na przeciwległym krańcu Europy). Zaskakiwać natomiast może sam fakt czynienia analogii z krajem, który z perspektywy polskiej postrzegany jest (i był od dawna) jako mało znany. Wiedza Polaków o historii i kulturze Portugalii nawet dziś ciągle jeszcze nie może być

¹ M. Danilewicz-Zielińska, *Reakcja Portugalii na wybór Jana Pawła II*, [w:] *też*, *Polonica portugalskie*, Warszawa 2005, s. 170.

² Choć do misji obrońców chrześcijaństwa przed niewiernymi przyznawały się również inne kraje europejskie, Polska przez długi czas broniła swojej ekskluzywnej pozycji w tym względzie (J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987), co może utrudniać dostrzeżenie takiej akurat polsko-portugalskiej analogii. Warto w tym miejscu przypomnieć, że idea przedmurza funkcjonowała także w tradycji hiszpańskiej, na co zwrócił uwagę Joachim Lelewel w swojej *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII* (Warszawa 1831), choć – jak zauważyła M. Deszczyńska – historyk ten „[w]skazywał jedynie na geopolityczny aspekt przedmurza” (M. Deszczyńska, *Wyobrażenie przedmurza w piśmiennictwie schyłku polskiego oświecenia*, „Przegląd Historyczny” 2001, nr 3, s. 298). Od oświecenia idea przedmurza podlega coraz dalej idącym przekształceniom, stając się swoistym mitem (o jego przemianach i różnych „wariantach” funkcjonujących w XIX, a nawet w XX wieku interesująco pisze: J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 135–203). Nie rozwijam tutaj różnych interpretacji koncepcji przedmurza, gdyż dla prowadzonych w niniejszym szkicu rozważań nie jest to wątek kluczowy.

uznana za powszechną, podobnie rzecz się miała w wieku XIX³. Kiedy w 1881 roku Adolf Pawiński publikował swoją obszerną relację z ojczyzny Camõesa, nie mylił się prawdopodobnie, twierdząc, iż przekazywane przez niego informacje jedynie w niewielkim stopniu rozproszą „mgłę ciemną, w której tonie w umysłach naszych Portugalia jak bajeczna Oceanida”⁴. Zapewne słuszna to diagnoza, wyrastająca z przekonania, iż kraj ten nie był w XIX wieku popularnym celem tak modnych w epoce podróży. Przyczyniało się do tego nie tylko usytuowanie geograficzne, ale też niezbyt dobra sława, jaką cieszyła się Portugalia wśród turystów, uchodząc za kraj, w którym drogi są wąskie, przemieszczanie się niebezpieczne, a warunki zakwaterowania w najlepszym razie surowe⁵. Mimo „realnej” odległości istniał przynajmniej w jednej sferze pewien rodzaj symbolicznej bliskości. W XIX wieku pojawiały się bowiem analogie pomiędzy Polską i Portugalią, a konkretnie jednym, istotnym okresem z jej historii: tym mianowicie, kiedy połączona ona była z Hiszpanią unią personalną (1580⁶–1640), odbieraną przez samych Portugalczyków jako wyraz utraty pełnej suwerenności. Do tego właśnie momentu w dziejach ojczyzny Camõesa odwołuje się również Karol Hoffman (1798–1875)⁷ w wydanej w 1837 roku w Paryżu książce *Cztery powstania czyli krótki wykład sposobów jakimi dobiły się o niepodległość Grecja, Holandia, Portugalia i Polska*. Listopadowy zryw był też tematem pierwszej historyczno-publicystycznej publikacji tego autora zatytułowanej *Wielki Tydzień Polaków* (1830), wątek ów podjął on także w pracy *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod patronatem rosyjskim* (1831). W *Czterech*

³ Choć przyznać trzeba, że w stuleciu tym owemu brakowi wiedzy – nazwijmy ją tak – „krajoznawczej” towarzyszyło jednak zainteresowanie Portugalią postrzeganą jako ojczyzna Camõesa, a zatem miejsce o pewnym szczególnym symbolicznym znaczeniu (por.: J. Bachórz, *Z dziejów polskiej sławy Luisa Camõesa w XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 43–60).

⁴ A. Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*, Warszawa 1881, s. 292.

⁵ Z opublikowanej w 1863 roku w „Wędrowcu” relacji z odbytej kilka lat wcześniej podróży po Portugalii Oliwiera Mersona wyłania się obraz kraju, po którym przemieszczać się najlepiej w towarzystwie (pięciu strzelb i trzech rewolwerów), a o wygodach sypialnych lepiej zapomnieć: „Spróbowawszy przespać się na łóżkach, których materace wypchane były bodaj czy nie kasztanami. [...] W ogólności portugalskie materace nie przechodzą grubością ręki, poduszki mają z nimi pewną analogię [...] całe umeblowanie hoteli jest w ogóle wielce niekompletne” (O. Merson, *Wycieczka do Portugalii*, „Wędrowiec” 1863, t. 1, s. 3–4). Wrażenia te potwierdzają liczne (także polskie) relacje z podróży do Portugalii w całym stuleciu XIX. Na marginesie dodać można, że w tym czasie polski czytelnik mógł na łamach „Wędrowca” znaleźć więcej informacji na temat Chin czy Australii niż Portugalii.

⁶ Śmierć sprawującego władzę kardynała Henryka w 1580 roku otworzyła drogę do sukcesji tronu Filipowi II, w czerwcu tego roku hiszpański generał Alba wkroczył do Portugalii, zdobywając ją dla tego władcy, który w grudniu przybył do Lizbony. Do samej koronacji Filipa II doszło natomiast w kwietniu 1581 roku (A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, t. 1, przeł. J.Z. Klave, Warszawa 1987, s. 292).

⁷ Karol Boromeusz Hoffman był z wykształcenia prawnikiem, autorem prac historycznych i tekstów o charakterze publicystycznym, na emigracji związany był ze stronnictwem Adama Jerzego Czartoryskiego. Jego poglądy historyczne interesująco różniły się od koncepcji Lelewelowskich (zob.: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 359).

powstaniach powraca do tego istotnego momentu w historii Polski w ujęciu komparatystycznym. Jak zauważa Marian Serejski, strategię taką można uznać za charakterystyczną dla Hoffmana, który – zdaniem badacza – „[w]ielokrotnie zwalczał mit o odwiecznych cechach narodowych i o swoistych tendencjach rozwojowych Polski. Włączał dzieje Polski w ramy rozwojowe całej Europy”⁸. Przyczyną zastosowanego w *Czterech powstaniach* zestawienia jest – jak wyjaśnia autor – potrzeba przeanalizowania przykładów obcych zrywów w celu znalezienia odpowiedzi na pytanie, „dlaczego powiodło się innym, a nam się nie powiodło”. W szkicu niniejszym interesować mnie jednak będzie nie rekonstrukcja politycznych poglądów autora i jego diagnoza przyczyn upadku powstania listopadowego, a powodzenia dążeń Greków, Holendrów i Portugalczyków, ale interesujący wizerunek kraju nad Tagiem, możliwy do wyczytania z kart tej książki. Joachim Lelewel w *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII*, uzasadniając zastosowaną przez siebie strategię porównawczą (zwracającą się zresztą w podobne jak w przypadku Hoffmana regiony Europy), pisał:

Lecz paralele te nie mogą na krótkiej przestawać chwili, muszą się opierać na całym życiu narodu; nie wyszukują tożsamości, owszem, w pozornych i przypadkowych podobieństwach uderzają różnice⁹.

W *Czterech powstaniach* zakres czasowy wypadków stanowiących podstawę porównania nie jest wprawdzie tak rozległy jak w opracowaniu Lelewela, nie sposób jednak odmówić Hoffmanowi wnikliwości w obserwacjach, co czyni z jego tekstu interesujący materiał do analizy.

Analogia pomiędzy sytuacją Portugalii po śmierci Dom Sebastiana a sytuacją Polski po trzecim rozbiore w pierwszej chwili może się wydawać zaskakująca. Wprawdzie tragiczna i bezpotomna śmierć młodego władcy otworzyła drogę do sukcesji tronowi Filipowi II, królowi Hiszpanii, nie sposób jednak nie zauważyć, że czymś zasadniczo odmiennym jest unia dwóch państw, a czym innym zabory, czyli rozdzielenie terytorium państwa pomiędzy obce mocarstwa. Z tej fundamentalnej różnicy zdaje sobie Hoffman sprawę, pisząc, iż Polska upadła na skutek zdrady i spisku państw ościennych, a Portugalia na mocy prawa sukcesji¹⁰. Unia iberyjska, jak zauważają historycy, szczególnie w pierwszych dwóch dekadach swojego istnienia, nie była równoznaczna z utratą suwerenności przez Portugalczyków i – co przyznaje również Karol Hoffman – nie wiązała się z praktykami wynaradawiającymi¹¹. Fakt ten nie osłabia jednak siły analogii budowanej przez polskiego autora, kwestią bowiem najistotniejszą w jego ujęciu pozostaje to, że kiedy naród mniejszy łączy się z większym, musi on zostać podbity:

⁸ M. Serejski, *Studia nad historiografią Polski. Część I: K.B. Hoffman*, Łódź 1953, s. 47.

⁹ J. Lelewel, *Historyczna paralela...*, dz. cyt., s. 4.

¹⁰ K. Hoffman, *Cztery powstania czyli krótki wykład sposobów jakimi dobijały się o niepodległość Grecja, Holandia, Portugalia i Polska*, Paryż 1837, s. 17. Pisownia w cytatach została na potrzeby niniejszego tekstu uwspółcześniona.

¹¹ A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, dz. cyt., s. 294–295.

Filip II dobijał się o Portugalie jak dziedzic, ale dopiąwszy swego celu, zaczął nią rządzić jako zdobywca; a tak naczynie portugalskie musiało rozłtuc się o naczynie hiszpańskie¹².

Metafora stłuczonego naczynia doskonale obrazuje tę prawidłowość: w zderzeniu bez porównania większego i silniejszego sąsiada z mniejszym i mniej wpływowym ten drugi jest na przegranej pozycji – jego integralność i niezależność muszą uciepć¹³. Choć Karol Hoffman jest świadom podobieństw pomiędzy Portugalczykami i Hiszpanami, to uznaje je za całkowicie niewystarczające do tego, aby unia między tymi dwoma krajami mogła zostać zrealizowana na zasadzie dobrowolnego stowarzyszenia się:

Jeśli są dwa narody, które by na pozór bez szkody mogły skojarzyć się z sobą, to były takimi portugalski i hiszpański. Nie odróżniała ich od siebie ani religia, jak Grecję od Turcji, ani instytucje i obyczaje, jak Holandię od Hiszpanii. Obydwa jednej były wiary, jednego szczepu, jednego prawie początku. Jedyny między nimi rozbrat stanowił oddzielny język, oddzielna historia, pamięć oddzielnej niepodległości, a na ostatek głęboko wkorzenione nasiona narodowej zawiści, pochodzącej z długich zatargów sąsiedzkich i emulacji w handlu. Przecież tak błahe na pozór różnice były już dostateczne do uczynienia związku niepodobnym¹⁴.

Podobieństwa pomiędzy tymi dwiema nacji tylko pozornie predestynują je do bliskiego związku, podobnie jak różnice ów związek uniemożliwiający tylko pozornie są błahe i nieistotne. Niezależnie bowiem od sąsiedzkich animozji posiadanie odrębnego języka, odrębnej historii i głębokiego przywiązania do niepodległości wystarczą, żeby na żaden ograniczający pełną suwerenność związek nie mogło być zgody. Nie dziwi zresztą, że polski autor w pełni świadom jest fundamentalnego znaczenia wymienionych różnic, sam bowiem Hoffman pochodził przecież z kraju, w którym jednym z najważniejszych odkryć na przełomie XVIII i XIX wieku była nowa koncepcja narodowości opartej na wspólnocie języka, kultury i historii¹⁵. Ta wrażliwość na różnice (mimo zewnętrznych podobieństw), nieuleganie łatwej pokusie utożsamiania Hiszpanów i Portugalczyków, łączenia ich w jedną w istocie nację, która powinna wspólnie i zgodnie zamieszkiwać Półwysep Iberyjski, wyda-

¹² K. Hoffman, *Cztery powstania...*, dz. cyt., s. 28.

¹³ Trudno oprzeć się (odległemu merytorycznie, ale bliskiemu obrazowo) skojarzeniu z metaforą, której używa Kath Walker w pierwszym z utworów w dyptyku poświęconym sytuacji rdzennych mieszkańców Australii, w którym koncepcja asymilacji (przeciwstawiana idei integracji) opisana zostaje następująco: „Pour your pitcher of wine into the wide river/ And where is your wine? There is only the river” (O. Noonuccal, *Assimilation – No!*, [w:] *Macquarie Pen Anthology of Aboriginal Literature*, red. A. Heiss i P. Minter, Sydney 2007, s. 44–45). Niewielka zawartość dzbana wylana do wielkiej rzeki rozplęwa się w niej, przestaje istnieć. Podobnie jest z niewielką społecznością, która w konfrontacji z tą dominującą skazana jest na zniknięcie.

¹⁴ K. Hoffman, *Cztery powstania...*, dz. cyt., s. 29.

¹⁵ Zob.: C. Zgorzelski, *Wśród gwiazd liryki stanisławowskiej*, [w:] tegoż, *Od oświecenia ku romantyzmowi i współczesności*, Kraków 1978.

ją się charakterystyczne dla Polaków w XIX wieku. Chociaż w relacjach z podróży u przedstawicieli różnych innych narodowości bardzo często pojawiają się obserwacje wskazujące na uderzające podobieństwo Portugalczyków i Hiszpanów, prowadzące czasem (jak choćby we wspomnieniach Dorothy Wordsworth Quillinan) do ubolewania nad tym, że nie chcą oni żyć w jednym wielkim braterstwie¹⁶, to w polskim podróżopisarstwie tej doby różnice pomiędzy tymi dwoma narodami nie są minimalizowane. Szczególnie język – jako wyraźny znak odrębności, niemal synonim narodowego ducha – służy jako argument za swoistością i odrębnością Portugalczyków¹⁷. Formułując taki komentarz w kontekście wydarzeń z lat 1580–1640, nawiązuje jednocześnie Hoffman do ugruntowanego w tym czasie przekonania o swoistym połączeniu, zlanu się w jedno pierwiastka portugalskiego i hiszpańskiego, dzięki czemu ten drugi zaczął funkcjonować jako synonim tego, co iberyjskie, a zatem obejmujące cały półwysep¹⁸. Podchodząc z dystansem do tego niekorzystnego dla Portugalczyków uogólnienia i zachowując wrażliwość na istotne „narodowe” różnice, wykazuje się Hoffman zapewne bardziej niż gruntowną znajomością kultury Półwyspu Iberyjskiego – typową dla jego własnej nacji skłonnością do stawiania w centrum uwagi spraw wolnościowych i tożsamościowych.

Rekonstruując przyczyny popadnięcia Portugalii w długotrwałą zależność od Hiszpanii, przywołuje Hoffman króla Sebastiana, gdyż to jego bezpotomna śmierć w bitwie pod Alcácer-Quibir w 1578 roku stała się początkiem ciągu zdarzeń, które w ostateczności doprowadziły do koronacji Filipa II. Król Sebastian to postać o niezwykłym znaczeniu dla kultury i mentalności Portugalczyków, a rolę samej bitwy, stanowiącej kulminacyjny punkt jego marokańskiej kampanii¹⁹, rozpatrywać trzeba

¹⁶ D. Wordsworth Quillinan, *Journal of a Few Months' Residence and Glimpses of the South of Spain*, t. 1, London 1847, s. 91.

¹⁷ Stanowisko podobne do Hoffmana zajmuje na przykład Teodor Trippin, który wprawdzie z powodów pragmatycznych argumentuje na korzyść potencjalnej unii, docenia jednak wrodzoną potrzebę niezależności i rozumie obawy narodu słabszego przed zjednoczeniem z silniejszym sąsiadem (por.: T. Trippin, *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 6, Warszawa 1852, s. 160–161). O odrębności językowej jako istotnym elemencie dla portugalsko-hiszpańskiego antagonizmu pisze też Karol Dembowski, *Deux ans en Espagne et en Portugal pendant la guerre civile 1838–1840*, Paris 1841, s. 185. Dużo miejsca specyfice i odrębności języka portugalskiego poświęca w swej relacji Adolf Pawiński, przy okazji również wyrokuje, że o żadnym luźniejszym związku pomiędzy Hiszpanią i Portugalią mowy być nie może ze względu na wielką wzajemną niechęć pomiędzy nimi. Ten negatywny stosunek w przypadku Portugalczyków wynika, czego autor nie tai, w dużej mierze z obawy o to, by „Hiszpanii nie przyszedł fałszywy apetyt na ten piękny kątek rodzinnej Portugalczyków ziemi” (A. Pawiński, *Portugalia*, dz. cyt., s. 294).

¹⁸ E. Milewska, *Związki kulturalne i literackie polsko-portugalskie w XV–XIX wieku*, Warszawa 1991, s. 113.

¹⁹ Szczegółowe informacje na temat tego epizodu z historii Portugalii zob.: A. Dziubiński, *Ostatnia krucjata. El-Ksar el-Kebir 1578*, Warszawa 2014; D. Lopes, *Les portugais au Maroc*, „Revue d'Historie Moderne” 1939, nr 39, s. 358–360; M. Saraiva, *Dom Sebastião. Na história e na lenda*, Lisboa 1994.

zarówno w sferze politycznej, jak i symbolicznej. Ponieważ nikt nie widział momentu śmierci władcy na polu bitwy, a zwłoki, które uznano za królewskie, były niemożliwe do zidentyfikowania (pozbawione kosztownej, królewskiej zbroi i mocno zdeformowane), natychmiast pojawiły się pogłoski o cudownym ocaleniu Sebastiana, a także nadzieje na jego powrót i odzyskanie tronu²⁰. Wraz z upływem czasu nadzieje te nie tylko nie słabły, ale skojarzone z zapowiedziami zawartymi w pieśniach Bandarry, a wieszczącymi nadejście tajemniczego zbawcy (O Encoberto), stopniowo przechodziły w sferę narodowej mitologii²¹. Sebastianizm wyrażający wiarę w nadejście męża opatrznościowego, który uratuje Portugalie i przywróci jej dawną świetność, odżywał w tym kraju zawsze w momentach zagrożenia, dając nadzieję na rychłe odrodzenie i pocieszenie w chwilach kryzysu. W XIX wieku, a więc wtedy, kiedy powstaje tekst Karola Hoffmana, sebastianizm rozwija się ze wzmożoną siłą w związku z najazdami francuskimi na początku stulecia:

Jak zaświadcza podróżnicy, którzy odwiedzili wówczas Portugalie, wiara sebastianistyczna rozkwitła. Na ulicach Lizbony sprzedawano pisma propagandowe, a nawet mapy przedstawiające szczegóły topograficzne zakłetej wyspy. Historycy odnotowują, że władze okupacyjne uciekały się nawet do sił policyjnych w celu rozpraszania zgromadzeń osób wypatrujących pojawienia się zakłetej okrętu²².

Ta ważna dla zbiorowej wyobraźni Portugalczyków historia została przez Karola Hoffmana całkowicie pominięta. Samej postaci króla Sebastiana poświęca on w swoim tekście zaledwie jedno zdanie, sprowadzając jego rolę wyłącznie do tego, którego śmierć otworzyła drogę do sukcesji tronu Filipowi II:

[...] uniesiony próżną żądzą podbojów, zapędziwszy się za Maurami aż do Maroka, zginął tamże w bitwie w tymże roku stoczonej, nie zostawiwszy potomków²³.

Ocena młodego władcy jest tu zdecydowanie negatywna, a kampania marokańska uznana zostaje za przejaw niebezpiecznej dumy Sebastiana, co jest zasadniczo zgodne z opinią wielu historyków i badaczy²⁴. Hoffman nie wspomina ani o kontrowersjach wokół śmierci króla, ani o ich mitotwórczych konsekwencjach. Polski

²⁰ Podobne wątpliwości pojawiły się po śmierci Władysława Warneńczyka. Szczegółowo opisuje tę historię, analizując długie trwanie legendy Warneńczyka w kulturze polskiej, F. Ziejka, *Wieczna pamiątka pomiędzy krześcijany... Z dziejów legendy Władysława Warneńczyka, ostatniego krzyżowca Europy*, [w:] tegoż, *Moja Portugalia*, Kraków 2008.

²¹ E. Łukaszyk, *Sebastianizm. W oczekiwaniu na idealnego władcę, który przyplynie z zakłetej wyspy*, „Studia Iberystyczne” 2005, nr 4, s. 37–40.

²² Tamże, s. 42.

²³ K. Hoffman, *Cztery powstania...*, dz. cyt., s. 15.

²⁴ José van den Besselaar przyznaje wprawdzie Sebastianowi wierność ideałom, ale stwierdza, że na jego działanie największy wpływ miały upór i egocentryzm (J. van den Besselaar, *O sebastianismo – história summária*, Lisboa 1987, s. 60). Harold B. Johnson upór młodego władcy w dążeniu do walki z Maurami nazywa wręcz obsesją i dowodzi, że była ona powodem troski rozważnych przedstawicieli dworu (H.B. Johnson, *Sebastian King of Portugal. Four Essays*, Tuscon 2013, s. 16).

autor mógł nie być świadomy ważności legendy Sebastiana dla portugalskiej kultury (a być może nawet jej nie znał), ale pominięcie istotnych okoliczności historycznych związanych z bitwą pod Alcácer-Quibir zwraca uwagę. Jest ono tym bardziej znaczące, jeśli porównamy rozprawkę Hoffmana z innym, powstałym mniej więcej w tym samym czasie polskim (choć napisanym po francusku) tekstem odwołującym się do wydarzeń z 1578 roku, a mianowicie z dramatem historyka Aleksandra Przezdzieckiego *Don Sébastien de Portugal. Drame historique en prose en trois actes et cinq tebleaux* (1836). Choć Przezdziecki interpretuje losy młodego władcy na swój sposób, mocno różniący się od sebastianistycznego, to kwestia tajemniczego ocalenia króla i jego powrotu do ojczyzny pozostaje w centrum uwagi. W literackim wyobrażeniu Przezdzieckiego Sebastian, któremu również udało się ująć z życiem z bitewnej pożogi i powrócić w tajemnicy do Lizbony, umiera, a wiadomość o tym tragicznym wydarzeniu zostaje przekazana zgromadzonym tłumnie na głównym placu mieszkańcom miasta przez samego Camõesa. Wiadomość ta uniemożliwia niejako dalsze snucie nadziei na ratunek ze strony władcy, ale jednocześnie sposób jej obwieszczenia wyraźnie pokazuje, że dziedzictwem, jakie umarły król zostawia swoim wiernym poddanym, jest wolnościowa misja, która ma doprowadzić do odrodzenia potęgi niepodległej Portugalii. Camões w dramacie Przezdzieckiego mówi wszak: „Mes yeux ne verront pas ta splendeur, noble maison de Bragance, et cependant tu seras illustre entre les maisons royales!”²⁵. Przepowiadane tu odrodzenie nie będzie możliwe dzięki interwencji Sebastiana, musi zatem stać się dziełem tych, którzy zostają – wiernych grandów, którym powierza on opiekę nad ukochaną ojczyzną, i prostego ludu szczerze kochającego swego władcę i kraj. Można powiedzieć, że w ten sposób tworzy Przezdziecki wizję zasadniczo odmienną od sebastianistycznej, gdyż wiara w Zbawiciela miała w istocie charakter pasywny:

[...] wiara w pojawienie się charyzmatycznego przywódcy i nadzieja na ustanowienie w ten sposób nowego porządku wpisuje się w pojmowanie historii jako realizacji planu opatrnościowego i zakłada uzależnienie życia zbiorowości od czynnika nadprzyrodzonego. Zbiorowość ta nie ponosi odpowiedzialności za samą siebie. W sytuacji kryzysu oczekuje się na przybycie bożego wysłannika, mającego w sposób cudowny rozwiązać zaistniałe problemy²⁶.

Taki wzorzec zostaje w dramacie Przezdzieckiego zakwestionowany. To nie umarły król, ale żywi przedstawiciele narodowej wspólnoty zatroszczyć się będą musieli o przyszłość kraju²⁷.

²⁵ A. Przezdziecki, *Don Sébastien de Portugal. Drame historique en prose en trois actes et cinq tebleaux*, Saint-Petersbourg 1836, s. 128.

²⁶ E. Łukaszyk, *Sebastianizm*, dz. cyt., s. 41.

²⁷ Więcej o interpretacji historii Sebastiana I w tym dramacie zob.: M. Danilewicz-Zielińska, *Król portugalski Sebastian w romantycznym dramacie Aleksandra Przezdzieckiego*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 11–12; M. Bąk, *Portugalski bohater. Portugalska historia. Polski temat? O zapomnianym dramacie Aleksandra Przezdzieckiego*, [w:] M. Bąk, L. Romaniszyn-Ziomek, *„Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016.

Tekst Hoffmana, w którym całkowicie nieobecne są kontrowersje i nadzieje związane z losami króla Sebastiana, osiąga w istocie ten sam efekt. Rekonstruując losy powstania przeciwko hiszpańskiej dominacji, polski autor skupił się jedynie na faktach, nie ma tu miejsca na mity. Jest to oczywiście całkowicie zrozumiałe w przypadku tekstu o charakterze historycznym, a nie literackim, z którego wyniknąć mają konkretne wskazówki dla Polaków i ich przyszłych starań o odzyskanie niepodległości. Nie sposób jednak nie zauważyć, że ujęcie takie przekłada się na specyficzny wizerunek Portugalii i Portugalczyków „promowany” w tym dziele. Portugalia staje się bowiem w ujęciu Hoffmana synonimem sukcesu w walce z niechcianą obcą dominacją, a kluczowym czynnikiem ów sukces warunkującym jest właśnie aktywne zaangażowanie całego narodu: zarówno postaci znaczących, cieszących się poważaniem wśród rodaków, jak i ogółu mieszkańców. Powstanie portugalskie staje się wzorem dla Polaków, ponieważ jest oparte na przemyślanych i precyzyjnie zrealizowanych zadaniach, a nie na niejasnych mrzonkach czy mglistych nadziejach:

Rozpoczęcie ruchu z zawiązanymi oczyma, spuszczenie się na wolę bożą, jest tylko marnotrawieniem sił narodu, jest polityczną swawolą ściągającą na sprawców ciężką odpowiedzialność. Pod tymi to względami powstanie portugalskie jest naczającym dla wszystkich narodów wzorem. Wszystko w nim przewidziano, a jak przewidziano, tak wykonano²⁸.

Taki wizerunek Portugalii oparty wyłącznie na odwołaniu do sukcesu z roku 1640 i podporządkowany doraźnym celom, którym służyć ma budowana przez Hoffmana analogia (czyli wskazanie klucza do zwycięstwa marzącym o wybiciu się na niepodległość Polakom), jest jednak w XIX stuleciu wyraźnie anachroniczny. Okres ten był bowiem w historii tego kraju trudny i burzliwy, naznaczony inwazjami francuskimi i angielskimi, wyjazdem rodziny królewskiej do Brazylii, kryzysami politycznymi i ekonomicznymi²⁹. Odradzająca się w tych trudnych warunkach na początku wieku wiara sebastianistyczna jest zaprzeczeniem wizerunku wyłaniającego się z książki Hoffmana – opiera się ona bowiem na biernym oczekiwaniu, a nie na skutecznym, powszechnym działaniu. Sebastianizm współgra też z charakterystycznym dla kultury portugalskiej fatalizmem, wiarą w przeznaczenie, któremu nie można się przeciwstawić³⁰. Choć intencja Hoffmana jest tutaj czytelna (autor stara się zbudować swą analogię tak, aby była ona konstruktywna dla Polaków, pokazała przykład pozytywny, godny naśladowania, nie sugerując niebezpiecznej wiary w cudowne ocalenie), to jednak nie sposób nie zauważyć, że wizerunek Portugalii wyłaniający się z tego tekstu jest w najlepszym razie jednostronny.

²⁸ K. Hoffman, *Cztery powstania...*, dz. cyt., s. 105.

²⁹ Por.: A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, t. 2, przeł. J.Z. Klave, Warszawa 1987, s. 50–51, 150–191; J.H. Saraiva, *Krótką historia Portugalii*, przeł. E. Łukaszyk, Kraków 2000, s. 308–313.

³⁰ Por.: P.J. Pérez López, *Historia y Destino. El fatalismo como identidad nacional lusa*, „Diacronie. Studi di Storia Contemporanea”, t. 8: 2011, nr 4, <https://journals.openedition.org/diacronie/3514?lang=en> (dostęp: 3.03.2021).

W porządku twórczości Hoffmana analizowane dzieło należy raczej do utworów wczesnych – dojrzałe koncepcje polityczne i historyczne autora artykułowane będą dopiero w kolejnych jego pracach. A jednak już tutaj zaakcentowane zostało przekonanie, że rewolucja powinna być dziełem przede wszystkim przedstawicieli klas wyższych, bo tylko oni posiadają niezbędne wpływy i środki dla jej skutecznego zorganizowania oraz przeprowadzenia. Marian Serejski zwraca uwagę, że taki sposób ujęcia problemu pozwala autorowi przeprowadzić ważną dla niego „linię demarkacyjną pomiędzy insurekcyjną walką narodową i walką o wyzwolenie społeczne”³¹. Rozdzielenie tych dwóch sfer jest bez wątpienia widoczne w dziele Hoffmana, który przyczyn niepowodzenia listopadowego zrywu upatruje w tym, że szedł on z dołu do góry, a nie z góry (od warstw uprzywilejowanych) ku dołowi, i poświęca wiele uwagi upominaniu się o „ludzi znaczenia i wpływu”, którzy są niezbędni, aby czyny powstańcze mogły przynieść spodziewane efekty. Rozdzielenie postulatów i celów walki narodowowyzwoleńczej od walki społecznej nie zmienia jednak ogólnego, jasno wyrażonego w *Czterech powstaniach* przekonania o konieczności aktywnego zaangażowania przedstawicieli różnych grup narodu, choć pod wyraźnym przewodnictwem osób do tego predestynowanych. Przykład portugalski służy właśnie wypromowaniu modelu idealnego, gdzie odgórnie zorganizowany i dobrze zarządzany ruch inspirowuje i koordynuje działania o bardziej powszechnym charakterze. Jak pisze Hoffman:

Do ruchu w stolicy potrzebnym jest niezbędnie lud tejże stolicy. Nie przepominali o tej sprawie ani Pinto w Lizbonie, ani Kościuszko w Warszawie³².

Tego modelu nie udało się jednak powtórzyć powstańcom listopadowym: zabrakło naczelnika i rządu, zabrakło ludzi znaczących, którzy mogli pociągnąć za sobą naród³³.

Ciekawym wątkiem pojawiającym się w rozważaniach Hoffmana jest też kwestia nazw własnych. Porównując sytuację wszystkich trzech przywołanych przez siebie krajów: Grecji, Holandii i Portugalii, z sytuacją Polski, autor podkreśla skalę barbarzyństwa dokonanego wobec własnej ojczyzny. O ile bowiem w pozostałych wypadkach mówić należy o jakimś rodzaju podboju czy też o niechcianej i niekorzystnej zwierzchności, to jednak zabory były działaniem o zasadniczo odmiennym charakterze, doprowadziły bowiem do zniknięcia z mapy Europy rozebranego kraju, którego części weszły w skład mocarstw ościennych. Symbolicznym tego wyrazem staje się według Hoffmana właśnie wspomniana już kwestia nazwy: „Ani Turcy w Grecji, ani Hiszpanie w Holandii i Portugalii nie targnęły się na nazwiska i na podziały geograficzne ziemi nowo opanowanych”³⁴. Sytuacja Polski i jej niepodległościowych zrywów jest zatem szczególna. Wszystkie inne wymienione

³¹ M. Serejski, *Studia nad historiografią Polski*, dz. cyt., s. 25.

³² K. Hoffman, *Cztery powstania...*, dz. cyt., s. 119.

³³ Tamże, s. 121.

³⁴ Tamże, s. 33.

państwa walczą „jedynie” o odzyskanie wolności³⁵, w przypadku Polski rzecz idzie o przywrócenie jej do istnienia. Warto w tym miejscu przywołać interesujące zdanie pochodzące z dramatu Przeddzieckiego, wykorzystującego – jak już zostało powiedziane – tę samą polsko-portugalską analogię co tekst Hoffmana. Komentując tragiczną bitwę pod Alcácer-Quibir i śmierć króla Sebastiana, Camões zauważa: „le nom du Portugal est effacé du monde!”³⁶. Wypowiedź bohatera interpretować można rzecz jasna metaforycznie jako wyraz symbolicznego „wymazania imienia Portugalii”, będącego w istocie konsekwencją jej upadku. Bitwa pod Alcácer-Quibir była wszak wielką klęską, kosztowała życie wielu najświetniejszych portugalskich rycerzy, w konsekwencji musiała więc oznaczać utratę przez Portugalię silnej pozycji na świecie. Użycie takiej właśnie metafory (wycierania, wykreślenia nazwy kraju) w świetle uwagi Hoffmana wydaje się jednak również śladem polskiej wrażliwości autora, który dostrzegając tak wyraźną analogię między losami Portugalii i Polski, sens owej katastrofy w obu przypadkach sprowadza do zniknięcia imienia upadającego kraju, choć tylko w jednym wypadku określenie to ma wymiar realny, a nie wyłącznie metaforyczny.

Celem książki Karola Hoffmana nie jest rzecz jasna prezentacja Portugalii jako takiej, ani nawet tego jednego, istotnego momentu z jej historii, kiedy połączona była unią personalną z Hiszpanią. Założenia autora pracy *Cztery powstania czyli krótki wykład sposobów jakimi dobijały się o niepodległość Grecja, Holandia, Portugalia i Polska* są inne i jasno wyrażone zostały już w tytule dzieła. Zestawiając trzy inne powstania, których celem było oswobodzenie ojczyzny, z listopadowym zrywem Polaków, próbuje on wskazać elementy, które mogły być przyczyną niepowodzenia rodaków, a których uświadomienie może być również czynnikiem potencjalnego sukcesu w przyszłości. Nie sposób jednak nie zauważyć, że przy okazji budowania czytelnej (i – jak już wspominałam – funkcjonującej w literaturze epoki) analogii pomiędzy historią Portugalii i Polski kreśli Hoffman na kartach swojej książki również specyficzny wizerunek kraju nad Tagiem: kraju zwycięskiego, zamieszkanego przez zdeterminowanych ludzi, zdolnych nie tylko do precyzyjnego zaplanowania i przeprowadzenia powstania, ale przede wszystkim do wzięcia odpowiedzialności za swój los. Praca Hoffmana poza doraźnym, politycznym niejako kontekstem, niezależnie od intencji autora, wpisuje się jednak również w korpus tekstów budujących określone wyobrażenia o Portugalii i jej mieszkańcach, które staną się w XIX wieku elementem zbiorowego myślenia Polaków o tym kraju. Jak zauważa Manfred Beller, wyobrażenia takie budowane są w dużej mierze na bazie przekonań i subiektywnych

³⁵ Opisując objęcie władzy przez Filipa II, króla hiszpańskiego, który uzyskał prawa do tronu Portugalii (koronowany jako Filip I), James Anderson wylicza najważniejsze obietnice nowego władcy, które miały zapewnić utrzymanie odrębności podlegającego mu odtąd kraju: „He swore not to meddle in the customs and laws of his new acquisition, to maintain the current system of government and not to appoint Spaniards to high office in Portugal, and, in general, this pledge was kept. The overseas empires of both nations remained separate” (J.M. Anderson, *The History of Portugal*, Westport, CT – London 2000, s. 103).

³⁶ A. Przeddziecki, *Don Sébastien...*, dz. cyt., s. 88.

sądów ich autorów, a także pozostają w ścisłej relacji do sposobu, w jaki definiują oni siebie i swoje kultury³⁷. W przypadku pracy Hoffmana ten mechanizm jest wyraźnie widoczny. Zamieszczona w jego dziele charakterystyka Portugalii uzależniona jest nie tylko od konkretnych historycznych faktów, do których autor się odwołuje, ale też od ich subiektywnej oceny, dokonywanej z perspektywy członka wspólnoty polskiej identyfikującej się (w momencie powstania książki) poprzez nieuciszoną potrzebę wolności i traumę wywołaną porażką listopadowego zrywu. Wykorzystując strategię porównawczą i sieć analogii, buduje Hoffman obraz Portugalii stanowiącej niejako wyobrażoną „Polskę Południa” – model do naśladowania dla swoich rodaków. Niezależnie jednak od motywacji, które wpłynęły na wizerunek Portugalii w tym tekście, stał się on jednym z elementów składowych polskiego zbiorowego wyobrażenia o kraju położonym na południowo-zachodnich rubieżach kontynentu.

Bibliografia

- Anderson J.M., *The History of Portugal*, Westport, CT – London 2000.
- Bachórz J., *Z dziejów polskiej sławy Luisa Camõesa w XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 43–60.
- Bąk M., *Portugalski bohater. Portugalska historia. Polski temat? O zapomnianym dramacie Aleksandra Przeczdzickiego*, [w:] M. Bąk, L. Romaniszyn-Ziomek, „Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. *Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016, s. 51–74.
- Beller M., *Perception, Image, Imagology*, [w:] *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. M. Beller i J. Leerssen, Amsterdam – New York 2007, s. 3–16.
- Besselaar J. van den, *O sebastianismo – história summária*, Lisboa 1987.
- Danilewicz-Zielińska M., *Król portugalski Sebastian w romantycznym dramacie Aleksandra Przeczdzickiego*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 11–12, s. 75–77.
- Danilewicz-Zielińska M., *Reakcja Portugalii na wybór Jana Pawła II*, [w:] tejże, *Polonica portugalskie*, Warszawa 2005, s. 170–174.
- Dembowski K., *Deux ans en Espagne et en Portugal pendant la guerre civile 1838–1840*, Paris 1841.
- Deszczyńska M., *Wyobrażenie przedmurza w piśmiennictwie schyłku polskiego oświecenia*, „Przegląd Historyczny” 2001, nr 3, s. 285–300.
- Dziubiński A., *Ostatnia krucjata. El-Ksar el-Kebir 1578*, Warszawa 2014.
- Hoffman K., *Cztery powstania czyli krótki wykład sposobów jakimi dobijały się o niepodległość Grecja, Holandia, Portugalia i Polska*, Paryż 1837.
- Johnson H.B., *Sebastian King of Portugal. Four Essays*, Tuscon 2013.
- Lopes D., *Les Portugais au Maroc*, „Revue d’Histoire Moderne” 1939, nr 39, s. 337–368.
- Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII*, Warszawa 1831.
- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984.

³⁷ M. Beller, *Perception, Image, Imagology*, [w:] *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*, red. M. Beller i J. Leerssen, Amsterdam – New York 2007, s. 5, 9.

- Łukaszyk E., *Sebastianizm. W oczekiwaniu na idealnego władcę, który przybędzie z zaklętej wyspy*, „Studia Iberystyczne” 2005, nr 4, s. 33–47.
- Merson O., *Wycieczka do Portugalii*, „Wędrowiec” 1863, t. 1, s. 1–7.
- Milewska E., *Związki kulturalne i literackie polsko-portugalskie w XV–XIX wieku*, Warszawa 1991.
- Noonuccal O., *Assimilation – No!*, [w:] *Macquarie Pen Anthology of Aboriginal Literature*, red. A. Heiss i P. Minter, Sydney 2007.
- Oliveira Marques A.H. de, *Historia Portugalii*, t. 1–2, przeł. J.Z. Klave, Warszawa 1987.
- Pawiński A., *Portugalia. Listy z podróży*, Warszawa 1881.
- Pérez López P.J., *Historia y Destino. El fatalismo como identidad nacional lusa*, „Diacronie. Studi di Storia Contemporanea”, t. 8: 2011, nr 4, <https://journals.openedition.org/diacronie/3514?lang=en> (dostęp: 3.03.2021).
- Przeddziecki A., *Don Sébastien de Portugal*, Saint-Petersbourg 1836.
- Serejski M., *Studia nad historiografią Polski. Część I: K.B. Hoffman*, Łódź 1953.
- Tazbir J., *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004.
- Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987.
- Tripplin T., *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 6, Warszawa 1852.
- Wordsworth Quillinan D., *Journal of a Few Months' Residence and Glimpses of the South of Spain*, t. 1, London 1847.
- Ziejka F., *Wieczna pamiątka pomiędzy krześcijany... Z dziejów legendy Władysława Warneńczyka, ostatniego krzyżowca Europy*, [w:] tegoż, *Moja Portugalia*, Kraków 2008, s. 335–353.

“Poland of the South”? The image of Portugal in Karol Hoffman’s book *Cztery powstania* [Four insurrections]

Abstract

The aim of this article is to analyse the image of Portugal as presented by Karol Hoffman in his book *Cztery powstania czyli krótki wykład sposobów jakimi dobijały się o niepodległość Grecja, Holandia, Portugalia i Polska* [Four insurrections that is how Greece, Holland, Portugal, and Poland were fighting for their independence] (1837). Hoffman creates an analogy between the situation of Poland in the partition era and the situation of Portugal when it was united with Spain under the Iberian Union (1580–1640). Comparing Polish efforts with the efforts of the representatives of other European nations, Hoffman tries to reveal the causes of the defeat of Poles. However, he has also managed to create an interesting image of the Portuguese that influenced the way the Polish readers regarded this nation in the 19th century.

Słowa kluczowe: Portugalia, sebastianizm, związki polsko-portugalskie, wizerunek Portugalii w literaturze polskiej, romantyzm

Keywords: Portugal, Sebastianism, Polish-Portuguese relations, the image of Portugal in Polish literature, Romanticism

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.7

Adam Kucharski

ORCID 0000-0003-4444-7704

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Korrída i karliści.

Wspomnienia Piotra Falkenhagena-Zaleskiego z podróży do Hiszpanii (1843)

Podróże Polaków do Hiszpanii cieszyły się sporym zainteresowaniem badaczy, chociaż pod względem liczby prac poświęconych temu zagadnieniu kraj ten nie dorównuje innym państwom europejskim, będącym o wiele częstszymi celami wyjazdów. Pobytu Polaków na Półwyspie Iberyjskim omawiano z reguły na tle szerszych problemów, takich jak w epoce nowożytnej: kontakty dyplomatyczne z Madrytem¹, podróże edukacyjne i pielgrzymki do sanktuarium Świętego Jakuba w Santiago de Compostela oraz wykrystalizowany w trakcie ich trwania obraz tego kraju i jego mieszkańców². Natomiast w pierwszej połowie XIX wieku uwaga historyków skupiała się na zapirenejskiej epopei polskich żołnierzy Legii Nadwiślańskiej w armii Napoleona³ czy na walkach Polaków w służbie hiszpańskiej, w szeregach Legii Cudzoziemskiej podczas wojen karlistowskich⁴. Także podróż Witolda Czartorys-

¹ R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.

² S. Ciesielska-Borkowska, *Podróże z Polski do Hiszpanii i Portugalii w wieku XVII*, „Sprawozdania PAU w Krakowie”, t. 53: 1952, s. 457–461; J. Tazbir, *Staropolskie opinie o Hiszpaniach*, „Przegląd Historyczny”, t. 58: 1967, z. 4, s. 605–623; B. Rok, *Hiszpania w opinii społeczeństwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, „Studia Historyczne”, t. 38: 1995, z. 3, s. 335–351; A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.

³ W. Rostocki, *Żołnierz polski wobec wojny w Hiszpanii (1808–1812)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 35: 1987, z. 2, s. 247–262; M. Kujawski, *Z bojuw polskich w wojnach napoleońskich. Maida – Somossiera – Fuengirola – Albuera*, Londyn 1967; C. Wołodkiewicz, *Obraz Hiszpanii i Hiszpanów w świetle relacji polskich żołnierzy w latach 1808–1812*, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne” 2014, nr 1, s. 141–159; M. Pernal, „Hiszpania w oczach Polaków – żołnierzy napoleońskich walczących na Półwyspie Iberyjskim. Analiza przemian stereotypu”, praca magisterska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1980.

⁴ J. Grobicki, *Pułk ułanów polskich Legii Cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanii 1836–1838*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 3: 1930, s. 91–126.

kiego dla dopełnienia jego wykształcenia wojskowego⁵ czy wrażenia innych dziełtnastowiecznych polskich wojażerów były przedmiotem analizy⁶. Do tej pory tytułowe wspomnienia podróże, których autorem jest Piotr Falkenhagen-Zaleski, wciąż pozostające w formie rękopisu⁷, nie były uwzględniane w pracach poświęconych podróżom Polaków do Hiszpanii w pierwszej połowie XIX wieku⁸. Wydaje się, iż mimo swojej skrótowości istotnie wzbogacają one naszą wiedzę na temat tego zjawiska⁹. Co więcej, również w krótkich rysach biograficznych poświęconych osobie i dokonaniom tegoż autora i podróżnika ten hiszpański epizod nie był odnotowywany¹⁰. Także krótkie nekrologi prasowe publikowane po jego śmierci milczą na ten temat¹¹. Przedstawienie sylwetki podróżnika pozwoli lepiej zrozumieć handlowy charakter jego wyprawy, by nie użyć współcześnie stosowanych określeń do nazwania wyjazdów tego typu: służbowy czy biznesowy.

Piotr Falkenhagen-Zaleski (1809–1883) urodził się w rodzinie urzędniczej w Owruczu na Wołyniu, leżącym ówczasie w zaborze rosyjskim. Wywodził się ze starej szlachty kurlandzkiej Falkenhajn, której członkowie dumnie nosili tytuł baronów, a już w XVII wieku przyjęli też polskie nazwisko Zaleski. Edukację rozpoczął zapewne w domu, by następnie uczyć się w klasztornej szkole bazylianów, a w końcu wstąpić do liceum w Krzemieńcu. Skończył je w 1829 roku i wkrótce uzyskał zatrudnienie w rosyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych w stołecznym Petersburgu. Pod wpływem silnie zakorzenionych uczuć patriotycznych porzucił służbę u zaborców. Zrezygnował z tej prestiżowej posady i wziął aktywny udział w powstaniu listopadowym. Na wiadomość o wybuchu powstania w 1831 roku opuścił Petersburg i na pokładzie statku towarowego, przez Szwecję, dostał się do Polski. Walczył z armią imperium carskiego jako żołnierz oddziału Karola Różyckiego. Po klęsce powstania, tak jak wielu innych jego uczestników, został zmuszony do emigracji,

⁵ Podróż została rozpoczęta w końcu 1845 roku; B. Obtulowicz, *La España decimonónica en los ojos de la familia Czartoryski*, „Itinerarios” 2020, nr 31, s. 73–86.

⁶ E. Kulak, *Los catalanes son diferentes. El pueblo catalán visto por los viajeros polacos*, „Estudios Hispánicos” 1996, nr 5, s. 215–224; J. Kieniewicz, *Nacionalismo y regionalismo españoles vistos por los polacos del siglo XIX*, [w:] *Nationalisme et litterature en Espagne et en Amerique Latine au XIX^e siècle*, red. C. Dumas, Lille 1982, s. 135–150.

⁷ Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej cyt.: BN), rkps 8947.

⁸ Zapewne z racji swojej fragmentaryczności nie został też zawarty w wykazie pamiętników przechowywanych w zasobie rękopisów Biblioteki Narodowej; *Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa, współpr. T. Sienia-tecka, Warszawa 2015.

⁹ Nie odnotowano ich w antologii tekstów podróżniczych, ale też należy uczciwie powiedzieć, iż pod względem objętości oraz szczegółowości informacji poświęconych Hiszpanii nie mogą się równać z żadną z zawartych w tych tomie relacji; por.: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstępem opatrzył P. Sawicki, Wrocław 1996.

¹⁰ M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 358.

¹¹ „Kraj” 1883, nr 43, s. 17; „Kurier Paryski” 1883, nr 53, s. 7.

aby uniknąć rosyjskich represji. W przeciwieństwie do głównej fali uchodźców jako miejsce emigracji wybrał jednak Wyspy Brytyjskie¹². Być może wybór kierunku wychodźstwa był w jego wypadku podyktowany kompetencjami językowymi. Musiał dobrze znać język angielski, ponieważ krótko po przybyciu do stolicy Szkocji zaczął udzielać korepetycji z języków obcych. Dobra znajomość angielskiego była też niezwykle ważna w jego pracy dziennikarskiej, ponieważ już w 1833 roku został współredaktorem, razem z Napoleonem Feliksem Żabą, czasopisma polonijnego „The Polish Exile”, wydawanego w Edynburgu¹³.

Ten etap jego życia trwał jednak dość krótko, gdyż niebawem Falkenhagen-Zaleski podjął studia ekonomiczne w Paryżu, w Collège de France. Jednym z jego profesorów był wówczas znany francuski ekonomista Michel Chevalier. Do Anglii wrócił w 1835 roku. Rozpoczął tam twórczość naukową z zakresu polityki, historii i ekonomii. Był autorem wielu broszur w języku angielskim popularyzujących sprawy polskie. Działał nawet na polu kartografii, wydając w 1837 roku, razem z Janem Marcinem Bansemmerem, atlas map ziem polskich w XVIII i XIX wieku¹⁴. Oddawał się również wyteżonej pracy translatorskiej, tłumacząc teksty z języka rosyjskiego na angielski. Kontakty w świecie polityki angielskiej zapewniła mu bliska znajomość, czy wręcz przyjaźń z prezesem angielskiego sądu najwyższego lordem Cochrane'em. Dzięki niemu otrzymał funkcję osobistego sekretarza Wentwortha Beaumonta, barona Allendale. Piotr Falkenhagen-Zaleski postawił sobie za cel osiągnięcie wysokiego stanowiska w angielskiej administracji rządowej, jego kariera potoczyła się jednak innymi torami, gdyż nie otrzymał propozycji pozostania w Londynie. Sprzeciw dla jego kandydatury na pracownika swego resortu wyraził minister spraw zagranicznych Henry Temple, wicehrabia Palmerston. Falkenhagen-Zaleski nie był natomiast usatysfakcjonowany perspektywą objęcia zastępczej posady w administracji kolonialnej. Odmówiwszy podjęcia pracy w kancelarii gubernatora Indii, zdecydował się na czasowe opuszczenie Londynu. Udał się na prowincję i rozpoczął pracę wychowawczo-edukacyjną jako guwerner synów angielskiej arystokracji.

Był to dość krótkotrwały etap w jego karierze zawodowej. Być może nie najlepsza sytuacja ekonomiczna skłoniła go do porzucenia zajęć naukowych, translatorskich i nauczycielskich na rzecz działalności gospodarczej, skoro w 1841 roku podjął praktykę zawodową w londyńskim domu bankierskim Henry Hall & Com. należącym do Thomasa Henry'ego Halla. Do jego głównych zadań należało nawiązywanie relacji handlowych z Polską. Na tym kierunku wypracował dla swojej londyńskiej firmy porozumienie w sprawie handlu zbożem. Prowadził także interesy z Hiszpanią w 1843 roku. Po powrocie z Półwyspu Iberyjskiego nadal utrzymywał kontakty z firmą Halla w Londynie. Jeszcze w latach pięćdziesiątych był ciągle określany w oficjalnych

¹² M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, dz. cyt., s. 358.

¹³ I. Homola-Skąpska, „The Polish Exile”. *Polskie czasopismo anglojęzyczne i jego redaktorzy (1833)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 12: 2009, z. 1(23), s. 11, 13.

¹⁴ S. Seegel, *Mapping Europe's Borderlands. Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago – London 2012, s. 107.

dokumentach jako jej współpracownik i przedstawiciel w Paryżu¹⁵. Sprowadzał do Anglii zboże na statkach wypływających z portu w Odessie. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych uczestniczył w zakładaniu w Paryżu filii londyńskiego domu handlowego, w którym pracował. Takich wyjazdów handlowych odbył zresztą więcej, częściowo zapewne na własny rachunek. Wspominał bowiem później, że zyskał spore doświadczenie zawodowe w dalekich podróżach do Holandii, Hiszpanii i Włoch¹⁶. Na początku drugiej połowy lat pięćdziesiątych przebywał krótko w Wiedniu, wykonując obowiązki zawodowe¹⁷.

Dużo czasu spędzał w Paryżu, gdzie pozostawał w bardzo bliskich kontaktach z Adamem Jerzym Czartoryskim, przywódcą polskiej emigracji we Francji. Już w latach czterdziestych dał się poznać jako informator i współpracownik księcia Czartoryskiego, donoszący mu o bieżących wydarzeniach w Anglii, szczególnie dotyczących spraw polskich¹⁸. Bogata korespondencja zachowana w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie pozwala ustalić pewne szczegóły z tych lat, choć nie wspomina się tam o wyjeździe do Hiszpanii. Dużo listów dotyczy natomiast projektów stworzenia kolonii emigrantów polskich w Turcji¹⁹. Wiadomo również, że prowadził i nadzorował działalność giełdową Anny Sapieżyny z Zamoyskich, babki Witolda Czartoryskiego, nieoficjalnie zwanej „ministrem finansów Hotelu Lambert”²⁰. Falkenhagen-Zaleski wrócił czasowo do Polski i przebywał w niej przez pięć lat (1857–1862). Brał wtedy bardzo czynny udział w działaniach Towarzystwa Rolniczego, mających na celu znaczne podwyższenie poziomu polskiego rolnictwa i handlu. Zmuszony ponownie do wyjazdu przez niekorzystną sytuację w przededniu powstania styczniowego – osiadł w Dreźnie. Po zawarciu małżeństwa z Marią Teresą z Korzeniowskich, co nastąpiło około 1853 roku, dzielił życiowe losy z córką swego dawnego profesora gimnazjalnego z Krzemieńca. Para doczekała się dwóch synów, obydwaj zmarli jednak krótko po urodzeniu: Józef urodzony w Londynie i Adam, który przyszedł na świat w Paryżu²¹. W 1871 roku małżonkowie udali się

¹⁵ Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt.: BCz), rkps 7230, k. 683 (Paryż, 1.01.1853).

¹⁶ BN, rkps akc. 11069, t. 1, k. 10.

¹⁷ BN, rkps 8953, t. 2, k. 55–56v. Listy Adama Potockiego do Piotra Falkenhagena-Zaleskiego z lat 1852–1856.

¹⁸ R. Żurawski vel Gajewski, *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2000, nr 69, s. 67.

¹⁹ Listy autorstwa Falkenhagena-Zaleskiego znajdują się między innymi w rękopisach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie: 6726, s. 275–278, 281–284, 287–288; BCz, rkps 6661; 6564; 6960, t. 1; 6896. Wcześniejsze listy (1837–1841) pisane do P. Falkenhagena-Zaleskiego zob.: Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 2413, k. 902–905, 1084–1095, 1108–1120, 1154, 1262, 1326–1327.

²⁰ B. Obtulowicz, *Służba wojskowa księcia Witolda Czartoryskiego w Hiszpanii (1845–1846)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 62: 2014, z. 2, s. 118.

²¹ BN, rkps akc. 11069, t. 1, k. nlb. (drzewo genealogiczne rodziny Korzeniowskich).

w podróż do Włoch²². Nie wiadomo, czy inne kraje także leżały na trasie ich podróży. Ostatecznie w 1880 roku Piotr Falkenhagen-Zaleski powrócił do ojczyzny²³, gdzie też zmarł zaledwie trzy lata później w Krakowie²⁴.

Istnieje pokaźna luka w jego oficjalnym życiorysie, licząca aż jedenaście lat (1841–1852). W tym właśnie okresie sytuuje się jego nieznany dotychczas wyjazd do Hiszpanii w 1843 roku, który tylko w niewielkiej mierze wypełnia tę białą plamę. Próbując prześledzić losy analizowanego rękopisu, zawierającego wspomnienia z 1843 roku, można pokusić się o kilka uwag. Przede wszystkim proveniencja tego źródła historycznego wskazuje, iż główny wpływ na kierunek dróg, jakimi dotarło ono do zasobu manuskryptów Biblioteki Narodowej w Warszawie, wywarły koligacje rodzinne. Wspomnienie z Hiszpanii stanowi bowiem fragment dość dużego zbioru rękopisów zebranych przez pisarza Józefa Korzeniowskiego i jako jego spuścizna trafiły one do zasobu, w którym pozostają do chwili obecnej. W 1959 roku zakupiono je od M. Bylińskiej i otrzymały wówczas tymczasową sygnaturę akc. 7618. Rękopis składa się z kilku różnych autorskich drobnych prac i tłumaczeń, których autorem był Falkenhagen-Zaleski, spisanych w języku polskim, angielskim i francuskim. Powstawały one na przestrzeni co najmniej 40 lat (od 1837 do 1877 r.), a wspomnienie z podróży do Hiszpanii jest jednym z dwóch najwcześniejszych tekstów w tej grupie. Oprócz tego znajdują się tam projekty Stowarzyszenia Ziemsko-Handlowego w Galicji i wykupu czynszu oraz przekład sonetu Adama Mickiewicza *Grób Potockiej*, a także odpis artykułu *Des hommes et des partis politiques en Vallachie*²⁵.

Wiadomo, iż Józef Korzeniowski (1797–1863), noszący artystyczne pseudonimy Ambroży Ambroszkiewicz czy Azet I.M., dramaturg, będący pedagogiem i organizatorem szkolnictwa, zebrał pokaźną kolekcję swoich prac. Zaopiekował się nimi jego wnuk, także Józef (syn Władysława). Większość spuścizny trafiła do Biblioteki Narodowej, w kilku etapach, sporo jeszcze przez wybuchem drugiej wojny światowej. Niestety w jej trakcie ogromna część tego zbioru uległa zniszczeniu. Kluczowy jest tu fakt, iż Piotr Falkenhagen-Zaleski ożenił się z jedną z dwóch córek Józefa Korzeniowskiego, Marią Teresą²⁶. Materiały rękopiśmienne przez niego pozostawione przeszły drogą dziedziczenia archiwum rodzinnego od żony Marii do jej brata Władysława, a później do Józefa, następnie zaś znalazły się w Bibliotece Narodowej. Znaczna liczba rękopisów autorstwa Korzeniowskiego znajduje się

²² BN, rkps akc. 11069, t. 2, k. 4.

²³ Tamże, k. 14.

²⁴ M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, dz. cyt., s. 358.

²⁵ *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, t. 10: *Rękopisy 8301–9000. Archiwa rodzinne Fredrów i Römerów, zbiory dawnej Biblioteki Ordynacji Krasieńskich oraz inne rękopisy XIX–XX wieku*, red. D. Kamolowa i B. Smoleńska, Warszawa 1972, s. 337–338.

²⁶ S. Kawyn, *Korzeniowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, red. E. Rostrowski, Wrocław 1968–1969, s. 172.

również w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Są to głównie jego utwory literackie: dramaty i powieści²⁷.

Należy zatem uznać, iż przetrwanie tytułowej relacji podróźnej do naszych czasów zawdzięczamy znajomości jej autora z Korzeniowskim. Ta zaś musiała się rozpocząć dość wcześnie ponieważ jego pierwsze kontakty z dwanaście lat starszym od niego Korzeniowskim datują się na czas nauki w Krzemieńcu²⁸. Fakt fragmentaryczności relacji podróźnej może być wynikiem tego, że Piotr Falkenhagen-Zaleski oryginalnie opisał tylko początkowy etap wyjazdu do Hiszpanii, lub efektem zniszczenia pozostałej części w trakcie działań wojennych i zburzenia Warszawy, zapewne w 1944 roku. Jednak żadne wskazówki nie pozwalają obecnie sądzić, iż powstała dalsza część tej opowieści. Tekst rękopisu urywa się bowiem samoistnie w połowie karty²⁹, zupełnie jak gdyby autor zamierzał wrócić jeszcze do pisania dalszego ciągu. Zapewne Falkenhagen-Zaleski dotarł bez większych przeszkód i przygód do Barcelony i Madrytu i nie uważał za stosowne, aby poświęcać czas na omawianie pertraktacji handlowych, wskutek czego jego wspomnienie ograniczyło się jedynie do dwóch najbardziej pamiętnych epizodów: zagrożenia napaścią karlistowskich gerylasów oraz niezatartych wrażeń z oglądania spektaklu korrیدی. Żadna z dwóch tytułowych rzeczywistości tego opracowania nie została szerzej scharakteryzowana w tekście relacji z tej podróży. Głównym powodem jest zapewne krótkość sprawozdania, ograniczającego się przede wszystkim do wydarzeń mających miejsce tuż przed wjazdem do Hiszpanii oraz zagrożeń czyhających podczas podróżowania po tym kraju. Wydaje się, iż korridę i karlistów należy tu traktować w ujęciu autora jako najbardziej adekwatne symbole Hiszpanii tego czasu. Hiszpanii, w której Falkenhagen-Zaleski przebywał zapewne bardzo krótko, raczej już do niej nie wrócił i w związku z tym poznał ten kraj bardzo połowicznie.

Wprawdzie autor nie podał dokładnych korelatów czasowych, ale na ustalenie przybliżonego czasu trwania jego wyjazdu do Hiszpanii pozwalają zapisy pamiętnikarskie. Pada w nich rok 1843, doprecyzowano też termin pobytu na południu Francji na początek marca³⁰. Należy zatem zakładać, iż wyjazd z Anglii nastąpił w drugiej połowie lutego tego roku, a sam pobyt w Hiszpanii przypadł na przełom zimy i wiosny 1843 roku i trwał raczej tygodnie niż miesiące. Powrót podróżnika do Anglii musiał nastąpić najpóźniej latem, gdyż w początkach września jest on już obecny w Londynie. Z listów z tego okresu wynika, iż Falkenhagen-Zaleski był nie tylko współpracownikiem Henry'ego Halla, ale działał w Londynie od przełomu lat 1841/1842 także na własną rękę, prowadząc handel komisowy zbożem oraz nieprzetworzonymi surowcami włókienniczymi: wełną, bawełną i lnem. Jednakże jego

²⁷ Wśród nich wyróżnia się kilka tomów notatek (rękopisy 6553 i 6554), a nawet relacja z podróży krajowej (*Dziennik z podróży wizytacyjnej po Królestwie Polskim w 1849 roku w 7 listach*; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rękopis 6552).

²⁸ M. Złotorzycka, *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, dz. cyt., s. 358.

²⁹ Rękopis ma numerowane karty 19–26, lecz ostatnie dwie pozostały niezapisane; BN, rkps 8947, k. 24v.

³⁰ Tamże, k. 22v.

wyprawa do Hiszpanii, nie została tam w ogóle wspomniana, a kontakty handlowe miały się ograniczać tylko do Francji, Belgii i Holandii, z nadzieją na ich rozszerzenie na Serbię³¹. Możliwe zatem, iż planowane przez niego interesy, „mojego domu” – jak pisał – polegające na podpisaniu kontraktów na sprzedaż w Hiszpanii towarów, najpewniej firmy Henry Hill, a być może także swoich własnych, skończyły się całkowitym fiaskiem

Odrębną kwestią pozostaje natomiast dystans czasowy dzielący same wydarzenia od momentu rozpoczęcia ich opisu. Ze skąpych wzmianek da się wywnioskować, iż musiało minąć przynajmniej kilka lat. Hipotezy w tym względzie można stawiać na podstawie aluzji snutych przez autora odnośnie do rozwoju transportu kolejowego i budowy pierwszych odcinków torów w Anglii i we Francji. W początkowej części zapisków Falkenhagen-Zaleski wspomina, iż wydarzenia miały miejsce jeszcze przed powstaniem linii kolejowej z Londynu wiodącej przez hrabstwo Devon³², nie mówiąc już – jak zaznaczył autor – o linii z Calais do Paryża. Wiadomo, że pociągi zaczęły kursować po trasie w hrabstwie Devon dopiero w końcu drugiej połowy lat czterdziestych XIX wieku, zatem zapiski musiały powstać już po tej dacie, raczej w latach pięćdziesiątych. Z drugiej strony niektóre akapity cechuje duża precyzja, na przykład przy podawaniu godzin przyjazdu czy odjazdu. Wskazuje to na kapitalną pamięć autora rejestrującego z fotograficzną dokładnością pory kursowania dyliżansów albo korzystanie przez niego z notatek robionych „na gorąco” w czasie podróży. Trudno wyrokować, jaki był osąd autora na temat Hiszpanii. Nie widać, żeby podróż do tego kraju ujawniła jakieś głębokie cywilizacyjne zacofanie tego kraju w porównaniu z Francją i Anglią, które Falkenhagen-Zaleski zdążył wcześniej dobrze poznać, a przynajmniej nie odnotował tego jako przemożnego wrażenia. Wprawdzie pierwsza linia kolejowa w kraju, notabene prowadząca z Barcelony, powstała już po jego wyjeździe z Hiszpanii, jednak wcześniej, w Anglii i we Francji, także nie miał okazji podróżować pociągami. Z perspektywy kilku lat sam podróżnik mógłby subiektywnie stwierdzić, iż powolne tempo rozwoju nowoczesnego transportu skazało go na korzystanie z tradycyjnego środka lokomocji, jakim był dyliżans. Jednak tylko w Hiszpanii doświadczył tego, jak mało wygodny i bezpieczny był to sposób przemieszczania się i w dodatku bardzo podatny na takie czynniki jak napad rabunkowy.

Wyjazd do Hiszpanii miał charakter nagły i zdaje się nieoczekiwany. Jak zanotował autor, pilne interesy handlowe własnego domu handlowego zmusiły go do przygotowania się do podróży w przeciągu zaledwie kilku godzin. Pojechał sam, w pośpiechu, licząc wręcz upływające godziny podróży i starając się jak najszybciej dotrzeć na miejsce. Chwilami lekcewazył reguły bezpieczeństwa i podejmował spore ryzyko, sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, co starał się tłumaczyć obiektywnymi

³¹ BCz, rkps 6910, k. nlb.; Piotr Falkenhagen-Zaleski do Michała NN, Londyn, 9.09.1843. Z połowy października tego roku pochodzą jego kolejne listy, adresowane tym razem do Adama Jerzego Czartoryskiego; BCz, rkps 6726, k. 275–278.

³² W tekście jest zapis: „jeszcze droga żelazna z Londynu do Dewon nie istniała”; BN, rkps 8947, k. 20.

względami braku czasu. Celami jego podróży były Barcelona i Madryt. Wyjechał z Londynu dylizanssem, a następnie przedostał się drogą morską do Francji, pokonując kanał la Manche w najwęższym miejscu, jak zaznaczył przez Cieśninę Kaletańską, a zatem tradycyjną przeprawą wodną na odcinku między Dover a Calais. Po dotarciu dylizanssem do Paryża udał się do ambasady hiszpańskiej, aby uzyskać niezbędne wize i paszporty. Uważał to za konieczność z powodu odbywania podróży „przez część kraju, który był teatrem strasznej i zaciętej walki dwóch stronnictw, które dzieliły Hiszpanię”³³. Taka opinia sugeruje, iż słowa te pisano już z dłuższej perspektywy czasowej, w trakcie drugiej wojny karlistowskiej (1846–1849) bądź po jej zakończeniu, gdyż w 1843 roku oficjalnie panowała przerwa w walkach zakończonej na przełomie lat 1839/1840 pierwszej wojny karlistowskiej. Dowiadując się w ambasadzie hiszpańskiej o sytuacji w tym kraju, Falkenhagen-Zaleski usłyszał o panujących tam niepokojach. Nie lekceważono niebezpieczeństwa do tego stopnia, iż pracownik ambasady paryskiej radził mu dotrzeć do Marsylii, a stamtąd popłynąć statkiem parowym do Barcelony. Niestety dotarłszy do Marsylii, podróżnik doznał sporego zawodu w swoich planach, ponieważ parowiec do Katalonii już odpłynął, a kolejnego spodziewano się dopiero za siedem lub osiem dni. Kluczowym czynnikiem był pośpiech dyktujący natychmiastowy wyjazd i obranie drogi lądowej, znowu dylizanssem przez tereny Prowansji i Langwedocji (Nîmes, Montpellier, Narbonne) do Perpignan. Znowu zwraca w tym miejscu uwagę precyzyjny zapis sytuujący przyjazd dylizansu na czas około godziny drugiej po południu.

Perpignan, miasto leżące tuż przy granicy z Hiszpanią, zostało zdecydowanie najobszerniej opisane przez podróżnika. Podkreślił on jego nadmorską i nadgraniczną lokalizację, zwracając szczególną uwagę na bardzo dobry stan oraz robiące duże wrażenie rozmiary fortyfikacji miejskich broniących Francji „od strony Hiszpanii przez wąwozy i przejścia Pyryneów Wschodnich”³⁴. Krótki pobyt wypełniło załatwianie formalności paszportowych, okazały się one jednak tak czasochłonne, iż wykluczyły zabranie się w dalszą drogę do Barcelony następnym dylizanssem, który miał odjeżdżać około godziny czwartej. Po raz kolejny Falkenhagen-Zaleski ujawnia w tym miejscu skłonność do podawania godzin konkretnych zdarzeń, która kontrastuje z całkowitym deficytem dat dziennych. To raczej dość jednoznacznie wskazuje na fatalne znaczenie nawet małych opóźnień. Winą za zwłokę obarczył on sytuację polityczno-wojenną, a właściwie „wojnę karlistowską”, która skłaniała francuskich urzędników do nadzwyczajnej skrupulatności w sprawdzaniu dokumentów. Z kolei w tym przypadku objawia się jego brak dokładności, ponieważ wówczas tak zwana pierwsza wojna karlistowska była już zakończona, a druga jeszcze formalnie nie wybuchła. Na granicy francusko-hiszpańskiej panował jednak stan podwyższonej gotowości i być może ten fakt kazał autorowi wspomnieć cały czas używać terminu „wojna”. Zmuszony do pozostania na nocleg w Perpignan Falkenhagen-Zaleski zawarł tutaj dość bliską znajomość z Francuzem ze Strasburga, który razem z córką

³³ BN, rkps 8947, k. 20v.

³⁴ Tamże, k. 21.

również zmierzał do Barcelony. W trakcie obiadu zawiązała się dłuższa rozmowa, która pozwoliła mu poznać szczegóły sytuacji panującej po hiszpańskiej stronie granicy. Zmieniło to w istotny sposób samą konwencję opisywania dalszych wydarzeń.

W tekście dobrze widoczne są bowiem dwie wyraźne warstwy narracyjne. Pierwsza to skrupulatne sprawozdanie z podróży, zdradzające kupiecką mentalność autora, który dokładnie wyłuszczał ekonomiczne względy zmuszające go do pośpiechu. Druga zaś stanowi relację francuskiego urzędnika pocztowego kierującego dyliżansem, mówiącą o incydencie, jaki miał miejsce krótko po przekroczeniu granicy hiszpańskiej, w postaci napadu oddziału karlistowskich partyzantów. Obydwie zostały częściowo sporządzone w literackiej konwencji dialogu, dynamizującego akcję i wprowadzającego elementy dramaturgii. Umieszczenie zapisu rozmów służy także usprawiedliwieniu pośpiechu Polaka, starającego się w jak najkrótszym czasie dotrzeć do celów podróży w Hiszpanii. Zestawił on swoje opinie i emocje z poglądem na całą sprawę powściągliwego Francuza ze Strasburga opowiadającego się za poczynieniem zwłoki w podróży podyktowanej względami bezpieczeństwa.

Głównym argumentem za opóźnieniem wyjazdu w dalszą drogę była opowieść pocztyliona („konduktora”) francuskiego dyliżansu, który zaledwie dzień wcześniej został zatrzymany przez oddział karlistów, wraz z pasażerami i ładunkiem dyliżansu jadącego z Barcelony do Perpignan. Miało to miejsce w Pirenejach, choć nie określono, po której stronie gór. Później okaże się, że już na terenie Hiszpanii. Pocztylion przywiózł jedynie listy od uprowadzonych pasażerów z ich błagalnymi prośbami skierowanymi do członków rodzin i przyjaciół o jak najszybsze złożenie okupu za porwanych. Falkenhagen-Zaleski, czując się zmuszonym do pospiesznej jazdy, był skonfundowany tymi wiadomościami. Wyrazem targających nim rozterek był zapis dialogu ze spotkanym Francuzem ze Strasburga: „Jakże długo czekać tu myślicie? Czy aż się wojna karlistowska skończy? O nie – odpowiedział – ale dni kilka przynajmniej”³⁵. Argumenty te nie do końca były w stanie przekonać Polaka. Nie powstrzymał go nawet przykład dyliżansu, który odjechał niebawem w asyście żandarmerii francuskiej, ale tylko do granicy hiszpańskiej. Dopiero tam miano się domagać zbrojnej eskorty żołnierzy hiszpańskich do Barcelony. Szczególnie informacja o możliwości otrzymania wojskowej ochrony skłoniła go do rychłego wyjazdu. Uważał bowiem, że po niedawnym porwaniu dyliżansu z pasażerami podróż będzie najbezpieczniejsza, „bo nie tylko że karliści po pierwsze się obłowią i zamilkną wcale, by zaraz śmieli próbować nowej szansy, ale i same władze hiszpańskie będą czujniejsze zaraz, na świeżo po tym wypadku, niżeli później”³⁶. Powyższe wywody przekonały go do tego pomysłu, chociaż prawie wszyscy pasażerowie oczekujący na kontynuowanie podróży do Hiszpanii byli odmiennego zdania, decydując się poczekać, aż władze hiszpańskie zapewnią eskortę i bezpieczny przejazd do samej Barcelony. Faktycznie zaraz zasięgnął wiadomości co do rozkładu jazdy i następnego

³⁵ BN, rkps 8947, k. 21–21v.

³⁶ Tamże, k. 21v.

dnia kupił bilet na dyliżans barceloński. Pojechał w towarzystwie zaledwie jednego Francuza – jedyne go, który podzielał jego zdanie.

Na odcinku do granicy hiszpańskiej Piotr Falkenhagen-Zaleski prowadził agrotechniczne obserwacje stanu zagospodarowania pól i sadów. Oko ekonomisty i handlowca cieszyły pola kwitnących migdałowców, brzoskwiń, jabłoni i gruszy. Łagodność klimatu, wiatr znad morza lub gór tchnący „świeżością i zdrowiem”, a przede wszystkim liczne uprawy zwiastujące obfite plony budziły jego zachwyt i skłaniały do ferowania entuzjastycznych ocen: „Kraj ten cały żyzny, bogaty i pomysłny, zda się być prawdziwym rajem na ziemi”³⁷. Autor był wrażliwy na piękno wiosennej natury budzącej się do życia. Umieszczał spostrzeżenia ze swoich obserwacji, prowadzonych zapewne przez okna jadącego dyliżansu, tudzież w trakcie postojów. Krajobraz Langwedocji w okolicach Perpignan przekonał go o zbawienym wpływie ciepłego podzwrotnikowego klimatu śródziemnomorskiego na szybszy początek okresu wegetacyjnego, wyprzedzający o blisko dwa miesiące realia „naszego” klimatu umiarkowanego. Nie wiadomo jednak, czy miał na myśli polski, kontynentalny – suchy i chłodny, czy brytyjski, wilgotny – morski³⁸. Zapewne pozytywne odczucia, jakie budził w nim nadgraniczny krajobraz Langwedocji, wpływały w jakiejś mierze z poczucia bezpieczeństwa, które dawały cyklicznie spotykane patrole francuskich żandarmów oraz hiszpańskiego oddziału konnego strażników granicznych. Twierdził, że droga do granicy hiszpańskiej, licząca około trzech mil polskich (w XIX w. to nieco ponad 25,5 km), była patrolowana tak dokładnie, że kolejne oddziały spotykali co kwadrans. Powyższe sformułowania o pięknie krajobrazu południowej Francji można traktować jako przedsmak tego, co autor mógłby napisać o bujnym wiosennym rozkwicie roślin w Hiszpanii. Niestety tego fragmentu wspomnień nie znamy. Jednocześnie mówimy o wrażeniach Polaka, który Francję znał bardzo dobrze i spędził w tym kraju wiele czasu. Do Hiszpanii udawał się zaś dopiero po raz pierwszy. Ostatnim akcentem jego relacji jest moment przekraczania granicy francusko-hiszpańskiej, w którym podkreślał trudność przeprawy pirenejskiej, będącej wyzwaniem dla ludzi i zwierząt w porze późnej zimy: „choć droga była doskonała, szeroka i dobrze utrzymana, jechaliśmy powoli, bośmy się ciągle drapali w górę i nieraz dla ulżenia koniom w dolinę szliśmy z konduktorem pieszo”³⁹. Dalszą część relacji wypełnia opowiadanie pocztyliona o napadzie oddziału karlistów na dyliżans sprzed kilku dni, który był przyczyną opóźnienia w podróży.

Do tego zdarzenia doszło na terytorium Hiszpanii, w odległości pięciu lub sześciu godzin jazdy od granicy w niedogodnym terenie, sprzyjającym zasadzce. Droga pnąca się powoli w górę wiodła przez głęboki wąwóz, gdzie partyzanci karlistowscy przeprowadzili atak na dyliżans. Czujność pasażerów uspiła nie tylko popołudniowa, przedwieczorna pora, ale przede wszystkim mylne przekonanie pocztyliona o całkowitym bezpieczeństwie podróżnych. Opinia o bojownikach karlistowskich

³⁷ Tamże, k. 22.

³⁸ BN, rkps 8947, k. 22–22v.

³⁹ Tamże, k. 22v.

ewoluuje zresztą od uznania ich najpierw za nieszkodliwych rebeliantów – po nazywanie ich pospolicymi bandytami. Zdziwienie pocztyliona napadem wynikało z niedoceniań przeciwnika: „Jeśli dziś pokazują się karliści w tych stronach, to rzadko, jeśli się biją, to z wojskiem królowej lub z gwardią narodową. Jeśli zaś napadają i obdzierają, to oberżystów po wsiach i miasteczkach nękają”⁴⁰. Dylizans zatrzymano strzałem z pistoletu i żądaniem absolutnego braku oporu, grożąc w przeciwnym razie natychmiastowym zastrzeleniem cywili. Sterroryzowani pasażerowie zostali skrępowani grubymi powrozami, a napastnicy splądrowali ich rzeczy oraz zabrali pieniądze i kosztowności. Największym ich łupem było 5 tysięcy franków należących do administracji kompanii dylizansu. Napastnicy nie mieli przewagi liczebnej nad napadniętymi. Jedynymi elementami charakterystyki ich wyglądu były czarne maski na twarzach i strzelby w dłoniach. Przedstawiono ich jako zwykłych rzeźmieszków, których jedynym celem był rabunek i porwanie ludzi dla okupu⁴¹, nie wyłuszczając politycznych czy moralnych motywów działania. Wręczając przerażonym pasażerom kartki papieru, zażądali od nich napisania krótkich listów z prośbą o wykupienie za kwotę 200 peso duro od głowy. Okup miał być złożony na pagórku, pod krzyżem, w okolicach Gerony, najpóźniej za dziesięć dni od doręczenia listów do Perpignan przez pocztyliona. Podkreślono też ich bezwzględność w obchodzeniu się z jeńcami, którym zagrożono śmiercią w razie braku wpłacenia okupu⁴².

Wszystkie elementy tej relacji kreśliły w czarnych barwach rysy organizacji karlistowskiej jako samowolnych oddziałów partyzanckich prowadzących działalność rozbójniczą w terenach wiejskich i górskich, z dala od miast, w imię bliżej nieznanego ideologii, a przynajmniej takiej, której nie przedstawiono napadniętym. Skądinąd ta wersja dokładnie odpowiadała stanowi faktycznemu w tym czasie, gdyż karlizm był głównie prowincjonalnym ruchem wiejskim, któremu nie udało się opanować dużych miast⁴³. Związanych pasażerów dylizansu popędzono pieszo w Pireneje, pocztyliona zaś poinstruowano, aby spiesznie wracał do Francji, zawiązując listy z żądaniem okupu i nie powiadamiając wojska ani policji. Dramatyczny, choć krótkotrwały incydent został dokładnie opowiedziany polskiemu podróżnikowi, skąd wiemy także to, że francuskiego pocztyliona w asyście ośmiu żołnierzy hiszpańskiej eskorty bezpiecznie odprowadzono do granicy, a później dotarł do Perpignan, oddawszy powierzone sobie listy i kartki. Przy czym należy zaznaczyć, iż francuski pocztylion prowadzący feralny dylizans, zaskoczony piorunującym tempem napadu, nie rozstrzygał ostatecznie, czy dokonał go oddział karlistów, czy też szajka pospolicich bandytów: „Cała ta awantura nasza z bandytami, czy karlistami

⁴⁰ Tamże, k. 23.

⁴¹ „[H]jerszt tej bandy plądrował po moich kufrach”; tamże, k. 23v.

⁴² „Tych zaś, co w przeciągu dni 10 pieniędzy nie złożą, rozstrzelać każę, bo my na zabawę z nimi czasu nie mamy, ani tu długo na karabinierów czekać nie myślimy”; tamże, k. 24.

⁴³ Hiszpania nie uzyskała też pomocy swoich sojuszników w pokonaniu karlistów i zakończeniu wojny domowej. Spadła za to do rangi rynku zbytu dla swoich aliantów, głównie Anglii i Francji, oraz dogodnego miejsca lokaty kapitału; M. Mizerska-Wrotkowska, *Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1833–1914*, „Przegląd Europejski” 2013, nr 1, s. 78.

nie wiem, jak aż raptem nie trwała więcej nad pół godziny”⁴⁴. W przytoczonych dialogach i słowach napastników – w zasadzie tylko ich przywódcy – nie pojawiają się bowiem żadne insynuacje ideologiczne czy polityczne, a jedynie prosta motywacja rabunkowa. Chociaż o karlistach mowa jest w tym krótkim tekście kilkakrotnie, to brak tu ich bezpośredniego rozpoznania. Natomiast wspomnianie wcześniejszych przypadków napadów na podróżnych dokonywanych w Pirenejach przez oddziały karlistów wskazuje na możliwość takiej identyfikacji jako bardzo realnej. W tym miejscu relacja Polaka nieodwołalnie się kończy, zostawiając czytelnika u progu hiszpańskich realiów, z wyraźnym niedosytem z powodu braku opisu właściwej części pobytu na Półwyspie Iberyjskim. Wiadomo o nim tylko tyle, że miał miejsce i zapewne dość krótki czas trwania, biorąc pod uwagę głównie niepewną sytuację polityczną w Hiszpanii w 1843 roku.

Był to szczególnie moment w politycznych i gospodarczych dziejach Hiszpanii, w którym Piotr Falkenhagen-Zaleski przybywał do tego kraju. Idea karlistowska, z którą zetknął się, jak się wydaje, jedynie pośrednio i czysto informacyjnie, już na samym początku swojej podróży, uważana jest obecnie za najważniejszy hiszpański ruch społeczno-polityczny w całym XIX wieku⁴⁵. O tym rzecz jasna Polak nie mógł wówczas jeszcze wiedzieć, pojawił się bowiem za Pirenejami w końcowym okresie krótkiej regencji generała Baldomera Espartera, rzecznika bliskiego sojuszu z Anglią. Espartero był również zwolennikiem zawarcia traktatu handlowego z tym krajem, który uwolniłby rynek i szeroko otworzył drzwi dla angielskich tekstyliów. To z kolei było postrzegane jako śmiertelne zagrożenie dla katalońskich tkaczy i przedsiębiorców. Barcelona była wówczas centrum hiszpańskiego przemysłu włókienniczego, opartego zarówno na wyrobach z wełny, jak i na importowanej z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych bawełnie. Opozycja wewnętrzna przeciwko polityce Espartera doprowadziła jesienią 1842 roku do wybuchu powstania w Barcelonie. Jednym z jego głównych katalizatorów była właśnie niezgoda na traktat handlowy zapewniający preferencyjne warunki importu towarów angielskich kosztem interesów katalońskich wytwórców. Trudno powiedzieć, jak oceniał te wydarzenia Falkenhagen-Zaleski, pracownik angielskiej firmy i świadek klęski patriotycznego zrywu powstania listopadowego. Nie było wówczas odpowiednich analogii dla Barcelony na gruncie polskim, gdyż klęska polityczno-wojskowa wykluczała tam jakąkolwiek walkę o suwerenność ekonomiczną dobrze rozwiniętych gospodarczo miast polskich, na przykład Gdańska⁴⁶.

Powstanie w Katalonii zostało na rozkaz generała Espartera, i pod jego osobistym dowództwem, brutalnie stłumione. Jednak 23 maja 1843 roku rozpoczęło się ogólnokrajowe *pronunciamiento*, w wyniku którego został on ostatecznie odsunięty od władzy i zmuszony do emigracji. Na Wyspach Brytyjskich, na które odpłynął na pokładzie angielskiego statku, zgotowano mu owacyjne przyjęcie, jako liberalnemu

⁴⁴ BN, rkps 8497, k. 24v.

⁴⁵ J. Álvarez Junco, *Mater Dolorosa. La idea de España en el siglo XIX*, Madrid 2012, s. 361.

⁴⁶ J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Warszawa 2001, s. 132.

politykowi i rzecznikowi angielskich interesów handlowych⁴⁷. Najbardziej prawdopodobna jest możliwość, iż Piotr Falkenhagen-Zaleski jako główny cel swojej hiszpańskiej misji postrzegał pilne podpisanie kontraktu na sprzedaż angielskich towarów, głównie tekstyliów, w tym wyrobów z wełny, w dwóch największych miastach Hiszpanii. Podstawą tej hipotezy jest fakt, iż jego pracodawca Thomas Henry Hall (1792–1856) prowadził nie tylko wzmożony handel zbożem. Z dokumentacji archiwalnej jego rodziny wynika, że zarówno on, jak i jego ojciec James Hall byli obywatelami londyńskimi, odnotowanymi jako filcownicy⁴⁸. Działali zatem w branży tekstylnej, wytwarzając tkaniny ze spłósnionej wełny. Falkenhagen-Zaleski był zapewne sprawnym przedsiębiorcą, a jego staż praktykancki w firmie Henry Hall trwał niedługo, może około roku, skoro dwa lata przed wyjazdem do Hiszpanii otworzył w Londynie własny dom handlowy. Brak bliższych informacji w relacji podróży o dokładnym celu jego misji mógł brać się z dbałości o zachowanie tajemnicy handlowej, z obawy przed konkurencją⁴⁹. Wydaje się, iż jego dążenie do dotarcia do Barcelony za wszelką cenę, i to jak najszybciej, to echo napiętej sytuacji politycznej i wojskowej w Hiszpanii oraz możliwych zmian w polityce ekonomicznej rządu hiszpańskiego. Niepewność potęgowała dodatkowo sytuacja polityczno-wojskowa, gdyż mimo zakończenia pierwszej wojny karlistowskiej już w latach 1839–1840 nadal trwały tam walki partyzanckie, szczególnie na północnym wschodzie kraju, gdzie karliści ciągle cieszyli się sporym poparciem społecznym.

Polski stereotyp dziewiętnastowiecznej Hiszpanii ukształtowały w głównej mierze dwa konflikty zbrojne z udziałem oddziałów polskich. Największe znaczenie miał okres napoleoński i udział Legii Nadwiślańskiej po stronie francuskich agresorów. Nieco mniejsze natomiast wojny karlistowskie, gdyż liczba Polaków służących w Legii Cudzoziemskiej, walczącej po stronie królowej Izabeli i rządu, była już dużo mniejsza⁵⁰. Katalonia była jednym z głównych bastionów karlizmu, aczkolwiek Barcelona, która była pierwszym celem podróży Polaka, nigdy nie została opanowana przez zwolenników Don Carlosa. Na prowincji panowały jednak silne tendencje separatystyczne wobec rządu centralnego w Madrycie. Kształtujący się w XIX wieku nowoczesny polski stereotyp Hiszpanii i Hiszpanów pod wpływem tych konfliktów zaczął przejawiać cechy dychotomiczne. Do klasycznego, romantycznego rysu bohaterskiego narodu walczącego o wolność dodano nowe elementy. Karlistowska wojna domowa, sprzeciw wobec reform i fatalna sytuacja gospodarcza Hiszpanii upowszechniły obraz zacofanego, barbarzyńskiego kraju i narodu. Te kwestie stawały

⁴⁷ M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 2007, s. 426–427.

⁴⁸ *Hall Family of Lincoln's Inn and Elsewhere. London Metropolitan Archives*, https://aim25.com/cgi-bin/vcdf/detail?coll_id=18899&inst_id=118&nv1=search&nv2= (dostęp: 14.05.2021).

⁴⁹ Zob. jego późniejsze listy i blankiety z Paryża, z lat pięćdziesiątych XIX wieku; Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, rkps 435 i 436. W dokumentach tych określany jest już jako współpracownik londyńskiej spółki Henry Hall & Com.

⁵⁰ A. Matyja, *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, t. 11: 2015, nr 4, s. 98.

się istotnymi składnikami „nowej czarnej legendy”⁵¹. Coś z tej poetyki pobrzmiwia w krótkich wywodach, w których Falkenhagen-Zaleski kontrastował swoje zachwyty nad Francją z moralną udręką i niezrozumieniem (czy wręcz kulturową obcością) przebijającymi z opisu korrیدی.

Tytułowa podróż przypada także na okres polskich romantycznych fascynacji Hiszpanią, chociaż co wyraźnie podkreślano, żaden z narodowych wieszczów do tego kraju nie dotarł. Jednak nie brakowało niewątpliwych iberyjskich inspiracji u Juliusza Słowackiego, który w listach wyrażał swoje uwielbienie dla poezji czołowego hiszpańskiego dramaturga Calderona de la Barca, którego sztuki miał czytywać w kastylijskim oryginale⁵². Niewątpliwie coś z tej atmosfery walki, bólu i napięcia widoczne jest w pokładach wrażeniowych analizowanej relacji. Wyczuwa się klimat batalistyczny. W tle kolejnych etapów prywatnej podróży polskiego finansisty i kupca pobrzmiwają echa wojny karlistowskiej oraz odczucia z oglądania korrیدی, narodowej rozrywki Hiszpanów. Walki ludzi z ludźmi i ludzi ze zwierzętami zdominowały wymowę tego krótkiego tekstu wspomnieniowego. Stało się tak zapewne pod wpływem ówczesnej sytuacji w Hiszpanii, ale i pozostającego ciągle świeżo w pamięci udziału polskich żołnierzy w walkach armii napoleońskiej i Legii Cudzoziemskiej, chociaż ten pierwszy aspekt nie został zasygnalizowany w żaden sposób.

W zasadzie jedynym rysem deskrypcyjnym wspomnień z właściwego pobytu w Hiszpanii jest kilkudzaniowa fraza odnosząca się do korrیدی oglądanej w Madrycie. Jest to również element otwierający całą narrację, jeszcze przed wyłuszczeniem faktycznych powodów wyjazdu za Pireneje. Co więcej, pierwotny tytuł: „Wspomnienie z podróży po Hiszpanii”, napisany piórem i atramentem, został przekreślony, a ołówkiem autor nadpisał nowy nagłówek „Walka byków”⁵³. Zupełnie jak gdyby korrída miała nadawać ton narracji. Falkenhagen-Zaleski pisał, iż podaje do wiadomości ten krótki opis ku rozrywce czytelników. Trudno nazwać ów wprowadzający fragment opisem walki byków. Brak tu jakichkolwiek szczegółów przebiegu takiego widowiska. Jest to raczej zapis wrażeń, które na trwałe wryły się w pamięć autora. Właściwie trzeba by tu także chyba mówić o pewnym rodzaju traumy podróżnika, który po raz pierwszy przekroczył Pireneje i miał okazję oglądać narodowy spektakl hiszpański. I bardzo długo, o ile w ogóle, nie potrafił go zapomnieć. To wspomnienie „igrzysk, zwanych walką byków (toros)” musiało mu towarzyszyć jeszcze wiele lat później. Poczynił to wyznanie, noszące cechy bardzo osobistego wynurzenia, w którym pobrzmiwają też nuty oceny charakteru (czy temperamentu) narodu hiszpańskiego. Z pewnością było to dla niego trudne do zrozumienia, głównie z powodu tak małej liczby interakcji i krótkich obserwacji. Z racji swojej oryginalności i głębi przemyśleń autora fragment ten zasługuje niewątpliwie na przytoczenie w całości:

⁵¹ J. Kieniewicz, *Hiszpania w mitach narodowych Polaków w dobie niewoli*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2002, s. 166–167.

⁵² P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995, s. 45–46 (rozdział V: *Czas wielkich odkryć: hiszpański gabinet polskiej wyobraźni romantycznej*).

⁵³ BN, rkps 8947, k. 20.

Przedstawienie z wielką świetnością, nie dla tego, aby te sceny krwawe były dla naszego serca i dla naszych obyczajów przyjemne i pociągające, ale dla tego, że w dzikiej swojej oryginalności wywołują szczególny zapał okrucieństwa w tym narodzie hiszpańskim, pełnym skądinąd najszlachetniejszych uczuć, igrzyska te za ostre wywarły na mnie dziwne jakieś bolesne i głębokie wrażenie, którego pomimo lat tytuł ani wyrozumieć dotąd nie mogę, ani wygładzić zupełnie z pamięci⁵⁴.

Tyle i aż tyle zapisał autor, skąpiąc jednak dokładniejszych danych odnośnie do samego widowiska. Pewnych informacji dostarcza za to krytyka zewnętrzna tego fragmentu. Tekst w tej części bardziej przypomina brudnopis. Można w nim zauważyć wiele poprawek, skreśleń i dopisków. Sugeruje to, iż autor starannie dobierał słowa, aby wyrazić myśli i targające nim emocje. Być może ten krótki opis powstał na podstawie wcześniejszych notatek. Czy autor pozostał w swojej ocenie niezależny, czy też uległ w jakiejś mierze opiniom innych? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, biorąc pod uwagę niezwykle emocjonalny ton tej wypowiedzi, która zdradza wielkie zaangażowanie i rozterki moralnej oceny. W każdym razie przed końcem pierwszej połowy XIX wieku Falkenhagen-Zaleski miał niewiele okazji do lektury tekstów poświęconych walce byków. Z pewnością wśród drukowanych rozpraw o Hiszpanii, pisanych z perspektywy polskiej, na czoło wysuwa się *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku* autorstwa Joachima Lelewela. Ogłoszona najpierw w formie wykładu uniwersyteckiego (1820), a następnie opublikowana po raz pierwszy w 1831 roku i później wznawiana, stała się tekstem założycielskim dla budowania wyobrażeń o Hiszpanii dla Polaków, szczególnie tych, którzy nigdy tego kraju nie odwiedzili⁵⁵. Nie można wykluczyć tego, że i Falkenhagen-Zaleski zapoznał się z tą rozprawą. Jednak korrida jest w niej potraktowana wyjątkowo marginalnie, stereotypowo i nieprzychylnie. Została wymieniona tylko raz i to w negatywnym kontekście:

W XVII w. ostygły zacniejsze uczucia. Wyszukany punkt honoru i w ceremonjach przesadzony egoizm zastąpił niedostatek interesu dla ojczyzny. Strzegli zazdrośnie prawie zamknięte niewiasty, a znosili nierząd w domu. Podzielali czas na pobożne praktyki [i] krwawe byków widowiska; lub na teatralne intryg i morderczych przewrotności wystawy⁵⁶.

W ujęciu Lelewela walka byków stanowiła zatem charakterystyczny, chociaż raczej mniej istotny, rys hiszpańskiej obyczajowości i kultury. Jednocześnie została tam zaprezentowana jako jeden z głównych elementów historycznego, silnie zmitologizowanego stereotypu, mianowicie czarnej legendy tego narodu. Analogiczne znaczenie nadał jej Falkenhagen-Zaleski, choć nie doszukiwał się dziejowych

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 40–44; J. Kieniewicz, *To samo inaczej*, „Przełęcz Powszechny” 1988, nr 5, s. 280–290.

⁵⁶ J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855, s. 35–36.

związków. Jednak warunkował nieodwołalnie krwawość widowiska korrídy wrodzonym okrucieństwem Hiszpanów, uczestników i widzów tych spektakli. Trudno orzec, czy mamy tu do czynienia z bezpośrednim zapożyczeniem, czy raczej z naturalnym podobieństwem sądów, opartym na powszechnych już wówczas stereotypach. Trwałość tego połączenia udowadniają współczesne socjologiczne badania opinii publicznej, polskiej i hiszpańskiej. Uwydatniają one postrzeganie zjawiska korrídy przez pryzmat takich cech temperamentu hiszpańskiego jak brutalność i agresywność. Cechy te pojawiają się zarówno w opinii Polaków, jak i w autorefleksji Hiszpanów. Jak się uważa, dawna tradycja zabijania byków na arenie ma ogromny udział w powstaniu takiego skojarzenia⁵⁷.

Z czasów stosunkowo nieodległych od momentu, w którym Falkenhagen-Zaleski przybył do Hiszpanii, znamy niewiele tekstów powstałych na bazie oglądania korrídy. Dla porównania – kilka lat wcześniej walkę byków opisał Teodor Tripplin. Był on lekarzem wojskowym, który w Hiszpanii spędził lata 1838–1840⁵⁸. W opisie swego pobytu w tym kraju sporządził także obszerny opis korrídy oglądanej w miejscowości Illora, niedaleko Grenady⁵⁹. To nie jedyny przykład polskiej recepcji korrídy z tych lat; i nie chodzi tu tylko o bierną obserwację. Według przekazów niejaki Iliński, jeden z żołnierzy Legii Cudzoziemskiej⁶⁰, podczas stacjonowania w Logroño (1838), z czystej fantazji i dla zabicia czasu miał ponoć osobiście brać udział w walce z bykami na arenie⁶¹.

Pozostaje zadać jeszcze jedno ważne pytanie: czy w trakcie swojej bytności w Hiszpanii Falkenhagen-Zaleski spotkał rodaków? Jest to o tyle istotne, iż był on bardzo zaangażowany w projekty polepszenia losu polskich emigrantów, między innymi w stworzenie kolonii polonijnej w Turcji. Poza tym była duża szansa ku temu, aby do takich spotkań doszło. W 1843 roku na Półwysep Iberyjski przybył po raz drugi, tym razem jako podróżnik, Teodor Tripplin. Zwiedzał wówczas Kastylię i Kraj Basków, a wcześniej bawił tam w czasie pierwszej wojny karlistowskiej. Nie mamy jednak dowodu spotkania tych dwóch Polaków. Wiemy natomiast, że Tripplin i Falkenhagen-Zaleski doświadczyli podobnych losów emigracyjnych, gdyż obydwaj byli uczestnikami powstania listopadowego⁶². W 1843 roku przebywał w Hiszpanii także Józef Tański, francuski korespondent prasowy, autor regularnych i poczytnych

⁵⁷ A. Wełna, *Wizerunek stereotypowego Hiszpana w społeczeństwie polskim i hiszpańskim*, „Investigationes Linguisticae” 2011, t. 24, s. 190.

⁵⁸ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 55.

⁵⁹ T. Tripplin, *Wspomnienia z podróży*, t. 4, Petersburg 1853, s. 18–20.

⁶⁰ To zapewne Aleksander Antoni Iliński, notowany w stopniu podporucznika jako polski weteran w Orleanie (1844); BCz, rkps 6586, k. 915–918, 1195–1196; BCz, rkps 6664.

⁶¹ W innych opracowaniach figuruje nieprecyzyjnie jako Ilnicki; G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984, s. 274.

⁶² E. Andrysiak, *Tripplin Teodor 1813–1881*, [w:] *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej (ziemi kaliskiej)*, red. D. Wańka, t. 2, Kalisz 2003, s. 230–231.

reportaży o sytuacji politycznej w tym kraju. Wcześniej w czasie trwającej wojny karlistowskiej poniósł stratę, gdyż karliści ukradli muła z jego dobytkiem⁶³.

Z niedługiego tytułowego przekazu wspomnieniowego, niestety jedyne, jakim dysponujemy, wyłania się dość stereotypowy obraz Hiszpanii z pierwszej połowy lat czterdziestych XIX wieku stworzony przez polskiego podróżnika. Dominują w nim dwa akcenty. Tytułowa korrida, która jednak z niewiadomych względów nie została bliżej scharakteryzowana, to tylko ulotne wrażenie, chociaż bardzo trwałe. Można powiedzieć, że wręcz uporczywe mimo upływu lat, głównie poprzez doświadczenie inności. Drugim słowem kluczem, o wiele częściej reprezentowanym, jest „wojna karlistowska” i uczestnicy jednej ze stron, czyli „karliści”. Obydwu głównym akcentom nadano raczej pejoratywny wydźwięk, chociaż brak tu wyraźniej ewokowanych ocen negatywnych. Cała podróż sprawia wrażenie krótkiej wyprawy handlowej obliczonej na załatwienie konkretnej sprawy mającej przynieść szybki i wymierny efekt ekonomiczny. Nie znajdujemy też żadnych dowodów, aby autor miał później powrócić do Hiszpanii, już w celach typowo poznawczych czy turystycznych.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, rękopisy: 435, 436.
 Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rękopisy: 6564, 6661, 6664, 6726, 6856, 6896, 6910, 6960, t. 1, 7230.
 Biblioteka Narodowa w Warszawie, rękopisy: 8947, 8953, t. 2, akc. 11069, t. 1–2.
 Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rękopis 2413.
 Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rękopisy: 6552, 6553, 6554.

Źródła drukowane

- Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, antologię oprac. i wstępem opatrzył P. Sawicki, Wrocław 1996.
 Lelewel J., *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel*, Poznań 1855.
 Tański J., *Wspomnienia z wygnania*, Kraków 1881.
 Tripplin T., *Wspomnienia z podróży*, t. 4, Petersburg 1853.

Opracowania

- Álvarez Junco J., *Mater Dolorosa. La idea de España en el siglo XIX*, Madrid 2012.
 Andrysiak E., *Tripplin Teodor 1813–1881*, [w:] *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej (ziemi kaliskiej)*, red. D. Wańka, t. 2, Kalisz 2003, s. 230–231.
 Ciesielska-Borkowska S., *Podróże z Polski do Hiszpanii i Portugalii w wieku XVII*, „Sprawozdania PAU w Krakowie”, t. 53: 1952, s. 457–461.

⁶³ J. Tański, *Wspomnienia z wygnania*, Kraków 1881, s. 92–93.

- Grobicki J., *Pułk ułanów polskich Legii Cudzoziemskiej w czasie walk karlistowskich w Hiszpanii 1836–1838*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 3: 1930, s. 91–126.
- Hall *Family of Lincoln's Inn and Elsewhere*. London Metropolitan Archives, https://aim25.com/cgi-bin/vcdf/detail?coll_id=18899&inst_id=118&nv1=search&nv2= (dostęp: 14.05.2021).
- Homola-Skąpska I., „*The Polish Exile*”. *Polskie czasopismo anglojęzyczne i jego redaktorzy (1833)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 12: 2009, z. 1(23), s. 7–22.
- Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie*, t. 10: *Rękopisy 8301–9000. Archiwa rodzinne Fredrów i Römerów, zbiory dawnej Biblioteki Ordynacji Krasińskich oraz inne rękopisy XIX–XX wieku*, red. D. Kamolowa i B. Smoleńska, Warszawa 1972.
- Kawyn S., *Korzeniowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, red. E. Rostworowski, Wrocław 1968–1969, s. 169–172.
- Kieniewicz J., *Hiszpania w mitach narodowych Polaków w dobie niewoli*, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XIX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2002, s. 163–182.
- Kieniewicz J., *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Warszawa 2001.
- Kieniewicz J., *Nacionalismo y regionalismo españoles vistos por los polacos del siglo XIX*, [w:] *Nationalisme et littérature en Espagne et en Amérique Latine au XIX^e siècle*, red. C. Dumas, Lille 1982, s. 135–150.
- Kieniewicz J., *To samo inaczej*, „Przegląd Powszechny” 1988, nr 5, s. 280–290.
- „Kraj” 1883, nr 43, s. 17.
- Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.
- Kujawski M., *Z bojów polskich w wojnach napoleońskich. Maida – Somossiera – Fuengirola – Albuera*, Londyn 1967.
- Kulak E., *Los catalanes son diferentes. El pueblo catalán visto por los viajeros polacos*, „Estudios Hispánicos” 1996, nr 5, s. 215–224.
- „Kurier Paryski” 1883, nr 53, s. 7.
- Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984.
- Matyja A., *Polski stereotyp Hiszpana. Historia i stan obecny*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna”, t. 11: 2015, nr 4, s. 91–104.
- Mizerska-Wrotkowska M., *Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1833–1914*, „Przegląd Europejski” 2013, nr 1(27), s. 77–88.
- Obtułowicz B., *La España decimonónica en los ojos de la familia Czartoryski*, „Itinerarios” 2020, nr 31, s. 73–86.
- Obtułowicz B., *Służba wojskowa księcia Witolda Czartoryskiego w Hiszpanii (1845–1846)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 62: 2014, z. 2, s. 103–126.
- Pamiętniki i relacje w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa, współpr. T. Sieniacka, Warszawa 2015.
- Pernal M., „Hiszpania w oczach Polaków – żołnierzy napoleońskich walczących na Półwyspie Iberyjskim. Analiza przemian stereotypu”, praca magisterska, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1980.
- Rok B., *Hiszpania w opinii społeczeństwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, „Studia Historyczne”, t. 38: 1995, z. 3, s. 335–351.
- Rostocki W., *Żołnierz polski wobec wojny w Hiszpanii (1808–1812)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 35: 1987, z. 2, s. 247–262.
- Sawicki P., *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995.

- Seegel, S., *Mapping Europe's Borderlands. Russian Cartography in the Age of Empire*, Chicago – London 2012.
- Skowron R., *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.
- Tazbir J., *Staropolskie opinie o Hiszpanach*, „Przegląd Historyczny”, t. 58: 1967, z. 4, s. 605–623.
- Tuñón de Lara M., Valdeón Baruque J., Domínguez Ortiz A., *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 2007.
- Wełna A., *Wizerunek stereotypowego Hiszpana w społeczeństwie polskim i hiszpańskim*, „Investigationes Linguisticae”, t. 24: 2011, s. 185–196.
- Wołodkowicz C., *Obraz Hiszpanii i Hiszpanów w świetle relacji polskich żołnierzy w latach 1808–1812*, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne” 2014, nr 1, s. 141–159.
- Złotorzycka M., *Falkenhagen-Zaleski Piotr*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, red. W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 358.
- Żurawski vel Gajewski R., *Ucieczka Polaków z rosyjskiego okrętu „Irtysz” w brytyjskim porcie Portsmouth w roku 1844*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2000, nr 69, s. 59–71.

Corrida and Carlists. Memoirs of Piotr Falkenhagen-Zaleski from his travel to Spain (1843)

Abstract

Among the accounts of travels in Spain in the 1st half of the 19th century, there is a rather unknown memoir of Piotr Falkenhagen-Zaleski, written on the basis of his 1843 experiences. This exceptionally capable and flexible emigrant began his career in international trade, having successfully tried his hand at journalism and politics in the past. He became an employee at the Henry Hall department store in London, and then opened his own company of the same sort, establishing contacts in many European countries. The travel to Spain aimed at securing another contract. It appears that he did not achieve this goal. On the other hand, the stay behind the Pyrenees, mainly in Barcelona and Madrid, and the very travel from France to Spain allowed the Polish traveller to become familiar with two elements of the Spanish (political and cultural) reality through an incident with the Carlists and the corrida spectacle. He put those experiences in an interesting, although brief report from Spain.

Słowa kluczowe: Hiszpania, wojny karlistowskie, korrida, Piotr Falkenhagen-Zaleski, XIX wiek

Keywords: Spain, Carlist Wars, corrida, Piotr Falkenhagen-Zaleski, 19th century

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.8

Aleksandra Ewelina Mikinka

ORCID 0000-0002-6000-8157

Uniwersytet Łódzki

**„Hiszpania! Jakież czarodziejkie słowo,
jakże uroczo brzmi ten wyraz!”**

**Obraz Hiszpanii na przełomie XIX i XX wieku
w polskich listach z podróży**

Wstęp – problem badawczy, analizowane materiały, stan badań

Współcześni Polacy mają pewne wyobrażenia na temat Półwyspu Iberyjskiego. Najczęściej można je streścić w kilku hasłach: lazuruwe niebo, piękne kobiety, walki byków, Don Kichote z La Manchy. Czy taki obraz Hiszpanii towarzyszy nam od wieków, czy „wyprodukowała” go współczesna masowa turystyka? Celem artykułu jest analiza tekstów podróżniczych z przełomu XIX i XX wieku, w których opisane są wędrówki po Półwyspie Iberyjskim – i próba odpowiedzi na pytanie, jak wyglądała Hiszpania w oczach Polaków pozbawionych własnej państwowości. Czy była *terra incognita*, egzotycznym krajem o bogatej historii, której odbicie podróżnicy widzieli w architekturze i obyczajowości, zafascynowani Madrytem, Barceloną, Salamanką? A może budziła rozczarowanie, odbiegając w rzeczywistości od rozpowszechnionych wyobrażeń? W artykule porównuje się reportaże autorstwa czterech polskich podróżników i historyków: Adolfa Pawińskiego *Hiszpania. Listy z podróży*, Aleksandra Hirschberga *Hiszpania. Wspomnienia z podróży*, Józefa Wawel-Louisa *Saragossa. Kartka z podróży po Hiszpanii* i Stanisława Starży *Gdzie indziej: Algieria, Maroko, Tunetania, Hiszpania*.

Badania nad stosunkami polsko-hiszpańskimi mają w polskim literaturoznawstwie długą historię, wciąż jednak jest to obszar warty głębszej eksploracji. Obszerną antologię fragmentów tekstów z podróży Polaków do Hiszpanii opracował Piotr Sawicki: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930* (Wrocław 1996). Ów zbiór może być doskonałym świadectwem tego, jak popularnym kierunkiem podróży stała się Hiszpania na przełomie XIX i XX wieku.

Adolf Pawiński – warszawski historyk, dziennikarz i wykładowca – podróżował przez kraje Półwyspu Iberyjskiego w latach osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy to zaproszono go na IX Międzynarodowy Kongres Antropologii i Archeologii

Prehistorycznej. Wnikliwa analiza tekstów Pawińskiego dotyczących podróży po Hiszpanii znalazła się w pracy autorstwa Piotra Sawickiego *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie* (Wrocław 1995). Z kolei o wspomnieniach Pawińskiego z Portugalii pisali między innymi Andrzej Abramowicz¹, Magdalena Bąk i Lidia Romaniszyn-Ziomek w pracy „*Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna*”. *Szkice polsko-portugalskie* (Katowice 2016).

Aleksander Hirschberg, również polski historyk i wykładowca, związany z kolei ze Lwowem, wyruszył w podróż do Hiszpanii w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Znał przy tym zapewne obszerną, dwutomową relację swego poprzednika i mógł odnieść się do niej podczas zwiedzania kraju za Pirenejami, obserwując przy tym już nieco inną, bo przecież zmienioną przez kilkanaście lat, hiszpańską rzeczywistość. Jak okaże się w toku rozważań, dochodzi on do odmiennych wniosków dotyczących przemierzanego kraju.

Szkic Józefa Wawel-Louisa to lapidarny reportaż dotyczący Saragossy, w którym autor zestawia współczesne mu, zwiedzane przez siebie miasto z pamięcią historyczną Polaków na temat tragicznych wydarzeń roku 1808. Tekst ten, choć krótki, jest dobrym świadectwem tego, że wojny napoleońskie i śmierć rodaków w Hiszpanii są niewątpliwie jednym z ogniw tworzących nasze wyobrażenia o tym kraju, skojarzenia z nim związane – ponieważ bezpośrednio łączą się z przeszłością naszego narodu.

Wreszcie *Gdzie indziej*, wydane w 1905 roku, to pamiętnik z podróży po Algierii, Maroku, Tunezji i Hiszpanii napisany przez Stefana Starzę. Już sam tytuł jest znamienny, przywołuje bowiem konotacje z czymś nieznanym, tajemniczym, obcym. Fotografia kobiety w nikabie i tradycyjnym marokańskim stroju ma podkreślać egzotykę oglądanych przez autora miejsc. Południowa część Hiszpanii, choć położona już w Europie, jest dla autora zdecydowanie przedłużeniem muzułmańskiej Afryki.

Wszystkie cztery analizowane teksty powstały w podobnym czasie, na przełomie XIX i XX wieku. Stanowią świadectwo podróży po kraju pogrążonym w dużym kryzysie ekonomicznym, z którym autorzy owych wspomnień z jednej strony czują duże powinowactwo – mówiąc najogólniej – natury historyczno-religijnej, z drugiej wskazują także na wiele różnic dzielących Polaków i Hiszpanów, różnic, które niekiedy budzą uprzejme zaciekawienie, a innym razem bywają przedmiotem ostrej krytyki.

„I marzyłem o Hiszpanii, jak marzy dziewica o swym szczęściu” – wyobrażenia kontra wrażenia

Niezgodność rzeczywistości z fantazjami podróżnika, który przemierza kraje Półwyspu Iberyjskiego, wysuwa się na pierwszy plan analizowanych tekstów. Jednocześnie warto zauważyć, że jeśli Hiszpania budzi ambiwalentny stosunek

¹ A. Abramowicz, *Adolf Pawiński w Citânia de Briteiros*, „Światowit” 1999, t. 1(42), s. 15–20.

polских wojażerów i odkrywców, wynika to przede wszystkim z powodów historycznych – silnej i złożonej relacji z Francją, pamięci o wojnie na Półwyspie Iberyjskim i o kampaniach Napoleona, w których wielu rodaków poniosło śmierć. Wawel-Louis mottem krótkiego szkicu *Saragossa* czyni fragment wiersza Tomasza Kantorbereggo Tymowskiego: „Kiedyś rolnik hiszpański wyorze te szczątki i urągać się będzie z przykrej mu pamiątki”², jednak, co znamienne, przeformułowuje cytat, zmieniając słowa „przykrej mu” na „miłej nam”, podkreśliwszy tym samym pamięć o wydarzeniach kampanii napoleońskiej. Jak pisze Magdalena Krzyżostaniak, gdy w dziewiętnastowiecznej poezji polskiej pojawia się motyw oblężenia Saragossy przez wojska cesarza Francji w 1808 roku, często podkreśla się przy tym wielką waleczność okolicznych mieszkańców – rolników, mieszczan, właścicieli „garści chałup”³ zaatakowanych przez siły zbrojne Francuzów⁴. Pamięć o heroicznej obronie Saragossy, w której zginęło ponad pół tysiąca Polaków, przeplata się w literaturze ze wspomnieniem przyjaźni polsko-hiszpańskiej: „Dziwiło to mocno Francuzów, iż miałem tyle przyjaźni z Hiszpanami”⁵, pisze w pamiętnikach Franciszek Wiktor Dmochowski; z kolei Piotr Sawicki, analizując związki polsko-hiszpańskie, informuje: „Wiosną 1808 roku pojawiają się w Hiszpanii, w szeregach stutysięcznej armii marszałka Murat, żołnierze Księstwa Warszawskiego, którzy rychło nawiązują przyjazne stosunki z miejscową ludnością”⁶.

Jak podkreśla Krzyżostaniak, gdy Polacy przekraczali z Napoleonem Pireneje, nie mieli pojęcia, jaka jest Hiszpania i jacy są jej mieszkańcy. Uczestniczyli też w wojnie, która mogła być pomostem do ich niepodległości, nie chcieli jednak zabijać heroicznych obrońców stojących po drugiej stronie barykady („nie było żadnych racjonalnych ani emocjonalnych powodów, by Polacy i Hiszpanie stanąć musieli przeciwko sobie”⁷).

Sami saragocyjczycy także nie wiedzieli nic o Polakach, co więcej – ich „obawy [...] skutecznie podsyciała kościelna propaganda oraz pogłoski rozsiewane przez Francuzów, ukazujące Polaków jako ludzi dzikich, niecywilizowanych, dopuszczających się wszelkich gwałtów, a ponadto gustujących w ludzkim mięsie, przede wszystkim z dzieci”⁸.

Jak łatwo się domyślić, powszechna niewiedza, ignorancja oraz czarny PR nie ułatwiały wzajemnych kontaktów – tym większym, pozytywnym zaskoczeniem

² T.K. Tymowski, *Dumania żołnierza polskiego, na wałach starożytnego zamku Maurów w Hiszpanii*, [w:] *Wpisy polskie zebrane prozą i wierszem z dzieł dawnych i najnowszych autorów i autorek polskich*, zebrał T. Szumowski, Wrocław 1821, s. 272.

³ W. Gąsiorowski, *Huragan*, Warszawa 1985, s. 265–266.

⁴ M. Krzyżostaniak, *Od Somosierry do Saragossy*, Wrocław 2019, s. 198–229.

⁵ F.W. Dmochowski, *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego*, oprac. A.E. Koźmian, Lwów 1843, s. 132.

⁶ P. Sawicki, *Polska–Hiszpania, Hiszpania–Polska. Poszerzanie horyzontów*, Wrocław 2013, s. 137.

⁷ Tamże, s. 137.

⁸ M. Krzyżostaniak, *Od Somosierry do Saragossy*, dz. cyt., s. 154.

może być fakt, iż pomiędzy Polakami a Hiszpanami wywiązało się wtedy wiele przyjaźni, a nawet miłości⁹. („Rannym Polakom pomagały kobiety hiszpańskie. Wiele z nich zostało później żonami legionistów i udało się z nimi do Polski”¹⁰).

Nie wszyscy autorzy listów z podróży pisanych na przełomie XIX i XX wieku nawiązywali do wojen napoleońskich. Kilka dziesięcioleci, które minęły od czasów walk, nowa sytuacja polityczna Europy oraz przemiany społeczno-gospodarcze sprawiły, że findesieclowa Hiszpania jawi się Polakom zgoła inaczej niż poprzednim pokoleniom – jej „mitogenny”¹¹ wpływ na naszą wyobraźnię zdążył nieco okrzepnąć. Ponadto, jak pisze Agnieszka Banaszek: „Pod koniec wieku XIX do Hiszpanii przybyło wielu polskich naukowców, pisarzy, muzyków, którzy zdobyli szeroką popularność w hiszpańskich kręgach naukowych i artystycznych”¹². Mogło to być spowodowane faktem, iż podróżowanie po Europie, dzięki industrializacji i modernizacji, stało się w drugiej połowie XIX wieku dużo łatwiejsze niż wcześniej¹³. Sytuacja ta sprawiła, że w Polskiej literaturze pojawił się szereg relacji z podróży po Półwyspie Iberyjskim. Wnikliwej analizie wielu z nich dokonuje Sawicki w pracy *Polacy a Hiszpanie*, poświęcając szerokie ustępy monografii także wspomnieniom Adolfa Pawińskiego, które zalicza do „wybitnych”¹⁴.

Warszawski historyk abstrahuje od skomplikowanych relacji polsko-hiszpańskich związanych z konfliktami zbrojnymi i skupia się na wyobrażeniach „obyczajowych”, „turystycznych”, jakie towarzyszą mu przed podróżą. Jak się okazuje, niejednokrotnie stają się one powodem frustracji i rozczarowania autora. Pawiński, z początku nieco półzartem, zdaje się zaskoczony nawet tak z pozoru prozaicznym faktem jak deszczowa pogoda: „I już u progu wędrówki rozczarowanie straszne. Hiszpanio! czy to taki jest twój błękit, wielbiony w pieśniach, chwalony w podaniach?”¹⁵. Krajobraz przemierzanego państwa staje się powodem rozgoryczenia kilku autorów, którzy z jednej strony podkreślają nieprzystępną i górzystą panoramę obserwowaną z okien pociągu, z drugiej pozostają pod wrażeniem tego, jak ludność radzi sobie z trudnymi warunkami geograficznymi. Ta refleksja daje asumpt do rozważań nad charakterem Hiszpanów, których Polacy uważają za silnych i zahartowanych, czemu przyjrzymy się szerzej w dalszej części artykułu.

Dla rodaków, głównie historyków oraz badaczy kultury, Hiszpania jest też „krajem geniuszów”. Sława dawnych mistrzów i chęć obejrzenia ich arcydzieł na własne oczy stanowią jeden z najważniejszych powodów podróży. Pawiński pisze:

⁹ M. Krzyżostaniak, *Miłość w czasie wojny*, [w:] tejże, *Od Somosierry do Saragossy*, dz. cyt., s. 175–179.

¹⁰ A. Banaszek, *Polonia hiszpańska. Charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne”, t. 22: 2001, s. 153.

¹¹ P. Sawicki, *Polska–Hiszpania...*, dz. cyt., s. 137.

¹² A. Banaszek, *Polonia hiszpańska*, dz. cyt., s. 154.

¹³ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995, s. 81.

¹⁴ Tamże, s. 82.

¹⁵ A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1898, s. 44–45.

I kiedy się spotykamy z nazwiskami Calderona – a zwłaszcza, gdy nam się nasuwa boski Murillo, światowy Velázquez i natchniony Zurbarán, taka nas ogarnia chęć, taka żądza poznania tego kraju i zbadania jego ducha, gdzie powstały kreacje niebiańskie Niepokalanych Dziewic, ekstazy św. Antonich i Franciszków, apoteozy św. Tomaszów...¹⁶

Podróżnicy pragną więc zobaczyć, zbadać i zrozumieć kraj, którego „synowie” tworzyli niezapomniane klejnoty sztuki europejskiej.

Na poziomie narracji, szczególnie we wspomnieniach Pawińskiego, widać także próbę pogodzenia dwóch rodzajów opisu Hiszpanii: jednego opartego na impulsywnym, bieżącym spisywaniu żywych relacji z rozmów, podróży i zdarzeń będących udziałem autora, drugiego – bardziej wyważonego i przemyślanego – związanego z zachwytem nad oglądanymi dziełami sztuki i architektury oraz krajobrazem. Jak pisze Sawicki:

Powyższy dylemat dotyczył nie tylko samego Pawińskiego, który ze zmiennym powodzeniem starał się pogodzić oba modele podróżopisarstwa, przeplatając opisy Hiszpanii żywej, różnych sfer życia i aktywności jej mieszkańców z opisami pamiątek hiszpańskiej kultury, a także uroków hiszpańskiego krajobrazu¹⁷.

Ostatecznie jednak większość autorów analizowanych tutaj relacji dochodzi do wniosku, iż oglądane dzieła sztuki stanowiły przebłysk geniuszu pośród „omdlenia i martwoty”¹⁸. Opinia ta spowodowana jest przede wszystkim faktem, iż koniec XIX wieku, na który przypadają analizowane przez nas wspomnienia z podróży, był dla Hiszpanii czasem dużego kryzysu gospodarczego i ogólnego upadku.

Bardzo znamienne staje się porównanie państwa leżącego za Pirenejami do Atlantydy, która ma symbolizować dla rodaków ziemię niezwykłą, krainę wiecznej wiosny, idylliczny półwysep oferujący nieprzebrane rozkosze życia. Opinia ta ma swój początek dużo wcześniej, kiedy to rodzimi romantycy do egzotycznych, orientalnych, pobudzających wyobraźnię rejonów (obok Ukrainy, Szkocji, Turcji i Skandynawii) dodadzą właśnie – Hiszpanię¹⁹. Pawiński podkreśla jednak, że takie jest nasze wyobrażenie o tej ziemi, a zetknięcie z rzeczywistością może być bolesne. Nie bez ironii wytyka tym samym niewiedzę swoim rodakom, którzy brak dostatecznych informacji dotyczących Hiszpanii wypełnili fantazjami i wyobrażeniami nabudowywanymi przez wieki. Sam nie jest jednak wolny od tych wyobrażeń, które tak prześmiewczo traktuje – daje temu świadectwo poprzez nieustanne wyrażanie rozczarowania towarzyszącego mu zawsze tam, gdzie rzeczywistość nie współgra z marzeniem o „słonecznej Hiszpanii”.

Z analizy wszystkich tekstów wynika, iż największy zawód i rozgoryczenie budzą w podróżnikach: krajobraz, pogoda, kuchnia, wino, a wreszcie – hiszpańska szlachta,

¹⁶ Tamże, s. 150.

¹⁷ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 84.

¹⁸ Tamże, s. 150.

¹⁹ P. Sawicki, *Polska–Hiszpania...*, dz. cyt., s. 139.

hidalgo. Ma się niekiedy wrażenie, że podróżnicy stawiają ojczyźnie Velazqueza bardzo wysokie oczekiwania, budowane na podstawie wyobrażeń wspólnych większości Polaków.

„Hiszpania! Jaki to amalgamat typów, mowy, obyczajów, jaki to zbiór rażących kontrastów” – wnioski z obserwacji

Po pierwszym rozczarowaniu, które ustępuje miejsca stopniowemu oswajaniu się z prawdziwą, a nie wyobrażoną krainą, relacje z podróży stają się bardziej obiektywne, oparte na obserwacjach konkretnych miejsc i lokalnego kolorytu, który eksploruje się bez uprzedzeń. Zarówno Pawiński, Starża, jak i Hirschberg podkreślają przede wszystkim ogromną różnorodność przemierzanego kraju. Szczęśliwie każdy z nich ma okazję zobaczyć zarówno wschodnią Hiszpanię z Katalonią i Walencją na czele, ponadto Kastylię wraz z Madrytem, jak i wreszcie Murcję z Andaluzją, najbliższe chyba uprzednim wyobrażeniom o „słonecznej Hiszpanii”. Skomplikowana historia kraju i jego poszczególnych wspólnot dążących do autonomii prowadzi podróżników do wniosku o niezwykle zróżnicowaniu zwiedzanych obszarów, ale budzi też poczucie solidarności z Hiszpanami. Hirschberg porównuje wręcz dążących do autonomii Katalończyków do rodaków pozostających pod jarzmem Rosjan²⁰. Pawiński z kolei widzi analogie między Polską a Kastylią: „Kastylia stała się kolebką Hiszpanii. W niej się wychowała, w niej wypiastowaną została wielkość rycerskiego państwa, które jak Polska niegdyś na Wschodzie broniła krzyża, tak owa Kastylia rycersko walczyła przeciwko muzułmańskim Maurom”²¹.

Na nieustannie podkreślanym silnym przywiązaniu do katolicyzmu podobieństwa między Hiszpanią a Polską zaobserwowane przez podróżników się kończą. To ciekawe, zważywszy na fakt, iż jeszcze w 1820 roku Joachim Lelewel opublikował głośne dzieło zatytułowane *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, w którym konfrontował losy obu krajów w okresie pomiędzy XVI a XVIII wiekiem, dostrzegając wiele punktów stycznych. Przy okazji autor utrwalił jednak wszelkie negatywne stereotypy o tym kraju, przedstawiając Hiszpanów między innymi jako fanatycznych obrońców wiary katolickiej, skorych do „tępienia i zniewalania”²² w imię Chrystusa. W tym kontekście porównanie Pawińskiego („jak Polska niegdyś na Wschodzie broniła krzyża, tak owa Kastylia rycersko walczyła przeciwko muzułmańskim Maurom”²³) mogło być dla ówczesnych czytelników rażące i dotkliwie – większość Polaków widziała w Hiszpanach bogobojnych, okrutnych, zacofanych inkwizytorów, tak różnych od bohaterskich i walecznych rycerzy odmalowanych literackim pędzlem Sienkiewicza, którzy w obronie wiary chrześcijańskiej oddają swe życie,

²⁰ Zob.: A. Hirschberg, *Hiszpania. Wspomnienia z podróży*, Lwów 1896, s. 11–12.

²¹ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 46.

²² P. Sawicki, *Polska–Hiszpania...*, dz. cyt., s. 170.

²³ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 46.

broniąc Europy przed muzułmanami²⁴. Być może warszawski historyk świadomie porównuje oba kraje pod kątem obrony wiary, starając się przybliżyć czytelnikom prawdziwą Hiszpanię i zatrzeć pamięć o krzywdzących stereotypach.

W analizowanych relacjach dużo mówi się o różnicach i kontrastach, zarówno pomiędzy poszczególnymi prowincjami, jak i pomiędzy Hiszpanią w ogólności – a resztą Europy. Są one na tyle dosadne, że już na pierwszej stronie *Wspomnień z podróży* Hirschberg podkreśla zupełną obcość i egzotyczność wszystkiego, z czym się zetknął podczas wędrówki po Półwyspie Iberyjskim – od krajobrazu, przez obyczajowość, aż po wnętrza pociągów, inne niż w pozostałej części kontynentu.

Każda ze wspólnot tworzących ten wielki kraj, jakim jest Hiszpania, odróżnia się wedle podróżników czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Ciekawie wypada porównanie Katalończyków i Kastylijczyków, których wzajemną niechęć podkreślają niejednokrotnie wszyscy czterej podróżnicy. Wnioski są na tyle intrygujące, że opinie Polaków wydają się sprzeczne. Hirschberg pisze:

Ludność katalońska, nader ruchliwa i inteligentna, a zarazem niezwykle obdarzona pracowitością, zamieniła kraj przez siebie zamieszkały w jedno z najpotężniejszych ognisk cywilizacji nowoczesnej. [...] Katalończycy, podobnie jak ich praojcowie, są narodem nader inteligentnym, pracowitym i przedsiębiorczym. Z zamiłowaniem zajmują się handlem i przemysłem [...]. Dzięki swej niezwyklej obrotności i wytrwałości w pracy ludność katalońska zamożnością i oświatą znacznie przewyższa mieszkańców innych prowincji²⁵.

Pochwały dla Katalonii towarzyszą niemal na każdym kroku opisom pobytu Hirschberga w Barcelonie. W pewnym momencie nawiązuje on nawet do dzieła swojego poprzednika – Pawiński w latach osiemdziesiątych pisał, że za Pirenejami zaczyna się już Afryka²⁶, co Hirschberg skomentował następująco: „powiedzieć coś takiego o Katalonii byłoby krzywdzącą niesprawiedliwością”²⁷.

Wydaje się, że taka idealizacja jednej części ludności przy jednoczesnym deprecjonowaniu pozostałych Hiszpanów może być wynikiem tworzenia swojej relacji z podróży pod wpływem chwili, impulsu. Spontaniczny zachwyt nad Barceloną oraz (przycyżane na kartach książki) rozmowy z jej mieszkańcami sprawiają, że pisarz ma niezbyt pochlebne zdanie o Kastylii. Później, przebywając już w Madrycie, pisze: „Ten zachwyt Kastylijczyków dla Madrytu jest nader wymownym dowodem ich złego smaku, braku wykształcenia i partykularyzmu”²⁸. Niezadowolone budzi w nim zarówno wygląd miasta, jak i rozciągających się wokół Madrytu prowincji, „składających się z niewielu nędznych i szarych lepianek”²⁹. Kastylijczyków ma za leniwych,

²⁴ Por.: P. Sawicki, *Polska–Hiszpania...*, dz. cyt., s. 170.

²⁵ Zob.: A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 12–18.

²⁶ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 160.

²⁷ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 12.

²⁸ Tamże, s. 71.

²⁹ Tamże, s. 72.

gnuśnych i głupawych. Uważa także, iż przebywanie w Madrycie sprowadza na człowieka cały szereg chorób z uwagi na niski poziom higieny jego mieszkańców.

Tymczasem bardzo podobną trasę podróży odbywa Pawiński zaledwie kilkanaście lat wcześniej, lecz jego opinia jest diametralnie różna. Kastylijczycy to w jego opinii ludzie „poważni, schludni, porządni, dumni”³⁰. Podkreśla też rolę tych terenów dla rozwoju całego kraju, nazywając je kolebką Hiszpanii. Co za tym idzie, Pawiński popiera Kastylię w misji zjednoczenia krain dążących do autonomii pod jednym sztandarem, natomiast Hirschberg zdecydowanie staje po stronie separatystów, widząc podobieństwa między Katalonią a podbitą przez zaborców Polską – chociaż oczywiście po wnikliwej analizie sytuacji polityczne obu krajów pozostają zupełnie niewspółmierne.

Podróżnicy są zaskoczeni ogromną różnorodnością panującą pośród hiszpańskich miast. O ile stolica pozostaje najczęściej źródłem rozczarowania, o tyle na przykład Sewilla „olśniewa, czaruje, upaja”³¹. Andaluzja stanie się w ogóle w tych relacjach i listach krainą, która najbliższa jest wyobrażeniom o pięknych plażach i lazurowym niebie Hiszpanii. To właśnie z jej powodu – i z powodu różnic między mieszkańcami, architekturą, językiem i krajobrazem poszczególnych krain – Pawiński nazwie Hiszpanię „amalgamatem typów”, ale także „zbiorem kontrastów”³², natomiast Hirschberg podsumuje: „Odjeżdżałem z silnym postanowieniem, żeby kiedyś znów zawitać do tego kraju dziwnych kontrastów”³³.

Refleksje warszawskiego historyka dotyczą głównie dużego zróżnicowania w poziomie edukacji i rozwoju poszczególnych prowincji. Jak się okazuje, głęboki kryzys nie dotyczy całego kraju – na przykład Barcelona pozostaje świetnie rozwijającym się miastem, porównywanym przez Pawińskiego i Starżę do Łodzi. Ten ostatni pisze w *Gdzie indziej*, iż po odbyciu swoich wojaży wyodrębnia dwie krainy: Hiszpanię afrykańsko-arabską, to jest południową, oraz Hiszpanię europejską – północną³⁴.

Jednym z najważniejszych celów podróży Pawińskiego jest praca w hiszpańskich archiwach, w których poszukuje on dokumentów związanych z Polakami. Także i w tym zakresie historyk widzi duże różnice pomiędzy poszczególnymi prowincjami. Bywa w miejscach, gdzie bezcenne kartoteki leżą zaniedbane, zakurzone i nieuporządkowane, oraz w instytucjach, gdzie Hiszpanie dbają o dawne akta, księgi i dokumenty. Kastylia znajduje się na tej liście bardzo wysoko (szczególnie Alcalá de Henares oraz biblioteka w Eskurialu – co ciekawe, dzięki staraniom Polaka, księdza Różańskiego³⁵), a duże rozczarowanie budzi z kolei archiwum w Simancas. Pobyt

³⁰ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 43.

³¹ Tamże, s. 499.

³² Tamże, s. 578.

³³ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 119.

³⁴ S. Starża, *Gdzie indziej: Algieria, Maroko, Tunetania, Hiszpania*, Warszawa 1905, s. 89.

³⁵ „Ksiądz Feliks Różański w latach 1875–1884 pełnił funkcję dyrektora królewskiej biblioteki, mieszczącej się w klasztorze El Escorial koło Madrytu. Jemu to biblioteka zawdzięcza uporządkowanie zbiorów i założenie pierwszego katalogu rękopisów” (A. Banaszek, *Polonia hiszpańska*, dz. cyt., s. 153).

w tej ostatniej miejscowości jest dla Pawińskiego jednym z najgorszych momentów w Hiszpanii, ponieważ z powodu braku jakiegokolwiek hotelu mieszka u lokalnego gospodarza, narzekając na kuchnię, wino i ogólne warunki bytowe.

„Całe ich zachowanie znamionuje skromność i pełna szlachetności prostota” – uwagi o Hiszpanach i Hiszpankach

Jedną z charakterystycznych cech dziewiętnastowiecznych relacji z podróży jest skrupulatny opis typów fizjonomicznych lokalnej ludności obserwowanej przez autorów z wręcz anatomiczną drobiazgowością. Dziś tak długie sprawozdania dotyczące owalów twarzy, cery, nosów, kształtu uszu czy oczu należą już do przeszłości, a nawet budzą pewną (zrozumiałą z powodów historycznych) niechęć w odbiorcy. Czytając jednak Pawińskiego i Hirschberga, precyzyjnie wyliczających różnice między Kastylijkami a Katalonkami, warto mieć świadomość, że w owym czasie było to jak najbardziej zgodne ze standardami reportażu. Wartym uwagi i zgodnym ze współczesnym pojmowaniem podróżowania po obcym kraju jest natomiast założenie Pawińskiego, które jasno określił już na początku *Listów*: „wpisał w swój program podróży jeszcze jedno ważne zadanie, jakim było »zrozumienie ducha narodu«, ono zaś nie było możliwe bez poznania jego kultury – zabytków przeszłości, a szczególnie sztuki i literatury oraz współczesnych obyczajów”³⁶, a także odbicia „osobistych rozmów z mieszkańcami Hiszpanii”³⁷, możliwych dzięki znajomości ich języka. Ta ostatnia daje Pawińskiemu ogromną przewagę nad spotykanymi przez niego turystami z Francji, Niemiec i Anglii – żaden z nich nie jest w stanie porozmawiać z mieszkańcami przemierzanego kraju, co niejednokrotnie budzi w nich frustrację.

Obserwacja hiszpańskich kobiet nie kończy się na opisie ich fizjonomii, mimo jego drobiazgowości – jak ujmuje to Sawicki: „Nie zapomniano też oczywiście o urodzie Hiszpanek”³⁸. Mieszkanki tego kraju, niekiedy oglądane z dystansu: w pociągu, w kościele, na ulicy, niekiedy będące rozmówczyniami i towarzyszkami spacerów, zachowują zdaniem polskich obserwatorów delikatną równowagę pomiędzy swobodą a pobożnością. Widząc w pociągu roznegliżowane Kastylijki palące papierosy, Hirschberg zaskoczony jest ich „śmiały, niekiedy nawet wyzywającymi spojrzeniami”³⁹ oraz kusym strojem wynikającym z upału, jednak odmiennym od kreacji Polek z warstw wyższych („suknie lekkie, prawie przejryste”⁴⁰), jak również faktem, iż tutejsze niewiasty nieustannie perfumują się na oczach innych. Swoboda napotkanych kobiet niekiedy zdaje się razić autora reportażu.

³⁶ A. Kulecka, *Ku hesperydomym gajom i ziemskiemu edenowi – podróż Adolfa Pawińskiego do Hiszpanii w 1880 roku*, [w:] *Historia memoria scriptum. Księga jubileuszowa z okazji osiemdziesięciolecia urodzin profesora Edwarda Potkowskiego*, red. J. Krochmal, Warszawa 2015, s. 153.

³⁷ Tamże, s. 154.

³⁸ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 84.

³⁹ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 8.

⁴⁰ Tamże.

Inny obraz Hiszpanki zarysowuje się w kolejnym rozdziale: oto opis napotkanej w omnibusie młodej matki:

[...] jedna z kobiet niezwykłą uderzała pięknnością. [...] Już sam ubiór jej śnieżnej białości, a przede wszystkim prześliczna mantilla koronkowa, zarzucona na głowę, bardzo miłe sprawiała wrażenie. Stanowiły one nader harmonijną całość z cerą jej dziwnej delikatności, której blask jeszcze bardziej uwydatniały wielkie czarne oczy, pełne wyrazu szlachetnego, jako też włosy również ciemne i nader cienkie i bujne. Zresztą wysmukła i kształtna, o pięknym owalu twarzy i rysach bardzo regularnych, wybornie przedstawiała typ grecki, w ogóle tak dobrze zachowany w Katalonii⁴¹.

Ta sama kobieta, napotkana później w kościele podczas żarliwej modlitwy wspólne ze swą matką: czarno ubraną, poważną hiszpańską matroną, da pewien obraz mieszkanki tego kraju, jaki wyrasta z obserwacji polskich podróżników. Widzą oni Hiszpanki jako jednocześnie pobożne i swobodne: rzecz, zdawałoby się, w Polsce nie do pogodzenia.

Jednym z nieodłącznych atrybutów tutejszych kobiet jest wachlarz. Nawet w kościele:

Ani jednego krzesła, żeby usiąść, odpocząć. Kobiety klęczą na podłodze kamiennej, [...] chłodzą się wachlarzami. Każda macha wachlarzem, jak śmigła od wiatraku. A dzisiaj takie zimno było! Bo [...] wachlarz w Hiszpanii to trzecia ręka dla kobiety, trzecie oko, drugi język, trzecie ucho⁴².

Kobiety (ale nie tylko one) wachlują się zarówno w chłodne, jak i w gorące dni, nawet podczas mszy w kościele. Bywają pobożne aż do granicy dewocji, lecz w tej pobożności jest coś ekstatycznego, szaleńczego. Modlą się „gorąco, w głębokim skupieniu”⁴³, otaczają nabożną czcią figury Matki Boskiej (kult maryjny to coś, co łączy Polaków i Hiszpanów), wydają się głęboko przeżywać liturgię. Równocześnie – Hiszpanki tłumnie przybywają na walki byków i kogutów, krwawe, brutalne widowiska, podczas których „wznoszą gromkie okrzyki” i zachowują się „najnamiętniej” z całej publiczności⁴⁴. Starża w *Gdzie indziej* nazywa to wręcz „odziedziczoną żądzą krwawych zapasów”⁴⁵. Namiętność – także w stosunku do religii – to w ogóle coś, co zdaniem podróżników najlepiej charakteryzuje Hiszpanki. Oprócz tego kilka razy wspomina się o ich wścibstwie, gadatliwości i emocjonalności⁴⁶. Hirschberg wychwala jedynie urodę Katalonek⁴⁷, Pawiński zachwyca się mieszkankami każdej

⁴¹ Tamże, s. 35.

⁴² A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 65.

⁴³ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 36.

⁴⁴ Tamże, s. 90.

⁴⁵ S. Starża, *Gdzie indziej*, dz. cyt., s. 114.

⁴⁶ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 48.

⁴⁷ „Kastylianek są przeważnie niskiego lub średniego wzrostu, krępe i barczyste, o kształtach głowy bardziej okrągłych niż owalnych. Cerę mają smagłą, a włos kruczony i gruby. Przeciwnie Katalonki są wysmukłe i bardzo zgrabnie zbudowane; włos ich jest wprawdzie

z krain należących do Hiszpanii. Bardzo znamienne jest jego porównanie Kastylijek do „uskrzydionych mniszek” – w sformułowaniu tym uchwycy bowiem zarówno skromność, pobożność i charakterystyczną czerń ubioru kobiecego, jak i lekkość postury i zachowania tutejszych niewiast. O *mantilli* pisze: „Powiewne na głowach mantyle, spadające w lekkich fałdach na ramiona – stanowią wielką ozdobę, ubierają twarz w sposób nader ujmujący”⁴⁸. Jednocześnie całe wrażenie delikatności i powabu burzy się w momentach, gdy podróżnicy obserwują kobiety (także wysoko urodzone) podczas walk byków lub palenia papierosów w towarzystwie. Dla Polaków takie zachowanie odbiega od znanych norm obyczajowych.

Uwagę autorów przyciąga nie tylko wygląd i zachowanie kobiet, ale także – mężczyzn. Poznani Hiszpanie staną się katalizatorami rozmaitych emocji, od sympatii czy wręcz podziwu, poprzez zdziwienie, współczucie, aż po jawną niechęć. Hirschberg wypowiada się na temat Katalończyków w samych superlatywach. Ponieważ nie pochwała walk byków, jest pozytywnie zaskoczony faktem, iż stanowią one popularną rozrywkę raczej w okolicach Madrytu niż Barcelony. Co do zwyczajów Hiszpanów Polak – w dodatku przedstawiciel inteligencji, dziennikarz – nie jest w stanie zrozumieć, że w stolicy nie czytuje się gazet w kawiarniach. W ówczesnym czasie prasa podawana do kawy była normą zarówno w Kongresówce, jak i w Galicji. Nieznajomość tego zwyczaju w Madrycie wywołuje ogromne zdziwienie Hirschberga.

Pawiński dwukrotnie ma okazję przekonać się, jak wygląda codzienne życie Hiszpanów „od środka”, za każdym razem związane jest to jednak z odmienną warstwą społeczną, a co za tym idzie – doświadczenia te diametralnie się od siebie różnią. W Simancas, z powodu braku hotelu w najbliższej okolicy zamku-archiwum, polski historyk mieszka u lokalnego gospodarza, Don Pedra. Tego pobytu, choć daje on niepowtarzalną okazję poznania hiszpańskiej rodziny w – niejako – naturalnym środowisku, Pawiński nie ocenia zbyt dobrze. Dom, w którym zamieszkuje, nazywa „lepianką kastylijskiego wieśniaka”⁴⁹. Alicja Kulecka pisze:

Pawiński odmalował atmosferę grozy, jaka towarzyszyła jego wyprawie do Simancas. Udał się tam po 29 września 1880 roku. Zdecydowanie odradzano mu wyprawę ze względu na „zbliżającą się porę jesiennych i nocnych wycieczek rozbójników wiejskich”. Hiszpania zaprezentowana została jako kraj niebezpieczny, w którym administracja nie dawała gwarancji bezpieczeństwa podróżującym⁵⁰.

Powodem swojego szybkiego wyjazdu do Madrytu Pawiński czyni lokalną kuchnię i ogólne warunki bytowe: narzeka na „niewypieczony chleb”, brak masła,

także czarny, ale nader delikatny i bujny. Jeszcze więcej uroku dodaje im nader harmonijny owal twarzy i rysy prawdziwie greckie, jako też dziwna białość cery, którą tak rzadko spotykamy na południu. Całe ich zachowanie znamionuje skromność i pełna szlachetności prostota” (A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 16).

⁴⁸ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 193.

⁴⁹ Tamże, s. 81.

⁵⁰ A. Kulecka, *Ku hesperydowym gajom...*, dz. cyt., s. 157.

„wino o rzemiennym smaku”, „okropną oliwę”, „polewkę z sadła”⁵¹. Życie na hiszpańskiej prowincji wydaje się przybyszom z Polski trudne. O ubogich Hiszpanach (mężczyznach) mają dość dobre zdanie. Uważają, że uprawa roli w tak nieprzychylnych przyrodniczo warunkach czyni z nich ludzi twardych, zahartowanych, godnych podziwu. Cechy te, uwypuklone poprzez opis widzianych przez okna pociągu górskich wiosek, których domy podobne są do „gniazd jaskółczych”⁵², wydają się szczególnie cenione zarówno przez Hirschberga, jak i Pawińskiego. Nie wszystko jednak traktują oni aprobatywnie. Autor *Listów z podróży* wyjątkowo nieprzychylnie i ze zdziwieniem wypowiada się o wszechobecnym wśród włościan nałogu tytoniowym:

Cóż to za namiętność palenia tych papierosów w całej Hiszpanii! Wieśniak pali ustawicznie, a polski chłopiec, co ćmi „papierusa” Laferma, wydałby się tu niewiniątkiem. W Madrycie widziałem w kruchcie ludzi nabożnych, palących tak zawzięcie jak w kordegardzie. W Valladolidzie spostrzegłem w jednym z kościołów organistę, który zaciągał się jak huzar. Było to w porze poobiedniej. W korytarzach teatrów zawsze przeciągają ponad głową gościa chmury dymu. Nieraz już w łoży, przed wyjściem, zapala się papierosa. [...] – *Mala castumbre* [zły zwyczaj] – powtórzyłem raz jeszcze słowa mego daremnego apostołstwa⁵³.

Papierosy są tutaj zresztą, jak ze zdziwieniem zauważa autor, nie tylko wszechobecnym nałogiem. Podczas korridy niedopałki rzucane na toreadorów mają być wyrazem aprobaty.

Zupełnie inne wrażenia towarzyszą Pawińskiemu podczas uczestnictwa w zajęciach madryckich uniwersytetów. Tam również ma on możliwość przyjrzenia się życiu Hiszpanów niejako „od środka”, jednak obcuje ze studentami i z profesorami, obserwuje życie intelektualne kraju w samym jego sercu, próbuje ocenić poziom, na jakim aktualnie znajduje się ich edukacja, oraz dowiedzieć się, o czym dyskutują młodzi Hiszpanie, co aktualnie wywołuje u nich poruszenie emocjonalne i umysłowe. Opisuje przy tym skrupulatnie wygląd i zachowanie obserwowanych rozmówców. Pawiński pisze o Hiszpanach, że są śmiali, dumni, buńczuczni, mają „czarne, krucze włosy, rysy twarzy wydatne, ożywione”⁵⁴, a w innym miejscu: „Piękne twarze męskie, ogorzale, o czarnych włosach i czarnym wąsie”⁵⁵. Hirschberg z kolei zauważa, że Hiszpanie są ruchliwi, inteligentni, przedsiębiorczy⁵⁶ (mówi jednak przede wszystkim o Katalończykach). Starża natomiast widzi w mieszkańcach Półwyspu Iberyjskiego potomków zdobywców i konkwistadorów, którzy budowali onegdaj imperium kolonialne Hiszpanii, a których praszczurowie pokonali wielką i fanatyczną potęgę kalifatu, wyгнаwszy Saracenów z Europy⁵⁷. Wszyscy podróżujący

⁵¹ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 100.

⁵² Tamże, s. 82.

⁵³ Tamże, s. 108.

⁵⁴ Tamże, s. 116.

⁵⁵ Tamże, s. 193.

⁵⁶ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 18.

⁵⁷ S. Starża, *Gdzie indziej*, dz. cyt., s. 90–93.

reportażysty zgodni są co do tego, że jest to naród twardy, waleczny, dzielny, który z powodu rozmaitych czynników historycznych aktualnie popadł w pewien rodzaj marazmu intelektualnego i gospodarczego. Starża konkluduje gorzko: „Hiszpania, przebywszy w wieku XV i XVI złoty swój okres, okres potęgi i rozkwitu, już od wieku XVIII chyli się wciąż do upadku. [...] Społeczeństwo rozgoryczone, państwo osłabłe, a skarb pusty, u progu bankructwa”⁵⁸. Pawiński zdaje się tego samego zdania. Pisze o ogólnym zamęciu, chaosie, wyjąłowaniu umysłów hiszpańskich, które nie mogą się jeszcze otrząsnąć po klęskach ostatnich stuleci, po upadku swej potęgi kolonialnej⁵⁹. Jednocześnie dodaje, że sami Hiszpanie są bogato wyposażeni przez naturę, inteligentni i błyskotliwi, muszą jedynie przetrwać czasy chaosu, jakie obecnie nastąpiły w ich kraju.

„Tak się bawią nowocześni Hiszpanie, zaspokajając odziedziczoną żądzę krwawych zapasów” – korrida i walki kogutów w oczach polskich podróżników

Corrida de toros do dziś pozostaje jedną z najbardziej kontrowersyjnych tradycji w całej Starej Europie. Przez ostatnie dziesięciolecia nasilił się spór dotyczący kwestii dalszych losów tego spektaklu. Na przełomie XIX i XX wieku pojawiały się już w samej Hiszpanii głosy opowiadające się za zakazaniem walk z bykami. Opisów widowiska – jako czegoś nieodmiennie kojarzącego się z Półwyspem Iberyjskim – nie mogło zabraknąć we wszystkich analizowanych reportażach z podróży. Wnioski autorów są zaskakująco zgodne: korrida jest w ich oczach czymś brutalnym, obrzydliwym i niemoralnym. Nie są w stanie zrozumieć kulturowej fascynacji Hiszpanów tego rodzaju wydarzeniem. Nie pojmują, jak te krwawe igrzyska mogą przyciągać setki tysięcy widzów, reagujących ekstatycznym ożywieniem na widok przebijanego szpadą zwierzęcia. Pawiński pisze:

Widok to straszny, okropny, oburzający! Pióro nie jest w stanie oddać całej zgrozy tego ohydneho igrzyska. Zamknąłem oczy na chwilę. Zimny pot na czoło wystąpił. Chciałem wybiec z cyrku, porzucić arenę, nigdy tu nie wracać [...]. Krew strumieniami się broczy. Ogniem radości zapaliły się oczy wszystkich. Igrzysko budzi szalone zajęcie. Namiętność zaczyna wzrastać. Byk dziki, gwałtowny, wściekły zbiera huczne oklaski. [...] Wzruszenie w ciągu kilku godzin wstrząsało całym naszym jestestwem duchowym, moralnym. To były istne tortury⁶⁰.

Hirschberg w swojej relacji skupia się na opisie hiszpańskiej publiczności, której reakcje podczas walk szokują go nie mniej od tego, co dzieje się na arenie:

Krew lała się obficie, publiczność była więc zadowolona i hojnie oklaskami darzyła „artystów”. [...] Rozpoczyna się walka szalona, banderillerowie co chwila muszą, uciekając, przeskakiwać barierę, w końcu torero zabija go zręcznym uderzeniem

⁵⁸ Tamże, s. 117.

⁵⁹ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 315.

⁶⁰ Tamże, s. 239–245 (w wydaniu z 1898 r. błąd numeracji).

szpady. Tym razem publiczność wydaje okrzyki radości nieopisanej, panie otwierają ramiona, jakby chciały uścisnąć szczęśliwego pogromcę, mężczyźni rzucają na arenę cygara, kapelusze, a wszyscy okrzykami bez końca sławią tryumf zwycięzcy. Czyż może być coś bardziej charakteryzującego ludność hiszpańską...?⁶¹

Ten widok roznamiętnionej publiczności, wśród której dostrzec można także młode kobiety lub matki z małymi dziećmi na kolanach, stanowi zdaniem autorów relacji z podróży doskonałe podsumowanie charakteru Hiszpanów. W zamiętowaniu do korridy widzą oni pozostałość z czasów rzymskich i walk podczas igrzysk, które przetrwały za Pirenejami do czasów współczesnych, podczas gdy w innej części Europy – wygasły po upadku Imperium. Starża pisze wprost: „Nawet dzikie Rzymian instynkty, owo zamiętowanie do krwawych igrzysk jedynie tutaj się przechowały. Arena znikła z samej nawet Romy, a przechowała się tutaj w postaci walki byków, najbliższej do dawnych igrzysk”⁶².

Niemniej Starży nie oburza jedynie *corrida te toros*. Jako jedyny z czwórki podróżników ma okazję oglądać także walki kogutów, które określa mianem „malutkich cyrków męczeństwa” lub „wstrętnej zabawy”⁶³ i potępia w ten sam sposób jak widowiska z bykami.

Ciekawy i warty zauważenia jest fakt, że współczucie autorów dla zabijanych na arenie zwierząt wynika po części z moralności, a po części z „etyki kulturowej”. Dla Pawińskiego widok koni rozrywanych przez byka na arenie jest nie do przyjęcia. Pisze on wprost o swojej miłości i przywiązaniu do tych zwierząt, które w polskiej kulturze są mocno żyte z człowiekiem⁶⁴. Starża z kolei, obserwując walczące koguty, przywołuje w pamięci obraz „pięknych, naszych [polskich] kogutów o dumnej postawie i pięknym upierzeniu”⁶⁵, co sprawia, że oglądany spektakl staje się dla niego nieznośny, a jego opinia o Hiszpanach dużo bardziej negatywna. Ostatecznie każdy z autorów jednoznacznie potępia oba widowiska, zauważając zarazem ich ogromną rolę w kulturze samej Hiszpanii: znak przywiązania do tradycji. Pomimo całego oburzenia przyznają oni, że igrzyska budują tożsamość narodową, że są w zasadzie uroczystością ogólnopolską – przedstawieniem integrującym różne grupy społeczne i ujednolicającym postawy⁶⁶.

Podsumowanie – wnioski z analiz

Jadąc do Hiszpanii, każdy z autorów analizowanych pamiętników i reportaży miał pewne wyobrażenia o tym kraju i pragnął skonfrontować je z rzeczywistością. Niektóre z nich okazały się niewspółmierne z rzeczywistością, inne się sprawdziły.

⁶¹ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 90–91.

⁶² S. Starża, *Gdzie indziej*, dz. cyt., s. 112.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 239.

⁶⁵ S. Starża, *Gdzie indziej*, dz. cyt., s. 113.

⁶⁶ Zob.: A. Kulecka, *Ku hesperydowym gajom...*, dz. cyt., s. 165.

Wielu zjawisk i sytuacji nie spodziewali się sami podróżujący, nieustannie zaskakiwani podczas oglądania miast i prowincji hiszpańskich. Takie relacje były dla Polaków pozbawionych własnej państwowości i pozostających pod jarzmem zarobców (przejawiającym się między innymi w cenzurowaniu treści) bezcennym źródłem wiedzy o innych narodach i kulturach, a przy tym również rozrywką. Adolf Pawiński i Aleksander Hirschberg starali się wyjść naprzeciw oczekiwaniom czytelników, równoważąc w swych pamiętnikach z podróży fakty historyczne (opisy historii miast bądź nawet całych krain; zabytków, kościołów, zamków, muzeów) z ciekawostkami społeczno-obyczajowymi. Zestawiając wiedzę na temat dawnej Hiszpanii z refleksją na temat jej obecnego stanu, nakreślili holistyczny i zajmujący obraz kraju, który dla Polaków był ówczasie dużo bardziej obcy niż dziś – w dobie masowej turystyki. Ten swoisty egzotyzm dalekiego, południowego kraju sprawił, że Stanisław Starża, kolejny z analizowanych autorów, bez problemu włączył swoją relację z podróży po Hiszpanii w obręb reportażu dotyczącego krajów nieodkrytych, tajemniczych, kulturowo odmiennych, „innych”. Z kolei dla Józefa Wawel-Louisa Hiszpania to przede wszystkim Saragossa i pamięć o poległych w walkach żołnierzach. Zwiedzając Półwysep Iberyjski, wraca on wciąż wspomnieniami do skomplikowanych, politycznych związków polsko-hiszpańskich. Jak pisze Sawicki, przeważa u niego ton patriotycznej zadumy⁶⁷.

Tym, co łączy wszystkie analizowane teksty, jest opinia Polaków o mieszkańcach przemierzanego kraju: w oczach wszystkich podróżników Hiszpanie są ludźmi silnymi, zahartowanymi, inteligentnymi, pobożnymi. Pawiński wyraża nadzieję, że uda im się szybko podnieść z kryzysu, w jaki popadli w drugiej połowie wieku XIX. Wawel-Louis określa to takimi słowami: „Stolica zamieniła się w prowincjonalne miasto, mieszkańcy popadli w ubóstwo, lecz mimo nieustających niepowodzeń nie zmienili charakteru i dawnego obyczaju, nie ugięli twardego karku i nie spuścili na dół ognistych oczów”⁶⁸.

Analizowane artykuły mogą być świadectwem tego, że pewne wyobrażenia o Hiszpanii, które towarzyszą nam do dziś, mają początek dziesiątki lat temu. Jednocześnie w ostatnich latach kraj ten staje się nam zdecydowanie bliższy – nie jest już wedle Polaków tak egzotyczny, za jaki uważano go w czasach przedwojennych, gdy niewielu rodaków mogło sobie pozwolić na dalekie podróże. Dziś Hiszpania stała się nam bliższa.

Bibliografia

- Abramowicz A., *Adolf Pawiński w Citânia de Briteiros*, „Światowit” 1999, nr 1(42), s. 15–20.
Banaszek A., *Polonia hiszpańska. Charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne”, t. 22: 2001, s. 151–188.
Dmochowski F.W., *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego*, oprac. A.E. Koźmian, Lwów 1843.

⁶⁷ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie*, dz. cyt., s. 93.

⁶⁸ J. Wawel-Louis, *Saragossa. Kartka z podróży do Hiszpanii*, Kraków 1896, s. 13.

- Gąsiorowski W., *Huragan*, Warszawa 1985.
- Hirschberg A., *Hiszpania. Wspomnienia z podróży*, Lwów 1896.
- Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, wstęp i oprac. P. Sawicki, Wrocław 1996.
- Krzyżostaniak M., *Od Somosierry do Saragossy*, Wrocław 2019.
- Kulecka A., *Ku hesperydom gajom i ziemskiemu edenowi – podróż Adolfa Pawińskiego do Hiszpanii w 1880 roku*, [w:] *Historia memoria scriptum. Księga jubileuszowa z okazji osiemdziesięciolecia urodzin profesora Edwarda Potkowskiego*, red. J. Krochmal, Warszawa 2015, s. 152–165.
- Pawiński A., *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1898.
- Sawicki P., *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995.
- Sawicki P., *Polska–Hiszpania, Hiszpania–Polska. Poszerzanie horyzontów*, Wrocław 2013.
- Starża S., *Gdzie indziej: Algieria, Maroko, Tunetania, Hiszpania*, Warszawa 1905.
- Tymowski T.K., *Dumania żołnierza polskiego, na wałach starożytnego zamku Maurów w Hiszpanii*, [w:] *Wpisy polskie zebrane prozą i wierszem z dzieł dawnych i najnowszych autorów i autorek polskich*, zebrał T. Szumowski, Wrocław 1821.
- Wawel-Louis J., *Saragossa. Kartka z podróży do Hiszpanii*, Kraków 1896.

“Spain! What a magical word, how beautifully it sounds!”

The image of Spain at the turn of the 19th and 20th centuries in Polish travel letters

Abstract

Modern Polish ideas about the Iberian Peninsula can often be summarised in slogans: azure sky, beautiful women, bullfighting, Don Quixote from La Mancha. Has this image of Spain been with us for centuries, or has it been “produced” by modern mass tourism?

The aim of this article is to analyse travel texts from the 19th and 20th centuries describing journeys around the Iberian Peninsula and an attempt to answer the question of what Spain looks like in the eyes of Poles deprived of their own statehood. Is it *terra incognita*, an exotic country with a rich history, in which travellers find a reflection in architecture and customs, fascinated by Madrid, Barcelona, and Salamanca? Or maybe it evokes disappointment? The article compares travel letters by four Polish travellers and historians: Aleksander Hirschberg, Adolf Pawiński, Józef Wawel-Louis, and Stanisław Starża. The analysis of the letters was divided into thematic blocks: historical Polish-Spanish relations, perceptions and impressions, opinions about Spaniards and Spanish women, and cultural controversies (*corrida*, cockfighting).

Słowa kluczowe: literatura podróżnicza, wojny napoleońskie, Hiszpania, reportaż, Pawiński

Keywords: travel literature, Napoleonic wars, Spain, reportage, Pawiński

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.9

Maria Jolanta Olszewska

ORCID 0000-0001-6230-0621

Uniwersytet Warszawski

Historyk w podróży, czyli Adolfa Pawińskiego wędrówki po Półwyspie Iberyjskim (*Hiszpania. Listy z podróży*)

Wśród licznych relacji z podróżowania po Półwyspie Iberyjskim na szczególne wyróżnienie zasługuje obszerny tom *Hiszpania. Listy z podróży* (1881) Adolfa Pawińskiego¹. Złożyły się na niego eseje podróżnicze pisane przez znanego warszawskiego historyka dla „Gazety Warszawskiej” i „Wieku”. Wpisują się one w krąg literackich świadectw podróżniczych po Półwyspie Pirenejskim.

Obopólne kontakty polsko-hiszpańskie w historii i kulturze nie były ani ciągłe, ani nie charakteryzowały się jednakową intensywnością. Poszczególne ich fazy miały różne nasilenie, w zależności od polityki międzynarodowej, kontaktów ekonomicznych, prądów umysłowych czy religijnych. W XIX stuleciu obecność Polaków na Półwyspie Iberyjskim staje się bardziej powszechna. W pełni XIX wieku obudziło się w Polsce większe zainteresowanie Hiszpanią. Stała się ona na nowo odkryciem, bogatym źródłem oryginalnych wrażeń w starej i nazbyt już zbadanej Europie, a także inspiracją dla pisarzy, artystów, uczonych czy zwykłych podróżników odwiedzających ten kraj w tamtym okresie. Wiek XIX to również obecność legionistów uczestniczących w epopei napoleońskiej oraz w wojnach karlistowskich. Relacje wszystkich tych ludzi stanowią ciekawe źródło poznania Hiszpanii, a równocześnie świadczą o rosnącym zafascynowaniu historią i kulturą iberyjską. Hiszpania zdumiewała polskich podróżników swoją różnorodnością, folklorem, oryginalną architekturą i sztuką oraz mieszkańcami, w tym przedstawicielkami płci pięknej².

¹ Sofia Casanova Lutostawska w książce *Sobre el Voga helado* nazywa Pawińskiego autorem najciekawszej poznawczo polskiej książki o Hiszpanii i jej życiu umysłowym u schyłku XIX wieku. *Hiszpania. Listy z podróży* znalazły się w kręgu zainteresowania polskich iberyistów. Pisali o nich m.in.: G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków – Wrocław 1984, s. 359; P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie / Los polacos y los españoles. Hombres, viajes, ideas*, „Estudios Hispánicos” (Wrocław), t. 3: 1995; tenże, *Polska–Hiszpania, Hiszpania–Polska. Poszerzanie horyzontów*, Wrocław 2013, s. 162. A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1881, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków*, oprac. i wstęp P. Sawicki, Wrocław 1996, s. 175–231.

² N. Posadzy, *Wizerunek mieszkańek Płw. Iberyjskiego w XVIII i XIX-wiecznych relacjach polskich podróżników oraz kompendiach geograficznych*, [w:] *W dialogu języków i kultur*, t. 7,

W Hiszpanii znaleźli się między innymi: Juliusz Słowacki, Stanisław Tarnowski, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Bełza, Waław Gąsiorowski, Wincenty Lutosławski, Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Peiper czy Tytus Czyżewski³.

Większość polskich wędrowców spisywała swoje iberyjskie przeżycia i doświadczenia. Relacje z ich hiszpańskiego *grand tour* w formie książek, artykułów, listów, reportaży i esejów, stanowią ciekawe i pełne ekspresji źródło poznania Hiszpanii i jej mieszkańców, a równocześnie świadczą o rosnącym zafascynowaniu historią i kulturą iberyjską, niejednokrotnie o autentycznym olśnieniu, jakiego doznawali przy osobistym zetknięciu z przyrodą półwyspu, jego sztuką, architekturą oraz literaturą. Hiszpania zdumiewała, nie tylko naszych rodaków, rozmiarami swego terytorium, kolorytem, różnorodnością, bogatym folklorem, wspaniałą, niezwykle oryginalną architekturą i sztuką oraz obyczajami. W większości relacji utrzymanych w konwencji turystycznej odnajdujemy opisy poszczególnych regionów i miast Hiszpanii, informacje dotyczące ukształtowania terenu, warunków klimatycznych oraz mieszkańców⁴.

Na tle tej bogatej i bardzo różnorodnej literatury podróżniczej, utrwalającej spotkania Polaków z kulturą Półwyspu Iberyjskiego, wyodrębniają się wspomniane już listy hiszpańskie Pawińskiego. Na ich kształt formalny i treściowy miała bez wątpienia wpływ postawa ich autora, zawodowego historyka i archiwisty.

red. J.F. Nosowicz i A. Jaroch, Warszawa 2018, s. 256; G. Makowiecka, *Parę słów wprowadzenia*, [do:] *Po drogach...*, dz. cyt., s. 5–8, oraz też, rozdz. *Artyści uczeni, poeci*, [w:] *Po drogach...*, dz. cyt., s. 360–380; P. Sawicki, *Polska–Hiszpania...*, dz. cyt., rozdz. *Hiszpania w oczach Polaków. Kontakty, podróże, paralelizmy dziejowe*, s. 137–226; J. Kieniewicz, *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Gdańsk 2001, s. 23; B. Obtulowicz, *Kobieta hiszpańska w dobie kształtowania się społeczeństwa liberalnego*, Kraków 2004, s. 80–85; C. Taracha, *Wstęp*, [do:] *Polska–Hiszpania. Wczoraj i dziś. Studia poświęcone wybranym zagadnieniom z historii i współczesności / Polonia–España: ayer y hoy. Estudios sobre algunos aspectos del pasado y de la actualidad*, red. J. Kudełko i C. Taracha, Lublin 2012, s. 9–14.

³ Stanisław Burkot zwrócił uwagę, że w dobie romantyzmu Polacy rzadko wybierali Hiszpanię jako cel swej podróży. Zob.: S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 310. Większy wzrost zainteresowania podróżami na Półwysep Iberyjski nastąpił dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Z bardziej szczegółowych prac poza wymienionymi w przypisach 1–2 warto wymienić: K. Jaworski, *Sztuka hiszpańska w zapomnianym eseju Tytusa Czyżewskiego. „Upiór Toleda”*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 31: 2016, s. 41–52; B. Lentas, *Tadeusz Peiper w Hiszpanii*, Gdańsk 2011; B.K. Obsulewicz, *Realne koszty tanich podróży. O Wincentym Lutosławskim i jego wrażeniach iberyjskich*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. E. Ihnatowicz i S. Ciara, Warszawa 2010, s. 171–192; L. Ludorowski, *Henryka Sienkiewicza podróż do Hiszpanii i „Walka byków”*, Lublin 2008; A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007; N. Posadzy, „Kształtowanie się obrazu Hiszpanii i Hiszpanów w wydanych w języku polskim podręcznikach szkolnych do historii i geografii (do końca XIX w.)”, praca doktorska, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2007, s. 43–72, 111–257.

⁴ N. Posadzy, *Wizerunek...*, dz. cyt., s. 261.

Sylwetka twórcza Adolfa Pawińskiego

Adolf Pawiński (1840–1896) był znanym historykiem, wykładowcą uniwersyteckim, archiwistą, publicystą i działaczem społecznym⁵. Pozostawił po sobie niezwykle bogaty i różnorodny dorobek naukowy. Wśród licznych jego książek i artykułów o charakterze naukowym i wydań źródłowych można wskazać kilka ciekawych pozycji o charakterze reportażowo-podróżniczym. Sposób prezentowania zebranego materiału pozwala nazwać go **historykiem w podróży, a jego podróże uznać za „archiwalne”**. Pawiński swą podróż po Półwyspie Iberyjskim odbył przede wszystkim w celach naukowych, o czym tak pisał:

Zwiedzałem Hiszpanią nie jako owi szczęśliwi wędrowcy, co podróżują jedynie dla podróży i niejako uprawiają sztukę dla sztuki. Poprowadziły mnie za Pireneje **cele raczej naukowe**, które pochłaniały w archiwach i bibliotekach czas i umysł niemal całkowicie. Stąd poszło, że co dla innych stanowi główny przedmiot podróży, dla mnie stało się celem ubocznym [podkr. M.J.O]⁶.

Pawiński jako uczony reprezentował nowożytną szkołę historyczną. Był absolwentem Wydziału Historyczno-Filologicznego w Dorpacie, dokąd przeniósł się z Petersburga. W latach 1865–1866 przebywał na stypendium w Berlinie, gdzie słuchał wykładów wybitnych niemieckich historyków, między innymi Leopolda von Rankego, który wraz z Wilhelmem von Humboldtem był twórcą doktryny indywidualistycznego historyzmu, oraz znawcy paleografii i dyplomatyki Philippa Jaffégo i Johanna Droysena, który położył podstawy dla hermeneutycznej metodyki w nowoczesnej historii. W Getyndze pod kierunkiem Georga Waitza Pawiński napisał doktorat poświęcony genezie ustroju średniowiecznych komun włoskich⁷. W ten sposób nie tylko zdobył nowoczesnie podaną wiedzę historyczną, ale również zapoznał się z metodami korzystania ze źródeł historycznych. Pracował w przekonaniu, że historia zawsze powinna obowiązywać rzetelność, wyrażająca się w zasadach: krytyka, ścisłość i przenikliwość. Kończąc naukę w Niemczech,

Adolf Pawiński **był człowiekiem skończonym** i już się nigdy nie zmienił, choć zapewne z latami wzrastała jeszcze dojrzałość i trzeźwość jego sądu i zapatrywań na wszelkie sprawy [...]. [...] **potem zawsze dążył do jednego i tego samego celu: nie zasklepiac się w sobie, utrzymywać wciąż czucie z Zachodem**, z wielkim tamecznym ruchem umysłowym, obznajmiać z nim swoich i nawzajem starać się także, aby tam, za granicą, wiedziano o naszym ruchu literacko-naukowym, a samym sobie równocześnie zdawać sprawę krytycznie z tego, co się u nas dzieje. To była zawsze myśl przewodnia jego całej działalności. W zetknięciu, w łączności ze

⁵ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński, 1840–1896. Zarys dziejów żywota i pracy*, Petersburg 1897; J. Bardach, *Adolf Pawiński (1840–1896)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki i H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 133–157.

⁶ A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1881, s. I–II.

⁷ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński*, dz. cyt., s. 11–12.

światem cywilizowanym pojmował i własne nasze dzieje, do pracy nad którymi gotując się, wprzód się zajmował kwestiami ogólnonaukowymi [podkr. M.J.O.]⁸.

Pawiński został wykładowcą w Szkole Głównej, a od roku 1868 w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, i kierownikiem w Archiwum Głównym Akt Dawnych⁹. Zajmował się także popularyzacją wiedzy, pisząc artykuły do różnych czasopism z myślą o szerszej publiczności¹⁰. Uważał historię za integralny składnik współczesności. Głosił potrzebę historycznego odczuwania świata, co oznacza, że wszelkie zjawiska, w tym fakty społeczne i kulturowe, powinny być potraktowane w sposób historyczny, czyli ze względu na ich genezę, rozwój i warunki dziejowe. Eksponował niepowtarzalność danego okresu historycznego zarówno w wymiarze mikro-, jak i makrohistorii. W przestrzeni historycznej starał się pokazać sposób przekształcenia się zespołu idei wraz z formami ich wyrażania. Przede wszystkim przywiązywał wagę do działania różnych instytucji, w których całe społeczeństwo bierze udział i na których rozwój oddziaływa, a od tego – jego zdaniem – zależy postęp cywilizacji. Natomiast mniejszą uwagę Pawiński zwracał na historię polityczną, wojny i układy dyplomatyczne. Nie łączył przyczyn rozwoju cywilizacji tylko z warunkami zewnętrznymi, wpływami klimatu, topografią, rasą, rolą stosunków ekonomicznych i społecznych. Nie pomijał wpływu pojedynczych osobistości historycznych na losy poszczególnych państw i narodów. Doceniał tym samym czynnik ludzki w rozwoju cywilizacji¹¹. Był Pawiński reprezentantem tych kierunków w historii, które na pierwszy plan wysuwają społeczeństwo i jego dzieje. Twierdził, że „najdonioślejszym z dziejów każdego narodu pytaniem jest: »jak się ułożył i rozwinął stosunek społeczności do państwa?«”¹². Tak zdobyta wiedza historyczna z wykorzystaniem kategorii ludzkiego doświadczenia ma charakter wartościujący, ponieważ człowiek, który w ten sposób zyskuje wiedzę o świecie, okazuje się zdolny do jego oceny. Z tego wynika, że poznawanie świata historycznego to ustanawianie silnej więzi duchowej pomiędzy podmiotem poznającym a przedmiotem poznawania. Wizja dziejów – według Pawińskiego – to wchodzące ze sobą we wzajemne związki procesy „długiego trwania” i „krótkiego trwania”, a ciągłość rozwoju dziejów uobecnia się ponad nieciągłością i przypadkowością ludzkich zamierzeń. Nostalgia przeszłości wyraża się w „malowniczości” dziejów, a przede wszystkim w docenianym przez badacza kolorystycznie lokalnym.

⁸ Tamże, s. 23.

⁹ Pawiński w roku 1871 po przedstawieniu rozprawy o Słowianach połabskich uzyskał w Petersburgu stopień doktora historii powszechnej.

¹⁰ Był współredaktorem „Biblioteki Warszawskiej”, współzałożycielem pisma „Ateum”, współpracownikiem „Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej” i innych czasopism. Potrafił zdobywać pieniądze dla wydawnictw naukowych, popularnych i literackich. Przyczynił się do taniego wydania dzieł Mickiewicza i *Trylogii* Sienkiewicza.

¹¹ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński*, dz. cyt., s. 79.

¹² Tamże, s. 89.

Pawiński chętnie łączył pracę naukową z podróżowaniem. Formułę swego pisania, charakterystyczną dla historyka i archiwisty, wypracowywał przez kilka lat. Jedną z pierwszych jego podróży był wyjazd do Gdańska i na Pomorze w lipcu roku 1870. Jego celem było zebranie w tamtejszych archiwach materiałów do rosyjskiej pracy doktorskiej na temat dziejów Słowian połabskich¹³. Wyjazd ten okazał się jego pierwszą „wycieczką archiwalną”. Pawiński wyjeżdżał

[...] zwykle w wakacje, na wpół dla odpoczynku, ale na wpół zarazem dla zapoznania się ze skarbami archiwalnymi w stronach, które zwiedzał. Te wycieczki powtarzane systematycznie sprawiły, że z czasem stał się wielkim znawcą wszelkich archiwów, w których kryją się materiały do dziejów naszych, że poznał prawie wszystkie archiwa i biblioteki od Petersburga i Konstantynopola na północy i wschodzie aż po Lizbonę i Neapol ku zachodowi i południu¹⁴.

Z ogromnym zaciekawieniem zwiedził Gdańsk, podziwiając jego zabytki, oraz – co ważne – nawiedził tamtejsze archiwa i biblioteki, gdzie mógł się zapoznać z interesującymi dokumentami dotyczącymi dziejów polskich¹⁵. Ponieważ był to czas wojny francusko-pruskiej, obawiając się bombardowania miasta, postanowił skrupulatnie opisać wszystko, co w nim cenne i ciekawe, aby utrwalić jego obraz dla potomnych. Pawiński dotarł także na Kaszuby, o czym tak pisał: „Już jedną odbyłem wycieczkę między lud wiejski, wśród którego bawiłem tylko dzień jeden, ale ciekawość moja naukowa tak została pobudzona, że się wybieram pieszo na badania szczegółowsze”¹⁶. Wkrótce udał się do Szczecina i Gryfii. Rok później, we wrześniu 1871 roku, zaliczył kolejną „wycieczkę archiwalną” do Meklemburgii, a jej opis zamieścił na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1872, nry 218–219). Te dwie podróże odbył w związku ze wspomnianymi badaniami nad dziejami Słowian połabskich.

Pawiński zaczął szerzej interesować się podróżami w chwili podjęcia pracy w redakcji „Biblioteki Warszawskiej”. Nie publikował tu jednak rozpraw historycznych o charakterze naukowym. Obok recenzji nowych książek pisał artykuły na temat podróży i odkryć geograficznych. Zamieszczał obszernie sprawozdania w dziale *Podróże i odkrycia geograficzne*. Taką pracą była *Serbia, zarysy historyczno-etnograficzne*, drukowana w „Bibliotece Warszawskiej” w latach 1872 i 1873, wydana osobno w roku 1874. Wkrótce jako delegat Uniwersytetu Warszawskiego zaczął jeździć na międzynarodowe zjazdy naukowe. Te podróże pozwoliły Pawińskiemu na zetknięcie się z wieloma uczonymi z całego świata i na nawiązanie licznych znajomości, co jeszcze mocniej utwierdzało go w potrzebie międzynarodowej wymiany myśli naukowej. Swoją podróżą do Budapesztu w roku 1876 utrwalił w pięciu listach *Ze stolicy Węgier*, opublikowanych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (nry 46–51). Jednak jego największą podróżą, jego życiową *grand tour*, okazał się

¹³ Żeby w nowym uniwersytecie być profesorem, trzeba było uzyskać stopień doktorski na jednym z uniwersytetów rosyjskich, na podstawie rozprawy napisanej w tym języku.

¹⁴ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński*, dz. cyt., s. 35.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

wyjazd na Półwysep Iberyjski w roku 1880. Dotarł wtedy do Lizbony, gdzie wziął udział w międzynarodowym kongresie. Po drodze zwiedził Hiszpanię. Swą iberyjską podróż utrwalił w pisanych na miejscu listach, wysyłanych regularnie do warszawskich gazet i zamieszczanych w *Tygodniku Ilustrowanym*, „*Wiek*” i „*Gazecie Warszawskiej*”. Po powrocie do domu dokonał potrzebnych uzupełnień i wydał całą korespondencję w postaci książkowej. W ten sposób publikacja ta – jak pisze Zakrzewski –

[...] wzbogaciła naszą nie zbyt obfitą literaturę podróżniczą i turystyczną dwiema książkami bardzo zajmującymi, pełnymi barwnych opisów, może tylko niekiedy nazbyt rozwlekłych, mało u nas znanych krajów i ludzi, bo cały szereg tych listów *Z za Pirenejów* zebrany razem i wydany potem oddzielnie utworzył 3 tomy, prawie równocześnie (1881) wydane osobno: *Portugalia* tom 1 i *Hiszpania* 2 tomy¹⁷.

Natomiast plonem naukowym podróży hiszpańskiej Pawińskiego była rozprawa bibliograficzna o *Jednym z pierwszych drukarzy w Hiszpanii, Stanisławie Polaku*. Tą postacią zajmowali się już historycy przed Pawińskim, ale będąc na miejscu, w Hiszpanii, mógł on uzupełnić brakujące wiadomości¹⁸. Dostęp do tamtejszych poloników uznał za wyjątkowo cenny. Należy podkreślić mocno, że to praca badawcza była głównym celem jego podróży po Hiszpanii.

Hiszpania. Listy z podróży. Cel i kształt esejów podróżniczych Pawińskiego

Pawiński, tak jak każdy z piszących o podróży, prezentuje jej określoną filozofię¹⁹. Oznacza to, że wypracował własny styl pisania o „doświadczeniu świata w podróży”, aby móc w sposób jak najbardziej wiarygodny odtworzyć oglądaną rzeczywistość, tak jak widzi ją oko podróżnika, który posiada określoną wiedzę, kompetencję i wrażliwość. Na podstawie tej lektury można zrekonstruować, co pod pojęciem podróży rozumiał Pawiński i co w związku z tym wywarło bezpośredni wpływ na wizję Hiszpanii utrwaloną w tych tekstach o specyficznym charakterze

¹⁷ Tamże, s. 61. *Portugalia. Listy z podróży*, „Tygodnik Ilustrowany”, listopad i grudzień, część II, tamże, 1881, osobno w książce, ss. 306; *Hiszpania. Listy z podróży*, 19, „Wiek”, nry 3–66 (od stycznia do lipca); obie części, z „Gazety Warszawskiej” i „Wiek”, osobno w książce, 2 tomy, s. 116 i 392.

¹⁸ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński*, dz. cyt., s. 61.

¹⁹ Obszernie pisze na ten temat J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [w:] *Słownik literatury XIX wieku*, red. A. Kowalczykowa i J. Bachórz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 698. Za podróż badaczka uznaje: samą czynność podróżowania, rezultat czynności, opis podróży mający charakter dokumentu prywatnego pisanego w trakcie podróży (pamiętnik lub notatki, dziennik, kronika) lub publikowany utwór literacki reprezentujący postać gatunkową, przybierający formę opisu podróży lub posługujący się tematem podróży jako głównym wątkiem fabularnym. Poszerzoną wersję tych rozważań znajdziemy w partiach wstępnych: też, „*Do ziemi naszej*”. *Podróże romantyków*, Warszawa 1988. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 5–6, 248. Zagadnienia te podjęła też A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2008.

i przeznaczeniu²⁰. W swych relacjach z podróży po Półwyspie Iberyjskim jako zawodowy historyk chciał polskiemu czytelnikowi przekazać określoną wiedzę o tym peryferyjnym zakątku świata²¹. Dlatego nie skupił się na samej tylko relacji z podróży, ale jednocześnie, rzecz można, odbywał podróż „w głąb” czasu, wzbogacając opisy zwiedzanych miejsc o bardzo obszerne wykłady z historii politycznej, ekonomicznej i kulturowej.

Przede wszystkim na wstępie swej korespondencji z perspektywy uczonego historyka ocenił dostępną literaturę podróżniczą poświęconą iberijskemu krajowi. Zwrócił uwagę na jej anachroniczność i poważne – jego zdaniem – luki w przekazywanej wiedzy o Hiszpanii. Dotyczyło to zarówno literatury polskiej, jak i obcej. Z literatury polskiej przywołał przestarzałe – według niego – choć niepozabawione mallowniczości *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 1–2 (Poznań 1844) Teodora Tripplina (1813–1881) i *Podróż po Hiszpanii* (Lwów 1877) Jana Stelli-Sawickiego (1831–1911). Ze względu na anachroniczność tych tekstów polski czytelnik skazany został na lekturę dzieł obcych: francuskich, włoskich, angielskich i niemieckich. Pawiński zlekceważył zupełnie dzieło Aleksandra Dumasa (ojca) *Hiszpania i Afryka* (wyd. polskie 1849), traktując je jako lekturę sensacyjną. Więcej miejsca natomiast poświęcił rozprawie *Voyage en Espagne* (1845) Teofila Gautiera²². Według niego:

Brak jednak w podróży Gautiera informacji z życia naukowego, społecznego. Jest tam tylko zawsze turysta, który ma na widoku niemal wyłącznie rzeczy sztuki pięknej. A życie narodu, życie społeczne? Ono pozostało obce dla francuskiego podróżnika. On tętna ruchu nie znalazł, nie wymierzył siły jego natężenia, on nie zajrzał głębiej w ukryte prądy rozwoju organicznego. Czyż zresztą mogły się były otworzyć przed nim bramy tego przybytku, skoro doń klucza nie posiadał? Sam nieraz wyznaje, że nie znał języka hiszpańskiego, że nie umiał się z mieszkańcami porozumieć. Kto tego nie posiada klucza, tego środka zbliżenia się do ludu, do społeczności, ten zawsze tylko skazany będzie na przypatrywanie się zewnętrznej stronie, ale do duszy nie przeniknie i wzrokiem swym nie sięgnie do treści, do istoty życia narodowego. Hiszpanie w ogóle nie są zadowoleni z tych opisów, które o kraju ich, o nich samych podają francuscy pisarze. Znając siebie i swoją ziemię, twierdzą, że nie są w nich odmalowani wiernie i dokładnie²³.

Dla odmiany – zdaniem Pawińskiego – popularny *Podręcznik dla podróżników w Hiszpanii* (1845) angielskiego pisarza Richarda Forda, wydany przez Johna

²⁰ M. Bąk, *Apetyt na Bragę. O intertekstualnym dialogu między Adolfem Pawińskim a Oswaldem Crawfordem i o dziewiętnastowiecznym podróżowaniu*, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 1(21), s. 55.

²¹ M. Bąk, *Książki się czyta, a biblioteki zwiedza. Adolf Pawiński i portugalskie księgozbiory*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2018, nr 8, s. 97–108.

²² T. Gautier odbył swą podróż po Półwyspie Iberyjskim wraz z Eugène’em Piotem w roku 1840, w 1843 roku opublikował *Tra los Montes*, wydane w roku 1845 jako *Voyage en Espagne*. Gautier chwali w tej książce przede wszystkim Andaluzję.

²³ A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa [1898], s. 152–154.

Murraya zarówno w dwutomowej, jak i w skróconej wersji (kolejne wydania 1847, 1855), zawiera nadmierną ilość szczegółów, zwłaszcza archeologicznych, co sprawia, że lektura staje się trudna w odbiorze, podobnie jak – według Pawińskiego – *Espagne et Portugal* (1867) Germonda de Lavigne. Najprzydatniejsze wydawało mu się dzieło Edmonda de Amicisa *Spagna* (1872, wydanie polskie 1878), wysoko cenione przez samych Hiszpanów. Jednak po lekturze tych wszystkich pozycji książkowych doszedł do wniosku, że z nich wszystkich

[...] przeziiera nieznajomość kraju, nieznajomość stosunków z własnego widzenia, opieranie się tylko na tym, co inni spostrzegali lub widzieli. A przede wszystkim ci, co o Hiszpanii pisali. Za mało szukali objaśnień w samej literaturze hiszpańskiej, Za mało troszczyli się o to, co Hiszpanie sami o swoim kraju, o swoich zabytkach, o swoim życiu, o swoich obyczajach do wiadomości podali. A bądź co bądź, może własne spostrzeżenia mniejszą niż cudzoziemców odznaczają się bezstronnością, ale za to ktoś lepiej nad krajowca zbada szczegóły, pozna bogactwa i odczuje ducha narodowego w życiu codziennym, w pieśniach i podaniach ludu. Mają też Hiszpanie dość bogatą literaturę poświęconą opisom kraju pod wielorakimi względami. Nie brak im zaś mianowicie dzieł, które wyświecają historyczną stronę ich ziemi, opisują pomniki sztuki, zabytki przeszłości. Nieprzebrany skarbem staje się dla starożytnika ośmiotomowe dzieło *Bellezas de Espana* – jak niemniej wspaniałe *Museo espanol, de antiguedades* – wydawane w dalszym ciągu i dziś jeszcze, które pod względem bogactwa treści artystycznej, pięknego wykonania rysunków należy do najcenniejszych dzieł nie tylko hiszpańskiej, ale w ogóle europejskiej literatury. Znajomość jednak samej literatury nie wystarcza, aby poznać kraj dokładnie, ocenić naród i zrozumieć dzieje jego bądź dawniejsze, bądź współczesne (s. 157–158).

Pawiński nie chciał zatem wzorować się na żadnym z przywoływanych tekstów i postanowił pójść własną drogą i dać pełne, wszechstronne kompendium wiedzy o współczesnej Hiszpanii z uwzględnieniem bogatego tła historycznego, geograficznego, kulturowego i społecznego, nie unikając przy tym opisów hiszpańskiej codzienności. Eseje podróżnicze Pawińskiego, historyka z wykształcenia, poświęcone Hiszpanii z założenia realizują promowaną przez niego ówczesną hermeneutyczną metodykę, której uczony, słuchacz wykładów Droysena, był rzecznikiem i propagatorem, a co wpłynęło na kształt obecnej w nich narracji, którą budował w przekonaniu o znaczeniu dziejów i ich determinującego wpływu na teraźniejszość. Tak więc historyzm, w rozumieniu dziewiętnastowiecznym, jest czytelnym rysem światopoglądowym tych esejów. Nie oznacza to jednak, że Pawiński, podróżując po Półwyspie Iberyjskim, całkowicie zarzucił turystykę²⁴. Obok obowiązków związanych z pracą naukową i koniecznością zbierania potrzebnych mu materiałów historycznych znajdował czas na zwiedzanie dla przyjemności. Autor przyznawał się, że:

²⁴ M. Bąk, *Polak w podróży. Adolfa Pawińskiego opisy Portugalii*, [w:] „Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. *Szkice polsko-portugalskie*, red. M. Bąk i L. Romaniszyn-Ziomek, Katowice 2016, s. 99–124.

Po długich godzinach pracy było wytchnieniem – zatapiać się w pięknościach Murilla, Velazqueza, Zurbarana i Goyi; odpoczynkiem było dla mnie utrwalać w listach wrażenia po zwiedzeniu wielkich ruin Italiki, majestatycznego meczetu w Kordubie, wzniosłej Giraldy w Sewilli albo poetycznej Alhambry w Granadzie²⁵.

Z tego powodu Pawiński podjął jednak wysiłek, aby wędrować po Półwyspie Iberyjskim nie tylko „po zwykłych utartych gościńcach” i znaleźć

[...] sposobność przypatrzeć się okolicom, ludziom, pomnikom i instytucjom, których nie poznali moi poprzednicy, a tacy głośni wędrowcy jak Gautier, Dumas, Amicis, Wagner i inni. Oswoiwszy się nadto z językiem, który mi nieraz otwierał nie tylko gościnne domy Hiszpanów, ale zarazem ich serca, mogłem niekiedy, o ile sądzić przystoi, sięgnąć głębiej dla zrozumienia ducha narodu, jego przeszłości, jego pomników sztuki i literatury, jego usposobień obecnych (s. 370).

Nie był to więc dla niego jako historyka czas stracony. Można powiedzieć, że w ten sposób zyskiwał nowe źródła informacji. Z tego powodu starał się dostrzec i

[...] uwydatnić te wszystkie strony życia, ruchu, cywilizacji, które zasługiwały na szczególniejszą uwagę. Wiele się rzeczy przesunęło przed oczyma, o których nie dało się tu żadnej wzmianki, jako o rzeczach powszednich, nie różnych od tych, na jakie sami u siebie, w rodzinnym kraju, wzrokiem własnym patrzymy²⁶.

Tak więc nie tylko deklarowana potrzeba pracy naukowej, ale również ciekawość i chęć poznania świata stały się dla Pawińskiego siłą napędową do podróżowania. Satysfakcja, jaką czerpał ze zwiedzania tego niezwykłego kraju, znalazła odbicie w jego listach, dzięki czemu we fragmentach nabierały one bardziej swobodnego charakteru, co miało świadczyć, że „pospiesznie kreśli nie pióro głębokiego znawcy artysty lub dziejopisa sztuki, ale ręka tylko wędrowca, co pragnąłby swym współziomkom dać choć słabe pojęcie o spotykanym tu pięknie i podzielić się z nimi rozkoszą artystycznych wrażeń”²⁷. Co prawda Pawiński bolał nad tym jako uczyony, ponieważ:

Ucierpiała na tym niewątpliwie potoczystość słowa, barwność opisu, swoboda fantazji: odbiła się zaś chyba tylko świeżość wrażeń i uczuć, przelewanych bezpośrednio na papier. Nawet i same warunki zewnętrzne nie zawsze sprzyjały twórczości artystyczno-literackiej²⁸.

Pragnął przecież dostarczyć polskiemu czytelnikowi w miarę kompletnej i wiarygodnej wiedzy o Hiszpanii i robił wszystko, aby sensację zastąpiła rzetelna wiedza. Należy zatem podkreślić dokumentarną wartość tych tekstów. Przede

²⁵ A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1881, s. II.

²⁶ A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa [1898], s. 370.

²⁷ Tamże, s. 51. Dalej w tekście wszystkie cytaty według tego wydania. W nawiasie podaję numer strony.

²⁸ A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1881, s. II.

wszystkim relacjonował to, co zobaczył i zwiedził, a następnie dany fragment uzupełniał o potrzebne – jego zdaniem – wiadomości z różnych dziedzin. W ten sposób na budowany przez niego dyskurs podróżniczy składają się obszerne wykłady o charakterze popularyzatorskim, jak i układające się w sekwencje migawki / obrazki odwiedzanych miejsc, spotkań z różnymi ludźmi, opisy wielu perypetii, nie zawsze przez Pawińskiego pożądaných, które miały jednak ubarwić relację i sprawić, żeby polski czytelnik chętnie po tę korespondencję sięgał. Ten niespójny z pozoru dyskurs spaja w jedną całość osoba podróżującego: historyka, archiwisty i ciekawego świata człowieka, owego „turysty po godzinach”. Tak więc Pawiński nie był, jak widać, nastawiony na modernizację „podróży”. Jego relacje wpisywały się w popularną wtedy konwencję listów z podróży. W XIX wieku był to gatunek znany i popularny, czego najlepszym przykładem są poczytne *Listy z podróży do Ameryki* (1880) Sienkiewicza. Pawiński zachował hybrydalność formy, kładąc jednak nacisk na przekazywanie konkretnej wiedzy polskiemu czytelnikowi, a nie na rozrywkę niebezpiecznie prowadzącą ku fałszowaniu przekazywanych treści.

Etapy podróży Pawińskiego po Hiszpanii

W swą podróż po Półwyspie Iberyjskim Pawiński wyruszył dobrze przygotowany od strony merytorycznej. Jako historyk chciał skonfrontować egzotyczny mit dalekiej Hiszpanii utrwalaony w świadomości Polaków, którzy praktycznie nic o niej nie wiedzieli, z realną o niej prawdą. Taki oto stereotyp funkcjonował w myśleniu o tym dalekim kraju leżącym za Pirenejami na peryferiach Europy:

Hiszpania! Jakież czarodziejskie słowo, jakże uroczo brzmi ten wyraz! Ileż precudnych obrazów nasuwa nam wyobraźnia, gdy się myślą za Pyrenee przenosimy. Tam świat nowy, tam ludzie inni. Jak owa Atlantyda – bajeczna wyspa starożytnych – wydaje nam się kraj ów krainą wiecznej szczęśliwości. [...] okolice nad Tagiem i Gwadalkiwirem budzą w nas wspomnienia gajów hesperyjskich rozkosznego życia, edenu ziemskiego. Złote słońce jaskrawsze niż u nas roztacza blaski. Sądzimy, że w dolinach Hiszpanii, nad brzegami jej rzek wieczna panuje wiosna; myniemy, że jej szczyty gór wieńczą niebotyczne lasy cyprysów, że rozległe jej błonia uśmiechają się młodzieńczym życiem. Czegóż bo nie wytworzy bujna fantazja, kiedy na lotnych swych skrzydłach wzbije się w krainę... prawie nieznaną! [...] Jest wiele rzeczy, które usprawiedliwiają, nawet przy bliższej znajomości Hiszpanii – ten zachwyty niemy i ten czar, jaki rzuca na naszą wyobraźnię kraina z za gór pirenejskich. Rozumieć i pojąć łatwo to tęskne w duszy uczucie, to gorące pragnienie poznania ziemi, wprawdzie odległej, ale ciekawej a ważnej na polu życia wszechdziejowego (s. 143–144).

Idąc do Hiszpanii, Pawiński, do czego sam się przyznawał, miał wyidealizowany obraz tego kraju budowany na podstawie lektury różnych książek. Szybko przyszło mu to wyobrażenie skonfrontować z twardą iberyjską rzeczywistością. W jego listach szczegółowo prezentowane są kolejno zwiedzane regiony geograficzne i miejsca. Tom rozpoczyna scena wyjazdu Pawińskiego z Warszawy w sierpniowy

wieczór i opis podróży do francuskiego Biarritz. W pobliżu tego miasta, któremu autor poświęcił krótki opis, przekroczył granicę i znalazł się za Pirenejami na hiszpańskiej ziemi. Szybko minął zielone bogate tereny i wjechał w kraj biedny, opustoszały i smutny, gdzie bujna roślinność ustąpiła miejsca karłowatym krzewom. Większą część swej podróży po Półwyspie Iberyjskim Pawiński odbył, jadąc pociągiem. Z jego okien obserwował mijane krajobrazy, widoki miast i ludzi. A zatem jego korespondencja wydaje się wpisywać się w znaną dziewiętnastowieczną formułę podróżniczą „jadę i opisuję”. Tę barierę obcości udawało się Pawińskiemu przełamać dzięki dobrej znajomości rodzimego języka mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego, co bardzo ułatwiało mu kontakt ze spotkanymi ludźmi i pozwoliło zbliżyć się do hiszpańskiej codzienności²⁹.

Pierwsze wrażenia z Hiszpanii okazały się dla niego rozczarowujące. Początkowo czuł się nią zawiedziony, przede wszystkim jej pustynnym, surowym, ponurym krajobrazem. Nie takich obrazów oczekiwał po lekturze różnych książek. Zwiedzanie Półwyspu Iberyjskiego rozpoczął od Kastylii, kolebki – jak podkreślał – państwa hiszpańskiego. Zatrzymał się najpierw w Burgos. Tu obejrzał katedrę i pobliski klasztor Kartuzów. Dał w listach pierwszy obszerny wykład dotyczący historii starej Kastylii, zwracając zgodnie ze swymi zainteresowaniami uwagę na rolę, jaką odegrała w historii Półwyspu Iberyjskiego. Potem udał się do Simancas, miejscowości, gdzie znajduje się ważne hiszpańskie archiwum³⁰. Zachwycony jego urządzeniem i zawartością, jego opisowi poświęcił w listach obszerny passus: od strony 51 do 90. Obszerne opisy archiwów pojawią się w jego korespondencji jeszcze kilkakrotnie. W ten sposób realizował swój cel, czyli upragnioną „podróż archiwalną”. Aby dotrzeć do największego hiszpańskiego archiwum, musiał zbroczyć z głównego traktu. Zatrzymał się na nocleg w niewielkiej kastylijskiej wsi, gdzie mógł lepiej przyjrzeć się życiu i obyczajom mieszkańców, ich ubóstwu i prostocie. Nie podobała mu się wiejska chałupa, którą uznał za mało wygodną, choć zmyślnie zbudowaną. Nie smakowała mu też zupa z sadła i twardy chleb. Zastanawiał go brak drzew w krajobrazie, które miejscowa ludność, zajmująca się rolnictwem, wycięła. W dodatku szybko okazało się, że na tym pustkowiu na podróżnych mogą czekać różne niebezpieczeństwa, o czym miałyby świadczyć śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach Francuza, który tak jak Pawiński przybył w te rejony w celach naukowych. Strach towarzyszył mu przez cały czas pobytu w surowej i przerażającej go Kastylii. Ku swemu zaskoczeniu szybko poznał Hiszpanię również od tej ciemniejszej, kryminalnej strony. Był to jeden z sensacyjnych epizodów, które znajdziemy w listach obok na przykład opisu awantury w Toledo, którymi Pawiński ubarwiał swój tekst, chcąc uczynić go ciekawszym dla polskiego czytelnika.

²⁹ Pawiński, co warto podkreślić, posiadał dobrą znajomość języków obcych, a więc rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego, łaciny, greckiego, hiszpańskiego, sanskrytu i hebrajskiego.

³⁰ Zob.: C. Taracha, *Źródła do dziejów Polski i polonika w archiwach hiszpańskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1996, z. 2, s. 45–54. Autor podkreśla wagę prowadzonych przez Pawińskiego badań archiwalnych w Hiszpanii.

Z Simancas Pawiński pojechał do Valladolid, gdzie zwiedził miejscowy uniwersytet, rozmawiał ze studentami i wysłuchał wykładu, a następnie dokładnie obejrzał kościoły, muzeum sztuk pięknych i teatr, co znów precyzyjnie opisał w swych listach. Wkrótce nadszedł czas na Madryt. Dojechał do niego, zwiedzając po drodze Ávilę, miasto Świętej Teresy, karmelitanki, co skłoniło go do refleksji na temat specyfiki religijności obecnej na Półwyspie Iberyjskim. Jej źródła doszukiwał się w hiszpańskiej historii. Pobyt w stolicy Hiszpanii Pawiński cenił sobie szczególnie. Zwrócił uwagę na nowoczesny charakter miasta i panującą w nim niezwykłą atmosferę. Stolica okazała się prężnym ośrodkiem życia naukowego, artystycznego i literackiego, co miało ją wyróżniać spośród innych miast w Hiszpanii. Pełniła – jak zauważył Pawiński – funkcję wzoru dla prowincji. Była więc miarą uspołecznienia całego narodu. Wiele miejsca historyk poświęcił opisowi topografii miasta, poczynając od centralnego jego punktu, czyli placu Słońca o kształcie półkola, które otaczają kremowe osiemnastowieczne budynki. Niezmordowanie, krokiem „niespiesznego przechodnia” przemierzał ulice Madrytu, podziwiając architekturę, zwiedzając kościoły, muzea i biblioteki. Samo miasto mu się nie podobało, natomiast jego podziw budziły instytucje miejskie, zwłaszcza biblioteka Ateneum i madryckie muzea, w tym Prado. Dało mu to pretekst do obszernego wykładu z historii malarstwa hiszpańskiego. Dogłębnie i kompetentnie omówił dzieła Murilla, Velazqueza, Zurbarana, Goi i Ribery. Zwrócił uwagę na połączenie w nich realizmu i żarliwej religijności, co – jego zdaniem – dobrze miało charakteryzować hiszpańską mentalność rodem ze średniowiecza. Co ciekawe, poza polem jego zainteresowania znalazła się współczesna sztuka hiszpańska. W swych esejach zaprezentował także obszernie życie literackie, przypominając nazwiska Calderona, Lope de Vega, Cervantesa, Tirso de Moliny czy Gustava Bécquera. Przywołał też nazwiska współczesnych twórców: zwłaszcza Pereza Galdosa, którego *Marianetę* warszawskie „Ateneum” skończyło właśnie przedrukowywać. Dokładnie omawia tę powieść, wskazując na wszelkie braki w formie artystycznej i w treści. Wśród współczesnych twórców hiszpańskich Pawiński nie dostrzegł nazwisk wybitnych. Jego zdaniem jest to twórczość na niskim poziomie umysłowym i artystycznym. Fernández y González, Antonio Trueba, Juan Valera, María del Pilar Sinués de Marco i inni tworzą środowisko literackie, którego jednak twórczości Pawiński, wielbiciel literatury romantycznej, nie cenił wysoko, twierdząc, że uprawiają oni literaturę płytką i w większości niemoralną. Podobnie nie uważał działalności madryckich teatrów. Pawiński, dla którego światem były biblioteki, archiwa i muzea, nie potrafił odnaleźć się we współczesnym świecie. Mocno ubolewał nad tym, że współczesne życie intelektualne i moralne Hiszpanów, potomków dawnych rycerzy walczących z Maurami i konkwistadorów, kształtuje przede wszystkim literatura masowa i brukowa prasa, co ma wpływ na słaby rozwój oświaty, upadek sztuk plastycznych i literatury. Niepokoił go także niski poziom innych dziedzin nauki w Hiszpanii, zwłaszcza przedmiotów ścisłych, które – jego zdaniem – podupadły wraz z końcem kultury arabskiej na Półwyspie Iberyjskim. Pawiński zwrócił też uwagę na dezorganizację życia społecznego, wywołaną zepsuciem i korupcją w sferach polityki i administracji państwowej. Dostrzegł

przerazające ogólnie panujące ubóstwo i zaniedbanie, upadek różnych instytucji kultury i oświaty. Wszystkie pieniądze, które można by przeznaczyć na rozwój kraju, ma – według jego rozeznania – pochłaniać armia hiszpańska. Ta militaryzacja życia codziennego bardzo go niepokoi. Jednak Pawiński nie skupił się szczególnie na sprawach życia politycznego i ekonomicznego, ponieważ – jak się do tego przyznawał – nie stanowiły one pola jego zainteresowań. W dodatku zagłębianie się w tego typu analizy wymaga – jego zdaniem – dłuższej, bardziej wnikliwej obserwacji i gruntownego badania. Turysta w czasie swego kilkudniowego pobytu w Hiszpanii nie jest w stanie zgłębić tych kwestii, może tylko pochwycić powierzchowne objawy życia w odwiedzanym państwie. Według niego potrzeba długich miesięcy, żeby zrozumieć charakter życia narodowego, politycznego, społecznego, kulturalnego, obyczajowego i towarzyskiego w danym kraju. Stąd od strony socjologicznej i politycznej relacje Pawińskiego wydają się uproszczone. To również tłumaczy brak w jego listach z Hiszpanii docieklwych i kompetentnych analiz życia politycznego w ujęciu historycznym, w tym złożonej kwestii polityki kolonialnej, a zwłaszcza oceny toczącej się na Półwyspie Iberyjskim przeciwko Maurom rekonkwisty, jak i opartej na krwawym terrorze konkwesty, podejmowanej od końca wieku XV w celu podboju nowo odkrytych terytoriów w Ameryce Południowej i Środkowej, które doprowadziły do wytopienia wielu plemion oraz zniszczenia cywilizacji Azteków i Inków. Tego typu przemilczeń w listach, dotyczących hiszpańskiej historii, znajdziemy znacznie więcej. Wyraźnie widać, że Pawiński czuje się pewniej, kiedy omawia zamierzchłe czasy, na przykład rządy Izabeli Kastylijskiej, niż kiedy ma się wypowiedzieć na tematy bieżącej polityki.

Pawińskiego poza zwiedzaniem zabytków i spędzaniem czasu w bibliotekach i uczelniach fascynowało gwarne życie miejskie. Z przejęciem, ale i odrazą oglądał walkę byków, którą co prawda uznał za barbarzyństwo, ale musiał zgodzić się z Hiszpanami, że jest to uświęcona tradycja narodowa. Porównał ją do cyrku, w którym człowiek popisuje się swą zręcznością, a jedno trafne pchnięcie cienkiej szpady wystarczy, aby powalić na ziemię rozjuszony byk. To przerażenie korridą nie przekładało się jednak na stosunek Pawińskiego do Hiszpanów. Musiał przyznać, że pobyt w Madrycie bardzo ułatwiała mu gościnność rodowitych mieszkańców miasta, którzy poza znienawidzonymi Francuzami chętnie wchodzą w bliższe kontakty z cudzoziemcami i nawet zapraszają ich do swych domów. Jak zauważył Pawiński, „z francuskim językiem jedynie tylko – niedaleko się tu dojdzie, choć to, jak wiadomo, mowy pobratymcze tak bliskie. Niechęć ku francuszczyźnie dość powszechna. Źródłem jej zarozumiałość, duma narodowa, a w części antypatie polityczne, wspomnienia dawniejsze, miłość swojskości” (s. 86). Pawiński wielokrotnie w swych listach podkreślał ogromną serdeczność doznaną z strony Hiszpanów. Wiele miejsca w swej korespondencji poświęcił analizie ich narodowego charakteru. Podziwiał ich za męstwo, honorowość i hardość, ale również za gościnność i serdeczność. W sposób bardzo plastyczny przedstawił mieszkańców różnych regionów, miast, wiele uwagi poświęcając kobietom. Opis strojów kobiecych można potraktować jako małe studium etnograficzne. Tak o tym pisze:

Malowniczy ubiór wiejski odpowiada zgodnie pięknej powierzchowności. Krótki kaftan, obcisłe do kolan spodnie, lekkie ciżemki albo sandały świadczą o zwinności i gracji ruchów. Pas karmazynowy, aksamitna barwna kamizelka, wielki czarny kapelusz o szerokich skrzydłach nadają ubiorowi cechę teatralną, która mile jednak wpada w oko. Wiejska kobieta, miejska dziewczyna umie sobie dodać wiele poetycznego wdzięku, kładąc między sploty kruczonych włosów białe róże. Na wsiach przeważają jaskrawe barwy sukien: amarantowa sukienka spódniczka, na piersi zarzucona pąsowa chusteczka, a od tego żywego tła jak dwie iskry błyskawiczne odbijają czarne oczy. W mieście przeważa – rzecz dziwna wobec tych wielkich upałów i na łonie tej barwnej natury – czarny kolor ubrania Andaluzek. Wszystkie jak zakonnice w czarnych sukniach. Włosy ubrane z niezwykłą starannością. Zdobi je świeża biała róża, która cały tu rok kwitnie w ogrodach. Mantilla na głowie, czarna jak welon powiewny opadająca na ramiona, stanowi zamiast kapelusza jedyne ubranie i przykrycie głowy. Rzadko gdzie na ulicy spotkać można odmienny jaśniejszy strój kobiecy: będzie to pewnie cudzoziemka (s. 507).

Urodę Hiszpanek i piękno strojów łączy Pawiński ze stylem życia i sztuką:

Zwyczaje, podania, pieśni, zabawy i tańce Andaluzów zachowały w sobie wiele charakteru wschodniego. Wszystko tchnie u nich poezją, miłością, wdziękiem. Piękna, rozkoszna natura ze wszystkimi swymi czarami przegląda się w tworcach bujnej fantazji. Pieśni miłosne, serenady jeszcze do dziś dnia nie straciły swojej siły, ognia i rycerskiej ogłady nawet między ludem prostym. Zamiłowanie do pieśni, do muzyki i do lekkiego swobodnego życia jest wielkie. Gitara nie straciła tu bynajmniej swego obywatelstwa, owszem, zawsze jeszcze wywiera swą magiczną na umysły ludu siłę. Dźwięki gitary czy mandoliny, bo różnego kształtu bywają te instrumenta, obudzić są w stanie prawdziwego Andaluza ze snu najgłębszego. Gitara jest jego towarzyszką nieodstępną w dniach smutku i wesela. Widziałem w mieście cieślę, który wieczorem wracał od roboty i niósł obok narzędzi swojego rzemiosła gitarę. Zapewnie w chwilach wytchnienia słodził on sobie jej dźwiękami gorzyc swojego zawodu (s. 508).

Otoczający go świat, początkowo odstręczający, stopniowo coraz bardziej fascynuje i pochłania Pawińskiego. Autor gruntownie zwiedził i następnie szczegółowo opisał w listach Eskurial, Toledo, Kordobę, Sewillę, Granadę, Walencję, Saguntu i Salamankę. Zwracał uwagę na malowniczy wygląd zwiedzanych miejsc i na ich historię. Po wyjeździe z Madrytu ujrzał inne oblicze Hiszpanii. Jego niekłamany zachwyty wzbudziło ciepło, błękitne niebo, zielone sady, gaje pomarańczowe, cytrynowe i oliwne, zapach kwiatów, wtopione w krajobraz zabytki architektury. „Pomniki cywilizacji arabskiej sprawiły na mnie potężne wrażenie, którego nigdy nie zapomnę”, tak pisał w liście po powrocie z Półwyspu Pirenejskiego³¹. Uznał, że ma przed sobą jeden wielki ogród i ogromne muzeum. Pawiński wyznał, że w końcu spełniło się jego pragnienie i ujrzał wymarzony w snach mityczny kraj. Opisy krajobrazów i zabytków w połączeniu z prezentowaną historią tych miejsc zdominowały teraz jego relacje. Nieubłagane wraz z przyjazdem nad Morze Śródziemne kończyła

³¹ W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński*, dz. cyt., s. 79.

się jego podróż po Półwyspie Iberyjskim. Z Barcelony Pawiński koleją powrócił do Marsylii. Hiszpanię pożegnał w poetycki sposób: „Rzuciłem pożegnalne spojrzenie na strome ściany Pirenejów. Szczęśliwy naród! – rzekłem w duchu, przebiegając myślą dzieje kilkudziesięciu lat ostatnich Hiszpanii. Szczęśliwy, nie dlatego bynajmniej, że w takich żyje od dawna rozterkach, ale że ma taki wielki łańcuch ogromnych, nieprzebytych gór” (s. 591). Tak więc podróż po Półwyspie Pirenejskim okazała się jednym z najważniejszych doświadczeń poznawczych i egzystencjalnych Pawińskiego.

Podróż ta na południe sprawiła, że się rozmyślał w krajach południowych i marzył o tym, żeby tam kiedy swobodnie od innych zajęć mógł spędzić zimę, nie dla zabawy i wytchnienia, lecz dla pracy naukowej bez przeszkody. „Ciągle o tym marzę, żeby tak jedną zimę można spędzić pod tym pięknym niebem – ale nad księgami, wyłącznie zakopawszy się w jeden przedmiot”... „gdzie by się wolnym było od nagabań różnych redakcji, rozmaitych komitetów, od ciągłych sesji, narad, dyskusji, wreszcie od tych wrażeń mniej przyjemnych... Z jaką bym to ja rozkoszą tam siedział godzinami całymi nad jednym przedmiotem; zanurzyłbym się w nim po uszy i nic bym innego przed sobą nie widział, tylko szlachtę polską w księgach sądowych XV wieku. Tak bym się wpatrywał w całą organizację społeczną, że nareszcie wy dobyłbym na jaw ten gmach tak mało jeszcze odbudowany – a zrobiłbym to prędzej, niż teraz to mogę, wśród nieustannych przeszkód i roztargnień”, zwierzał się przed starym przyjacielem³².

Pawińskiemu nie udało się już więcej powrócić na Półwysep Iberyjski. Wyjechał jeszcze tylko kilkakrotnie do Włoch, ale nie pisał już stamtąd esejów podróżniczych.

Wizerunek Hiszpanii w dyskursie podróżniczym Pawińskiego

Na podstawie hiszpańskich listów Pawińskiego można zrekonstruować szczególny „przewodnik” po Półwyspie Iberyjskim – ustalić trasę podróży autora przez kolejne krainy geograficzne, miasta, miejscowości i wsie. Dynamiczna sytuacja podróży dawała Pawińskiemu możliwość obserwowania nowych, nieznanych miejsc, podziwiania przyrody, wytworów kultury oraz poznawania nowych ludzi, z którymi, znając hiszpański, mógł się porozumieć. Uruchamiała też jego wyobraźnię historyczną. Rzeczywistość podróży jest to przecież świat zmienny jak w kalejdoskopie, mozaikowy, oglądany najczęściej w sekwencjach narzuconych przez ruch. Nie jest to świat zamknięty w narzuconym z góry schemacie, co wprowadza do relacji element spontaniczności. Zapis można rozpocząć i przerwać w dowolnym momencie, zapanować nad wielością doświadczeń, a chwile dyskomfortu przewyciężyć dzięki ciekawości poznawczej. W przypadku hiszpańskich listów Pawińskiego mamy wyraziste przejście od świata znanego do nieokreślonego i nieoswojonego. W ten sposób podróż w jego przypadku daje się odczytać jako figura osvajania nieznanego, próba aklimatyzowania się w nowej przestrzeni i przemierzania jej w poszukiwaniu nowych miejsc. Pawiński czuje się w Hiszpanii obco, jest przybyszem i gościem, co

³² Tamże. Zob.: „Kłósy” 1882, nry 862–863.

nadaje jego doświadczeniu podróżniczemu szczególnie kształt. Miał świadomość, że podróżując po Półwyspie Iberyjskim, widział odrębne, jakby osobne światy różniące się od siebie właściwie wszystkim. Nieustannie zastanawiał się nad rażącą sprzecznością w hiszpańskim krajobrazie, gdzie oszałamiająca swą urodą i bujnością nadmorska natura istnieje obok pustki, szarości, bezludzia i śmierci. Poznawał bardzo różnych ludzi i ich zwyczaje, słyszał odmienny język, odczuwał inną atmosferę duchową i nastrój religijny. Dostrzegał różnice w zabudowie miast i wsi. Każdy z oglądanych zabytków, katedr, klasztorów, zamków czy muzeów prezentował sobą zupełnie inną historię.

Sposób eksploracji oglądanych miejsc jest istotny dla zbudowania dyskursu podróżniczego. W przypadku Pawińskiego percepcja wzrokowa zdominowała obecne w jego listach opisy hiszpańskiej rzeczywistości. Nic w tym dziwnego, bowiem „oglądanie określonych widoków uważa się za konstytutywny element turystycznych doświadczeń. Fakt, że od XVIII stulecia dokonywało się silne wiązanie pojęcia dziedzictwa narodowego i kulturowego z wizualnymi cechami obiektów, wspierał to podejście”³³. Pawiński bardziej „patrzy się”, „podziwia”, „kontempluje”, niż analizuje i docieka. Czas na refleksję czy uzupełnienia przyjdzie później. W danym momencie pejzaże Hiszpanii stają się dla niego rodzajem partytury do odczytania na wzór studiowanych źródeł historycznych w celu zdobycia cennej wiedzy o narodzie hiszpańskim w wymiarze jego mikro- i makrohistorii. A zatem wyłaniający się z hiszpańskich listów Pawińskiego krajobraz ze wszystkimi jego elementami to nie tylko rodzaj mapy rozpiętej w przestrzeni, ale przede wszystkim ważne źródło wiedzy o hiszpańskim świecie we wszystkich jego wymiarach. Pawiński chce z tej hermeneutycznie traktowanej lektury otaczającej go rzeczywistości wydobyć to, co istotne. Jego podróż zamienia się tym samym w lekcję uważnego patrzenia i czytania krajobrazów i zabytków. Czytać oznacza dla niego docierać do ludzi, którzy nadali temu kształt. W hiszpańskich listach Pawińskiego widoczna jest zależność pomiędzy przestrzenią geograficzną a twórczością literacką (w tym wypadku podróżniczą), co wymusza podjęcie refleksji, na ile przeżycie określonej przestrzeni i jej doświadczenie zdeterminowały modelowanie projekcji twórczych, i zastanowienie się, w jaki sposób różne perspektywy oglądania miejsc przez Pawińskiego zmieniły ich obraz i znaczenie, co następnie należy połączyć z pytaniem, w jakim stopniu przeżycie przestrzeni, w tym wypadku nieznannej i dopiero oszajanej, wpłynęło na świadomość podróżnika-historyka. Podróżując po Hiszpanii, Pawiński zyskał nową wiedzę, co do wartości której mógł się przekonać już wcześniej, zwiedzając Pomorze. Tego doświadczenia – tego był pewien – nie zastąpi żadna wiedza książkowa. Zrozumiał, że kiedy jest mowa o Hiszpanii, to „zwykle sobie wyobrażamy, że to jeden wielki kraj, jeden wielki naród, gdzie wszyscy jednym mówią językiem i do jednego zmiierają celu. Rozmaitość jest tu wielka, a większe jeszcze rozstrzelenie” (s. 590). Dopiero będąc na miejscu, dostrzegł naocznie, że Hiszpania to amalgamat najróżniejszych krajobrazów, typów ludzkich, języków, obyczajów i religii. Jest to

³³ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty*, dz. cyt., s. 150.

kraj rażących kontrastów i odrębności kulturowych; kraj fascynujący, ale trudny do poznania i akceptacji. Pawiński doszedł do wniosku, że sama natura Półwyspu Iberyjskiego, tak bardzo uzależniona od położenia geograficznego, wskazała kierunek rozwoju duchowego Hiszpanów jako narodu. Tak o tym pisze: „Wśród ciężkiej walki z naturą, wśród zaciętej walki z Arabami o rodzimą ziemię, wyrobił się charakter ludu pod względem fizycznym i pod względem moralnym” (s. 177). Dla Pawińskiego oglądany pejzaż jest zatem częścią cywilizacji. Imponujące zwłaszcza wydają się zamieszczane w korespondencji opisy różnych katedr i klasztorów, które stanowią dla historyka kwintesencję hiszpańskiej religijności i duchowości o szczególnym charakterze, jak również historii i kultury materialnej.

Pawińskiemu jako historykowi najbardziej zapadły w pamięć wizyty o charakterze naukowym w archiwach w Simancas i Alcala de Henares. Praca w archiwum była przecież głównym celem jego przyjazdu do Hiszpanii. W ich zbiorach nie poszukiwał wrażeń estetycznych, tylko poloników w celu uzupełnienia źródeł do dziejów ojczystych, o czym była już mowa. Z radością badacza informował o dokonanych przez siebie znaleziskach. Opisując archiwa, zwracał uwagę na ich wygląd zewnętrzny (architektura budynku, wystrój wnętrz, estetyczny walor wystawianych woluminów), jak i zasobność, unikalność i wartość zbiorów oraz ich użyteczność, czyli możliwość przeprowadzenia badań historiograficznych i kwerend bibliotecznych. Marzył, aby w Warszawie powstała wielka biblioteka na wzór madryckiego Atheneum. Podoba mu się demokratyzacja wiedzy w Hiszpanii, łatwiejszy dostęp do instytucji naukowych. Ta strona życia intelektualnego jest dla Pawińskiego najważniejsza. Nie bez powodu swe listy hiszpańskie zadedykował hiszpańskim przyjaciółom „Panom Don Juanowi Vilanova y Pierra, prof. uniw. w Madrycie, Don Antoniemu Machado y Huñez, prof. uniw. w Sewilli”.

Zakończenie

Pawiński w swej korespondencji z Półwyspu Pirenejskiego wydaje się rozdarty między pragnieniem uczonego historyka, dziennikarza a marzeniami turysty³⁴. Z tego powodu jego podróż po Hiszpanii sytuuje się pomiędzy podróżą reportażową, traktowaną przez niego jako zjawisko społeczno-kulturowe i forma kontaktu między-cywilizacyjnego, a turystyką uprawianą w tradycyjnym, dziewiętnastowiecznym stylu. Dlatego też na jego dyskurs podróżniczy o charakterze synkretycznym składają się partie zbliżone do eseju podróżniczego, kartki, obrazka, reportażu, sprawozdania oraz wykłady historyczne i analizy socjologiczno-etnograficzne. Jego hybrydyczna *Hiszpania* sytuuje się zatem na pograniczu literatury faktu, literatury użytkowej i literatury pięknej. Pawiński, o czym była już mowa, miał świadomość, że swe listy z podróży kieruje do konkretnych odbiorców, którzy mogą być znużeni zbyt długimi passusami o charakterze naukowym lub ckliwymi zachwykami nad pięknnością natury, arcydziełami sztuki czy pomnikami przeszłości. Czytelnik

³⁴ Tamże.

zazwyczaj nad takie opisy przenosi sceny z życia codziennego, anegdoty, ciekawe, sensacyjne wypadki czy niespodziane zdarzenia, ujęte w formę zbliżoną do felietonu. Pawiński próbował znaleźć język dla prezentacji przekazywanych treści ze względu na odbiorcę z dalekiej Polski. Dlatego w opisach zdarza mu się wykorzystać znany mu literacki schemat, najczęściej zaczerpnięty z literatury romantycznej. Nie oznacza to jednak, że autor nie próbował wyjść poza stereotyp³⁵. W ostatecznym rozrachunku jego hiszpańska podróż nie jest przecież ani spontaniczną wędrowką, ani periegezami o charakterze naukowego sprawozdania czy przewodnika krajoznawczego, tylko poważną próbą zmierzenia się z całym bogactwem i złożonością hiszpańskiej rzeczywistości w celu dotarcia do istoty hiszpańskości i rozpoznania entelechii narodu zjednoczonego w krwawych walkach z Maurami oraz znalezienia uzasadnienia dla istnienia imperium hiszpańskiego, jego powstania, rozkwitu i upadku. Hiszpania w doświadczeniu Pawińskiego, Polaka, Europejczyka, uczonego historyka-archiwisty, jest malowniczo-historyczna. Z listów hiszpańskich Pawińskiego wyłania się jej obraz ciekawy, zaskakujący i wieloaspektowy, oparty na rzetelnej wiedzy i jednocześnie dający wyraz fascynacji autora jej egzotycznym wymiarem. W ostatecznym rozrachunku jego podróżowanie po Hiszpanii przyjęło formułę „przygody hermeneutycznej”. Działał w przekonaniu, że w podróży najważniejszym wyznacznikiem

[...] jest rozumienie. To opowieść o podróży opatrzona autokomentarzem [...], której towarzyszy stale namysł nad naturą samego podróżowania. Autorem nie kieruje bynajmniej pragnienie uchwycenia podróży ontologicznie, samej w sobie. Chodzi raczej o ćwiczenie duchowe, ponieważ podróż [...] powinna być zawsze „moja”. Trzeba wyjść poza własne oczekiwania, przełamać klisze i wyobrażenia, zwłaszcza będące częścią tradycji lub obcego świata znaczenia i symbole, ponieważ podróż ma się stać właśnie „moim doświadczeniem”³⁶.

Niewątpliwie listy z podróży po Hiszpanii Pawińskiego, które pomimo że powstały z chęci przekazania rzetelnej, obiektywnej wiedzy na temat tego odległego, peryferyjnie usytuowanego kraju, we fragmentach zachowały swój osobisty, światopoglądowy wymiar. Pawiński podróżuje po Hiszpanii, aby zbadać, poddać analizie i opisać ten daleki kraj, jak również po to, jak się okazuje, aby poznać siebie w zetknięciu z innymi kulturami. W listach z Hiszpanii widzimy go jako historyka patrzącego szerzej na otaczający go świat i jako turystę, estetę, kontestatora, myśliciela, miłośnika życia, a zwłaszcza jako prekursora nowatorskiego sposobu konstruowania relacji z podróżą. Tak więc ostatecznie w analizowanych tu listach wykreowana została „jego” Hiszpania, malownicza i fascynująca, osobiście doświadczana w odbytej podróży naukowej i jednocześnie turystycznej.

³⁵ Tytuł rozdziału w pracy P. Sawickiego, *Polska-Hiszpania...*, dz. cyt.

³⁶ R. Nahirny, *Podróż jako ćwiczenie duchowe*, <http://www.dwutygodnik.com/> (dostęp: 1.03.2021).

Bibliografia

- Bardach J., *Adolf Pawiński (1840–1896)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki i H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 133–157.
- Bartkowiak D., *Polacy na Półwyspie Iberyjskim – stan i potrzeby badań*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 4, s. 95–102.
- Bąk M., *Apetyt na Bragę. O intertekstualnym dialogu między Adolfem Pawińskim a Oswaldem Crawfordem i o dziewiętnastowiecznym podróżowaniu*, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 1(21), s. 45–56.
- Bąk M., *Książki się czyta, a biblioteki zwiedza. Adolf Pawiński i portugalskie księgozbiory*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2018, nr 8, s. 97–108.
- Bąk M., *Polak w podróży. Adolfa Pawińskiego opisy Portugalii*, [w:] *„Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. Szkice polsko-portugalskie*, red. M. Bąk i L. Romaniszyn-Ziomek, Katowice 2016, s. 99–124.
- Bąk M., *Turysta po godzinach*, [w:] *tejże, Camões i smak sardynek. Polskie dziewiętnastowieczne relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019, s. 107–123.
- Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstęp P. Sawicki, Wrocław 1996.
- Jaworski K., *Sztuka hiszpańska w zapomnianym eseju Tytusa Czyżewskiego. „Upiór Toledo”*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 31: 2016, s. 41–52.
- Kieniewicz J., *Hiszpania w zwierciadle polskim*, Gdańsk 2001.
- Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.
- Lentas B., *Tadeusz Peiper w Hiszpanii*, Gdańsk 2011.
- Ludorowski L., *Henryka Sienkiewicza podróż do Hiszpanii i „Walka byków”*, Lublin 2008.
- Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984.
- Obsulewicz B.K., *Realne koszty tanich podróży. O Wincentym Lutostawskim i jego wrażeniach iberyjskich*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. E. Ichnatowicz i S. Ciara, Warszawa 2010, s. 171–192.
- Pawiński A., *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1881.
- Pawiński A., *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa [1898].
- Podemski K., *Socjologia podróży*, Poznań 2005.
- Sawicki P., *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie / Los polacos y los españoles. Hombres, viajes, ideas*, „Estudios Hispánicos” (Wrocław) 1995, t. 3.
- Sawicki P., *Polska–Hiszpania, Hiszpania–Polska. Poszerzanie horyzontów*, Wrocław 2013.
- Sobieraj S., *Tytus Czyżewski i „Upiór Toledo”*, „Fraza” 2007, nr 2, s. 68–75.
- Sobolczyk P., *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, Toruń 2005.
- W dialogu języków i kultur*, t. 7, red. J.F. Nosowicz i A. Jarocho, Warszawa 2018.
- Wieczorkiewicz A., *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2008.
- Zakrzewski W., *Adolf Pawiński, 1840–1896. Zarys dziejów życia i pracy*, Petersburg 1897.

**The travel historian, or Adolf Pawiński's travels in the Iberian Peninsula (*Spain: travel letters*).
A sketch**

Abstract

Spain: Adolf Pawiński's letters from his travels in Spain was written in 1880. We are not dealing with a *perieghesis* in the nature of a scientific report or a sightseeing guide, but with a collection of texts written with the Polish reader in mind. The correspondence was to be published in the Warsaw press. This explains the volume's character, content, and form. Pawiński wanted to give a complete picture of Spain, which he visited primarily as a historian, archivist, and tourist. Knowledge of the Spanish language allowed him to get closer to the Spanish world and understand it better. The description of the country is picturesque and, at the same time, historical. In Pawiński's view, Spain is an "agglomerate". The image of Spain is multi-faceted, based on knowledge and expressing his fascination with writing.

Słowa kluczowe: Adolf Pawiński, Hiszpania, historyk, archiwum, krajobraz

Keywords: Adolf Pawiński, Spain, historian, archive, landscape

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.10

Anna Kalewska

ORCID 0000-0001-7631-4856

Uniwersytet Warszawski

António Feijó i Leopold Staff – poetyckie wizje Orientu na tle polsko-portugalskich relacji literackich i kulturalnych (od parnasizmu do palimpsestu)

Elżbiecie Milewskiej,
znawczyni relacji polsko-portugalskich,
tłumaczce literatury portugalskojęzycznej,
w drugą rocznicę śmierci

Termin „orientalny” stanowił określenie amatorskiego lub profesjonalnego entuzjazmu dla wszystkiego, co azjatyckie, i był synonimem takich słów jak „egzotyczny”, „tajemniczy”, „głęboki” czy „brzemienny w skutki”; w tym sensie było to przesunięcie bardziej na wschód entuzjazmu, jaki w epoce renesansu żywiła Europa dla starożytnych Greków i Rzymian¹.

Portugalistyka jako dyscyplina naukowa

Związki polsko-portugalskie, rozważane w kontekście relacji słowiańsko-iberyjskich, doczekały się sporej ilości tekstów popularyzatorskich², beletrystycznych³, poetyckich⁴, eseistycznych⁵ i naukowych⁶, poświęconym zwłaszcza dziariuszom, listom podróжным, pamiętnikom, wspomnieniom, reportażom z podróży do Portugalii przedsięwziętych w wieku XIX, o czym w kontekście badań związków polsko-portugalskich pisały Magdalena Bąk i Lidia Romaniszyn-Ziomek w publikacjach wydanych

¹ E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005, s. 93.

² J. Pałęcka, O. Sobański, *Porto, sardynka, fado. Kuchnia portugalska*, Warszawa 1980; B. Kieżun, *Portugalia do zjedzenia*, Warszawa 2019.

³ Powieść Marii Magdaleny Starzyckiej *Spijając słońce filiżankami*, Warszawa 2013.

⁴ J. Drzewucki, *Rzeki Portugalii*, Sopot 2016. Wśród wspomnień z podróży pojawiają się poetyckie wizje miast i krain Portugalii: Lizbony, Porto, Coimbry i Algarve.

⁵ Polecam *Szkice portugalskie* Renaty Górczyńskiej (Warszawa 2014), a zwłaszcza znakomitą książkę Marcina Kydryńskiego *Lizbona – muzyka moich ulic* (Warszawa 2013).

⁶ Pisarstwo naukowe o Portugalii, jej historii, literaturze i kulturze rozpoczęli w Polsce: Janina Z. Klave (1921–2008), Elżbieta Milewska (1939–2019) i Franciszek Ziejka (1940–2020), zaś kontynuują od ponad dwu dekad: Ewa Łukaszyk, Wojciech Charchalis, Magdalena Bąk i Anna Kalewska, oraz naukowcy młodszego pokolenia: Jakub Jankowski, Renata Díaz-Szmidt, Anna Działak-Szubińska i Magdalena Doktorska.

nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego: „*Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna*”. *Szkice polsko-portugalskie* (2016) i *Camões i smak sardynek. Polskie dziewiętnastowieczne relacje z podróży do Portugalii* (Bąk, 2019). Autorki pierwszej z wymienionych publikacji pragnęły „zapropionować czytelnikowi kilka zbliżeń, ciąg ujęć poszczególnych fenomenów, które w fascynującej i wciąż czekającej na swoje pełne opracowanie historii literackich związków pomiędzy Polską i Portugalią szczególnie zwróciły naszą uwagę”⁷. Nie zdając sobie być może sprawy z faktu, iż – sparafrazujemy ogólnie znany sąd Edwarda W. Saida⁸ – portugalistyka jest dziedziną nauki. W nurt podróźniczo-diariuszowy wpisują się również opracowania Franciszka Ziejki (2008), Renaty Gorczyńskiej (2014), spora ilość esejów Marii Danilewicz-Zielińskiej (2005), uważanej za nestorkę luzo-poloników, oraz badania historycznoliterackie Elżbiety Milewskiej, a zwłaszcza dysertacja doktorska poświęcona *Związkom kulturalnym i literackim polsko-portugalskim w XVI–XIX wieku* (1991). Historia związków literackich pomiędzy Polską a Portugalią ma szansę otrzymać swoje krótkie podsumowanie i uzupełnienie, zwłaszcza jeśli chodzi o recepcję pisarzy portugalskich i pokrewne motywy orientalne w poezji portugalskiej na przełomie XIX i XX wieku.

Dyskurs naukowy o literaturze portugalskiej daje się usłyszeć od kilkudziesięciu już lat⁹, przybierając na sile u progu trzeciego tysiąclecia wraz z początkiem twórczości akademickiej Ewy Łukaszyk, autorki wybitnej monografii o literaturze portugalskiej *Mgławica Pessoa* (2019).

Słusznie zauważa Renata Díaz-Szmidt, że

[*Mgławica Pessoa*] to nie pierwsze opracowanie Łukaszyk poświęcone literaturze Portugalii. Autorka jest znana z wcześniejszych interesujących publikacji: *Współczesna proza portugalska. Tematy, problemy, obsesje* [2000], *Terytorium a świat. Wyobrażeniowe konfiguracje przestrzeni w literaturze portugalskiej od schyłku średniowiecza do współczesności* [2003], *Pokusa pustyni. Nomadyzm jako wyjście z kryzysu współczesności w pisarstwie José Saramago* [2005] oraz *Imperium i nostalgia. „Styl późny” w kulturze portugalskiej* [2015]. *Mgławica Pessoa*, najobszerniejsza z dotychczasowych pozycji, stanowi zatem swoistą kontynuację i rozwinięcie wcześniejszych tropów badawczych. [...] *Mgławica*... wypełnia lukę w dotychczasowych badaniach portugalistycznych¹⁰.

⁷ M. Bąk, L. Romaniszyn-Ziomek, „*Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna*”. *Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016, s. 9.

⁸ E.W. Said, *Orientalizm*, dz. cyt., s. 90.

⁹ Por. opracowania historii literatury portugalskiej: J. Dzierżykraj-Morawski, *Literatura portugalska*, [w:] *Wielka literatura powszechna*, Warszawa 1933, t. 2, cz. 2, s. 1013–1116; M. Strzałkowa, J.Z. Klave, *Literatura portugalska*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, red. W. Floryan, Warszawa 1977, t. 1, s. 1047–1088; J. Klave, *Historia literatury portugalskiej. Zarys*, Wrocław 1985. Godne polecenia są także artykuły np.: J. Bachórz, *Z dziejów polskiej sławy Luísa Camõesa w Polsce (1572–1972)*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1976, nr 4/18 (XIX), s. 377–587; M. Danilewicz-Zielińska, *Camões, czyli tryumf poezji*, „Znak” 1984, nr 5–6 (354–355), s. 662–686.

¹⁰ R. Díaz-Szmidt, *Literatury portugalskiej zmagania z pustką (recenzja „Mgławicy Pessoa” Ewy Łukaszyk)*, „Nowe Książki” 2020, nr 2, <http://noweksiążki.com.pl/pl/recenzja/diaz->

Historycznoliterackie, a także translologiczne i dziennikarskie zainteresowania Portugalią przynoszą obfity plon w dziedzinie pisarstwa naukowego. Tak więc, podobnie jak Edward W. Said w 1978 roku podjął próbę sposobu przedstawienia Orientu w naukowym dyskursie Zachodu, opisując tekstualne zainteresowanie Dalekim Wschodem jako „orientalizm naukowy”, działający w Polsce portugaliści podjęli zadanie usystematyzowania wiedzy o krajach języka portugalskiego z punktu widzenia badań literackich, historycznych i językoznawczych. Od 2005 roku, kiedy ukazał się pierwszy *Almanach portugalskojęzyczny*, kolejne inicjatywy przybliżenia czytelnikowi tematów z kręgu kultury Portugalii, Brazylii, Angoli i Mozambiku podejmuje kwartalnik naukowy „Studia Iberystyczne”. Ukazały się dotąd cztery numery tematyczne wspomnianego kwartalnika, poświęcone literaturom i kulturom języka portugalskiego, portugalskojęzycznemu językoznawstwu i studiom nad przekładem, opublikowane w językach polskim i portugalskim, o charakterze oryginalnych monografii naukowych¹¹.

Portugalia budzi zainteresowanie sporego grona amatorów skupionych wokół „3 F” kultury popularnej – zjawisk takich, jak „fado, Fatima, futbol”, jednak coraz częściej kultura portugalska przyciąga uwagę akademików, zwłaszcza o specjalności translologicznej. Portugalistyka jako dziedzina naukowa pokrewna komparatyście na przestrzeni ostatnich kilkunastu poczyniła ogromny postęp w zakresie przekładów z pogranicza literatury pięknej, socjologii czy badań historycznych, jak i samodzielnych studiów stanowiących uzupełnienie dorobku romanistycznej i polonistycznej tradycji badań historyczno-literackich.

Ambitne zadanie stworzenia naukowej syntezy polsko-portugalskiej problematyki na gruncie kontaktów iberyjsko-słowiańskich podjęli naukowcy współpracujący z CompaRes¹² – Międzynarodowym Stowarzyszeniem do Badań Iberijsko-Słowiańskich. Stowarzyszenie CompaRes zostało powołane na Uniwersytecie Lizbońskim w 2007 roku. Ugruntowane instytucjonalnie studia iberyjsko-słowiańskie zaowocowały systematycznym opracowaniem stosunków polsko-portugalskich w trakcie obrad kilkunastu kongresów Stowarzyszenia i publikacji, ogłaszanych drukiem między innymi w elektronicznym czasopiśmie „e-Letras com/n Vida”¹³

-szmidt-2-2020?prefix=artykul&fbclid=IwAR1aOuQEn9OJq_4D-m0205THMYKCaEIT6B-gTulTY8TzwJy7lxLdQvRSog (dostęp: 23.01.2021).

¹¹ Zagadnieniom portugalistycznym poświęcone są następujące numery krakowskich „Studiów Iberystycznych”: 4/2005 (*Almanach portugalskojęzyczny*), 9/2010 (*Portugalia, Brazylia, Afryka. Wokół Vergílio Ferreiry*), 13/2014 (*Światy języka portugalskiego*) oraz 18/2019 (*Luzofonia: jeden świat, różne głosy*), dostępne online wśród publikacji „Studiów Iberystycznych” od numeru 0 (1994) do 18 (2019): <https://filg.uj.edu.pl/nauka/wydawnictwa/studia-iberystyczne/archiwum/> (dostęp: 23.01.2021).

¹² CompaRes: Society for Iberian-Slavonic Studies, <http://www.iberian-slavonic.eu/Eng/ViewContent/2> (dostęp: 26.01.2021).

¹³ O recepcji literatur w języku portugalskim w krajach Europy Centralnej i Wschodniej traktuje nr 2/2019 czasopisma internetowego „e-Letras com/n Vida”, <https://e-lcv.online/index.php/revista/issue/view/2> (dostęp: 26.01.2021).

oraz na portalu naukowym LusoSofia¹⁴. Portugalistyka jako dziedzina nauki uprawiana poza granicami Polski dotyczy przede wszystkim kontaktów kulturalnych polsko-portugalskich, wpisując się niekiedy – jak w swoim czasie studia nad orientalizmem – w teorię studiów postkolonialnych. Kontaktom polsko-portugalskim i polsko-brazylijskim towarzyszy poszerzenie korpusu metodologiczno-badawczego, widoczne zwłaszcza w pracach Henryka Siewierskiego, Mariusza Malinowskiego i Jerzego Mazurka.

Henryk Siewierski, który otrzymał *Brazylię w prezencie* (nawiązujemy w tym miejscu do tytułu zbioru esejów o brazylijsko-portugalskiej tematyce wydanego w Krakowie w 1998 r.), odegrał w Portugalii i Brazylii rolę podobną do tej, jaka przypadła w udziale Czesławowi Miłoszowi w USA. „Brazylijski Miłosz” wraz ze swoim przyjacielem, pisarzem i myślicielem Agostinho da Silva zrealizował tłumaczenie *Mensagem / Przesłania* Fernanda Pessoa (2006), wydane nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich. W ten sposób została zainicjowana seria wydawnicza Biblioteka Iberyjska¹⁵, krzewiąca publikacje o tematyce związanej z krajami języka hiszpańskiego i portugalskiego. Rola zjawisk tłumaczeniowych (na przykład tekstu jako wielojęzycznego palimpsestu) jest nie do przecenienia w procesie powstania i redefiniowania dyskursu portugalistyki. Zarazem portugalistyka – wspólnie z brazylijanistyką – staje się samodzielną dziedziną komparatystyki, powtarzając i redefiniując proces powstawania i cyrkulacji (po)nowoczesnego dyskursu współczesnej humanistyki.

W nurt studiów nad polskim, portugalskim i brazylijskim dyskursem tożsamościowym wpisują się studia i szkice wybitnych autorytetów w dziedzinie portugalistyki i brazylijanistyki, opublikowane w numerze 1(21) „Postscriptum Polonistycznego” (Katowice, 2018). Znajdujemy tu między innymi artykuły na poruszone przez nas już wcześniej tematy, w tym tekst Beaty Cieszyńskiej o sarmatyzmie i sebastianizmie w perspektywie iberyjsko-słowiańskiej¹⁶, Ewy Łukaszyk o spuściźnie „zderzenia kultur” na podstawie opisu działalności Atanazego Raczyńskiego jako historyka sztuki w Portugalii¹⁷, Teresy Fernandes Świątkiewicz i Hanny Pięty o przekładach literatury polskiej na portugalski, opisy tradycji akademickich w Portugalii piórem Lidii Romaniszyn-Ziomek czy rozważania Władysława T. Miodunki o *Bilingwizmie*

¹⁴ LusoSofia – Biblioteca on-line de Filosofia e Cultura, <http://www.lusosofia.net/> (dostęp: 13.03.2021). Obecnie znajduje się w przygotowaniu tom *Arte, Memória e Guerra nos Contextos Ibéricos e Eslavos*, red. A. Medeiros, B. Cieszyńska i F.M. da Silva, Lisboa 2021.

¹⁵ Seria Biblioteka Iberyjska promuje, w ramach działalności wydawniczej ISiil oraz MHPRL, publikacje dotyczące relacji między Polską a Ameryką Łacińską hispano- i portugalskojęzyczną, także w formie e-booków: <https://mhprl.pl/kategoria-produktu/biblioteka-iberyjska/> (dostęp: 28.01.2021).

¹⁶ Por.: A. Kalewska, *Padres António Vieira e Piotr Skarga. As Conquistas do Imaginário Cristão*, [w:] *Padre António Vieira O Tempo e os seus Hemisférios*, red. M. do Rosário Monteiro i M. do Rosário Pimentel, Lisboa 2011, s. 569–589.

¹⁷ Por.: A. Kalewska, *Athanasius conde Raczyński, como um conhecedor da arquitectura portuguesa no século XIX*, [w:] *Proporção des-Harmonias e Identidades / Proportion dis-Harmonies and Identities*, red. M.S. Ming Kong, Lisboa 2015, s. 262–269.

polsko-portugalskim w Brazylii i Gabriela Borowskiego o *Obecności poezji brazylijskiej w Polsce*¹⁸. Portugalistyka, wespół z brazylianistyką, prezentuje dziś wielowątkową perspektywę historyczną, filologiczną i hermeneutyczną. Jako że portugaliści działają na przecięciu odmiennych kultur, epok, dziedzin i języków interpretacji, dążąc do wypracowania instrumentarium umożliwiającego owocny poznawczo opis badanych fenomenów, portugalistyka w trakcie swojego rozwoju będzie coraz częściej zajmować się takimi kwestiami jak: obieg pojęć w przekładoznawstwie, fetysze nieprzekładalności (wśród nich pojawiają się m.in. mit i metafora Afryki), problematyka transferu metodologii, budowanie lokalnych kanonów teoretycznych i historycznych (może na przykładzie relacji polsko-portugalskich?), eurocentryczność lub pozaeuropejska „eks-centryczność” dyskursu naukowego (istotna zwłaszcza w przypadku studiów brazylianistycznych), status angielszczyzny jako dominującej, choć coraz częściej kwestionowanej *lingua franca* współczesnej humanistyki i badań naukowych w ogólności, niewiele już mających wspólnego z filologicznym Logosem.

Portugalistyka powoduje nadal podobne nieco problemy jak w swoim czasie emancypacja rozdziału *Literatura portugalska* zaczerpniętego z *Dziejów literatury europejskiej* i podejmowane wyrywkowo próby jej diachronicznego opisu w ramach „podwójnego”, komparatystycznego spojrzenia na wybranych przykładach wybranych utworów literackich. Poczytne miejsce zajmuje tu zarys *Historii literatury portugalskiej* (1985) Janiny Z. Klave. Opis metod naukowych zajmujących się badaniem związków literackich między Polską a Portugalią rozumiany jest nadal jako niewystarczający, dyskurs portugalistyczny bowiem pozostaje uwikłany nadal (podobnie jak w swoim czasie orientalizm) w różnorodne formy „radikalnego realizmu”¹⁹ – a byłby to nawyk czytelniczy polegający na szukaniu odpowiedzi na pytania związane z obiektami sakralnymi, dziełami sztuki i literatury, regionami geograficznymi i cechami językowo-kulturalnymi uznawanymi za portugalskie, brazylijskie lub należące w czasach kolonialnych do Afryki luzofońskiej.

Portugalistyka, podobnie jak studia nad Orientem, wywodzi się zdaniem Saida nie tylko „ze współczesnych postaw i powszechnych uprzedzeń, ale również z tego, co Vico nazwał koncepcją narodów i naukowców”²⁰. Za Saidem należy wspomnieć w tym miejscu o politycznym wykorzystaniu orientalnego fantazmatu w wieku XX. Mitologia Portugalii jako „ogrodu zasadzonego nad brzegiem morza” i Brazylii jako „kraju karnawału” tłumaczyłaby zainteresowanie tymi krajami nie tylko w ramach rozmaitych „wydziałów” iberystyczno-romanistycznych rozrzuconych po świecie, ale na fali pielgrzymek maryjnych (Fatima), mistrzostw piłki nożnej (futbol) i koncertów smętnych pieśni portugalskich (fado). Być może „iberyjski” – także „portugalistyczny” – znaczy dla nas dziś to samo co dla miłośników dziewiętnastowiecznego renesansu orientalnego „egzotyczny”, „tajemniczy”, „głęboki” czy „brzemienny

¹⁸ Por.: A. Kalewska, *Głos poetów polskiego pochodzenia w poezji brazylijskiej*, „Ameryka Łacińska”, t. 12: 2005, nr 1(47), s. 45–59.

¹⁹ E.W. Said, *Orientalizm*, dz. cyt., s. 120.

²⁰ Tamże, s. 94.

w skutki²¹ dotyczące mechanizmów samopoznania i globalnej dominacji. Definicja portugalistyki jako formy poznania świata pozostaje więc heterogeniczna i niedookreślona, tym bardziej trudna, a niekiedy także wewnętrznie sprzeczna, jako że kultura portugalska przez wieki definiowała się w historycznej i politycznej opozycji w stosunku do kultury hiszpańskiej.

Czy możliwy jest polsko-portugalski palimpsest?

Literatura polska i portugalska wytworzyły w dobie romantyzmu i tworzą na nowo wspólne „konstelacje” i podobnie utkane „pajęczyny” tekstowe, co stwarza metodologiczne możliwości wielokierunkowych interpretacji pozornie odległych tekstów, a w istocie „miejsc wspólnych” czy toposów literatury i kultury rozumianych jako palimpsesty, nawet jeśli mają one na pozór charakter przyczynku czy analizy podjętej na marginesie głównego prądu epoki i koncepcji twórczej samego twórcy. Dyskurs portugalistyczny (podobnie jak orientalistyczny) jako dyskurs badawczy nie musi zasadać się na optyce zewnętrznej, doszukującej się bezpośrednich związków i ukazywania utworów pisarzy portugalskich czy brazylijskich jako głęboko zakorzonego obrazu „Innego” w konfrontacji z twórcą „rodzimy” – nawet gdy nie chodzi już o portugalską dominację w Indiach Wschodnich czy o recepcję twórczości Luísa Vaz de Camõesa w Polsce. Istotna wydaje się natomiast wielokierunkowa kontynuacja, a zarazem nowoczesna hipoteza przyszłości badań portugalistycznych, przede wszystkim w ramach cyrkulacji i redefinicji pojęć humanistyki zakorzonej w tradycji historyczno-literackiej: w przekładach, studiach, omówieniach i interpretacjach dzieł renesansowego epika Luísa Vaz de Camõesa, José Marii Eça de Queirós – „portugalskiego Balzaka”, oraz modernistycznego poety Antónia Feijó. Konceptualizując funkcjonowanie tłumaczenia w nowym kontekście kulturowym i wskazując na jego lokalne powinowactwa oraz wspólne systemy recepcji, pragniemy „oswoić” Portugalię / Iberię / Brazylię, nie obawiając się konfrontacji czytelniczej wyobrażeniowości i nawyków recepcyjnych ukształtowanych przez lektury dzieł Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza i Bolesława Leśmiana z portugalskim „poetą mniejszym”, kojarzonym z lokalną, luzytańską odmianą parnasizmu. Odmianą czy też formułą poetycką nie zawsze czystą czy tożsamą na przykład z modernizmem francuskim, bowiem „przełamaną” tęsknotą / nostalgią (*saudade*) i dekadencją parodią. Tak rozumiana portugalistyka pozwala na objęcie Antónia Feijó i Leopolda Staffa wspólnym, rozumiejącym spojrzeniem hermeneutycznym. Pamiętając wszak, że mamy do czynienia z odmiennie usytuowanymi w kontekście historii literatury swoich krajów osobowościami artystycznymi – dekadent Feijó nie zawsze spotyka się z klasycystą Staffem snującym wielkie sny o poetyckiej potędze. Obaj poeci zainteresowali się Orientem, nie rozwinęli jednak w pełni „osobnego gatunku pism orientalistycznych”, którego przykłady dostrzegł Edward W. Said w pracach Hugo, Goethego, Nerval czy Flauberta²².

²¹ Tamże, s. 92.

²² Tamże, s. 94.

Portugalistyka nie znosi ograniczeń narzuconych już w XVII wieku przez „oświeconych” Francuzów, podobnie jak orientalizm wymyka się myśli narzuconej przez europocentryzm. Jako dziedzina filologii staje się sposobem wielokierunkowych badań kulturowych określonego terytorium, na przykład polskiej prozy poetyckiej i portugalskiej poezji z motywami orientalnymi, zapośredniczonej u francuskich parnasistów. Polsko-portugalski palimpsest (jak i jego wariant francusko-portugalski) istnieje jako połączenie bytu (ir)racjonalnego, (nie)rozumnego i (para)normalnego, raczej jako produkt wewnętrznego, cząstkowego spojrzenia interpretacyjnego niż zewnętrzna hegemonia intelektualna obcego badacza pragnącego zawłaszczyć interpretacyjnie czy *ex-post* zdominować Orient²³ lub Iberię / Portugalie.

Francusko-portugalsko-brazylijska wyobraźniowość, intertekstualność i interkulturowość, omówiona na przykładzie recepcji dzieła Gustava Flauberta w „bowarystycznym”, czyli poświęconym recepcji powieści Flauberta *Madame Bovary* (1857), wydaniu „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” w numerze 3(49) z 2018 roku, potwierdziły główny zrąb naszych zainteresowań tekstami literackimi w sferze relacji polsko-portugalskich. Związki literackie między Polską a Portugalią zyskują więc coraz to inne, różnorodne rodzajowe i gatunkowe ramy kontekstowe: od poematu epickiego, przez dziewiętnastowieczną powieść mieszczańską do modernistycznej liryki i prozy poetyckiej.

Czerpiąc inspirację z prac Marii Danilewicz-Zielińskiej, Elżbiety Milewskiej i Józefa Bachórze, mieliśmy szansę podjąć trop dyskursu badawczego o literaturze opartego na ontologicznym i epistemologicznym rozróżnieniu (polskiego) Wschodu i (portugalskiego) Zachodu. W naszym terytorium badawczym zarysowała się wówczas postać renesansowego portugalskiego epika Luísa Vaz de Camõesa, autora *Luzytanów* (1572), jako bohatera literatury polskiej w XIX wieku – poematów, wierszy, sztuki teatralnej Franciszka Halma (Kalewska, 2009). Zajmowała nas zwłaszcza renesansowa epopeja o podróży Portugalczyków (*Os Lusíadas*, czyli *Luzytanów*) do Indii, pod wodzą legendarnego żeglarza Vasca da Gamy, spisana ariostyczną oktawą na wzór eposów starożytności²⁴. Portugalistyka, a więc dyskurs na temat kultury portugalskiej, zainicjowany w XIX wieku, nie miał zakotwiczenia w realnej rzeczywistości wschodnich rubieży Europy, podejmowany zaś sporadycznie w ramach ogólnie rozumianej filologii romańskiej, czy też na obrzeżach polonistyki jako studia nad przekładem *Luzytanów* (1790, 1890, 1995 – podają kolejne daty polskich przekładów epopei Camõesa), stanowił jedynie cząstkową, niepełną interpretację zjawisk pojmowanych jako zbyt odległe czy egzotyczne. Stąd i charakter bieżącego studium definiuje z jednej strony pokusa całości – podsumowania relacji literackich polsko-portugalskich, jak i charakter przyczynku – mówienie o zjawisku

²³ Por.: „Wyłączając islam, aż do dziewiętnastego wieku Orient był dla Europy obszarem, gdzie panowała nieprzerwana i niekwestionowana zachodnia dominacja: brytyjska w Indiach, portugalska w Indiach Wschodnich, Chinach i Japonii oraz francuska i włoska w innych regionach Wschodu”. Tamże, s. 121.

²⁴ A. Kalewska, *Camões, czyli tryumfepiki*, Warszawa 1999.

literackim, które nie wpłynie znacząco na kierunek obecnych badań portugalistycznych, ukierunkowanych coraz bardziej na kraje afrykańskie języka portugalskiego²⁵.

Palimpsest i komparatystryka jako forma rozumienia tej twórczości może oczywiście wskazywać na wspólne polsko-portugalskie (jak i francusko-orientalne) odniesienia, zawsze jednak będą one bardziej niepokoiły i fascynowały intelektualnie badaczy i czytelników poetyckiego fragmentu, niż podsuwały spójny wykaz gotowych kluczy interpretacyjnych. Co nie znaczy wszak, aby ustalenie stanu badań polsko-portugalskich relacji literackich i kulturalnych nie było możliwe w roku 2021; zadanie to pragniemy podjąć w ramach realizowanego od wielu lat projektu opisu kultury, historii i literatury Portugalii. Pokusa „radikalnego realizmu” towarzyszy nieustająco kategoriom i pojęciom komparatystycznym – co wynika wszak z konieczności filologicznego poznania przedmiotu opisu i jego znaczenia naukowego oraz popularyzatorskiego.

W pojęciu kultury jako palimpsestu chodzi o występujące zwłaszcza w okresie Młodej Polski i portugalskiego modernizmu tendencje klasycyzujące i awangardowe, podobne motywy orientalne i wspólne konotacje „miejsz egzotycznych”, które aktywuje metafora „pajęczynowej” sieci odniesień do materialnych bogactw Chin, chińskich pejzaży, natury ożywionej i martwej, zbyt licznych przedmiotów, doskonałej poezji, poetów, wodzów i bohaterów przedstawionych w twórczości europejskich poetów: polskich, francuskich i portugalskich. Stanisław Przybyszewski²⁶, Leopold Staff czy Kazimierz Przerwa-Tetmajer czerpali ze wspólnego symboliczno-semiotycznego „wyposażenia” doświadczenia czasu i przestrzeni, które posiadali również w udziale poeci portugalskiego *fin de siècle*'u. Pragnąc zatem przedstawić inspirację chińską kulturą w polskiej i portugalskiej poezji modernistycznej, mamy na celu uzupełnienie obecnego stanu „świadomości wyobraźniowej” rozważaniami o orientalnym palimpseście Leopolda Staffa (1878–1957) i Antónia Feijó (1859–1917), rozumianych jako forma oryginalnej twórczości.

Polsko-portugalskie sny o orientalnej potędze

Proponujemy zatem metodę „czynnego rozumienia” tekstów kultury jako humanistycznych narzędzi opisu i poznania „miejsz wspólnych” i toposów kultury. Pojęcie palimpsestu, na które powoływali się liczni badacze (m.in. Gérard Genette,

²⁵ Polecam wybitną książkę (rozprawę habilitacyjną) Wojciecha Charchalisa, *Między luzotropikalizmem a luzofonią. Polityczne uwarunkowania przemian w literaturach afrykańskich języka portugalskiego*, Poznań 2019.

²⁶ S. Przybyszewski dokonał pierwszej w Polsce adaptacji – swobodnego przekładu *Listów portugalskich*, opublikowanego jako *Listy miłosne Mariany d'Alcoforado* (Lwów – Warszawa 1911), przypisywane jej lirycznej bohaterce Marianie Alcoforado. Nowsze badania dowodzą autorstwa Gabriela-Josepha de Guilleragues, pisarza klasycyzmu francuskiego. Por.: A. Kalewska, *Czy Mariana Alcoforado napisała listy portugalskie? Mit portugalskiej zakonnicy w powieści okresu oświecenia*, „Lamus. Pismo Kulturalno-Artystyczne” 2010, nr 1/5(21), s. 22–25; i A. Kalewska, *Bettina von Arnim, Rilke i Mariana Alcoforado – o pozorności kobiecego dyskursu powieściowego*, „Studia Niemcoznawcze” 2015, nr 56, s. 295–309.

Harold Bloom i Ryszard Nycz), oznacza w tym kontekście metaforę poznania tekstu poetyckiego, a przede wszystkim lektury tekstu kultury modernizmu na przykładzie twórczości poetyckiej dwu wybranych poetów. W odróżnieniu jednak od wielu powtarzających się motywów poezji europejskiej, sięgających genealogią czasów starożytnych (pszczoły, labiryntu, zwierciadła, lampy, pająka, pajęczyny i wielu innych), motyw drogocennego przedmiotu z jadeitu nabiera symbolicznego zabarwienia. W twórczości Leopolda Staffa przedmiotem tym jest przede wszystkim fletnia z jadeitu, a także elementy przyrody ożywionej: jaskółka czy żaba z jadeitu, czy nieożywionej: jadeitowy balkon lub wazon; nieoczekiwane ciało pięknej kobiety również poczyna się z jadeitu, wskazując na jego piękno i doskonałość, jak również na tęsknotę poety za nieosiągalnym obiektem pożądania.

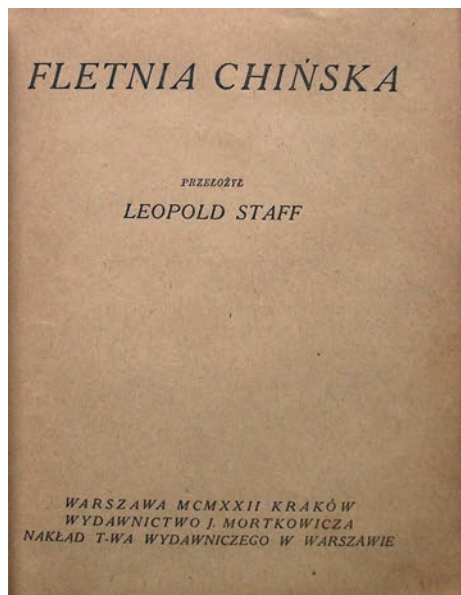
„Apollin polskiej poezji”²⁷ objawił fascynację Chinami w cennym, a nieco już zapomnianym bibelocie poetyckim, rzadko dziś czytanej *Fletni chińskiej* (Warszawa 1922, wznowienie w 1982 r.; il. 1–2) – przekładzie czy raczej poetyckiej reinterpretacji dokonanej z poczytnej i do połowy XX wieku wydanej sześciokrotnie we Francji *La Flûte de jade, traduit de chinois* (Paris 1922). Pierwszym kulturowym interpretatorem / mediatorem z chińskiego *Fletni jadeitowego tłumaczonego z francuskiego* był francuski orientalista Franz Touissant (1879–1955). Modernistyczny zbiór subtelnej prozy poetyckiej, funkcjonujący w literackim spojrzeniu Leopolda Staffa jako *Fletnia chińska*, Mieczysław Künstler uznał w *Postłowie* za „dzieło samoistne”²⁸, starając się nie oceniać owego tłumaczenia i innych mu podobnych, „które są przecież odległymi i nieraz bardzo swobodnymi parafrazami utworów chińskich”²⁹, opracowanych na gruncie poezji francuskiej.

Jako autor *Chińskiego kancjonarza* (*Cancioneiro Chinês*, 1890, wyd. 2 – 1903; il. 3–4) oraz opublikowanej w *Poezjach niewydanych i rozproszonych* (*Poesias Disperas e Inéditas*, 2005) nostalgicznej poezji miłosnej zebranej w cyklu *Lira chińska* (*Lira Chinesa*) António Feijó łączy motywy jaspisowo-jadeitowe z urodą kobiety, najczęściej nieosiągalnej i wyniosłej niczym żona mandaryna Lo-Wang-Li, która posiada sznur drogocennych pereł wykonanych z tego rzadkiego minerału, nanizanych na śnieżnobiały łańcuszek spadający na jej piersi, w wierszu o *Perałach z jaspisu* (*Pérolas de Jade*), albo młoda i piękna władczyni pojawiająca się w świetle gwiazd i księżycy na *Jaspisowych schodach* (*Escadaria de Jade*). Jadeit (podobnie na przykład jak szafir czy perła) będzie więc symbolem doskonałości, orientalnego piękna, posmaku nieuchwytnych, niekiedy muzycznych symboli i znaczeń, motywów lunarnych i akwaticznych, samotnych podróży czółnem lub pieszo do miejsca rajskiego lub na plac heroicznej potyczki z nieznanym wrogiem.

²⁷ K.I. Gałczyński, *Leopold Staff* (wiersz), [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Staffa*, Warszawa 1949, s. 26, cyt. za: J. Kwiatkowski, *Leopold Staff – poeta paradoksu*, Warszawa 1963, s. 1.

²⁸ „Zrodzona z fascynacji Chinami jest jednak *Fletnia chińska* dziełem samoistnym, choć kryje się za pozorami przekładu, toteż tak właśnie należy traktować ten tomik”. M.J. Künstler, *Postłowie*, [w:] L. Staff, *Fletnia chińska*, Warszawa 1982, dz. cyt., s. 202.

²⁹ Tamże.



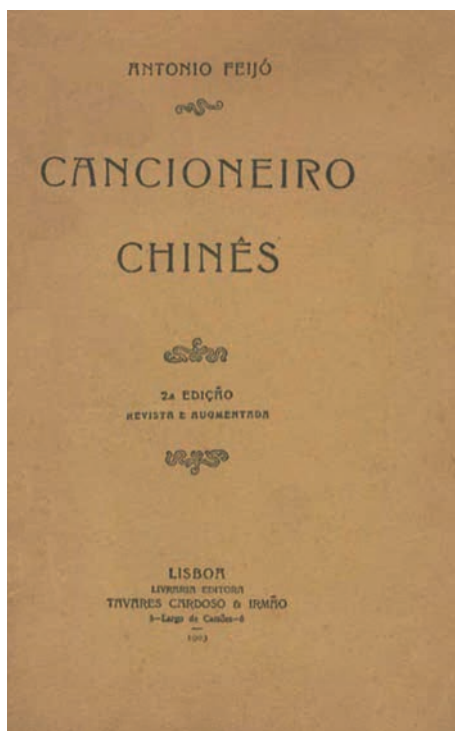
Il. 1



Il. 2



Il. 3



Il. 4

Podajemy zamiar „wspólnego przedstawienia” parnasistowskich wierszy Antónia Feijó i Leopolda Staffa – „z Chinami w tle” – na gruncie ujawnienia, reaktywacji i systematyzowania wywiedzionej od Theodora Adorna koncepcji myślenia o literaturze i kulturze w kategoriach teorii poznania, jak również w ramach pojęcia kultury jako palimpsestu. Nie proponujemy natomiast porównania francuskiego przekładu i wcześniejszego pierwowzoru, zwłaszcza że analizy transpozycji kultury portugalskiej, francuskiej i chińskiej na przykładzie twórczości Antónia Feijó podjęta się z sukcesem Fernanda Maria Romano w swej dysertacji doktorskiej (São Paulo, 2013)³⁰. Tak określone stanowisko badawcze oznacza istotną zmianę znaczeń wspólnej topiki w sztuce przełomu XIX i XX wieku i współczesnej, jak również podjęcie próby identyfikacji, powiązania i organizacji rozmaitych wątków i toposów na przykładzie mitu romantycznego, estetycznie doskonałego, a także walecznego i dostatniego Orientu w jedną opowieść o wspólnej fascynacji kulturowej Polaków i Portugalczyków. Chińskie źródło daje się wszak dość łatwo oddzielić od *silva rerum* francuskiej, portugalskiej, polskiej, a także angielskiej formacji kulturowej. Staje się to możliwe, jeśli dostrzeżemy istnienie samodzielnych, oryginalnych dyskursów poetyckich, wymykających się kategorii przekładu, adaptacji, parafrazy czy nawet twórczego naśladownictwa, realizujących natomiast nowoczesną koncepcję tekstu jako palimpsestu o otwartym, „zdarzeniowym” statusie, choć za każdym razem inaczej urzeczywistnianym jako sposobem poetyckiej percepcji Orientu.

W poezji omawianych autorów dostrzegamy – na przykładzie *Fletni chińskiej* i *Chińskiego kancjonarza* – aktualizację „nowego dyskursu poetyckiego” pisarzy francuskich: Franza Touissanta jako tłumacza poezji z języków orientalnych (arabskiego, perskiego, japońskiego i sanskrytu) w przypadku Leopolda Staffa i *Fletni chińskiej*, oraz Judith Gautier – francuskiej poetki, tłumaczki i powieściopisarki historycznej, a zarazem inspiratorki *Chińskiego kancjonarza* Antónia Feijó, zakorzenionego w „starym dyskursie” tekstu chińskiej poezji klasycznej. Oryginalny tekst poezji chińskiej został przez dwu omawianych poetów swobodnie zaadaptowany, sparafrazowany, a może oryginalnie przetworzony (bo nie ma tu mowy o bezpośrednim tłumaczeniu) w trakcie rozlicznych „relacji paratekstualnych”, o których mówił Gérard Genette w swojej słynnej pracy *Palimpsestes* (1982). W przypadku *Fletni chińskiej* i *Chińskiego kancjonarza* chodzi bowiem o palimpsest. Tekst-palimpsest zapisany wierszem lub prozą poetycką, rozumiany jako utwór artystyczny stworzony właściwie na nowo w języku europejskim (portugalskim, polskim i francuskim) na innym, już właściwie nieistniejącym materiale językowym i kulturowym – chińskim źródle zewnętrznym.

W „palimpsestowej komparatystyce” chodzi o tekst pierwotny, nie tyle jednak usunięty jako zbyt odległy, a może i zbyt kosztowny pierwowzór, ile wciąż jeszcze obecny jako milcząca, wyczuwalna pod teksturą francuskiej podstawy *codex rescriptus*. Należy mieć na uwadze również hipertekst, czyli zasadniczą, ongiś być

³⁰ F.M. Romano, „António Feijó e Camilo Pessanha. Interlocuções poéticas em traduções (versão corrigida)”, maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet w Sao Paulo, São Paulo 2013.

może w pełni zrealizowaną podstawę palimpsestu jako sposobu poznania i metaforycznego sposobu mówienia o idealnym, poetycko-bohaterskim chińskim świecie. Palimpsest pojawia się w tym ujęciu niekoniecznie jako „tłumaczenie tłumaczenia”, ale jako niezbywalny, istotny wyznacznik kultury współczesnej, jej migotliwego i wielowarstwowego kontekstu, czy w ogóle ogólny model poznania „konstelacji” tekstu wielogłosowego, o czym na przykładzie „lekcji Adorna” pisał w swoim czasie Ryszard Nycz:

Pojęcie palimpsestu [...] sięga swą genealogią czasów starożytnych. W odróżnieniu jednak od wielu innych (zwierciadła, lampy, labiryntu, pszczoły, pająka-pajęczyny), które wcześniej uzyskały status kategorii dominującej wyobraźni i samowiedzę poszczególnych okresów historycznych (Dumas, Dundas, Poulet, Maleszyński), pojęcie palimpsestu dopiero w ostatnim ćwierćwieczu właściwie zaczęło odgrywać podobną rolę. Traktowane jako metafora epistemologiczna (a czasem nawet ontologiczna) stało się jednym z kluczowych obrazowych modeli, pozwalających w sposób pogładowy scharakteryzować specyficzne cechy, które współcześni uznają za szczególnie reprezentatywne dla dzieła sztuki (literackiego, plastycznego, muzycznego), ludzkiej psychiki, dla semiotyczno-symbolicznego „wyposażenia” doświadczenia czasu (zwłaszcza historii oraz pamięci społecznej i jednostkowej) i przestrzeni (zwłaszcza organizowanych przez człowieka – np. miast) oraz w ogóle dla pojmowania kultury czy ludzkiego doświadczenia tego, co pozaludzkie³¹.

Autor cytatu ukazał zasady „palimpsestowej” konstrukcji tekstów w literaturze polskiej (na przykładzie m.in. *Pałuby* Irzykowskiego i *Nietoty* Micińskiego) oraz sposoby ich konceptualizacji w nowoczesnej myśli estetycznej i teoretycznoliterackiej na podstawie koncepcji tekstu Theodora Adorna jako sposobu poznania.

Pojęcie palimpsestu w odniesieniu do motywów orientalnych w poezji Leopolda Staffa i Antónia Feijó daje zatem możliwość „czynnego rozumienia” tekstów kultury, a są nimi bez wątpienia *Fletnia chińska* oraz *Chiński kancjonarz*. Tak rozumiany tekst staje się zdarzeniem kulturowym, rodzajem teorii i praktyki poetyckiej rodzącej się w działaniu, zacierającym ślady rywalizujących kultur, języków i tradycji literackich na rzecz palimpsestowej metaforyki – a więc siłą rzeczy powtarzającej się tematyki i motywów poetyckich – sekwencji krajobrazu, refleksji o naturze ludzkiej czy opisu drogocennych przedmiotów z jadeitu. Tekst istnieje zatem jako swoista „pajęczyna”, a jego lektura polega na rozwijaniu dyskursywno-konceptualnej sieci tradycji i unaczynianiu kontekstów kultury³².

Lektura *Fletni chińskiej* i *Chińskiego kancjonarza* to także zamiana masek poetyckiego „ja”, budowanie własnej tożsamości w ramach „liryki stylizacji” i „liryki maski”, ucieczka od konwencji. Co więcej, stylizowanie własnej wypowiedzi na chiński epigramat oznacza także swoistą szkołę pisarskiego stylu. A zasługi omawianych pisarzy dla przekładu, a więc także dla zachowania ciągłości tradycji, jaka zachodzi między myślą dalszych i bliższych pokoleń, są wynikiem objęcia praktyką

³¹ R. Nycz, *Lekcja Adorna. Tekst jako sposób poznania albo o kulturze jako palimpseście*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3(35), s. 35.

³² Tamże, s. 35–36.

tłumaczeniową rozległej panoramy czasowej i przestrzennej. Rola przekładu dla charakteru twórczości obu omawianych twórców jest nie do przecenienia.

Leopold Staff przełożył między innymi: łacińskie elegie Jana Kochanowskiego, francuskie utwory Zygmunta Krasińskiego, dzieła Epikura, Heraklita, *Kwiatki św. Franciszka z Asyżu*, *Złotą Legendę* Jakuba de Voragine, pisma Leonarda da Vinci, poezję chińską, utwory Denisa Diderota, Johanna Wolfganga Goethego, dzieła Nietzschego, opowiadania Thomasa Manna, a także współczesnych mu pisarzy włoskich i francuskich.

António Feijó tłumaczył z francuskiego wiersze parnasistowskich poetów z Francji, wielojęzyczna materia rzeczywistości towarzyszyła mu w jego pracy dyplomacyjnej; jako człowiek wykształcony o szlacheckim rodowodzie portugalski poeta był właściwie kosmopolitą, delikatnym „paniczem” o ognistym charakterze, żonaty z kobietą z Północy. Jako tłumacz wyróżnił się tłumaczeniem ze szwedzkiego na portugalski dramatów Augusta Strindberga (1849–1912) oraz relacji pamiętnikarsko-podróżniczej Carla Israela Rudersa (1761–1837) o podróży po Portugalii, znacznie później wydanej: w wyborze w 1981 roku, a w wersji pełnej w roku 2002. Ponadto portugalski poeta założył trzy numery czasopisma „Revista Científica e Literária” – wydawanego nakładem wydawnictwa uniwersyteckiego w Coimbrze w latach 1880 a 1881. Prowadził również ożywioną korespondencję z przyjaciółmi, która doczekała się pierwszego wydania książkowego w 1961 roku, a więc tylko o pięć lat wcześniej, gdy Jadwiga Czachowska i Irena Maciejewska opracowały listy Leopolda Staffa (*W kręgu literackich przyjaźni*, 1966); pełna wersja *Cartas a Luís de Magalhães*, 738 listów portugalskich w opracowaniu Ruia Feijó, ukazała się w 2004 roku nakładem prestiżowego lisbońskiego wydawnictwa Imprensa Nacional.

Kontrapunkt poetyckiej asymilacji wpływów literackiej Północy przez Portugalczyka i przyswojenia kultury antycznej i włosko-francuskiej przez Polaka to zatem praca przekładowa, uzupełniająca, a w dużym stopniu inspirująca zapewne twórczość typu palimpsestowego osnutą na motywach orientalnych. Ta ostatnia wyraźniejsza jest w przypadku António Feijó, ze względu na obfitość wierszy i motywów znanych z *Chińskiego kancjonarza*: opowieści o chińskich bohaterach, kobietach, rzekach i poetach, a także o drogocennych przedmiotach wytwarzanych przez orientalnych artystów. Przykładu dostarcza ekfrastyczny wiersz *Waza chińska* (*Vaso Chinês*) pochodzący ze wspomnianego wcześniej tomu *Lira chińska* (*Lira Chinesa*). Zacytujmy ten oryginalny opis chińskiego dzieła sztuki w portugalskiej poezji przesyconej motywem tęsknoty-nostalgii (*saudade*)³³ i sennego marzenia, a w najistotniejszej tkance znaczeniowej utworu – synekdochy wspomnień i porywów zakochanego serca:

³³ *Saudade* – tęsknota-nostalgia, zbiorowa melancholia (przede wszystkim portugalska, ale także brazylijska i galicyjska), tęsknota za wielką imperialną i kolonialną przeszłością, także za dzieciństwem, młodością czy utraconą miłością, pojęcie tradycyjnie związane z portugalską świadomością zbiorową i tożsamością kulturową. Por.: A. Kalewska, *Emma, Luiza i inne, czyli bovaryzm w Portugalii i Brazylii*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 49: 2018, nr 3.

Vaso Chinês:

Esse vaso revela um primoroso artista:
 Aves e mandarins, num fundo de ametista,
 Rosas de esmalte abrindo entre bizarras flores;
 Junto ao lago, pavões de leques multicores,
 Torres de porcelana e verandas floridos.
 Está sobre um clarão de estranhos embutidos
 Numa sala deserta e silenciosa. Tudo
 Repoisa em torno – as sedas e o veludo,
 Velhas decorações, móveis da Renascença.
 Parece uma grande angústia anda suspensa
 Por todo este recinto, e a pouco e pouco a invade
 O espírito anuveado ... É a hora da **Saudade!**
 Passam diante de mim, brancas e desmaiadas,
 Com um grupo espectral de sombras enlaçadas
Ao luar, no vapor das húmidas neblinas,
 Quimeras, ilusões, aparições de ruínas...
 Virgens de olhos sem par, idílios do passado,
 Juramentos de amor, de súbito esquecidos,
 Memórias juvenis, beijos adormecidos,
 Voltai, descei do azul, vamos **sonhar, sonhar...**
 É discreta e saudosa a luz crepuscular...
 Mas o meu **coração**, neste silêncio amigo,
 Paira, mudo de cor, **como esse vaso antigo**,
 Abandonado e só neste salão deserto...
 Nele está vivo e fresco um heliotropo aberto,
 Mas no meu coração, que a esperança não exorta,
 Nem ao menos encontro uma violeta morta³⁴.

³⁴ A. Feijó, *Poesias Dispersas e Inéditas*, przedmowa J. Cândido Martins, Porto 2005, s. 136 (tłum. i podkr. A.K.).

Waza chińska

Ta waza ukazuje znakomitego artystę:
Ptaki i mandarynów, na tle z ametystu,
Emaliowane róże rozkwitają wśród tajemniczych kwiatów;
Nad jeziorem, pawie w wachlarzach wielu kolorów
Wieże z porcelany i ukwiecone tarasy.
Postawiona na jasnym tle inkrustowanych przedmiotów
W pustym i cichym salonie. Wszystko
Wokoło odpoczywa – jedwabie i aksamit,
Stare dekoracje, meble z Renesansu
Budzą wielki, trwający w powietrzu smutek
W całym tym pomieszczeniu, i wolno atakuje
Otumanionego ducha ... To godzina **Saudade!**
Przechodzą przede mną, białe i omdlałe
Jak banda duchów opleciona cieniem
W świetle księżycy, oparach wilgotnych mgieł,
Chimery, iluzje, wizje ruin....
Wielkookie dziewice, utracone raje,
Przysięgi miłosne, nagle zapomniane,
Młodzieńcze wspomnienia, śpiące pocałunki,
Wróćcie, zstąpcie z błękitu, będziemy **śnić, śnić...**
Światło zmierzchu jest dyskretne i tęskne...
Ale moje **serce**, w tej przyjaznej ciszy
Zatrzymuje się, blednie oniemiałe, **jak ta stara waza**,
Opuszczone i tylko w tym pustym salonie...
Żyje w nim świeży i rozkwitły heliotrop
Ale w moim sercu, którego nie zagrzewa nadzieja
Nie znajduję już choćby martwego fiołka.

Z portugalskiego przełożyła Anna Kalewska

Nie wiemy, czy podstawą tekstową późnoromantycznej ekfrazy był palimpsest; przytoczony tekst poetycki ukazał się po raz pierwszy w wyborze niewydanych poematów Antónia Feijó w 1981 roku staraniem Alvara Machada, który w jego słownictwie dopatrywał się wpływów francuskich i angielskich³⁵. *Waza chińska* zdradza przede wszystkim obecność motywów romantycznych, takich jak *saudade*, światło księżycy, motyw snu i zakochanego serca, porównanego do egzotycznych przedmiotów i kwiatów – pięknych w momencie rozkwitu, jednak bardzo szybko ginących z braku miłosnego spełnienia. Kwiaty symbolizują w kulturze chińskiej pory roku i etapy życia człowieka: od młodzięńczych fiołków do heliotropów jako symbolu jesieni życia. „Serce jak stara chińska waza” ewokująca dojmującą tęsknotę (*saudade*) za utraconą młodzięcżą miłością kojarzy się z kontynuacją parnasistowskiej symboliki i z metaforą dziś już raczej zapomnianą. Wielu luzytańskich poetów doby zmierzającego romantyzmu, w Portugalii zwanego ultraromantyzmem, wchodziło w relacje z *chinoiseries* jako poetyckimi środkami obrazowania symbolicznego, wyczuwalnego w literaturze tego kraju praktycznie do przełomu modernistycznego (1915). W poezji Antónia Feijó wszechobecna jest tęsknota-nostalgia (*saudade*), żywa w kulturze portugalskiej od wczesnego średniowiecza, wszechobecna w poezji romantycznej, symbolicznej i parnasistowskiej.

Palimpsest, ekfaza i poetycki centon stanowią zatem istotne elementy kultury europejskiej przełomu wieków XIX i XX. Mit romantyczny Edward W. Said połączył z mitologią tajemniczego Wschodu, europejskich wyobrażeń o azjatyckich sztukach plastycznych i poezji jako zestawie dość konwencjonalnych prawd i elementów obecnych zwłaszcza w sztukach naśladowczych, takich jak rzeźba czy ceramika. Romantyczna, jak i symboliczna poetycka wyobraźnia europejska daleka była jednak od odkrycia prawdziwej tożsamości orientalnej. Dlatego „filtr” kultury francuskiej dawał omawianym poetom bezpieczne osadzenie w romantycznym micie estetycznie doskonałego, a także walecznego i dostatniego Orientu, z pominięciem „uczucia pustki, straty i nieszczęścia”, które spadną jakoby na Azję za wyzwanie rzucone Zachodowi; przekonanie, „iż w chwalebnej przeszłości Azji powodziło się lepiej, było w istocie przyznaniem, że [Azja] odniosła kiedyś zwycięstwo nad Europą”³⁶, i bezpieczniej być może mieć z nią kontakt za pośrednictwem uczonych orientalistów, powodowało konstrukcje „jadeitowych” wierszy i opisów chińskich waz inkrustowanych drogimi kamieniami i malowanych kolorami wyobraźni. I do poetyckiej wyobraźni stąd bliżej niż do minimalnego choć poziomu realizmu wymaganego przez parnasizm – niestroniący wszak nigdy od kreacyjności opisu i fantastycznych w istocie wyobrażeń na temat kultury, historii i geografii Orientu. Parnasizm pokrewny symbolizmowi i onirycznym wizjom Fernanda Pessoa, o których i Leopold Staff śnił w swych marzeniach o orientalnej potędze, pisząc o *Pawilonie muzyki*, skąd „Muzykantki odeszły. Bzy, które zostawiły w wazonach z jadeitu, kłaniają się ku lutniom i zdają się słuchać jeszcze”³⁷.

³⁵ Cyt. za: tamże, s. 137.

³⁶ E.W. Said, *Orientalizm*, dz. cyt., s. 99.

³⁷ L. Staff, *Fletnia chińska*, dz. cyt., s. 27.

Waza chińska António Feijó u Leopolda Staffa staje się więc w optyce podobnej metafory poetyckiej „wazonem z jadeitu”, konotując artefakt ze zbioru przedmiotów, które Raymond Schwab (a za nim Edward W. Said) nazywał orientalnym, a dla nas ponownie „egzotycznym”, „tajemniczym”, „głębokim” i „brzemienным w skutki” – istotnym bowiem dla rozległej skarbnicy wiedzy i poetyckiej inspiracji, do której aspirował w połowie XIX wieku orientalizm. Stanie się także jednym z drogocennych orientalnych przedmiotów, konotujących uczucia, wspomnienia i refleksje z bogatego skarbcza poetyckiego zawartego w *Chińskim kancjonarzu*.

Chiński kancjonarz (Cancioneiro Chinês) i inne wiersze António Feijó

António Feijó w antologii poetyckiej *Chiński kancjonarz (Cancioneiro Chinês, 1890)* podjął motywy poezji orientalnej zaskakująco zbieżne z fascynacją Orientem ujawnioną przez Leopolda Staffa. Motywy orientalne płynęły wszak szeroką falą wśród poetów epoki modernizmu, toteż *Chiński kancjonarz* António Feijó, oparty na tłumaczeniu / adaptacji dziewięciu wierszy poety złotego wieku chińskiej poezji Li Baia (701–762) i kilku innych poetów dynastii Tang (618–907) przełożonych jako *Le Livre de Jade*³⁸ (1867) przez francuską pisarkę Judith Gautier (1845–1917), stał się punktem wyjścia do anglojęzycznego zbioru wierszy adaptowanych z chińskiego. W 1922 roku w serii Kessinger Publishing's Rare Reprints opublikował swój przekład Jordan Herbert Stabler (1885–1938), tłumacz i dyplomata zaprzyjaźniony z portugalskim poetą. Judith Gautier napisała również powieść *W Chinach (En Chine)*, wykazując zachwyt Orientem tak wielki, że zdaniem Raymonda Schwaba mógł on stanowić wyraz „orientalnego odrodzenia” w kulturze Zachodu (Schwab, *La Renaissance Orientale*, Paris 1950); sytuując – za Schwabem – europejski orientalizm w latach około 1765–1850, Edward Said przypomniał, że do połowy XIX wieku orientalizm stał się „niewyobrażalnie rozległą skarbnicą wiedzy”³⁹, zachowaną do wieku XX w różnych krajach.

W perspektywie *Wierszy zebranych (Poesias Completas, 2004)* António Feijó *Chiński kancjonarz* reprezentuje nurt parnasistowski – zarówno poprzez wizję świata, jak i koncepcję artystyczną, tematy, organizację retoryczno-stylistyczną, przywoływane motywy związane z drogocennymi przedmiotami z pereł, jadeitu, alabastru, laki, szafiru, porcelany, kości słoniowej, kryształu, marmuru, hebanu (np. hebanowego fletu), jedwabiu i satyny, z fragmentami natury, sztuki, rzeźby i architektury orientalnej (tu pagody!), postaciami chińskich władców, mędrców i imperatorów, przekonanie o nieśmiertelności sztuki i poetów – „nieśmiertelnych geniuszy” (*os génios imortais*) – wobec nietrwałej, przemijającej natury ziemskich

³⁸ *Le Livre de Jade* (1867) Judith Gautier zawierała adaptacje wierszy chińskich poetów epoki klasycznej z dynastii Tang: Li Baia i Du Fo, inspirujące przekłady w innych językach. Ojciec Judith, znany pisarz Théophile Gautier, zatrudnił dla niej nauczyciela chińskiego Tin-Tun-Linga, który pomógł jej w tłumaczeniu ulubionych wierszy, jako że poetka znała chiński, o czym wspomina Joanna Richardson w *Judith Gautier. A Biography*, London 1986.

³⁹ E.W. Said, *Orientalizm*, dz. cyt., s. 92.

zaszczytów i bogactw. W poezji Antónia Feijó istotne stało się poszukiwanie doskonałości formalnej, cyzelowana, misterna forma wierszy i dokładność realistycznego opisu, przefiltrowanego przez specyficznie portugalskie uczucie tęsknoty-nostalgii, wszechobecnej w literaturze portugalskiej *saudade*, wybujałej uczuciowości ewokowanej w romantycznej scenerii światła księżyca, polnych przechadzek, wycieczek łodzią czy statkiem, bólu „smutnego serca” (*coração triste*) i nostalgii za ojczyzną. Motywy te stają się częste w wielu utworach (zawartych nie tylko w *Chińskim kancjonarzu*) portugalskiego poety na dobrowolnym wygnaniu, tworzącemu z dala od słonecznej ojczyzny (*longe da pátria*), w mglistej skandynawskiej krainie wysokich świerków pokrytych wiecznym śniegiem.

Antónia Feijó, uważanego przez krytykę literacką swojego kraju za „mniejszego poetę” portugalskiego wczesnego modernizmu, Janina Z. Klave przedstawiła jako

[...] wybitnego parnasyście (znajdującego się na pograniczu symbolizmu), który spędził pewien czas w Szwecji jako dyplomata. Stąd w swoich wierszach opisuje tęsknotę za ojczyzną, za przyjaciółmi [*saudade*], choć niekiedy występują tu akcenty ironiczne. Jego subtelna wrażliwość z czasem przeszła w chorobliwą melancholię, spowodowaną przedwczesną śmiercią ukochanej żony. Twórczość poety zebrana jest w tomach: *Transfiguracje* (*Transfigurações*, 1882), *Liryki i bukoliki* (*Líricas e Bucólicas*, 1884), *Okno Zachodu* (*A Janela do Ocidente*, 1885), *Wyspa miłości* (*Ilha dos Amores*, 1897), *Tańce* (*Bailatas*, 1907), *Zimowe słońce* (*Sol do Inverno*) i *Nowe tańce* (*Novas Bailatas*), wydanych pośmiertnie w 1922 i 1926 r. Pozostawił również tom pt. *Chiński kancjonarz* (*Cancioneiro Chinês*, 1890), zbiór poezji adaptowany z przekładu francuskiego Judith Gautier *Księga jaspisowa* (*Livre de Jade*)⁴⁰.

António Feijó, jak większość inteligenckiej młodzieży męskiej swoich czasów ukończył wydział prawa na Uniwersytecie w Coimbrze (w 1883 r.), i powrócił do rodzinnej miejscowości Ponte de Lima na północy Portugalii, aby pracować jako adwokat. Jednak w 1886 roku został oddelegowany do służby dyplomatycznej, najpierw w Brazylii, w Rio de Janeiro, gdzie napisał większość wierszy zawartych w zbiorze *Chiński kancjonarz* (marząc o przeniesieniu do Szanghaju), a od 1891 roku w Sztokholmie; poza krótkimi podróżami do Portugalii poeta do końca życia w 1917 roku przebywał w Szwecji. Listy Antónia Feijó do rodziny i przyjaciół opisują tęsknotę za świetlistym i słonecznym pejzażem Portugalii (jak w wierszu o kwiatach i świerkach – *As Flores e Os Pinheiros*), jakże odmiennym od śnieżnych i mglistych zimowych pejzaży północnej Europy.

W 1900 roku Feijó ożenił się z pochodzącą ze Szwecji Marią Luís Carmen Mercedes Joaną Lewin. Przedwczesna śmierć ukochanej żony źle wpłynęła na życie poety. António Feijó zmarł w Sztokholmie 20 czerwca 1917 roku, pozostawiwszy po

⁴⁰ Za: J.Z. Klave, *Historia literatury portugalskiej. Zarys*, Wrocław 1985, s. 246, zachowuję tłumaczenie portugalskiego tytułu *Cancioneiro Chinês* na język polski jako *Chiński kancjonarz*, dopuszczając również wersję tłumaczenia jako *Śpiewnik chiński*. Ostateczną wersję oryginalnych tytułów, datowanie i wszystkie cytaty w języku portugalskim podaję za: A. Feijó, *Poesias Completas*, przedmowa J. Cândido Martins, Porto 2004.

sobie kilka tomików wierszy. Z inicjatywy przyjaciół i czytelników poety z rodzinnej miejscowości Ponte de Lima zostały one wydane jako *Poesias Completas* (1939).

Pełne wydanie poezji António Feijó opracował, poprzedził wstępem i wydał portugalski badacz José Cândido Martins: *Poesias Completas* (Porto 2004), publikując w tym tomie uwspółcześnioną wersję *Cancioneiro Chinês* oraz *Poesias Dispersas e Inéditas* (Porto 2005); to właśnie w części trzeciej wspomnianych *Poezji rozproszonych i niewydanych* znajdujemy *Lirę chińską* (*Lira Chinesa*), a w niej wiersze opublikowane w latach osiemdziesiątych XIX wieku w portugalskiej lokalnej prasie literackiej. Chińska poezja António Feijó zawarta w drugiej wspomnianej publikacjach to zdaniem J. Cândida Martinsa „tłumaczenia – adaptacje” (*traduções-adaptações*) oraz – cytując słowa portugalskiego literaturoznawcy – „zachwycające chińskie przekłady” (*traduções chinesas encantadoras*)⁴¹, o tematyce pokrewnej do *Chińskiego kancjonarza*: dawnych Chinach, chińskich bohaterach, mędrcach, poetach, klejnotach i egzotycznej naturze, osnutych portugalską tęsknotą-nostalgia (*saudade*).

W poezji António Feijó parnasizm łączy się z symbolizmem, dekadentyzmem, późnym romantyzmem i wpływami parnasistowskich poetów z Portugalii (takich jak João Penha, Gonçalves Crespo i Cesário Verde) oraz zagranicznych, skupionych we Francji wokół trzytomowej antologii poetyckiej *Le Parnasse Contemporain*, wydanej w latach 1866, 1871 i 1876. W słynnej antologii francuskiego parnasizmu zawarte zostały utwory poetów kultywujących ideę twórczości poetyckiej jako dzieła sztuki, wedle znanej maksymy *l'art pour l'art*, takich jak między innymi Leconte de Lisle, Théodore de Banville, Heredia, Gautier, Catulle Mendès, François Coppée, Charles Cros, Villiers de L'Isle-Adam i Anatole France. Parnasizm i idealizację Orientu w twórczości António Feijó badacze portugalscy (José Carlos Seabra Pereira, José Cândido Martins⁴²) uznali za wyraz bezpośredniego wpływu, nazwanego poetycko „opiekuńczym cieniem” (*a sombra tutelar*) czy duchowym patronatem francuskojęzycznego pisarza Jorisa-Karla Huysmansa (1848–1907) i jego słynnej dekadencjki powieści *Na wspak* (*À Rebours*, 1884; polskie tłumaczenie powieści przez Juliana Rogozińskiego ukazało się w 1976 r.). Warto przypomnieć, że po dedykacji „Dla mojego przyjaciela Hrabiego de Arnoso” (*Ao Meu Amigo/ Conde de Arnoso*) następuje cytat z *À Rebours* Huysmansa, w którym czytelnik dowiaduje się, że „cała *Księga Jaspisowa* zawiera fragmenty delikatne jak perfumy z żeńszenia i herbaty zmieszane ze świeżym zapachem wolno płynącej wody pod jasnym światłem księżycy”⁴³.

Kancjonarz chiński (*Cancioneiro Chinês*) ukazał się drukiem po raz pierwszy w Porto w 1890 roku, otrzymując drugie wydanie, przejrane i uzupełnione, w Lizbo-

⁴¹ J. Cândido Martins, *António Feijó. A poesia quase toda ou os projectos inacabados*, [w:] A. Feijó, *Poesias Dispersas e Inéditas*, dz. cyt., s. 17.

⁴² J. Cândido Martins, *António Feijó. Exemplaridade de uma poética caleidoscópica*, [w:] A. Feijó, *Poesias Completas*, dz. cyt., s. 18.

⁴³ Cytat pod dedykacją dla hrabiego de Arnoso w *Cancioneiro Chinês*: „Quelques extraits de ce délicat *Livre de Jade* dont l'exotique parfum de ginseng et de thé se mêle à l'odorante fraîcheur de l'eau que babille, sous un clair de la lune, tout le long du livre”. J.K. Huysmans, *À Rebours*, cyt. za: A. Feijó, *Poesias Completas*, dz. cyt., b. n. s. [s. 152].

nie w 1903 roku, nakładem Editora Livraria (dostępne dziś w formie *e-booka*)⁴⁴. Luiz de Magalhães, poeta i przyjaciel Antónia Feijó, omówił dziełko na łamach prasy lokalnej, w portugalskim periodyku *A Província*, podkreślając w swojej recenzji związek z poezją chińską, którą uznał za nową, samodzielną wersję oryginału, jego adaptację czy „rekonstytucję”, a w gruncie rzeczy oryginalną formę poetycką⁴⁵.

José Cândido Martins definiuje omawiany zbiór poetycki jako typowy przykład zbliżenia do „liryki końca wieku [XIX], modnego w epoce egzotyizmu orientalnego, a także parnasistowskiego wyrafinowania, a ponadto nieokreślonego symbolizmu”⁴⁶. Egzotyce pejzażu towarzyszy tu dopracowana, oszczędna forma poetycka, w ogólnej tonacji zbliżona niekiedy do poezji późnoromantycznej i symbolicznej, o zabarwieniu nostalgicznym i melancholijnym. Specyficzny, portugalski, przepełniony uczuciem *saudade* parnasizm Antónia Feijó zapewnił mu uznanie czołowych krytyków literackich w Portugalii; *Chiński kancjonarz* chwalił przede wszystkim Antero de Quental jako przykład poezji niedoścignionej formalnie, niejako „narysowanej na porcelanie” lub przypominającej zdobniczą technikę *cloisonné* (a więc emaliowany odpowiednik tekstu jako palimpsestu inkrustowanego na powierzchni różnorodnych „komórek” znaczeniowych)⁴⁷. *Cloisonné* to technika zdobnicza polegająca na wypełnieniu różnokolorową emalią „komórek” powstałych na powierzchni zdobionego przedmiotu za pomocą cienkich blaszek lub drucików. Najstarsze przykłady takich przedmiotów pochodzą z Cypru z końca II wieku przed Chrystusem, a także z Chin. Sztuki plastyczne towarzyszą więc poetyckim artefaktom z nurtu *chinoiserie* jako eklektycznego stylu w sztuce europejskiej, nawiązującej do kultury chińskiej.

António Feijó uniknął pokusy metamorfozy w „jubilera” formy poetyckiej, kojarząc parnasizm z tendencjami symboliczno-dekadencckimi, a w kolejnych zbiorach poezji parodiując je w sposób satyryczny, niekiedy używając pseudonimu (pół-heteronimu) Inácio de Abreu e Lima, którym podpisał tekst prozą *Preliminar* (rodzaj wstępu do zbioru *Pieśni do tańca (Bailatas, 1907)*)⁴⁸. Być może portugalski poeta nie był do końca przekonany co do zasadności pełnego przyjęcia i podpisania własnym nazwiskiem poetyki dekadenccko-symbolicznej z ducha Baudelaire’a, którego

⁴⁴ A. Feijó, *Cancioneiro Chinês*, Porto (Magalhães e Moniz Editores) 1890; przejrzone i uzupełnione drugie wydanie utworu opublikowano u progu XX stulecia w Lizbonie (Livraria Editora) 1903, jako ostateczny tekst poprawiony ręką poety, dostępny w wersji elektronicznej: <https://archive.org/details/cancioneirochin01feijgoog/page/n26/mode/2up> (dostęp: 11.03.2021).

⁴⁵ „Aquilo não é uma versão: é uma adaptação, ou melhor, uma reconstituição. O tradutor identifica-se de tal forma com a natureza da poesia exótica que interpreta todas essas páginas mais parecem originais do que vertidas”, cyt. za: F.M. Romano, „António Feijó e Camilo Pessanha”, dz. cyt., s. 9–10.

⁴⁶ „É verdadeiramente sintomática do lirismo finissecular a aproximação de António Feijó ao orientalismo em voga na época, mas também de uma depuração parnasiana e ainda de um vago simbolismo”. J. Cândido Martins, *António Feijó: exemplaridade de uma poetica caleidoscópica*, dz. cyt., s. 18.

⁴⁷ Tamże, s. 19.

⁴⁸ Tamże, s. 20.

nazwał „niepobożnym jezuitą” (*jesuíta ímpio*) i „przyjacielem paradoksów” (*amigo de paradoxos*), oraz zważywszy na sukces czytelniczy poczytnego portugalskiego pisarza Camilo Castelo Branco.

Parnasizm *Chińskiego kancjonarza* nie był pierwszym doświadczeniem estetycznym portugalskiego poety, który w czasach studenckich 6 marca 1882 roku opublikował w numerze 15 czasopisma „Evolução” tłumaczenie fragmentów wierszy poety francuskiego François Coppéego. W drugim wydaniu dość odległych od chińskiego oryginału poetyckich parafraz bazujących na tekście francuskim⁴⁹ Feijó dodał kilka wierszy, jeden tytułem wstępu, inny na zakończenie, pragnąc uczynić całość tak „cienką, przezroczystą i doskonałą, niczym dawna porcelana chińska”, o czym pisał w liście do przyjaciela Manuela da Silva Gaio w liście z 1902 roku. Co więcej, do swej poetyckiej adaptacji *Księgi jaspisowej* (*Livre de Jade*, 1867) jako ostatni wiersz do drugiego wydania poeta dołączył utwór z innego tomiku przypisywanego Judith Walter, z tomu *Smok imperialny* (*Le Dragon Impérial*): *Ofiara Gu-So-Gola* (*ze Smoka imperialnego*)⁵⁰. Portugalski palimpsest posiada zatem co najmniej dwie pośrednie warstwy tekstów francuskich.

Smok imperialny to dość długi epicki poemat, traktujący o ubóstwionym, strzeżonym przez „imperialnego smoka” (i do niego porównanym) cesarzu Gu-So-Golu, który odbiera hołdy od pięciu pokonanych wodzów, a następnie zostaje oskarżony o tchórzostwo przez swą żonę-brankę wojenną w szatach wojownika (swoistą orientalną Kloryndę), która przejmuje władzę, odbiera mu cesarskie insygnia, a następnie doprowadza do zabicia bohatera przez kapłana buddyjskiego Bonzo – za to, że ją opuścił; wszystko to zapewnia jednak Gu-Golowi nieśmiertelność... Rozwścieczona kobieta, porównana do dyszącej lwicy (*como leoa ofegane*), pije kielich gorącej krwi Nieśmiertelnego Małżonka (*do Esposo Imortal*); tryumf wojsk zamienia się w krwawą wizję wojny bratobójczej i zagłady w scenerii orientalnego przepychu i bogactwa zdobytego na podbitych ludach. Poemat został zadedykowany madame Judith Gautier, pierwszej francuskiej damie imitowanej w portugalskim przekładzie.

W napisanym po francusku *Wstępie* (*Préface*) do *Kancjonarza chińskiego* generał Tchang-Ki-Tong zwraca uwagę na zainteresowanie, jakie u czytelnika europejskiego wywołuje poznawanie egzotycznych cywilizacji, powodując poszerzenie jego horyzontów, poznanie nowych ludów, imperiów, a także innego sposobu myślenia. Chińscy poeci żyjący w VIII wieku: Li-Taï-Pé i Thou-Fou, uważani są za wielkich reformatorów poezji, godnych powszechnego szacunku i podziwu. *Księga jaspisowa* Judith Gautier została uznana za *un chef d'oeuvre*, czyli księgę niezwykle cenną, zawierającą wiersze tak rzadkie i drogie jak klejnoty z jadeitu. Nieoczekiwanie wszak spokrewnione z jadeitową fletnią w poezji Staffa.

⁴⁹ Również w przypadku *Fletni chińskiej* Leopolda Staffa wydawca nie miał wątpliwości, że „mamy do czynienia z dość od [chińskiego] oryginału odległymi parafrazami”. M.J. Künstler, *Posłowie*, dz. cyt., s. 203. Parafraza, adaptacja, reinterpretacja są terminami adekwatnymi do *Fletni chińskiej* i *Śpiewnika chińskiego*, zarówno w stosunku do bezpośredniego francuskiego pierwowzoru „tłumaczenia”, jak i do jego chińskiej podstawy.

⁵⁰ Tytuł oryginalny: *O Sacrifício de Gu-So-Gol* (*Do Dragão Imperial*).

Chiński kancjonarz, zadedykowany przyjacielowi poety hrabiemu de Arnoso, kojarzony w Portugalii z czystą manifestacją parnasizmu, tonem opisowym, niekiedy lirycznym, waloryzacją szczegółu zewnętrznego przed wewnętrznym, rygiem formalnym i proporcją geometryczną struktury dzieli się wzorem pór roku na cztery części, poprzedzone poetycką dedykacją – *Portykiem Li-Taï-Pé (Pórtico de Li-Taï-Pé)*⁵¹:

1. *Wiosna (Primavera)*, zawierająca takie wiersze, jak: *A Folha de Salgueiro, A Sombra da Laranjeira, Diante do Espelho, A Flor de Pessegueiro, A Mau Caminho, As Pérolas de Jade, A Uma Mulher Formosa, Navio Distante, Na Foz do Rio, A Flauta Misteriosa, O Pescador, Indo para Tchi-Li*; pojawiają się tu między innymi poetyckie obrazy odległych, idealnych lub cierpiących kobiet, od których samotny i zawsze tragicznie smutny poeta nie spodziewa się miłosnej rekompensaty, a dostaje w zamian za wiersze spisywane w świetle księżyca, w podróży lub żegludze co najwyżej nieśmiały uśmiech podobny do sznura pereł lub bezszelestnego lotu jaskółki. Lub imię własne zapisane na liściu wierzby płaczącej, jak dzieje się to w wierszu *Liść wierzby płaczącej (A Folha de Salgueiro)*.
2. *Lato (Estio)*, a w nim: *O Leque, O Imperador, A Escadaria de Jade* (przełożona przez Judith Gautier z chińskiego), *À Sombra das Árvores, Os Sábios Dançam, A Flor Vermelha, Olhando a Lua, O Adeus, Luar nas Águas, Pensando Nela, Sobre o Rio Thchú, A Rir da Natureza*; wśród motywów orientalnych „letniej” części *Chińskiego kancjonarza* znajdujemy między innymi wachlarz, pałac cesarza, porcelanowy pawilon jego małżonki, wspomniane wcześniej jadeitowe schody, po których wstępuje zawsze „piękna i młoda” (*formosa e moça*) Cesarzowa, obrazy bukolicznych drzew (wierzby płaczącej i drzewka brzoskwiniowego) w świetle księżyca, korowody tańczących mędrców *etc.* Smutek, niezrozumienie, osamotnienie ustępują, gdy poeta, powodowany uczuciem *saudade*, akompaniuje śpiewanym przez siebie pieśniom grą na „jaspisowym flecie” (*flauta de jade*). Patrząc na księżyc, poeta marzy o pięknej kobiecie w ukwieconym ogrodzie i widzi, jak poetom – niczym smokom – rosną błyszczące łuski poetyckiej chwały. W innej wizji poetyckiej mdlejące cesarzowe przechadzają się w świetle księżyca, znamionując wyczerpywanie się poetyki parnasizmu i rychły już zwrot ku ironicznemu, niekiedy wręcz sarkastycznemu dekadentyzmowi. Albo i bliskiej przeczuciu poetyckiej pełni wyrażonej w wierszu *Mysłąc o niej (Pensando nela)*, bowiem sny spełniające marzenie o szczęśliwej miłości rzadziej się zdarzają niż natchnienie poetyckie wirujące po tafli spokojnego jeziora. Wizja oniryczna kończy się obrazem poety śmiejącego się z bezradnej natury (w wierszu *A Rir da Natureza*, w swej łodzi), która na próżno stara się naśladować wytwory sztuki. Ton parodystyczny zapowiada rozpad pięknego

⁵¹ Tekst *Kancjonarza chińskiego* zestawiony według tekstu drugiego wydania z 1903 roku. Wszystkie powołania na teksty poetyckie A. Feijó za: A. Feijó, *Poesias Completas*, dz. cyt., Porto 2004.

parnasistowskiego świata w kierunku swobodnego *fingimento* – zmyślenia, swobodnej kreacji poety i stworzenia bambusowych chat na brzegu jeziora przez naturę. Stylistyka Feijó korzysta jeszcze z częstych w poezji symbolicznej przymiotników typu „przezroczyście, najczystsze, niewypowiedziane” (*diáfano, puríssimo, inefável*) – tak opisane zostało jezioro porównane w wizji poety do przepelnionego po brzegi winem kielicha.

3. *Jesień (Outono)*, a w niej: *Pensamentos do Outono, Casa no Coração, A Flauta do Outono, A Folha na Água, O Pavilhã de Porcelana, Canção no Rio, O Batel das Flores, No Meio do Rio, Canto das Aves, À Tarde, Da Janela Ocidental, O Cão do Vencedor*. Jesień potęguje nastawienie dekadentkie i parodystyczne poety, który pije wino, zabarwia poetycką paletę kolorami jesieni i porzuca wiersze napisane latem. Posępne opisy pożaru rodzinnego domu poety, smutnego księżycy, samotnych i posępnych gór, wizja pięknej kobiety przepływającej w oddali łodzią powodują przecucie śmierci. Powraca tęsknota-nostalgia (*saudade*) za ojczyzną, jak dźwięk jesiennego fletu (w wierszu *A Flauta do Outono*), liście wpadające do rwącej wody i zabierane przez nią daleko, niczym wspomnienie zawiedzionej, utraconej miłości, tęsknoty za utraconym szczęściem. Orientalne krajobrazy i wizje poetyckie ewokują „nieokreślony smutek” (*o desgosto indefinido*), a czasami odniesienia do różnych ptaków i zwierząt: bociana, tygrysa, psa zwycięzcy (*O Cão do Vencedor*). Pogłębia się uczucie smutku, rozczarowania i nieszczęścia zapowiedzianego przez złe sny. Miłością jedyną staje się upodobanie do wina pitego z kryształowego kielicha pośrodku rzeki (*No Meio do Rio*), zanim poeta pozwoli własnemu psu napić się swej krwi, w geście sarkastycznego upodlenia. Ślad Baudelaire’owski jest w cytowanym utworze wyraźny.
4. *Zima (Inverno)* z wierszami wymienionymi kolejno: *A Folha Branca, O Exilado, Os Cabelos Brancos, Tristezas do Lavrador, Bebendo em casa de Thu-Fu, As Mulheres do Mandarim, Esposa Honesta, Coração Triste, Falando ao Sol, As Flores e Os Pinheiros, O Pavilhão do Rei, O Cormoran*, i dłuższym poematem, dedykowanym madame Judith Gautier: *O Sacrifício de Gu-So-Gol (Do Dragão Imperial)*. Zima generuje niepokój, smutek poety i rolnika, odlatujących ptaków, mijającego czasu, siwych włosów (w wierszu *Os Cabelos Brancos*), powracającej *saudade*, rozlicznych winnych libacji i orgii uniemożliwionych przez wiatr, padającego deszczu, smutku małżonki i nałożnicy mandaryna, ośnieżonych świerków, zapomnianych kwiatów i wszechobecnego światła księżycy. Królewski pawilon nie ma już swojego gospodarza, który udał się na wygnanie, a nad brzegiem rzeki medytuje samotny kormoran, niczym stary człowiek marzący o wielkiej miłości. Pogłębia się zatem tonacja dekadentcka, parnasizm ustępuje powoli miejsca nowszej, modernistycznej estetyce. Poeta stanie się Innym – heteronimem, wymyśloną postacią samofingującego się bohatera dyskursu antylirycznego, antybohaterskiego, piewca poetyckiego eskapizmu i niemimetycznej rzeczywistości, do których jedynym kluczem stanie się Pessoańskie *nada* (nic), czyli zasada nieustannego przeczenia esencji, egzystencji, wszelkiej estetyce, a przede wszyst-

kim metafizyce. *Saudade* pozostaje nadal przewodnim motywem poetyckim. W wierszu *Wygnaniec (Exilado)*, otwierającym pierwszy cykl poetycki zatytułowany *Zima (Inverno)* w *Chińskim kancjonarzu*, Feijó wspomina elegancką, dumną, wesołą i bez troską młodość (*soberba, elegante, presumida/ a mocidade alegre e descuidosa*), uroki wiosny, słoneczną i ciepłą krainę, gdzie kwitną drzewa brzoskwińowe. A jednak wspominając los wygnańca żyjącego z dala od ojczyzny, przyznaje, że choćby był w kwiecie wieku, jego serce jest w żałobie, pogrążone w mrokach *saudade* (*Mas aquele que vive expatriado, / Embora esteja no verdor da idade, / Traz negros os vestidos, e enlutado / O coração nas trevas da saudade...*)⁵². António Feijó realizuje więc za pośrednictwem orientalnej poezji topos poety-wygnańca i poetyckiej *saudade*.

W przedstawionych czterech porach roku – czterech częściach *Chińskiego kancjonarza* – uwidacznia się podobieństwo semantyczne między wiosną a początkiem życia człowieka, latem i jego pełnią, jesienią jako epoką schyłkową i zimą zapowiadającą upadek, kres egzystencji poety, utratę witalności, pożegnanie się z marzeniami. Podobne znaczenie miały cytowane uprzednio motywy *Wazy chińskiej*.

Czytelowaniu parnasistowskiej formy wierszy António Feijó towarzyszył ton opisowy i antyliryczny wypowiedzi poetyckiej (czasami bowiem sarkastyczny czy wręcz masochistyczny, gdy „ja” liryczne daje się pożreć psu zwycięzcy!), rygor formalny (z dość często występującą formą sonetu), przewaga referencji zewnętrznych (opisy podróży ukwieconymi łądziami, opuszczonych królewskich pawilonów) nad wewnętrznymi (np. zawiedzionych nadziei delikatnych małżonek, narzeczonych i konkubin), przekonanie o wiecznym trwaniu poezji i sztuki ponad bogactwami świata materialnego, rzadziej – o uczuciach, a najczęściej o cierpieniach miłosnych symbolizowanych przez samotny lot kormorana ponad wezbraną rzeką, jak dzieje się to na przykład wierszu *Kormoran (O Cormoran)*. Ironiczny śmiech poety rozbraja i niszczy zastany porządek świata, w którym nie człowiek naśladuje dzieła Natury, ale natura buduje chatki z bambusa i cudowne naturalne pagody nad brzegiem jeziora, ukryte wśród kwiatów i stromych skał. Stoimy u progu załamania się estetyki parnasistowsko-symbolicznej, na przedprożach imaginatywnej, niemimetycznej poezji portugalskiego modernizmu i poetów, którzy poetyckie zmyślenie (*o fingimento poético*) uczynili naczelną zasadą swojej twórczości. Model poezji Fernanda Pessoa (1888–1935), najwybitniejszego poety portugalskiego modernizmu, został zatem przygotowany przez jego poprzedników: António Nobrego, Cesária Verdego i António Feijó.

Staff i Feijó w oparach Orientu

Poezja Leopolda Staffa przynosi niekiedy podobne do *Chińskiego kancjonarza* António Feijó symboliczno-parnasistowskie-dekadenckie konotacje, a zwłaszcza

⁵² Tamże, s. 190.

odpowiedniki semantyczne pór roku: wiosny i jesieni, na co w swoim czasie zwrócił uwagę Mieczysław Jastrun:

W Gałęzi kwitnącej klasyczne tendencje poety występują ze szczególną siłą [...], obiekają się one w kształty na wpół parnasistowskie, na wpół symboliczne, podobnie jak w poezji Henri Régnera i dziesięciu innych klasycystycznych symbolistów, ale odczytać tu można również ślady parnasistowskiej muzy J.M. Heredii wraz z jego zamiłowaniem do antyku i mitycznego pejzażu. Bodaj po raz pierwszy w poezji Staffa pojawia się tu również wyraźny wpływ ojca całej modernistycznej poezji – Baudelaire’a, ale w jakiej wersji! Tetmajer brał od Baudelaire’a krańcowość jego rozpacz, gwałtowność i perwersyjność wyobraźni [...], Staff zmienia sadystyczną i masochistyczną erotykę autora *Kwiatów zła* w hymn radosnego upojenia, nawiązując raczej do rzadkich renesansowych tonów tego poety [...]. Wystarczy porównać demoniczną rolę wina u Baudelaire’a z niewinnymi transformacjami tego napoju u Staffa, by ocenić odległość dzielącą obu poetów⁵³,

choć odległość między Staffem a Feijó jako naśladowcami Baudelaire’a ulega nieoczekiwanemu skróceniu we wspólnych, orientalnych toastach wznoszonych kryształowym kielichem ponad chińskimi pejzażami. Z kolei *Sny o potędze* (1901) zawierają wiersze pisane „zmierzchem i jesienią”, utrzymane w jesiennej, melancholijnej tonacji, na przykład *Przygnębienie* i *Smutek. W Uśmiechach godzin* (1910) pojawia się *Fletnia tajemna (Li-Tai-Pe)*, wiersz przypominający krótką piosenkę miłosną, z sentymentalnym motywem fletni „z wierzbowego drzewa”. Natomiast *Fletnia chińska* zawiera godną cytowania – bowiem podobną do ogólnego układu kompozycji *Chińskiego kancjonarza – Pieśń czterech pór roku*:

Oto wiosna. W kraju Tsin nad śpiewnym strumieniem Lo-fu w słońcu zrywa kwiaty morwy. Dłonie jej jak motyle siadają na zielonych gałęziach. Rzekła właśnie młodzianowi patrzącemu na nią: „Jedwabniki są głodne, panie, I podkowy twego konia nie powinny tratować dłużej tej murawy”.

Oto lato. Jezioro Ing-hu, które ma trzysta li obwodu, jest jak olbrzymi nenufar. Młoda dziewczyna marzy, siedząc w cieniu wierzby. Obok niej przewoźnik spoziera niecierpliwie, czy przechodnie się oddalają.

Oto jesień. Wiatr roznosi w żółtym zmierzchu klaskania kijanek praczek przysiadłych na brzegu strumienia. Krąg wirujących liści zmusza kobietę zboczyć z drogi, Idzie z pochyloną głową ... Zgaduję jej myśli. „Kiedyż zdołamy narzucić pokój Barbarzyńcom? Kiedyż powróci mój mąż ukochany?”.

Oto zima. Gонец wyrusza ku granicy. Przez całą noc szyto ciepłą odzież. Piękne palce wodziły dzielnie igłę i nożyczki lodowate, coraz bardziej lodowate, do świtu. W ile dni ten gонец przybędzie do Lin-tao?⁵⁴

Zdaniem Ireny Maciejewskiej kolorystycznych, barwnych, „nieoswojonych” odpowiedników jesieni w wizjach poetyckich Staffa należy szukać u dawnych włoskich mistrzów: u Giorgionego, Tycjana, czasem zgoła Botticellego, „bo owe barwy złota

⁵³ M. Jastrun, *Wstęp*, [w:] L. Staff, *Wybór poezji*, Wrocław 1985, s. XV–XVI.

⁵⁴ L. Staff, *Fletnia chińska*, Warszawa 1982, s. 43.

i brązu, i miedzi, owe bursztyny i topazy jesiennych drzew rzucone w tło intensywnego błękitu o odcieniach turkuszu i lazuru zdecydowanie w tamte regiony prowadzą⁵⁵; są to również kolory jadeitowej fletni, chińskiej fletni. Horacjańska zasada *Ut pictura poesis* łączy zatem poetycki sposób obrazowania przypominający niekiedy orientalne malowidło. Podobnie dzieje się w poezji Antónia Feijó, który wielokrotnie w stanie winnego upojenia „zamacza pędzle i pisze”, mówiąc o akcie poetyckim, na podobieństwo do działań malarza używa tego samego określenia: „*molhar os pincéis e escrever*” („zamaczyć pędzle i pisać”). A zatem poezja omawianych poetów jest jak obraz, jednakże jest to już konterfekt natury zmieszanej z kulturą do tego stopnia, że wytwór poetyckiej wyobraźni, choć utrzymany w klimacie orientalnym, wymyka się zasadzie prawdopodobieństwa kopii do zatartego oryginału.

Leopold Staff, jako poeta klasycyzujący, a zarazem poeta śródziemnomorskiego toposu, ukazuje w swoim programie artystycznym ideę piękna poetów antycznych, dla których to, co piękne i pociągające ze względu na swą formę, było zarazem cenne i dobre. Prawda, dobro, piękno (także piękno kobiety), duch stają się kluczami interpretacyjnymi twórczości Staffa. Myśl Platona o tym, że kształt zewnętrzny (piękno zewnętrzne) posiada formę w pięknie wewnętrznym i że doskonałość duchowa odbija się w materii, stała się szczególnie bliska twórczości Staffa⁵⁶, także w aspekcie *chinoiseries*, czyli zapożyczeń z poezji chińskiej i przekładów z literatury francuskiej. Nie od rzeczy będzie przypomnienie faktu, iż Staff – romanista z wykształcenia – w 1902 roku udał się do Paryża, gdzie studiował na Sorbonie literaturę i język francuski. W trakcie swego paryskiego pobytu poeta zapoznał się z twórczością ówczesnych najwybitniejszych poetów francuskich: Arthura Rimbauda, Paula Verlaine’a i Stépšana Mallarmégo. Po powrocie do Lwowa Staff poświęcił się pracy literackiej i przekładowej, która odtąd będzie stanowić jego podstawowe źródło utrzymania⁵⁷. Swoje zajęcia będzie przerywał niekiedy, aby wyjechać do ukochanych Włoch, które pociągały go zarówno pięknem krajobrazu, jak i sztuki klasycznej. Echa italo-greckie znajdujemy w cytowanym zbiorze *Gałęż kwitnąca* (1908). Jednakże tak jak Antónia Feijó nigdy ze Skandynawii nie trafi do Polski, tak i Leopold Staff nie odbył podróży do Portugalii, choć częstokroć określał siebie mianem „wędrowca z ziemi dalekiej”, o duszy zmaconej chimerami. Leopold Staff był jednym z najwybitniejszych twórców polskich, poetą stawianym w jednym rzędzie

⁵⁵ I. Maciejewska, *Leopold Staff. Warszawski okres twórczości*, Warszawa 1973, s. 63.

⁵⁶ M. Szczot, *Klasycyzm Leopolda Staffa*, Poznań 2004, s. 28.

⁵⁷ W 1924 roku w Warszawie nakładem Biblioteki Polskiej ukazali się *Liryki francuscy – wybór poezji francuskiej od XII do XX wieku* (także parnasistowskiej i findesieclowej, m.in. Arthura Rimbauda, Charles’a Baudelaire’a, Stephana Mallarmégo, Théodore’a de Banville’a, Leconte’a de Lisle’a, Villiersa de L’Isle-Adam), wydany i opatrzony przypisami Staffa, z udziałem wielu tłumaczy, wśród nich samego poety, Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewicza, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Adama M-skiego (właśc. Zofia Trzeszczkowska, tłumaczka *Luzyad* Luísa Vaz de Camõesa, 1890).

z Janem Kochanowskim czy Adamem Mickiewiczem, Bolesławem Leśmianem⁵⁸. Mniej znany – także w skali swojego kraju – António Feijó pozostał portugalskim poetą parnasizmu, jednym z poprzedników Fernanda Pessoa, uważanego powszechnie za najwybitniejszego poetę portugalskiego XX wieku.

Marta Tomczyk zadała istotne pytanie o Staffa: „w jakiej mierze jest on pisarzem klasycznym i tradycyjnym, a w jakim stopniu jest twórcą nowoczesnym?”⁵⁹. Już Stanisław Brzozowski i Karol Irzykowski wskazywali na upodobanie Staffa do nakładania masek i stylizowania własnej twórczości – a zatem do tendencji modernistycznych, lub wręcz do tworzenia heteronimów, kiełkujących w poezji Mária de Sá-Carneiro i António Feijó, a stanowiących zasadę awangardowej twórczości Fernanda Pessoa. W owych autokreacjach – aktach samostworzenia poezji na orientalną nutę – kryje się nowoczesność Staffa i Feijó, która polega na umiejętności zachowania dystansu i nieutożsamiania się do końca z żadną postawą ideową. Co więcej, „stwarzanie i jednoczesne negowanie masek i światów jest bardzo bliskie nowszym koncepcjom filozoficznym i współczesnym strategiom literackim”⁶⁰ i pozwala się pogodzić z przyjętą propozycją recepcji *Fletni chińskiej* i *Chińskiego kancjonarza* jako przykładu pisarstwa typu palimpsestowego skupionego na poszukiwaniu własnego „ja”. Nakładanie różnych masek – poszukiwacza tajemnicy, wesołego żebraka, konesera klasycznego piękna w poezji Leopolda Staffa czy sączącego wino albo i własną krew z kryształowego kielicha „poety przeklętego” z ducha Baudelaire’a w dekadentkich wierszach António Feijó – może być również wyrazem przekonania, że poszukiwanie celu jest sensem życia człowieka, a jego właściwe miejsce – choćby i w dalekich Chinach. Stąd częsty u omawianych poetów motyw podróży, wędrówki w czasie i przestrzeni, lądem lub wodą (poeta płynący łodzią to dość częsty motyw u Feijó) i budowanie swoistej, modernistycznej antyfilozofii i postawy bliskiej myśli Friedricha Nietzschego, co byłoby dowodem na to, że niemiecki filozof był ważny dla wielu europejskich poetów omawianej epoki, na pewno dla Staffa, Feijó i Pessoa, przekonanych o tym, że ziemską wędrówkę człowieka nie ma celu, a zasadą twórczości poetyckiej jest wieczne szukanie, znajdowanie i porzucanie bogactw Orientu (symbolizowanych przez minerał doskonały – jadeit), których wielki zbiór znajdujemy we *Fletni chińskiej* Staffa:

- „fletnia z jadeitu”, znaleziona u źródła poety, kiedyś w lecie zagubiona przez jego ukochaną, lśniąca w słońcu wieczornym i przywodząca na myśl dawną szczęśliwą miłość, kilkakrotnie ewokowana, często w kontekście zabawy i przeżywania szczęścia; „fletnie pasterzy” odpowiadające sobie w górach jako symbol wolności;
- spontaniczna, swobodna muzyka lutni zawieszona na gałęzi (wolność poety);

⁵⁸ Zdaniem Miłosza świat poetycki Staffa byłby najbliższy światu Leśmiana, obchodząc się często bez pomocy rzeczywistości „realnej”, historycznej, upodabniając się do świata „na niby”, świata Leśmianowskiego „niebytu”, cyt. za: M. Wyka, *Leopold Staff*, Warszawa 1985, s. 109.

⁵⁹ M. Tomczyk, *Postowie. Spalone papiery*, [w:] L. Staff, *Poezje*, Kraków 2007, s. 287.

⁶⁰ Tamże.

- roślinność: wierzby, bambusy, brzoskwinie, drzewka brzoskwińowe, morwowe, cynamonowce, migdałowce, bananowce, śliwy, morele, sosny, akacje, cedry, biała i czerwona róża wyszywana na białej poduszce, jesienne róże, chryzantemy, tulipany, piwonie, kwiaty brzoskwini (jako dar dla ukochanej), nenufary i lotosy, inne kwiaty w rozkwicie, np. kwiaty pomarańczy;
- ptaki i zwierzęta: słowiki, skowronki, żaby i owady (wszystkie śpiewają), „poczwarka motyla” (metonimia poety), jaskółki w locie, białe czaple, mewy, łabędzie, kosy, kruki, jedwabniki, motyle, małpy (jęczące wśród grobów bohaterów), papugi, kozy (zjadające trzciny na brzegu sadzawki), ryby i rybnie łuski – złoty karp, lśniące ryby skaczące na powierzchni jeziora, śpiewające świerszcze, „ptak z jadeitu” wijący gniazdo we włosach ukochanej, szczur „o przepięknym brzuszku” zagrażający spichrzowi licznej rodziny, kura uciekająca z targu, wróbel na drzewie trzepoczący skrzydełkami z radości;
- ozdoby: jaskółki z jadeitu wpinane we włosy młodej małżonki, wazony z jadeitu, flakon z jadeitu (*pars pro toto* erotycznej pieśnicy), zasłona z pereł, złoto zamienione na wino, „ni to kamień, ni jadeit”, wachlarze, rozdarte suknie kobiet, wonności łoża z „białego jadeitu”, „kwiaty z jadeitu w małym pudełku” – symbol pięknych i harmonijnych myśli;
- poezja: daje poecie zadowolenie, „jakiego nie znał nigdy Cesarz pięciu rzek”, jak również nieśmiertelność, korzyść większą niż bogactwa i sława;
- bohaterstwo: groby rycerzy i wojowników, matki i małżonki wojowników zasypiające co wieczór „z twarzą zwróconą ku Wschodowi”;
- architektura: pałace (często w ruinie), porcelanowe wieże pałacu, „pawilon jedwabiu”, „pawilon z zielono-białej porcelany”, złomy marmuru, Wielki Mur, Brama Błękitna, Brama z Jadeitu, którą przekraczają „bajeczne karawany”, balkon z jadeitu, taras kwiatów z jadeitu, tajemnicze i piękne miasta, dziś zrównane z ziemią, spalony dom z dzieciństwa – symbol pogrzebanego szczęścia;
- piękne kobiety i dziewczęta, wykonujące sentymentalne czynności, nieosiągalne lub istniejące tylko we wspomnieniu, smutne i piękne małżonki wodzów i wojowników; ciało żony cesarza jest „z jadeitu”, piękne ongiś tancerki zamienione w proch;
- krajobraz i natura: księżycowy, orgiastyczny, oniryczny, pustynia Gobi, drzewa z jadeitu, księżyc, cień człowieka, góry, zimny wiatr z gór, jezioro, rzeka, pola ryżowe, wyspy jeziora podobne do „czarnych pereł wprawionych w olbrzymi ametyst”, strumienie i sadzawki góry i skały, kryształowe górskie (symbol łoża wzruszenia), „błękitne morze”, słońce, księżyc, gwiazdy, obłoki i śniegi;
- podróż: łodzią po rzece, dżonka złota „jak księżyc wschodzący”;
- czas, „drżący pędzel poety”, sztuka poetycka, pieśń starego żebraka, przeznaczenie człowieka;
- poeta samotny ze swoimi myślami, samotny, ale szczęśliwy („Jestem bardzo zadowolony z życia”), albo i pijący wino z tęsknoty i rozpacz lub chory („zdrowie me nie jest świetne i trzeba mi tylko leków”); oraz „ośmiu nieśmiertelnych pijaków” pijących w klasztorze, podczas gdy poeta upaja się często „jednym

promieniem księżycy” i pisze poezje na liściu bananowca; „poeta pisze kilka wierszy na pochwałę pijaństwa”, zanim roztrzaska lutnię. Czara wina, czara poezji, czara miłości.

Do rzeczowego i pojęciowego instrumentarium bogactw Wschodu dołącza Staff rozmaite maksymy, wielokrotnie powtarzane („żadna rzeka nie może wrócić do źródła, żadna róża nie może wrócić do krzewu, z którego spadła”), cyzelowane obrazy piękna natury i kobiety („w jej oknie kwitnąca gałąź brzoskwini”), ekspresję mijającego czasu („jestem stary i nic mnie nie zajmuje”, „jak szybko mija młodość i młodość”), bezużyteczność nauki („wyrzecz się studiów, a będziesz wolen od troski”), niepewności życia po śmierci („Życie jest smutne i Raj musi być przynętą”)⁶¹ etc.

Piękno orientalne we *Fletni chińskiej* ma wiele wspólnego z klimatem Śródziemnomorza i z ideą ładu uniwersalnego, niekoniecznie przypisanego do realiów dalekich Chin. Zwłaszcza koncepcja poezji, kobiety, smutku z powodu mijającego czasu, realnej lub wyśnionej podróży, motywy światła księżycy i płynącej wody oraz poetyckiego pijaństwa i dalekich podróży mają wiele cech wspólnych z motywami opracowanymi przez Antónia Feijó w *Chińskim kancjonarzu*. Motywy i konotacje przedmiotów z jadeitu łączą się z symbolami miłości, dostatku i doskonałości materialnej i duchowej. *Jadeit* to krótki fragment prozy poetyckiej we *Fletni chińskiej*, gdzie znajdujemy rozważania, dlaczego mędrzec czci jadeit, a gardzi kamieniem *hun*. A to dlatego, że cnota jest porównywana do jadeitu, a sam minerał symbolizuje sprawiedliwość, prawość, prawdę, mądrość – „oto dlaczego mędrzec czci jadeit”.

Zdaniem autora *Uśmiechów godzin* można próbować ocalić piękno we wspomnieniu – jest to najczęściej wspomnienie szczęśliwych chwil spędzonych z ukochaną, a dzięki miłości – twórczej zasadzie świata, można osiągnąć wyższą formę rozwoju postulującą indeterminizm i wolność. Piękno u Staffa jest zatem zwyczajnie na poziomie estetycznym, etycznym i moralnym, nie podlega ironicznej kontestacji, wpisując się w liryczno-filozoficzne rozważania poety nad rzeczywistością o cechach refleksji religijnej. Tęsknota-pragnienie-marzenie Staffa przypomina w ogólnej, „epokowej” tonacji doświadczenie intelektualne i duchowe poetów wczesnego modernizmu portugalskiego. Co nie znaczy do końca, że obaj poeci ulegli orientalnym miazmatom. Realizowali raczej swoiście pojmowane palimpsesty poetyckie, na kanwie estetyki parnasizmu, wędrując – by posłużyć się historyczno-literacką metaforą – od parnasizmu do palimpsestu.

***Chinoiseries*, czyli fascynacje Chinami w literaturze języka portugalskiego**

Orientalne motywy poezji „z jadeitu” połączyły dwu poetów na wschodnim i zachodnim „przedmurzu chrześcijaństwa”, w ramach szeroko rozumianej poetyki modernizmu, nacechowanej symbolistyczną melancholią i artystowską, nostalgiczną refleksją o naturze poezji, miłości, czasu, sztuki i poezji. Dowodząc tym samym palimpsestowej organizacji badanego zjawiska kulturowego: wspólności motywów

⁶¹ Wszystkie cytaty za wydaniem *Fletni chińskiej* Leopolda Staffa z 1982 roku.

orientalnych w poezji portugalskiej i polskiej, swobodnie parafrazowanej z francuskojęzycznych przekładów / adaptacji chińskiej poezji okresu klasycznego.

Przekłady chińskiej poezji: *Księgi z jadeitu* francuskiej pisarki Judith Gautier (w znacznie mniejszym stopniu francuski przekład *Fletu jadeitowego* dokonany przez Franza Touissanta), zainspirowały wielu pisarzy do samodzielnej twórczości – jak wykazaliśmy na przykładzie *Chińskiego kancjonarza* António Feijó i *Fletni chińskiej* Staffa. Powstały też liczne adaptacje i tłumaczenia dokonane w różnych językach: angielskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim, rosyjskim i polskim. Pojawiła się ciekawa, choć dziś niesłusznie zapomniana i percypowana jako nadmiernie erudycyjna czy „sztuczna” poezja europejska wyrastająca z orientalnego, chińskiego pnia, zapośredniczona w Polsce i Portugalii przez francuskie przekłady / adaptacje w ramach poetyckich praktyk wywiedzionych z poetyki symbolizmu i parnasizmu. Wyniki wspomnianych działań twórczo-odtwórczych okazały się nieoczekiwanie zbieżne z zasadą konstrukcji poetyckiego palimpsestu jako oryginalnej formy literackiej wyrastającej z przekładu – a w gruncie rzeczy niezależnej twórczości pisarskiej – zacierającej granice między europejskim, dwustopniowym (polsko-francuskim i portugalsko-francuskim) przekładem / adaptacją a chińskim oryginałem.

Posłużenie się metaforą palimpsestu w celu przedstawienia, opisu i analizy orientalnego doświadczenia poetyckiego w *Chińskim kancjonarzu* António Feijó i *Fletni chińskiej* Leopolda Staffa, w twórczości poetyckiej uznanych lub „mniejszych” poetów epoki modernizmu wykazało możliwość ustanowienia i rewitalizacji omawianego pojęcia w studiach nad relacjami polsko-portugalskimi, a także w coraz popularniejszych współcześnie badaniach interdyscyplinarnych nad literaturą krajów języka portugalskiego. O początkach nowej, palimpsestowej epoki o konturach filozoficznych naszkicowanych przez Theodora W. Adorno i Ryszarda Nycza mówimy w czasach, gdy *chinoiseries* wchodzą już masowo do „przemysłu kulturalnego”, podobnie jak pieśni fado, fatimskie pielgrzymki, futbolowe rozgrywki i brazylijski karnawał. W „określonej epoce”, nieprzewidzianej przez Stanisława Barańczaka, gdy tożsamość humanistyki wymaga już redefinicji sposobu poznania różnorodnych tekstów kultury ze względu na możliwość ich zawłaszczenia przez zautomatyzowane i zdigitalizowane systemy autorytarne, nie przewidujemy już doniosłych następstw orientalizmu w zakresie oddziaływania na studia portugalistyczne. Orientalizm pozostaje jednym z „oświeconych” mitów nauki, zaś do roli historycznego i kulturalnego podróżnika „egzotycznych” pejzaży aspiruje wymagający i wybredny adept portugalistycznej nauki.

Kultura romantyzmu portugalskiego – promieniująca delikatnym i tajemniczym światłem ku współczesności, podobnie jak działa się to zdaniem Marii Janion w kulturze polskiej do 1989 roku – zawdzięczała orientalizmowi bardzo wiele, zwłaszcza w dziedzinie architektury, zdobnictwa, malarstwa, ogrodnictwa i sztuk plastycznych, niekiedy również literatury, językoznawstwa i historiografii. Do dnia dzisiejszego *chinoiseries* budzą zainteresowanie kolekcjonerów eleganckich dzieł sztuki, stylistycznie uplasowanych między Wschodem za Zachodem. Przykładów

orientalnych fascynacji pisarzy języka portugalskiego jest wiele. Pisarze reaktywujący orientalne wątki to na przykład Machado de Assis w Brazylii, Camilo Pessanha i Maria Ondina Braga w Portugalii.

Duchowym bratem bliźniakiem António Feijó jako miłośnika kultury chińskiej był znacznie lepiej od niego znany i przyswojony literackiej publiczności Camilo Pessanha (1867–1926), kojarzony w Portugalii z symbolizmem i motywami orientalnymi w poezji oraz z długim pobytem, a właściwie dobrowolnym wygnaniem w Makau (1894–1926). Pessanha rozwijał zainteresowania filozofią buddyjską i kulturą Dalekiego Wschodu. Najczęściej kojarzony był z symbolizmem w poezji. Wywarł znaczący wpływ na literaturę swojego kraju, również na twórczość Fernanda Pessoa i portugalskich modernistów; jego fascynacja kulturą Wschodu znalazła wyraz w tłumaczeniu z chińskiego na portugalski ośmiu *Elegii chińskich* (*Elegias Chinesas*, 1914). Prawnik z zawodu, tak jak António Feijó wykształcony na Uniwersytecie w Coimbrze, Pessanha zasłynął wydaniem tomiku poezji *Klepsydra* (*Clepsidra*, 1920; 1994 wydanie krytyczne Paula Franchettiego); Pessanha pisał również teksty prozą (eseje oraz listy) o literaturze i kulturze chińskiej.

W opinii portugalskiej krytyki literackiej Pessanha to najwybitniejszy reprezentant symbolizmu; poeta z gruntu pesymistyczny, nieprzystosowany do życia, wyraził w swojej twórczości ból istnienia i głęboki smutek z powodu upływającego czasu. Danilo Barreiros, zięć sinologa i przyjaciela poety Joségo Vicentego Jorgego, w swoim artykule na temat poezji Camila Pessanha podkreślił, że „upiększył on harmonijną i muzyczną ekspresją” tłumaczenia elegii, przydając im „poetycką magię”, pod wpływem poezji Paula Verlaine’a i Cesária Verdego. Stylizował zatem swoje przekłady z chińskiego na modłę poezji symbolicznej i parnasistowskiej, nie zachowując daleko posuniętej wierności wobec oryginału. Możemy zatem uznać, że Pessanha był autorem poetyckich adaptacji i parafraz poezji chińskiej, zbliżonych w ogólnej stylistyce do orientalnej twórczości António Feijó. Nie było tu jednak pośrednictwa francuskiego przekładu, poznanie zaś mandaryńskiej wersji chińskiego – którym musiał posługiwać się Pessanha – do dziś stanowi wyzwanie dla Portugalczyków podróżujących po świecie.

Camilo Pessanha cenił kulturę Wschodu, tłumaczył wybór poezji chińskiej w chwilach wolnych od pracy nauczyciela licealnego, przeczuwając przedwczesną śmierć, a zarazem szczególne, „nieokreślone ukojenie i przyjemność” (*um tão suave repouso e prazer*) w kontakcie z Chinami, o czym pisał w liście do wydawcy czasopisma „O Progresso”. Orientalny koloryt lokalny i duchowy klimat Makau (obecny w twórczości dwudziestowiecznej portugalskiej pisarki Marii Ondiny Bragi), malarskość, muzyczność frazy, gry słowne, cyzelowanie formy wyróżniają sonety Camila Pessanha na tle dość konwencjonalnej twórczości poetów portugalskich okresu symbolizmu, pozwalając również na dostrzeżenie wpływów estetyki europejskiego parnasizmu. Pośmiertnie ukazał się drukiem tom *Chiny* (*China*, 1944), zbiór esejów Pessanha o cywilizacji i literaturze chińskiej.

Jako że studia o literaturze portugalskojęzycznej w sposób naturalny wykraczają poza Stary Kontynent, przypomnijmy jeszcze, że brazylijski pisarz Joaquim

Maria Machado de Assis (1839–1908) – mistrz brazylijskiego realizmu, ceniony nie mniej niż Eça de Queirós w Portugalii czy Flaubert i Balzac we Francji – zainspirowany francuskimi tłumaczeniami Judith Gautier, przedstawił oryginalną wersję poetyckiej adaptacji ośmiu wierszy z *Le Livre de Jade*. Adaptacja ta – podobnie jak przywołany wcześniej cykl kilkunastu wierszy Antónia Feijó pod tym samym tytułem – otrzymała tytuł *Lira Chinesa*. Wspomniany cykl poetycki zawarty został w późnoromantycznym tomie poezji Machada de Assis pod tytułem *Motyle (Falenas, 1870)*. Podobnie jak w przypadku Antónia Feijó – a w dużej mierze również Leopolda Staffa – powodem opracowania orientalnych tematów był wielki prestiż literatury francuskiej w epoce modernizmu, obecnych w niej fascynacji i tematów, a wśród nich przypomniany przez Edwarda Saïda za Raymondem Schwabem mit „egzotycznego, tajemniczego i głębokiego” Orientu. Zmieniały się tylko – zdaniem Saïda – narcystyczne zachodnie idee na temat Orientu, a nie jego charakter. A jednak fascynacja Europą ludami i kulturami Wschodu, jak również Afryki i całego Nowego Świata – również portugalskojęzycznego – doprowadziła do znaczących zmian w zbiorowej europejskiej tożsamości.

Bibliografia

- Bąk M., *Camões i smak sardynek. Polskie dziewiętnastowieczne relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019, https://moodle.iberystyka.uw.edu.pl/pluginfile.php/19258/mod_resource/content/1/CamoesSardynkiFragment.pdf (dostęp: 21.01.2021; e-book).
- Bąk M., Romaniszyn-Ziomek L., „*Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna*”. *Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016, https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/6080/1/Bak_gdzie_ziemia_sie_konczy_a_morze_zaczyna.pdf (dostęp: 21.01.2021; e-book).
- Biblioteka Iberyjska, <https://mhprl.pl/kategoria-produktu/biblioteka-iberyjska/> (dostęp: 28.01.2021).
- Chinoiseries, <https://www.europeana.eu/en/blog/chinoiseries> (dostęp: 17.05.2021).
- Danilewicz-Zielińska M., *Polonica portugalskie*, Warszawa 2005.
- Díaz-Szmidt R., *Literatury portugalskiej zmagania z pustką (recenzja „Mgławicy Pessoa” Ewy Łukaszyk)*, „Nowe Książki” 2020, nr 2, http://noweksiążki.com.pl/pl/recenzja/diaz-szmidt-2-2020?prefix=artykul&fbclid=IwAR1aOuQEn9OJq_4D-m0205THMYKCSaEIT6B-gTulTY8TzwJy7lxLdQvRSog (dostęp: 23.01.2021).
- „e-Letras com/n Vida” 2019, nr 2: *Receção das Literaturas de Língua Portuguesa nos Países da Europa Central e de Leste*, lcv.online/index.php/revista/issue/view/2 (dostęp: 26.01.2021).
- Feijó A., *Cancioneiro Chinês*, wyd. 2, Lisboa 1903, <https://archive.org/details/cancioneirochin01feijgoog/page/n6/mode/2up> (dostęp: 21.01.2021; e-book).
- Feijó A., *Poesias Completas*, przedmowa J. Cândido Martins, Porto 2004.
- Feijó A., *Poesias Dispersas e Inéditas*, przedmowa J. Cândido Martins, Porto 2005.
- Genette G., *Palimpsestes. La littérature au second degré*, Paris 1982.
- Gorczyńska R., *Szkice portugalskie*, Warszawa 2014.
- Jesienne spotkania z literaturą Portugalską i o Portugalii* (12.11–8.12.2020, podcasty): <https://www.youtube.com/channel/UCXZko61kjjADRLSWajBMWDA> (dostęp: 23.01.2021).

- Kalewska A., *Camões as a Romantic Hero. Biography as "the Model of Heroism" in the Literature of Romanticism in Poland*, [w:] *Iberian and Slavonic Cultures. Contact and Comparison*, red. B.E. Cieszyńska, Lisbon 2007.
- Kalewska A., *Camões, czyli tryumfepiki*, Warszawa 1999.
- Kalewska A., *Dramat romantyczny i współczesny w perspektywie polsko-portugalskiego dialogu międzykulturowego*, [w:] *W kręgu literatury i kultury iberyjskiej i ibeoramerykańskiej. Migracja i transformacja dyskursów – dialog międzykulturowy*, red. U. Aszyk, A. Flisek, Ł. Grützmacher i K. Kumor, Warszawa 2009, s. 135–154.
- Kalewska A., *Emma, Luiza i inne, czyli bovaryzm w Portugalii i Brazylii*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, t. 49: 2018, nr 3, s. 61–83.
- Kalewska A., *A intertextualidade camoniana em "...Onde Vaz, Luís?" (1983) de Jaime Gralheiro ou Luís Vaz de Camões revisitado no teatro português contemporâneo*, „Studia Iberystyczne” 2019, nr 18: *Lusofonia: um mundo, várias vozes. Lusofonia: jeden świat, różne głosy. Lusofonia: one world, various voices*, red. P. Dębowski, A. Rzepka i A. Wolny, s. 183–199.
- Kalewska A., *A recepção d'“Os Lusíadas” e o mito de Camões em Itália e na Polónia*, [w:] *La spugna è la mia anima. Omaggio a Piero Ceccuci*, red. M. Graziani, O. Abbati i B. Gori, Florença 2016, s. 125–140.
- Kalewska A., *As traduções d'“Os Lusíadas” na Polónia ou a reavistação de Camões entre «os Sármatas» e «os Polónios» (Questões históricas, culturais e sócio-políticas)*, „e-Letras com/n Vida” 2019, nr 2: *A recepção das Literaturas de Língua Portuguesa nos Países da Europa Central e de Leste*, s. 27–45, <https://e-lcv.online/index.php/revista/article/view/39> (dostęp: 21.01.2021).
- Klave J.Z., *Historia literatury portugalskiej. Zarys*, Wrocław 1985.
- LusoSofia – Biblioteka on-line de Filosofia e Cultura, <http://www.lusosofia.net/> (dostęp: 13.03.2021).
- Łukaszyk E., *Humanistyka, która nadchodzi. W poszukiwaniu kondycji transkulturowej*, Warszawa 2018.
- Łukaszyk E., *Imperium i nostalgia. „Styl późny” w kulturze portugalskiej*, Warszawa 2015.
- Łukaszyk E., *Mgławica Pessoa. Literatura portugalska od romantyzmu do współczesności*, Wrocław 2019.
- Łukaszyk E., *Pokusa pustyni. Nomadyzm jako wyjście z kryzysu współczesności w pisarstwie José Saramago*, Kraków 2005.
- Łukaszyk E., *Terytorium a świat. Wyobrażeniowe konfiguracje przestrzeni w literaturze portugalskiej od schyłku średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003.
- Łukaszyk E., *Współczesna proza portugalska. Tematy, problemy, obsesje (1939–1999)*, Kraków 2000.
- Maciejewska I., *Leopold Staff. Warszawski okres twórczości*, Warszawa 1973.
- Milewska E., *Związki kulturalne i literackie polsko-portugalskie w XVI–XIX wieku*, Warszawa 1991.
- Nycz R. *Lekcja Adorna: tekst jako sposób poznania albo o kulturze jako palimpseście*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3(35), s. 34–51. Tekst dostępny na: <http://rcin.org.pl> (dostęp: 12.03.2021).
- „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 1(21): *Pomiędzy Polską, Portugalią i Brazylią. Literatura – kultura – język – edukacja*, Katowice 2018.
- Said E.W., *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

- Siewierski H., *Jak dostałem Brazylię w prezencie*, Kraków 1998.
- Skwirut D., *Klasycyzm w poezji Leopolda Staffa na tle dwudziestowiecznym. Historia recepcji i propozycje interpretacji*, Kraków 2009.
- Staff L., *Fletnia chińska*, Warszawa 1982.
- Staff L., *Liryki francuscy. Wybór poezji od II do XX wieku*, wydał i przypisami opatrzył L. Staff, Warszawa 1924.
- Staff L., *Poezje*, Kraków 2007.
- Staff L., *Poezje zebrane*, Warszawa 1967, t. 1–2.
- Staff L., *W kręgu literackich przyjaźni. Listy*, oprac. J. Czachowska i I. Maciejewska, Warszawa 1966.
- Staff L., *Wybór poezji*, wyd. 3, Wrocław 1985.
- „Studia Iberystyczne” 2005, nr 4: *Almanach portugalskojęzyczny*, red. T. Eminowicz-Jaśkowska i E. Łukaszyk.
- Wyka M., *Leopold Staff*, Warszawa 1985.
- Ziejka F., *Moja Portugalia*, Kraków 2008.

António Feijó and Leopold Staff – poetic visions of the Orient against the background of Polish-Portuguese literary and cultural relations (from Parnassianism to palimpsest)

Abstract

The article aims to discuss the Chinese culture inspirations in Polish and Portuguese modernist poetry. In the context of Polish-Portuguese literary relationships, late Romantic, Symbolic, Parnassianism-related and Oriental tendencies are presented in the works of a Portuguese poet António Feijó (1859–1917), with references to a selected aspect of Leopold Staff's works (1878–1957). A historical-literary analysis is accompanied by literary and cultural comparative studies. Within the comparative method of presenting the Parnassian palimpsests, as *The Chinese Lyric Book (Cancioneiro Chinês, 1890)* by António Feijó and *Chinese Flute (Fletnia chińska, 1922)* by Leopold Staff are categorised, the thesis about the independent status of the works in question was built. Modernist visions of the Orient, understood to date a paraphrase or an adaptation of Chinese poetry read in translations from French, gain the status of original works. In view of blurring the differences between the European adaptations – Portuguese poem and Polish poetic prose, based on Oriental motifs drawn from two different French sources (translations): Judith Gautier's and Franz Touissant's works – and the Chinese original, the methodological approach to the text as to a palimpsest is justified. Feijó's "Chinese Poetry" and Oriental poetic landscapes in Staff's prose are therefore independent literary works, analysed in parallel, as mirror reflections of the fascination with the Orient's culture. The literary works in question fully deserve the title of cultural texts, the recipient of which will be a Polish reader, a lover of poetry inspired by French Parnassianism.

Słowa kluczowe: studia portugalistyczne, relacje polsko-portugalskie, poezja modernistyczna, tekst kultury, palimpsest

Keywords: Portuguese studies, Polish-Portuguese relations, modernist poetry, culture text, palimpsest

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.11

Natalia Bursiewicz

ORCID 0000-0002-2037-0100

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Madryckie place w relacjach wybranych polskich podróżników w XIX i na początku XX wieku

Obcy przybysz obserwuje z reguły nie tylko dokładniej niż tubylec, ale kieruje przede wszystkim swoją uwagę na rzeczy i sprawy, które temu drugiemu wydają się tak oczywiste i pospolite, że nie dostrzega ich w ogóle.

Friedrich Andreea, [fragment z:] *Podróż do Wrocławia około 1800 roku*¹

Wprowadzenie

Zgodnie z definicją zawartą w *Universale compendium vocabulorum cum vulgari expositione* z 1490 roku plac jest na tyle szerokim miejscem wewnątrz miasta, żeby pomieścić wiele osób². Szerszą definicję terminu zawiera słownik z roku 1611. Plac jest w nim opisany nie tylko jako miejsce przestronne, ale też takie, w którym sprzedaje się żywność oraz gdzie dochodzi do interakcji z lokalną i przyjezdną ludnością³. Z kolei w słowniku z 1737 roku nadmienia się o dodatkowo odbywających się na nim jarmarkach, targach i publicznych uroczystościach⁴. W niniejszym artykule plac należy rozumieć w kategorii wolnej, dostępnej dla wszystkich przestrzeni otwartej, otoczonej zabudową.

Przestrzeń publiczna, a zwłaszcza plac, są pojęciami nierozzerwalnie związanymi z hiszpańską kulturą i urbanistyką. Otwarty, wolny od zabudowy obszar w połączeniu ze sprzyjającym, ciepłym klimatem umożliwiły ukształtowanie tradycji spędzania czasu na zewnątrz. Co za tym idzie, przez stulecia Hiszpanie oswajali przestrzeń publiczną, wykorzystując ją do rozmaitych celów: rekreacyjnych, politycznych,

¹ *Orbis Wratislaviae. Wrocław w relacjach dawnych i współczesnych*, red. K. Ruchniewicz i M. Zybura, Wrocław 2018, s. 47.

² A. de Palencia, *Universal Vocabulario en latin y en romance*, Sevilla 1490, k. 367v, <http://www.bne.es/es/Catalogos/BibliotecaDigitalHispanica/Inicio/index.html> (dostęp: 20.04.2021).

³ M. Camarero, *Tesoro de la lengua castellana de Sebastian de Covarrubias Orozco*, Madrid 1995, s. 825 (wyd. oryg. 1611).

⁴ *Diccionario de autoridades*, Madrid 1984, s. 295 (wyd. oryg. Real Academia de San Fernando, 1737).

handlowych, kulturowych, religijnych. Wprawdzie wspomniane funkcje mają charakter uniwersalny, jednakże to właśnie w Hiszpanii place posiadają szczególne znaczenie, ich zaś ilość i różnorodność typologiczna nie mają sobie równych⁵.

Plac przez stulecia stanowił nie tylko środek miasta w sensie fizycznym, ale też centrum życia społeczności miejskiej w sensie ideowym. To właśnie tam skupiała się większość istotnych wydarzeń o charakterze religijnym i ludycznym, między innymi procesje, *autos-da-fé*, parady, turnieje, gry i zabawy, a także gonitwy byków. Zlokalizowane na nim siedziby władzy kościelnej bądź świeckiej nadawały mu dodatkowo charakter symboliczny, wymuszały określone wydarzenia czy zachowania. Tym samym plac był odbiciem energii, znaczenia i potencjału całego miasta. Jednocześnie samo miasto, poprzez wielkość przestrzeni publicznej, było nierzadko rozumiane jako plac, przestrzeń publiczna stworzona przez ludzi i dla ludzi. Zwrócić na to uwagę Chueca Goitia, według którego całe „miasto jest nade wszystko placem, agorą, miejscem do rozmowy, dysputy, elokwencji, polityki”⁶. Miasto pozbawione placów byłoby miejscem pozbawionym życia, interakcji, przepływu idei, ale też ważnego składnika jego tożsamości. Przyjmując, że place pełniły kluczowe funkcje w życiu danego miasta i jego społeczności, można również założyć, że stanowiły one istotną atrakcję turystyczną. Wszak według Boneta Correya zwiedzanie miast „jest niczym innym, jak zwiedzaniem placów będących prawdziwym ich kompendium [...], zaś dzięki ich dogłębnej analizie można dopiero zrozumieć znaczenie danego ośrodka, jego aspiracji i historycznej roli”⁷.

W artykule skupiono się na oddaniu architektoniczno-przestrzennego aspektu madryckich placów, a kolejnie na przybliżeniu ich odbioru przez wybranych polskich podróżników w XIX i na początku XX wieku. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Madryt jako względnie nowa stolica Hiszpanii, a jednocześnie siedziba dworu cieszył się dużym zainteresowaniem wśród przyjezdnych. Dlatego też założeniem artykułu była próba określenia, jaką rolę odgrywały place w trakcie podróży oraz które z nich robiły na podróżnikach największe wrażenie i dlaczego. W tym celu wyszczególniono oraz przeanalizowano wybrane relacje polskich podróżników na temat madryckich placów od XIX do początku XX wieku (do wybuchu wojny domowej w roku 1936). Dla otrzymania szerszego obrazu zjawiska, lepszego zrozumienia zagadnienia placów w obszarze historycznego Madrytu oraz wpisania owych relacji w kontekst analizę poprzedzono fragmentem dotyczącym historii kształtowania się placów w Madrycie, ze szczególnym uwzględnieniem wieku XIX.

Madryckie place w perspektywie historycznej

Madryt, który otrzymał prawa miejskie już w 1118 roku, pozostawał przez stulecia ośrodkiem o niewielkim znaczeniu. Sytuacja zmieniła się w roku 1561,

⁵ Na temat kształtowania się placów w Hiszpanii zob.: N. Bursiewicz, *Od Forum Romanum do Plaza Mayor. Ewolucja placu miejskiego na przykładzie Hiszpanii*, Kraków 2018.

⁶ F. Chueca Goitia, *Breve historia del urbanismo*, Madrid 1978, s. 9–10.

⁷ A. Bonet Correa, *El urbanismo en España e hispanoamérica*, Madrid 1991, s. 175.

kiedy to Filip II zdecydował o przeniesieniu stolicy z Toledo do Madrytu. Jak zaznacza Stefania Ciesielska-Borkowska, dopiero od tego momentu miasto zaczęło się w końcu podnosić⁸. Czynnikiem determinującym okazało się w tym wypadku centralne położenie ośrodka na mapie Hiszpanii. Powyższe okoliczności stały się impulsem do jego systematycznego rozwoju w kolejnych wiekach. Od niewielkiego, zaniedbanego ośrodka, o którym pod koniec XVI wieku Jerzy Radziwiłł pisał, że oprócz dworu królewskiego „nie masz co widzieć, wieś nikczemna i plugawa”⁹, do reprezentacyjnej metropolii, która na początku XX wieku stała w czołówce europejskich miast. Niemniej jednak już w XVII wieku Madryt zajmował centralną pozycję wśród kluczowych ośrodków politycznych ówczesnej Europy, co znalazło też swoje odbicie w realizacjach architektoniczno-urbanistycznych. Ukończony w 1619 roku, według projektu Juana Gómeza de Mory, Plaza Mayor był nie tylko newralgiczną, wielofunkcyjną przestrzenią o istotnym znaczeniu symbolicznym i reprezentacyjnym, ale też niemałą atrakcją dla przyjezdnych. Karol Stanisław Radziwiłł w 1687 roku napisał, że jest on „wielki, wszystek w jednakowych kamienicach około, które mają każda 5 pięter, a szóste gdzie kramy”¹⁰. Ujednolicone, okazałe budynki okalające regularny Plaza Mayor były świadectwem doniosłości i postępowości władcy. Tam też odbywały się najważniejsze wydarzenia: koronacje, publiczne kary, śluby, turnieje, walki byków. Wielu przyjezdnych zachwycała więc wielkość (*grandeza*) placu oraz wizualny porządek, jaki na nim panował¹¹. Jednak dla Francisca Betrauta, który przebywał w Madrycie w 1659 roku, nie był on tak duży i piękny jak plac królewski w Paryżu. Autor zwrócił też uwagę na panujący tam brud¹². Z drugiej jednak strony zachwyliły go inne, pomniejsze place, które określił jako piękne, ponieważ posiadały fontanny bądź pomniki. Drugim, większym placem w Madrycie był ten znajdujący się w pobliżu kompleksu pałacowego – Królewskiego Alkazaru. Obie przestrzenie mocno kontrastowały z otaczającą je tkanką urbanistyczną o wąskich, krętych uliczkach i gęstej, chaotycznej zabudowie. Jest to dobrze widoczne na planie miasta Pedra Teixeira z 1656 roku, na którym jedynymi większymi przestrzeniami publicznymi w centrum są: prostokątny Plaza Mayor, wydłużony plac przed pałacem królewskim – Plaza del Palacio, oraz nieregularny Plaza de la Cebada, gdzie odbywał się targ oraz jarmarki.

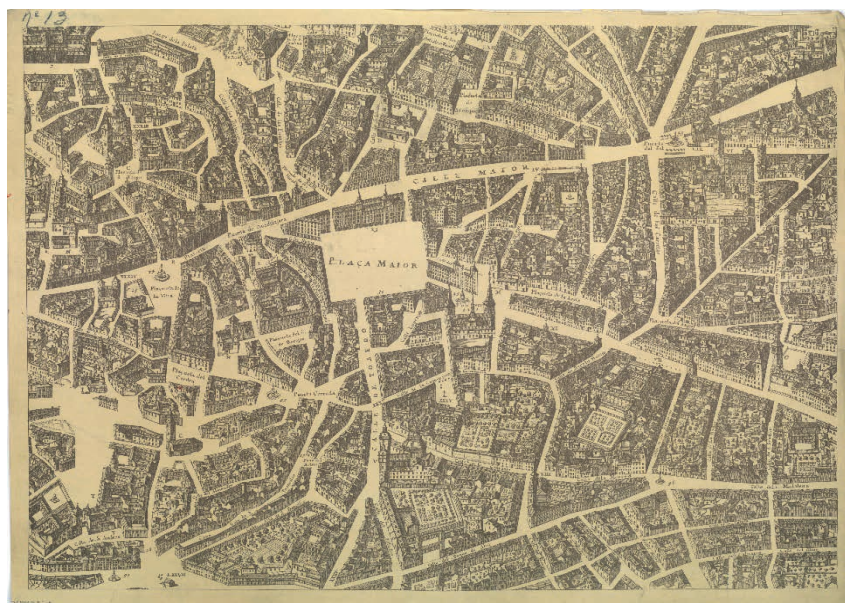
⁸ S. Ciesielska-Borkowska, *Hiszpania*, „Przegląd Współczesny”, r. 10: 1931, t. 39 (listopad), s. 218.

⁹ A. Sajkowski, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 169.

¹⁰ Tamże, s. 176.

¹¹ J. Escobar, *Arquitectura y urbanismo en el Madrid del siglo XVII: proceso, adorno, experiencia*, [w:] *Arquitectura y espacio urbano de Madrid en los siglos XVII y XVIII*, red. C. Priego, Madrid 2007, s. 60.

¹² *Viajes de extranjeros por España y Portugal*, red. J. García Mercadal, t. 2, Madrid 1959, s. 568.



Plan Madrytu (fragment przedstawiający Plaza Mayor i Puerta del Sol), *Topographia de la villa de Madrid descrita por Don Pedro Texeira Año 1656*, Pedro Teixeira Albernaz, 1656, <https://bvpb.mcu.es/es/consulta/registro.do?id=434677> (dostęp: 2.09.2021).

W pierwszej połowie XVIII wieku w Madrycie nastąpiło spowolnienie rozwoju wynikłe z utraty przez Hiszpanię statusu największego imperium kolonialnego¹³. Dopiero wraz z nastaniem rządów Ferdynanda VI (1746–1759) sytuacja uległa poprawie, miasto zaś weszło na drogę sukcesywnego rozwoju i przyciągało coraz większą ilość ludności. Madryt, będący dotychczas głównie połączeniem miasta i dworu, zaczął powoli przypominać inne stolice europejskie, dzięki niemal ukończonemu, majestatycznemu, imitującemu architekturę Wersalu pałacowi królewskiemu, szerokim ulicom, wspaniałym pałacom oraz alejom spacerowym¹⁴. Brakowało jednak placów. Wspomina o tym Ángel de los Ríos w swoim *Przewodniku po Madrycie* z 1876 roku, zaznaczając, że Madryt wszedł w wiek XIX posiadając tylko jeden, wytyczony zgodnie z wcześniejszym projektem plac Mayor, natomiast inne place, takie jak chociażby Plaza de Armas, de la Paja, de la Villa, de la Cebada, de Antón Martin i Puerta del Sol były jedynie niewielkimi i nieregularnymi przestrzeniami „powstałymi przypadkiem”¹⁵. Równocześnie należy podkreślić, że historyczny

¹³ F. Bruno, „Uczynić Madryt większym”. *Architektura Madrytu 2. połowy XIX wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 55: 2010, s. 3.

¹⁴ J.L. Gómez Urdañez, „Szczęśliwe lata” rządów Ferdynanda VI, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XVIII*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2000, s. 66.

¹⁵ Á. Fernández de los Ríos, *Guía de Madrid. Manual del madrileño y del forastero*, Madrid 1876, s. 144.

Plaza de la Villa (tzw. plac Ratuszowy) przez długi czas był uważany za główny plac w mieście¹⁶. Początków przekształcenia Madrytu w nowoczesne miasto należy jednak szukać w inicjatywie Józefa I (1808–1813), zwanego „Królem Placów”, który nakazał liczne rozbiórki umożliwiające powstanie wolnej od zabudowy przestrzeni w centrum miasta¹⁷. Nowego obrazu stolicy dopełniła też konfiskata, a następnie wyburzenie majątków kościelnych w latach 1836–1843¹⁸. W ten sposób doszło do zerwania z klasztornym wizerunkiem Madrytu. W miejscu licznych obiektów klasztornych i wież, które charakteryzowały dotychczasową sylwetkę miasta, pojawiły się reprezentacyjne budowle oraz przestrzenie publiczne; zarówno bulwary jak i place. Wśród tych ostatnich Angel de los Ríos wymienia: Armerías, Oriente, Santa Ana, las Cortes, Mostenses, San Miguel, San Martín (za Józefa I), Pontejos, Prim, Bilbao, Progreso (w wyniku konfiskaty), Dos de Mayo, de la Independencia, de Olavide, Murillo (za sprawą samorządu miejskiego)¹⁹.

W połowie wieku XIX, wraz z większą stabilizacją polityczną i wzrostem koniunktury gospodarczej, wzrosło także znaczenie samego miasta. Stale powiększająca się liczba mieszkańców (według zapisów statystycznych w roku 1804 Madryt miał 176 374 mieszkańców, zaś w 1860 – 298 426²⁰) wymusiła przeprowadzenie w tym czasie kolejnych reform, które przyczyniłyby się do poprawy warunków bytowych oraz wizerunku przestrzennego miasta. W wyniku modernizacji, która miała miejsce w latach 1790–1840, nastąpiła radykalna zmiana miejskiej fizjonomii, co znalazło odbicie w układzie i szerokości ulic, wielkości i stylu obiektów mieszkalnych oraz użyteczności publicznej, a także między innymi w ilości i formach placów publicznych. Podczas gdy na planie Pedra Teixeira z 1656 roku widoczne są 24 place, w roku 1875 jest ich o 39 więcej.

Dużą rolę we wspomnianych zmianach odegrały rządy Izabeli II. W 1857 roku poleciła ona ministrom „uczynić Madryt większym”, a jednocześnie bardziej reprezentacyjnym²¹. Wśród wielu przekształceń na polu architektoniczno-urbanistycznym, jakie wtedy nastąpiły, warte uwagi są regulacje dotyczące przestrzeni publicznej, z których najistotniejsza jest modernizacja Puerta del Sol (1857–1862). Plac został nie tylko poszerzony, ale też ujednolicono jego architekturę²².

¹⁶ Tamże, s. 150.

¹⁷ J. García-Gutiérrez Mosteiro, *Del Madrid isabelino al de la Restauración. Arquitectura y espacio urbano*, [w:] *Arquitectura y espacio urbano de Madrid en el siglo XIX*, red. C. Priego, Madrid 2008, s. 39.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Á. Fernández de los Ríos, *Guía de Madrid*, dz. cyt., s. 144.

²⁰ A. Fernández García, *La evolución social de Madrid en la época liberal (1834–1900)*, [w:] *Arquitectura y espacio urbano de Madrid en el siglo XIX*, red. C. Priego, Madrid 2008, s. 11.

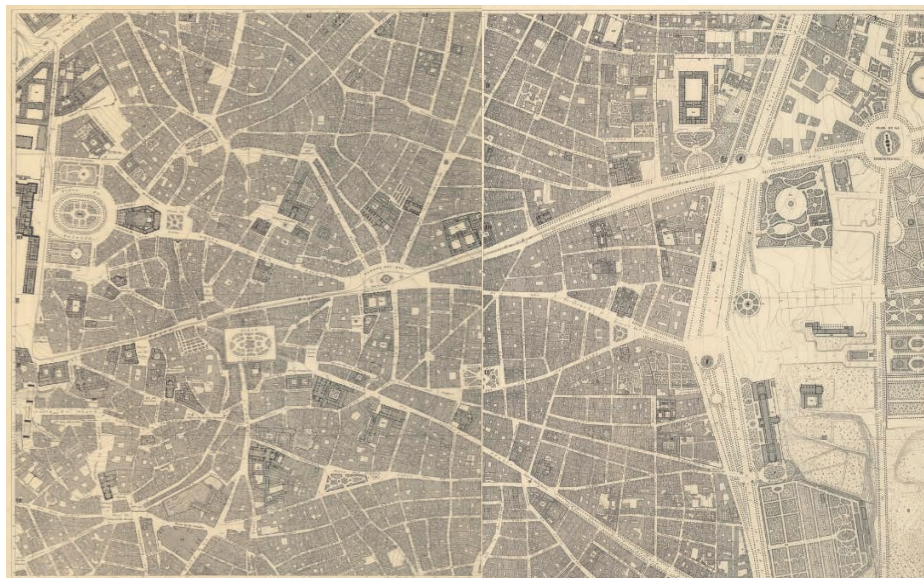
²¹ F. Bruno, „Uczynić Madryt większym”, dz. cyt., s. 3.

²² A. Fernández García, *La evolución social...*, dz. cyt., s. 20.



Madryt (fotografia), La Puerta del Sol, Charles Clifford, 1862, Museo de Historia de Madrid, <http://www.memoriademadrid.es/> (dostęp: 2.09.2021)

Na zdjęciu Charlesa Clifforda z roku 1862 widoczny jest Puerta del Sol tuż po jego przebudowie. W tym okresie pełnił on istotne funkcje handlowe, administracyjne i finansowe²³. Nowe, piękniejsze i większe place miały nie tylko podkreślić znaczenie władzy państwowej, ale też umożliwić przyjemne spędzenie wolnego czasu podczas spacerów, zarówno na placach, jak i na ulicach²⁴.



Madryt, Plano Parcelario de Madrid, Instituto Geográfico y Estadístico, Don Carlos Ibañez é Ibañez de Ibero, 1875, Sygnatura 32-A-12, Instituto Geográfico Nacional, <https://www.ign.es/web/catalogo-cartoteca/resources/html/001494.html> (dostęp: 2.09.2021)

²³ J. García-Gutiérrez Mosteiro, *Del Madrid isabelino...*, dz. cyt., s. 42–43.

²⁴ F. Bruno, „Uczyńć Madryt większym”, dz. cyt., s. 7.

Pod koniec XIX wieku, wraz z wpływami angielskimi, w obrębie madryckich przestrzeni publicznych miała miejsce kolejna zmiana, notabene typowa dla większości europejskich miast w tym okresie, a mianowicie pojawiła się na nich zieleń. Place zaczęły przypominać romantyczne ogrody. W ten sposób zazielenił się Plaza de Oriente, Plaza de Santa Ana, czy chociażby Plaza Mayor²⁵.



Madryt, plac Mayor (Casa Consistorial y Plaza Mayor), kartka pocztowa, Louis Levy, 1910, <http://www.memoriademadrid.es/> (dostęp: 2.09.2021)

Pomimo licznych regulacji przestrzennych, poszerzania placów i wytyczania nowych, dziewiętnastowiecznego Madrytu nie kojarzono z reprezentacyjnymi, godnymi uznania i zachwytu placami publicznymi. W *Przewodniku po Madrycie* z 1876 roku Ángel Fernández de los Ríos napisał, że w mieście jest niewiele placów, a te, które są, nie odpowiadają blaskowi i randze stolicy²⁶. W opisie autor wymienił dwa duże place, jeden przy Pałacu Królewskim, a drugi – plac Mayor, na którym, jak zaznaczył, do niedawna odbywał się targ warzywny. Wspomniał także o najpopularniejszym wśród przechodniów – placu Puerta del Sol. Podkreślił jednak, że wygląd tego placu nie odpowiada jego popularności, chociaż budynki są „dość dobre”, a widok – rozciągający się z wychodzących z niego licznych ulic – „niesamowity”. Wspomniał także o kilku innych placach, jak chociażby o znajdującym się na przeciwko ratusza Plazuela de la Villa: niewielkim, regularnym, z fontanną pośrodku; Plazuela de Santa Ana: przyjemnym dzięki drzewom, ławkom i fontannie w środku; Plazuela de la Cebada: bardzo dużym i otoczonym mało znaczącymi budynkami, ale istotnym ze względu na odbywające się na nim wyroki; Plazuela de San Miguel: dużym i przestronnym, gdzie odbywał się największy targ w mieście.

²⁵ J. García-Gutiérrez Mosteiro, *Del Madrid isabelino...*, dz. cyt., s. 54.

²⁶ Poszczególne place Madrycie opisuje Á. Fernández de los Ríos, *Guía de Madrid*, dz. cyt., s. 144–186.

Spojrzenie polskich podróżników na madryckie place w XIX i na początku XX wieku

Madryt, jak zaznacza Adam Kucharski, należał do miast cieszących się dużym zainteresowaniem Polaków i chętnie przez nich opisywanych, choć nie wszystkim przypadł do gustu²⁷. Pochodzący z Polski podróżni stanowili w dziewiętnastowiecznym Madrycie grupę mocno zróżnicowaną. Byli wśród nich legionści, dziennikarze, naukowcy, technicy, inżynierowie, artyści, literaci i wojskowi²⁸. Interesowały ich różnorodne aspekty, od sytuacji politycznej, przez gospodarczą, obyczajowość, kulturę, po architekturę²⁹. Zwiedzali obiekty sakralne i świeckie. Chętnie udawali się do muzeum Prado, ale i do teatru. Udawali się wszędzie tam, gdzie bywali Hiszpanie oraz gdzie odsyłały ich ówczesne przewodniki. Pragnęli nie tylko zapoznać się z miastem i z jego mieszkańcami, ale też uchwycić istotę danego ośrodka, a w jego obrębie konkretnych miejsc. Każdy z nich w nieco odmienny sposób doświadczał i komentował różnorodne aspekty przestrzenno-architektoniczne miasta. Wielu jednak zwracało uwagę na jego architekturę oraz przestrzeń publiczną. Stosunek do niej był jednak w przyjętym okresie dość zróżnicowany, co wynikało z sytuacji politycznej, z przygotowania, edukacji podróżnych, długości ich pobytu, celu podróży i wrażliwości estetycznej. Z pewnością jednak spojrzenie na dziewiętnastowieczne relacje pozwala zauważyć zmianę w ocenie całej stolicy w stosunku do epoki nowożytnej. O ile bowiem według Kucharskiego „w wieku XVI i XVII wielokrotnie narzekano na mizerny wygląd hiszpańskiej metropolii, to w drugiej połowie XVIII wieku, a szczególnie w początkach XIX w. podkreślano świetność i reprezentacyjność przebudowanego w okresie oświecenia Madrytu”³⁰. Jednocześnie Madryt nie spotykał się z takim entuzjazmem jak Andaluzja, będąca ucieleśnieniem romantycznych fascynacji. Podróżnicy przybywający do Madrytu udawali się najczęściej na spacer po najsłynniejszych ówczesnie przestrzeniach publicznych, a mianowicie bulwarach Prado oraz placu Puerta del Sol. Kolejno koncentrowali się na określonych obiektach architektonicznych, zwłaszcza im współczesnych.

²⁷ A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007, s. 275, 284.

²⁸ Na temat relacji i związków polsko-hiszpańskich od epoki nowożytnej po wiek XX zob.: G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków – Wrocław 1984, oraz P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław 1995. Obraz polskiego środowiska w Madrycie w okresie pierwszej wojny światowej zbadała B. Lentas, *Tadeusz Peiper w Hiszpanii*, Warszawa 2011; temat Polaków w Hiszpanii i w samym Madrycie poruszyły m.in.: A. Banaszek, *Polonia hiszpańska. Charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne”, t. 22: 2001, s. 151–188; M. Sadlik, *Od Helsinek po Madryt – szlakiem wędrówek Stanisława Bełzy*, [w:] *Obrazy stolic europejskich w piśmiennictwie polskim*, red. A. Tyszka, Łódź 2010, s. 367–374.

²⁹ C. Wołodkiewicz, *Obraz Hiszpanii i Hiszpanów w świetle relacji polskich żołnierzy w latach 1808–1812*, „Argumenta Historica” 2014, nr 1, s. 145.

³⁰ A. Kucharski, *Hiszpania i Hiszpanie...*, dz. cyt., s. 285.

W ramach przestrzeni publicznych, a zwłaszcza placów szczególnym zainteresowaniem podróżników cieszyły się w pierwszej kolejności: Puerta del Sol, Plaza Mayor, Plaza de Oriente, Plaza de Cibeles. Pozostałe place były wzmiankowane jedynie sporadycznie.



Puerta del Sol (pocztówka), Teodoro García, ok. 1903, <http://www.memoriademadrid.es/> (dostęp: 2.09.2021)

Plac Puerta del Sol ze względu na swoje strategiczne położenie, historyczne znaczenie, jak również pełnią funkcję głównego węzła komunikacyjnego należał do jednych z pierwszych punktów, od których rozpoczynano zwiedzanie Madrytu. Niejednokrotnie podróżnicy skupiali się na wstępie na opisie genezy placu, jego nazwy, kształtu, a także usytuowania. Dla Józefa Tańskiego (1805–?) plac ten był pierwszym miejscem, do którego się udał. W swojej relacji wytłumaczył pochodzenie nazwy, a mianowicie od bramy, która tam niegdyś istniała³¹. Podróżnicy dość krytycznie reagowali na formę placu, jak i na jego zagospodarowanie. Tański opisał go jako rozdroże, z którego wychodzi sześć ulic i które jest położone między najludniejszymi i najpiękniejszymi dzielnicami hiszpańskiej stolicy³². Józef Feliks Zieliński (1808–1878) w 1850 roku określił ten plac jako zbiegowisko krzyżujących się ulic³³, zaś Aleksander Hirschberg (1847–1907) jako krótką, dość szeroką ulicę³⁴. Według Eugeniusza Lipnickiego plac był zbliżony kształtem do łuku lub otwartego

³¹ J. Tański, *L'Espagne en 1843 et 1844. Lettres sur les moeurs politiques et sur la dernière révolution de ce pays*, Paris 1844, s. 2, 8.

³² Tamże.

³³ J.F. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa. Z rękopisów Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Biblioteki Narodowej opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Elwira Wróblewska*, Warszawa 1989, s. 364.

³⁴ A. Hirschberg, *Hiszpania. Wspomnienia z podróży*, Lwów 1896, s. 70.

wachlarza³⁵. Wielu autorów relacji z podróży spodziewało się zapewne założenia dostojniejszego i bardziej reprezentacyjnego.

Zaskoczenie, a niekiedy nawet rozczarowanie podróżników takim charakterem i organizacją placu można wytłumaczyć. W XIX wieku niemal w całej Europie triumfował typ reprezentacyjnego, przeznaczonego głównie dla pieszych placu, który otaczały okazałe budowle. Tymczasem Puerta del Sol stanowił *de facto* rodzaj poszerzonej ulicy, która dzięki odpowiedniej architektonicznej ramie przybrała formę placu. Sama architektura tej przestrzeni również spotykała się z dużym rozczarowaniem. Otaczające plac budynki były porównywane do koszar bez gustu i ornamentu³⁶. Zarówno Stanisław Bełza (1849–1929), Eugeniusz Lipnicki (1838–1902), jak i Adolf Pawiński (1840–1896) podkreślali wizualną monotonię tamtejszych obiektów³⁷. Według gustów epoki plac powinny zdobić budynki o bogatej ornamentyce. Prostota, czy też oszczędność formalna nie była w tym wypadku cechą pożądaną. Brakowało też wyraźnej dominanty, jak chociażby wieży lub pałacu, o których wspominał Pawiński³⁸. Autor, biorąc pod uwagę znaczenie i rangę, a także popularność tego miejsca, spodziewał się „pierwszorzędnego słońca w świecie budownictwa i sztuki plastycznej”, nie zaś zlewających się w jedną całość, niczym nieurozmaiconych domów, które w połączeniu z samym placem „nie sprawiały żadnego wrażenia”³⁹. Negatywna ocena wizualnej strony placu przez polskich podróżników może zastanawiać, a nawet zaskakiwać. Plac ten bowiem przeszedł w XIX wieku gruntowną przebudowę, w wyniku której powstała wydłużona przestrzeń o formie przeciętej elipsy, wzdłuż której wzniesiono gmachy o ujednoczonych, prostych fasadach. Po przeciwnej stronie znajdował się natomiast osiemnastowieczny Budynek Poczty Real Casa de Correos w stylu klasycyzującym. Całość zatem była spójnym, ujednoczonym, przemyślanym i jak na tamte czasy nowoczesnym założeniem przestrzennym.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tak zwany powab placu Puerta del Sol nie spoczywał w jego architektonicznej okazałości, lecz między innymi w atmosferze. Tam bowiem można było poczuć nastrój i dostrzec zróżnicowany koloryt miasta. Stanisław Bełza stwierdził nawet, że przez jedną godzinę przebywania na placu można nauczyć się więcej niż przez kilka dni pobytu w Madrycie na temat natury, obyczajów i zwyczajów tamtejszych mieszkańców⁴⁰. Podobne wrażenie odniósł Pawiński, według którego już krótki czas pobytu na placu umożliwił wtajemniczenie się w ten wielkomijski świat⁴¹.

³⁵ E. Lipnicki, *Wycieczka do Madrytu*, „Biblioteka Warszawska” 1884, t. 4, s. 247.

³⁶ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 70.

³⁷ S. Bełza, *Lądem i morzem*, Warszawa 1904, s. 27; E. Lipnicki, *Wycieczka do Madrytu*, dz. cyt., s. 247; A. Pawiński, *Hiszpania. Listy z podróży 1881*, wyd. 2, Warszawa 1898, s. 191.

³⁸ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 191.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ S. Bełza, *Lądem i morzem*, dz. cyt., s. 30.

⁴¹ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 199.

Faktycznie było to miejsce, w którym gromadziły się tłumy, przecinały ścieżki miejscowych z przyjezdnymi, gdzie znajdowały się znane i najpiękniejsze kawiarnie, kwaciarnie, wystawne magazyny, sklepy i najdroższe hotele, toteż nigdy nie brakowało tam spacerujących⁴². Ludność, nie tylko „płynęła” i „przesuwała się” przez plac, ale miała wręcz w zwyczaju zatrzymanie się na nim⁴³. Według Jana Stelli-Sawickiego (1831–1911) niemal każdy Hiszpan, wychodząc z domu, w pierwszej kolejności zachodził na Puerta del Sol, aby dowiedzieć się o nowościach⁴⁴. Dodatkowo, jak skreślił Marek Ehrenpreis (1869–1951), przez całą dobę spotykały się tam tramwaje i samochody, które w połączeniu z ogłuszającym gwizdaniem i dzwonieniem tworzyły „zmącającą kakofonię, podobną do zgiełku w arabskich dzielnicach Kaira”⁴⁵. Bełza z kolei, w podobnym tonie, porównywał plac do zgiełkliwego klubu i forum rzymskiego⁴⁶. Dla niektórych owo „niemałe ożywienie” było fascynujące, dla innych było jego jedyną zaletą, jak zaznaczył Hirschberg⁴⁷. Podobne wrażenia odniósł Henryk Sienkiewicz (1846–1916), który w roku 1888 ocenił wprawdzie plac Puerta del Sol jako piękny, lecz tylko gdy patrzyło się na niego z daleka, z bliska bowiem wydał mu się on nie tylko niewielki, ale również nieciekawym i nieposiadającym nic osobliwego⁴⁸. Równie sceptycznie i niepocholebnie odniósł się w 1850 roku do Puerta del Sol Zieliński, używając do jego opisu terminu: pospolity i podrzędny⁴⁹. Pawiński także uznał go za zwyczajny, a nawet określił, że jest on niczym „wspomnienie czcze bez treści”⁵⁰. Jednocześnie niekiedy ci sami podróżnicy zdawali się urzeczeni tym, jak określano, tętniącym sercem miasta, jego ogniskiem i głową⁵¹. Ignacy Kraszewski, który został namówiony przez służącą do udania się na przechadzkę po Prado i Puerta del Sol, był tak odurzony panującą tam atmosferą, że nawet żałował, iż nie urodził się w Hiszpanii⁵². Dla Lepeckiego obserwacja placu okazała się idealną okazją do refleksji na temat form użytkowania przestrzeni publicznej przez Hiszpanów. Zauważył, że podczas gdy Polacy wychodzą na ulicę, głównie żeby dokąś dojść, madrytczyki wychodzą, żeby być, spotkać się ze znajomymi, zatrzymać się, pogaworzyć, powłóczyć się⁵³. Ta trafna uwaga zdaje się ujmować główną różnicę między dwoma narodami i ich zwyczajami w przestrzeni publicznej miasta. Może też być

⁴² Tamże, s. 192.

⁴³ J. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa*, dz. cyt., s. 364; A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 188.

⁴⁴ J. Stella-Sawicki, *Podróż do Hiszpanii*, Lwów 1876, s. 116.

⁴⁵ M. Ehrenpreis, *Kraj między wschodem a zachodem. Podróż żyda po Hiszpanii*, Warszawa 1930, s. 17.

⁴⁶ S. Bełza, *Lądem i morzem*, dz. cyt., s. 28.

⁴⁷ A. Hirschberg, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 70.

⁴⁸ H. Sienkiewicz, *W Madrycie*, „Kurier Warszawski”, t. 111: 1931, nr 1, s. 14.

⁴⁹ J. Zieliński, *Wspomnienia z tułactwa*, dz. cyt., s. 364.

⁵⁰ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 190–191.

⁵¹ Tamże, s. 188.

⁵² I. Kraszewski, *Wędrówki literackie: fantastyczne i historyczne*, t. 2, Wilno 1839, s. 129.

⁵³ M. Lepecki, *Hiszpania po rewolucji*, Warszawa 1935, s. 11.

jednym z czynników wpływających na fascynację polskich podróżników Półwyspem Iberyjskim. Na placu Puerta del Sol w Madrycie, niczym w soczewce, skupiały się najbardziej charakterystyczne elementy kultury hiszpańskiej. Należy jednak wspomnieć o jeszcze jednym, niezwykle istotnym motywie stojącym za popularnością Puerta del Sol wśród polskich podróżników, a mianowicie historyczno-politycznym. Plac ten stanowił bowiem symboliczne miejsce w historii Hiszpanii i samego Madrytu. Przeanalizowane teksty wybranych podróżników są świadectwem dobrej znajomości wydarzeń, które miały miejsce na Puerta del Sol. Według Tańskiego to właśnie dzięki polityce plac ten zyskał taką sławę⁵⁴. Pawiński dał wręcz do zrozumienia, że wszyscy słyszeli o sławnej Puerta del Sol, a on sam niejednokrotnie przynosił się w to pamiętne miejsce będące świadkiem ważnych zdarzeń politycznych⁵⁵. Zarówno Bełza, jak i Stefania Borkowska po przyjeździe do Madrytu chcieli zobaczyć to „uświęcone miejsce rozgrywek politycznych”, gdzie „początkowały się wszystkie przewroty”⁵⁶. Znaczenie placu i jego rola utrzymywały się niemal przez cały XIX wiek. Stella-Sawicki podkreślił nawet, że „jeżeli w Madrycie ma być powstanie, to zaczyna się ono zawsze od tego placu”⁵⁷. Polityczny wymiar placu znajdował też swoje odbicie w spotkaniach poszczególnych partii i ugrupowań politycznych w kawiarniach, które otaczały plac⁵⁸.



Madryt, La Puerta del Sol (pocztówka), wyd. L.L., 1910, <http://www.memoriademadrid.es/> (dostęp: 2.09.2021)

⁵⁴ J. Tański, *L'Espagne...*, dz. cyt., s. 2, 8.

⁵⁵ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 187.

⁵⁶ S. Ciesielska-Borkowska, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 218; S. Bełza, *Lądem i morzem*, dz. cyt., s. 29.

⁵⁷ J. Stella-Sawicki, *Podróż do Hiszpanii*, dz. cyt., s. 116.

⁵⁸ Tamże.

Z powyższych opisów wynika, że Puerta del Sol przez lata stanowiła główny punkt na turystycznej mapie Madrytu. Trudno się temu dziwić, jeśli w *Przewodniku po Europie* w ramach *Podróżnika Polskiego* z 1909 roku wspomina się jedynie o tym placu, o innych zaś wcale: „Środek miasta stanowi plac Puerta del Sol, najobszerniejszy i najbardziej ożywiony plac w Madrycie. Nazwa od zniesionej w (1570 r.) bramy, skąd było widać wschód słońca”⁵⁹.

Ukończony w 1617 roku **Plaza Mayor** stanowił drugi istotny plac w Madrycie. Różnił on się jednak znacznie od Puerta del Sol, był bowiem lokalizowany w pewnym oddaleniu od arterii komunikacyjnych, w otoczeniu historycznej zabudowy. Jak podkreślił Lipnicki, nie prowadziła do niego żadna ulica⁶⁰. Plac ten skonstruowano według z góry przyjętego planu narzucającego określone normy budowlane. Stąd jego harmonijny, spójny wygląd. W epoce nowożytnej odgrywał rolę swoistego identyfikatora miejskiej przestrzeni publicznej. Od czasów Filipa II funkcjonował jako najważniejsza przestrzeń publiczna w mieście. Stanowił jednocześnie wyrazisty, niepowtarzalny model regularnego, ujednoczonego placu łączącego różnorodne funkcje, który w szybkim tempie rozpowszechnił się w całej Hiszpanii. W wieku XIX jego rola znacznie się zmniejszyła na rzecz Puerta del Sol. Nadal jednak w świadomości wielu funkcjonował jako rynek, co zdaje się potwierdzać relacja Wawrzyńca Marczyńskiego (1779–1845). Autor w 1816 roku wyszczególnił w swym opisie, oprócz kościołów i klasztorów, „rynek – place mejor w kwadrat budowany, z kamienicami w równej linii pod sznur wyciągniętymi”⁶¹. W relacji Lutosławskiego również pojawia się informacja o rynku, na którym zresztą zrobił zakupy⁶². Michał Popiel podkreślił, że zarówno Plaza Mayor, jak i Puerta del Sol godne są uwagi, lecz nie ze względu na oprawę architektoniczną, tylko dlatego że są „ludne i dotyczą najludniejszych i najpiękniejszych ulic”⁶³. Obserwacja lokalnej ludności i jej zachowania znajdowały się w centrum zainteresowania podróżników. Dla Eugeniusza Lipnickiego obecność targu, a przede wszystkim ludzi była sposobnością do studiowania „typów ludowych”⁶⁴. Do architektury placu podchodzono jednak krytycznie. Według Popiela Plaza Mayor jest wprawdzie niezmiernie wielki, lecz nie ma na nim pięknych gmachów⁶⁵. Lipnicki stwierdził nawet, że plac ten nigdy nie zasługiwał na miano pięknego⁶⁶. Należy zatrzymać się na moment nad powyższymi opiniami oraz negatywną

⁵⁹ „*Podróżnik Polski*”. *Przewodnik po Europie*, Warszawa – Lwów 1909, s. 378.

⁶⁰ E. Lipnicki, *Wycieczka do Madrytu*, dz. cyt., s. 249.

⁶¹ W. Marczyński, *Podróże s części Rossyi do Niemiec, Francyi i Hiszpanii, w latach 1810-tym 1811-tym odbyte, á do terażniejszych odmian zastosowane przez Wawrzyńca Marczyńskiego*, Berdyczów 1816, s. 103.

⁶² W. Lutosławski, *Jak tanio podróżować? Wędrówki Iberyjskie*, Warszawa 1909, dz. cyt., s. 91.

⁶³ M. Popiel, *Wspomnienia o Hiszpanii przez Michała Popiela*, „Sławianin” zebrany i wydany przez S. Jaszowskiego, t. 1, Lwów 1837, s. 115.

⁶⁴ E. Lipnicki, *Wycieczka do Madrytu*, dz. cyt., s. 250.

⁶⁵ M. Popiel, *Wspomnienia o Hiszpanii...*, dz. cyt., s. 117.

⁶⁶ E. Lipnicki, *Wycieczka do Madrytu*, dz. cyt., s. 250.

oceną estetyczną i zastanowić się, z czego mogła ona wynikać. Wytlumaczenie może leżeć w zaniedbaniu estetyczno-funkcjonalnym całego założenia, które wynikało między innymi z utraty funkcji propagandowej i reprezentacyjno-politycznej na rzecz handlowej i rekreacyjnej. Nie był to jednak handel drogocennymi przedmiotami, jak chociażby na placu Świętego Marka w Wenecji czy Palais Royal w Paryżu, lecz targ warzywny⁶⁷. Historia, symbolika i znaczenie tego placu nie współgrały zatem w opinii autorów z formą jego użytkowania. Prawdopodobne jest także, iż polskim podróżnikom nie przypadła do gustu zastosowana tam oszczędna i surowa odmiana hiszpańskiego stylu barokowego nawiązującego do twórczości Herrery. Zamknięty dla ruchu plac wyznaczała ciągła, trójkondygnacyjna fasada zaakcentowana jedynie wieżami i ryzalitami w części środkowej. Wyraźne podziały horyzontalne zostały podkreślone poprzez szeregi okien ciągnących się przez całą długość fasady. W wyniku takiej kompozycji przestrzennej całość otrzymała zwarty, wręcz warowny charakter. Lipnicki porównał go do dziedzińca otoczonego ze wszystkich stron takimi samymi domami spoczywającymi na parterowych arkadach⁶⁸. Jedyne urozmaicenie wizualne stanowiły na omawianym placu dwa zlokalizowane naprzeciwko siebie gmachy o bardziej dekoracyjnym charakterze, a mianowicie Casa de la Panadería oraz Casa de la Carnicería. Niewielka atrakcyjność wizualna założenia mogła też wynikać z gustów epoki, zainteresowania postępem technologicznym, rozmachem realizacji architektonicznych bądź stylowym eklektyzmem. Może o tym świadczyć relacja Stanisława Witkowskiego, który zaznaczył, że Madryt stał się atrakcyjniejszy dopiero w ostatnim czasie. Według niego bowiem w XVIII wieku stolica nie była „ciągnąca”, lecz w XIX wieku stała się miastem nowoczesnym, prawdziwie pięknym i o wspaniałych gmachach⁶⁹. Nie ulega wątpliwości, że podróżnicy decydowali się na zwiedzenie tego placu przez wzgląd na jego historię. Pawiński wymienił odbywające się na nim wielkie sceny religijne, procesy, kanonizacje, igrzyska publiczne⁷⁰. Stanisław Broekere (1789–1860) ograniczył się jednak tylko do komentarza, iż sprzedaje się tam wszelkie produkty żywnościowe i wiele innych⁷¹.

Oprócz wymienionych dwóch placów podróżnicy wspominali także o kilku innych. Wśród nich znalazły się między innymi: Plaza de Cibeles, Plaza de Cebada i place przed Pałacem Królewskim.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ S. Witkowski, *Z podróży po Hiszpanii i Portugalii*, Lwów 1928, s. 5.

⁷⁰ A. Pawiński, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 230–231.

⁷¹ S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej (1808–1814)*, Warszawa 1877, s. 51.



Plac Mayor (pocztówka), ok. 1900, <http://www.memoriademadrid.es> (dostęp: 2.09.2021)

Plaza de Cibeles, usytuowany na dawnej granicy dzielącej część królewską i resztę miasta, należał do placów nowożytnych, jednak swój finalny kształt uzyskał na początku XX wieku. Plac ten został opisany przez Tadeusza Radkowskiego (1880–1947) w *Kartkach z podróży po Hiszpanii*. Według autora stanowił on najpiękniejszą część miasta, zwłaszcza dzięki umieszczonej w centrum fontannie z wyobrażeniem bogini Kybele przedstawionej na rydwaniu zaprzężonym w dwa lwy⁷². Plac ten rzeczywiście mógł fascynować podróżnych przez wzgląd na swój rozmach, gabaryty poszczególnych reprezentacyjnych gmachów oraz ich ozdobność. Dla dziewiętnastowiecznych romantyków lubujących się w neostylach zestawienie neobarokowego Palacio de Linares z neogotyżującym gmachem poczty i telegrafu (Palacio de Comunicaciones) i klasycystycznym Palacio de Buenavista (Kwatera Główna Armii) oraz fontanną o rozbudowanym programie rzeźbiarskim z wątkami antycznymi mogło być na tyle satysfakcjonujące, że do jego określenia używali terminu „piękny”. Należy jednak nadmienić, że podobnie jak Puerta del Sol Plaza de Cibeles był *de facto* węzłem komunikacyjnym w kształcie potężnego ronda, nie zaś placem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Niemniej jednak wielkość i nietuzinkowość stojących tam gmachów przyczyniły się do popularyzacji miejsca jako jednego z symboli Madrytu.

Innym placem wzmiankowanym w relacjach podróżnych był **Plaza de la Cebada** – usytuowany w centrum historycznego miasta, jednak w pewnym oddaleniu od placu Mayor. Plac został ukształtowany w XVI wieku i od początku pełnił

⁷² T. Radkowski, *W Hiszpanii. Kartki z podróży*, Warszawa 1931, s. 11.

funkcję targową. Tam też odbywały się jarmarki, jednak dopiero pod koniec wieku XIX wzniesiono halę targową. Niemniej w pierwszej połowie XIX wieku, gdy w Madrycie przebywał Michał Popiel, plac służył lokalnej ludności, która handlowała zbożem, warzywami i owocami, dlatego autor porównał plac do odbywającej się w Polsce zbożowej targowicy⁷³.

Na place przed Pałacem Królewskim w Madrycie składają się Plaza de Oriente oraz Plaza de la Armería.

Plaza de Oriente uzyskał obecny kształt w 1844 roku, a jego granice wyznaczały Pałac Królewski, Teatr Królewski ukończony w połowie XIX wieku oraz klasztor Przemienienia Pańskiego z początku XVII wieku, jak również reprezentacyjne kamienice z połowy XIX wieku. Cechą charakterystyczną placu było jego częściowe zazielenienie oraz posągi przedstawiające hiszpańskich władców. Jako że zarówno Pałac, jak i Teatr stanowiły jedne z ważniejszych obiektów na trasie zwiedzania Madrytu, podróżnicy musieli też przechodzić przez Plaza de Oriente. Świadczy o tym chociażby komentarz Tomasza Bartmańskiego odnośnie do kształtu placu, a także znajdujących się na nim kamiennych posągów⁷⁴. Piękno placu docenił Wincenty Lutosławski, który był zachwycony znajdującymi się na nim drzewami oraz możliwością spokojnego przyglądania się spacerującym⁷⁵. Podkreślił nawet, że tak spędzonego czasu nie można uznać za stracony. Wynika z tego, że podróżnicy wykorzystywali place miejskie do obserwacji hiszpańskiej społeczności, jej zwyczajów, ubioru, form zachowania.

Nie lada atrakcją dla przybyłych były też zapewne zmiany warty czy defilady odbywające się na pobliskim **Plaza de la Armería**, który także graniczy z Pałacem Królewskim, jak również z katedrą, której konstrukcję rozpoczęto pod koniec XIX wieku. Przez wzgląd na pełnioną wojskową funkcję plac ten był obszerną, pustą przestrzenią, którą wypełniały jedynie defilujące oddziały gwardii, co zanotował w 1930 roku Józef Czapski⁷⁶.

Podsumowanie

Place miejskie były przez stulecia wyznacznikiem dumy obywatelskiej oraz potęgi władzy i lokalnego samorządu. Stanowiły centrum życia lokalnej społeczności i ważny punkt na mapie turystycznych podróży. Starożytne rzymskie fora, średnio-wieczne rynki i place handlowe czy renesansowe oraz barokowe place reprezentacyjne kusily podróżników zakłęta w nich historia, pięknem architektury i nietuzinkowymi układami przestrzennymi. Florencja szczyliła się Piazza della Signoria, Siena – Piazza del Campo, Kraków – Rynkiem, Paryż – placem Royal. W XIX wieku, wraz z wielkimi projektami przebudowy i modernizacji europejskich miast, place

⁷³ M. Popiel, *Wspomnienia o Hiszpanii...*, dz. cyt., s. 117.

⁷⁴ T. Bartmański, *Wspomnienia z Hiszpanii z r. 1848. Wyjętek z podróży Tomasza Bartmańskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1852, t. 2, s. 295.

⁷⁵ W. Lutosławski, *Jak tanio podróżować?*, dz. cyt., s. 75.

⁷⁶ J. Czapski, *Kartki z podróży. Hiszpania*, „Pamiętnik Warszawski” 1930, nr 9, s. 34.

ponownie zaczęły w nich odgrywać niezwykle ważną rolę. Stąd też podejmowano działania zmierzające do ich regulacji, odnowy i poszerzenia. Częstokroć wyznaczano też nowe place, zazwyczaj poza granicą istniejących – bądź już wówczas wyburzonych – murów miejskich. W Hiszpanii jednak zaistniała możliwość wytyczania placów w obrębie historycznego centrum dzięki konfiskacie dóbr kościelnych, a następnie masowym wyburzeniom obiektów sakralnych. Ponadto, na masową wręcz skalę, remontowano i modernizowano historyczne place. Dzięki temu w ciągu XIX wieku znacząco zwiększyła się ilość placów między innymi w Madrycie. Celem podejmowanych ówczesnie działań było zarówno usprawnienie administrowania miastem, jak i względy reprezentacyjne⁷⁷. Madryt nie dorównywał jednak Paryżowi, na co wskazuje wielu polskich podróżników. Wprawdzie Stefania Ciesielska-Borkowska zaznaczyła, że stolica Hiszpanii usiłuje konkurować ze stolicą Francji⁷⁸, pod kątem architektoniczno-przestrzennym były to jednak próby nie w pełni udane. Równocześnie projekt przebudowy Paryża barona Haussmanna stanowił swoisty ewenement urbanistyczno-architektoniczny zrealizowany na niespotykaną dotąd skalę. Był więc nieosiągalny dla pozostałych miast europejskich. Na tym tle nawet wiedeńska Ringstrasse czy berlińska koncepcja Hobrechta jawiły się skromnie. Znalazło to rzecz jasna odbicie w relacjach podróżnych. Hiszpania była zazwyczaj jedną z ostatnich destynacji na trasie polskich podróżników. Zaznajomieni z wielkimi projektami ze wspomnianych wcześniej miast być może liczyli oni na podobny lub choć zbliżony obraz, tymczasem trafiali do stosunkowo młodej stolicy o dość chaotycznej i zróżnicowanej zabudowie, która dodatkowo odbiegała znacznie od rozpowszechnionego wizerunku hiszpańskich miast. Co za tym idzie, nie znajdowano w Madrycie ani tak pożądanej andaluzyjskiej aury, ani nowoczesności i reprezentacyjności na miarę dziewiętnastowiecznych stolic. Dlatego też ze względu na często krótki czas pobytu decydowano się zapoznać jedynie z najważniejszymi punktami w mieście, i to nierzadko dość pobieżnie. Poruszanie się pomiędzy określonymi obiektami i atrakcjami odbywało się rzecz jasna w przestrzeni publicznej i obejmowało ulice, bulwary oraz place. Funkcjonowały one na pewno niczym ciągi komunikacyjne. Relacje podróżników umożliwiają jednak uchwycenie kilku innych funkcji, spośród których na pierwszym miejscu należy wymienić komemoratywną i poznawczą. Autorzy pragnęli bowiem skonfrontować posiadaną wiedzę historyczną z rzeczywistością, z konkretnym miejscem, gdzie dane wydarzenia miały miejsce. Tak było chociażby w wypadku Puerta del Sol i Plaza Mayor. Madryckie place służyły też zapoznaniu się z hiszpańską obyczajowością, pozwalały chłonąć lokalną atmosferę, oswoić się z miastem i z jego mieszkańcami. Była to przestrzeń całkowicie odmienna od tej, z której się wywodzili i którą tak dobrze znali, różniła się nie tylko organizacją przestrzenną i architekturą, ale również samą esencją, jaką stanowili ludzie. Hiszpański temperament, oryginalność ubiorów, odmienność

⁷⁷ J. Słodczyk, *Historia planowania i budowy miast*, Opole 2012, s. 347.

⁷⁸ S. Ciesielska-Borkowska, *Hiszpania*, dz. cyt., s. 218.

zwyczajów i form spotkań składały się na niezwykle barwny kolaż, który ujmował podróżników dużo bardziej niż przestrzenny aspekt Madrytu.

Placem, który w przeanalizowanych relacjach pojawiał się najczęściej i któremu poświęcano najwięcej uwagi, był Puerta del Sol, zarówno przez swoją centralną lokalizację, jak i historię. Ponadto podróżnicy zatrzymywali się w znajdujących się tam hotelach. Eugeniusz Lipnicki i Aurelia Wyleżyńska wspominali, że mieli sposobność podziwiać ten plac już z perspektywy swojego okna. W przypadku Puerta del Sol autorzy relacji wielokrotnie akcentowali własne wrażenia estetyczne, a zwłaszcza emocje, nierzadko dość sprzeczne. Architekturę placu postrzegali jako monotonną i mało reprezentacyjną, lecz całościowy obraz przestrzeni, na który składały się malownicze postacie i rozmaite pojazdy, ujmował ich i intrygował. Drugim placem, który wzmiankowano, był Plaza Mayor, jednak jego popularność w epoce nowożytnej była dużo mniejsza. Autorzy krytykowali zarówno architekturę placu, jego zamkniętą formę, jak i odbywający się na nim targ, uwłaczający randze miejsca. Pozostałe place były wzmiankowane sporadycznie, choć spotykały się one z dużo lepszym odbiorem, jak chociażby Plaza de Oriente i Plaza de Cibeles. Plaza de Oriente wywierał na nich pozytywne wrażenie przez wzgląd na obecność dwóch istotnych obiektów architektonicznych – pałacu oraz teatru, jak również zieleni, co było zgodne z gustami epoki i wyznaczonym przez Anglików najnowszym kierunkiem stylistycznym w projektowaniu krajobrazu. Plaza de Cibeles z kolei był jedynym madryckim placem, który zachwycał autorów realizacjami architektonicznymi i nowoczesnością całego założenia.

Relacje z podróży do Madrytu pozwalają spojrzeć na jego place jako na przestrzenie o charakterze multinarracyjnym. Dziewiętnastowieczni interpretatorzy tych miejskich przestrzeni postrzegali je jednak w kategorii społecznego spektaklu, nie zaś materialnego dzieła sztuki.

Bibliografia

- Banaszek A., *Polonia hiszpańska. Charakterystyka historyczno-społeczna*, „Studia Polonijne”, t. 22: 2001, s. 151–188.
- Bartmański T., *Wspomnienia z Hiszpanii z r. 1848. Wyjątek z podróży Tomasza Bartmańskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1852, t. 2, s. 287–310.
- Bełza S., *Lądem i morzem*, Warszawa 1904.
- Bonet Correa A., *El urbanismo en España e hispanoamérica*, Madrid 1991.
- Broekere S., *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej (1808–1814)*, Warszawa 1877.
- Bruno F., „Uczynić Madryt większym”. *Architektura Madrytu 2. połowy XIX wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 55: 2010, z. 4, s. 3–22.
- Bursiewicz N., *Od Forum Romanum do Plaza Mayor. Ewolucja placu miejskiego na przykładzie Hiszpanii*, Kraków 2018.
- Camarero M., *Tesoro de la lengua castellana de Sebastian de Covarrubias Orozco*, Madrid 1995 (wyd. oryg. 1611).
- Chueca Goitia F., *Breve historia del urbanismo*, Madrid 1978.

- Ciesielska-Borkowska S., *Hiszpania*, „Przegląd Współczesny”, r. 10: 1931, t. 39 (listopad), s. 209–230.
- Czapski J., *Kartki z podróży. Hiszpania*, „Pamiętnik Warszawski” 1930, nr 9, s. 33–64.
- Diccionario de autoridades*, Madrid 1984 (wyd. oryg. Real Academia de San Fernando, 1737).
- Ehrenpreis M., *Kraj między wschodem a zachodem. Podróż żyda po Hiszpanii*, Warszawa 1930.
- Escobar J., *Arquitectura y urbanismo en el Madrid del siglo XVII: proceso, adorno, experiencia*, [w:] *Arquitectura y espacio urbano de Madrid en los siglos XVII y XVIII*, red. C. Priego, Madrid 2007, s. 50–65.
- Fernández García A., *La evolución social de Madrid en la época liberal (1834–1900)*, [w:] *Arquitectura y espacio urbano de Madrid en el siglo XIX*, red. C. Priego, Madrid 2008, s. 10–30.
- Fernández de los Ríos Á., *Guía de Madrid. Manual del madrileño y del forastero*, Madrid 1876.
- García-Gutiérrez Mosteiro J., *Del Madrid isabelino al de la Restauración. Arquitectura y espacio urbano*, [w:] *Arquitectura y espacio urbano de Madrid en el siglo XIX*, red. C. Priego, Madrid 2008, s. 38–56.
- Gómez Urdañez J.L., „Szczęśliwe lata” rządów Ferdynanda VI, [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XVIII*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2000, s. 61–88.
- Hirschberg A., *Hiszpania: wspomnienia z podróży*, Lwów 1896.
- Hiszpania malowniczo-historyczna*, red. P. Sawicki, Wrocław 1996.
- Kraszewski I., *Wędrowniki literackie: fantastyczne i historyczne*, t. 2, Wilno 1839.
- Kucharski A., *Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.*, Warszawa 2007.
- Lentas B., *Tadeusz Peiper w Hiszpanii*, Warszawa 2011.
- Lepecki M.B., *U wrót tajemniczego Maghrebu na wojnie marokańskiej*, [w:] *Hiszpania malowniczo-historyczna*, red. P. Sawicki, Wrocław 1996, s. 383–409.
- Lepecki M., *Hiszpania po rewolucji*, Warszawa 1935.
- Lipnicki E., *Wycieczka do Madrytu*, „Biblioteka Warszawska” 1884, t. 4, s. 242–265.
- Lutosławski W., *Jak tanio podróżować? Wędrowniki iberyjskie*, Warszawa 1909.
- Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków – Wrocław 1984.
- Marczyński W., *Podróże s części Rosyji do Niemiec, Francyi i Hiszpanii, w latach 1810-tym 1811-tym odbyte, á do terażniejszych odmian zastosowane przez Wawrzyńca Marczyńskiego*, Berdyczów 1816.
- Orbis Wratislaviae. Wrocław w relacjach dawnych i współczesnych*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Wrocław 2018.
- Palencia A. de, *Universal Vocabulario en latin y en romance*, Sevilla 1490.
- Pawiński A., *Hiszpania. Listy z podróży 1881*, wyd. 2, Warszawa 1898.
- „Podróżnik Polski”. *Przewodnik po Europie*, Warszawa – Lwów 1909.
- Popiel M., *Wspomnienia o Hiszpanii przez Michała Popiela*, „Sławianin” zebrany i wydany przez S. Jaszowskiego, t. 1, Lwów 1837.
- Radkowski T., *W Hiszpanii. Kartki z podróży*, Warszawa 1931.
- Sajkowski A., *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.
- Sienkiewicz H., *W Madrycie*, „Kurier Warszawski”, t. 111: 1931, nr 1, s. 12–15.

- Słodczyk J., *Historia planowania i budowy miast*, Opole 2012.
- Stella-Sawicki J., *Podróż do Hiszpanii*, Lwów 1876.
- Tański J., *L'Espagne en 1843 et 1844. Lettres sur les moeurs politiques et sur la dernière révolution de ce pays*, Paris 1844.
- Viajeros polacos en España. A caballo de los siglos XIX y XX*, red. F. Presa González, A. Matyjaszczyk Grenda, Madrid 2001.
- Viajes de extranjeros por España y Portugal*, red. J. García Mercadal, t. 2, Madrid 1959.
- Witkowski S., *Z podróży po Hiszpanii i Portugalii*, Lwów 1928.
- Wołodkowicz C., *Obraz Hiszpanii i Hiszpanów w świetle relacji polskich żołnierzy w latach 1808–1812*, „Argumenta Historica” 2014, nr 1, s. 141–159.
- Zieliński J.F., *Wspomnienia z tułactwa. Z rękopisów Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Biblioteki Narodowej opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Elwira Wróblewska*, Warszawa 1989.

Madrid squares in accounts of selected Polish travellers in the 19th and early 20th centuries

Abstract

This article presents the perception of Madrid squares as viewed by Polish travellers in the 19th and early 20th centuries. The squares functioned for centuries as key areas of a city, both for the residents and visitors. In Spain, they were also an important element of culture and urban planning. Plaza Mayor – a unique European city square – was established in that country. Therefore, it may be assumed that the squares, playing a leading role in the analysed urban space, are one of the main tourist destinations. The aim of the article was to analyse the accounts of Polish travellers who came to Madrid in the 19th century and attempt to answer the following questions: what role the squares played during the time of those travels, which square made the greatest impression on the writers and why. The author also wanted to gain a better understanding of the aesthetic sensitivity and architectural and urban awareness of the Polish travellers. The analysis was carried out on the basis of source texts and historical studies. The presented image of public spaces was juxtaposed with iconographic and cartographic sources. The article shows that the Polish travellers staying in Madrid in the 19th and early 20th centuries limited their urban strolls to only a few squares, and the most important ones were approached with critical assessment.

Słowa kluczowe: place Madrytu, XIX wiek, percepcja przestrzeni publicznej, przestrzeń publiczna w XIX wieku, relacje podróżne

Keywords: Madrid squares, 19th century, perception of public space, public space in the 19th century, travel reports

Dorota Samborska-Kukuć

ORCID 0000-0002-1943-6694

Uniwersytet Łódzki

Ekspresja i empatia¹. Tauromachia okiem Reymonta (*Los toros*)

„Szczególnie wstrętne cynizmem popisującego się okrucieństwa są walki byków w Hiszpanii [...]. W porównaniu z tą hańbiącą naród hiszpański zabawą polowania wydać się mogą niewinną rozrywką, [...] tu i tam celem jest przyjemność, nic innego”.

Marian Zdziechowski, *O okrucieństwie*

„Z nowoczesnego, moralnego punktu widzenia, to znaczy chrześcijańskiego punktu widzenia, nie da się obronić walki byków w ogóle. Jest w niej na pewno dużo okrucieństwa, jest zawsze niebezpieczeństwo, albo poszukiwane, albo niezamierzone, i zawsze jest śmierć”.

Ernest Hemingway, *Śmierć po południu*

Adam Grzymała-Siedlecki, recenzując *Los toros* w roku 1912, pisał:

Tę szlachetną nowelę zna już dzisiaj cała Polska. Nie tylko Polska. Nie dawniej jak w czerwcu ubiegłego roku toczyły się we francuskiej Izbie deputowanych rozprawy nad projektem zniesienia widowisk walki byków na ziemiach baskijskich. Wśród pism podtrzymujących energicznie projekt „Echo de Paris” zamieściło artykuł wstępny zwalczający barbarzyńską przyjemność południowców i jako jeden z argumentów przytoczono treść *Los toros*, z pewnym upoetycznieniem tego właśnie, wydanego na rzeź Genicero².

Wyrazistość noweli Reymonta, a zwłaszcza jej punkt kulminacyjny, czyli chwytające za serce okoliczności darowania życia bykowi biorącemu udział w korridzie,

¹ Tytuł nawiązuje do książki M. Głowińskiego, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Warszawa 1997, a ściślej do zdania, któremu zawdzięczam koncepcję artykułu: „Ekspresja, stanowiąc główną kategorię wartościującą, była czynnikiem, który umożliwiał empatię. Trudno wczuć się w coś, czemu wartości się nie przyznaje” (s. 152).

² A. Grzymała-Siedlecki, *Okciem i książką*, „Głos Warszawski” 1912, nr 70, s. 3. Czyżby w roku 1911 istniał już francuskojęzyczny przekład noweli? Żadna bibliografia o tym nie wspomina. Być może dziennikarze z „L’Echo de Paris” znali tekst z ustnych przywołań. O ile było to „L’Echo”, kwerendy bowiem w tym dzienniku w celu odnalezienia przywołanego przez Grzymałę-Siedleckiego artykułu przyniosły efekt negatywny. Mogło to być zatem inne pismo albo inny rok.

sprawiły, że utwór polskiego pisarza stał się rodzajem dezyderatu w dyskusji nad zakazem tych wpisanych w kulturę hiszpańską problematycznych i kontrowersyjnych widowisk, ocenianych często jako zwyrodniałe, żerujące na najniższych instynktach publiki³. *Los toros* to dzisiaj tekst zapomniany, sytuowany – jak zauważa Beata Utkowska, właściwie jedyna interpretatorka tej noweli – na marginesie twórczości Reymonta jako obrazek niedopracowany technicznie⁴. Warto jednak bliżej przyjrzeć się utworowi, który francuscy przeciwnicy tauromachii uznali za reprezentatywny dla ich projektów; warto zadać pytania o formalny kształt noweli i porównać ją z innymi polskimi tekstami o korridzie. Oraz namyślić się nad Reymontowskim przesłaniem.

Pracę nad *Los toros* rozpoczął Reymont 1 maja 1907 roku⁵, ukończył zaś 15 czerwca⁶, a w dniu następnym przepisał z brulionu na czysto i przekazał do druku dwu jednocześnie dziennikom: „Kurierowi Warszawskiemu” i „Dziennikowi Kijowskiemu”. Na łamach pierwszego nowela ukazywała się na przełomie czerwca i lipca⁷, w drugim z kilkudniowym przesunięciem czasowym⁸. Po paru miesiącach weszła do tomu zatytułowanego *Burza*, złożonego z siedmiu opowiadań. Utwór *Los toros* był „fragmentem z wrażeń hiszpańskich”, powidokiem podróży po Hiszpanii, jaką Reymontowie odbywali latem 1906 roku w towarzystwie poetki – Zofii Casanovy, ówczesnej żony Wincentego Lutosławskiego. To właśnie jej – rodowitej Hiszpance, zadedykował autor „w dowód szczerzej admiracji i głębokiej przyjaźni” swoją nowelę⁹. We fragmentach diariusza Reymonta zachowała się notatka o wydarzeniu będącym inspiracją utworu, to jest o korridzie w baskijskim San Sebastián w niedzielę 12 sierpnia 1906 roku¹⁰.

³ O upadku projektów zakazu korrid, m.in. tego z roku 1911, zob.: E. Baratay, *Comment se construit un mythe. La corrida en France au XXe siècle*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine, Societe d'Histoire Moderne et Contemporaine” 1997, nr 2, s. 307–330.

⁴ B. Utkowska, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004, s. 410. Próbę omówienia *Los toros* podjęła wcześniej Gabriela Makowiecka, „*Los toros*” – liryczne wrażenia Reymonta, [w:] tejże, *Po drogach hiszpańsko-polskich*, Kraków 1984, s. 329–331. Współcześni Reymonta, w odróżnieniu od dzisiejszych badaczy, chwalili nowelę, np. H. Galle uznał ją za najlepszą w całym tomie *Burza*, zob. „Książka” 1908, nr 10, s. 414.

⁵ Taką datę zanotował w rękopisie noweli u jej nagłówka (W.S. Reymont, „Utwory prozą z lat 1905–1908”, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 6969/I, k. 297) oraz w swoich dziennikach, zob.: W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009, s. 197.

⁶ W.S. Reymont, *Los toros*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 181, s. 2.

⁷ Od numeru 177 do 181 (z przerwami).

⁸ W numerach 137–140.

⁹ Z rodziną Lutosławskich łączyła Reymonta niesłabnąca zażyłość, nie tylko Zofii, ale i później jej czteroletniej córce Halinie – zadedykował pisarz swoje opowiadanie *Komurasaki* („Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej”).

¹⁰ W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły 1887–1924*, dz. cyt., s. 193.

Kompozycja *Los toros* strukturalnie nie odbiega od klasycznych dla noweli zasad: fabuła jest jednowątkowa, a akcja usytuowana w jednym miejscu („na urwistym brzegu, w gaju kwitnących oleandrów”¹¹) i w określonym, krótkim czasie – w San Sebastián, w sierpniowe, upalne popołudnie. Na świat przedstawiony noweli składa się deskrypcja faktograficzna (opis przygotowań do korridy i przebieg walki) oraz fikcja (nieoczekiwany zwrot akcji – ułaskawienie byka). Spojrzenie narratora obejmuje nie tylko to, co kluczowe, czyli trzy rundy starć na arenie, ale również tło – zgromadzoną ciżbę ludzką oraz wygląd i zjawiska natury, czyli zbiorowy portret Hiszpanów tudzież hiszpański pejzaż skąpany w słońcu i rozgrzany w upalnym powietrzu. Tym, co czyni także *Los toros* bliską poetyce gatunku, jest imitowanie oralności. Historia, którą opowiada Reymont, ma w części pierwszej, opowiadającej o zmaganiach na arenie, cechy publicystyczne, sprawozdawcze, nawet reporterskie, w drugiej, gdy standardowy przebieg próby sił człowieka i zwierzęcia zakłóca zdarzenie niecodzienne, a napięcie narasta, zmierzając do kulminacji, narrator przeobraża się w literata, który kreuje świat wyobrażony pod dyktando własnej empatii. Przedstawione przez pisarza fazy korridy mają charakter typowy dla tego widowiska. Aby je unaocznić, należy w tym miejscu udzielić głosu znawczyni tej tradycji:

Zwyczajowo korrida składa się z kilku części, które są wyraźnie zaznaczone w czasie widowiska. Najbardziej istotnymi wyznacznikami są tercje. Pierwsza to tercja pikadorów – *tercio de varas*. Byk, który dopiero co został wpuszczony na arenę, jest kluty w kark przez pikadora dosiadającego konia. Jest to w korridzie pieszej jedyny toreador konny. Rana, którą zadaje bykowi pikador, nie może być zbyt głęboka ani tym bardziej śmiertelna, dlatego też narzędzie, którego używa, czyli pika, ma za ostrzem zamocowany jelec, który ogranicza głębokość ciosu. W drugiej części widowiska, zwanej *tercio de banderillas*, na arenę wkraczają banderillery. Ich zadaniem jest ulokowanie w karku byka, w okolicach rany zadanej przez pikadora, kilku krótkich włóczni z harpunowym ostrzem (*banderilli*). Włócznie te są umieszczane zazwyczaj po dwie naraz, a w sumie jest ich zwykle sześć. Nawet kiedy byk biega czy atakuje, banderille nie wypadają z jego ciała, ponieważ uniemożliwiają to harpuny. Te dwa akty widowiska mają przygotować byka na spotkanie z najważniejszą postacią korridy, czyli z matadorem, którego zadaniem jest zabicie zwierzęcia. Dochodzi do tego w trzeciej tercji – *tercio de muerte*. Matador za pomocą szpady powinien powalić byka jednym ciosem. Nie zawsze się to udaje i wówczas byk musi zostać dobity małym nożem, zwanym *puntilla*. Korrida jest szczególnym rodzajem widowiska, którego wszystkie elementy muszą być zgodne z zasadami zapisanymi w obowiązującym w całej Hiszpanii regulaminie Reglamento de Espectáculos Taurinos¹².

¹¹ W.S. Reymont, *Los toros*, [w:] tegoż, *Nowele*, t. 3, Kraków 1957, s. 37.

¹² M. Ziółkowska-Kuflińska, *Antropologia ekologiczna w hiszpańskim dyskursie tauro-machicznym*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, t. 17: 2017, s. 18. Autorka pisze o tym obszerniej w monografii *Otwarta arena. Spór o corridę de toros w Hiszpanii. Perspektywa socjologiczno-antropologiczna*, Poznań 2016, s. 50–110.

Wizje Reymontowskie nie różnią się ani w treści, ani nawet w kolejności poszczególnych etapów od szkiców (*quasi*-reportaży) między innymi Jana Stelli-Sawickiego (z Sewilli)¹³, Adolfa Pawińskiego (z Madrytu)¹⁴ czy Henryka Sienkiewicza (także ze stolicy Hiszpanii)¹⁵. Warto dodać, że wszystkie opisane walki odbywają się w niedziele. Tym, co odróżnia Reymontowską relację od innych, jest wyrafinowana technika obrazowania¹⁶ i nieco odmienna pozycja narratora. Porównując wskazane wyżej odtworzenia, jak również faktograficzny segment utworu Reymonta, łatwo dostrzec ich identyczność nawet w sekwencji obrazów; czytelnik otrzymuje najpierw informacje o krzykliwych afiszach, anonsujących widowisko, o stanie pogody, ogólny rys miejsca akcji i charakterystykę gęstniejącego tłumu. Następnie statyczność obrazkowa ustępuje miejsca dynamizmowi akcji i odbiorca świadkuje przebiegowi walki. I w tym aspekcie deskrypcje Reymonta są wobec dawniejszych relacji bliźniacze: jest więc wygląd i zachowanie zwierzęcia, zwinność toreadorów, pikadorów, banderilleros i matadora, wykonujących stałe, zgodne z regułami tauromachii rytuały, pełne brutalności opisy rozdzieranych rogami byka bezbronnych koni pikadorów, w końcu śmierć tego byka oraz histeryczne zachowanie zachwyconej publiki. Te komponenty oraz okoliczności korridy są u wszystkich literatów nie tylko uobecnione, ale i – co jeszcze raz trzeba podkreślić – opisane w tej samej kolejności i z tą samą dbałością o szczegóły. Każdy ze szkiców zawiera odautorski komentarz. Zniesmaczony Stella-Sawicki nazywa Hiszpanów barbarzyńcami i porównuje ich z wołającymi *panem et circenses* Rzymianami¹⁷. Wtórzy mu Pawiński, stwierdzając w tym samym kontekście niezmienną naturę motłochu i jednocześnie wyznając, że korrida była dla niego „straszną męczarnią” i „torturami”, a „wrażenia zapisały się w pamięci krwią, śmiercią, rozbestwieniem, widokiem poniżenia godności ludzkiej”¹⁸. A jak jest u Sienkiewicza? Trafnie wyjaśnia to Ryszard Koziołek:

Właściwymi bohaterami szkicu Sienkiewicza nie są [...] torreadorzy, lecz zwierzęta i publiczność. Opisu tauromachii, jest rzeczowy i chłodny, ale stara się także ukazać w corridzie coś więcej niż tylko zrytualizowaną rzeźnię. Nie sięga więc po ironię ani po protekcyjalny ton cywilizacyjnej wyższości; skupia się na rzetelnym przedstawieniu osób i zdarzeń oraz pyta o estetyczny kształt tego spektaklu okrucieństwa¹⁹.

¹³ J. Stella-Sawicki, *Walka z bykami w Hiszpanii*, [w:] tegoż, *Podróż po Hiszpanii*, Lwów 1876, s. 50–64.

¹⁴ A. Pawiński, *Walki byków. Korrida de toros*, [w:] tegoż, *Hiszpania. Listy z podróży*, t. 2, Warszawa 1881, s. 59–91.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Walka byków. Wspomnienie z Hiszpanii*. Pierwodruk ukazał się w „Słowie” 1889, nr 151–156, a następnie tekst przedrukował „Czas” 1889, nr 154–160.

¹⁶ B. Utkowska, *Poza powieścią*, dz. cyt., s. 408.

¹⁷ J. Stella-Sawicki, *Walka z bykami w Hiszpanii*, dz. cyt., s. 64.

¹⁸ A. Pawiński, *Walki byków*, dz. cyt., s. 85.

¹⁹ R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2015, s. 328.

Ostatnie akapity Sienkiewiczowskiej relacji odwołują się do zasady piękna, którą ma – wedle Hiszpanów – uosabiać tauromachia jako rodzaj sztuki. Konkluzja autora *Trylogii*: „O Hiszpanach można powiedzieć, że w całym przebiegu swej historii okazywali ów pociąg do bezwzględności. Mało który lud był tak okrutnym w boju, żaden religii miłości nie zmienił w tak posępny i krwawy kult – żaden wreszcie nie bawi się, igrając ze śmiercią”²⁰, jest próbą antropologiczno-dziejowego wyjaśnienia fenomenu tauromachii i jednocześnie zaakcentowaniem zdziwienia tradycją, która żywi namiętność do znęcania się i śmierci²¹. Żaden z „kronikarzy” korridy nie jest beznamiętnym sprawozdawcą, do narracji każdego z nich przedostają się emocjonalizmy wyrażające współczucie, ale też i obrzydzenie, ujawniające kulturową obcość i sprzeciw wobec – według nich – moralnie nagannych praktyk, zarówno reżyserowania widowiska, gdzie męczy się zwierzęta, i czerpania z tego korzyści finansowych, jak i wynikających z prymitywizmu i żądzy widoku krwi zachowań tłumu²².

Nie można wykluczyć, że autor *Los toros* znał te publikacje, jak również ryciny Francisca de Goi (*La tauromaquia*), choć paralelność mogła wynikać po prostu z tożsamyh sekwencji o podobnej dramaturgii i tej samej sile oddziaływania. A wpływ ten na cudzoziemca nieoswojonego z korridą, traktowaną przez Hiszpanów jako rozrywka, mógł być intensywny, budząc odrazę, dlatego ten rodzaj ludyczności czy też kulturowania pamięci społecznej wpisanej w dramatyczne formy nie był łatwy do zrozumienia ani tym bardziej do akceptacji, i to z różnych powodów. I dlatego też zarówno u Pawińskiego i Stelli-Sawickiego, jak i w noweli Reymonta pojawia się asocjacja z rzymskimi igrzyskami – u dwu pierwszych jako objaw barbarzyństwa, w *Los toros* jako rodzaj kulturowego, symbolicznego *déjà vu*.

²⁰ H. Sienkiewicz, *Walka byków. Wspomnienia z Hiszpanii*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 44: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 235.

²¹ Szkicowi Sienkiewicza, nazywanemu niekiedy reportażem, poświęcono kilka osobnych prac, m.in.: L. Ludorowski, *Henryka Sienkiewicza podróż do Hiszpanii i „Walka byków”*, Lublin 2007, M. Delaperrière, *L’Espagne ou la corrida*, [w:] *Sienkiewicz dans le temps et dans l’espace*, red. M. Delaperrière, Paris 2018, s. 205–220, a zwłaszcza ważny z perspektywy *animal studies* artykuł A. Barcz, *Walka byków oczami Sienkiewicza*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2014, nr 1, s. 41–54.

²² Jedną z najbardziej wstrząsających relacji z tauromachii przekazuje Fr. Pol., autor *Wycieczki do Barcelony*, szkicu ogłoszonego na łamach „Kraju” 1895, nr 18, s. 10–11, gdzie czytamy o wypadku wdarcia się byka Camisario na widowie, w wyniku czego poszkodowanych zostało mnóstwo ludzi. Nie oni jednak są w centrum zainteresowania autora, ale okoliczności zabicia byka, które zdaniem autora potwierdzają tezę, że w korridzie chodzi tylko o powodowane żądzą krwi znęcania się i bestialskie zabijanie: „podskakuje do szamotającego się pomiędzy ławami byka policjant i godzi weń z całych sił szablą. Przybiega żandarm i daje ognia. Kula przeszływa głowę bykowi, który upadając, wydaje ryk rozpaczony i bólu. Wtedy to rzucają się nań »odważni« z okrzykami tryumfu. Ten chwytą śmiertelnie ranionego za rogi, ów podrzyna mu ścięgna u nóg, inny znowu piętuję ogromnym nożem po szyi, skąd tryska ciepły, czerwony strumień... Biedne zwierzę w ostatnim wysiłku podnosi raz jeszcze zaledwie trzymający się u karku łeb i już nie ryczy, ale jęczy żałośnie. Wreszcie podsuwa się nowy żandarm i zatapia sztylet po rękojeść w sercu męczennika” (s. 11).

Zanim Reymont przystąpi do opisu walki, roztoczy przed czytelnikiem obraz objęty jakby jednym spojrzeniem, rejestrującym nieruchomość pejzażu sparaliżowanego przez niewyobrażalny skwar. Rychło jednak „obumarła w upale dolinę” zapełni pisarz gęstniejącymi tłumami („morzem głów” o „rozgorzałych, tęskniących oczach namiętnych upragnień”), które „rozlewając się prawie bez śladu w olbrzymich, białych przestrzeniach jak wody w suchym, głębokim piasku, nadpływały wciąż i lały się z głuchym bełkotem nieustannie”²³. Tłumy te zmierzać będą lawą ku cyrkowi, gdzie za chwilę rozpocznie się *corrida de toros*. Długi passus przygotowawczy to nie tylko potrzeba wskazania przez Reymonta na ognisty temperament Hiszpanów, ich „gorącą krew” i „upodobanie do mocnych wrażeń”²⁴, wynikające – by nawiązać do Hipolita Taine’a – z rasy i środowiska, ale również okazja do niezwykle interesującej metaforyzacji, w obrębie której dominuje *pluralis pro singulari* oraz *totum pro parte*. Pisarz nie unika też hiperboli, operowania zdecydowaną i mocną kolorystyką. Czytelnik ma do czynienia z odpersonalizowanym (wyrażanym bezosobową formą czasownika w liczbie mnogiej), zgiełkowym, „mrowiącym się tłumem”, „gęstwą nieprzeliczoną” owładniętą żądzą owych mocnych wrażeń. Pisarz celowo gra synekdochami, choćby w tym fragmencie, umyślnie podsuwając trop interpretacyjny wsparty na impresji:

Nie można dojrzeć nikogo, wszystko się migoce w blaskach słońca i oddaleniu, mieni, drga i faluje, że tylko w najbliższych łóżach wykwitają nieco wyraźniej jakieś cudowne głowy Hiszpanek, jakieś oczy otchłanne, jakieś dumne usta się purpurą, jakieś orle twarze o posępnym wdzięku wychylają się na mgnienie spoza wachlarzy²⁵.

Niezwykle trafnie o takim właśnie specyficznym dla autora *Chłopów* sposobie oddawania dookolności pisał Grzymała-Siedlecki w cytowanej już recenzji: „W jego zmyśle widzenia jest [...] podziwu godny sekret. Jakiś dar, który bym nazwał soczewką duchową oka. Oko Reymonta nie tylko patrzy, ale jakby pisze równocześnie. Realny obraz świata zewnętrznego przeistacza się na miejscu w kompozycję”²⁶. Wtórował mu po latach Zygmunt Falkowski, zwracając uwagę na plastyczność obrazowania:

Oczy Reymonta czyhają na cuda zjawisk świata zewnętrznego. Chłoną je w siebie. Utrwalają w wyobraźni. Nie dają mu nigdy chwili spokoju. Tu jakiś przebłysk światła, godzien podziwu, tam zdumiewający koloryt, ówdzie szczególna opalowa mglistość, tu znowu niesłychane zespolenie mroku i światła, a w kawiarniach olśniewające typy i gesty, warte godzinnego zapatrzenia się. W oczach miał Reymont wszystkich Rembrandtów, Rubensów, Tycjanów, Corregiów [sic!], pospołu z ich paletami²⁷.

²³ W.S. Reymont, *Los toros*, dz. cyt., s. 38.

²⁴ Zob.: B. Utkowska, *Poza powieścią*, dz. cyt., s. 409.

²⁵ W.S. Reymont, *Los toros*, dz. cyt., s. 39.

²⁶ A. Grzymała-Siedlecki, *Okiem i książką*, dz. cyt., s. 3.

²⁷ Z. Falkowski, *Władysław Reymont. Człowiek i twórca*, Poznań 1929, s. 43–44.

Dzięki tym szczególnym umiejętnościom pisarza czytelnik otrzymuje zbiorowy portret Hiszpanów w ich naturalnym pejzażu, oczekujących na zakorzenie od wieków w kulturze miejscowej widowisko. Uwadze pisarza, choć skoncentrowanej na przebiegu walki, nie ujdzie żadna reakcja publiczności, będzie on rejestrował wzburzenie i niecierpliwość, podziw i zachwył.

Intuicja „kudłata, mięsista, zębata, pazurzasta i kopytna” – sugestywne określenie Wacława Borowego odnoszące się do Stanisława Trembeckiego²⁸ można byłoby również przypisać Reymontowi jako autorowi między innymi *Los toros*. I to nie tylko ze względu na zwierzęcego bohatera, lecz dlatego, że pisarz jest tu mistrzem żywiołowej dynamiki. Używa do tego wielu środków, z których najbardziej wyrazistymi są: po pierwsze, mnożenie wyrazów określających szybkość akcji (wtęm, nagle, natychmiast, prędko, gwałtownie *etc.*); po drugie, nagromadzenie czasowników w czasie teraźniejszym, nazywających ruch szybki i żywiołowy; po trzecie, użycie zdań współrzędnie złożonych oraz wyrzutni; po czwarte, stosowanie onomatopei; po piątę – stopniowanie napięcia. Ponadto epatuje pisarz ostrymi, skontrastowanymi barwami, jak choćby w tym passusie: „w rozmigotanych blaskach wiruje rzeka barw, wybuchą czerwień, pławi się złoto, kwitnie błękit, grąży fiolet, mrowią się błyskami złote i srebrne hafty, chwieją się pióropusze i płoną rozgorzałe oczy”²⁹. Taki rodzaj obrazowania, właściwy pióru Reymonta, sprawia, że przedstawione zdarzenia są niezwykle żywe, oczarowujące, a zarazem zniesmaczające odbiorcę sugestywną naocznością o niepospolitej sile – rzec by można – sile filmowej, ponieważ proces oddziaływania jest holistyczny, wywołuje rezonans wszystkich zmysłów. Dzięki temu osiąga pisarz cel – oddaje zarówno atmosferę: najpierw oczekiwania, następnie podniecenia i uniesienia, w końcu zbiorowego szaleństwa, jak i charakter narodu, lubującego się w mocnych inscenizacjach, które zmuszają do uzewnętrznienia odczuć poprzez reakcje namiętne, gorączkowe.

Szczyty ekspresji i stan literackiego „wrzenia” osiąga Reymont we fragmentach „akcyjnych”. Czujny wzrok pisarza przykuwa się do byka i podąża za rozjuszanym przez banderillerów zwierzęciem, coraz bardziej agresywnym – z wściekłością rozpruwającym końskie brzuchy, bezlitośnie tratującym ich na wpół żywe jeszcze ciała, z ogromną siłą przebijającym rogami każdą przeszkodę. Udać się pisarzowi oddać istotę korridy: kontrast pomiędzy ślepą furią byka, który ucieleśnia nieokiełznane, niebezpieczne siły natury, a wysublimowaną zręcznością toreadorów – uosabiających ludzką przebiegłość i sztukę walki, opartej na racjonalnym kalkulowaniu i zręczności ciała. Narracja w tych partiach jest niebywale żywiołowa, wydawałoby się, że może ją w ten sposób organizować tylko zachwycony przedstawieniem obserwator. Tej pozorności wynikającej z obrazowania dała się zwieść Lutosławska, która *Los toros* uznała za artystyczny wyraz urzeczenia tauromachią jako „pięknym

²⁸ W. Borowy, *Trembecki*, [w:] tegoż, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 178.

²⁹ W.S. Reymont, *Los toros*, dz. cyt., s. 40.

widowiskiem”, o którym miał on napisać entuzjastycznie do „Gazety Warszawskiej”³⁰; tę samą opinię wygłosiła później w swojej powieści, pisząc o Reymencie jako o „autorze kilku stron o Hiszpanii, które są rewelacją”, i wyznając: „Reymont jest moim autorem ulubionym. Jak może być inaczej, jeśli jego geniusz, gdy mówi o Hiszpanii, drga zachwytem i pochlebstwem dla nas, jak żaden inny”³¹.

Uważna lektura nie pozwala jednak na takie jednoznaczne wnioski. Już we fragmentach „akcyjnych”, behawioralnych nietrudno dostrzec wrażliwość narratora na cierpienie, które bezbronnemu zwierzęciu z premedytacją zadaje człowiek. Reymont zwraca uwagę na siłę prowokacji i na mnogość pułapek, to wyszkoleni do korridy „opadają [byka] ze wszystkich stron”, „zastępują drogę”, „drażnią”, „wabią”, „rozwścieklają”, „osaczają”, „wyzywają” do walki. Oprócz właściwych dla nienormalnie rozjuszonego zwierzęcia zachowań typowych dla tauromachii pisarz podkreśla na przykład piękno tych zwierząt, ich wyraźną niechęć do walki („Byk wyskoczył ogromnymi susami i na środku areny przystanął. Był wprost cudownie piękny, długi, lśniący, czarny, potężny, różowymi ślepiami zatoczył dokoła i pognał z powrotem do stajni”³² albo w innym miejscu: „Na próżno kapy go drażniły i pikadorzy usiłowali zegnać z miejsca, na próżno zmuszano go do walki, jakby nie chciał wiedzieć o niczym, kręcił się tylko na wszystkie strony i nasłuchując, porykiwał”³³), opisuje ich strach i cierpienie oraz obdarza w pewnym sensie życiem wewnętrznym, gdy przyglądając się mającemu umrzeć zwierzęciu, domniemywa:

[...] byk przystanął pod płotem, patrzy w słońce i porykuje z cicha, żałośnie, jakby do pastwisk dalekich, do zielonych, szumiących pól Andaluzji. Nie spostrzegł espady, nie słyszy wrzasków, jakby zapomniał gdzie jest, zdaje się nawet ran swoich nie pamiętać, wyciągnął skrwawiony łeb i zasłuchał się jak gdyby w jakieś odgłosy dalekie... dalekie... może w chłodny bełkot strumieni, w poszum dębów, w ryki braci, a może w nawoływania pastuchów. [...] Nie widzi nic, stoi nieruchomo, zapatrzony w słońce³⁴.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na dysonanse emocji: podczas gdy „byk oszalały z bólu i zestrachany szumem chorągiewek, co jak drapieżne ptaki spadły mu na grzbiet i trzepocąc się, szarpia stalowymi pazurami, rzuca się z rykiem po arenie”³⁵, „cyrk wprost szaleje z radości”³⁶. Podobnych przykładów jest mnóstwo, bo tak zorganizowana jest narracja.

³⁰ T. Gicgier, *O człowieku, któremu wystarczał ogarek*, Warszawa 1979, s. 56. Takiego artykułu nie ma we wskazanym dzienniku, zapewne więc chodziło o nowelę *Los toros* drukowaną w „Kurierze”.

³¹ S. Casanova-Lutosławska, *Więcej niż miłość. Powieść współczesna*, przeł. M. i I. Lutosławskie, Drozdowo 2010, s. 42.

³² W.S. Reymont, *Los toros*, dz. cyt., s. 41.

³³ Tamże, s. 50.

³⁴ Tamże, s. 43.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

Narrator zdaje się nie podzielać nieczułości publiki na lęk, cierpienia i śmierć koni pikadorów, nie są to dla niego uboczne skutki walki, ale bezsensowna ofiara, dlatego wczuwa się w ich tragiczną sytuację; z opisu zabijania koni czyni Reymont makabrę, mającą poruszyć odbiorcę:

[...] byk prze się ze wszystkiej mocy bólu i wściekłości... pochyla łeb coraz niżej... pręży się, przemaga... i bije rogami w brzuch koński z taką siłą, że rozległ się trzask jakby rozdartego bębna, bluznął strumień krwi i koń pada [...]. Byk rozjuszony do-bija konia, pastwi się, drze rogami wyprute wnętrzności, tratuje³⁷.

Zamysł Reymonta polegał na tym, by z odurzenia brutalną inscenizacją otrzeźwiła obserwatora litość. Zaciekawienie egzotyczną dla niego – jako cudzoziemca – brutalnością scen ustępuje miejsca właściwej mu, także w sensie etnicznym, empatii. Bo oto trzeci walczący byk, najsilniejszy z nich i najbardziej inteligentny, odstępuje nagle od zabicia pojedynkującego się z nim człowieka, odstępuje, reagując na swoje imię – Cenicero, którym woła nań chłopiec, wykorzystując chwilowo przyciszony zgiełk, gdy dźwięk dzwoneczków ministranta oznajmił, że do umierającego pikadora zdąża ksiądz z namaszczeniem. Po czym następuje scena na korridzie niebywała – dziecko wdziera się na arenę, obejmuje i całuje byka, który odwzajemnia czułości, po czym malec błaga lud o łaskę. Publiczność pada na kolana, uznaje cud i ułaskawia zwierzę. Rozwój akcji nie zapowiada takiego punktu zwrotnego, co sprawia, że epatowany nieprzyjemnymi, brutalnymi scenami czytelnik nie tylko jest zaskoczony, ale ukojony i usatysfakcjonowany³⁸. W tym miejscu ciekawość czytelnika, mimo jego domyślności, zostaje zaspokojona lakonicznie i pośpiesznie opowiedzianą historią przyjaźni małego pasterza i dorastającego z nim byka, który ogrzewał go, gdy wygasła ognisko (stąd imię Cenicero – popielnik).

Nad Reymontowską strategią przejścia z fascynacji do sentymentalności głowił się Józef Kotarbiński, próbując pogodzić te sprzeczności:

Z początku dziwiłem się okrucieństwu artysty, który z uniesieniem opowiada widowisko barbarzyńskie, nasycające instynkty dzikie tłumy. Przypomniało mi to zapal pewnej młodej Polki, mającej w swych żyłach także pół krwi hiszpańskiej. Gdy ktoś litował się nad biednym, zdychającym pod razami szpady bykiem, odpowiedziała porywczo: „Przepraszam, byk nie zdycha – byk umiera bohaterską śmiercią”. Kto nie ma krwi hiszpańskiej w sobie, ten wobec obrazu tak brutalnego widowiska, podczas którego tłum zachwyca się, gdy byk rozdziera koniowi brzuch i wypuszcza wnętrzności, będzie raczej podzielał uczucia Francuza literata, przypatrującego się walce byków podczas sąsiedzkiej wizyty dziennikarzy. Zerwał się on w środku widowiska i uciekł z cyrku, mówiąc: „Muszę stąd wyjść, bo was kocham – a zaczęłbym

³⁷ Tamże, s. 42.

³⁸ Taka realizacja związana jest z dynamiką, czyli „nastawieniem wyobraźni na przyszłość i jej możliwości, [...] oczekiwanie kaźdoczesnych następstw i ostatecznego końca. Jest ono tym żywsze, im mniej pewne jest przewidywanie nadciągającego biegu zdarzeń, im szerzej rozpięty jest wachlarz przeczuwanych możliwości”, zob.: E. Kucharski, *Poetyka noweli*, „Pamiętnik Literacki” 1936, z. 3, s. 319.

wkrótce was nienawidzić”. Reymont uległ z początku fascynacji malowniczej sceny. Oddał wspaniale tę uciechę pełną okrucieństwa, ten szal widzów roznamietnionych igrzyskiem, te wrażenia tłumu, skąpanego w potokach światła, falującego głów tyśiącem pod wielką kopułą rozgrzanych żarem niebios. W końcu dopiero wydobyl autor ton serdeczny. Bezmyślnemu okrucieństwu tłumu przeciwstawił litość i żal wiejskiego chłopca, który wyprosił życie dla byka, towarzysza samotnych noclegów na nocnym pastwisku³⁹.

Kontrapunktem tej interpretacji jest wykładnia Gabrieli Makowieckiej, która pisała:

Nie ma w obrazie Reymonta nic z banalnego i płacziwego stosunku do walki byków, jaki często mają przeciętni cudzoziemcy. On ją traktuje po męsku, jako zderzenie dwóch sił, których szanse są niemal równe: olbrzymiej, brutalnej i instynktownej masy przeciw w zasadzie słabemu, ale sprężystemu i obdarzonemu intelektem człowiekowi. Człowiek i zwierzę walczą na życie i śmierć, nie ma pardonu, nie ma ucieczki z zamkniętego kręgu walki, co będzie, to będzie. A dokoła tłumy, które z równą zawziętością są za torerem, jak i przeciw torerowi, za bykiem i przeciw niemu, byleby tylko mogło się rozwijać magiczne widowisko, byle się tylko spełniła krwawa ofiara, katarsis [sic!] odwiecznego mitu. Chyba jedynie dzięki temu, że Reymont odczuł corridę jako jakiś obrzęd religijny, można przyjąć zakończenie jego opowiadania za prawdopodobne. [...] kończy Reymont swoje opowiadanie, do którego jego słowiańskie serce taki dziwny i wzruszający wymyśliło epilog, mówiąc, że chłopca i byka, przyjaciół od dziecka na dalekich pastwiskach Andaluzji, ocaliło „wspaniałomyślne serce hiszpańskiego ludu”. Nie jest to zresztą zupełnie niemożliwe. Istnieje pewien typ corridy, tzw. konkursowy, *de concurso*, kiedy byki odznaczające się specjalnymi zaletami bywają ułaskawiane. Czy mógł to wiedzieć Reymont? W każdym razie ani torero, ani jakiś chłopiec nie odważyliby się brać zwierzęcia za szyję, tak że opis Reymonta można uważać za fantazyjny⁴⁰.

Punktem wyjścia dla współczesnej hispanistki jest wierność faktografii i wolny od „banalnego i płacziwego stosunku do walki byków” ogląd etnologiczny. Można jednak mieć wątpliwości, czy rzeczywiście stosunek artysty-Reymonta do korridy ma charakter – jak to nazywa badaczka – „męski”. Czyli właściwie jaki? Niewyzwalający wzruszenia okrucieństwem? Czy Reymont „odczuł korridę” jako obrzęd religijny, w trakcie którego miała się spełnić „krwawa ofiara”, *katharsis* odwiecznego mitu? To także wątpliwe, albowiem nie zabicie, ale uwolnienie byka jest tu formułą katarsyczną, odstępstwem, które jawi się pisarzowi jako cudowne. I chyba nie ma tu nic do rzeczy ani Reymontowskie skojarzenie cyrku ze świątynią, ani element duchowy w postaci księdza, idącego z ostatnią posługą. Przeciwstawienie wartości pozytywnych, czyli „męskiej” bezwzględności hiszpańskiej, która jest warunkiem „rozwijania się magicznego widowiska”, ironicznie postrzeganemu „słowiańskiemu sercu”

³⁹ J. Kotarbiński, *Z literatury nadobnej („Burza” – zbiór nowel Reymonta)*, „Kurier Warszawski” 1908, nr 126, s. 2–3.

⁴⁰ G. Makowiecka, „*Los toros*” ..., dz. cyt., s. 330–331.

polskiego pisarza jako oznace słabości, może jest i zrozumiałe z punktu widzenia etnologa, ale nie dla empatycznego odbiorcy. Tekst Reymonta nie jest reportażem pisany w celu przybliżenia rodakom realiów obcego im widowiska, ale utworem literackim, fikcyjnym. Warto w tym miejscu – jako ripostę – przytoczyć słowa Zdzisława Dębickiego, który po obejrzeniu korridy w Irún tak podsumował swoją z niej relację: „kto ma wrażliwość ludzką, kto nie jest urodzonym barbarzyńcą, kto nie lubuje się w rozlewie krwi, kto przyszedł tutaj tylko przez ciekawość, a nie dla nasycenia swoich instynktów dzikich, ten opuszcza arenę, aby nie powrócić na nią – już nigdy!...”⁴¹.

Organizacja momentu zwrotnego *Los toros* nie jest tylko „dziwna i wzruszająca”, ale artystycznie bardzo interesująca. Cenicero to jedyna istota noweli obdarzona imieniem, a przeciwstawiona bezosobowemu tłumowi, zdana jest na jego łaskę i niełaskę. To za sprawą ocalonego zwierzęcia Reymont wywołał u odbiorcy trwogę i litość. Ulega temu nie tylko narrator, kibicujący małemu pasterzowi i jego przyjacielowi, ale i ta, dotąd upajająca się cierpieniem i śmiercią, ciżba ludzka. Zbiorowy szal zmienia się w zbiorowy zachwyty cudem przyjaźni między człowiekiem i zwierzęciem, więzi silniejszej niż lęk, potężniejszej niż śmierć. Narrator wraz z całym zgromadzeniem doznaje *katharsis*. Reymont wypełnia więc – jako pisarz-podróżnik – kilka zadań: utrwała tradycyjne ludowe widowisko hiszpańskie, sięgając po rozmaite ekspresyjne figury retoryczne, ale naturalistyczną brutalność przełamuje wzruszeniem, które udaje mu się oddać lirycznością sceny anagnorycznej, gdy w walczącym, zrazu bezimiennym byku zostaje rozpoznany przyjaciel człowieka. Reakcja hiszpańskiego ludu, wydawałoby się barbarzyńskiego, bo z lubością oglądającego krwawą sceny, dowodzi, że jest on zdolny także do litości i do uznania wyższych znaków. Tak przynajmniej chciał skomentować pisarz korridę hiszpańską i tak podać ją polskiemu czytelnikowi.

Pewnym niedostrzeżonym przez reymontologów problemem są w *Los toros* dwie pointy. Osiągnięty efekt katartyczny wskutek cudownego uwolnienia Cenicera skłonił pisarza do konkluzji, którą umieścił on zarówno w rękopisie, jak i równoczesnych pierwodrukach w „Kurierze Warszawskim” i w „Dzienniku Kijowskim”: „To były chwile, w których schyliłem głowę ze czcią i podziwem przed duszą Hiszpanii”⁴². Czy rzeczywiście były to cześć i podziw, skoro ze wszystkich kolejnych wydań pisarz usunął ten morał, zastępując go dość przygnębiającą, suchą pointą: „Dalsze walki poszły już zwykłym trybem, bez nadzwyczajności”⁴³. Był to element konstrukcyjny *Los toros*, który spotkał się z największą krytyką recenzentów i badaczy, uznali ją oni bowiem za skutek braku koncepcji, co popsło efekt końcowy, za zabieg nielogiczny. Józef Flach pisał: „Raz [...] opuszcza autora szczęśliwy instynkt

⁴¹ Z. Dębicki, *Corridas de Toros*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 198, s. 5.

⁴² W.S. Reymont, *Los toros*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 181, s. 2, por. „Dziennik Kijowski” 1907, nr 140.

⁴³ Pointa ta została opacznie zrozumiana przez Józefa Flacha; recenzent nazwał ją „oschłym frazesem” z dziennikarskich sprawozdań, który miał być skutkiem opuszczenia Reymonta przez „szczęśliwy instynkt artystyczny”; zob.: „Przegląd Polski” 1908, t. 3, s. 142.

artystyczny, tam mianowicie, gdzie opowiadanie kończy oschłym frazesem [...], spychając tym niezręcznym zdaniem całe poprzednie śliczne opowiadanie do rzędu dziennikarskich sprawozdań⁴⁴. A jednak Reymont nie powrócił do pierwotnego zakończenia. Czy tamtą pointę uznał zatem za nazbyt entuzjastyczną, powodowany jeszcze silnymi wrażeniami, które odtwarzał, a w punkcie kulminacyjnym imaginował, a potem rozmyślił się i dokonał zmiany? Wydaje się, że tak właśnie być musiało: podziw dla widowiska korridy jako wspólnego społecznego przeżycia zrodził szacunek Reymonta dla fenomenu kultury hiszpańskiej, jednego ze składników tożsamości Hiszpanów. Usunięcie tej pointy wiąże się zapewne ze zmianą wygłosu tekstu – przesunięciem przesłania w stronę empatii i zmiany nastroju – z gorączkowego w idylliczny. Te transformacje pointy dowodzą przenikliwości Michała Głowińskiego, jego sądu patronującego rozważaniom, zadania o ekspresji warunkującej empatię, o wczuwaniu się w coś, czemu przyznaje się wartość.

Nowela *Los toros* miała oddać zainteresowanie Reymonta tauromachią ze względu na jej dynamizm i żywość wpisane w ustalony z góry porządek. To urzeczenie wywołał przede wszystkim rodzaj percypowania rzeczywistości przez autora, wrażliwego na wszelkie przejawy ruchu, nieokiełznania, zmagania sił natury, przejawiającego skłonność do metafor animalizacyjnych (między innymi w *Chłopach*), naturalistycznych paralel (w noweli *Suka*) czy alegorii (w antyutopijnym *Buncie*). Temu aspektowi, który poddał się oglądowi Reymonta wyczulonemu na określone impulsy, poświęcił pisarz większą część utworu. W ostatnich jego partiach – dodajmy – partiach dla przesłania *Los toros* kluczowych, werystyczna rzetelność sprawozdawcy ustępuje miejsca empatii wrażliwego literata. Uroczą, liryczną historią przyjaźni hiszpańskiego chłopca ze zwierzęciem jest moralnym komentarzem do reżyserowanych przez człowieka igrzysk usprawiedliwianych tradycją. Fascynacja reportera krwawym spektaklem przełamana zostaje współczuciem, a obie pointy są konstatacją o niezmienności hiszpańskich upodobań, wskutek których cierpią i ku ucieście publiczności giną zwierzęta. I chyba w taki sposób *Los toros* została odczytana przez francuskich opozycjonistów korridy przygotowujących projekt jej zakazu.

Bibliografia

- Baratay E., *Comment se construit un mythe. La corrida en France au XXe siècle*, „Revue d’Histoire Moderne et Contemporaine, Societe d’Histoire Moderne et Contemporaine” 1997, nr 2, s. 307–330.
- Barcz A., *Walka byków oczami Sienkiewicza*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2014, nr 1, s. 41–54.
- Borowy W., *Trembecki*, [w:] tegoż, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 169–188.
- Casanova-Lutosławska S., *Więcej niż miłość. Powieść współczesna*, przeł. M. i I. Lutosławskie, Drozdowo 2010.

⁴⁴ Tamże.

- Delaperrière M., *L'Espagne ou la corrida*, [w:] *Sienkiewicz dans le temps et dans l'espace*, red. M. Delaperrière, Paris 2018, s. 205–220.
- Dębicki Z., *Corridas de Toros*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 198, s. 4–6.
- Falkowski Z., *Władysław Reymont. Człowiek i twórca*, Poznań 1929.
- Flach J., [rec.], „Przegląd Polski”, t. 3: 1908, s. 141–143.
- Fr. Pol., *Wycieczka do Barcelony*, „Kraj” 1895, nr 18, s. 10–11.
- Galle H., *Reymont Władysław St., Burza* [...], „Książka” 1908, s. 414.
- Gicgier T., *O człowieku, któremu wystarczał ogarek*, Warszawa 1979.
- Grzymała-Siedlecki A., *Okiem i książką*, „Głos Warszawski” 1912, nr 70, s. 3.
- Kotarbiński J., *Z literatury nadobnej („Burza” – zbiór nowel Reymonta)*, „Kurier Warszawski” 1908, nr 126, s. 2–3.
- Koziółek R., *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2015.
- Kucharski E., *Poetyka noweli*, „Pamiętnik Literacki” 1936, z. 3, s. 312–330.
- Ludorowski L., *Henryka Sienkiewicza podróż do Hiszpanii i „Walka byków”*, Lublin 2007.
- Makowiecka G., *„Los toros” – liryczne wrażenia Reymonta*, [w:] tejże, *Po drogach hiszpańsko-polskich*, Kraków 1984, s. 329–331.
- Pawiński A., *Walki byków. Korrida de toros*, [w:] tegoż, *Hiszpania. Listy z podróży*, t. 2, Warszawa 1881, s. 59–91.
- Reymont W.S., *Dziennik nieciągły 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009.
- Reymont W.S., *Los toros*, „Dziennik Kijowski” 1907, nr 137–140.
- Reymont W.S., *Los toros*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 177–181.
- Reymont W.S., *Los toros*, [w:] tegoż, *Nowele*, t. 3, Kraków 1957.
- Reymont W.S., *„Utwory prozą z lat 1905–1908”*, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 6969/I.
- Sienkiewicz H., *Walka byków. Wspomnienie z Hiszpanii*, „Słowo” 1889, nr 151–156.
- Stella-Sawicki J., *Walka z bykami w Hiszpanii*, [w:] tegoż, *Podróż po Hiszpanii*, Lwów 1876, s. 50–64.
- Utkowska B., *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Kraków 2004.
- Ziółkowska-Kuflńska M., *Antropologia ekologiczna w hiszpańskim dyskursie tauromachicznym*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, t. 17: 2017, s. 17–31.
- Ziółkowska-Kuflńska M., *Otwarta arena. Spór o corridę de toros w Hiszpanii. Perspektywa socjologiczno-antropologiczna*, Poznań 2016.

Expression and empathy. Tauromachia as seen by Reymont (*Los toros*)

Abstract

Reymont wrote the short story, *Los toros*, in the year 1907 after coming back from Spain, where he witnessed a *corrida* in San Sebastián. The choice of the genre was intentional. The writer used it to reflect the realities of life and depict a group portrait of Spaniards, in which he succeeded without a doubt, using all with his literary imagination and ability to make his works metaphoric. Baffled by the *corrida* as an element of Spanish culture, Reymont did not express his moral approval of torturing animals (bulls and horses) on stage. On the contrary, his narration is full of sympathy and expressions that indicate emotional engagement. The turning point, the act of pardon performed by the young shepherd and the narrator's friend

towards the bull, indicates that Reymont's reception of the *corrida* was empathic. Now, we had two conclusions on the contesting of the phenomenon. Reymont's work was used by the French Chamber of Deputies as a literary example of disapproval of bloody spectacles that are justified by tradition.

Słowa kluczowe: W.S. Reymont, *Los toros*, Hiszpania, korrida

Keywords: W. S. Reymont, *Los toros*, Spain, a *corrida* (a bullfight)

Monika Gabryś-Sławińska

ORCID 0000-0001-8611-3978

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Brazylijski rejs „Lwowa” na łamach „Świata” i „Tygodnika Ilustrowanego”

Rejs „Lwowa” (1923–1934) do Brazylii był zarówno dla polskiej opinii publicznej, jak i dla ówczesnej prasy (a zwłaszcza dla kształtujących postawy odbiorców czasopism ilustrowanych takich jak „Świat” i „Tygodnik Ilustrowany”) wydarzeniem wielkiej wagi. Dynamiczne zmiany, których świadkiem i uczestnikiem stało się społeczeństwo polskie po odzyskaniu niepodległości, powodowały dezorientację, a problem braku floty, która zapewniłaby bezpieczeństwo wód terytorialnych, pełniłaby funkcję ambasadora Rzeczypospolitej w świecie, budowała wizerunek Polski w relacjach międzynarodowych, był jednym z kluczowych zagadnień dyskutowanych na łamach ówczesnych pism. Uroczystość zaślubin Polski z morzem (10 lutego 1920 roku), połączona z powołaniem przez Sejm Komisji Morskiej oraz z uchwałą o budowie portu, skupiła uwagę opinii publicznej i mediów na granicy północnej oraz na idei tworzenia polskiej marynarki¹.

Radość związana z odzyskaniem dostępu do Bałtyku łączyła się z niepokojem o przyszłość i z postulatami pracy na rzecz tworzenia materialnych podstaw polskiej obecności na morzach i oceanach. W dyskusji tej ważną rolę odegrały założony w 1906 roku „Świat” oraz istniejący od 1859 roku „Tygodnik Ilustrowany”², które przedstawiały aktualny stan rzeczy, przemawiały do wyobraźni materiałem

¹ O znaczeniu portu w Gdyni zob.: J. Będźmirowski, *Marynarka Wojenna w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1947*, Gdańsk 2012, s. 71–72.

² „Tygodnik Ilustrowany” z nakładem 10–15 tysięcy egzemplarzy był adresowany do odbiorców o „różnych gustach i poglądach politycznych, społecznych i kulturalnych”. Podobnie wyglądała sytuacja „Świata”, który dzięki zabiegom Stanisława Krzywoszewskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości zdołał utrzymać nakład na poziomie 10 tysięcy egzemplarzy, docierając do czytelników ze średniej inteligencji. Oba pisma unikały opowiadania się po stronie konkretnych partii politycznych, dbały o pozyskiwanie cieszących się uznaniem współpracowników, publikowały atrakcyjny materiał ilustracyjny. Zachowując tradycyjną formę, starały się pokazywać różne przejawy życia kraju, choć – jak wskazuje A. Paczkowski – „Świat” miał nad konkurentem pewną przewagę. Por.: M. Brykalska, „Tygodnik Ilustrowany”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław

ikonograficznym, starając się na bieżąco śledzić osiągnięcia polskiej marynarki. Zaufanie odbiorców pisma zyskały dzięki długiemu stażowi wydawniczemu, stabilnej pozycji finansowej oraz dostępowi do różnorodnych i atrakcyjnych źródeł informacji.

Konkurujące czasopisma, które zabierały głos w kwestii tworzenia polskiej floty wojennej i handlowej, nie mogły pominąć milczeniem rejsu żaglowca „Lwów” do Brazylii. Jednostka kupiona została w lecie 1920 roku w Holandii z przeznaczeniem na statek szkoleniowy dla Szkoły Morskiej w Tczewie³. Wysłużony żaglowiec poddano w Gdańsku pracom adaptacyjno-remontowym i 4 września w Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie jednostki w obecności wiceprezydenta Lwowa doktora Leonarda Stahla. Po próbnym rejsie po Morzu Bałtyckim (koniec sierpnia 1921) 23 maja 1923 roku przyszała pora na rejs do Brazylii⁴. Podróż rozpoczęta w tymczasowym porcie w Gdyni miała znaczenie szczególne⁵ – była pierwszym oceanicznym rejsiem polskiej jednostki po odzyskaniu niepodległości, podczas którego 13 sierpnia 1923 roku polska bandera po raz pierwszy przekroczyła równik.

„Lwów” był ambasadorem odrodzonej Rzeczypospolitej w świecie⁶, nie dziwi zatem, iż zainteresowanie rejsiem do Brazylii było duże. Nie bez znaczenia pozostawało również to, że załoga miała dotrzeć do kraju, który choć odległy i egzotyczny – za sprawą „gorączki brazylijskiej” z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku mógł wydać się bliski⁷. Obie redakcje zdawały sobie sprawę ze znaczenia wyprawy, obie również zadbały o zapewnienie odbiorcom relacji z brazylijskiej podróży. Zrobiły to jednak w odmienny sposób, choć zdecydowały się na podobne rozwiązanie w zakresie dominującej formy przekazu – przedstawienie czytelnikom informacji o rejsie w postaci reportażu, który jako gatunek pograniczny publicystyczno-literacki

1996, s. 1139; M. Brykalska, „Świat”, [w:] tamże, s. 1070; A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 279.

³ Trójmasztowiec zbudowano w 1869 roku, odbywał rejsy jako jednostka angielska (do 1893 roku, pod nazwą „Chinsura”), włoska (do 1898 roku, pod nazwą „Lucco”) i holenderska (do 1920 r., pod nazwą „Nest”). Liczący ponad pół wieku żaglowiec przeszedł gruntowny remont i od sierpnia 1921 roku pływał pod polską banderą, należąc najpierw do Marynarki Wojennej, później zaś do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Por.: A. Miśkiewicz, „Lwów” na morzach i oceanach świata, „Rocznik Gdański” 1999, nr 14, s. 168–169.

⁴ Tamże.

⁵ Miesiąc wcześniej „Lwów” jako „reprezentant” Polski brał udział w poświęceniu portu w Gdyni, w którym uczestniczyły również jednostki z Francji, Anglii i Estonii. Rejs do Brazylii był więc swoistym potwierdzeniem znaczenia gdyńskiego portu. Por.: J. Miciński, *Księga statków polskich 1918–1945*, t. 1, Gdańsk 1996, s. 78.

⁶ A. Miśkiewicz, „Lwów” na morzach..., dz. cyt., s. 170.

⁷ O „brazylijskiej gorączce” zob.: A. Mocyk, *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków 2005.

pozwała przekazać fakty w obrazowy sposób⁸, z uwzględnieniem komponentów afektywnych oraz ideowych⁹, i zaspokaja także „głód rzeczywistości”¹⁰ odbiorców.

Relacja z podróży jako zapis proponujący uporządkowaną wizję świata, zorganizowaną przez dominujący dyskurs, pozornie proponuje proste, względnie bezstronne odzwierciedlenie rzeczywistości, będąc w istocie tekstem o charakterze ideologicznym¹¹, zgodną z wolą jednostki i jej preferencjami interpretacją percypowanego stanu rzeczy. Reportaż, który ukazuje się na łamach pisma adresowanego do określonej grupy odbiorców, realizującego strategię informacyjną periodyku¹², dodatkowo modyfikowany jest przez filtr założeń redakcyjnych oraz osobowości redaktora decydującego o strategii realizowanej przez pismo. Podwójnie profilowany przekaz staje się interpretacją dwupoziomową, w której wskazywana przez Romana Krzywego autopsyczość (i związane z nią eksponowanie warstwy podmiotowej) modyfikowana jest przez deskryptywność i szerszy kontekst informacyjny¹³. I to ów kontekst w znacznym stopniu wpływa na ostateczny kształt relacji, a co za tym idzie – na wizję podróży i eksplorowanej kultury.

Zależność tę widać również w przypadku artykułów na temat rejsu „Lwowa” do Brazylii, publikowanych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” oraz „Świata”. Relacje, które miały zaspokoić ciekawość czytelników, pełnić funkcję informacyjno-rozrywkową, tak naprawdę stawały się częścią dyskursu tożsamościowego prowadzonego przez redakcje. Stawały się komponentem wizji przyszłości Polski oraz opowieścią o polskim udziale w polityce zagranicznej, o udziale w misji cywilizacyjnej.

⁸ M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 268–273.

⁹ Na potencjał perswazyjno-manipulacyjny reportażu międzywojennego zwraca uwagę U. Glensk, *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014, s. 41–49; por. też: B. Bogołębska, *Retoryczność reportażu międzywojnia na wybranych przykładach*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 53–63.

¹⁰ Por.: Z. Ziątek, *Wrzos, Pruszyński, Wańkowicz. Rola wielkich indywidualności w narodzinach i rozwoju polskiego reportażu*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, dz. cyt., s. 12.

¹¹ Por.: D. Lisle, *The Global Politics of Contemporary Travel Writing*, Cambridge 2006, s. 13.

¹² Swoboda reportażysty jest ograniczana nie tylko przez fakty, które relacjonuje, ale również przez „zobowiązania etyczne” wobec potencjalnych odbiorców oraz przedstawianych bohaterów. Por.: I. Adamczewska, *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 1, s. 79–80.

¹³ Funkcję tę spełniają zazwyczaj odredakcyjne wprowadzenia i wstępy, wskazujące, iż chodzi przede wszystkim o przedstawienie podróży, a nie o subiektywne odczucia piszącego. Element ten może być aktualizowany również dzięki ilustracjom oraz związanym tematycznie z relacjami artykułom, szkicom, notatkom dotyczącym realiów poznawanego świata. Por.: R. Krzywy, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001, s. 13.

Brazylijska przygoda – relacja z rejsu na łamach „Świata”

Odmienność postaw i realizowanej strategii informacyjnej, które determinować będą podróżopisarskie relacje, zaznacza się jeszcze przed rejsem w doniesieniach, jakie pojawiły się po uroczystości poświęcenia jednostki oraz nadania jej imienia. „Świat”, rezygnując z informowania o doniosłym wydarzeniu, poprzestał na krótkiej notce: „»Lwów« okręt szkolny świeżo zakupiony w Holandii, 3000 ton pojemności. Trójmasztowiec. Na okręcie tym kształcą się obecnie 138 uczniów marynarki”¹⁴. Tekstowi, w którym pominięto informacje o uroczystości, w zamian eksponując związek jednostki z młodym pokoleniem, towarzyszyła reprodukcja obrazu Włodzimierza Nałęcza przedstawiająca sylwetkę stojącego na redzie żaglowca. Połączenie młodości z malowniczością wpisywało informację o „Lwowie” w porządek narracji skupionej na młodych ludziach, a także w opowieść o przemawiającej do wyobraźni morskiej przygodzie.

Odminną strategię zaproponował „Tygodnik Ilustrowany”. Redakcja zamieściła rozbudowaną informację, z której czytelnicy mogli się dowiedzieć, iż:

Dnia 4-go września r.b. odbyła się w Gdyni uroczystość poświęcenia statku szkolnego „Lwów”, zakupionego przez rząd polski w Rotterdamie i oddanego do rozporządzenia szkoły morskiej w Tczewie. Na statku odbywa próbną żeglugę 138 uczniów szkoły. Komendantem statku jest por. Ziółkowski, instruktorem młodzieży wytrawny marynarz angielski, komandor Burton, któremu w czynnościach dopomagają oficerowie polscy. „Lwów”, wypłynąwszy pod koniec sierpnia z Gdańska, zawinął po kilkudniowej żegludze do Gdyni, celem przyjęcia bandery, ofiarowanej mu przez lwowianki. Aktu poświęcenia statku i bandery dokonał ks. Paykart, dziekan morski. Banderę doręczył komendantowi statku umyślnie przybyły wiceprezydent m. Lwowa dr Stahl. Na uroczystości obecny był również poseł m. Lwowa prof. dr Głąbiński. Prócz tego przybyli przedstawiciele władz lądowych i morskich. Wygłoszone na uroczystości mowy świadczyły o tym, że doniosła dla przyszłości sprawa morza i floty liczyć może na poparcie zarówno czynników rządowych, jak społecznych¹⁵.

Punkt ciężkości przesunięty został na znaczenie wydarzenia dla zbiorowości, na budowanie wizerunku niejako oficjalnego. Szkolny żaglowiec staje się częścią większej całości, komponentem budowania pozycji Polski. Wrażenie doniosłości współtworzy materiał ilustracyjny, na który złożyły się cztery fotografie pokazujące: imponującą sylwetkę żaglowca, statek w otoczeniu traulerów, przybycie na pokład Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w II Wolnym Mieście Gdańsku Leona Plucińskiego, a także uroczystą mszę odprawianą na pokładzie żaglowca z udziałem licznych gości.

Zaznaczone w pierwszych informacjach o „Lwowie” tendencje deskrypcyjno-interpretacyjne zapowiadały sposób przedstawiania brazylijskiego rejsu „Lwowa”. Ich wybór sugerował także preferowaną przez redakcję strategię, a to z kolei

¹⁴ *Nasza flota szkolna*, „Świat” 1921, nr 40, s. 45.

¹⁵ *Na polskim morzu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 38, s. 609.

wpływało na zakres i sposób prezentowania wyprawy i zdobywanej podczas niej wiedzy, na odpowiednie jej komentowanie, na wybór tego, co będzie pokazane, i tego, co zostanie pominięte, na redakcyjne zaangażowanie w opowieść.

I tu zaznacza się różnica między zaproponowanymi przez pisma rozwiązaniami. W przypadku „Świata” informacje o rejsie „Lwowa” będą pochodziły głównie z korespondencji Bohdana Pawłowicza¹⁶. Instruktor harcerski, zaokrętowany jako kandydat do Szkoły Morskiej, udawał się do Brazylii w celu nawiązania współpracy z harcerstwem polonijnym¹⁷, o czym informował w pierwszym odcinku swojej relacji¹⁸. Liczący 24 lata delegat Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego, pamiętając o przyświecającym mu celu, zaproponował barwną, daleką od oficjalności opowieść o wyprawie „Lwowa”, której niezwykłość starał się oddać również za pomocą dołączanych do relacji rysunków¹⁹. Jego reportażowe notatki z brazylijskiego rejsu ukazywały się w „Świecie” między 25 sierpnia 1923 roku a 2 lutego 1924 roku²⁰, na bieżąco przybliżając czytelnikom zabawne, zadziwiające, czasami groźne realia morskiej wyprawy.

Czytelnicy „Świata” od samego początku wiedzieli, jak będzie prowadzona opowieść. Już w redakcyjnym wprowadzeniu do relacji Pawłowicza wyeksponowano młodzieńczość sugerowaną faktem, że autorem reportażu z brazylijskiej wyprawy jest „młody literat i artysta malarz”²¹. Nie koniec na tym – opowieść rozpoczyna się pod znakiem przygody i niebezpieczeństwa, gdyż pierwszy odcinek reportażowych

¹⁶ Wcześniej, w numerze 26 (30 czerwca) ukazał się artykuł Włodzimierza Pińskiego informujący o dotarciu „Lwowa” do Kopenhagi. Autora interesował jednak nie rejs, lecz wrażenie, jakie wywarł na Duńczykach tydzień polski zorganizowany dzięki przywiezionej do Kopenhagi wystawie, uświetniony wykładem Jana Baudouina de Courtenaya. Zgodnie ze strategią pisma również w tej relacji zaznaczono, iż w wyprawie uczestniczyły „zastępy młodzieży”. W. Piński, *Tydzień polski w Kopenhadze*, „Świat” 1923, nr 26, s. 19.

¹⁷ J. Miciński, *Księga statków polskich...*, dz. cyt., s. 78.

¹⁸ O związku z harcerstwem przypomni także redakcja. W 1923 roku w notatce dotyczącej tomiku Pawłowicza *Szary człowiek* obok uwag o talencie literackim sprawozdawcy i jego zamiłowaniu do przygód pojawił się nawiązanie do podróży oraz informacja, iż młody poeta udał się za ocean, by nieść „kolonii polskiej w Brazylii i Paranie słowo swoje skautowe: Czujaj”. Warto przypomnieć, iż pod koniec kwietnia 1923 roku ukazał się artykuł o harcerstwie polskim na wychodźstwie, w którym obszerny *passus* poświęcono harcerstwu w Brazylii; tym razem jednak przemilczano fakt wysłania do Brazylii instruktora mającego pomóc w organizowaniu drużyn. Wydaje się, iż było to działanie nieprzypadkowe i wiązało się z profilowaniem opowieści o rejsie „Lwowa” nie w kategoriach narracji wychodźczej, lecz relacji podróżniczej. O związkach Pawłowicza z ruchem skautowskim redakcja przypomni w 1924 roku, wznawiając publikację cyklu *Pod polską banderą*. Dr. Z.M., „*Szary człowiek*”. *Zbiór poezji Bohdana Pawłowicza*, „Świat” 1923, nr 43, s. 8; S. Giertych, *Harcerstwo polskie poza granicami Rzeczypospolitej*, „Świat” 1923, nr 17, s. 3–4; B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, „Świat” 1924, nr 1, s. 5.

¹⁹ Por.: J. Pertek, *Pawłowicz Bohdan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. E. Ros-tworowski, Kraków 1980, s. 475–476.

²⁰ Odpowiednio w 1923 roku cz. I – nr 34, cz. II – nr 36, a w roku 1924 cz. III – nr 1, cz. IV – nr 2, cz. V – nr 4, cz. VI – nr 5.

²¹ B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, „Świat” 1923, nr 34, s. 6.

notatek publikowany jest jako odpowiedź na pogłoski dotyczące rozbicia się „Lwowa” u brzegów Portugalii. Połączenie młodości i przygody zaznaczone w redakcyjnym wprowadzeniu wyznaczać będzie sposób prowadzenia podróźniczej narracji Pawłowicza²².

Model ten zostanie zastosowany już w pierwszej części relacji, obejmującej okres od 23 maja do 24 czerwca 1923 roku, w której autor opisuje początek podróży od wypłynięcia z Gdyni, przez wizytę w Kopenhadze, Malmö, Helsingørze, Hawrze. I choć na początku pojawiają się informacje ukazujące znaczenie wyprawy z perspektywy ruchu skautowego i polskiej obecności w świecie, a także niepozbawione humoru i dystansu relacje dotyczące wchodzenia w rolę morskiego wilczka oraz pobytu w kolejnych portach, to szybko jednak uporządkowana i przewidywalna rzeczywistość ustępuje miejsca morskiej przygodzie. Okazją ku temu staje się sztorm, z jakim jeszcze podczas „europejskiego” etapu wyprawy musiała poradzić sobie załoga „Lwowa”. Opisując walkę z żywiołem, Pawłowicz stara się oddać grozę sytuacji, nie rezygnując przy tym z humoru:

Przez całą noc stawaliśmy wraz z „Lwowem” dęba i rzucając się jak szaleni, wpadaliśmy znów w przepaście. Wszystko trzeszczy, jęczy i wyje. [...] Statek rzuca się jak szalony podczas nagłego napadu. Fala z wściekłością coraz to rosnącą bije w burtę. Kto się mocno ręką lin lub jakiego stale umocowanego przedmiotu nie złapie, tego rzuci jak piłką o żelaza. Nieszczęśliwy lądowiec, co to jeno walczyć dotychczas zdolen z ludzką przemocą i rychtować armaty, tutaj zrazu zbiwszy sobie kolano, schronił się do kuchni. Ale!... ledwom to uczynił, aż „Lwów” staje zda się w pozycji pionowej, a wszystkie kotły z ukropem, kosze z kartoflami i blaszane talerze z brzękiem i hukiem spadają na podłogę. Stołki ożywają się i wylatują za drzwi na pokład, gdzie poczynają tańczyć jak wariaty. Usuwam się więc przezornie, ale wypełznawszy na pokład, niespodzianie dostaję ogromnym strumieniem słonej wody po głowie, iż zmoczony do ostatniej nitki, siadłszy gwałtownie a niedobrowolnie, Boskiej wzywam pomocy. [...] Uczniowie starszego kursu odważnie pną się w górę i walcząc z wiatrem, podciągają i zwijają się na wysokości 30–35-ciu metrów pozostałe strzępy...²³.

Oddalenie od lądu, wejście w nowy, dotychczas nieznaną porządek, tworzy warunki do pełnego doświadczenia wrażeń. Jest to przygoda odkrywania świata, ale również siebie. W relacji Pawłowicza owo otwarcie się zostaje zwerbalizowane w drugiej części reportażu, gdy narrator, parafrazując Ewangelię według Świętego Mateusza (Mt 13,10–17), deklaruje: „Hosanna, hosanna! Że żyję, że czuć jestem zdolny, że nie jestem jako ci ludzie, co patrząc nie widzą, a słuchając nie słyszą. Dzięki ci, Panie”²⁴. Zgodnie z tak definiowaną postawą reportażysta chętnie daje wyraz doznaniom,

²² Rozwiązanie takie zgodne będzie z postawą redaktora „Świata”, który po 1918 roku jako dojrzały i szanowany wydawca staje się swoistym mecenasem młodych. Por.: E. Korepta, *Stefan Krzywoszewski – szkic biograficzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska”, t. 39: 1999, s. 81.

²³ B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, dz. cyt., s. 7.

²⁴ Tamże, nr 36, s. 8.

sprawiając, iż opisywana podróż jawi się jako ciąg nieustannych wzruszeń – zarówno tych pozytywnych (zdecydowanie dominujących), jak i negatywnych. I tak nie zabraknie zachwyty dla piękna świata przyrody (urok morza i nocnego nieba) i jego grozy (skały São Vicente, bijące serce zabitego rekina), poczucia radości z udziału w wyprawie i smutku związanego z tęsknotą za łądem, zadowolenia z tężyzny fizycznej i trudnego do uniknięcia – wobec racjonowania słodkiej wody – odczucia brudu.

Ważną częścią przeżywania przygody staje się spotkanie z Innym, eksploracja nowych przestrzeni i nieznanymi bliżej kultur. Punktem docelowym wyprawy „Lwowa” była Brazylia, jednak to nie znany z licznych publikacji prasowych i książkowych amerykański łódź, a należące do portugalskich Wysp Zielonego Przylądka São Vicente będzie w relacji Pawłowicza przestrzenią przeżywania przygody. Śledzący wrażenie, notujący doświadczenia reportażysta, który w przypadku europejskich portów z początku podróży nie zwracał zbyt dużej uwagi na encyklopedyczne informacje, opisując podbite w XV wieku przez Portugalię wyspy, wchodzi w rolę eksperta dzielącego się wiedzą o historii i współczesności archipelagu²⁵. Piszący nie ujawnia źródła informacji, które obejmują zarówno sferę uwarunkowań geograficznych, społecznych, jak i gospodarczych, lecz operuje datami, faktami, liczbami jako wiedzą uwewnętrzną. Umieszczenie informacji o mało znanym odbiorcom portugalskim archipelagu w relacji pisanej w trzeciej osobie liczby mnogiej sugerowało, iż przekazywana wiedza to wspólny zasób uczestników rejsu, ich poznawczy kapitał wstępny, którym dzielili się z czytelnikami nieorientującymi się w realiach portugalskiej wyspy²⁶.

Przewaga informacyjna narratora wynika nie tylko z wiedzy uprzednio nabytej, lecz z doświadczenia, obserwacji, umiejętności wnioskowania, czego świadectwem staje się dalsza część relacji. Przeżywający przygodę marynarze „Lwowa” podczas pobytu na wyspie mają możliwość skonfrontowania się z obcą kulturą. Stają się odkrywcami, którzy z chaosu informacyjnego wydobywają uporządkowany ciąg spostrzeżeń. Jak na uczestniczących w przygodzie odkrywców przystało, marynarze stawiają czoła niepokojącej rzeczywistości: hałasowi w porcie, widokom nędzy, żebractwu, zagrożeniu febrą, upałow, by zaproponować własną interpretację obcego świata. Traktując wyspę jako przestrzeń kulturowo odmienną (zaledwie 5 procent

²⁵ Relacja dotycząca Wysp Zielonego Przylądka pojawi się zarówno w roku 1923 (nr 35), jak i w 1924 (nr 1), gdy po długiej przerwie „Świat” wznowi publikację cyklu *Pod polską banderą*. Skrótowy opis z 1923 roku zostanie uzupełniony w 1924 roku i to właśnie ta wersja wejdzie do opublikowanego w 1924 roku w Kurytybie tomu B. Pawłowicza *Pod polską banderą. Wrażenia z podróży przez Atlantyk*. W obu przypadkach narrator będzie realizował podobną strategię informacyjną.

²⁶ Polski czytelnik z początku XX wieku wiedział niewiele o Portugalii jako celu podróży, jeszcze mniej wiedział o należących do niej odległych Wyspach Zielonego Przylądka, które odwiedzane były wówczas przede wszystkim przez statki wielorybnicze. Por.: M. Bąk, L. Romaniszyn-Ziomek, „Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. *Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016; M. Bąk, *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019.

ludności to biali), narrator z jednej strony zwraca uwagę na waloryzowaną negatywnie odmienność etniczną i cywilizacyjną mieszkańców²⁷, z drugiej zaś – w obcym świecie stara się odnaleźć pozytywne wpływy kultury europejskiej.

Relacja, nosząca wyraźne znamiona dyskursu kolonialnego, pozwala narratorowi przyjąć pozycję władzy, kulturowej dominacji²⁸. Identyfikujący się z cywilizacją europejską reportażysta, odnotowując to, co obce, z dumą będzie pisał o europejskiej dzielnicy Mindello, w której mimo suszy udaje się utrzymać rośliny, o wprowadzonym przez Europejczyków sztucznym nawodnieniu, o wierceniu studni artezyjskich, o portugalskim porządku ulic w „murzyńskiej dzielnicy”, o koncertach organizowanych przed domem prefekta.

Egzotyzm związany z „Murzynami i Mulatami” zaspokaja potrzebę kontaktu z nowością, przeżycia przygody. Dzięki europejskim śladom dekodowanym i odnotowywanym w reportażu udział w przygodzie odbywa się w sposób kontrolowany. Umiejętność radzenia sobie w nowych okolicznościach skłania piszącego do zaproponowania świadczącego o dumie i poczuciu wyjątkowości zakończenia:

[...] w tej zatoce stał pierwszy polski statek, przebywający te wody, że pierwsi marynarze, uczniowie pierwszej polskiej szkoły morskiej, z uczuciem dumy i radosną świadomością w duszy, że oni są pionierami świetnie mogącej się rozwinąć handlowej marynarki, wstępowali na popękane w słońcu w swej dzikości piękne skały wyspy. Niech wtedy pomyślawszy o nas, jeszcze z większym zapałem zabiorą się do pracy na swoich okrętach, mając tę pewność, że nam było trudniej, znacznie trudniej²⁹.

Zważywszy, iż młodzi ludzie nie musieli dokonywać na wyspie czynów heroicznych, nie wykazali się również specjalnymi osiągnięciami w zakresie handlu, zaproponowany finał relacji z São Vicente może wydawać się nieco zaskakujący. Jeśli jednak uwzględnimy, iż pobyt na wyspie był dla uczniów swoistą szkołą życia, pozwalającą odczuć dumę z przynależności do kultury europejskiej, a zarazem wykazać się poznawczą samodzielnością, to pobyt na portugalskiej (obcej i dzikiej) wyspie w pełni wpisuje się w realizowaną przez reportażystę strategię opisu wyprawy jako fascynującej, prowadzącej do dojrzałości przygody. Dojrzałości, w którą metaforycznie uczestnicy wkraczają w przestrzeni São Vicente.

Dojrzałość potwierdza opis chrztu marynarskiego, zorganizowanego z okazji przekroczenia przez polską banderę równika. Pawłowski łączy wówczas naznaczoną

²⁷ Por. np.: „Cała ta banda ma silną przymieszkę krwi portugalskiej; gdzie indziej jeno przesunie się czarna, od koloru naturalnego i brudu, z mocno wywiniętymi wargami i arcykomplikowane pokołtunionemi włosy, głowa prawdziwego murzyna”; „Wszyscy żebrzą: czarne, czarnawe, białawi, rozleniwieni mężczyźni, stare potworne baby, przepracowane i obdrapane, trzymające z zasady w okropnych ustach długą faję, i zgrabne, często śliczne dziewczyny”. B. Pawłowicz, *Pod polską banderą*, „Świat” 1924, nr 1, s. 5–6.

²⁸ W model dyskursu kolonialnego wpisują się towarzyszące tekstowi zdjęcia – Pawłowicz w kapeluszu typu panama oraz widok miejscowości Mindello, której europejska dzielnica jest „czysta i porządna, typowo afrykańsko-kolonijna”. Tamże, s. 6.

²⁹ Tamże, s. 7.

humorem oraz ironicznym dystansem narrację relacjonującą przebieg uroczystości, podczas której młodzi adeptci sztuki marynarskiej poddani zostali rządowi Neptuna, z tonem powagi i finałową refleksją świadczącą o doniosłości zdarzenia: „na dzień zaś serca każdego z rozbawionych marynarzy tkwiła ta mocna i radosna świadomość, że są oni pierwszymi pionierami młodej marynarki Rzeczypospolitej”³⁰. Młodzieńcza brawura, burszowski humor ustępują miejsca powadze i dumie wynikającym ze świadomości przekraczania granic.

Podróż, podczas której uczniowie doświadczają skrajnych emocji, mają możliwość eksplorowania nieznanego polskiemu ogółowi wyspy i poznania Innego, przekraczają równik oraz radzą sobie z uciążliwościami życia na morzu, jawi się w relacji Pawłowicza jako fascynująca młodzieńcza przygoda wiodąca ku dojrzałości. Rejs szkoleniowym statkiem miał być szkołą życia, prowadzącą do samopoznania, i tak został przedstawiony. Powracające uwagi o pionierstwie wyprawy w historii polskiej bandery i budowaniu przyszłej potęgi polskiej floty z tej perspektywy wydają się w pełni uzasadnione, gdyż wpisują się w narrację o dojrzewaniu, a jednocześnie przygotowują czytelnika do finału przygodowej narracji.

Zamknięcie opisu podróży – inne niż proponowane w książce Pawłowicza³¹ – na łamach „Świata” przyjmie postać korespondencji własnej „Lwów” w *Rio de Janeiro*, sygnowanej przez Vagabundusa i opatrzonej serwisem fotograficznym *Szlakami podróży „Lwowa”*. *Malownicze widoki podzwrotnikowego Rio de Janeiro*³². Wydaje się, iż dotarcie do Brazylii nieprzypadkowo zrelacjonowane zostało przez komentatora zewnętrznego. Z jednej strony – *vagabundus* w znaczeniu „obieżyświat” to nawiązanie do podróży, poznawania świata, z drugiej zaś leksem ten, odsyłając do postaci wędrownego śpiewaka opisującego wydarzenie już zamknięte, to sygnał kresu jednej opowieści i rozpoczęcia nowej, której bohaterem staje się Polska. W podsumowującym artykule nie zabraknie fragmentów nawiązujących do reportażu Pawłowicza³³, lecz wraz ze zmianą autora i celu narracji modyfikacji ulega ton wypowiedzi – w tekście dominują powaga i duma z osiągnięć polskiej bandery, a także przeświadczenie o doniosłości chwili, którą odczytuje nie tylko strona polska (zwłaszcza miejscowa Polonia), lecz również Brazylijczycy. Dla tych pierwszych „Lwów” to echo „wspomnień ziemi ojczystej”, możliwość zobaczenia się z Polakami z niemal wszystkich dzielnic, okazja do spotkania z przedstawicielami

³⁰ Tamże, 1924, nr 2, s. 11.

³¹ Książkową relację, ukończoną we wrześniu 1923 roku, o czym świadczy umieszczony pod tekstem zapis „maj-wrzesień 1923”, zamyka rozdział pokazujący trudy i niewygodę marynarskiego życia (*W mokrych objęciach Mussonu*), a także agitacyjna zachęta kierowana do młodych ludzi, by poznawali morze i marynarski fach. Nie do końca wpisywało się to w strategię przedstawienia rejsu jako fascynującej przygody. B. Pawłowicz, *Pod polską banderą. Wrażenia z podróży na żaglowcu przez Atlantyk*, Kurytyba 1924, s. 77–84.

³² „Świat” 1924, nr 9, s. 5–6.

³³ Autor przywołał cytaty z morskiego intermedium, którego treść pojawiła się w części IV relacji Pawłowicza.

„młodego pokolenia, silnej i budującej się Polski”³⁴. Mieszkańców Brazylii pojawienie się żaglowca skłania do tłumnego zebrania się w porcie, podziwu i zdumienia, organizowania powitalnych spotkań. Informacje o fetowaniu polskich żeglarzy nie pozostawiają wątpliwości, iż mamy do czynienia z wydarzeniem ważnym w wymiarze międzynarodowym:

Od pierwszego dnia przybycia „Lwowa” do portu” w Rio de Janeiro zaczynają się przyjęcia, bale, bankiety, towarzyskie wycieczki, urządzane na cześć polskich marynarzy. Legacja polska, czy też brazylijskie kluby i stowarzyszenia – przede wszystkim marynarskie i wojskowe – miejscowa Polonia czy też brazylijska prasa – wszystkim prześcigają się w podejmowaniu naszych dzielnych „chłopców” – żeglarzy³⁵.

W relacji można dostrzec znaczące przesunięcie akcentów, sprawiające, iż szkoleniowy rejs zaczyna jawić się jako reprezentacja odradzającego się polskiego państwa. Młodzi żeglarze spotykają się nie z klubami młodzieżowymi, lecz z instytucjami potwierdzającymi ich zawodowo-profesjonalną przynależność (stowarzyszenia marynarskie i wojskowe). Dodatkowo dochodzi do zmiany w traktowaniu załogi „Lwowa” – uczestnicy rejsu to nie uczniowie biorący udział w przygodzie (cudzyśłów dystansuje do takiego ich traktowania), lecz pełnoprawni żeglarze³⁶; a współpracujący ze „Światem” Pawłowicz tym razem przedstawiony zostanie jako dziennikarz i porucznik Wojska Polskiego³⁷.

Powagę sytuacji oddaje materiał ilustracyjny w postaci zdjęcia przedstawiającego między innymi ministra pełnomocnego w Brazylii Czesława Pruszyńskiego z żoną Wenche, konsula Jerzego Wachałowskiego, kapitana Ziółkowskiego, dyrektora Antoniego Garnuszewskiego (błędnie pod zdjęciem opisanego jako Jaruszewski). Zdjęcie, na którym uwieczniono – oprócz notabli – liczne grono polskich żeglarzy, wpisuje się w zmienioną strategię informacyjną, nastawioną na eksponowanie znaczenia wyprawy dla Polski i Polaków.

Wrażenie to wzmacniają następujący po relacji serwis fotograficzny zatytułowany *Szlakami podróży „Lwowa”*: *malownicze widoki podzwrotnikowego miasta Rio de Janeiro*, a pokazujący z jednej strony ujętą w karby cywilizacji egzotykę przyrodniczą (park miejski), z drugiej zaś – bogactwo i porządek rozwijającego się kraju (imponujący widok głównej ulicy Rio oraz Canal do Mangue). Aktualizowane w ten sposób wyobrażenie Brazylii jako kraju bogatego i ważnego koresponduje z naznaczonym powagą zakończeniem korespondencji. Młodzieńcza przygoda, której ważnym etapem było doświadczenie „dzikości” na portugalskiej wyspie, przekroczenie równika

³⁴ Vagabundus, „Lwów” w *Rio de Janeiro*, „Świat” 1924, nr 9, s. 4.

³⁵ Tamże.

³⁶ Nawet gdy autor przypomni, iż żeglarzami byli uczniowie, zaznaczy ich dojrzałość, wskazując, że prezentowali się „nad podziw dziarsko”. Tamże.

³⁷ Wspomniany zostanie także piszący dla „Tygodnika Ilustrowanego” Tadeusz Dębicki, zaprezentowany jako „jeden z uczniów naszej szkoły morskiej”. Przypuszczać można, iż o takim sposobie opisu zdecydowała rywalizacja między tytułami (konkurencja korzystająca z relacji ucznia, „Świat” współpracował z dziennikarzem).

i zmierzenie się z niebezpieczeństwami morskiej podróży, znajduje zwieńczenie w pokazywanej na zdjęciach Brazylii, której specyfikę czytelnicy „Świata” mogli poznać dzięki wcześniejszym publikacjom na łamach pisma³⁸.

W perspektywie niepodległości i przyszłej potęgi – relacja „Tygodnika Ilustrowanego”

Odminną strategię opisu rejsu „Lwowa” przyjął „Tygodnik Ilustrowany”. W 1922 roku, po powrocie żaglowca z Brickenhead, Liverpoolu oraz Cherbourga, w piśmie zamieszczono krytyczną ocenę sytuacji, w jakiej znaleźli się zdobywający szlify marynarskie uczniowie, oraz stanu i sposobu traktowania polskiej bandery. Periodyk zaniepokojony brakiem odpowiedniego wyzyskania poznawczego i wizerunkowego podróży informował:

[...] mało jeszcze polska biało-czerwona bandera znana jest na morzu i [...] doniosłe znaczenie propagandowe ma dla nas każda podróż zagraniczna statku polskiego. [...] Tu należy zaznaczyć, iż nie tylko każdorazowe zjawienie się bandery polskiej w porcie obcym jest dla nas pożądane. W równej mierze pożądane jest także, aby nasza młodzież marynarska, wysiadłszy na ląd obcy, znalazła w zetknięciu się z życiem innych narodów wytrawne przewodnictwo i w życiu tem umiała się orientować nie przez pryzmat przygodnych obserwacji, ale na podstawie istotnej znajomości stosunków, co dopiero kształci i rozszerza horyzonty myśli i uczucia³⁹.

Redakcja proponowała łączenie walorów poznawczych (funkcja dydaktyczna realizowana wobec uczestników rejsu i czytelników) z propagandowo-wizerunkowymi, starając się pokazywać te elementy, które wpisywałyby się w narrację o rosnącej sile Polski i jej znaczeniu na arenie międzynarodowej.

Analogiczny sposób modelowania wypowiedzi zaproponuje redaktor naczelny Zdzisław Dębicki. Rozpoczynając artykuł wstępny do numeru 37 z 1923 roku od informacji o prawdopodobnej dacie przekroczenia przez „Lwów” równika, przedstawi czytelnikom omówienie znaczenia tego faktu. W relacji nie zabraknie ani przypomnienia dziejów polskiej obecności na morzach⁴⁰, ani rozważań na temat związanego z emigracją transportu pasażerskiego, ani wskazania aktualnej sytuacji polskiej floty handlowej. Przekroczenie linii równika skłania jednak Dębickiego przede wszystkim do uświadomienia odbiorcom wizerunkowego potencjału tego

³⁸ Brazylia jako przestrzeń wyjątkowa, rozwinięta kulturowo i godna uwagi pojawi się sześć tygodni później w tekście M.B. Lepeckiego pt. *Polska Kurytyba. Korespondencja własna*, „Świat” 1924, nr 17, s. 9–10. Por. też relacje wcześniejsze, np.: X.W. Osszun., *Życie polskie w Brazylii*, „Świat” 1923, nr 11, s. 9; artykuły W. Szukiewiczza – „Świat” 1920, nr 10, s. 10–12, nr 44, s. 10–12, nr 15, s. 10–11.

³⁹ Tyg. Ill., *Pierwsza podróż „Lwowa”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 33, s. 529.

⁴⁰ I choć Dębicki wskazuje, że „zamorskie stosunki Polski” nie należały do imponujących, to nie omieszka przypomnieć piętnastowiecznej wyprawy Jana z Kolna, będącej dowodem polskiego potencjału.

wydarzenia. Dziennikarz, wchodząc w rolę mentora i przewodnika, wskazuje, że polska żegluga otrzymała „dyplom »obywatelstwa na morzu«” i „na równi z banderami państw innych nabiera znaczenia światowego”⁴¹. Zaznacza, iż tak niezwykle osiągnięcie winno zostać wykorzystane w celu przeprowadzenia akcji agitacyjnej na rzecz rozwoju żeglugi, a także zyskać szeroki rozgłos oraz odpowiednie upamiętnienie.

Przeświadczenie, iż brazylijski rejs może posłużyć na „pożytek i chwałę floty polskiej”⁴², przyświecać będzie opublikowanemu dwa miesiące później artykułowi „*Lwów*” na równiku i w Brazylii. Już w części poświęconej uroczystościom związanym z chrztem morskim pojawiają się sygnały takiego modelowania narracji – dziennikarz zaznacza, że moment ten odegra ważną rolę w „dziejach powstania i rozwoju polskiej marynarki”, tym bardziej że wystawiono wówczas pierwsze polskie intermedium morskie „o charakterze na wskroś polskim”, co zdaniem piszącego otwiera drogę do pojawienia się wątków marynistycznych w rodzimej literaturze⁴³. Podobna strategia będzie realizowana w części poświęconej pobytowi załogi „Lwowa” w Brazylii. W opisie uwzględniono głównie to, co pozwalało oddać rangę wyprawy. Modelując relację jako przekaz o budowaniu pozycji Rzeczypospolitej, dziennikarz tak opisuje dotarcie żaglowca do Rio:

Dwa holowniki podprowadzają go do bulwaru. [...] Orkiestra marynarki wojennej gra narodowy hymn brazylijski i hymn polski. Obnażają się głowy. W niebo bucha okrzyk powitania. Za chwilę na przycumowany okręt wchodzi poseł Rzeczypospolitej w Rio, Pruszyński, w towarzystwie przedstawiciela ministerium marynarki brazylijskiej, kpt. Burmestra. Odtąd marynarze polscy są już pod opieką gościnnych władz brazylijskich. Czterech oficerów marynarki wojennej, wyznaczonych do zapiekowania się gośćmi, nie opuszcza ich ani na krok, pokazuje im miasto i jego osobliwości, obwozi oficerów polskich samochodami po okolicy⁴⁴.

W kolejnych akapitach redakcja będzie kontynuowała realizowaną strategię. Pojawia się zatem informacje dotyczące: spotkania dowództwa „Lwowa” z prezydentem Arturem da Silva Bernardesem, deklaracji o dalszej współpracy Polski i Brazylii, dzięki której polscy wychodźcy „przyczynili się do wzrostu siły państwowej i bogactw materialnych Brazylii”, wzmianki o bankietach urządzanych na cześć marynarzy, o zainteresowaniu mediów. Przywołano te wydarzenia, które umacniały wizję politycznego i dyplomatycznego znaczenia wyprawy.

⁴¹ Z. Dębicki, *Bandera polska na równiku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 37, s. 588.

⁴² Tamże.

⁴³ Nawet żartobliwy fragment dotyczący uroczystości wyzyskano w celach wizerunkowych. Tak bowiem można zinterpretować komentarz: „Neptun wyraża swoją radość z przybycia na równik okrętu polskiego, zaznacza swoją dla Polski sympatię, zwalnia »Lwów« od wszelkich trybutów i puszcza go wolno w dalszą drogę z życzeniem częstszego zjawiania się flagi polskiej w obrębie jego państwa. Oby!...”. „*Lwów*” na równiku i w Brazylii, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 47, s. 750.

⁴⁴ Tamże, s. 751.

Waloryzowana pozytywnie Brazylia przedstawiana jest w znaczącym skrócie. Dziennikarz nie stara się zaskoczyć odbiorców egzotycznymi opisami, prezentacją niezwykłości brazylijskiej przestrzeni czy imponującymi ilustracjami miejsc i osobliwości, lecz stawia na wskazanie głębokiej więzi łączącej oba kraje. Fundament tej relacji to „wspólność kultury zachodniej, czerpanej z jednego łacińskiego źródła”⁴⁵, oraz polskie wychodźstwo. Bliskość kulturowa i oswojenie przestrzeni dzięki przypomnieniu o polskich emigrantach, a także przywołanie informacji o obchodach 101. rocznicy odzyskania niepodległości przez Brazylię pozwalają traktować odwiedzaną przestrzeń w kategoriach miejsca znanego, swoistej swojszczyzny.

Realizowana strategia, której celem było dostarczenie rzetelnej, zaspokajającej potrzeby poznawcze informacji, a także przedstawienie wyprawy w taki sposób, by uświadomić odbiorcom wizerunkowe znaczenie rejsu i skłonić ich do zaangażowania w tworzenie polskiej floty, wykluczała traktowanie podróży w kategoriach przygody. Być może to właśnie zdecydowało o znacznym w stosunku do „Świata” opóźnieniu w publikacji zapisków Tadeusza Dębickiego oraz dokonaniu selekcji drukowanych materiałów. Redaktor naczelny pisma, prywatnie ojciec uczestnika rejsu, ucznia II kursu nawigacyjnego⁴⁶, bez wątpienia miał dostęp do spisywanych przez syna wrażeń już w trakcie wyprawy „Lwowa”. Świadczy o tym opublikowanie we wrześniu 1923 roku fragmentu notatek przedstawiającego informacje o podróży między 27 czerwca a 26 lipca 1923 roku. Związła relacja opisuje początek wyprawy, dostarcza wiedzy o warunkach klimatycznych, zjawiskach i procesach meteorologicznych, morskiej faunie, a także o specyfice Wysp Zielonego Przylądka. Autor sprawnie posługuje się językiem, zachowując równowagę między sprawozdawczo-informacyjnym faktem (przywoływanym również z wykorzystaniem, objaśnionego w przypisach, marynarskiego socjolektu) a komponentami wrażeniowymi, dzięki czemu notatka zyskuje na atrakcyjności⁴⁷.

Jeśli jednak zestawimy opis tego etapu rejsu z odpowiadającym mu fragmentem z edycji książkowej zatytułowanej *Z dziennika marynarza. Na pokładzie „Lwowa” z Gdańska do Rio de Janeiro i z powrotem* (Warszawa 1925), okaże się, że w piśmie ukazała się skrócona wersja relacji. Czytelnikom przedstawiono najważniejsze informacje dotyczące przebiegu rejsu oraz Wysp Zielonego Przylądka. Zaproponowane przez Dębickiego encyklopedyczne ujęcie – zgodnie z postulatami redakcji – pozwalało przekazać informacje poszerzające wiedzę o odwiedzanym miejscu, nie dawało jednak wglądu w przeżycia i wrażenia. Młody dziennikarz wytłumaczył się z braku owej subiektywnej perspektywy brakiem „czasu na bliższe zaznajomienie się z tym ciekawym lądem”⁴⁸. Tymczasem lektura książkowego opisu

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ J. Drzemczewski, *Kpt. Tadeusz Dębicki*, „Obserwator Morski” 2012, nr 10, s. 39.

⁴⁷ Sugerowana w ten sposób bezstronność była istotnym atutem przekazów; bardzo często wykorzystywano ten zabieg nie tylko w notatkach prasowych, lecz także w reportażu. Por.: U. Glensk, *Historia słabych*, dz. cyt., s. 41–49.

⁴⁸ T.D. [Tadeusz Dębicki], *Na Sao Vicente*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 36, s. 584.

podróży jasno wskazuje, iż uczestnikom rejsu udało się zejść na ląd i poznać warunki życia na São Vicente. Znajdziemy tam – zbieżny z przekazem Pawłowicza – obraz nędzy panującej na wyspie, która popycha mieszkańców do prób sprzedaży własnych dzieci. Plastyczny opis zajmujący prawie cztery strony nie został opublikowany w periodyku. Dziś trudno rozstrzygnąć, czy to autor zdecydował się wprowadzić odbiorców w błąd i zrezygnował z przybliżania prawdy o sytuacji na wyspie, czy też o usunięciu fragmentu zdecydowała redakcja. W opisie zamieszczonym w edycji książkowej bez trudu znajdziemy – wyraźnie zaznaczające się także w reportażu z 1927 roku⁴⁹ – ślady antycywilizacyjnych poglądów Tadeusza Dębickiego. Młody reportażysta z sympatią pisze o handlowych zdolnościach wyspiarzy, o zaradności chłopców oprowadzających po wyspie młodych marynarzy (znają kilka języków: portugalski, angielski, francuski, niemiecki; proponują zwiedzanie ważnych obiektów), jego uwagę zwracają ładne, kolorowe domki miejscowej ludności i panująca w nich czystość. Proponowany obraz daleki jest jednak od idealizacji – Dębicki dostrzega „straszna nędzę” panującą na São Vicente, czemu winna jest (choć piszący nie deklaruje tego wprost) europejska cywilizacja, której widome ślady dostrzec można w domach mieszkańców wyspy:

Na ścianach cała galerja ordynarnych barwnych reprodukcj. Ze dwudziestu świętych, ilustracje z wojny japońskiej, portrety kilku Edwarów i Jerzych w strojach koronacyjnych, kolorowy Wilhelm II-gi z imponującemi węsami i kilka ogłoszeń mydeł i wody kolońskiej⁵⁰.

Antykolonialne i antycywilizacyjne wątki relacji nie wpisywały się w realizowaną przez „Tygodnik Ilustrowany” strategię pokazywania wyprawy jako ważnej dla budowania wizerunku odradzającego się kraju, jako elementu realizowanej przez Polskę misji cywilizacyjnej. Proponowane przez Tadeusza spojrzenie na sytuację na São Vicente zapewne stało także w pewnej sprzeczności z poglądami Zdzisława Dębickiego, który po odzyskaniu przez Polskę dostępu do Bałtyku, deklarując, iż

⁴⁹ Reportaż z odbytej w 1927 roku wyprawy do Afryki (*Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, Warszawa 1928) będzie miał zdecydowanie antykolonialną wymowę. Dębicki, posługując się ironią oraz kontrastem, demaskuje w nim stereotypy dotyczące Czarnego Lądu, a jednocześnie manifestuje swoje antycywilizacyjne nastawienie wynikające z negatywnej oceny europejskich wpływów i związanego z nimi postępu. O tym, jak nietypowa była przyjęta przez Dębickiego perspektywa, świadczy recenzja tomu zamieszczona w „Wiadomościach Geograficznych” – wśród pochwał dla umiejętności Dębickiego znajdzie się taka oto konstatacja: „cechą ujemną tej ciekawej książki jest często, może nawet zbyt często, powtarzane ubolewanie nad losem ofiar europejskiej cywilizacji i kultury, jakimi są zdaniem autora murzyni afrykańscy”. Por.: O. Stanisławska, *Marynarz antykolonista*, [w:] T. Dębicki, *Moienzi Nzadi. U wrót Konga*, Warszawa 2016, s. 5–12; M. Paczkowski, *Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego „Moienzi Nzadi. U wrót Konga”*, „Forum Poetyki” 2018, nr 11–12, s. 128–135; W.M., *Dębicki Tadeusz. „Moienzi Nzadi. U wrót Konga”*, „Wiadomości Geograficzne” 1930, nr 1, s. 10.

⁵⁰ T. Dębicki, *Na pokładzie „Lwowa” z Gdańska do Rio de Janeiro i z powrotem*, Warszawa 1925, s. 22.

młode państwo zaczyna budować swoją historię na morzu, jako wzór do naśladowania wskazywał Wielką Brytanię⁵¹. Wykazujący proeuropejskie sympatie redaktor warszawskiego tygodnika⁵², który marzył o silnej Polsce, pisał:

Otwierają się szerzej źrenice i oczy obejmują horyzonty, jakich nie widziały przedtem. Daleko patrzymy... W pogodne i promienne jutro narodu, w pogodną i promienną przyszłość państwa, opartego o ląd, a oddychającego morskimi płucami na cały świat. Otworem przed nami stoją oceany, a przez nie wiedzie droga do ziem wszystkich. Kula ziemiska czyni nas swoimi obywatelami. Równoprawni i równo-silni możemy być wszędzie⁵³.

W tym kontekście pominięcie fragmentu świadczącego o antycywilizacyjnych (i antykolonialnych) przekonaniach Tadeusza staje się zabiegiem zrozumiałym – dzięki temu korespondencja wpisywała się w strategię pisma (pozwalała zdobywać wiedzę, realizowała cel wizerunkowy), zgodna była z proponowaną przez Dębickiego-ojca linią ideową⁵⁴, stając się integralną częścią prowadzonego w piśmie dyskursu tożsamościowego. Włączenie w narrację prawdy o tragicznych warunkach życia zbiorowości osłabiałoby ważny w perspektywie propagandowo-perswazyjnej prestiż rejsu, odwracałoby uwagę od jego znaczenia, stanowiłoby głos krytyczny wobec dominującego na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” dyskursu o budowaniu polskiej wielkości przez włączenie się w międzynarodową politykę, a w dalszej perspektywie – przez udział w realizowanej przez europejskie mocarstwa misji cywilizacyjnej.

Zgodność z przyjętą strategią zdecydowała prawdopodobnie również o doborze fragmentów dziennika Dębickiego publikowanych w „Tygodniku Ilustrowanym”. Z obszernego materiału, który później wydany został jako książka, wybrano jedynie fragment dotyczący pobytu w Brazylii⁵⁵. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku relacji o Wyspach Zielonego Przylądka, czytelnik został zapoznany z podstawowymi informacjami na temat historii eksplorowanej przestrzeni, poczynsży od jej odkrycia w 1500 roku przez Pedra Alvaresa Cabrala, przez szesnastowieczne odkrycia, aż po uniezależnienie się kraju od Brazylii w 1822 roku. W merytorycznej introdukcji drukowanej w piśmie zabrakło – obecnych w wersji książkowej – danych na temat ludności kraju oraz jego eksportu.

⁵¹ Z. Dębicki, *Powitanie morza*, Warszawa 1920, s. 25.

⁵² Por.: P. Górski, *Inteligencja polska wobec wyzwań nowoczesności w poglądach Zdzisława Dębickiego*, „Tyczyńskie Zeszyty Naukowe” 2001, nr 1, s. 109.

⁵³ Z. Dębicki, *Powitanie morza*, dz. cyt., s. 10–11.

⁵⁴ O zależnościach między modelem pracy oraz profilem ideowym pisma a osobowością i postawą redaktora zob.: I. Hofman, *Tytuł prasowy jako wartość*, [w:] *Współczesne media. Wartości w mediach. Wartości mediów*, t. 2, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2014, s. 61–96.

⁵⁵ Odcinki ukazywały się od 9 lutego do 15 marca 1924 (nr: 6, 7, 8, 9, 11). Odpowiada to mniej więcej stronom 39–70 relacji książkowej liczącej 91 stron. Pominięto zapisy dotyczące pobytu w Kopenhadze, Limhamn, Helsingørze, Hawrze, drogi do Wysp Zielonego Przylądka i Brazylii, a także powrotu do Polski.

Ów brak łatwiej zrozumieć, gdy skonfrontuje się relację prasową z wersją książkową. W tomie fragment związany z gospodarką oraz mieszkańcami kraju następuje zaraz po rysie historycznym, by następnie zyskać rozwinięcie. W nieopublikowanym na łamach periodyku fragmencie Brazylii przedstawiona została bowiem jako kraj o wciąż kształtującej się tożsamości (wzorowanie się na krajach zachodnioeuropejskich oraz na USA), z kompleksem „ubogiego brata”, który za wszelką cenę próbuje udowodnić swoją wartość⁵⁶. Dębicki z nutą ironii pisze o powszechnym naśladownictwie obcych wzorców, które sprawia, że w przestrzeni publicznej dominują zapożyczenia angielskie, amerykańskie, duńskie, francuskie czy niemieckie, a także prowadzi do nieco kuriozalnych sytuacji, gdy pragnący udowodnić własny potencjał Brazylijczycy „dopisują” się do osiągnięć innych nacji⁵⁷. O cywilizacyjnej niedojrzałości świadczy również książkowa charakterystyka brazylijskich bandytów. Barwna, atrakcyjna czytelniczo opowieść przybliży techniki walki za pomocą noży i brzytw, ale jednocześnie odsłania ciemną stronę Brazylii, pokazuje tę przestrzeń jako obcą, niebezpieczną nie tylko dla polskich marynarzy, ale również dla samych mieszkańców. Uświadamia, iż kraj, w którym ze względów bezpieczeństwa zakazano noszenia brzytw, strzelaniny w pociągu nie budzą zdziwienia, policja uzbrojona jest w ukryte na piersiach sztylety, a mieszkańcy miasta kupują zatrute kurarą lub jadem żmii noże, mimo pozorów europejskości pozostaje przestrzenią obcą. Pominięcie tych fragmentów pozwalało uzyskać spójny obraz Brazylii, potwierdzającej znaczenie rejsu dla budowania prestiżu Polski na arenie międzynarodowej (eliminował także wynikające z antycywilizacyjnych przekonań piszącego negatywne oceny).

Z taką interpretacją podróży koresponduje opis stanięcia „Lwowa” na redzie Rio de Janeiro. Dębicki stara się w drobiazgowej deskrypcji oddać wyjątkowość chwili. Piszący przedstawia niezwykłą nocną iluminację tworzącą sugestywną oprawę dla wkraczania załogi w przestrzeń Brazylii⁵⁸, która zdaje się oczekiwać na żeglarzy, by

⁵⁶ Wobec słabości wewnętrznej Brazylii oraz w wyniku prowadzonej przez państwo polskie polityki kolonizacyjnej w latach trzydziestych XX wieku za sprawą Ligi Morskiej i Kolonialnej rozpoczęto zabiegi zmierzające do otoczenia opieką polskich emigrantów, którzy stopniowo tracili poczucie tożsamości narodowej. Działania Ligi, która w 1934 roku wykupiła od rządu stanowego w Paranie tereny nazwane „Morską Wołą” i planowała nabycie kolejnych ziem („Orlicz-Dreszer” na cześć gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, od 1930 roku pełniącego funkcję prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej), spotkały się ze sprzeciwem dążącej do wewnętrznej integracji Brazylii. Por.: M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010, s. 123–125; D. Duda, B. Pączek, T. Szubrycht, *Oficerowie Wojska Polskiego jako działacze Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Gdynia 2010, s. 87.

⁵⁷ Por.: „Wpadła mi na przykład do ręki puszka mleka skondensowanego z napisem: »Anglo-Swiss Nestle’s condensed milk comp« i z czerwonym nadrukiem na tem: »Industria nacional«...”. T. Dębicki, *Na pokładzie „Lwowa”...*, dz. cyt., s. 49.

⁵⁸ Por.: „Nad brzegiem długie szeregi jasnych punkcików migocą, odbijając się w wodzie. Dalej widać jasne, upstrzone rozsianymi gęsto latarniami wzgórze. Po przeciwnej stronie długie pasmo świateł. [...] Nawet w górze światła. [...] Bliżej dokoła nas mnóstwo świateł stojących na kotwicach statków. [...] Nagle snop światła skierowuje się w górę, oświetla nagie skały, aż trafia na próżnię i ginie gdzieś w nieskończoności. A z brzegu od czasu do czasu

zachwycić ich pięknem. Wyjątkowość będzie konsekwentnie potwierdzana również w przestrzeni oficjalnej przez przywoływanie szczegółów ważnych dla budowania rangi wydarzenia. Dębicki przypomina, że wejście „Lwowa” do portu odbyło się w 101. rocznicę odzyskania przez Brazylię niepodległości, na pokład przybyli poseł Pruszyński oraz reprezentant brazylijskiej marynarki, a w dniu zawinięcia do Rio kapitan Ziółkowski i dyrektor Garnuszewski byli na audyencji u głowy państwa. Równie wyjątkowy będzie sposób przyjęcia polskich marynarzy – jednostkę powitano hymnem brazylijskim odegranym przez orkiestrę marynarki wojennej, żaglowiec zacumowano w najlepszym miejscu, przeznaczonym dla statków transatlantyckich, a podczas całego pobytu „rząd brazylijski odnosił się do nas więcej niż serdecznie”⁵⁹.

Przejawy tej serdeczności i związanego z nią szacunku będą przez Dębickiego starannie odnotowywane. Czytelnicy dowiedzą się między innymi, że młodych marynarzy oprowadzał po ogrodzie botanicznym dyrektor instytucji, który poprosił ich o pamiątkowy wpis w księdze gości, że prasa nazywała Polaków „przyjacielskim narodem”, że w katedrze odbyła się msza dla załogi „Lwowa”, że brazylijscy przechodnie „z szacunkiem odkrywali głowy przed mijającą ich banderą polską”⁶⁰. Jakby nie dowierzając spostrzegawczości czytelników, Dębicki przy okazji opuszczania portu w Rio zaproponował wymowne podsumowanie:

Przyjęcie „Lwowa” w Rio de Janeiro miało tak serdeczny charakter i tak zaznaczano na każdym kroku przyjaźń obu narodów, że nie tylko nie spotkaliśmy nic podobnego w krajach europejskich, ale nawet wątpimy, czy gdzie i kiedykolwiek nasz statek będzie jeszcze tak przyjmowany⁶¹.

W relacji Dębickiego nie mogło zabraknąć również informacji dotyczących polsko-brazylijskich stosunków. Lecz również w tej płaszczyźnie dziennikarz stara się eksponować aspekt oficjalny, budujący prestiż. Dlatego nim pojawią się w zapisach odniesienia do brazylijskiej Polonii, czytelnik dowie się, że delegacja „Lwowa” złożyła pod pomnikiem bohatera narodowego admirała Francisca Manuela Barrosa bukiet kwiatów w polskich barwach narodowych, by następnie na sarkofagu Ruya Barbosy położyć wieniec oddający cześć „Wielkiemu przyjacielowi Polski”⁶². Przypomnienie, iż zmarły 1 marca 1923 roku polityk jeszcze przed wielką wojną opowiadał się za niepodległością Polski, stanowi historyczne potwierdzenie więzi łączącej oba narody.

W relacji z Brazylii nie mogło zabraknąć informacji o polskich emigrantach, którym poświęcono zaskakująco niewiele miejsca. Dębicki napisze o obecności przedstawicieli polskiej wspólnoty dopiero przy okazji opisu zorganizowanego 14 września

wznosi się pod niebo jasna gwiazda, zabłyśnie w górze i spada na wodę powolnym deszczem złotym...”. T. Dębicki, *Z dziennika marynarza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 6, s. 89.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 8, s. 125.

⁶¹ Tamże, s. 126.

⁶² „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 7, s. 107.

(szósty dzień po zawinięciu do portu) nabożeństwa – zachowując rezerwę, wspomni o obecności rodaków, by szybko przekierować zainteresowanie na kazanie dotyczące osiągnięć polskich żeglarzy (Jana z Kolna, Krzysztofa Arciszewskiego). Nawet gdy relacja dotyczyć będzie spotkania w „Towarzystwie Polonia”, autor nie przedstawi szczegółów, nie poda nazwisk i okoliczności. Opisy pozbawione konkretów mogłyby z powodzeniem znaleźć się w dowolnym sprawozdaniu ze spotkań z Polonią. Taki sposób prowadzenia narracji wskazuje, iż autor świadomie rezygnował z łatwych patriotycznych skojarzeń, starając się, by o propagandowo-wizerunkowym znaczeniu wyprawy decydował nie związek z Polonią, lecz relacje oficjalne z obcym państwem⁶³.

Znana przestrzeń Brazylii nie szokuje. Osobliwości brazylijskie są przez Dębickiego pokazywane w perspektywie pozytywnie waloryzowanej, przyjaznej niezwykłości przyrodniczej (Pão de Açúcar i Corcovado), technicznej (wisząca kolejka, projekt posągu Chrystusa Odkupiciela), kulturowej (legenda o przekleństwie Indianki), estetycznej (urok avenida Beira Mar)⁶⁴. Pobyt w Brazylii – zgodnie z postulatami z artykułów z 1923 roku – poszerzał wiedzę, a zarazem pokazywał znaczenie polskiej floty (nawet szkoleniowej) dla tworzenia międzynarodowego wizerunku Polski⁶⁵.

*

Rejs „Lwowa” do Rio de Janeiro był wydarzeniem, które miało na trwałe wpisać się w dzieje polskiej marynarki. Media świadome znaczenia podróży zadbały o odpowiednie udokumentowanie wyprawy i zapoznanie z jej przebiegiem polskich czytelników⁶⁶. Analizowane w niniejszym szkicu dwa reportaże spisane przez uczestników brazylijskiej podróży z jednej strony stanowiły atrakcyjny dla demokratyzujących się odbiorców przekaz informacyjny o powrocie polskiej bandery

⁶³ Analogiczną strategią posłużył się Dębicki, opisując spotkanie marynarzy z przedstawicielami Polonii z São Paulo. Z dziennikowych opisów znacznie więcej dowiemy się o etapach podróży do stolicy stanu oraz o samym mieście niż o członkach polskiej diaspory.

⁶⁴ Nawet wówczas gdy w opisie pojawi się informacja o brudzie dzielnicy portowej w Santos, autorowi udaje się „rozmyć” negatywne wrażenie dzięki przywołaniu pięknego oblicza miasta oraz kontrastowemu zestawieniu brazylijskiego portu z brudnym i hałaśliwym angielskim Birkenhead.

⁶⁵ O tym, że społeczeństwo rozumiało konieczność stworzenia polskiej floty, świadczy fakt, iż już w 1924 roku powstała społeczna organizacja Liga Morska i Rzeczna, która sześć lat później przekształciła się w Ligę Morską i Kolonialną, zrzeszającą w 1939 roku ponad milion członków. W programie Ligi w 1931 roku znalazł się zapis dotyczący planów kolonizacyjnych: „[Liga] zmierza do zorganizowania czynnych sił narodu polskiego w celu [...] uzyskania terenów dla swobodnej ekspansji wielotysięcznych rzesz obywateli polskich wyjeżdżających corocznie poza granice kraju”. G. Orlicz-Dreszer, *Program Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa 1931, s. 6; D. Duda, B. Pączek, T. Szubrycht, *Oficerowie Wojska Polskiego...*, dz. cyt., s. 9.

⁶⁶ Relacje z podróży publikowały także inne pisma, np. w „Słowie Pomorskim” ukazywały się korespondencje M. Stankiewicza (późniejszego legendarnego Kapitana).

na morza i oceany świata⁶⁷, z drugiej zaś były również okazją do prowadzenia dyskursu dotyczącego odradzającego się państwa i jego potencjalnego udziału w misji cywilizacyjnej⁶⁸. Przyjęcie przez redakcję odmiennych strategii interpretacyjnych, związane z realizowanym przez tytuły dyskursem tożsamościowym odradzającego się państwa, sprawiło jednak, iż odbiorcy „Świata” i „Tygodnika Ilustrowanego” otrzymali dwie różne narracje ujęte w podobne ramy genologiczne, temporalne i geograficzne. W nastawionej na oddanie „przygodowego” aspektu wyprawy relacji Pawłowicza uwaga skupiona została na epizodach pokazujących niezwykłość podróży i dojrzewanie młodych uczestników. Zaproponowaną przez „Tygodnik Ilustrowany” poznawczo-wizerunkową opowieść zbudowano przez połączenie różnych wypowiedzi, konsekwentnie eksponujących oficjalne aspekty wyprawy, oraz odpowiedni komentarz wyjaśniający sytuację, pokazujący morski potencjał wzmacniającego swoją pozycję państwa. Przyjęcie określonej strategii wpłynęło znacząco na przedmiot poznania – wiedza, jaką zyskali uczestnicy podróży, została poddana tak daleko posuniętym zabiegom modelującym, iż odbiorcy otrzymywali obraz cząstkowy albo zapóźnionej cywilizacyjnie portugalskiej wyspy, albo realiów brazylijskich. Publikowane przez redakcję reportaże z podróży do Brazylii stawały się odrębnymi, w znacznym stopniu niekoherentnymi, wpisującymi się w dyskurs tożsamościowy pism opowieściami, których atrakcyjność wynikała zarówno z możliwości śledzenia morskiej podróży polskiej bandery, jak i z okazji poznania odległych części świata – „dzikiej” portugalskiej wyspy („Świat”) lub obcej, a jednak bliskiej cywilizacyjnie Brazylii („Tygodnik Ilustrowany”).

Bibliografia

- Adamczewska I., *Granice kreatywności w reportażu*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, z. 1, s. 77–93.
- Bąk M., *Camões i smak sardynek. Dziewiętnastowieczne polskie relacje z podróży do Portugalii*, Katowice 2019.
- Bąk M., Romaniszyn-Ziomek L., *„Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna”. Szkice polsko-portugalskie*, Katowice 2016.
- Będźmirowski J., *Marynarka Wojenna w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1947*, Gdańsk 2012.
- Bogołębska B., *Retoryczność reportażu międzywojnia na wybranych przykładach*, [w:] *Reportaż w dwudziestolecu międzywojennym*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 53–63.

⁶⁷ Por.: R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 38; por. też: A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000, s. 32.

⁶⁸ W latach 1918–1928 kwestia misji cywilizacyjnej będzie pojawiała się w polskim dyskursie kolonialnym sporadycznie, wzrost zainteresowania tą problematyką nastąpi w latach 1928–1929, zaś intensyfikacja dyskusji przypadnie na lata trzydzieste XX wieku. W odniesieniu do analizowanych reportaży można więc mówić raczej o pierwszych sygnałach, o powolnym dojrzewaniu do udziału w misji cywilizacyjnej. Por.: M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny...*, dz. cyt., s. 66–67.

- Brykalska M., „Świat”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1996, s. 1069–1072.
- Brykalska M., „Tygodnik Ilustrowany”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1996, s. 1135–1139.
- Drzemczewski J., *Kpt. Tadeusz Dębicki*, „Obserwator Morski” 2012, nr 10, s. 39.
- Duda D., Pączek B., Szubrycht T., *Oficerowie Wojska Polskiego jako działacze Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Gdynia 2010.
- Glensk U., *Historia słabych. Reportaż i życie w dwudziestoleciu (1918–1939)*, Kraków 2014.
- Górski P., *Inteligencja polska wobec wyzwań nowoczesności w poglądach Zdzisława Dębickiego*, „Tyczyńskie Zeszyty Naukowe” 2001, nr 1, s. 99–110.
- Habielski R., *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009.
- Hofman I., *Tytuł prasowy jako wartość*, [w:] *Współczesne media. Wartości w mediach. Wartości mediów*, t. 2, red. I. Hofman i D. Kępa-Figura, Lublin 2014, s. 61–96.
- Korepta E., *Stefan Krzywoszewski – szkic biograficzny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Filologia Polska”, t. 39: 1999, s. 73–87.
- Kowalski M.A., *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010.
- Krzywy R., *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001.
- Lisle D., *The Global Politics of Contemporary Travel Writing*, Cambridge 2006.
- Miciński J., *Księga statków polskich 1918–1945*, t. 1, Gdańsk 1996.
- Miśkiewicz A., „Lwów” na morzach i oceanach świata, „Rocznik Gdański” 1999, nr 14.
- Moczek A., *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*, Kraków 2005.
- Paczkowski A., *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 279.
- Paczkowski M., *Poetyka antykolonialna w reportażu Tadeusza Dębickiego „Moienci Nzadi. U wrót Konga”*, „Forum Poetyki” 2018, nr 11–12, s. 128–135.
- Pertek J., *Pawłowicz Bohdan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. E. Rostworowski, Kraków 1980, s. 475–476.
- Rejter A., *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.
- Stanisławska O., *Marynarz antykolonista*, [w:] T. Dębicki, *Moienci Nzadi. U wrót Konga*, Warszawa 2016, s. 5–12.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- W.M., *Dębicki Tadeusz. „Moienci Nzadi. U wrót Konga”*, „Wiadomości Geograficzne” 1930, nr 1, s. 10.
- Ziątek Z., *Wrzos, Pruszyński, Wańkowicz. Rola wielkich indywidualności w narodzinach i rozwoju polskiego reportażu*, [w:] *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2004, s. 9–17.

The Brazilian voyage of “Lviv” in *Świat* and *Tygodnik Ilustrowany*

Abstract

The aim of this article is to compare the modelling of media and memoir coverage of the Brazilian voyage of the “Lviv” in 1923 in two popular illustrated cultural magazines of the interwar period: *Świat* and *Tygodnik Ilustrowany*. To reconstruct the forms the message,

publications from the years 1922–1925 were traced, i.e., those printed before, during, and shortly after the voyage. Using the comparative method and editorial collation, B. Pawłowicz's and T. Dębicki's reports published in the magazines were compared with their first book editions. As a result of this contextual analysis, the author shows how the choice of the information strategy pursued by the periodical influenced the modelling of the travel message. This information strategy also determined the reduction of the components presented and led to the creation of two separate stories, bringing people closer to the reality of life in São Vicente, Portugal, or the Brazilian state.

Słowa kluczowe: Brazylia, São Vicente, „Lwów”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, opis podróży, reportaż, strategia informacyjna

Keywords: Brazil, São Vicente, “Lviv”, *Świat*, *Tygodnik Ilustrowany*, travel description, reportage, information strategy

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.14

Andrzej Franaszek

ORCID 0000-0002-8573-0154

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Królestwo Boże

(Józefa Czapskiego podróż do Hiszpanii w roku 1930)

„Filosofow zarzucał mi, że czytam mistyków, że mistykę trzeba robić, a nie czytać o niej. Chyba nie miał racji, ten drugi plan, drugie dno – trzeba o nim nie zapominać i nosić go głęboko w podszewce swej świadomości, żeby móc żyć”.

Józef Czapski¹

Przed Przqdkami

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, płacąc za tę podróż zdrowotną zapaścią, Zbigniew Herbert wyjechał z Paryża do Madrytu. Pierwszą noc w stolicy Hiszpanii spędził wraz z żoną na plastikowych krzeselkach szpitalnej poczekalni, następnego ranka wspólnie dotarli do Prado, gdzie poeta oglądał obrazy z perspektywy wózka inwalidzkiego, nie był już bowiem w stanie iść o własnych siłach. Do jednego z przyjaciół napisał później, że były to „cztery szalone dni i noce”, o które walczył z taką determinacją, jakby „postanowił umrzeć przed obrazem Goi czy Velazqueza”²... Hiszpańska podróż Józefa Czapskiego, w którą malarz wyruszył również z Paryża, tyle tylko, że sześć dziesięcioleci wcześniej, nie była tak dramatyczna, nie można też z niej uczynić – jak w przypadku Herberta – symbolu jego życia. A jednak w długiej biografii Czapskiego była epizodem ważnym, przysły autor *Oka* przeżył ją z intensywnością, którą potęgowało – jak wspominał – „poczucie samotności i smutku”³. Stała się spotkaniem z kulturą Hiszpanii, przyniosła malarzskie odkrycia, ale też była okresem swoistych rekolekcji, podróżą wewnętrzną, rozmową z samym sobą.

¹ J. Czapski, *Wyrwane strony*, oprac. B. Toruńczyk, Warszawa 2010, s. 35. Dalej w tekście źródło oznaczane jako (WS2).

² F. Śmieja, „Umrzeć przed obrazem Goi”. *Wspomnienie o Zbigniewie Herbercie*, [w:] *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2014, s. 245. Więcej o tej podróży Zbigniewa Herberta: A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2, Kraków 2018, s. 724 i nast.

³ J. Czapski, *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna i P. Kłoczowski, Lausanne 1993, s. 242. Dalej w tekście źródło oznaczane jako (WS1).

Obaj artyści, których zresztą z czasem połączyła przyjaźń, zatrzymali się w Prado przed *Przędkami*. Dla Herberta autor tego płótna był malarzem, który „godził w swoim życiu sprzeczne fazy: sztuki – i życia dworskiego, wierności – i zdrady, żaru – i chłodu”, sam zaś obraz ukazuje „wnętrze królewskiego warsztatu [...], gdzie młode dziewczęta przędą nici. W głębi scena, która być może przedstawia sąd Ateny nad tkaniną Arachne. Nie przedstawia – ale oddala w dziwne odosobnienie. I tu błąka się tajemnica owego niezwykłego sądu: abstrakcja, śmierć, geometria, odsunięcie od wszelakich, różnorodnych form życia”⁴. Czapski zbyt mocno zafascynował się wtedy malarstwem Goi i El Greca, by mógł przyjąć także – zdecydowanie od nich odmienną – poetykę Velazqueza. Jawił mu się on wręcz jako twórca pozbawiony wyobraźni, przywiązany do realistycznej dosłowności, niesięgający poza powierzchnię życia, co Czapski, walczący o malarstwo „czyste”, a więc będące wyrazem niepowtarzalnej wizji artysty – oceniał jako porażkę. Jedynie na *Przędki* spojrzął okiem przychylniejszym, opisując następnie:

[...] na pierwszym planie kilka kobiet, w półmroku siedzących przy warsztatach tkackich. Są one traktowane w gorących tonach, jedna z nich podnosi cudownie grającą czerwoną kotarę. W głębi, w oświetlonej złotem światłem framudze piękne panie przyglądają się tkaninom. Świetlistość tej sceny w tle jest wyjątkowa, przez srebrne, złote i niebieskie plamy malarz osiąga już impresjonistyczną intensywność światła. Ale i tu, w najpiękniejszym płótnie Velazqueza, razi ilość szczegółów niepotrzebnych w kompozycji. Chciałoby się powtórzyć słowa Michała Anioła o malarstwie flamandzkim: „*Żadnej troski o wybór*”⁵.

Trudno nie zauważyć różnicy w tych odczytaniach. Eseista Herbert zmierza w kierunku symbolu, przypowieści, Czapski koncentruje się na tym, co postrzega wyćwiczone oko, na walorach estetycznych obrazu. Dla coraz bardziej schorowanego, zamkniętego w cierpieniu poety najwyższą wartością zdaje się po prostu doczesne życie – z jego chaotyczną i piękną różnorodnością, odległą od geometrycznej, kompozycyjnej doskonałości. Ciągłe jeszcze młody, przeżywający okres artystycznego rozwoju malarz natomiast pragnie najwyraźniej czegoś więcej niż otaczający nas widzialny świat. Czegoś więcej zarówno w planie sztuki, jak i – dopowiedzmy od razu – własnej egzystencji.

„Ja byłem żebrak”

Gdy nieco młodszy od Czapskiego Paweł Hertz zmierzał w latach trzydziestych do Włoch, przyodziął się w „szare flanelowe spodnie, tweedową marynarkę, brązowe buty”, zaś zapasy odpowiednich do klimatu jasnych ubrań umieścił w walizkach, które szczęśliwie do pociągu wnosili tak zwani numerowi. W starości wspominał,

⁴ Z. Herbert, *Król mrówek. Prywatna mitologia*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 88 i nast.

⁵ J. Czapski, *Kartki z podróży. Hiszpania*, „Pamiętnik Warszawski” 1930, z. 9. Dalej w tekście źródło oznaczane jako (KP).

że oglądając kolejny raz *Śmierć w Wenecji*, zwrócił uwagę na „ogromny kufer, który po przyjeździe Aschenbacha służba wstawia mu do pokoju. U Viscontiego ten kufer jest wielkości niewielkiego domku. Mój kufer-szafa był normalnych wymiarów, nie miał oczywiście wypisanych na sobie ogromnych inicjałów, ale to był prawdziwy kufer-szafa kupiony u Neumanna na rogu Daniłowiczowskiej i Bielańskiej”...⁶.

Chętnie wyobraziłbym sobie Czapskiego tak właśnie, jako jeszcze na poły dziewiętnastowiecznego zamożnego podróżnika, który przemierza peron kolei żelaznych w asyście tragarzy, taszczących za nim wspianały kufer, spiętrzone nesesy, pledy i termosy. Choć jednak na zdjęciu wykonanym odrobinę później, bo w roku 1936, prezentuje się czterdziestoletni malarz jak angielski dżentelmen – pod krawatem, w luźnego kroju marynarce, pumpach, podkolanówkach, błyszczących, zapewne brązowych półbutach i z laską niedbale zaczepioną o utrzymaną w kieszeni rękę, jego podróże, a nawet zawartość szafy i waliz – były bez porównania skromniejsze. Pytany o ówczesne eskapady, odpowiadał autorowi wywiadu: „pamiętaj, że ja byłem żebrak”⁷ – z przesadą, ale nie bez bolesnej trafności. W końcu był członkiem rodziny, która utraciła wielki majątek pod Mińskiem, żył głównie dzięki finansowej pomocy zamężnych sióstr, zaś w Paryżu końca lat dwudziestych, z pomocą tyleż arystokratycznych koneksji, ile własnego uroku, podejmował się trudnej roli „jałmużnika”, zdobyte środki przeznaczając zresztą najczęściej nie dla siebie, a dla swych przyjaciół – kapistów. Tak więc gdy wymieniał franki na pesety, na których – niczym zapowiedź spotkania z inną kulturą – dojrzeć mógł „naokoło królewskiej głowy napis: »Alfonso XIII por la Gracia de Dios«”⁸, liczył się z każdym groszem, czy przynajmniej: powinien się liczyć, zapobiegliwość bowiem i w ogóle przywiązanie do „dóbr doczesnych” – zdecydowanie nie były dominującą częścią jego osobowości.

Bilet kupił zapewne do przygranicznego Irúnu, by stamtąd kontynuować podróż do Madrytu, wsiadał do eleganckiego *wagon-lit*, bo jednak nie do ciasnego i brudnego wagonu klasy drugiej. Doświadczał tego, co Hertz nazwał „europejską magią [...] wielkich pociągów, sypialnych wagonów”, dodając, o czym i Czapski z pewnością pamiętał, że przecież „pociągi odgrywały znaczną rolę w literaturze – w *Lalce* Prusa, u Tołstoja. W *Annie Kareninie* ten, kto obstukuje wagony, wystukuje los”. No i jeszcze podróż taka, w przeciwieństwie do dzisiejszych połączeń lotniczych, zbyt szybkich, nieledwie momentalnych, była chwilą zawieszenia, oczekiwania, pobudzenia ciekawości, kiedy nasz punkt wyjścia z wolna się „oddala, a to, co ma przyjść, jeszcze nie przyszło”⁹.

⁶ *Sposób życia. Z Pawłem Hertzem rozmawia Barbara N. Łopieńska*, Warszawa 2016, s. 43 i nast.

⁷ J. Czapski, *Świat w moich oczach. Rozmowy przeprowadził Piotr Kłoczowski*, Ząbki – Paryż 2001, s. 166.

⁸ A. Wyleżyńska, „*Z duszą twoją na ramieniu*”: listy z Hiszpanii, z oryginałów wiernie przełożone, Warszawa 1933, s. 9. Wiedzę o tej książce, relacji z podróży do Hiszpanii odbytej w roku 1930, zawdzięczam przywołanemu w dalszym ciągu mojego szkicu artykułowi Martyny Rabajczyk.

⁹ *Sposób życia*, dz. cyt., s. 46.

„Najbardziej »banalne« radości człowieka”

Spisując hiszpańskie wrażenia, powie Czapski z żalem o „zaledwie kilkutygodniowym pobycie” (KP), były to przecież blisko dwa miesiące – maj i czerwiec roku 1930, które spędził w Kastylii, z Madrytu wyprawiając się autobusami do Toledo i Ávili, dłużej zatrzymując w maleńkim Arenas di San Pedro.

Autorka poświęconego tej podróży szkicu¹⁰, zastanawiając się nad powodami, które skłoniły Czapskiego, by właśnie Hiszpanię obrać za cel wędrówki, wskazuje zainteresowanie kulturą tego kraju, które mógł on przejąć od poznanego w tuż powojennym Krakowie Tytusa Czyżewskiego. I rzeczywiście, awangardowi artyści dyskutujący wtedy przy kawiarnianych stolikach Gałki Muszkatułowej, Czyżewski i Tadeusz Peiper (który właśnie w Hiszpanii spędził lata wojny i o którym żartobliwy dwuwiersz Brunona Jasińskiego mówił: „przyjechał śniady i z brodą jak Hiszpan,/ przyszła doń nocą Muza i rzekła mu: Pisz pan”¹¹), znali niewątpliwie twórczość Goi czy El Greca. Temu ostatniemu Czyżewski poświęci nawet z czasem esej *Upiór Toleda*, gdzie źródła wizyjności jego płócien upatrywać będzie w samym krajobrazie widzianym przez okna tolekańskiego domu artysty, pejzażu, w którym „piętrzą się, cisną i łamią potworne diabelskie skały i olbrzymie bloki kamienne. Wszystko to oświetlone niezwykłym szaro-złotym z czarnymi, ciemnofioletowymi i granatowymi cieniami”¹².

Również Czapski odwiedził to miejsce, ukazując je skądinąd w zupełnie innej tonacji, pisząc o skromnym muzeum „wśród pnących roślin i gromady dzieci bawiących się w słońcu” (KP). Gdy jednak przeglądam na nowo jego wspomnienia, szukam hiszpańskich śladów, uprzytamniam sobie, że nie mogę pominąć roli zwykłego przypadku. Bo oto w przywołanej przed chwilą rozmowie mówi malarz o polskim pośle w Hiszpanii Janie Perłowskim, który wiosną 1930 roku przyszedł na wernisaż wystawy kapistów w Paryżu i ni stąd, ni zowąd zapytał: „dlaczego pan nigdy do Hiszpanii nie jeździ? To wstyd, że pana w Hiszpanii nie było!”, po czym nastąpiła deklaracja: „Ja pana zapraszam”, na którą Czapski zareagował z właściwą sobie bezpośredniością: „Łapię pana za słowo”¹³.

Trzeba jednak przyznać, że zaproszenie, a później gościna w mieszkaniu Perłowskiego w Madrycie nastąpiły w dobrym momencie. Paryski rozdział biografii malarza powoli się dopełniał, Czapski miał już za sobą kryzys roku 1926, kiedy to

¹⁰ Por.: M. Rabajczyk, *Józef Czapski w Hiszpanii*, „Quart” 2013, nr 2. Epizod hiszpański uwzględniła w swej książce – aczkolwiek dość syntetycznie – także biograf Czapskiego; por.: E. Karpeles, *Prawie nic. Józef Czapski. Biografia malarza*, przeł. M. Fedyszak, Warszawa 2019, s. 77–79.

¹¹ Por.: J. Kurek, *Mój Kraków*, Kraków 1970, s. 127.

¹² Cyt. za: K. Jaworski, *Sztuka hiszpańska w zapomnianym esejach Tytusa Czyżewskiego „Upiór Toleda”*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 31: 2016.

¹³ J. Czapski, *Świat w moich oczach*, dz. cyt., s. 166. Dla ścisłości należy dodać, że Czapski mówi tu o wernisażu wystawy kapistów w Szwajcarii, najwyraźniej jednak myśląc chronologię, wystawa ta bowiem odbyła się w roku 1931, a więc później niż jego hiszpańska podróż.

równowagę duchową i wiarę w artystyczne powołanie pomogła mu odzyskać między innymi zachłanna i bardzo osobista lektura Prousta, a także wspomnianą wystawę w Galerii Zak na Saint-Germain-des-Pres, innymi słowy: chwilę symboliczną, w której kapiści po kilku latach pracy uznali, że ich dorobek stał się wreszcie godny publicznej prezentacji. Co jeszcze ważniejsze, stopniowo uwalniał się spod wpływu Jana Tarnowskiego, czy przynajmniej: wyjeżdżając do Afryki, jego zachłanny i – jak to oceniał sam Czapski – wysysający zeń wszystkie soki kochanek chcąc nie chcąc ofiarowywał mu chwilę wolności, możliwość zaczerpnięcia oddechu¹⁴.

Kiedy po trzydziestu latach malarz wspominać będzie tygodnie spędzone w Kastylii, uzna, że właśnie samotność była przyczyną, dla której hiszpański kraj-obraz jawił mu się nie jako „ucieleśnienie szczęścia”, ale jako obcy, a może też wrogi, równocześnie zaś tylko dzięki samotności mógł odczuć go i opisać „tak dotkliwie” (WS1, s. 242). Sięgając do zapisów wcześniejszych, widzę przecież, że podróż ta nie upływała tylko i wyłącznie pod czarnym słońcem melancholii. Jeśli wizyty w Prado, Ávili czy Toledo miały dla Czapskiego swoich „patronów”, a więc Goyę, Świętą Teresę, El Greca, to kilka dni spędzonych w tanim hoteliku miasteczka Arenas di San Pedro było doświadczeniem spokoju, trwania, życzliwym podglądaniem mieszkańców. Przez otwarte okno, z pewnością trzymając na kolanach szkicownik, Czapski widział, jak

[...] kobiety otoczone gromadami dzieci siedzą na przyzbie, szyjąc, gawędząc i wyjmując sobie wzajemnie wszy z głowy, mężczyźni pracują w górach albo w pobliskim tartaku. Staram się zawsze być w domu wieczorem, kiedy mężczyźni wracają na osłach z gór, obserwuję, przez nich nie widziany, delikatną czułość rodziców, głośną, ufną i radosną wesołość dzieci.

Zmierzcha. Jeden z wieśniaków ostrożnie wsadza synka trzyletniego na swego osła, drugi siedzi na przyzbie z fajką w ustach, trzymając na kolanach drugie maleństwo. Kobiety przygotowują w chatach posiłek, raz po raz zaglądając do mężów, siedzących przy chatach na dworze. Patrzą, obcy, na ten świat pracy, świat cichych i prostych radości, i myślę, że te najbardziej „banalne” radości człowieka są najpiękniejsze (KP).

Można oczywiście we fragmencie tym podejrzewać sztuczność, czy przynajmniej łatwość wzruszenia artysty, który idealizuje życie „wieśniaków”, myśląc przy tym o własnym, choć niewypowiedzianym wprost udręczeniu, o brzemieniu powołania, a może również: miłosnego uwikłania. Sądzę przecież, że nie przybiera tu Czapski żadnej pozy, zresztą posunięta nieledwie do naiwności szczerość była fundamentem jego duszy, a dni spędzone w Arenas i najprostszą, a tak niełatwą w praktykowaniu dobroć jego mieszkańców – głęboko w duszę tę zapadły. Mając już lat ponad osiemdziesiąt, autor *Oka* wspomni, że Dymitr Fiłosofow, jego surowy mentor w okresie międzywojnia, właśnie relację z podróży do Hiszpanii uznał za pierwsze udane dzieło swego podopiecznego, krzywiąc się jedynie z ironią i dostrzegając banał w scenie opisującej rodzinę „robociarza, który się żegnał, idąc do pracy,

¹⁴ Por.: J. Czapski, *Świat w moich oczach*, dz. cyt., s. 101 i nast.

z żoną i dzieckiem z wzruszającą delikatnością i czułością”. Z dystansu dekad zapisze Czapski: „chciałbym wiedzieć, czy on miał rację. To było autentyczne moje przeżycie piękności i szczęścia” (WS2, s. 231).

Nie były te dni także celebracją zupełnego osamotnienia. Na kastylijską prowincję docierały listy z Polski, Paryża i nawet – a jednak! – z Kenii i przynajmniej czasem budziło się w Czapskim wręcz zaskakujące „poczucie tryumfu. Cały świat jest mój” (WS2, s. 161). Z okien hotelowego pokoju widział też wielki, opuszczony zamek i krążące nad nim setki bocianów, w pobliskiej knajpce objadał się szparagami i wdawał w pogawędki z dwoma przyjaźnie skłóconymi starszankami: proboszczem monarchistą i handlarzem wina republikaninem, którzy – nie nadeszła jeszcze bowiem godzina tortur i podrzynania gardeł – tylko docinali sobie wzajem, opatrując się przezwiskami „Rasputini” i „Lenino”¹⁵. A jednocześnie odbywał podróż w głąb własnej jaźni, spał długo i śnił intensywnie, „jakby całe życie w snach się skupiło”¹⁶.

W tym samym mniej więcej czasie Jarosław Iwaszkiewicz zapisywał słowa wiersza: „Upokarza mnie miłość. Przestaję być sobą”, ukazując zakochanie jako ograniczenie, zogniskowanie wszystkich myśli wokół postaci kochanka, kiedy to traci się z oczu „blask ziemi”, dusza zaś zaczyna przypominać wyjałowioną „grzędę”¹⁷. Czapski podczas dwumiesięcznej podróży zdaje się właśnie wyzwolony z „okowów” nieszczęśliwej miłości, a zatem w pewnym sensie także: wyzwolony z samego siebie, dzięki czemu może w pełni dostrzegać otaczający go świat:

[...] wracam ze spaceru po zielonych górach. Drobne gladiolusy i maki czerwienieją na łąkach i polach. Drzewa orzechowe wyglądają jak rozłożyste zielone bukiety. Dziewczyny wiejskie w kolorowych, ale przeważnie jednokolorowych szerokich i długich sukniach, wzięwszy się za ręce, przechadzają się wolnym krokiem po przecinającej okolicę szosie. Włosy mają, jak wszystkie tu kobiety, zaplecione w grube warkocze, zupełnie gładko z przodu zaczesane; róże we włosach i w gorsie. Wszędzie zachwyca mnie ta sama prostota, stanowczość i szlachetność rysów, brak półtonów, harmonijna powolność ruchów. Wśród mężczyzn, tak jak i wszędzie indziej przeważnie brzydkich, spotykam od czasu do czasu twarze o dziwnej, prawie nierealnej chudości i wydłużeniu. Jeden taki pastuch o nieprawdopodobnie chudej i spalonej słońcem twarzy, zakończonej małą bródką pod wielkim czarnym kapeluszem, wydał mi się żywym Don Kichotem, takim, jakim go sobie wymarzył Daumier (KP).

Potrafi odczuć i pochwycić chwilę, choćby to odczucie „pijaństwa słońcem” na madryckim placu, któremu towarzyszy proustowska myśl o zbawczej sile pamięci: „kiedyś w chłodny dzień zimowy ta chwila do mnie powróci we wspomnieniu, wolna od poczucia ciężaru własnego ciała i ubrań, oczyszczona ze wszystkiego, co jej czarowi odejmuje jego całkowitą przezroczystość” (WS2, s. 81).

¹⁵ Por.: J. Czapski, *Tumult i widma*, Kraków 2017, s. 182.

¹⁶ Tamże, s. 183.

¹⁷ J. Iwaszkiewicz, *XXI [Upokarza mnie miłość...]*, [w:] tegoż, *Wiersze*, t. 1, Warszawa 1977, s. 335.

Dostrzega, odczuwa i jeszcze: jest w stanie zapisać. W sierpniu 1930 roku przyjeżdża w odwiedziny do Mordów pod Siedlcami, majątku swego szwagra – Henryka Przewłockiego. Prawie nie wychodzi z pokoju, przygotowując *Kartki z podróży*, które pod koniec roku ukażą się na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”¹⁸. Ocena Filozofowa była słuszna: powstał esej naprawdę udany, jeden z najlepszych w całym dorobku Józefa Czapskiego. Liczący około trzydziestu stron, bogaty w tematy, zapisany językiem precyzyjnie oddającym opisywany świat, przynoszący zręcznie sformułowane obserwacje. Wertując go dzisiaj, myślę, że gdyby Czapski napisał wtedy jeszcze kilka podobnych próz, mógłby stworzyć książkę o randze późniejszego o trzy dziesięciolecia *Barbarzyńcy w ogrodzie*, choć autor *Kartek...* nie dysponuje siłą poetyckiej metafory, którą doskonale potrafił posługiwać się Herbert. I zaraz przychodzą pytania bez odpowiedzi: jak potoczyłyby się losy Czapskiego, gdyby niemieckie i rosyjskie czołgi nie ruszyły na Polskę we wrześniu 1939? Gdyby podczas następnych podróży przemierzał Europę, później zaś miał czas i warunki, by przygotowywać kolejne publikacje? Albo: jakim byłby artystą, gdyby w roku 1931 nie wrócił na stałe do Polski, pozostał w Paryżu, gdzie właśnie zaczynał wyrabiać sobie pozycję, potwierdzoną wkrótce pierwszą indywidualną wystawą?... Pobyt w Kastylii był jednak nie prologiem, a tylko krótkim intermezzem. Na Czapskiego czekała Warszawa i powstający tam Instytut Propagandy Sztuki, kolejne malarskie pracownie, a wreszcie jeszcze jedna wielka miłość: Ludwik Hering.

„Rozpusta i dewocja”

Autor *Kartek...* prezentuje się czytelnikowi jako pejzażysta potrafiący uchwycić choćby dynamikę krajobrazu widzianego z okien pociągu, gdy „wśród wielkich i nagich przestrzeni, na tle żółtej piaskowej góry dostrzegam białe cętki wapiennych murów – po chwili wyrasta z ziemi całe miasto, setki domków spiętrzonych jedne nad drugimi, białych i brunatnych bez śladu zieloności” (WS2, s. 87). Albo też nadać mu wymiar symboliczny, opisać „bezkresne faliste przestrzenie płaskowzgórzy prawie bez drzew pod ogromną kopułą nieba” (KP).

Nie znaczy to, by podróż Czapskiego była spotkaniem jedynie z naturą i – jak później zobaczymy – sztuką. Przeciwnie: przygląda się on także ludziom, obok znanych nam już scen z Arenas di San Pedro portretując kolejne postaci – otyłych księży, chłopców bawiących się w korridę, ubrane w czarne suknie kobiety, żołnierzy w operetkowo jaskrawych mundurach. Jest nimi bez wątplenia zainteresowany, cały szkic otwiera zresztą opis pikniku w dniu Świętego Izydora, patrona Madrytu, gdy polski podróżnik bez irytacji konstatuje: „otaczają mnie karuzele, budy fotografów, lady ze stosami lukrowanych ciastek, z zabawkami i masą sztucznych

¹⁸ Por.: J. Czapski, *Kartki z podróży. Hiszpania*, dz. cyt. Fragmenty tego szkicu zostały po latach przedrukowane w obu edycjach cytowanych tu *Wyrwanych stron*, natomiast nie doczekał się on – niestety – pełnej reedycji. Fragmenty przedrukowane cytuję za współczesnymi, łatwiej dostępnymi wydaniem książkowymi, pozostałe – za „Pamiętnikiem Warszawskim”.

kwiatów, misternych bukietów, róż papierowych wszystkich odcieni, drobnych niebieskich kwiatków i trawek”, dodając jeszcze: „fala tłumy ludzkiego brnie w promieniach słonecznych i tumanach kurzu jak u nas na kresowych »festach«” (WS1, s. 243). Obserwuje twarze „o prostych, nieraz brutalnych rysach”, spośród których „błyszczą oczy czarne jak węgle” i w których – podobnie jak w naiwnych ludowych dekoracjach – dostrzega brak półcieni, logikę skrajności. Ta gwałtowność kontrastów stanie się dlań *leitmotivem* hiszpańskiej tożsamości, która potrafi też połączyć z sobą „największą pychę” oraz „przejawy skrajnej nieraz pokory” (KP).

Próbuje analizować rządzące tłumem emocje, podczas obchodów imienin króla Alfonsa XIII pyta, skąd bierze się „entuzjazm, który porusza nas tak głęboko pod wpływem muzyki wojskowej? Wytwarza się jakieś nastawienie fizyczne na rytm zbiorowy, przekreślający własną odrębność, a jest to tak niezależne od tej czy innej wyrozumowanej idei, że działa także wówczas, gdy rytm ten służy wrogiej lub obcej sile. Rewolucjonista ze słabą głową może dzięki orkiestrze wojskowej stać się na krótką chwilę wierno-poddanym monarchistą” (WS2, s. 80). Czytając ten akapit, przypominam sobie wiersz Zbigniewa Herberta, w którym poeta niepokoi się zwodniczą siłą muzyki, ona to bowiem „napełnia krwią bohaterów/ zajęcze serca rekrutów// rozgrzesza nazbyt łatwo/ za darmo oczyszcza”¹⁹, Czapski natomiast pamiętał zapewne inną lekturę, a mianowicie *Sonatę Kreutzerowską* Lwa Tołstoja, która głęboko naznaczyła intymne pasmo jego młodości, doktrynerskim moralizatorstwem potępiając życie erotyczne²⁰. To w *Sonacie... właśnie pełen gorzkości bohater pomstuje: „pod wpływem muzyki wydaje mi się, że czuję to, czego właściwie nie czuję, że rozumiem, to czego nie rozumiem, że mogę to, czego nie mogę”*²¹.

Wchodząc w tłum, uprzytamnia sobie Czapski także, jak wokół „dziwnie mało kobiet” (WS2, s. 81), rozmyśla nad ciągle dyskryminowaną pozycją kobiety w hiszpańskim społeczeństwie i odpowiadającą jej dominacją mężczyzn („Mężczyznom tu wolno wszystko, kobietom nic – informuje mnie [...] mieszkanka Madrytu. – Kobiety muszą cierpieć i wszystko znosić” [KP]), nad powszechnym korzystaniem przez nich z prostytucji, na co przymyka oko nawet Kościół. Wypytuje o te sprawy żonę swego gospodarza, podczytuje Miguela de Unamuno, tom esejów hiszpańskiego filozofa, który we francuskim przekładzie nosi tytuł *L'Essence de l'Espagne*²², samemu

¹⁹ Z. Herbert, *Pana Cogito przygody z muzyką*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 563.

²⁰ Por.: „miałem wtedy może szesnaście lat i [...] wiedziałem, że jest taka książka Tołstoja, *Sonata Kreutzerowska*, i że tam jakieś gwałtowne, erotyczne rzeczy się dzieją. [...] I pamiętam jeden z wielkich szoków mojego życia. Czułem, że pot mi spływa po plecach, jak to czytałem. [...] po pysku dostałem, bo stosunek do tych spraw Tołstoja właśnie w *Kreutzerowskiej Sonacie* był niezmiernie brutalny, uważałem, że w ogóle zainteresowania tego rodzaju są już prawie zbrodnicze” (WS1, s. 181).

²¹ L. Tołstoj, *Sonata Kreutzerowska*, przeł. M. Leśniewska, [w:] tegoż, *Sonata Kreutzerowska. Opowiadania wybrane*, Kraków 1995, s. 239.

²² Czapski mógł korzystać z wydania: M. de Unamuno, *L'Essence de l'Espagne, Cinq essais*, traduit de l'espagnol par M. Bataillon, Paris 1923.

już zauważając, iż „rozpusta i zbytek przedziwnie się jakoś godzą w Hiszpanii z pobożnością posuniętą do dewocji” (KP).

Dostrzega olbrzymi majątek zgromadzony przez duchowieństwo i jego wpływy również w życiu politycznym, napomyka, iż liczbą rolls-royce’ów Madryt ustępuje jedynie Londynowi, zaś skali bogactwa wąskiej grupy arystokracji odpowiada powszechna bieda na prowincji, prawie analfabetyzm, masowa emigracja. A także wszechobecne zastępy żebraków, co zresztą zgadza się ze wspomnianą już logiką skrajności, duchem narodowym, który szacunkiem darzy „albo służbę Bogu – klasztor [...] albo wojnę i przygody” (KP), z pogardą natomiast odnosi się do żmudnej pracy. Pamięta o kulturowej mozaice, której domem był niegdyś Półwysep Iberyjski, zwiedzając synagogę przekształconą w kościół, nie pomija milczeniem krwawych skutków katolickiego fanatyzmu²³, nie przeczuwa jednak czekających Hiszpanię dramatycznych zmian, mającej nastąpić za niespełna rok ucieczki króla, nie mówiąc już o późniejszej wojnie domowej. Zgoła przeciwnie – rozglądając się wokół, konstatuje: „nie mogę dojrzeć śladu politycznych zaburzeń, tak tłum ten wydaje mi się daleki od wszelkich politycznych namiętności” (WS2, s. 82). Ów tłum, którego twarze malarza w letnie wieczory „czarowały swoim dziwnym, odrębnym obliczem” (KP), rzeczywiście nie musiał emanować nastrojem buntu, ale też sam Czapski nie był najwłaściwszą osobą, by nastroje takie odczytywać. Jego osobowość budowała wielka pasja artystyczna, po trosze także – religijna, z pewnością jednak nie polityczna, a w dwudziestolecie międzywojennym towarzyszył mu – aż nieco zaskakujący – historiozoficzny optymizm. Gdy wspominać będzie te czasy w listach wymienianych z Czesławem Miłoszem, oceni, iż w przeciwieństwie do swego korespondenta „żadnych darów proroczych”²⁴ nie posiadał, nic nie ostrzegało go przed zbliżającą się katastrofą, więcej nawet – co prawda nie precyzując tego przekonania, a tym bardziej nie zamieniając go na system intelektualnych pewników – wierzył w obecność pośród historii Opatrzności, w jej opiekę, w ukryte na dnie najośniejszych wydarzeń – światło nadziei²⁵.

Goya i El Greco

Wśród kastylijskich dni Czapskiego najbardziej brzemienne w skutkach były te, które spędził w muzeach. Odwiedzał Prado, zajrzał także do Muzeum Archeologicznego w Madrycie, oglądając tam kopie prehistorycznych rysunków z jaskiń Altamiry, a kreski stawiane przez naszych przodków, pochwytyjące kształty koni, niedźwiedzi

²³ „Na początku XV wieku kapłan Vincent Ferrero co dzień przemawiał w pobliskim kościele Santiago del Arabel, rozniecając gorliwość religijną wiernych. W 1405 r. fanatyczny kaznodzieja zszedł z kazalnicy i sam poprowadził tłum na niewiernych, Żydów z synagogi wygnał i strącił ze skalistych wysokich brzegów do Tajo. W ten sposób zdobyta synagoga została zamieniona na kościół. Vincent Ferrero został ponadto po śmierci kanonizowany!” (KP).

²⁴ List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 1 czerwca 1971, Czesław Miłosz Papers, GEN MSS 661, Biblioteka Beinecke, Uniwersytet Yale.

²⁵ Por.: List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 12–14 października 1977, Czesław Miłosz Papers, GEN MSS 661, Biblioteka Beinecke, Uniwersytet Yale.

i reniferów, kazały mu pomyśleć o wspólnocie człowieczeństwa ponad otchłanią czasu, o tym, „żeśmy w istocie niedaleko zaszli przez 30 000 lat. Ludzie, którzy tak już umieli patrzeć, tak wrażliwie spostrzegać, pewnie podobnie do nas umieli kochać, walczyć i bogom składać ofiary” (KP). I znów przychodzi mi do głowy, że to samo uczucie odkryje w sobie później Herbert, gdy zwiedzi jaskinię w Lascaux, na kartach *Barbarzyńcy w ogrodzie* deklarując: „jestem obywatelem Ziemi, dziedzicem nie tylko Greków i Rzymian, ale prawie nieskończoności”²⁶.

Najwięcej uwagi poświęca autor *Kartek...* obrazom Goi, zdając sobie sprawę, że wszystkie wcześniejsze wizyty w Luwrze nie dały mu nawet przedsmaku skali talentu hiszpańskiego malarza, że dopiero zbiory Prado ukazują rozpiętość jego twórczości, obejmującej zarówno płótna „dworskie”, jak i „czarne obrazy”, owoc ostatnich lat jego życia, dzieła – wśród nich jest choćby słynny *Saturn pożerający własne dzieci* – wstrząsające. Podziwiając Goyę, konstatuje więc Czapski: „nie widziałem dotychczas u żadnego malarza tej różnorodności nie tylko tematycznej, ale również tej różnorodności »pisma«, formy wyrazu. Trudno uwierzyć, by ten sam malarz malował wielkie portrety o realizmie i precyzyjności nieprześcignionej, i te orgie, i sabaty, które robią wrażenie wyrzuconych na płótno halucynacji” (WS1, s. 246). Długo wpatruje się także w *Rozstrzelanie powstańców madryckich*, oceniając, iż niezwykle rzadkie jest takie „złanie brutalnego realizmu z siłą kompozycji i niesłychanym efektem malarskim”, ostatecznie zaś Goya odkrywa mu się jako twórca, z którego płócien „bije desperacja i ponury bunt przeciwko istnieniu” (WS1, s. 247). Spotkanie z jego sztuką do końca życia wymieniać będzie jako jedno z ważniejszych doznań artystycznych, wstrząs, który formował jego własną ekspresję lub przynajmniej – ustanawiał niedościgły wzorzec. Licząc lat dziewięćdziesiąt, uzna przecież, szczęśliwie się przy tym myśląc: „moją życiową [...] porażką jest, że [...] nie potrafiłem, jak to zrobił Goya [...] wzruszyć moim malarstwem i wyrazić najciemniejszą stronę istnienia: nieustanne i powszechne cierpienie”²⁷.

Jeśli w duchowym pejzażu Czapskiego Goya – sąsiadując z Chaimem Soutinem czy z niemieckimi ekspresjonistami – reprezentuje odczucie i wyrażenie okrucieństwa świata, El Greco symbolizuje zarówno zwrot ku wartościom metafizycznym, do „malarstwa religijnego w najwyższym swoim rozkwicie, wizji ekstatycznej świata” (WS1, s. 245), jak i suwerenność spojrzenia artysty. Jego obrazy dają – uważa Czapski – „pewność wewnętrzną tego, w czym tkwi istota malarstwa, wiecznie ta sama poprzez wszystkie swe wyrazy i wszystkie wieki” (WS1, s. 224). Mistrz z Toledo jest w oczach polskiego podróżnika twórcą, w którym spotkały się „bizantyjska Grecja, późne Odrodzenie włoskie, barok, Tintoretto, Hiszpania i jej mistyka”, a zarazem artystą całkowicie współczesnym, który frapuje Czapskiego podobieństwem do Cézanne’a „w pokrewnych zestawieniach barwnych, w pokrewnym traktowaniu rysunku”. To właśnie poprzez dzieła Cézanne’a, a więc malarza dłoń

²⁶ Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 2004, s. 19.

²⁷ J. Czapski, *Dotrzeć do malarstwa czystego*, [w:] tegoż, *Rozproszone. Teksty z lat 1923–1988*, t. 2, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2020, s. 281.

w tym „kapistycznym” okresie własnej twórczości najważniejszego, odbiera Czapski ekspresję El Greca, w czym zresztą jest zarazem najściślej osobisty i współgra z tonacją epoki²⁸, która dzięki docenieniu twórczej potęgi „samotnika z Aix” potrafiła także hiszpańskiego artystę przestać uważać „za *peintre bizarre et extravagant*, jak go jeszcze określał Théophile Gautier”. Nie kto inny, jak Cézanne – ocenia Czapski – nauczył nas „patrzeć na czysto malarskie jego piękności” (WS1, s. 245n).

„Pod kopułą nieba”

Wąłęsając się uliczkami Arenas di San Pedro, autor *Kartek...* zagląda też do kościołów, jest maj, któregoś dnia trafia więc na uroczystości pierwszokomunijne, podczas których otaczają go „tłumy i zaduch. Ksiądz przemawia przez półtorej godziny do dzieci, ustawionych długim rzędem”. Zbierając też inne doświadczenia, ostatecznie uzna: „religijność mas wydaje mi się bardzo żywa i szczerą – atmosfera kościoła od barokowych ornamentów do modlącego się tłumu przypomina mi uderzająco nasze kresowe kościoły” (KP). Czytam te zdania i myślę o atmosferze żarliwego, nieznającego kompromisów katolicyzmu, który do majątku w Przyłukach wniosła matka Józefa, o tym, że religijne odczucie świata było dlań naturalnym elementem egzystencji, w czym zresztą wydaje mi się Czapski bardzo odległy od mojej współczesności, która nie tyle może nawet uznaje nieistnienie Boga, ile szerokim łukiem omija kwestie metafizyczne, stając się jakby epoką wielkiej – i cyfrowo pomnażanej – doczesności. Po trosze czuło to zresztą i sam Czapski jako osamotniony starzec w Maisons-Laffitte, gdy przyglądając się przedświątecznym przygotowaniom, układanym przez gospozię mazurkom, zapisywał w „Dzienniku” pytanie, czy tylko ta błaha rytualna forma pozostała z potężnej fali wiary i szczęścia, jaką – przynajmniej tak to zapamiętał – emanowała ciżba wiernych, przeżywających Wielkanoc w kościołach jego młodości.

Nic dziwnego, że w Hiszpanii wędruje Czapski także po ścieżkach wyznaczonych przez doświadczenia religijne, przy czym daleki jest od dewocji, nie cieszy go wszechobecność księży, nie odnajduje wiary w tolekańskiej katedrze, która „przygniata swoim bogactwem i przeładownością” (KP). A przecież ciągle szuka śladów związku człowieka z *sacrum*, nawet zastanawia się – i to bodaj z odcieniem żalu – nad tym, jak „oschły jest stosunek współczesnego chrześcijaństwa do relikwii w porównaniu do tego namiętnego dla nich kultu w Hiszpanii XVI wieku” (KP). Finałową część eseju poświęca wizycie w Escorialu, siedzibie króla Filipa II, a postać monarchy, katolickiego fanatyka i protektora inkwizycji, budzi w nim uczucia bardziej złożone, niż można by się spodziewać. Wie doskonale, że był to „przywódca kontrreformacji, który [...] spalił na stosie tysiące heretyków i którego

²⁸ Por.: „Pomiędzy I a II wojną światową pozycja El Greca wśród dawnych mistrzów hiszpańskich została ugruntowana. Stało się to w dużej mierze dzięki dostrzeżeniu podobieństwa między twórczością jego i Paula Cézanne’a [...], który w tym okresie zyskiwał coraz więcej zwolenników” – M. Rabajczyk, *Józef Czapski w Hiszpanii*, dz. cyt.

przed śmiercią jeszcze dręczyła wątpliwość, czy aby nie spalili ich za mało” (WS2, s. 83). A mimo to fascynuje go pewność wiary, jaka była udziałem Filipa, nigdy nieodstępująca go myśl o „życiu wiecznym” (WS2, s. 84n), wreszcie – długa agonia, która dla umierającego była bramą, prowadzącą ku pośmiertnemu obcowaniu z Bogiem. Może wpatrując się w łożo, na którym gnijący za życia Filip „umarł, modląc się prawie bez przerwy” (WS2, s. 86), myślał też Czapski o swej matce, która – tak sam opowiadał – „modliła się, ażeby bardzo wiele cierpieć przed śmiercią, aby zapłacić za krótszy czyściec swój i swoich bliskich”²⁹?

Niewątpliwie gdy wyglądał przez okno królewskiej komnaty, wpatrywał w „przestrzeń tak wielką, że gdy się patrzy na nią, nie istnieją ani drzewa, ani domy, wszystko się zlewa w jeden jak świat rozległy, zielony bezmiar”, w tej właśnie chwili odniósł wrażenie bodaj najintensywniejsze z całej podróży. Jak później to ujął: „żaden pejzaż dotychczas widziany, żaden ocean nie dał mi tak jak te zielone przestrzenie poczucia nicości ziemskiego życia ludzkiego pod bezmierną kopułą nieba” (WS2, s. 86).

Mistyka i zmysłowość

Czy bywa człowiekowi dane przebicie tej kopuły?

„Jest cały świat mistyki, o którym nie wiem naprawdę nic, bo odszedłem, opuściłem ten świat dla życia w materii, w pracy, w cielesnych miłościach, rozterkach i rozdarcjach. Nie chodzi tu o takie czy inne wyobrażenie nieśmiertelności, nic, nic o tym nie możemy wiedzieć, to inny wymiar, ale chodzi o sekundy przeżyć”, gdy „może przyjdzie pomoc. Inny widok, inny wymiar” (WS2, s. 34n) – przeprowadzał Czapski rachunek sumienia z początkiem lat sześćdziesiątych. Wydaje się, jakby trzy dekady wcześniej był tego świata nieco bliżej, choć oczywiście między własnym mistycznym doświadczeniem a rozczytywaniem się w pismach Świętej Teresy z Ávili i zwiedzaniem miejsc z nią związanych – ziele przepaść. Ciekawe zresztą, że siostra Józefa – Maria, kreśląc we wspomnieniach portret ich matki, zauważała duchowe pokrewieństwo między nią i postacią Świętej, podkreślała, że matka „wzrosła w tych samych co hiszpańska karmelitanka niezłomnych zasadach wiary w rzeczy ostateczne”³⁰.

W roku 1930 Józef odwiedza klasztor, którego przełożoną była w XVI wieku hiszpańska mistyczka, przypomina jej dziecięcą żarliwość, próbę ucieczki z rodzinnego domu do Maurów, by przez męczeńską śmierć zdobyć niebiańską szczęśliwość, co znów każe mi myśleć o młodości samego Czapskiego, wspólnych z siostrami rojeniami o wymodleniu Królestwa Bożego na ziemi. Zastanawia się nad ekstatycznymi wizjami Świętej Teresy, których najśłynniejszym przedstawieniem pozostaje rzymska rzeźba Berniniego, przekonuje czytelników, że „opisy jej własnych wątpliwości i wątpliwości jej spowiedników wobec tych stanów czyta się

²⁹ J. Czapski, *Świat w moich oczach*, dz. cyt., s. 13.

³⁰ M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004, s. 158.

z zapartym oddechem” (KP). Wreszcie myśli o tysiącach zakonników, którzy od czasów – jak ochrzcił ją papież Paweł VI – „doktora mistycznego” dokonali życia za murami Karmelu w Ávili. Wychodzi z klasztoru, by zobaczyć, jak „pod rozłożystym zielonym drzewem bawią się małe dziewczynki. Jedna w czerwonej haftowanej pelerynce ma wielkie wypukłe czoło i oczy jak niezapominajki”. Zobaczyć i wykrzyknąć: „jakie piękne jest życie!” (KP).

To ciekawa, wbrew pozorom niepozbawiona dramatyzmu chwila. Z jednej strony bowiem jest Czapski nie tylko czytelnikiem mistycznych świadectw, ale też człowiekiem głęboko pragnącym takiego doświadczenia³¹, co więcej – myślicielem najdalszym od ironicznego traktowania monastycznych, a zwłaszcza ascetycznych praktyk, mających pomóc w jego osiągnięciu. We wczesnych latach pięćdziesiątych, polemizując z Miłoszem na łamach „Kultury”, bronić będzie tradycji „ojców pustyni”, wyboru samotności i umartwienia, tradycji walki z cielesnością – od pustelników egipskich po Simone Weil³². Dekadę później, kończąc lekturę *Kosmosu* Gombrowicza, zapisze w „Dzienniku” intymne świadectwo, wspomni: „w okresie zamurowania seksualnego, i to zamurowania przyjętego jako obowiązek, konieczność – miałem drogę do Boga niezamąconą”, dodając z wahaniem: „gdybym wtedy na tamtej drodze wytrwał, może mógłbym być żyć życiem mistyki” (WS2, s. 39).

Ale jest też strona druga, co sprawia, że duchowa sylwetka Czapskiego staje się jeszcze bardziej frapująca. Oto kolejny kościół, do którego zachodzi malarz, w nim zaś, za kratą, obszerna część przeznaczona jedynie dla rozmodlonych siostr. „Ujrzawszy mnie, starsza zakonnica szybko zasunęła firanki i wyciągając spoza nich rękę, władczym głosem wymówiła jedno słowo: »jałmużna«” – opowiada autor *Kartek...*, by epizod ten uczynić początkiem refleksji:

„Klasztor – powiada Rozanow – jest doskonały, panuje w nim chrześcijaństwo integralne, a przecie to wioska sąsiednia karmi klasztor, bez tej wioski zakonnicy wszyscy umarliby z głodu... Chrześcijaństwo samo przez siebie zapada się – nie posiada własnego istnienia, załamuje się, jest spragnione, jest głodne, karmi się niechrześcijaństwem... Samo w sobie, w swojej formie najczystszej, najbardziej ekstatycznej, woła, wymaga, pragnie niechrześcijaństwa”.

Ten ciemny kościół pełen zakonnicy rozmodlonych za kratą przypomniał mi nagle zewsząd mnie tutaj otaczający świat modlitwy i kontemplacji, niemy świat, kryjący w sobie tyle nędzy, tragedii i nieziemskiej szczęśliwości.

„Ich samotność była ich szczęściem – pisze św. Teresa o podwładnych sobie zakonnicych – zapewniały mnie, że nigdy nie była im za długa samotność, wizyta nawet ich brata czy siostry była dla nich męką”.

Chrześcijaństwo czerpie soki z ziemi, żyje z tych soków ziemi, którą gardzi (KP).

³¹ Piszę o tym więcej w tekście: A. Franaszek, „*Tobie właściwie chodzi o zbawienie świata*”: Józefa Czapskiego i Czesława Miłosza listy o duszy, [w:] *Peryferie Miłosza: nieznanne konteksty, glosy, nowe rozpoznania*, red. M. Bernacki, Bielsko-Biała 2020, s. 213–227.

³² Por.: *List Józefa Czapskiego do Redakcji „Kultury”*, [w:] tegoż, *Swoboda tajemna*, oprac. A. Kaczyński, Warszawa 1991, s. 55 i nast.

Splata się kilka wątków. Fascynacja Czapskiego myślą Wasilija Rozanowa – jej to właśnie wkrótce po powrocie z Hiszpanii poświęci artysta obszerny i wnikliwy, aczkolwiek niedokończony esej³³, który mógłby zresztą stać się kolejnym rozdziałem książki, jaką przed chwilą sobie wyobraziłem, pierwszej książki Józefa Czapskiego, rozpoczętej *Kartkami z podróży*. Choć po latach pisarz orzeknie, że Rozanowa, jego bunt przeciwko chrześcijaństwu oraz absolutyzowanie pożądania, seksualności – niegdyś idealizował, podtrzyma przecież przekonanie, że charakterystyczna dla rosyjskiego myśliciela „zdolność wnikania w światy religijne najbardziej sprzeczne i sobie obce, już nie myślą tylko, ale zmysłowo”, jest wartością niepowtarzalną³⁴. I może właśnie to łączy go z Rozanowem: umiejętność, a raczej wrodzony dar – czasem zaś i brzemień – odczuwania sprzecznych ze sobą myślowych perspektyw.

Czapski rozumie więc, powtórzę raz jeszcze, sens życia kontemplacyjnego, wierzy świadectwom mistyków, nie poddaje ich scjentystycznym uproszczeniom, pamięta też rewolucyjny Piotrogród, w którym wraz z Antonim Marylskim chciał tworzyć, jeśli to określenie nie jest zbyt paradoksalne: pustelniczą komunę. Jeszcze bliższe jest mu wspomnienie z połowy lat dwudziestych, kiedy pragnął znaleźć sens egzystencji za murami paryskiego klasztoru, co stanowczo wyperswadował mu Jacques Maritain, pocieszając jednak dotkniętego zwątpieniem malarza: „Bóg ci daje takie chwile, żebyś całe życie pamiętał, że jest inna rzeczywistość” (WS2, s. 76). A jednocześnie widzi nie tylko zwykłą pазerność hiszpańskiego (i nie tylko hiszpańskiego) duchowieństwa, ale też coś znacznie głębszego: moralną dwuznaczność odwrócenia się nie tyle od „ziemskiego”, ile od międzyludzkiego świata, dwuznaczność postawy, którą zresztą nie tak dawno, jako w młodości „tołstojowiec”, naiwny pacyfista – gorliwie przyjmował. I wreszcie: przyznaje, że „prawdziwe”, czy też: opatrzone boskim błogosławieństwem, życie może równie dobrze chronić się w mniszej celi, jak wibrować w śmiechu dzieci. Różne punkty widzenia w jego myśleniu nie znoszą się, ale dopełniają, co przecież – jeśli choć przez chwilę się nad tym zastanowić – nie jest ani oczywiste, ani aż tak częste. I bodaj dlatego zacytowany przed chwilą refleksyjny fragment kończy Czapski zdaniem dającym się odczytywać na sposób zarówno akceptujący, jak i krytyczny: „może Hiszpania jest krajem, który najdosłowniej zrozumiał słowa Chrystusa: »Królestwo Moje nie jest z tego świata«” (KP).

Istotne doświadczenia zapadały w Czapskiego na zawsze, nie zapominał ich, tak jak najważniejszych dla siebie cytatów, które w tekstach opublikowanych przez autora *Oka* powracają dziesiątki, a w nieprzeznaczonych do druku „Dziennikach” – setki, jeśli nie tysiące razy. Dekadę po hiszpańskiej podróży wyzwolony z łagru, cudem ocalony od śmierci w Katyniu, przemierzając pociągiem połacie Związku Sowieckiego, przygotowuje Czapski kilka krótkich artykułów poświęconych pracy

³³ Por.: J. Czapski, *Sprzeczne widzenie: Rozanow – Mauriac*, [w:] tegoż, *Czytajac*, oprac. J. Zieliński, Kraków 2015, s. 226–279.

³⁴ Tamże, s. 227.

malarskiej. Jeden z nich opatrzy mottem zaczerpniętym ze Świętej Teresy („Na to żeby coś osiągnąć, nie wystarczy iść, trzeba lecieć”³⁵), inny zatytułuje *O wizji i kontemplacji*. Przekonywać tu będzie, że zgłębianie świadectw pozostawionych przez mistyków może być pomocne artyście – w jego drodze ku wizji prawdziwej, nie złudnej i nie sztucznej. Obie drogi bowiem, ta Świętej Teresy z Ávili czy Świętego Jana od Krzyża, i ta, którą przemierza legion męczenników pędzla i palety – nieraz się ze sobą krzyżują. Szkic zakończy zdaniem cokolwiek sarkastycznym, ubolewając, że prawie wszyscy „malarze nie czytają wiele albo jeżeli czytają, to na pewno nie mistyków”³⁶.

Bibliografia

- Czapska M., *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004.
- Czapski J., *Czytając*, oprac. J. Zieliński, Kraków 2015.
- Czapski J., *Kartki z podróży. Hiszpania*, „Pamiętnik Warszawski” 1930, z. 9, s. 39–59.
- Czapski J., *Patrząc*, oprac. J. Pollakówna, Kraków 2016.
- Czapski J., *Rozproszone. Teksty z lat 1923–1988*, t. 1–2, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2020.
- Czapski J., *Swoboda tajemna*, oprac. A. Kaczyński, Warszawa 1991.
- Czapski J., *Świat w moich oczach*. Rozmowy przeprowadził Piotr Kłoczowski, Ząbki – Paryż 2001.
- Czapski J., *Tumult i widma*, Kraków 2017.
- Czapski J., *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna i P. Kłoczowski, Lausanne 1993.
- Czapski J., *Wyrwane strony*, oprac. B. Toruńczyk, Warszawa 2010.
- Franaszek A., *Herbert. Biografia*, t. 1–2, Kraków 2018.
- Franaszek A., „Tobie właściwie chodzi o zbawienie świata”: *Józefa Czapskiego i Czesława Miłosza listy o duszy*, [w:] *Peryferie Miłosza: nieznanne konteksty, glosy, nowe rozpoznania*, red. M. Bernacki, Bielsko-Biała 2020, s. 213–227.
- Herbert Z., *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 2004.
- Herbert Z., *Król mrówek. Prywatna mitologia*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Herbert Z., *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Iwazkiewicz J., *Wiersze*, t. 1, Warszawa 1977.
- Jaworski K., *Sztuka hiszpańska w zapomnianym eseju Tytusa Czyżewskiego „Upiór Toleda”*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 31: 2016, s. 41–52.
- Kurek J., *Mój Kraków*, Kraków 1970.
- Rabajczyk M., *Józef Czapski w Hiszpanii*, „Quart” 2013, nr 2, s. 81–87.
- Sposób życia. Z Pawłem Hertzem rozmawia Barbara N. Łopieńska*, Warszawa 2016.
- Tołstoj L., *Sonata Kreutzerowska. Opowiadania wybrane*, Kraków 1995.
- Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2014.

³⁵ J. Czapski, *O skokach i o locie*, [w:] tegoż, *Patrząc*, oprac. J. Pollakówna, Kraków 2016, s. 108.

³⁶ J. Czapski, *O wizji i kontemplacji*, [w:] tegoż, *Patrząc*, dz. cyt., s. 113.

Wyleżyńska A., „Z duszą twoją na ramieniu”: listy z Hiszpanii, z oryginałów wiernie przełożone, Warszawa 1933.

Kingdom of God (Józef Czapski's journey to Spain in 1930)

Abstract

The author of the article describes a trip to Spain made by Józef Czapski in 1930. This outstanding painter and essayist, witness to the Katyń massacre, co-creator of the Parisian magazine *Kultura* [Culture] and Polish intellectual life in exile, at the time of visiting Madrid and its nearby areas for nearly two months was still a young artist, looking for the painting poetics closest to his soul. The visits to the Prado brought him two great discoveries: the works of El Greco and Goya. For Czapski, El Greco is a captivating example of religious painting and simultaneously – fidelity to the vision, the way of seeing the world. Goya fascinated Czapski with the thematic and stylistic range of his art – from “official” court portraits to dramatic records of nearly surreal visions, reflecting the artist’s fundamental belief in human depravity. The trip to Spain also had another meaning for Czapski – it was in a way a journey in the footsteps of St. Teresa of Avila, broadly: a reflection on the role of mystical experience in the spiritual life of man. From these two perspectives: artistic and religious, the encounter with the Spanish culture appears to be one of the more important and fateful episodes in the biography of Józef Czapski.

Słowa kluczowe: Józef Czapski, malarstwo polskie XX wieku, związki kultury polskiej i hiszpańskiej w XX wieku, oddziaływanie malarstwa Goi i El Greca na sztukę polską w XX wieku, tematyka mistycyzmu w kulturze polskiej XX wieku

Keywords: Józef Czapski, Polish painting of the 20th century, Polish and Spanish cultural relationships in the 20th century, the influence of Goya’s and El Greco’s paintings on Polish art in the 20th century, mysticism in Polish culture of the 20th century

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.15

Agata Draus-Kłobucka

ORCID 0000-0002-0505-0221

Uniwersytet Wrocławski

***Las polacas* w Buenos Aires: prostytutki w historii i kulturze**

W powieści opisującej losy polskiej rodziny Żydów, którzy wyemigrowali do Buenos Aires, Ana María Shua (ur. 1951), jedna z najbardziej znanych współczesnych pisarek argentyńskich¹, wspomina głosem narratora: „Na kobiety czyhały niebezpieczeństwa. Kobiетom kazano tu pracować jako dziwki”². Książka stanowi przykład popularnej obecnie w literaturze hiszpańskojęzycznej estetyki fragmentaryzmu (hiszp. *estética de la fragmentariedad*³) i jest wielogłosowym zapisem wspomnień fikcyjnych członków rodziny; główną narrację prowadzą potomkowie (w drugim pokoleniu) Gedalii Rimetki oraz jego żony, przybyłych do Argentyny na początku XX wieku. Ten krótki zapisek o kobietach, fragment spuścizny pamięci przekazywanej wnukom, jest częścią zbiorowej, potocznej wiedzy o losach wczesnych imigrantów, dzielonej przez autorkę książki – dziadkowie Any Marii Shuy także byli Żydami polskiego pochodzenia. W innym miejscu powieści, zatytułowanej w sposób charakterystyczny *Księgą wspomnień* (hiszp. *El libro de los recuerdos*), głos zabiera Babuela (babcia) i wspomina raz jeszcze:

Byłam ja młodziuteńka, ale znałam już życie i także wiedziałam, że niebezpiecznie jest młodej dziewczynie rozmawiać z jakimkolwiek mężczyzną, bo była tu Dos Torres, która sprowadzała tak wiele oszukanych i nie tak znów oszukanych kobiet z Polski, żeby umieścić je w tych, jakże się na nie mówi? W tych domach, które nazywano kimonami, w lupanarach⁴.

Wzmianka o prostytutkach polskiego (często żydowskiego) pochodzenia w powieści Shuy to tylko jedno z wielu literackich i kulturowych nawiązań do zjawiska

¹ M. Zapata, *Argentinas, escritoras y de buen talante*, „Hispanística” 2001, nr 20(18), s. 203.

² A.M. Shua, *El libro de los recuerdos*, Buenos Aires 2007 [Ebook] (wszystkie tłumaczenia w tekście – z wyjątkiem sytuacji gdy wskazano autora przekładu – są mojego autorstwa).

³ V.L. Mora, *Fragmentarismo y fragmentalismo en la narrativa hispánica*, „Cuadernos Hispanoamericanos” 2015, nr 783, s. 91–103.

⁴ A.M. Shua, *El libro de los recuerdos*, dz. cyt.

zakorzenionego w prawdziwej historii – z jednej strony w historii imigracji do krajów południowoamerykańskich na przełomie XIX i XX wieku (w szczególności do Argentyny i Brazylii), z drugiej strony w historii emigracji z polskich ziem trzech zaborów, a później w okresie międzywojennym z terytoriów młodziutkiej II Rzeczypospolitej (nie tylko na Zachód, drugim popularnym kierunkiem był Konstantynopol⁵). Niezwykle tragiczny, a jednocześnie rozpalający wyobraźnię opinii publicznej proceder wywozu kobiet do pracy w zagranicznych domach publicznych stanowi częsty przedmiot badań historiograficznych między innymi w Polsce i w Argentynie⁶. Jest to jednocześnie przykład na to, jak różne interpretacje tych samych wydarzeń i okresów historycznych przedstawiane są w tekstach specjalistów i jaki wpływ mają na przedmiot badań kwestie ideologiczne (w tym wypadku różne skale antysemityzmu oraz chęć budowania pozytywnego obrazu społeczności żydowskiej i polskiej). W obszarze nauk o mediach mit handlu „żywym towarem” ukazuje (zarówno w perspektywie historycznej, jak i asynchronicznej), jak specyfika tekstów dziennikarskich i ich ukierunkowanie na przyciągnięcie uwagi odbiorcy prowadzi do wypaczenia przekazu i do przekłamań. Z kolei teksty kultury poświęcone tematyce *las polacas*, jak mówiono w początkach Buenos Aires na wszystkie prostytutki pochodzące z Europy Wschodniej, stanowiąc może obszernie pole wielokierunkowych badań literaturo- oraz kulturoznawczych, zarówno nakierowanych na sam dyskurs, jak i na jego społeczne uwarunkowania.

Tak zarysowany przedmiot badań nie pozwala na wyczerpujące jego przedstawienie w obrębie jednego artykułu, z tego względu celem pracy będzie zaprezentowanie polskiemu czytelnikowi zarówno kontekstu historycznego, jak i literackich oraz kulturowych realizacji tematu – spośród których na język polski przetłumaczono jedynie dwie: powieść Elsy Drucaroff *Piekło obiecań* (Kraków 2010, przeł. Iwona Kasperska) oraz reportaż historyczny Isabel Vincent *Ciała i dusze* (Wrocław 2006,

⁵ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi i mit handlu kobietami*, Warszawa 2020, s. 57–60.

⁶ Aleksandra Jakubczak w wyczerpujący sposób przedstawia stan badań w opublikowanej w 2020 roku monografii *Polacy, Żydzi i mit handlu kobietami*, wskazując na obszerną literaturę przedmiotu w badaniach polskich, żydowskich i w międzynarodowych opracowaniach anglojęzycznych; badaczka krytykuje przy tym polski dorobek historiograficzny, który – jak dowodzi – mylnie powielił mit o powszechności tak zwanego handlu żywym towarem przez Żydów w omawianym okresie (s. 7–23). Zarazem hiszpańskojęzyczni badacze historii Buenos Aires i Rio de Janeiro niejednokrotnie podejmowali ten sam temat z innej perspektywy, przyglądając się historii południowoamerykańskich metropolii. Na temat prostytucji w Buenos Aires piszą między innymi Horacio Caride Bartrons w artykule *Apuntes para una geografía de la prostitución en Buenos Aires 1904–1936* („Seminario de Crítica” 2009, nr 162, s. 2–48, <http://www.iaa.fadu.uba.ar/publicaciones/critica/0162.pdf>, dostęp: 11.03.2021) czy Marisa A. Miranda w *Buenos Aires, entre Eros y Tánatos. La prostitución como amenaza disgénica (1930–1955)* („Dynamis” 2012, nr 32(1), s. 93–113, http://scielo.isciii.es/scielo.php?script=sci_arttext&pid=S0211-95362012000100005 [dostęp: 22.02.2021]), Yvette Trochon w monografii *Las rutas de Eros. La trata de blancas en el Atlántico Sur: Argentina, Brasil y Uruguay (1880–1932)*, Montevideo 2006, Larry Levy w monografii *La mancha de la Migdal. Historia de la prostitución judía en la Argentina*, Buenos Aires 2007, i wielu innych autorów.

przeł. Anna Rojkowska). Drugim celem jest refleksja nad przyczynami powtórzeń i powtarzalności w prozie, dramatach i tekstach audiowizualnych przedstawiających historie wschodnioeuropejskich prostytutek w Ameryce Południowej.

Historia i prasa

Na tylnej okładce opublikowanego w Polsce w 2006 roku reportażu Isabel Vincent na temat polskich Żydówek zmuszanych (bezpośrednio, przez nacisk fizyczny i przemoc, ale także przez presję ekonomiczną) do prostytuowania się w Ameryce ostatnich dekad XIX i pierwszych XX wieku czytamy: „Książka ujawnia jeden z najwstydlivszych i najskrzętniej ukrywanych – przede wszystkim przez środowiska żydowskie – rozdziałów w historii obu Ameryk”⁷. To samo deklaruje (cytując jako źródło przede wszystkim reportaż Vincent) Katarzyna Czerwonogóra we wstępie do wydanej w Polsce w 2008 roku powieści Elsy Drucaroff *Piekiło obiecane*: „Ten trudny w dziejach społeczności żydowskiej wątek nie jest szeroko opisany. [...] Z obawy przed oskarżeniem o antysemityzm nie chciano, aby do wiadomości publicznej trafiły informacje o udziale Żydów w tym procederze”⁸. Podobnie o temacie pisano w polskich mediach przy okazji wydania obu książek, między innymi w „Dwutygodniku”: „W *Piekiło obiecany* Elsy Drucaroff mamy do czynienia z zaskakującym obrazem świata żydowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym. Spokojny sztetl jest tylko punktem wyjścia dla wymazanej z powszechnego dyskursu historii handlu kobieta-mi”⁹ czy w „Wysokich Obcasach”, w obszernym artykule zatytułowanym *Piranie czekają na kadisz*: „Polskie gazety z tamtych czasów rzadko pisywały o handlu żywym towarem”¹⁰ (dalej w tekście autorki piszą jednak o przedostawaniu się tematu do świadomości publicznej).

Niewątpliwie długi rozdział prostytucji w historii żydowskiej imigracji do obu Ameryk nie jest traktowany jako najchlubniejszy, i w zależności od miejsca prowadzenia badań historycy spotykali się z różnym odbiorem. Isabel Vincent we wstępie wspomina o „młodej historyczce z Rio”, która „po napisaniu pracy magisterskiej na temat *polacas* odebrała wiele pogrózek od anonimowych rozmówców, którzy potępiali ją za to, że ośmieliła się pisać o prostytutkach”¹¹. Vincent wspomina też o trudnościach z dotarciem do rozmówców – wnuków i prawnuków osób związanych ze środowiskiem prostytucji w Rio de Janeiro, Buenos Aires i Nowym Jorku (trzech głównych ośrodkach żydowskiej imigracji tamtego okresu). Potomkowie

⁷ I. Vincent, *Ciała i dusze*, przeł. A. Rojkowska, Wrocław 2006 [tekst na tylnej okładce].

⁸ K. Czerwonogóra, *Wstęp*, [w:] E. Drucaroff, *Piekiło obiecane*, przeł. I. Kasperska, Kraków 2010, s. 5.

⁹ J. Ostrowska, *Żydowskie kopciuszkę z Argentyny*, „Dwutygodnik.com” 2010, nr 38, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/1440-zydowskie-kopciuszkę-z-argentyny.html> (dostęp: 19.03.2021).

¹⁰ M. Kozerańska, J. Podolska, *Piranie czekają na kadisz*, „Wysokie Obcasy”, 22.01.2007, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,3859153.html> (dostęp: 11.03.2021).

¹¹ I. Vincent, *Ciała i dusze*, dz. cyt., s. 11.

prostyutek i sutenerów nie chcieli wiedzieć nic o przeszłości swoich przodków (lub woleli milczeć na ten temat). Wydaje się to potwierdzać choćby fakt, że w 1992 roku wnuczka samej Raquel Liberman, prostytutki, która doprowadziła do rozwiązania stręczycielskiej organizacji Cwi Migdal, po obejrzeniu programu telewizyjnego i rozpoznaniu babki na fotografii nawiązała kontakt z bohaterką programu Myrthą Shalom, autorką głośnej powieści *La Polaca* (wydanej po raz pierwszy w 2003 roku i wielokrotnie wznawianej, choć nieprzetłumaczonej na język polski), a wcześniej krótkiej sztuki teatralnej oraz scenariusza do miniseriale *Te llamas Raquel* (niezrealizowanego) – okazało się wówczas, że potomkowie Raquel nie znali tragicznej historii swej matki i babki. Jak tłumaczyła Shalom, Liberman ukrywała swoją przeszłość, by ochronić dzieci¹².

Równocześnie publikacje odkrywające owe „wstydlive tajemnice” i „trudne, rzadko opisywane wątki” okazują się, po zbadaniu literatury przedmiotu, jedynie kolejnymi odsłonami tego samego tematu, powracającymi co jakiś czas w formie nośnego medialnie przekazu. Naturalnie dla badaczy argentyńskiej czy brazylijskiej historii, antropologii i socjologii kwestia prostytucji, praktykowanej powszechnie przez liczne imigrantki z Europy, stanowi ważny rozdział przeszłości. Zarazem w Polsce i w innych krajach Europy Wschodniej budzić może zainteresowanie choćby samo to, że mianem *polacas* określało się w Buenos Aires prostytutki, a słowem *papirusa* z żargonu *lunfardo*, odmiany języka hiszpańskiego wywodzącej się z tego obszaru (prostyutki zaczepiały przechodniów na ulicy, prosząc ich o papierosa), po dziś dzień określa się, już bez konotacji ze światem domów publicznych, ładną, młodą kobietę. Nie brakuje anglo-, hiszpańsko- i polskojęzycznych opracowań tematu, w których jednoznacznie stwierdza się, że „między rokiem 1875 a wybuchem pierwszej wojny światowej kobiety często sprowadzano z Europy do celów prostytucji lub były do niej zniewalane przez organizacje przestępcze”¹³. Tak czy inaczej – interpretacja zjawiska okazuje się dla samych historyków niejednoznaczna.

Na przełomie XIX i XX wieku miał miejsce znaczący odpływ ludności z terenów Europy Wschodniej, w szczególności masowa emigracja do obu Ameryk z zaborów rosyjskiego i austriackiego¹⁴. Jak wskazuje Aleksandra Jakubczak, podsumowując i krytykując dorobek polskiej i międzynarodowej historiografii w tym zakresie, w tym samym czasie pojawił się niezwykle nośny mit tak zwanego handlu żywym towarem czy białego niewolnictwa – na łamach prasy przestrzegano przed losem czekającym kobiety wyruszające samotnie w podróż (zarówno samotne, jak i mężatki pragnące połączyć się z przebywającym już za granicą mężem), a opinię publiczną alarmowały szeroko komentowane przypadki porywania czy zwabiania podstępem chrześcijanek oraz żydówek i umieszczania ich w zagranicznych domach

¹² S. Fiera, *Ella desconoció la ley del hombre*, „Página 12”, 25.08.2003, <https://www.pagina12.com.ar/diario/cultura/7-24557-2003-08-25.html> (dostęp: 20.03.2021).

¹³ S.G. Dapía, *Polish and Jewish Identities in the Narratives of Ana María Shua*, „Polish American Studies” 2008, nr 65(2), s. 65.

¹⁴ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 58.

publicznych. Zjawisko to opisywano obszernie zarówno w czasie jego występowania, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym, gdy dominujący w II Rzeczypospolitej dyskurs sprzyjał krytykowaniu władz rosyjskich i utrwał doniesienia o sprzyjaniu prostytutce i handlowi kobietami przez zaborcę, dążącego do demoralizacji społeczeństwa polskiego¹⁵. Z przestępczym procederem łączono w szczególności Żydów, co zbiegało się w czasie z podsycaniem nastrojów antysemickich wśród ludności chrześcijańskiej. Jak wskazuje badaczka w najnowszym, niezwykle ciekawym opracowaniu zagadnienia, rzeczywistość była znacznie bardziej złożona niż utrwalony przez niemal półtora wieku (i powielany nadal przez część badaczy historii) mit powszechnego handlu kobietami. Jednocześnie niewątpliwa obecność imigrantek z Europy Wschodniej w domach publicznych zarówno imperium osmańskiego, jak i obu Ameryk (w tym w sposób szczególny w Buenos Aires, stolicy Argentyny) oraz potwierdzone przypadki (najprawdopodobniej mniej liczne, niż starano się to przedstawić opinii publicznej) faktycznego przymuszania kobiet do pracy w charakterze prostytutki – siłą fizyczną bądź poprzez nacisk ekonomiczny, gdy zmuszone były spłacić koszty podróży za ocean lub podjąć się zajęcia w celu zdobycia środków na przeżycie – przyczyniły się do nośności tematu w obrębie prasy i badań historiograficznych. Jak wskazuje Jakubczak, aspektu niewolniczego (literatura przedmiotu często mówi o „białym niewolnictwie”¹⁶) dopatrywać się można w szczególności w społecznej otoczce prostytutce i jej reglamentacji, która zmuszała kobiety pracujące w domach publicznych do rejestrowania się w spisach, co wiązało się z trudnością w rezygnacji z zawodu¹⁷. Zarazem organizacje stręczycielskie dominowały środowisko prostytutce w Buenos Aires i Rio de Janeiro, czyniąc odejście z pracy niezwykle utrudnionym dla tych kobiet, które chciały się na to zdecydować. Zarówno Vincent, jak i Jakubczak wskazują przy tym, że praca prostytutce, choć napiętnowana społecznie i często ukrywana przed pozostającą w Europie Wschodniej rodziną, dawała znacznie lepsze możliwości zarobku¹⁸; jednocześnie większość dochodów pozostawała przy prowadzących domy publiczne, stręczycielach i al-fonsach, kobiety musiały nie tylko oddawać znaczną część zysku, ale też płacić za wyżywienie, miejsce zamieszkania, ubranie, opiekę lekarską czy ochronę. Tym samym, z perspektywy badawczej, w obiektywnym oglądzie, który nie był dostępny walczącym o przetrwanie ubogim kobietom pochodzącym z polskich czy rosyjskich sztetli, profesja ta (wiążąca się także z wysokim ryzykiem chorób wenerycznych, zajęcia w ciąży, odrzuceniem przez społeczność żydowską w miejscu imigracji, odmówieniem prawa do sprawowania obrządków religijnych, a także pochówku na cmentarzu) nie wydaje się aż tak atrakcyjna.

¹⁵ Tamże, s. 7–9.

¹⁶ M. Yarfitz, „Polacos, White Slaves, and Stille Chuppahs. Organized Prostitution and the Jews of Buenos Aires, 1890–1939”, dysertacja, Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles, 2012, <https://escholarship.org/uc/item/7bx304mn> (dostęp: 13.03.2021).

¹⁷ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 39–43.

¹⁸ Tamże, s. 44–46; I. Vincent, *Ciała i dusze*, dz. cyt., s. 47, 102–103.

Pod koniec XIX wieku oraz na początku XX los kobiet emigrujących do obu Ameryk (często świadomych czekającego je zajęcia) był nie tylko szeroko znany na arenie międzynarodowej, ale też opisywany w prasie; zakładano organizacje walczące z procederem, a w sztetlach krążyła przestroga cytowana przez Elbę Drucaroff na początku powieści: „Skończysz w Buenos Aires!”¹⁹. Nie można zatem powiedzieć, że był to wstydliwie ukrywany problem, który dopiero w ostatnich latach wychodzi na jaw – Jakubczak pisze nawet o trzech falach tak zwanej paniki moralnej, która ogarniała polskie społeczeństwo w związku z prostytucją i handlem kobietami: „Pierwsza (w latach 80. XIX wieku) dotyczyła prostytucji i chorób wenerycznych, druga (w pierwszej dekadzie XX wieku) – tzw. handlu »żywym towarem«, a trzecia (w trakcie pierwszej wojny światowej) – znów prostytucji”²⁰. Po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego mieszkańcy Buenos Aires, Rio de Janeiro czy Nowego Jorku byli równie świadomi toczącego się za rogiem czy pod ich własnymi oknami procederu, niezwykle rozpowszechnionego (między innymi z powodu znacznej przewagi mężczyzn wśród imigrantów w Ameryce Południowej oraz nędzy panującej wśród nowojorskich rodzin²¹): o problemie prostytucji i chorób wenerycznych pisano już w latach sześćdziesiątych XIX wieku w medycznym czasopiśmie „Revista Médico Quirúrgica” czy w krytycznej względem prostytucji gazecie „El Puente de los Suspiros”; obszernych źródeł dostarczają również raporty policyjne z tego okresu czy pierwsze opracowania historyczne z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, odwołujące się w dużej mierze do niezwykle znaczącej książki komisarza Julia Alsogaraya, opublikowanej w 1933 roku: *Trilogía de la trata de las blancas*, owoc dochodzenia w sprawie żydowskiej organizacji stręczycielskiej Cwi Migdal; wreszcie, seria dokumentów sądowych i rozporządzeń z okresu ostatnich dekad XIX wieku i pierwszych XX (aż do delegalizacji prostytucji w roku 1936)²². Warto przy tym zaznaczyć, że prostytutki i sutenerzy pochodzenia żydowskiego nie stanowili bynajmniej większości w obu Amerykach (jak zdaje się sugerować rozpowszechniony na przełomie XIX i XX wieku na ziemiach polskich pogląd, łączący Żydów z handlem żywym towarem²³) – owszem, emigracja z Europy Wschodniej (spowodowana nędzą, głodem, brakiem perspektyw, szczególnie dla kobiet, a także rozbudzonym już wówczas antysemityzmem i nieprzychylnym często traktowaniem ludności żydowskiej) była reprezentowana licznie w światku domów publicznych, jednak to francuskim prostytutkom płacono najwięcej, a wedle historyków „w tym procederze największą rolę odgrywały Japonki i Chinki”²⁴. Jak jednak wskazuje Aleksandra Jakubczak, na ziemiach polskich przemytem prostitutek za granicę

¹⁹ E. Drucaroff, *Pieśń obiecane*, dz. cyt., s. 36.

²⁰ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 79.

²¹ Isabel Vincent opisuje między innymi przypadki wynajmowania pokojów prostytutkom przez rodziny z dziećmi w Lower East Side; taż, *Ciała i dusze*, dz. cyt., s. 106–107.

²² H. Caride Bartrons, *Apuntes para una geografía...*, dz. cyt., s. 8–9.

²³ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 104.

²⁴ I. Vincent, *Ciała i dusze*, dz. cyt., s. 14.

zajmowali się przede wszystkim przedstawiciele społeczności żydowskiej, wyspecjalizowani w przetrzymaniu chcących opuścić zabory mieszkańców (emigracja była źle widziana przez władze i kosztowna, a niektórych przypadkach, szczególnie dla kobiet, niemożliwa), stąd też byli oni w ten sposób kojarzeni przez opinię publiczną (innym aspektem ułatwiającym oszukiwanie i wywożenie kobiet przez granicę były tak zwane *stille chuppah*, ciche śluby organizowane bez obecności rabina, przy samych świadkach, umożliwiające alfonsoom zawieranie wielokrotnych związków z Żydówkami)²⁵. W Argentynie z kolei dochodzenie komisarza Alsogaraya, skupiające się na Żydach, oraz liczne teksty literackie (o których mowa będzie niżej) przyczyniły się do podkreślenia roli tej grupy etnicznej w sferze prostytucji.

Dla międzynarodowej opinii publicznej źródłem wiedzy były sensacyjne doniesienia prasowe, z których do najślynniejszych należy prowokacja brytyjskiego dziennikarza Williama T. Steada, który w 1885 roku za pięć funtów nabył nieletnią białą niewolnicę i opisał świat londyńskiej prostytucji dziecięcej w serii artykułów *The Maiden Tribute of Modern Babylon* w „Pall Mall Gazette” – teksty te były wielokrotnie przedrukowywane w innych gazetach na całym kontynencie²⁶, miały szokujące nagłówki i charakter melodramatyczny, co przyczyniło się do napędzania paniki moralnej i tworzenia sprzyjającego środowiska dla ruchów reformatorskich i neoabolicjonistycznych (dążących do zniesienia reglamentowanej prostytucji), tworzone też organizacje dążące do wspierania odnowy moralnej i ochrony kobiet i dzieci²⁷. Podobne tezy o moralnej degeneracji głoszone w prasie polskiej, przy czym od potępiania prostytutek opinia publiczna przeszła do postrzegania ich jako ofiary, a Żydzi obwiniani byli o stręczycielstwo także kobiet chrześcijańskich (czym – jak dowodzi Jakubczak – bynajmniej się nie zajmowali), co wzmacniało nastroje antysemityczne²⁸. Wśród Żydów dominował z kolei dyskurs potępiający praktyki stręczycielskie – zarówno w krajach pochodzenia, w Europie Wschodniej, jak i w krajach imigracji społeczność z niechęcią reagowała na prostytucję, traktując ją jako nieczystą i obawiając się (skądinąd słusznie) postrzegania całej grupy etnicznej przez pryzmat procederu²⁹.

Tym samym nie można z pewnością powiedzieć, że tak zwany handel żywym towarem (jak określano go w Polsce) czy handel białymi niewolnicami (hiszp. *la trata de blancas*) był zjawiskiem skrywanym przed opinią publiczną. Sensacyjny charakter współczesnych publikacji w polskiej prasie może być jednak motywowany (oprócz chęci przyciągnięcia uwagi czytelnika) tym, że istotnie od czasów drugiej wojny światowej temat został zdecydowanie zapomniany, na co wpływ mógł mieć

²⁵ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 113–122.

²⁶ L. Barberan Reinas, „*In a Distant Unknown Country*”. *A New Historicist Look at James Joyce's "Eveline", Argentina, and the Zwi Migdal in the Early 1900s*, „Women in Judaism. A Multidisciplinary e-Journal” 2020, nr 17(1), <https://wjudaism.library.utoronto.ca/index.php/wjudaism/article/view/34965/26758> (dostęp: 22.03.2021), s. 1–2.

²⁷ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 75–78.

²⁸ Tamże, s. 79–92.

²⁹ Tamże, s. 92–98.

brak tłumaczeń dzieł literackich – tekstów, które najpełniej przyczyniły się do tego, że w obu Amerykach historia prostytucji i handlu kobietami nigdy nie zniknęła ze świadomości opinii publicznej. Stąd też dopiero tłumaczenie książek Vincent i Drucaroff (szczególnie tej drugiej, jako powieść bardziej nośnej niż reportaż historyczny) doprowadziło do ponownego wzbudzenia zainteresowania tematyką, która nigdy nie przestała fascynować po drugiej stronie Atlantyku.

Literatura i kultura

Krótkie omówienie tekstów kultury poświęconych tematyce tak zwanego handlu żywym towarem³⁰ zacząć trzeba od źródła, które stanowi raport Julia L. Alsogaraya *Trilogía de la trata de blancas. Rufianes – Policía – Municipalidad* (Trylogia handlu białymi niewolnicami. Sutenerzy – policja – urząd miasta). Tekst ten stanowił inspirację między innymi dla Myrthy Shalom, autorki sztuki teatralnej, a potem powieści *La Polaca*, a także źródło prasowych i literackich doniesień na temat prostytucji w Buenos Aires. Tekst raportu poprzedza krótki wstęp zatytułowany *Palabras necesarias* (Potrzebne słowa), w którym autor zwraca się do czytelnika z deklaracją szczerości, opisuje skalę problemu jako ogromną, wskazuje proces członków organizacji Cwi Migdal jako źródło wiedzy opinii publicznej na temat procederu i określa cel, jakim jest „umożliwić dogłębne poznanie odrażającego defektu wymierzonego w zdrowie moralne naszego ludu; przestrzec uczciwych ludzi przed jego niebezpieczeństwami i ukazać wady rządzących naszymi wielkimi instytucjami opieki społecznej”³¹. Następnie w pierwszej części raportu komisarz Alsogaray opisuje „lud żydowski” – jego historyczny rozwój, prześladowanie i jego konsekwencje, a następnie postać żydowskiego stręczyciela (Myrtha Shalom, komentując tekst, wskazuje na pewne uwagi antysemitki³², choć komisarz pisze precyzyjnie o „rozluźnieniu moralnym niektórych grup żydowskich emigrantów”³³). W drugiej części autor pisze o oficjalnych organach sprawiedliwości, między innymi o prowadzeniu dochodzenia, o władzach miejskich, klubach społecznych, działalności szczególnie aktywnych stręczycieli; oskarża przy tym władze o korupcję i sprzyjanie prowadzonemu przez alfonsów biznesowi. Należy wszak dostrzec odwagę i zdecydowanie, które towarzyszą komisarzowi, gdy pisze: „wśród organizacji administracyjnych naszego kraju nie znajdzie się innych tak podatnych na krytykę w procesie obiektywnej

³⁰ Należy podkreślić, że celem artykułu nie jest wyczerpująca analiza kulturo- i literaturoznawcza wymienionych tekstów, praca ma charakter przekrojowy i stanowi zachętę do podjęcia dalszych badań zmierzających zarówno do lepszego poznania opisywanych dzieł, jak i do rozpowszechniania świadomości o nich wśród polskich odbiorców.

³¹ J.L. Alsogaray, *Trilogía de la trata de blancas. Rufianes – Policía – Municipalidad*, Buenos Aires 1933, s. 10.

³² M. Shalom, *Trilogía de la trata de blancas, Julio Alsogaray, 1933 (fragmentos)*, Blog de Myrtha Shalom, <http://myrthaschalom.blogspot.com/p/el-comisario-julio-alsogaray-y-raquel.html> (dostęp: 15.02.2021).

³³ Julio L. Alsogaray, *Trilogía de la trata...*, dz. cyt., s. 16 (podkr. A.D.K.).

analizy jak Rada Miasta i policja stołeczna. Już nawet nie racje etyczne obligują do badań i krytyki, ale zupełny rozkład ich wewnętrznej struktury i społecznej postaci”³⁴. W kolejnych rozdziałach Alsogaray opisuje sposób działania alfonsów, udających właścicieli ziemskich czy handlarzy, ich wpływy i kontakty uniemożliwiające jakiegokolwiek skuteczne działania policyjne, i wskazuje na postaci „archetypiczne”, swego rodzaju „prototypy” stręczycieli (Simona Rubinsteina i Mauricio Caro), zauważając – co nie pozostaje bez wpływu na późniejszy obraz artystyczny prostytutki – że „inni [...] podobni są do wymienionych z imienia i nazwiska jak dwie krople wody”³⁵. Komisarz opisuje biografie obu, z których Rubinstein przybył do Buenos Aires na początku XX wieku i rozpoczął pracę w fabryce prezerwatyw, gdzie szybko awansował i wszedł w bliskie kontakty z szefem i jego żoną. Ów szef w 1917 roku został odnaleziony martwy, a Rubinstein zaczął żyć w konkubinacie z wdową, prowadząc fabrykę i otwierając kolejne domy publiczne (w sumie ponad trzydzieści) – działalność, którą uprawiał, przekupując policję i nawiązując kontakty z przedstawicielami władz miejskich i sądownictwa. Kobiety oraz różnorakie towary przemycił najczęściej przez Montevideo, utrzymując nieustannie fasadę zwykłego handlarza. Alsogaray z wielką goryczą opisuje także trudności związane z aresztowaniem Rubinsteina, łatwość, z jaką udawało mu się wychodzić z aresztu, wreszcie przymusowe wygnanie stręczyciela połączone z dalszym czerpaniem zysku z nadal prosperujących nielegalnych biznesów³⁶. Podobnie przedstawia również sylwetkę drugiego alfonsa, by w trzeciej części przejść do opisu handlu niewolnicami, regulacji związanych z prostytutką, do organizacji stręczycielskich: „Varsovii” (potem „Zwy Migdal” – nazwę zmieniono po protestach ambasadora II Rzeczypospolitej na inną, pochodzącą od imienia i nazwiska jednego z założycieli organizacji, a jednocześnie oznaczającą w jidysz „wielką siłę”³⁷) i „Asquenazum”, do społecznych skutków handlu białymi kobietami i podziałów wśród stręczycieli. Wreszcie ostatnia, czwarta część (po której autor umieszcza jeszcze epilog) poświęcona jest w całości stowarzyszeniu Cwi Migdal i przedstawia drogę samego komisarza do rozpracowania organizacji, w tym donos Raquel Liberman, który pozwolił na wszczęcie procesu sądowego. Przypadek Liberman opisuje następująco:

Wyruszywszy z Polski, kraju ojczystego, Raquel Liberman przybyła do naszego we wrześniu 1924 roku w towarzystwie Broni Koyman, nic mając pojęcia o feralnych dniach, które szykował dla niej los.

Gdy stawiała stopę na ziemi argentyńskiej, do jej największych trosk należało wypracowanie stabilnej ekonomicznie przyszłości, aby utrwalić swą emancypację jako kobiety, podążając drogą pracy i prawdy. Optymizm, młodość i piękno, złączone w serdecznym uścisku, stanowiły jedyne dziedzictwo łatwowiernej biedaczki.

³⁴ Tamże, s. 44.

³⁵ Tamże, s. 71.

³⁶ Tamże, s. 73–87.

³⁷ Tamże, s. 140.

Wcześniej wzmiankowana towarzyska podróży ukryła dobrze swe zajęcia i Liberman prędko wpadła w jej sidła, porwana na tragiczną ścieżkę, którą inne przemierzały przedtem i potem, aż stała się niewolnicą niegodziwego wyzyskiwacza³⁸.

Protekcjonalny ton Alsogaraya, który uważał Liberman za nieostrożną ofiarę, a siebie za zasłużonego bohatera walki ze stręczycielami, zwrócił uwagę Myrthy Shalom, która zdecydowała się oddać sprawiedliwość Raquel, czyniąc ją bohaterką swoich tekstów literackich. Nie jest to wszak jedyna artystyczna realizacja tematu. Już w 1922 roku Manuel Gálvez napisał powieść *Historia de arrabal* (Historia przedmieścia), w której opisuje światek prostytucji Buenos Aires – w książce tej przeraża opis traktowania Rosalindy przez El Chino, a jej bezradność i odarcie z praw odzwierciedlone są w strukturze tekstu, gdzie dominują opisy narratorskie i agresywne wypowiedzi alfonsa, sama prostytutka natomiast niemal nigdy nie zabiera głosu³⁹.

Kilka lat później, w 1929 roku, opublikowano znaną powieść Roberta Arlta *Los siete locos* (*Siedmiu szaleńców*, książkę w tłumaczeniu Rajmunda Kalickiego opublikowano w 1978 roku w Warszawie), w której dość szczegółowo opisywane są domy publiczne, a jednym z głównym bohaterów jest Rufián Melancólico („melancholijny alfons”), handlujący białymi kobietami. Choć prostytucja nie stanowi głównego tematu tej realistycznej powieści o zabarwieniu egzystencjalnym, to jej akcja toczy się w przestępczym światku Buenos Aires i ukazuje głęboką znajomość tej rzeczywistości przez autora. Na podstawie *Los siete locos* oraz jej kontynuacji, *Los lanzallamas*, Leopoldo Torre Nilsson nakręcił w 1973 roku film, nagrodzony w Berlinie Srebrnym Niedźwiedziem za reżyserię i nominowany do Złotego Niedźwiedzia za najlepszy film. Powieści Roberta Arlta należą do klasyki literatury argentyńskiej i cieszą się niezmienną popularnością – w 2015 roku argentyńska telewizja publiczna wyemitowała trzydziestoodcinkowy serial *Los siete locos y los lanzallamas* w reżyserii Fernanda Spinera i Any Piterbarg, jego fabuła została napisana przez znakomitego pisarza Ricarda Piglię na podstawie tekstów Arlta⁴⁰. Warto zwrócić uwagę, że postać Arlta zainspirowała Elbę Drucaroff do tego stopnia, że jeden z bohaterów *Piekła obiecane*, Szaleniec, wzorowany jest właśnie na argentyńskim pisarzu i dziennikarzu.

Bliskość literatury i prasy odzwierciedlają też inne przykłady realizacji tematu, między innymi książka Alberta Londresa *El camino a Buenos Aires. La trata de blancas* (Droga do Buenos Aires. Handel białymi niewolnicami), opublikowana w Paryżu w 1927 roku, swego rodzaju skrzyżowanie powieści z kroniką dziennikarską, owo-

³⁸ Tamże, s. 175.

³⁹ D. William Foster, *Ideological ruptures in Manuel Galvez's "Historia de arrabal"*. *Linguistic Conventions*, „Hispanic Journal” 1983, nr 4(2), s. 25–26, https://www.jstor.org/stable/44283886?read-now=1&refreqid=excelsior%3A57e21d8e2da09fd6c7fe7b4176e0930f&seq=5#page_scan_tab_contents (dostęp: 7.03.2021).

⁴⁰ Kolejne odcinki opisane są na stronie argentyńskiej Telewizji Publicznej i częściowo dostępne w serwisie YouTube, *Los siete locos y los lanzallamas*, <https://www.tvpublica.com.ar/programa/los-siete-locos-y-los-lanzallamas/> (dostęp: 30.03.2021).

cem dziennikarskiego śledztwa przeprowadzonego przez Londresa. Rozdział XVII zatytułowany jest *Polacos* i rozpoczyna się w następujący sposób:

Polacy!
Z polskich stepów na pampy Argentyny!
Polacy!
Tej nocy w Buenos Aires słowo to uwalnia we mnie swego rodzaju symfonię.
Przywołuję żydowskie wioski Polski, a w tym samym czasie przechadzam się brzegiem Río de la Plata, ocierając się o Polaków, i jeszcze więcej Polaków.
Stamtąd przywożone są młode dziewczęta. Nawet dla tych oczu, które dużo widziały, Europa, nasza ziemia, szykuje napawające grozą niespodzianki. Jedna z nich sprawia, że drzę⁴¹.

Londres opisuje następnie nędzne i przymierające głodem osiedle żydowskie, które oglądał podczas podróży po Polsce, a następnie w brutalnych słowach podsumowuje, upraszczając, handel żywym towarem:

Francuzeczki!
Polki!
Francuzeczki stanowią arystokrację: pięć peso.
Polki to trzeci stan: dwa peso.
Handel białymi niewolnicami, ten prawdziwy, ten, o którym mowa w popularnym wyobrażeniu, prowadzony jest przez polskich mężczyzn.
Szukają swego naturalnego surowca w nędzy, ale w nędzy, która nie miała jeszcze okazji się pobrudzić.
Bez zwłoki przekształcają młode dziewczyny w kobiety uliczne.
Zorganizowani na sposób niemiecki, czyli metodycznie; kobiety wykonują potworną pracę.
Pracują tylko z Żydówkami⁴².

Niewątpliwie operujący stereotypami i bardzo subiektywny opis autorstwa Londresa odzwierciedla grozę, jaką wśród „uczciwej” ludności budził los wschodnioeuropejskich prostytutek, choć lekturę zakłócają przesadzone stwierdzenia, między innymi: „Nie ma choćby jednego Polaka w Buenos Aires, który nie miałby pięciu lub sześciu kobiet. Siedmiu. Ośmiu!”⁴³. Jak się zdaje, sensacyjny charakter doniesień na temat prostytucji domagał się doboru odpowiednich sformułowań zarówno w publikacjach sprzed wieku, jak i we współczesnych.

O prostytutkach napisano również tanga, choć jak zaznacza Horacio Caride Bartrons, temat rzadko adresowany jest bezpośrednio i przez teksty piosenek przewijają się różnorakie eufemizmy nawiązujące do pracy na ulicy. Badacz wymienia

⁴¹ A. Londres, *El camino de Buenos Aires*, Paris 1927, s. 109; książka udostępniona jest częściowo w serwisie Google Books, https://books.google.pl/books?id=MHC5AwAAQBAJ&pg=PA109&source=gbs_toc_r&cad=3#v=onepage&q&f=false (dostęp: 12.03.2021).

⁴² Tamże, s. 110–111.

⁴³ Tamże, s. 111.

między innymi tango *Milonguita* czy *Madame Yvonne* i zwraca uwagę na rzadkie nawiązania do burdeli⁴⁴.

Handel żywym towarem nie pozostawał wyłącznie w orbicie zainteresowań twórców związanych z Argentyną. Niejednokrotnie celem utworów było ostrzeżenie społeczeństwa przed zagrożeniami wynikającymi z procederu, badacz dodaje jednak, że literatura żydowska odróżnia się od sensacyjnych doniesień prasowych – jak się wydaje, społeczność wschodnioeuropejskich Żydów miała wystarczającą wiedzę na ten temat, by autorzy utworów nie musieli tłumaczyć całego kontekstu, wręcz przeciwnie – wydają się oni odwoływać do już istniejącej bazy wiedzy czytelników⁴⁵. Aleksandra Jakubczak mówi nawet o całym gatunku literackim poświęconym zagadnieniu i wymienia oraz opisuje liczne teksty, takie jak „powieść Szolema *Motke złodziej* (1916), dramat *Miriam* (1906) Pereca Hirszbejna i krótkie opowiadanie *Der weg fun wajse sklafen* również jego autorstwa. W okresie powojennym Beszewis Singer także przyczynił się do utrwalenia wyobrażeń o powszechnej żydowskiej prostytucji i tzw. handlu żywym towarem na ziemiach polskich⁴⁶. Problem upadku tradycyjnych wartości, moralności i prostytucji pojawia się również u najbardziej znanych pisarzy literatury jidysz i hebrajskiej: Mendele Mojchera Sforima, Szolema Alejchemy, Szmuela Agnona. Zarówno Isabel Vincent, jak i Aleksandra Jakubczak nawiązują do najbardziej znanego tekstu, opowiadania Szolema Alejchemy *Człowiek z Buenos Aires*, ze zbioru *Notatki komiwojażera* (1909). Akcja rozgrywa się w pociągu: „narrator siedzi w przedziale koło Motka, przedsiębiorcy, który mieszka w Buenos Aires i po raz pierwszy powraca do miasteczka, w którym się urodził, częściowo po to, żeby pochwalić się majątkiem, a częściowo, aby ubić interes⁴⁷. Motke wydaje się fałszywy i antypatyczny, choć ubrany jest elegancko. Na pytanie o to, czym handluje, odpowiada: „Bynajmniej nie modlitewnikami, przyjacielu, nie modlitewnikami⁴⁸. Motyw ten, jak się okazuje, powtarza się również we współczesnych utworach.

Do dramatów należą z kolei *Bóg zemsty* Szolema Asza (1907), często wystawiany w teatrach jidysz, oraz mniej znany *Handlarz niewolnicami* Mosze Richtera – jego fabuła znajduje niemal dokładne odzwierciedlenie we fragmentach *Pieczęta obiecanego* Elsy Drucaroff czy w trylogii dramatycznej *Las polacas* Patricii Suárez, a także w prawdziwych losach żydowskich kobiet przedstawionych w reportażu Isabel Vincent:

⁴⁴ H.C. Bartrons, *Apuntes para una geografía...*, dz. cyt., s. 10.

⁴⁵ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 98. Ze względu na brak dostępu do literatury jidysz i hebrajskiej (głównie z powodów językowych) w tym krótkim fragmencie pracy zdecydowałam się posłużyć monografią Jakubczak oraz reportażem Vincent – jak sądzę, w pracy o charakterze przekrojowym nie można pominąć pierwszych literackich realizacji tematu na terenach polskich. Wszystkie poprzednie i późniejsze teksty literatury i kultury przywołuję już i opisuję na podstawie własnej lektury.

⁴⁶ Tamże, przypis 90.

⁴⁷ I. Vincent, *Ciała i dusze*, dz. cyt., s. 27.

⁴⁸ Za: tamże.

Richter opisuje tragiczny los Lejke, żydowskiej dziewczyny ze Lwowa, która w efekcie zaaranżowanego przez rodziców małżeństwa z bogatym Żydem z Ameryki znalazła się w domu publicznym w Nowym Jorku. Autor sugerował, że żydowscy rodzice sami pchają swoje córki w objęcia handlarzy żywym towarem, przedkładając swatanie i korzystne finansowo małżeństwo ponad miłość młodych ludzi. Jeszcze mniej łaskawy w swojej krytyce był Richter dla religii i obyczajów żydowskich. Po wyzwoleniu z domu publicznego dla Lejki nie było powrotu do społeczeństwa żydowskiego. Rytualne małżeństwo z handlarzem żywym towarem, po którym ślad zaginął, czyniło z niej *agunę* – porzuconą kobietę, która w świetle prawa jest nadal zamężna⁴⁹.

Podobny los żydowskich córek oddawanych za żony stręczycielom opisuje Mendele Mojcher Sforim w dziewiętnastowiecznej powieści *Zaczarowany pierścionek*⁵⁰.

Jak się wydaje, czwarta dekada XX wieku, wraz z delegalizacją prostytucji w Argentynie (w 1936 roku) i wybuchem drugiej wojny światowej, kładącej kres II Rzeczypospolitej i wiążącej się z wymazaniem sztetli z mapy Europy Wschodniej, łączy się także ze spadkiem zainteresowania opinii publicznej oraz artystów tematem prostytucji (choć jak wspomniano wyżej, w literaturze argentyńskiej motyw ten został uwieczniony przez wciąż czytanego Arlta) aż do końca XX wieku, gdy w roku 2000 Myrtha Shalom pisze kilkusetstronicową powieść *La polaca*, przywracając temat na łamy prasy, telewizji i internetu. Autorka już od lat osiemdziesiątych interesowała się historią Raquel Liberman, o której napisała najpierw, jak już wspomniano, krótką sztukę teatralną, a następnie scenariusz serialu telewizyjnego. Nie wszystkie projekty udało się zrealizować – oprócz wspomnianego serialu do skutku nie doszła również planowana ekranizacja powieści w reżyserii Daniela Burmana⁵¹. Shalom postanowiła opowiedzieć „historię kobiety, która ma odwagę mówić, która łamie wzorzec ujarzemia”⁵². Z pomocą rodziny Raquel dotarła do nowych danych, między innymi odkryła, że Liberman urodziła się w Berdyczewie, skąd wyemigrowała z rodziną do Warszawy, by następnie podążyć za swym mężem (wraz z dwójką dzieci) do Argentyny. Niestety na miejscu szybko owdowiała i poprzez splot różnych okoliczności, opisywanych przez Myrthę Shalom w książce i w wywiadach, Ruchla Laja Liberman rozpoczęła pracę jako prostytutka, by następnie doprowadzić do procesu członków organizacji Cwi Migdal (wcześniej: Towarzystwo Wzajemnej

⁴⁹ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 101.

⁵⁰ Tamże, s. 102.

⁵¹ *Zwi Migdal. Filman la historia de la mafia polaca en la Argentina*, „Clarín”, 13.03.2004, https://www.clarin.com/sociedad/zwi-migdal-filman-historia-mafia-polaca-argentina_0_H17f53aj0Ke.html (dostęp: 5.03.2021).

⁵² Cytat za artykułem M. Heinrich, *Reeditan «La polaca», la historia de una heroína silenciada*, „Télam”, 21.06.2013, <https://www.telam.com.ar/notas/201306/22140-reeditan-la-polaca-la-historia-de-una-heroína-silenciada.html> (dostęp: 27.02.2021).

Pomocy Warszawa), która stwarzała jej trudności z odejściem z zawodu⁵³. W prologu powieści autorka pisze:

Prawdziwa historia staje się powieścią, gdy ten, kto ją pisze, wie, że tworzy fikcję, i to właśnie zrobiłam ja.

Polaca – tak brzmiał przydomek używany do określenia prostytutek żydowskich w latach intensywnej imigracji do Argentyny: od 1880 do 1930.

Zaledwie kilka centymetrów rozkładówki poświęciły dzienniki w wiadomościach policyjnych Raquel Liberman, owej kobiecie „lekkiego prowadzenia”, jak określiła ją gazeta z 1930 roku, gdy swoim donosem odważyła się rzucić wyzwanie żydowskiej organizacji handlu kobietami Cwi Migdal.

Z uwagi na sensacyjny charakter osądu, machistowską koncepcję historii i tabu panujące w bojaźliwym społeczeństwie czyny Ruchli Lai Liberman – jak brzmiało jej pełne nazwisko w paszporcie – pogrzebane zostały w zwojach dezinformacji na ponad siedemdziesiąt lat⁵⁴.

Autorka, we współpracy z innymi artystkami, przygotowała również muzyczną interpretację historii Raquel, którą udostępniła w mediach społecznościowych w celu szerzenia informacji o bohaterce⁵⁵. Choć książka Shalom krytykowana jest między innymi przez Elbę Drucaroff za niską wartość artystyczną⁵⁶, przyczyniła się do utrwalenia pamięci o ofiarach handlu kobietami. Na fali zainteresowania tematem powstał w 2018 roku film dokumentalny *Impuros* (Nieczyści) w reżyserii Florencii Mujiki oraz Daniela Najensona⁵⁷ (wcześniej, w 2014 roku, swój film dokumentalny o Malce Abraham, jednej z ofiar organizacji Cwi Migdal, nakręcił Walter Tejblum) – choć dotyczą tematów historycznych, są to głosy wpisujące się w nadal aktywną w Ameryce Południowej kampanię przeciw przemocy wobec kobiet (hiszp. *violencia de género*) i współczesnemu niewolnictwu. Poprzez oddanie głosu samym ofiarom (w *Impuros* swoją historię opowiada Sonia Sánchez, zmuszona do prostytucji w Buenos Aires w wieku siedemnastu lat; odczytuje też listy prostitutek sprzed wieku) uwrażliwiają współczesnego odbiorcę na kwestie godności pracownic przemysłu seksualnego.

W 2019 roku powstała z kolei superprodukcja argentyńskiego kanału telewizyjnego El Trece, telenowela *Argentina, Tierra de amor y venganza* (Argentyna, kraina miłości i zemsty), w reżyserii Leandra Calderonego i Caroliny Aguirre –

⁵³ M. Shalom, «*La Polaca*», *una historia de novela*, „Página 1”, 29.07.2012, <http://pagina1-josepivin.blogspot.com/2012/07/myrtha-schalom-la-polaca-una-historia.html> (dostęp: 12.03.2021).

⁵⁴ M. Shalom, *La Polaca*, Buenos Aires 2003, fragmenty udostępnione na stronie internetowej autorki, <http://myrthaschalom.blogspot.com/p/la-polaca.html> (dostęp: 30.03.2021).

⁵⁵ M. Shalom, M. Lyssa, *La Polaca subtitled*, 11.11.2012, <https://www.youtube.com/watch?v=q0PEDh9Qgkw> (dostęp: 8.03.2021).

⁵⁶ K. Czerwonogóra, *Rozmowa z Elsq Drucaroff*, przeł. M. Barczyk, [w:] E. Drucaroff, *Piekło obiecań*, dz. cyt., s. 15.

⁵⁷ Zapowiedź filmu oglądać można na kanale YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=kjNRpUMXkNM> (dostęp: 15.03.2021).

w zrealizowanym z rozmachem serialu wyprodukowanym przez wytwórnię Pol-ka opowiedziana jest fikcyjna historia Bruna Salvata (Hiszpana), ale ważnym wątkiem jest też prostytutka i (zbeletryzowane, odbiegające od prawdziwych) losy Raquel Liberman, granej przez argentyńską aktorkę Eugenię Suárez, znaną jako China Suárez. W telenoweli wykorzystywane są obecne w literaturze od początku wątki stręczycieli, oszukanych kobiet i domów publicznych⁵⁸. W 2021 roku powstać ma drugi sezon serialu.

Temat prostytutek pochodzenia polskiego porusza również w swoich minispektaklach Patricia Suárez, należąca do pokolenia młodych, utalentowanych dramaturgów argentyńskich. Przede wszystkim mowa tu o wystawionej w 2002 roku *Trilogía de las Polacas* (Trylogia Polek), składającej się z trzech krótkich sztuk: *Historias tártaras*, *La señora Golde* i *La Varsovia*, a następnie w dwóch kolejnych dziełach, *El desván* (2004) oraz *Ruchla* (2006). Pierwsze trzy dzieła rozgrywają się w wymaginowanej przestrzeni określanej jako Polska (topografia tego obszaru znaczone jest przez specyficzną mieszankę istniejących i wymyślonych nazw miast, rozrzuconych po mapie w dowolny sposób). Co charakterystyczne, w pierwszym dramacie odnajdujemy bardzo wyraźne nawiązania intertekstualne do wspomnianego wcześniej opowiadania *Człowiek z Buenos Aires*: oto pociągiem jedzie „przedsiębiorca” Motke, odwiedzający rodzinne, polskie strony (w zaborze rosyjskim) po odniesieniu sukcesu w Argentynie. Motke nie budzi zaufania, jedzie wprawdzie szukać żony, ale rzuca częste aluzje do handlu kobietami. Jadący z nim w przedziale anarchista Max staje się podejrzliwy, co nie przeszkadza mu w przyjęciu pieniędzy od stręczyciela – pieniędzy, które przeznaczyć zamierza na walkę z carem. Pyta jednak pod koniec rozmowy: „Co konkretnie pan sprzedaje?”, na co Motke odpowiada, jak echo bohatera Szolema Alejchema: „Nie sprzedaję towarów religijnych, jeśli o to pan pyta”⁵⁹.

Wątki znane z wcześniejszych opracowań literackich i prasowych pojawiają się również w kolejnych utworach Patricii Suárez – w *La señora Golde* ukazana jest rzeczywistość sztetla, żydowska swatka wyszukująca dziewczęta dla przybyłego z Buenos Aires stręczyciela (współpracującego z organizacją Cwi Migdal), a w *La Varsovia* – podróż statkiem zwabionej podstępem Racheli i jej rozmowy z, jak się okazuje, poprzednią partnerką stręczyciela, Mignón. Niewątpliwą zaletą utworów Suárez jest to, że autorka korzysta z utrwalonych w przekazie motywów, ale nadaje im odmienną perspektywę – w pierwszej sztuce pojawia się Vera, zamężna arystokratka i matka poszukująca miłości; w dramacie o swatce czytelnik odkrywa,

⁵⁸ Telenowelę oglądać można na kanale YouTube (tylko z napisami automatycznymi, w tym z automatycznym tłumaczem na dowolny język, co naturalnie znacząco odbiega od jakościowych napisów), <https://www.youtube.com/channel/UChI80s4Ut0kDtN6qNzWXhhw> (dostęp: 30.03.2021).

⁵⁹ P. Suárez, *Historias tártaras*, CELCIT, Dramática Latinoamericana 153 (CELCIT, Latynoamerykańskie Centrum Tworzenia i Badań Teatru, udostępnia utwory autorki w języku oryginalnym na stronie <https://www.celcit.org.ar/publicaciones/biblioteca-teatral-dla/?q=sua-rez&f=&m=> [dostęp: 25.03.2021]).

że Golde współpracuje z żydowskimi dziewczętami, podstępem nakłaniając stręczyciela do zabrania do Argentyny tych kobiet, które ze względu na mankamenty w urodzie nie mogły liczyć na jego zainteresowanie. Z kolei w *La Varsovia* Rachel nie tylko domyśla się swego losu, ale też odkrywa prawdziwą tożsamość towarzyszek i z ofiary zamienia się w swego rodzaju kata. Tym samym Suárez oddaje kobietom (przynajmniej częściowo) władzę nad ich własnym losem, w myśl wspomnianego przez Aleksandrę Jakubczak zwrotu w badaniach nad zjawiskiem prostytutki – polska badaczka podkreśla bowiem, że przypisywanie kobietom zupełnej bezradności oraz nieświadomości jest spojrzeniem protekcyjnym i uprzedmiotawiającym⁶⁰, co zbiega się z postulatami współczesnego aktywizmu – pracownik czy pracownica przemysłu seksualnego postrzegany jest już nie jako „potępiony” czy „upadły”, ale czynny uczestnik rynku pracy, zasługujący na ochronę praw.

Wspomnieć należy wreszcie o wydanych w Polsce reportaży Isabel Vincent, ujawniającym wiele z opisanych wyżej zjawisk, a także *Piekle obiecanych* Elsy Drucaroff, stanowiącym (oprócz niezbyt często czytowanej w Polsce powieści Arlta) niemal jedyne literackie źródło wiedzy o handlu kobietami. Przyznać należy, że jest to źródło wielostronne – w fikcyjnej historii Diny, młodej Żydówki zgwałconej przez polskiego chłopca Jędrka, a tym samym skazanej na hańbę, z której ratuje ją „sprzedanie” bogatemu przybyszowi z Argentyny (chodzi tu o małżeństwo zaaranżowane przez swatkę, jednak sutener zawiera je wyłącznie w celu sprowadzenia Diny do pracy w domu publicznym w Buenos Aires; rodzice naturalnie nie są do końca świadomi losów córki, otrzymują jednak zabezpieczenie finansowe od bogatego zięcia). Losy bohaterki oraz innych prostytutek przeplatają się ze scenami rodzajowymi ukazującymi znane z przekazów prasowych i historycznych sceny z życia argentyńskiego półświatka, między innymi licytacje białych niewolnic czy uwikłanie funkcjonariuszy sądownictwa i policji w proceder. Opisany jest również sposób działania organizacji Cwi Migdal oraz rozterki *alter ego* Roberta Arlta, dziennikarza i początkującego pisarza Szaleńca, szalejącego (podobnie jak sadystyczny sędzia oraz socjalista Vittorio, ukochany Diny) za prostytutką. Choć pod względem literackim powieści zdecydowanie daleko do kunsztu Arlta (książka miejscami zbliża się do melodramatu, a nawet do popularnej ostatnio erotycznej literatury kobiecej), jest ona świadectwem dogłębnego zapoznania się autorki z wcześniejszymi źródłami i porusza w istocie wiele wątków opisanych w sposób naukowy w monografii Aleksandry Jakubczak *Polacy, Żydzi i mit handlu kobietami* (ukazując zarówno aspekt antysemityzmu, jak i obecność licznych prostytutek innych narodowości, a także niejednoznaczność moralną i etyczną całego procederu, będącego niekiedy wynikiem wyboru kobiet). Ukazuje przy tym ciekawe zbliżenie się rzeczywistości sztetla, z panującymi w nim regułami dyktowanymi przez kulturę patriarchalną, do realiów panujących w domach publicznych.

⁶⁰ A. Jakubczak, *Polacy, Żydzi...*, dz. cyt., s. 10–25.

Podsumowanie

Temat handlu żywym towarem, prostytutce i stręczycielstwa jest niezwykle nośny medialnie ze względu na jego sensacyjny charakter, powiązanie ze sferą seksualną i z kwestią moralności, a także emancypacji kobiet, ich kulturowego ograniczenia w ramach danej kultury i religii, ze społeczeństwem patriarchalnym. Krótkie przedstawienie historii zjawiska w niniejszym artykule nie wyczerpuje wcale tej złożonej kwestii, trudnej w odbiorze również z uwagi na kwestie ideologiczne i powiązanie z antysemityzmem. Z całą pewnością warto polecić bardzo ciekawą monografię historiograficzną Aleksandry Jakubczak, analizującej wielostronne aspekty problematyki, a także cytowane w tekście źródła polsko-, hiszpańsko- oraz angielskojęzyczne. Pozostają w sferze domysłów powody nielicznej reprezentacji na rynku polskiej książki hiszpańskojęzycznych dzieł literackich i kulturowych poruszających temat wschodnioeuropejskiej prostytutki w Ameryce Południowej, w szczególności brak tłumaczenia książki Myrthy Shalom *La Polaca*. W części przypadków przyczyna leżeć może w obawie o negatywny odbiór literatury wiążącej w tak wyraźny sposób (choćby przez określenie *las polacas*) nasz region geograficzny z prostytutką, antysemityzmem i znęcaniem się nad kobietami.

W krótkim artykule nie sposób omówić wszystkich wątków obecnych czy to w *La Polaca* Myrthy Shalom, czy w sztukach Patricii Suárez, w *Piekle obiecanym* Elsy Drucaroff, czy wreszcie w wyświetlanej obecnie telenoweli argentyńskiej. Można jednak dostrzec i zwrócić uwagę na powtarzalność motywów i schematów manipulowania kobietami – te same wątki, postawy i zachowania ukazywane są w raporcie komisarza, w żydowskich opowiadaniach, we współczesnych reportażach i powieściach autorek hiszpańskojęzycznych. Pewnym wyjaśnieniem może być korzystanie z podobnych tekstów źródłowych, w tym ze wspomnianego raportu Alsogaraya, utrzymanych często w tonie sensacyjnych doniesień prasowych. Jednak przyczyną nadrzędną wydaje się przede wszystkim powtarzalność prawdziwych historii, na których oparte są tu teksty kultury. Te same opowieści przywoływane są wciąż na nowo po to, by utrwalić pamięć o ofiarach działania „ryнку kobiet”, zadać wciąż aktualne pytania o ochronę godności pracowniczek seksualnych, podjąć refleksję nad problemem patriarchalnej kontroli i przymusu uległości, manipulowania przez wpajanie poczucia winy. Część wspomnianych w artykule tekstów kultury bezpośrednio rozwija te kwestie – Myrtha Shalom, Elsa Drucaroff czy autorzy reportaży książkowych i dokumentów filmowych wprost odnoszą się do problemów wiążących się z działalnością organizacji Cwi Migdal. Jednak niektórzy autorzy pozwalają czytelnikowi na własne refleksje i wnioski – krótkie dramaty Patricii Suárez ukazują cały przekrój problematyki wyłącznie poprzez tworzenie pełnych napięcia i emocji sytuacji i relacji między bohaterami. Za pośrednictwem różnych formatów i stylów autorzy próbują ocalić przed zapomnieniem ten wspólny, trudny rozdział w historii Europy Wschodniej i Argentyny. Wobec historycznych źródeł i doniesień świadczących o powszechnym udziale kobiet różnorodnych narodowości w argentyńskim i – szerzej – południowoamerykańskim świątku prostytutce należałoby również

zadać pytanie o to, dlaczego to właśnie żydowskie organizacje stręczycielskie oraz *las polacas* odbiły się szerokim echem w tekstach kultury i utrwaliły w warstwie językowej żargonu Buenos Aires. Kwestię tę pozostawiam otwartą, z nadzieją na zachęcenie czytelnika do dalszej refleksji nad tematem.

Bibliografia

- Alsogaray J.L., *Trilogía de la trata de blancas. Rufianes – Policía – Municipalidad*, Buenos Aires 1933.
- Arlt R., *Siedmiu szaleńców*, przeł. R. Kalicki, Warszawa 1978.
- Barberan Reinares L., „*In a Distant Unknown Country*”. *A New Historicist Look at James Joyce’s “Eveline”, Argentina, and the Zwi Migdal in the Early 1900s*, „*Women in Judaism. A Multidisciplinary e-Journal*” 2020, nr 17(1), <https://wjudaism.library.utoronto.ca/index.php/wjudaism/article/view/34965> (dostęp: 20.03.2021).
- Caride Bartrons H., *Apuntes para una geografía de la prostitución en Buenos Aires 1904–1936*, „*Seminario de Crítica*” 2009, nr 162, <http://www.iaa.fadu.uba.ar/publicaciones/critica/0162.pdf> (dostęp: 11.03.2021), s. 1–48.
- Czerwonogóra K., *Rozmowa z Elsq Drucaroff*, przeł. M. Barczyk, [w:] E. Drucaroff, *Piektó obiecane*, przeł. I. Kasperska, Kraków 2010, s. 13–26.
- Czerwonogóra K., *Wstęp*, [w:] E. Drucaroff, *Piektó obiecane*, przeł. I. Kasperska, Kraków 2010, s. 5–12.
- Dapía S.G., *Polish and Jewish Identities in the Narratives of Ana María Shua*, „*Polish American Studies*” 2008, t. 65, nr 2, s. 53–69.
- Drucaroff E., *Piektó obiecane*, przeł. I. Kasperska, Kraków 2010.
- Friera S., *Ella desconoció la ley del hombre*, „*Página 12*”, 25.08.2003, <https://www.pagina12.com.ar/diario/cultura/7-24557-2003-08-25.html> (dostęp: 20.03.2021).
- Heinrich M., *Reeditan «La polaca», la historia de una heroína silenciada*, „*Télam*”, 21.06.2013, <https://www.telam.com.ar/notas/201306/22140-reeditan-la-polaca-la-historia-de-una-heroína-silenciada.html> (dostęp: 27.02.2021).
- Jakubczak A., *Polacy, Żydzi i mit handlu kobietami*, Warszawa 2020.
- „*Judaism. A Multidisciplinary Journal*” 2020, nr 17(1), <https://wjudaism.library.utoronto.ca/index.php/wjudaism/article/view/34965/26758> (dostęp: 22.03.2021), s. 1–28.
- Kozerańska M., Podolska J., *Piranie czekają na kadisz*, „*Wysokie Obcasy*”, 22.01.2007, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,3859153.html> (dostęp: 11.03.2021).
- Levy L., *La mancha de la Migdal. Historia de la prostitución judía en la Argentina*, Buenos Aires 2007.
- Londres A., *El camino de Buenos Aires*, Paris 1927.
- Miranda M.A., *Buenos Aires, entre Eros y Tánatos. La prostitución como amenaza disgénica (1930–1955)*, „*Dynamis*” 2012, nr 32(1), s. 93–113, http://scielo.isciii.es/scielo.php?script=sci_arttext&pid=S0211-95362012000100005 (dostęp: 22.02.2021).
- Mora V.L., *Fragmentarismo y fragmentalismo en la narrativa hispánica*, „*Cuadernos Hispano-americanos*” 2015, nr 783, s. 91–103.
- Ostrowska J., *Żydowskie kopciuszkiz Argentyny*, „*Dwutygodnik.com*” 2010, nr 38, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/1440-zydowskie-kopciuszkiz-argentyiny.html> (dostęp: 19.03.2021).

- Schua A.M., *El libro de los recuerdos*, Buenos Aires 2007 [Ebook].
- Shalom M., *La Polaca*, Buenos Aires 2003.
- Shalom M., «*La Polaca*», *una historia de novela*, „Página 1”, 29.07.2012, <http://pagina1-josepivin.blogspot.com/2012/07/myrtha-schalom-la-polaca-una-historia.html> (dostęp: 12.03.2021).
- Shalom M., *Trilogía de la trata de blancas, Julio Alsogaray, 1933 (fragmentos)*, „Blog de Myrtha Shalom”, <http://myrthaschalom.blogspot.com/p/el-comisario-julio-alsogaray-y-raquel.html> (dostęp: 15.02.2021).
- Shalom M., Lyssa M., *La Polaca subtitled*, 11.11.2012, <https://www.youtube.com/watch?v=q-0PEDh9Qgkw> (dostęp: 8.03.2021).
- Los siete locos y los lanzallamas*, <https://www.tvpublica.com.ar/programa/los-siete-locos-y-los-lanzallamas/> (dostęp: 30.03.2021).
- Suárez P., *Historias tártaras*, CELCIT, Dramática Latinoamericana 153, <https://www.celcit.org.ar/publicaciones/biblioteca-teatral-dla/?q=suarez&f=&m=> (dostęp: 25.03.2021).
- Trochon Y., *Las rutas de Eros. La trata de blancas en el Atlántico Sur: Argentina, Brasil y Uruguay (1880–1932)*, Montevideo 2006.
- Vincent I., *Ciała i dusze*, przeł. A. Rojkowska, Wrocław 2006.
- William Foster D., *Ideological Ruptures in Manuel Galvez's "Historia de Arrabal". Linguistic Conventions*, „Hispanic Journal” 1983, nr 4(2), https://www.jstor.org/stable/44283886?read-now=1&refreqid=excelsior%3A57e21d8e2da09fd6c7fe7b4176e0930f&seq=5#page_scan_tab_contents (dostęp: 7.03.2021), s. 21–27.
- Yarfitz M., „Polacos, White Slaves, and Stille Chuppahs. Organized Prostitution and the Jews of Buenos Aires, 1890–1939”, dysertacja, Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles, 2012, <https://escholarship.org/uc/item/7bx304mn> (dostęp: 13.03.2021).
- Zapata M., *Argentinas, escritoras y de buen talante*, „Hispanística” 2001, nr 20(18), s. 199–216.
- Zwi Migdal. *Filman la historia de la mafia polaca en la Argentina*, „Clarín”, 13.03.2004, https://www.clarin.com/sociedad/zwi-migdal-filman-historia-mafia-polaca-argentina_0_H17f53aJ0Ke.html (dostęp: 5.03.2021).

Las polacas in Buenos Aires: Prostitutes in history and culture

Abstract

The article discusses the literary and cultural uses of so-called white slavery – the prostitution and pimping in the Americas (especially in South America) of women from Eastern Europe at the turn of the 19th and 20th centuries. This motif, tragically linking the history of Poland and Argentina, is associated with historiographic, literary, and sociological research. The article analyses various attitudes of historians towards the issue and the scope of ideological issues (in particular, the issue of anti-Semitism) and criticises the impact of the specificity of media coverage on the sensational nature of reports on the white slave trade. The main aim of the work is to present to the Polish reader both the historical context and the literary and cultural realisations of the subject in a multi-faceted manner, especially since only a few works have been translated into Polish. The second goal is to identify repetitions in prose, dramas, and audio-visual texts depicting the stories of Eastern European prostitutes in South America.

Słowa kluczowe: *las polacas*, prostytucja, Cwi Migdal, Raquel Liberman, *Piekło obiecane*

Keywords: *las polacas*, prostitution, Zwi Migdal, Raquel Liberman, *The Promised Hell*

Marta Eloy Cichocka

ORCID 0000-0002-6590-0531

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

***Córki powietrza. Sen Balladyny:*
Calderón spotyka Słowackiego w polu literackim,
czyli hiszpańsko-polska *comedia colaborada* XXI wieku****Pole literackie i transfer kultury**

Polsko-hiszpańskie związki literackie stanowią od dziesięcioleci wdzięczny temat rozważań zarówno dla komparatystów, jak i dla specjalistów w dziedzinie krytyki recepcji przekładu. Nim pozwolę sobie zawęzić temat tych rozważań do specyficznego pola, jakie stanowi teatr i współczesne inscenizacje repertuaru klasycznego w obu interesujących nas krajach, których swoistą kulminacją jest polsko-hiszpański spektakl *Córki powietrza. Sen Balladyny* na kanwie utworów Calderona i Słowackiego (2019), a w jego powstawaniu miałam okazję uczestniczyć bezpośrednio¹, warto wspomnieć na wstępie o kilku innych punktach stykowych dwóch literackich polsystemów. Geograficzne usytuowanie Królestwa Hiszpanii w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej nie sprzyja, co oczywiste, błyskawicznej dyspersji i dyfuzji literackich wpływów czy motywów, jak ma to miejsce w przypadku krajów ościennych; w zamian za to ułatwia uchwycenie ich niezaprzeczalnej egzotyczności. Tym niemniej już na wstępie pragnę zaznaczyć, że literackie związki między Polską a Hiszpanią oraz innymi krajami hiszpańskojęzycznymi są nie tylko tematem moich czysto teoretycznych rozważań, lecz również i przede wszystkim przestrzenią twórczej praktyki w ramach pola literackiego, w rozumieniu zaproponowanym przez Pierre'a Bourdieu – jako złożonej sieci pozycji, relacji i rywalizacji pomiędzy jego uczestnikami, osobami i instytucjami². Jak pisze Tomasz Warczok:

¹ Spektakl *Córki powietrza. Sen Balladyny* na stronie Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu: <https://teatropole.pl/spektakle/corki-powietrza-sen-balladyny/>, w internetowej *Encyklopedii teatru polskiego*: <http://www.encyklopediateatru.pl/przedstawienie/73513/corki-powietrza-sen-balladyny>, oraz na stronie e-teatr: <https://e-teatr.pl/corki-powietrza-sen-balladyny-s22627> (dostęp: 28.09.2021).

² P. Bourdieu, *Punkt widzenia autora. Kilka ogólnych właściwości pola produkcji kulturowej*, [w:] tegoż, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zalewski, Kraków 2007, s. 327–328.

Życie literackie jest grą, a nawet walką. Walka ta, wbrew literackim i potocznym wyobrażeniom, ma charakter z gruntu zbiorowy i społeczny. Każde pojedyncze dzieło literackie uwikłane jest w skomplikowaną sieć relacji społecznych, w których powstaje³.

Po tym subiektywnym wyznaniu pora na kilka obiektywnych odniesień do pozycji, które polski czytelnik niewątpliwie doceni. Rolę nie do przecenienia w systematycznych badaniach polsko-hiszpańskich związków literackich odegrała związana z Krakowem Maria Strzałkowa, której komparatystyczne *Studia hiszpańsko-polskie* (1960) proponują dwutorową refleksję na temat recepcji literatury hiszpańskiej nad Wisłą i analizę polskich (czy – szerzej – słowiańskich) motywów u wybranych autorów Półwyspu Iberyjskiego⁴. Strzałkowa poświęca przy tym dużo miejsca tematyce teatru, zwłaszcza klasyków złotego wieku, oraz recepcji przekładów i polskim inscenizacjom ich dzieł. Historyczne tło kontaktów polsko-hiszpańskich od średniowiecza do pierwszej wojny światowej szczegółowo odmalowuje obszerny fresk polskiej slawistki Gabrieli Morawieckiej *Po drogach polsko-hiszpańskich* (1984), w którym autorka korzysta nie tylko ze swej głębokiej znajomości historii Polski i Hiszpanii, lecz również systematycznie uzupełnia ją materiałami archiwalnymi i gruntowną kwerendą biblioteczną. Badaczka zwraca przy tym baczną uwagę na międzyludzki aspekt tych polsko-hiszpańskich kontaktów, zwłaszcza wśród zakonników, podróżników i dyplomatów, pełniących funkcję mediatorów kulturowych, i na świadectwa wzajemnej sympatii tudzież współpracy między nimi, co owocowało między innymi na polu literackim⁵. Co prawda hiszpańska klasyka przeważnie trafiała do Polski za pośrednictwem Francji, jak stało się z *Cydem* czy z *Don Kichotem*⁶, a okres dominacji napoleońskiej w Europie i szarże polskich szwoleżerów pod Saragossą i Somosierrą niekoniecznie sprzyjały propolskim sympatiom wśród Hiszpanów, to jednak wiek XIX przynosi renesans obopólnych fascynacji, czego dowodem może być Słowacki uczący się hiszpańskiego, by czytać Calderona. Panoramę polsko-hiszpańskich relacji uzupełnia wrocławski hispanista Piotr Sawicki, którego książka *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie* (1995) pozwala między innymi zmierzyć się z różnicami światopoglądowymi i z wzajemnymi stereotypami oraz autostereotypami dotyczącymi obu nacji, bazującymi w dużej mierze na zazdrości i kompleksach, a także na obecnej u obu nacji tęsknocie za minioną chwałą⁷.

³ T. Warczok, *Dominacja i przekład. Struktura tłumaczeń jako struktura władzy w światowym i polskim systemie literackim*, [w:] *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieu*, red. P. Marecki, G. Jankowicz i M. Sowiński, Kraków 2015, s. 16.

⁴ M. Strzałkowa, *Studia polsko-hiszpańskie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozprawy i Studia” (Kraków), t. 26: 1960.

⁵ G. Makowiecka, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984.

⁶ Pierwsze polskie tłumaczenie przygód „przedziwnego Don Quisotta z Manszy” autorstwa Franciszka Podoskiego, również oparte na wersji francuskiej, ukazało się dopiero w 1786 roku.

⁷ P. Sawicki, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie / Los polacos y los españoles. Hombres, viajes, ideas*, „Estudios Hispánicos” (Wrocław), t. 3: 1995.

Oprócz wspomnianych wyżej pozycji analitycznych, systematyzujących naszą wiedzę na temat historii relacji polsko-hiszpańskich, w tym właśnie związków literackich, nie sposób nie wspomnieć o kulturotwórczej roli tłumaczy, agentów i targów książki na rynku wydawniczym: współczesne pole literackie rządzi się wszak innymi prawami niż w czasach Cervantesa, Calderona czy Słowackiego. O ile poziomu alfabetyzacji społeczeństwa czy statystyk czytelnictwa nie sposób miarodajnie porównywać, to bez zbytniego ryzyka można stwierdzić, iż globalizacja wpłynęła ożywczo na mapę literackich prądów, umożliwiając bezpośredni transfer między miastami oddalonymi o trzy tysiące kilometrów, jak Madryt, Barcelona, Warszawa czy Kraków. Dzięki wsparciu instytucji państwowych, takich jak Instytut Książki, Instytut Polski w Madrycie czy Instytut Cervantesa w Warszawie i Krakowie, które w polu literackim zastąpiły dawnych prywatnych mecenatów i sponsorów literatury pięknej, a także dzięki inicjatywie agentów literackich i często samych tłumaczy, w ostatnich dekadach mnożą się wartościowe polsko-hiszpańskie inicjatywy wydawnicze. Odbiorca hiszpański może się cieszyć przekładami poezji Wisławy Szymborskiej czy prozy Olgi Tokarczuk, a także antologiami polskiej poezji współczesnej⁸, a odbiorca polski – kolejnymi powieściami Eduarda Mendozy na równi z romancami Federica Garcíi Lorki czy jego popularnymi na scenach polskich dramatami, wraz ze sztukami innych, mniej znanych twórców z Półwyspu Iberyjskiego⁹. Dzięki aktywności ośrodków akademickich, stanowiących ważny czynnik pola literackiego, w ręce czytelników trafić mają szansę również propozycje bardziej niszowe, jak na przykład antologia współczesnych sztuk katalońskich czy przegląd zjawisk, prądów, inspiracji oraz sylwetek twórców hiszpańskiego teatru ostatniego stulecia, pod znamienym tytułem *Tak blisko i tak daleko*¹⁰. Warto podkreślić przy tym, że teatr to osobny podrozdział tych polsko-hiszpańskich relacji, jak się zaraz przekonamy.

Na tropach Calderona, po śladach Słowackiego

Szczególne miejsce, jakie zajmuje teatr w przestrzeni polsko-hiszpańskich związków literackich, ukształtowała działalność dwóch geniuszy – Pedra Calderona

⁸ Ważną rolę odgrywają tutaj A. Murcia, G. Beltrán i X. Farré, tłumacze i redaktorzy przekrojowej antologii polskiej poezji współczesnej *Poesia a contragolpe*, Zaragoza 2012. A. Murcia i G. Beltrán stoją również za przekładami W. Szymborskiej: *Dos puntos*, Tarragona 2007; *Aquí*, Madrid 2009; *Hasta aquí*, Madrid 2014, czy za nowo wydaną antologią polskich poetek współczesnych: *Luz que fue sombra*, Madrid 2021. Murcia ma na koncie także przekład O. Tokarczuk: *Sobre los huesos de los muertos*, Madrid 2019.

⁹ Wydawnictwo Znak opublikowało już prawie 20 powieści E. Mendozy w przekładach między innymi krakowskich iberystów: A. Sawickiej, M. Chrobak czy T. Pindla. Wrocławscy iberyści, M. Kurek i J. Ziarkowska, przyczynili się do ukazania się przekrojowej pozycji *Wiersze i wykłady* Lorki, Wrocław 2019; z kolei *Yerma* Lorki w nowym przekładzie C. Marrodana weszła w skład zbioru *Słowa, rzeczy, imiona. Sześć sztuk z Hiszpanii*, Kraków 2008.

¹⁰ *Ulisses na tratwie. Antologia współczesnych sztuk katalońskich*, red. A. Wierchowska-Woźniak, przeł. A. Stachurska i A. Sawicka, Kraków 2009; *Tak blisko i tak daleko. Hiszpańskojęzyczny teatr i dramat ostatnich stu lat*, red. U. Aszyk i P. Olkusz, Łódź 2014.

de la Barca (1600–1681) i Juliusza Słowackiego (1809–1849). Choć obaj żyli i tworzyli w dwóch odległych od siebie o dwa wieki epokach, o radykalnie odmiennej estetyce, to polskie wątki w twórczości hiszpańskiego dramaturga złotego wieku i niezaprzeczalna fascynacja „Kalderonem”¹¹ u jednego z trzech wieszczów epoki romantyzmu przekładają się na wachlarz motywów literackich i realizacji teatralnych, które z perspektywy XXI wieku gwarantują nie tylko niewyczerpane źródło inspiracji badawczych dla literaturoznawców i teatrologów obu krajów, lecz również stałe zainteresowanie reżyserów i publiczności teatralnej. Poczesną pozycję zajmują tutaj dwa „polskie” dramaty Calderona: *La vida es sueño* (sztuka znana polskiemu odbiorcy, w różnych przekładach, jako *Życie snem*, *Życie jest snem* czy *Życie to sen*) i *El principe constante*, czyli *Księżę Niezłomny* w świetnym tłumaczeniu Słowackiego właśnie, któremu nowe życie zapewnił w XX wieku Jerzy Grotowski. „Użycie przymiotnika »polskie« w odniesieniu do tych dwóch dramatów nie jest nadużyciem – oba bowiem znacząco wpisały się w dzieje polskiej sceny” – postuluje najwybitniejsza polska calderonistka Beata Baczyńska¹². Bohaterami obu dramatów Calderona są książęta: w *La vida es sueño* – fikcyjny następca tronu Polski Segismundo, odsunięty od władzy i uwięziony przez własnego ojca w myśl fatalnej (dla niego samego i dla całego kraju) przepowiedni. Z kolei tytułowy *El principe constante* to postać historyczna, portugalski infant don Fernando (1402–1443), pojmany przez Maurów, który odmówił poddania im chrześcijańskiej Ceuty w zamian za wolność i zmarł w niewoli. Po dekadach zapomnienia wybitni romantycy, tacy jak Schlegel, Goethe czy Słowacki, odczytali barokową sztukę Calderona na nowo i odkryli w niej nowy potencjał. Jak pisze Baczyńska:

Polskie tłumaczenie [...] zadomowiło się na tyle silnie w polskiej świadomości, iż usunęło w cień barokowy pierwowzór i w powszechnym odbiorze uważane jest za arcydzieło polskiego romantyzmu. *Księżę Niezłomny*, ogłoszony drukiem przez Juliusza Słowackiego w Paryżu w 1844 roku, stał się bowiem dla kolejnych pokoleń Polaków modelem niezłomnej postawy wobec dziejowych bądź osobistych przeciwności¹³.

¹¹ Ortografia oryginalna i ówczesnie rozpowszechniona: „Samotny prawie przepędzam dzień cały. Brałem lekcje hiszpańskiego języka i teraz już doskonale rozumiem »Don Kiszota« [...]. Uczyłem się po hiszpańsku jedynie dla Kalderona tragedii, ale dotąd ich nie skosztowałem – co to dla mnie będzie za źródło! jest ich kilkaset” – pisze Słowacki 20 października 1831 roku w Paryżu, w liście do matki (J. Słowacki, *Wybór listów*, cz. 1, Warszawa 1911, s. 26). Fascynacja ta utrzymywała się przez kolejne lata, bo 3 października 1837 roku w liście z Florencji pisał: „Muzyka i moje umysłowe prace zabierają mi dzień i wieczór cały – czasem chodzę rano do biblioteki czytać po hiszpańsku Kalderona – i upajam się jego brylantową i świętości pełną imaginacją”. Odnotować wypada, że wspomniana przez Słowackiego liczba tragedii była hiperbolą: w rzeczywistości dorobek Calderona to około 120 sztuk dramatycznych i około 80 *autos sacramentales*.

¹² B. Baczyńska, „*Życie jest snem*” i „*Księżę Niezłomny*”, czyli dwa „polskie” dramaty Pedra Calderóna de la Barca, [w:] *Arcydzieła literatury hiszpańskiej. Dziesięć wykładów*, red. M. Potok, Poznań 2016, s. 131.

¹³ Tamże, s. 132.

Księżę Niezłomny Calderona w tym dziewiętnastowiecznym przekładzie nie tylko należy do kanonu polskiej dramaturgii, lecz na przykład w okresie międzywojennym był jednym z najczęściej wystawianych na polskich scenach tekstów Słowackiego; w dużej mierze dzięki niezapomnianej kreacji aktorskiej Juliusza Osterwy w roli portugalskiego infanta i imponującym plenerowym inscenizacjom Instytutu Reduty, skupiającym w miastach II Rzeczypospolitej wielotysięczną publiczność¹⁴. Wiosną 1964 roku po tekst *Księcia Niezłomnego* sięgnął kolejny wizjoner – Jerzy Grotowski, z zespołem Teatru Laboratorium, by rok później zaprezentować historyczną i przełomową z dzisiejszej perspektywy premierę, z legendarną kreacją Ryszarda Cieślaka w roli don Fernanada. W kolejnych latach Teatr Laboratorium prezentował *Księcia Niezłomnego* we Włoszech, w Meksyku, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, Libanie i Iranie, w ówczesnej Jugosławii i w ówczesnej Republice Federalnej Niemiec; nie w Hiszpanii jednak, ta bowiem w okresie dyktatury Francisca Franco nie utrzymywała kontaktów z krajami zza żelaznej kurtyny. Tym niemniej zarówno krytycy teatralni, jak i badacze literatury złotego wieku z uwagą śledzili inscenizację Grotowskiego, której światowy sukces przyczynił się do ponownego zainteresowania zapomnianym tekstem oryginału w ojczyźnie Calderona¹⁵.

Powróćmy teraz do *La vida es sueño* i do akcji rozgrywającej się na wymagowanym polskim dworze. W Polsce Calderona stolica państwa i zamek królewski leżą nad brzegiem morza, król jest wielkim uczonym, a naród składa się z wiernych wasali i energicznych patriotów, którzy nie chcą na tronie księcia Moskwy. Polskie motywy u autora z kraju leżącego dwa tysiące kilometrów od granic naszego (z poprawką na ówczesne relacje przestrzenno-komunikacyjne) od lat budzą zrozumiałe emocje. Na ile Calderonowska Polska jest krainą fikcji i literackiej fantazji, a na ile echem zasłyszanych historii? Matką chrzestną starszego brata Calderona była wszak Juana Dantisco, rodzona córka Jana Dantyszka, ambasadora Zygmunta Starego na dworze cesarskim i królewskim dworze hiszpańskim. Imię Zygmunt, tak znaczące w przypadku *La vida es sueño*, powraca też w kontekście dynastii Wazów i wstrząsającej historii narodzin przyszłego króla Polski: Eryk XIV, obłąkany król Szwecji, kazał bowiem uwięzić swego brata Jana wraz z żoną Katarzyną Jagiellonką w lochach królewskiego zamku, gdzie urodził się Sigismund, przyszły Zygmunt III Waza¹⁶. Ten autentyczny wątek dynastyczny, który ma swój zaskakująco równoległy czeski trop¹⁷, został uszlachetniony przez Calderona, wzbogacony o filozoficzne

¹⁴ I. Gall, *Wspomnienie o Juliuszu Osterwie*, „Pisma o Teatrze” 1993, s. 170–171.

¹⁵ Pisze o tym A. Porqueras Mayo, *Impacto de “El príncipe constante” en la crítica hispanista (1972–1992)*, „Scriptura”, t. 11: 1996, s. 179–189.

¹⁶ Pisze o tym wielokrotnie B. Baczyńska, między innymi w swoim kompleksowym opracowaniu krytycznym do polskiego wydania dramatów P. Calderona de la Barca, *Życie snem. Księżę niezłomny*, Wrocław 2003. Pozostałe konsultowane pozycje wyszczególnione są w Bibliografii.

¹⁷ Zwraca nań uwagę H. Jechová, *Les motifs polonais – ou tchèques – dans « La Vie est un songe »*, „Canadian Review of Comparative Literature / Revue Canadienne de Littérature Comparée” (Alberta) 1977, s. 179–185.

wątki rodem z Platona i przeniesiony do mitycznej Polski, gdzie stał się pretekstem do ponadczasowej zadumy nad istotą władzy i polityki, przeznaczenia i wolnej woli, miłości i pożądania, rzeczywistości i iluzji.

Jeśli chodzi o polskie przekłady, to w wieku XIX z fragmentami tekstu mierzyli się Ryszard Berwiński, Edward Dembowski i Wiktoryn Doleżan. W 1826 roku arcydzieło Calderona doczekało się polskiej premiery na deskach Teatru Lwowskiego: aktor Leon Rudkiewicz swój przekład trzynastozgłoskowcem zatytułował *Władysław, król polski, czyli Życie snem. Dr. w 3 a.* – odrzucając germańskie imię Zygmunt, Astolfa nazywając Jarosławem, a Clotalda przemianowując na Zawiszę, którego przypuszczalnie sam zagrał¹⁸. W 1882 roku ukazał się we Lwowie przekład Józefa Szujskiego zatytułowany *Życie snem. Dramat Kalderona dziejący się w Polsce*¹⁹. W 1927 roku sztukę przełożyła Barbara Zan, ale z jej młodopolskiego tłumaczenia ukazał się drukiem jedynie fragment, chociaż w archiwum Teatru Słowackiego w Krakowie zachowało się sześć egzemplarzy maszynopisu sztuki, do której wystawienia jednak nie doszło²⁰. Dopiero w 1937 roku miała miejsce kolejna inscenizacja pod tytułem *Życie snem*, również we Lwowie i w nowym, acz nieco archaizującym przekładzie Edwarda Boyé, który grano w Polsce do 1968 roku. Jednak na prawdziwą i trwałą popularność Calderona na deskach polskich teatrów zapracował trzydziestoczteroletni Jarosław Marek Rymkiewicz, który swoją propozycję w 1969 roku zatytułował *Życie jest snem* i nazwał „imitacją”, dość kategorycznie postulując brak różnic między tłumaczeniem a oryginałem. Podobnie jak to uczynił Słowacki w *Księżciu Niezłomnym*, Rymkiewicz zdaje się aspirować do tego, by jego przekład, żyjąc samoistnie, równał się z oryginałem. Dlatego właśnie nazywa swój przekład imitacją i przypomina łaciński rodowód tego słowa (*imitari* – naśladować, odtwarzać, być podobnym, równać się). Podkreślając ponadczasowość idei autora, który jest dla niego nie tyle siedemnastowiecznym hiszpańskim dramaturgiem barokowym, ile twórcą uniwersalnym, polski tłumacz traktuje swój przekład – twórczą imitację – jako zwierciadło hiszpańskiego oryginału, jego epoki, ludzi tamtych czasów: „Imitacja moja jest próbą odtworzenia oryginału *La vida es sueño* w innym języku. Odtworzenia, a nie powtórzenia”²¹. Chcąc zrównać oba te teksty, tłumacz ustanawia oryginał w symetrycznej funkcji zwierciadła dla swojego przekładu, swojej epoki, doświadczeń ludzi swoich czasów. Użyty w tłumaczeniu wiersz biały, pozbawiony znaków interpunkcyjnych i dużych liter, jest dla teatru formą poręczną, bo łatwą w obsłudze i podatną na reżyserskie skrót.

¹⁸ B. Baczyńska, *La recepción de La vida es sueño en Polonia*, „Estudios de Literatura. Universidad de Valladolid”, t. 16: 1991, s. 19–38.

¹⁹ J. Szujski (przekład i prolog), *Życie snem. Dramat Kalderona dziejący się w Polsce*, Lwów 1882, s. 4.

²⁰ B. Baczyńska, „*La vida es sueño*” de Pedro Calderón de la Barca y su recepción teatral: una olvidada traducción polaca, „Encuentros”, t. 2: *Encuentros con la literatura y el teatro del mundo hispano*, red. J. Wilk-Racięska i J. Lyszczyna, Katowice 2008, s. 50–63.

²¹ J.M. Rymkiewicz, *Co to jest imitacja?*, [w:] P. Calderón de la Barca, *Życie jest snem. Imi-tował Jarosław Marek Rymkiewicz*, Warszawa 1971, s. 11.

Pół wieku po powstaniu imitacja Rymkiewicza jest monopolistką scen polskich, a wiekowy dziś tłumacz zazdrośnie strzeże swych praw autorskich i nie zgadza się na żadne przeróbki tekstu, poza skrótami. Przekonałam się o tym jako autorka najnowszego przekładu arcydzieła Calderona, na zamówienie reżysera Wojtka Klemma, który – znając angielskie i niemieckie adaptacje – podważył tłumaczeniową lojalność Rymkiewicza wszędzie tam, gdzie „nadpisuje” on na tekście oryginału nieobecne w nim znaczenia, jednocześnie oddalając się od jego wrodzonej rytmiczności i melodyjności. Dramat *Życie to sen* w moim tłumaczeniu – na przemian białym wierszem sylabicznym i prozą – w reżyserii Klemma miał premierę w 2013 roku, a sam tekst nowego przekładu, doceniony przez krytyków, w 2019 roku zainspirował kolejnego reżysera, Gintarasa Varnasa, do twórczej adaptacji, gdzie Rymkiewiczowski wiersz biały w poszczególnych scenach przeplatał się ze zrytmizowanymi fragmentami, które wyszły spod mojej ręki. Dopiero po premierze wyszło na jaw, że umowa podpisana przez Teatr Bagatela z Rymkiewiczem wykluczała tego typu zabiegi, a przy tym uniemożliwiała podanie mojego nazwiska jako współautorki przekładu, więc ostatecznie aktorzy musieli się „oduczyć” pewnych partii tekstu, a w niełatwym okresie pandemii sztuka zeszła z afisza. Takie są właśnie mechanizmy pola literackiego. Pole jest strukturą hierarchiczną, w której na pozycjach dominujących znajdują się zwykle ci, którzy pozostają w nim najdłużej: to pozwala zrozumieć, dlaczego heterodoksja i ortodoksja zwalczają się nawzajem i wypierają, a nowatorski radykał staje się z czasem konserwatywnym monopolistą²².

Dyskretny urok literackich spółek

Pojęcie pola literackiego jest inspirujące i funkcjonalne, bo pozwala pojmować fenomen literatury i mechanizmy jej powstawania w korelacji z działającymi w polu rzeczywistymi osobami i instytucjami, a nie jako oderwanej od realiów manifestacji idei i wyabstrahowanych bytów, zaludniających nadal karty podręczników szkolnych. Historia literatury systematycznie ruguje przy tym na peryferie te jej realizacje, które w danej epoce cieszą się największą popularnością odbiorców, zgodnie z zasadą, że twórcy kierujący się logiką kapitału ekonomicznego uzależnieni są od wyroków rynku, co z kolei negatywnie rzutuje na ponadczasowy prestiż kapitału symbolicznego twórcy i dzieła. Dobrym przykładem takiego zepchnięcia na margines i zredukowania do jednego zdania w historii literatury hiszpańskiej są popularne w epoce baroku *comedias colaboradas*, czyli wieloautorskie utwory dramatyczne, o których Beata Baczyńska wspomina niejako mimochodem: „W cieniu Calderona, nierzadko z nim współpracując (dramaturdzy hiszpańscy pisali – czasami z potrzeby, innym razem dla zabawy – tzw. *comedias colaboradas*, dzieląc poszczególne

²² A. Sulawa, *Kraków. Grają, o zgodę nie pytają? Krakowska tłumaczka zarzuca Teatrowi Bagatela naruszenie praw autorskich*, „Dziennik Polski”, 30.12.2019; A. Pitoń, *Czym głosem mówi Segismundo? Spór o tłumaczenie wykorzystane w spektaklu w Teatrze Bagatela*, „Gazeta Wyborcza – Kraków”, 2.01.2020.

akty między dwóch, trzech lub więcej autorów), działało wielu świetnych dramaturgów²³. Sam Pedro Calderón de la Barca nierzadko brał udział w tych literackich spółkach, o czym świadczy między innymi dramat *Yerros de Naturaleza y aciertos de Fortuna* („Omyłki natury i zrządzenia losu”) z 1634 roku, efekt jego współpracy z Antoniem Coello, aczkolwiek sam manuskrypt wciąż jest przedmiotem badań specjalistów²⁴. Warto wspomnieć o tym utworze również dlatego, że to kolejna „polska” sztuka w hiszpańskim repertuarze barokowym: akcja znów toczy się na polskim dworze, tym razem po śmierci króla Manfreda, który onegdaj pozbawił tronu swoją bratanicę Clorilene, korzystając z prawa salickiego wykluczającego z sukcesji kobiety. Bratanica poślubiła zaufanego królewskiego wasala, a ich dzieci noszą lubiane przez Calderona imiona: Segismundo i Rosaura, znane nam również z *La vida es sueño*. Po śmierci Manfreda kolejna wykluczona dziedziczka tronu, Matilde, zleca wasalowi zabicie swojego bliźniaka Polidora, by móc go zastąpić na tronie Polski i królować, korzystając z fizycznego podobieństwa między nimi²⁵. Co ciekawe, ten sam motyw kobiety żądnej władzy, chcącej utrzymać tron dzięki podobieństwu do prawowitego dziedzica, którego pragnie usunąć i zastąpić, znajdziemy w dwuczęściowym dramacie historycznym Calderona *La hija del aire* (datowanym zwyczajowo na rok 1653, chociaż powstałym dużo wcześniej), którego bohaterką jest legendarna królowa Semíramis: po śmierci swego męża Ninusa, władcy Babilonu, chce ona uwięzić własnego syna Niniasa i rządzić jako on. Wrócimy do niej za chwilę.

Fenomen *comedias colaboradas*, będących często przeróbkami lub parodiami sławnych dzieł, przeanalizowała dokładnie między innymi Roberta Alviti, wskazując na wspólną cechę – brak oryginalności fabuły – oraz na dwie uzupełniające się strategie współpracujących ze sobą dramaturgów: diachroniczną (redagowano wyznaczone akty jeden po drugim, które potem opracowywał i harmonizował dodatkowy dramaturg) i synchroniczną (poszczególne akty powstawały równolegle i były ze sobą scalane). Popularność utworów wieloautorskich wynikała przy tym zdaniem Alviti nie tylko z potrzeby chwili czy z presji czasu, lecz również z zainteresowania ówczesnej publiczności tym, co niezwykle i kunsztowne, jak choćby jeden utwór mający kilku autorów. Uprawiający *comedias colaboradas* twórcy wyspecjalizowali się w tworzeniu poszczególnych aktów, na przykład Calderón biorący udział w takiej współpracy chętnie pisywał akt trzeci, zawierający punkt zwrotny i rozwiązanie danej sztuki²⁶. Dodajmy, że ówczesne trupy teatralne w Hiszpanii składały się ze stałej liczby osób (od 12 do 20), o z góry ustalonym i przewidywalnym *emploi*,

²³ B. Baczyńska, *Epigoni Calderona i romantyczna apoteoza Calderonowskiej dramaturgii*, [w:] *Historia literatury hiszpańskiej*, Warszawa 2014, s. 236.

²⁴ E. Coenen, *Problemas del manuscrito de "Yerros de Naturaleza y aciertos de la Fortuna"*, „Hipogrifo”, t. 3.1: 2015, s. 111–128.

²⁵ B. Baczyńska, *Clorilene, su hijo Segismundo y otros príncipes y princesas polacos en el teatro áureo español en torno al año 1634: Pedro Calderón de la Barca, Antonio Coello, Francisco de Rojas Zorrilla con Lope de Vega al fondo*, „Hipogrifo”, t. 9.1: 2021, s. 467–485.

²⁶ R. Alviti, *El proceso de escritura en colaboración: sincronía y diacronía*, [w:] *La escritura en colaboración en el teatro áureo*, red. J. Matas i A. Cassol, Valladolid 2017, s. 15–27.

a współpracujący z danym zespołem aktorskim dramaturg lub dramaturdzy mieli to na uwadze, siadając do pisania. Jak zauważył Josef Oehrlein, każda hiszpańska sztuka barokowa powstawała, przynajmniej na początku, z myślą o konkretnej trupie, której skład, płeć i wiek odpowiadały powtarzającemu się schematowi postaci każdego spektaklu²⁷: pierwsza dama, druga dama, ewentualnie kolejne; pierwszy i drugi galant, ewentualnie kolejni; pierwszy i drugi *gracioso* w funkcji błazna zabawiającego publiczność; pierwszy i drugi *barba* (dosłownie: „broda”), czyli protagonista dojrzały wiekiem i otaczany szacunkiem, na przykład król czy generał; ewentualnie starzec w podeszłym wieku; nie licząc muzyków i obsługi widowni. Układ hierarchiczny między postaciami w sztuce był odbiciem hierarchii aktorów w trupie i ich zróżnicowanego wynagrodzenia, w zależności od szereblu w zespole, a więc i odgrywanej roli w spektaklu²⁸. Ta przewidywalność obsady i powtarzalność schematu postaci niejako zachęcała autorów sztuk teatralnych do powielania sprawdzonych już rozwiązań, zwłaszcza jeśli spotkały się z aplauzem publiczności, co dodatkowo tłumaczy popularność dramaturgicznych spółek i przeróbek.

Z wąskiej perspektywy współczesnej, skupionej na poszanowaniu prawa autorskiego, nie zapominając o majątkowym, *comedias colaboradas* jawią się w najlepszym razie jako przejaw barokowej ekstrawagancji; w bardziej radykalnej ocenie takie odświeżanie dawnych utworów i przerabianie cudzych tekstów zakrawa o potępiany dziś plagiat. Aczkolwiek, jak trafnie zauważa Małgorzata Leyko: „autorstwo dzieł wystawianych na scenie było od dawna kwestią płynną i względną, to samo dotyczy wersji oryginalnej czy kanonicznej dzieła, której teatr jako takiej w ogóle nie zna, jeśli autor nie jest zarazem twórcą przedstawienia”²⁹. Z szeroko pojętej perspektywy historycznej pola literackiego jako miejsca ścierania się heterodoksji z ortodoksją i awangardy z klasyką przepisywanie i przerabianie cudzych słów na własne od zawsze ożywiało literacką tkanę, tak jak próchnica z czasem włącza obumarłe elementy ściółki do gleby. Hiszpanie mają na to zgrabne określenia: *relectura* i *reescritura* – ponowne odczytanie, napisanie na nowo, aktualizacja archetypu, niekiedy transformacja toposu i jego odwrócenie. Nie zapominajmy o tym, że w epoce instytucjonalnego finansowania kultury impulsem do programowego przepisania i reinterpretacji dotychczasowej klasyki stają się również rozmaite rocznice czy jubileusze, a więc i towarzyszące im projekty czy granty.

Nie inaczej było ze współczesną *comedia colaborada* na kanwie *La hija del aire* Calderona i *Balladyny* Słowackiego: rok 2019 zachęcał do uczczenia nieoczywistego jubileuszu 210-lecia urodzin i 170-lecia śmierci polskiego wieszczka, co stało się możliwe dzięki zaangażowaniu dyrektora Norberta Rakowskiego i zespołu Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu oraz dzięki poparciu Instytutu Polskiego w Madrycie i tak prestiżowego partnera zagranicznego jak Festival Internacional de Teatro

²⁷ J. Oehrlein, *El actor en el teatro español del Siglo de Oro*, przeł. M.A. Vega, Madrid 1993, s. 21.

²⁸ Tamże, s. 196–197.

²⁹ M. Leyko, *Teatr jako sztuka (systemowego) przepisywania*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 57: 2014, z. 2, s. 77.

Clásico de Almagro. Inicjatorami projektu byli młoda polska teatrolożka Anna Galas-Kosil (ur. 1983) i jej były wykładowca, hiszpański krytyk teatralny i dramaturg José Gabriel López Antuñano (ur. 1949), od lat współpracujący z reżyserem Ignacio Garcíą (ur. 1977), od 2018 roku dyrektorem Festiwalu w Almagro. Wszyscy troje mieli już okazję podsumować swoje refleksje na temat genezy i procesu powstawania spektaklu, który w założeniu miał być kolażem dramatycznym utworów Calderona i Słowackiego³⁰; towarzyszyła im Kamila Łapicka, autorka najbardziej wszechstronnej, wnikliwej i kompetentnej recenzji, analizującej między innymi wątki intertekstualne libretta *Córek powietrza. Snu Balladyny*³¹. Pora na obserwacje z perspektywy osoby bezpośrednio zaangażowanej w powstawanie ostatecznego tekstu, najpierw jako tłumaczki, a potem autorki adaptacji i dwujęzycznego libretta, co pozwoli przedstawić pewne studium przypadku, skupiające jak w soczewce zarówno wachlarz polsko-hiszpańskich relacji twórczych, jak i mechanizmy układu sił we współczesnym polu literackim.

Comedia colaborada dzisiaj: współpraca czy wyzwanie?

O projekcie usłyszałam pod koniec maja 2018 roku od tłumacza Carlosa Marrodana Casasa, do którego Anna Galas-Kosil zwróciła się z propozycją tłumaczenia fragmentów dramatu *La hija del aire* Calderona na język polski – a on odesłał ją do mnie, pamiętając, że już mam doświadczenie w tłumaczeniu Calderona dla teatru. Żadne z nas nie mogło wtedy przypuszczać, że na przekładzie się nie skończy, konieczne stanie się napisanie tekstu sztuki niejako od nowa. Galas-Kosil studiowała w Madrycie i знаła hiszpański na tyle, by przetłumaczyć sztukę *Siglo mío, bestia mía* Loli Blasco³², ale z braku doświadczenia w tłumaczeniu poezji wzdragała się przed przekładem Calderona na język polski. To jednak nie przeszkadzało jej dokonać roboczego przekładu *Balladyny* Słowackiego na język hiszpański, prozą, by reżyser z dramaturgiem mogli już dokonywać pierwszych skrótów w brulionie scalonych ze sobą tekstów obu klasyków. Pomysłodawcy projektu bazowali bowiem na intuicji, iż Słowacki znał tekst *La hija del aire* Calderona i inspirował się tym dramatem, pisząc *Balladynę*, chociaż w korespondencji Słowackiego nie ma śladów zachwyty nad tą konkretną pozycją, a jako źródło inspiracji *Balladyny* pojawia się raczej *Król Lear* Szekspira³³. Dramaturgom wystarczyło tym niemniej mocne przekonanie, że

³⁰ A. Galas-Kosil, J.G. López Antuñano, I. García, K. Łapicka, *Las hijas del aire, espectáculo a partir de los clásicos polaco y español, "Balladyna" de Juliusz Słowacki y "La hija del aire" de Calderón de la Barca. Tres miradas sobre el proceso creativo de la dramaturgia y la puesta en escena, „Pygmalion”* (Madrid), t. 11: 2019, s. 205–234.

³¹ K. Łapicka, *Wolna jak powietrze*, „Teatr” (Warszawa), t. 5: 2019, s. 51–56.

³² L. Blasco, *Moja epoka, moja bestia*, przeł. A. Galas-Kosil, „Dialog”, t. 11: 2015.

³³ W liście do matki z Genewy 18 grudnia 1834 roku poeta pisze: „W przeciągu miesiąca upłynnionego, napisałem nową sztukę teatralną, niby tragedią, pod tytułem *Balladina*. Z wszystkich rzeczy, które dotychczas moja mózgowica urodziła, ta tragedia jest najlepszą, zwłaszcza, że otworzyła mi nową drogę, nowy kraj poetyczny, nie tknięty ludzką stopą,

Balladyna i Semíramis mają ze sobą na tyle dużo wspólnego, by scalić je w jedną postać, a wokół nich zrekonstruować patchworkowy świat przedstawiony, gdzie przeplatają się charakterystyczne figury, motywy i sceny obu dramatów. A zatem z jednej strony Wdowa, Alina, Kirkor czy Pustelnik, z drugiej król Ninus, zdradzony przyjaciel Menon, uwięziony przez matkę następcą tronu Ninias czy wreszcie wieszcz Terejasz, a między nimi toczące się wartko sceny żądzy władzy, pragnienia miłości, przemocy, zdrady i śmierci na polu bitwy, pisane na przemian w złotym wieku i w epoce romantyzmu, z wplecionymi w tekst barokowymi tyradami i romantycznymi balladami. Wszystko to otrzymałam mailem pod koniec sierpnia w postaci polifonicznego polsko-hiszpańskiego libretta, zatytułowanego wkrótce potem *Traición, envidia y poder* (Zdrada, zawiść i władza), z prośbą o spolszczenie fragmentów hiszpańskojęzycznych oraz „harmonizację stylistyczną” całości. Warto dodać, że punktem wyjścia nie był bynajmniej oryginał Calderona, lecz skrócony tekst adaptacji Lopeza Antuñano w reżyserii Garcíi (spektakl ten miał swoją premierę w Meksyku w 2017 roku)³⁴ oraz wersy Słowackiego ze śmiałymi skrótami reżyserskimi, nierzadko w pół wersu, na podstawie wspomnianego roboczego przekładu prozą. Zapowiadała się jedyna w swoim rodzaju literacka przygoda.

Ponieważ dołączyłam do projektu jako ostatnia, w roli tłumaczki, a umowę z Instytutem Polskim w Madrycie podpisywałam dopiero w grudniu, tuż przed próbami castingowymi w teatrze w Opolu, gdy już wzięłam na barki odpowiedzialność za całość tekstu, od początku występowałam w roli *advocatus diaboli*, zadając dramaturgom niewygodne pytania o sens przepisywania Calderona i Słowackiego, a zwłaszcza o to, co zyskujemy, scalając dwa spójne skądinąd teksty należące do literackiego kanonu i powołując do życia nowy byt, być może zupełnie pozbawiony literackiej logiki – poza oczywistą logiką realizacji projektu finansowanego przez instytucję kultury, co jest swoistym znakiem współczesnego pola literackiego. Dla przykładu, gdy po zabójstwie Kirkora uciekiniarka Alina powracała po koronę, argumentując to przed Balladyną ilością zebranych malin, by scenariusz pokrywał się z drugą częścią dramatu Calderona, ogarniały mnie rosące wątpliwości. Przepisywanie klasyki, o czym dobrze wie współczesny widz, może się przecież wiązać z bolesnymi pytaniami o kondycję współczesnego świata, o bioinżynierię i żywność modyfikowaną genetycznie (jak w *Balladynie* przepisanej przez Marcina Cecko) lub o dramat bezpłodności w kontekście technologii *in vitro* (jak w *Yermie* Lorki przepisanej przez Simone’a Stone’a)³⁵.

kraj obszerniejszy niż ta biedna ziemia, bo idealny [...]. Jeżeli ma ona rodzinne podobieństwo z którą znajomą sztuką, to chyba z *Królem Learem* Szekspira”; J. Słowacki, *Wybór listów*, cz. 1, Warszawa 1911, s. 87.

³⁴ P. Calderón de la Barca, *La hija del aire*, reż. I. Garcí, adaptacja J.G. López Antuñano, Compañía Nacional de Teatro de México, premiera 15.04.2017. Tekst libretta ukazał się w czasopiśmie internetowym „Nueva Revista”, 27.04.2017: https://www.nuevarevista.net/wp-content/uploads/2019/01/166-229_libreto.pdf (dostęp: 30.06.2021).

³⁵ M. Cecko, *Balladyna*, dramat inspirowany sztuką J. Słowackiego, reż. K. Garbaczewski, Teatr Polski w Poznaniu, premiera 2013, <http://www.encyklopediateatru.pl/przedsta->

Druga wątpliwość wiązała się z tłumaczeniem Calderona na język polski i postulowaną „harmonizacją” go ze Słowackim: praca ta okazała się tym bardziej tytaniczna, że ani główny dramaturg, ani reżyser nie znali przecież języka polskiego. Wahałam się między dwiema opcjami: z jednej strony, mogłam pracować na bazie fragmentów *Balladyny* w takiej wersji, w jakiej ona do mnie dotarła, czyli ze wstawkami dopisanymi przez oboje dramaturgów i już ze skrótami reżysera, przeważnie łamiącymi rytmy i rymy Słowackiego – które w tej opcji trzeba było za wszelką cenę odzyskać, równocześnie przekładając Calderona zgodnie ze stosowaną przez niego polimetrią (przeważnie ośmiozgłoskowcem, ale zdarzały się również silva czy sonet) – a wszystko to bez żadnej gwarancji, czy widz to zauważy i doceni. Z drugiej strony możliwa była adaptacja zarówno Calderona, jak i Słowackiego w formie współczesnionej prozy poetyckiej, rozpisanej na wiersz biały, bez archaizmów czy inwersji na poziomie składni, co zbliżało nas do wrażliwości współczesnego odbiorcy, ale mogło spotkać się z zarzutem zbyt swobodnego traktowania obu oryginałów, przy czym nie rozwiązywało to bynajmniej wspomnianych wcześniej dylematów na poziomie fabuły czy dramaturgii. W połowie listopada, po przetłumaczeniu przeze mnie 30 stron wierszem sylabotonicznym (opcja 1) i 10 stron prozą poetycką (opcja 2), reżyser z hiszpańskim dramaturgiem opowiedzieli się ostatecznie za wersją drugą, bardziej swobodną i współczesniejszą. Zaraz potem w Krakowie miało miejsce spotkanie z obojgiem dramaturgów, gdzie po dwóch dniach intensywnej pracy i opowiadania sobie nawzajem treści sztuki oraz poszczególnych scen, jak przy powstawaniu *comedia colaborada*, ustaliliśmy w końcu, że napiszę nowy, spójny tekst, w języku polskim i hiszpańskim (spektakl miał być wszak zaprezentowany na Festiwalu w Almagro), integrujący fabułę Słowackiego z Calderonem oraz charakterystyczne elementy obu oryginałów. Zamiast imion postaci zaproponowałam określenia alegoryczne: Starsza Siostra, Młodsza Siostra, Hrabia, Przyjaciół, Pustelnik – i Wyrocznia (która pojawiła się już w adaptacji Antuñana). Kluczową postacią okazywał się jednak makiaweliczny Pustelnik, postać pozornie drugoplanowa, acz pociągająca za wszystkie dramatyczne i polityczne sznurki, siedząca na widowni w drugim rzędzie, skąd wybierała kolejnych figurantów do sprawowania władzy w swoim imieniu – swoisty znak naszych czasów.

To dwujęzyczne libretto nazwałam *Manos de sangre. Dłonie we krwi*: na jego bazie w pierwszej połowie grudnia w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu odbył się casting, który po raz kolejny zmusił nas do zmiany koncepcji. Okazało się bowiem, że brakuje obsady odpowiedniej do roli Pustelnika, a zamiast tego mamy do wyboru trzy rewelacyjnie uzupełniające się na scenie aktorki: Magdalenę Dębicką, Magdalenę Maścianicę i Joannę Osydę – z których żal rezygnować, z tym zastrzeżeniem, że dla jednej z nich brakuje partii w sztuce. Tak zapadła brzemienna w konsekwencje decyzja przerobienia tekstu po raz kolejny, rezygnując z politycznych czy społecznych aluzji: między połową grudnia 2018 a połową stycznia 2019 roku

napisałam od nowa *Córki powietrza. Sen Balladyny*, tekst utrzymany tym razem w poetyckiej, onirycznej konwencji, dopisując obu Siostronom alegoryczną partię Intuicji, a enigmatyczną postać Wyroczni przekształcając w charyzmatyczną Pamięć śpiewającą z balkonu szlagier *Miłość ci wszystko wybaczy* – w tej roli wystąpiła żywa pamięć polskiego teatru, nestorka Zofia Bielewicz (ur. 1928). W rolach męskich wystąpili Michał Kitliński, Rafał Kronenberger i Karol Kossakowski, a aluzyjne libretto znalazło swój plastyczny, poetycki wymiar w scenografii i kostiumach Anny Tomczyńskiej, z pamiętną sceną królewskiej sukni stającej się scenografią murów stolicy i z wiszącą ponad głowami aktorów koroną. Walki z dramaturgami o kształt sceny finałowej trwały tak naprawdę aż do ostatniej próby: ostateczna decyzja należała do reżysera, do którego wyborów mam zaufanie absolutne i z którym zawsze chętnie podejmę kolejną współpracę. Ostatecznie tekst spektaklu miał aż 27 wersji, z czego większość powstała na moim laptopie, łącznie z ostatecznym tekstem hiszpańskich napisów, które po błyskawicznym przeszkoleniu wyświetlałam w czasie przedstawienia *Las hijas del aire. El sueño de Balladyna* inaugurującego lipcowy Festival Internacional de Teatro Clásico de Almagro, gdzie nasza polsko-hiszpańska inscenizacja spotkała się z dużym aplauzem, a widzowie festiwalu żalowali, że nie ruszamy w letnie tournée po Hiszpanii. W Polsce dydaktyczny potencjał libretta został zauważony przez Michalinę Butkiewicz, która we wstępie do kilkudziesięciostronicowego zestawu inspirujących ćwiczeń literackich dla młodzieży szkolnej pisze:

Spektakl zrealizowany został przez grupę artystów pochodzących z krajów reprezentujących odmienne kultury. [...] Ten spektakl to cudowny przykład wielkości Sztuki. Sztuki, która łączy, którą tworzy zespół indywidualności i która podejmuje tematykę uniwersalną, ponadnarodową, człowieczą, ludzką. Idąc po śladach twórców, postanowiłyśmy przygotować zestawy takich zadań dla uczniów i uczennic, które także uruchomią ich współpracę, skłonią do twórczych poszukiwań, wywołają samodzielność i krytyczne myślenie. [...]. Takiego otwarcia uczy TEATR³⁶.

Z perspektywy czasu wspominam proces pracy nad tekstem i ostatecznym kształtem spektaklu jako intensywny i nieco chaotyczny, przy czym ani odległość geograficzna między nami, ani fakt równoległego zaangażowania każdego z nas w inne projekty, ani brak jasno ustalonych wytycznych, przy zmieniających się priorytetach i równoczesnym braku odgórnego koordynatora, który pomógłby nam się porozumieć czy ustalić zasady gry, nie ułatwiał pracy nad tą współczesną *comedia colaborada* – i dopiero Beata Baczyńska, z perspektywy swojej niezmiernie erudycji, uświadomiła mi, w czym biorę udział, a potem w pięknym stylu podsumowała ten polifoniczny eksperyment³⁷. Tym niemniej dzięki reżyserowi, dyrekcji teatru i wspaniałej ekipie aktorskiej był to czas prawdziwej wolności twórczej i głębokiej

³⁶ M. Butkiewicz, *Twórczo z teatrem 2019: „Córki powietrza. Sen Balladyny”*, Opole 2019, s. 3.

³⁷ B. Baczyńska, *Calderon i Słowacki w Opolu*, Culture Avenue, 4.04.2019, <https://www.cultureave.com/calderon-i-slowacki-w-opolu/> (dostęp: 30.06.2021) – tekst ten został pierwotnie napisany na potrzeby programu teatralnego towarzyszącego premierze.

literackiej satysfakcji, nieprzeliczalnej na efemeryczną władzę w polu literackim, owocującej za to na głębszym poziomie kolejnych literackich relacji, przyjaźni i inspiracji, których owoce być może są dopiero w załączkach.

Na zakończenie tych subiektywnych zapisków warto przypomnieć obserwacje teoretyków teatru postdramatycznego, którzy wcześniej dostrzegli odwrót twórców teatru XXI wieku od dramatu pojmowanego jako kategoria literacka w kierunku szeroko pojętych tekstów dla teatru. Współczesny teatr postdramatyczny, jak określił go Hans-Thies Lehmann, niechętnie wystawia gotowe sztuki: jest raczej tygłem przetapiającym różnorodne teksty, ich fragmenty czy cytaty, z których wyłania się dany spektakl w ostatecznym kształcie³⁸. Przy czym teksty te wybierane są spośród „dramatycznych i niedramatycznych, literackich i Nieliterackich, artystycznych i nieartystycznych, mówionych i pisanych, profesjonalnie konstruowanych i spontanicznie bezpośrednich, a potem przywoływanych na wiele sposobów: cytowanych i przepisywanych, znalezionych i odkrywanych lub tworzonych i dostarczanych specjalnie dla danej sceny” – to obserwacje Anny Krajewskiej³⁹. Komentując przełomowy transfer teatru z bezpiecznej przestrzeni inscenizacji sztuk do nowego wymiaru teatru wytwarzającego teksty dramatyczne na własne ryzyko, nieraz z wykorzystaniem literackich i paraliterackich surowców wtórnych, Joanna Krakowska zauważa z kolei, że teksty dla teatru to nieraz „adaptacje i kompilacje wielu literackich źródeł; to parafrazy, przeróbki, pastisze znanych tekstów kultury, śmiałe kompilacje cytatów albo docu-dramy oparte na archiwaliach i relacjach świadków”⁴⁰. Z tej perspektywy *Córki powietrza*. *Sen Balladyny* i poszczególne fazy powstawania zarówno tekstu, jak i spektaklu wydają się podręcznikową ilustracją rozmaitych konsekwencji takiego transferu opisywanego przez krytykę teatralną:

Co zatem w praktyce oznaczał transfer? Nowe sposoby pracy – nieczęste dotąd w teatrze repertuarowym – jak „pisanie na scenie”. Nowy zawód – dotąd sporadycznie tylko uprawiany – „dramaturg”, który tym się różni od dramatopisarza, że jego praca kończy się nie przed rozpoczęciem prób, ale trwa aż do premiery. Nowe tematy – historyczne, archiwalne, rozliczeniowe, biograficzne, które wymagały nowych źródeł, nowych metod, nowego podejścia do pisania. Nowe strategie autorskie – kolaże, remiksy i parafrazy, recyklingi i kłusownictwo. Nowe zaangażowanie – ujawnienie i otwarte praktykowanie na scenie własnego światopoglądu. Nowa relacja z publicznością – oparta na oczekiwaniu nie tyle akceptacji, ile krytycznego myślenia⁴¹.

Dlatego tym mocniej wybrzmiewają słowa libretta zanotowane przez hiszpańską dziennikarkę obecną na premierze: *podemos ser todo lo que soñamos* („Możemy być wszystkim, o czym marzymy” – szepcze Młodsza Siostra do Starszej w pierwszej

³⁸ H.Th. Lehmann, *Teatr postdramatyczny*, przeł. D. Sajewska i M. Sugiera, Kraków 2004.

³⁹ A. Krajewska, *Humanistyka performatywna*, „Przestrzenie Teorii”, t. 29: 2018, s. 42.

⁴⁰ J. Krakowska, *Przesiedleni. Wstęp*, [w:] *Transfer! Teksty dla teatru. Antologia*, red. J. Krakowska, Warszawa 2015, s. 7.

⁴¹ Tamże, s. 10.

onirycznej scenie *Córek powietrza. Snu Balladyny*)⁴² – przy czym hiszpańskie *soñar* to „marzyć” i „śnić” zarazem, jak w tytule *La vida es sueño* Calderona: życie to sen, to iluzja, ale również przestrzeń wolności i marzeń. Być może rację ma Krajewska, pisząc, że w literaturze współczesnej odżyły echa sztuki *Życie jest snem*, a problem modalności w dramacie stał się problemem teoriopoznawczym: „Oto jesteśmy na scenie. Oto toczy się gra czasów, historii, ale także porządków literackich. Teatr zaczyna być widziany jako jedyna forma istnienia”⁴³. I pozostawiam te refleksje czytelnikowi jako zaproszenie do kolejnych rozważań, zamiast iluzorycznej pointy.

Bibliografia

- Alviti R., *El proceso de escritura en colaboración: sincronía y diacronía*, [w:] *La escritura en colaboración en el teatro áureo*, red. J. Matas i A. Cassol, Valladolid 2017, s. 15–27.
- Baczyńska B., *Calderon i Słowacki w Opolu*, Culture Avenue, 4.04.2019, <https://www.culture-ave.com/calderon-i-slowacki-w-opolu/> (dostęp: 30.06.2021).
- Baczyńska B., *Clorilene, su hijo Segismundo y otros príncipes y princesas polacos en el teatro áureo español en torno al año 1634: Pedro Calderón de la Barca, Antonio Coello, Francisco de Rojas Zorrilla con Lope de Vega al fondo*, „Hipopgrifo”, t. 9.1: 2021, s. 467–485.
- Baczyńska B., *Polonia y el mar: en torno al verso 1430 de “La vida es sueño” de Pedro Calderón de la Barca*, „Scriptura: Estudios sobre el Teatro del Siglo de Oro” (Lleida) 2002, s. 47–64.
- Baczyńska B., *La recepción de La vida es sueño en Polonia*, „Estudios de Literatura. Universidad de Valladolid”, t. 16: 1991, s. 19–38.
- Baczyńska B., *“La vida es sueño” de Pedro Calderón de la Barca y su recepción teatral: una olvidada traducción polaca*, „Encuentros”, t. 2: *Encuentros con la literatura y el teatro del mundo hispano*, red. J. Wilk-Racięska i J. Lyszczyna, Katowice 2008, s. 50–63.
- Baczyńska B., *„Życie jest snem” i „Księżę Niezłomny”, czyli dwa „polskie” dramaty Pedra Calderóna de la Barca*, [w:] *Arcydzieła literatury hiszpańskiej. Dziesięć wykładów*, red. M. Potok, Poznań 2016, s. 131–155.
- Blasco L., *Moja epoka, moja bestia*, przeł. A. Galas-Kosil, „Dialog”, t. 11: 2015.
- Bourdieu P., *Punkt widzenia autora. Kilka ogólnych właściwości pola produkcji kulturowej*, [w:] tegoż, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zalewski, Kraków 2007, s. 327–328.
- Butkiewicz M., *Twórczo z teatrem 2019: „Córki powietrza. Sen Balladyny”*, Opole 2019.
- Calderón de la Barca P., *La vida es sueño; La hija del aire; El mayor monstruo del mundo*, oprac. F. Ruiz Ramón, Madrid 1967.
- Calderón de la Barca P., *Życie jest snem. Imitował Jarosław Marek Rymkiewicz*, Warszawa 1971.
- Calderón de la Barca P., *Życie snem; Księżę niezłomny*, przeł. E. Boyé i J. Słowacki, oprac. B. Baczyńska, Wrocław – Kraków 2003.
- Coenen E., *Problemas del manuscrito de “Yerros de Naturaleza y aciertos de la Fortuna”*, „Hipopgrifo”, t. 3.1: 2015, s. 111–128.

⁴² J. Yébenes, *La corona como metáfora del poder: las hijas del aire polacas triunfan en Almagro*, „Lanza Digital”, 7.07.2019.

⁴³ A. Krajewska, *Poznanie dramatyczne*, „Przestrzenie Teorii”, t. 3/4: 2004, s. 45.

- La comedia escrita en colaboración en el teatro del Siglo de Oro*, red. J. Matas Caballero, Valladolid 2017.
- Galas-Kosil A., López Antuñano J.G., *Corki Powietrza (Las hijas del aire). Notas de dramaturgia acerca de un ejercicio de intertextualidad dramática*, „Pygmalion” (Madrid), t. 11: 2019, s. 205–217.
- Gall I., *Wspomnienie o Juliuszu Osterwie*, „Pisma o Teatrze” 1993, s. 170–171.
- García I., «*Que como pude ver poco, pude imaginarme mucho*». *La puesta en escena de Hijas del aire, de Calderón y Słowacki*, „Pygmalion” (Madrid), t. 11: 2019, s. 218–226.
- Krajewska A., *Humanistyka performatywna*, „Przestrzenie Teorii”, t. 29: 2018, s. 31–85.
- Krajewska A., *Poznanie dramatyczne*, „Przestrzenie Teorii”, t. 3/4: 2004, s. 43–69.
- Krakowska J., *Transfer! Teksty dla teatru. Antologia*, red. J. Krakowska, Warszawa 2015.
- Lehmann H.Th., *Teatr postdramatyczny*, przeł. D. Sajewska i M. Sugiera, Kraków 2004.
- Leyko P., Leyko M., *Teatr jako sztuka (systemowego) przepisywania*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, t. 57: 2014, z. 2, s. 77–88.
- Łapicka K., *Libre como el aire*, „Pygmalion” (Madrid), t. 11: 2019, s. 227–234.
- Łapicka K., *Wolna jak powietrze*, „Teatr” (Warszawa), t. 5: 2019, s. 51–56.
- Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984.
- Oehrlein J., *El actor en el teatro español del Siglo de Oro*, przeł. M.A. Vega, Madrid 1993.
- Porqueras Mayo A., *Impacto de “El príncipe constante” en la crítica hispanista (1972–1992)*, „Scriptura”, t. 11: 1996, s. 179–189.
- Rymkiewicz J.M., *Co to jest imitacja?*, [w:] P. Calderón de la Barca, *Życie jest snem. Imitował Jarosław Marek Rymkiewicz*, Warszawa 1971, s. 5–12.
- Sawicki P., *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie / Los polacos y los españoles. Hombres, viajes, ideas*, „Estudios Hispánicos” (Wrocław), t. 3: 1995.
- Słowacki J., *Dzieła wybrane*, t. 3: *Dramaty*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1989.
- Słowacki J., *Wybór listów*, cz. 1, Warszawa 1911.
- Strzałkowa, M., *Studia polsko-hiszpańskie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozprawy i Studia” (Kraków), t. 26: 1960.

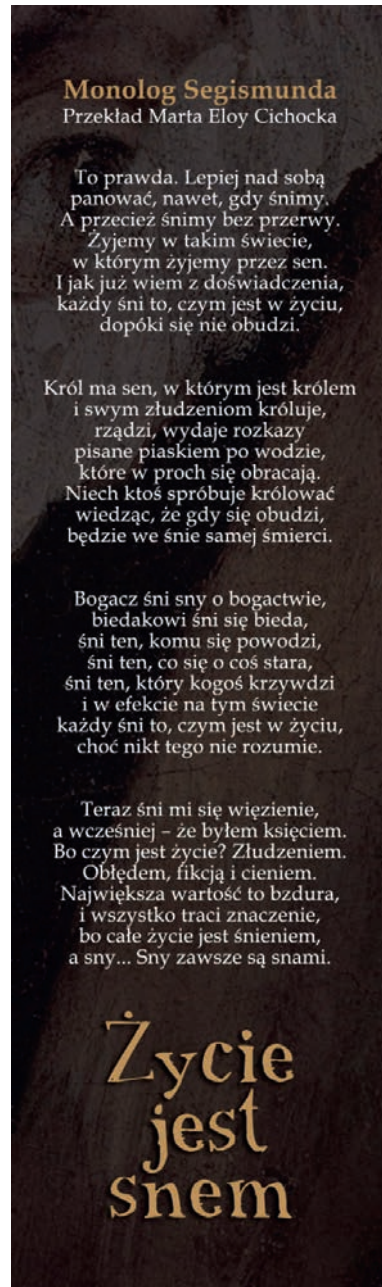
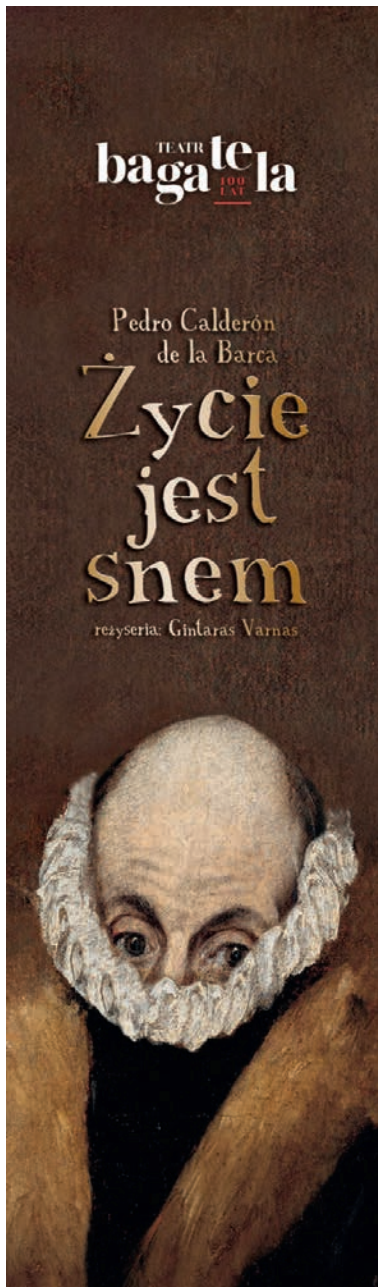
Daughters of the Air. Balladyna's Dream: How Calderón met Słowacki in the literary field, or a Spanish Polish comedia colaborada of the 21st century

Abstract

Literary relations between Poland and Spain are not only the subject of some purely theoretical considerations of this essay, but also a space for creative practice within the literary field, in the sense proposed by Pierre Bourdieu, as a complex network of positions, relations, and rivalries between its participants, individuals, and institutions. The main subject of the article is the process of creating a Polish-Spanish dramatic collage called *Daughters of the Air. Balladyna's Dream* (2019) based on Calderon's and Słowacki's dramas, grounded in the historical context, from the Polish-Spanish dramaturgical assumptions to the bilingual libretto of the play, which premiered first in Opole and then in Almagro. Such a process of creative rewriting of our classic literature can be compared to the forgotten *comedias colaboradas*, which were extremely popular in Spain during the Golden Age: those multi-author dramatic adaptations often resulted from a fruitful collaboration between two, three, or even more writers and dramaturges, which nowadays seems somehow more challenging.

Słowa kluczowe: pole literackie, kolaż dramatyczny, *comedia colaborada*, Pedro Calderón de la Barca, Semíramis, Juliusz Słowacki, Balladyna

Keywords: literary field, dramatic collage, *comedia colaborada*, Pedro Calderón de la Barca, Semíramis, Juliusz Słowacki, Balladyna



Il. 1–2. P. Calderón, *Życie jest snem*, Teatr Bagatela (2019)



Il. 3. *Córki powietrza. Sen Balladyny*, Karol Kossakowski (Przyjaciół, Żołnierz), Magdalena Dębicka (Młodsza Siostra), Joanna Osyda (Starsza Siostra), Michał Kitliński (Hrabia)



Il. 4. *Córki powietrza. Sen Balladyny*, Zofia Bielewicz (Pamięć); fot. E. de Poray



Il. 5. *Córki powietrza. Sen Balladyny*, J. Osyda (Starsza Siostra); fot. E. de Poray



Il. 6. *Córki powietrza. Sen Balladyny*, M. Dębicka, J. Osyda (Młodsza i Starsza Siostra); fot. E. de Poray

Tomasz Pindel

ORCID 0000-0002-3651-6194

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Reportaż magiczny?

Uwagi o *Wszystkich zajęciach Yoiryasa Manuela*

Adama Kwaśnego

W finalnych partiach książki poświęconej polskiej literaturze podróżniczej dotyczącej Ameryki Łacińskiej Marcin Florian Gawrycki formułuje listę postulatów adresowanych do autorów tego typu tekstów. Tych kilkanaście punktów układa się w apel o rezygnację z europocentrycznej perspektywy – czy też choćby taką próbę – oraz z pretensji do pokazywania „prawdy obiektywnej”; piszący, zdaniem Gawryckiego, powinni mieć świadomość fragmentaryczności i subiektywności swoich wizji, a także wystrzegać się uogólnień oraz opisywania miejsc, osób czy sytuacji, których tak naprawdę nie oglądali; wreszcie: lepiej, by podróżnicza relacja unikała prawienia morałów i pouczenia, „autor powinien z czytelnika uczynić interpretatora swojej książki”, wskazanym wydaje się także ujawnianie się autora w tekście – tak by odbiorca wiedział, że ma do czynienia z narracją konkretnego człowieka, a nie z abstrakcyjną wizją rzekomo obiektywną¹. Rekomendacje te wynikają z wcześniejszej analizy wybranych utworów podróżniczych, pisanych przez dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznych polskich autorów, i rozmieć je należy jako dość surową ocenę tychże. Warto podkreślić, że Gawrycki poddaje analizie, a więc i ocenie, nie tyle reportaże, ile właśnie literaturę podróżniczą, choć granice między tymi konwencjami bywają płynne.

Praca Gawryckiego ukazała się ponad dekadę temu, od tego czasu wydawniczy boom na rodzimą literaturę faktu (podróżniczą i reporterską) wyraźnie narastał. Już u progu drugiej dekady bieżącego wieku zauważalne stały się procesy obowiązuje do dziś: przejście reportażu z prasy do wydawnictw książkowych, wzrost zainteresowania czytelników i autorów, wreszcie zagraniczny sukces – czyli coraz liczniejsze przekłady na inne języki². Polski reportaż śmiało eksperymentował z formą, zyskując często bardzo literacki charakter, a ów „artystyczny skręt” zaowocował

¹ M.F. Gawrycki, *W pogoni za wyobrażeniami. Próba interpretacji polskiej literatury podróżniczej poświęconej Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2010, s. 270–272.

² Por.: B. Szady, *Kondycja współczesnego polskiego reportażu*, „Dziennikarstwo i Media” 2012, nr 3, s. 75–85.

istotnymi dyskusjami na temat roli i charakteru literatury faktu. Dość wspomnieć polemikę wokół *Kapuściński non-fiction* (2010) Artura Domoślawnskiego, która pod skandalizującą powierzchnią dotykała poważnych kwestii praw i obowiązków biografów oraz reporterskiej wierności faktom, czy nie aż tak głośny, ale nader ciekawy spór wokół poświęconego Birmie reportażu *Cyklon* (2015) Andrzeja Muszyńskiego, w którym padły istotne pytania o to, czego czytelnik szuka w literaturze faktu³.

Na tym tle szczególnie interesująco wypada opublikowana w 2017 roku książka Adama Kwaśnego *Wszystkie zajęcia Yoiryasa Manuela. Opowieści kubańskie*. Tematyka kubańska pojawia się w polskiej literaturze podróżniczej i reportażu stosunkowo często, w każdym razie na tle innych obszarów Ameryki Łacińskiej, co można tłumaczyć z jednej strony czysto turystycznym zainteresowaniem wyspą (karaibski tropik plus castrowski komunizm), a z drugiej tradycją nader żywych w niedalekiej przeszłości związków kulturowych. Do triumfu rewolucji kubańskiej polskie relacje z tym krajem pozostawały znikome: na wyspę przybywało niewielu Polaków, pozostawili więc niewiele świadectw, zaś polscy emigranci trafiali tu w drodze do USA, często przypadkowo⁴. Zmiana władzy w 1959 roku w oczywisty sposób odwróciła stan rzeczy, gdyż PRL i Kuba znalazły się w tym samym politycznym obozie.

Relacje z Kubą zajmują szczególne miejsce w historii polskich związków z Ameryką Łacińską, głównie za sprawą trzydziestu lat wzmożonych stosunków politycznych i ekonomicznych przypadających na okres Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej⁵

– pisze we wstępie do tomu poświęconego relacjom między oboma krajami Katarzyna Dembicz. Jak czytamy w dalszej części tomu, w analizie pióra Danuty Rycerz, współpraca polityczna i gospodarcza przełożyła się w sposób naturalny na kulturalną, przypadającą na lata 1960–1990 i opartą na dwustronnych umowach między państwowych, tyle że wraz ze zmianą systemu politycznego w Polsce relacje te siłą rzeczy praktycznie zanikły⁶. Autorka opracowania skupia się właśnie na oficjalnych relacjach, trzeba jednak zaznaczyć, że choć od lat dziewięćdziesiątych te faktycznie niemal ustały, to przecież obecność kultury kubańskiej w Polsce wcale nie – tyle że wynikała ona z inicjatyw prywatnych i indywidualnych.

Wszystkie zajęcia Yoiryasa Manuela Adama Kwaśnego to książka, która już od samego początku przedstawia trudności co do gatunkowej klasyfikacji. Składa się

³ Celnie podsumowuje tę dyskusję Adrian Stachowski, który zauważa, że poważne błędy merytoryczne obecne w *Cyklonie* przez sporą część recenzentów i czytelników – a także przez broniącego się przed zarzutami autora – uznane zostały za nieistotne, co w zaskakującym świetle stawia motywacje twórców i odbiorców literatury faktu. Por.: A. Stachowski, *Byłe było literacko. O kontrowersjach wokół Cyklonu Andrzeja Muszyńskiego*, 2015, <https://kulturaliberalna.pl/2015/07/14/recenzja-kontrowersje-cyklon-stachowski/> (dostęp: 15.03.2021).

⁴ Por.: M. Kula, *Polonia na Kubie*, [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Wrocław etc., 1983, s. 128–156.

⁵ K. Dembicz, *Wprowadzenie*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dembicz, Warszawa 2013, s. 7.

⁶ Por.: D. Rycerz *Relacje kulturalne Polska–Kuba. Przeszość i teraźniejszość*, [w:] *Relacje Polska–Kuba*, dz. cyt., s. 169–205.

z 22 rozdziałów, każdy z nich stanowi zasadniczo odrębną opowieść, choć powracają te same postaci i wątki – przede wszystkim miejsce opisywanych wydarzeń, czyli miasto Trinidad i jego okolice. Rozdziały mają formę gawędy, dygresyjnej i swobodnie snutej opowieści, której narrator miejscami się odsłania jako człowiek z zewnątrz, przybysz, zapewne *alter ego* autora (do tego jeszcze wróć). Wyjątkiem od tej formalnej reguły jest rozdział *Mięso czarowników*, który składa się z fragmentów tekstów będących zeznaniami różnych osób bądź cytatami z policyjnych protokołów tudzież notatek służbowych.

Obecne w książce parateksty także nie definiują jednoznacznie gatunkowej przynależności utworu. Powtarzającym się najczęściej słowem jest „opowieść”: pada w podtytule (*Opowieści kubańskie*), na czwartej stronie okładki trzykrotnie („Jest to opowieść o ludziach...”, „W swoich opowieściach [Adam Kwaśny] nawiązuje do tradycji kubańskich *cuenteros*”, „Więcej opowieści, reportaży i informacji o Kubie na [strona internetowa]”), a *de facto* cztery (wszak przytoczone w hiszpańskim brzmieniu słowo *cuentero* oznacza opowiadacza opowieści). Zwięzły opis treści książki skupia się na jej bohaterach: „baronach [...], ulicznych sprzedawcach [...], kowbojach [...], czarownikach i kapłanach [...], tancerzach [...], bywalcach baru La Luna”. Notka biograficzna na okładce i obszerniejszy biogram na skrzydełku akcentują związki autora z Kubą („od lat wędruje po Kubie”, „odnalazł [na Kubie] drugą ojczyznę”). Na okładce widnieją trzy zdjęcia (na pierwszej stronie palący cygaro człowiek, na przednim skrzydełku autor, na tylnym skrzydełku i czwartej stronie okładki ołtarz pełen rytualnych przedmiotów), w tekście zaś pojawiają się ilustracje Aleksandry Świst (zasadniczo wyobrażające detale, przedmioty), natomiast zaraz po stronie tytułowej czytelnik trafia na szkicowy plan centrum Trinidadu oraz mapkę Kuby, na której zaznaczono rzeczony miasto. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa La Compañía, a więc wydawcy wcześniej nieznanego: nazwa i adres internetowy są tożsame ze współprowadzoną przez autora firmą organizującą turystyczne wyjazdy na Kubę. *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela* opublikowano zatem poza kontekstem serii wydawniczej, który wszak w istotny sposób wpływa na to, jak czytelnicy daną pozycję odbierają.

Wszystkie te elementy sprawiają, że utwór Adama Kwaśnego stawia przed czytelnikiem poważny i fundamentalny dylemat co do tego, z jakim rodzajem tekstu mamy do czynienia. Tę niepewność wyraźnie dostrzec można w recenzjach i omówieniach publikacji, generalnie utrzymanych w bardzo pozytywnym tonie, ale mocno uwypuklających ów klasyfikacyjny problem. Recenzenci uciekają się do charakterystyki polegającej na zestawianiu sprzeczności: „Ta książka nie jest dokumentem, choć opowiada prawdziwe historie. Nie jest autobiografią, choć pojawia się w niej autor, a nawet jego rodzina”⁷; „Ale ta wyprawa na kubańską prowincję nie jest przecież reportażem. [...] ta książka wymyka się ramom gatunkowym”⁸; „To zbiór

⁷ I. Łęcka, *Magia prostych historii*, 2019, <http://ilonalecka.pl/magia-prostych-historii/> (dostęp: 20.03.2021).

⁸ J. Czechowicz, *Oddech kubańskiej prowincji*, 2018, <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2018/04/wszystkie-zajecia-yoirysa-manuela-adam.html> (dostęp: 20.03.2021).

autentycznych opowiadań [...]. [...] w równym stopniu beletrystyka [...], jak i [...] poradnik, który wprowadzi Was w historię i kulturę „czarnej” Kuby”⁹; „*Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela* wymykają się wszelkim schematom i szufladkom. Z jednej strony to literatura podróźnicza, ale bardzo nietypowa. [...] O książce Adama Kwaśnego można by powiedzieć, że jest reprezentantką literatury faktu. Są w niej obecne także elementy charakterystyczne dla literatury pięknej”¹⁰. W recenzjach powtarza się skojarzenie z realizmem magicznym i po prostu magią. Piotr Bratkowski stwierdza w kategoriycznym tonie: „aby stworzyć prawdziwą opowieść o Kubie, należy posłużyć się realizmem magicznym”¹¹; Ilona Łęcka uznaje, że to „książka na wskroś kubańska”, bo „to, co zwyczajne, przeplata się tu w oczywisty sposób z tym, co magiczne”, recenzentka odnosi się także bezpośrednio do realizmu magicznego i wspomina autorów takich jak Salman Rushdie i Italo Calvino¹². Można by to oczywiście uznać za przykład stereotypizacji i obiegowej skłonności do stawiania znaku równości między realizmem magicznym a latynoamerykańskością, acz w przypadku utworu Kwaśnego odruch ten ma konkretne uzasadnienie: praktyki magiczne stanowią wszak jeden z najważniejszych tematów dzieła.

Oczywiście klasyfikacyjne trudności wynikają nie z niejednoznaczności paratekstów czy z braku kontekstu wydawniczego, ale przede wszystkim z charakteru samego tekstu. Pewne jego passusy w jednoznaczny sposób odnoszą się do realiów i pełnią funkcję opisowo-wyjaśniającą, właściwą literaturze faktu. Tak dzieje się choćby w otwierającym tom rozdziale *La Villa de la Santísima Trinidad*, w którym narrator kreśli szkic o dziejach miasta; podobnie rozsiane po tekście fragmenty poświęcone afrokubańskim religiom *santería* i *palo monte*: mają one wyraźnie informacyjny charakter. Utwór obfituje jednak także w liczne elementy, które organizują tekst na sposób literacki, w sensie: nastawiony na efekt artystyczny.

Już pobieżny ogląd pozwala zauważyć, że pojawia się tu dużo przytoczeń słów hiszpańskich w oryginalnym brzmieniu. To po części oczywista konsekwencja podejmowania tematyki mocno osadzonej w innych realiach kulturowych, a więc i językowych. Narrator wprowadza terminologię afrokubańskich kultów religijnych, która nie ma odpowiedników w polszczyźnie: *santería* i *palo monte* (religie), *santero* i *palero* (wyznawcy tychże), *ganga* (rytualne naczynie), *rompimiento* (magiczna praktyka), *babalawo* (kapłan), *garabato* (rodzaj kija), *oricha* (bóstwo), *bembé* (bęben). Pojawiają się jednak także zapożyczenia, które z punktu widzenia językowego nie są konieczne: *muerto* (zmarły, duch opiekuńczy), *padrino* (ojciec chrzestny), *ahijados* (podopieczni), *casa de brujo* (dom czarownika), *cacique* (kacyk), a w jednym

⁹ „*Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*”, Adam Kwaśny *przeniesie was do Trinidadu, którego nie znajdziecie w przewodnikach*, [b.a.], 2019, <https://colorcubano.pl/wszystkie-zajecia-yoirysa-manuela-adam-kwasny-przeniesie-was-do-trinidadu-ktorego-nie-znajdziecie-w-przewodnikach/> (dostęp: 20.03.2021).

¹⁰ *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*, [b.a.], 2017, <http://www.oczytanyfacet.pl/kubanska-afryka-i-gringo/> (dostęp 20.03.2021).

¹¹ P. Bratkowski, *Lód i inne wynalazki*, „Newsweek” 2018, nr 15, s. 48–50.

¹² I. Łęcka, *Magia prostych historii*, dz. cyt.

miejscu nawet *lechuga* (sałata). Ich obecność przekłada się na wzmożenie wrażenia egzotyczności, przynosi efekt wyraźnie estetyczny.

Na przykładzie przywołanego już pierwszego rozdziału dostrzec można inne powtarzające się chwytów stylistyczne i narracyjne, które przesądzają o specyficznym tonie utworu. Omawiając napływ czarnoskórej ludności do Trinidadu, narrator powiada:

Niewolnicy przywiezieni tu jakiś czas później z Konga, Nigerii i Haiti upatrzyli sobie inne dorodne drzewo, w które, jak wierzyli, nigdy nie uderzy piorun. W jego korzeniach ukryli bogów, którzy przybyli z nimi z Afryki, oraz dusze przodków; w ten sposób ceiba [...] stała się bramą do świata umarłych¹³.

Pierwsze z przytoczonych zdań opiera się na porządku realistycznym, narrator przyjmuje perspektywę zewnętrzną i racjonalizującą: opisuje wierzenia niewolników z pozycji zewnętrznej („jak wierzyli”); w kolejnym jednak zdaniu górę bierze perspektywa owych niewolników i ich magiczne postrzeganie świata: ukrycie i przywiezienie bogów oraz przemiana drzewa w bramę świata nie zostają tu pokazane z dystansu, to czynności opisane obiektywnie, a nie jako coś, co przynależy do świata wierzeń.

W ostatnim akapicie narrator podsumowuje, czego będą dotyczyły wchodzące w skład tomu opowieści (fragmenty tego ustępu pojawiają się na IV stronie okładki), a ostatnie zdanie tej autoprezentacji brzmi:

Kiedy skończę pisać, niektórzy [z opisywanych tu ludzi] będą już martwi, a ich santeryjskie dusze zamieszkają w szklankach z czystą wodą, które rodzina ustawi pod ich starymi, spłowiałymi od słońca fotografiami, albo może wyruszą w drogę powrotną do Afryki¹⁴.

Zwykła czynność pisania zestawiona zostaje z pośmiertnymi losami ludzkich dusz i losy te nie są ukazane jako przedmiot wierzeń czy spekulacji, tylko fakt.

Tego rodzaju zabiegi powtarzają się u Kwaśnego wielokrotnie. Mamy tu do czynienia z łąčeniem tego, co zwyczajne i racjonalne, z tym, co nadzwyczajne i magiczne, porządek realistyczny płynnie przechodzi w mityczny, rzeczy zwyczajne ukazwane są tak, jakby były niesamowite, a niesamowite – jak zwyczajne. Są to literackie zabiegi charakterystyczne dla nurtu realizmu magicznego, którego naczelną zasadą jest zaburzanie podziału między codziennością a cudownością¹⁵.

W odróżnieniu jednak od realizmu magicznego, w którego utworach z zasady pojawia się narracja trzeciosobowa i narrator wszechwiedzący, przez co wizja świata przedstawionego zyskuje wymiar obiektywny, we *Wszystkich zajęciach Yoirysa Manuela* narracja poprowadzona zostaje w zgoła inny sposób. Ma ona cha-

¹³ A. Kwaśny, *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*, Kraków 2017, s. 11.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Szczegółowo o cechach realizmu magicznego piszę w: T. Pindel, *Zjawy, szaleństwa i śmierć. Fantastyka i realizm magiczny w literaturze hispanoamerykańskiej*, Kraków 2004, s. 237–244.

rakter pierwszoosobowy, przy czym bywa on często ukryty i objawia się tylko w niektórych momentach. Na przykład w drugim rozdziale, zatytułowanym *Baron Nemesio*, opisującym historię życia i religijnego objawienia tytułowego bohatera, przez pierwszych pięć akapitów utrzymuje się narracja trzecioosobowa, zobiiektywizowana, i dopiero w szóstym narrator się ujawnia i to od razu jako bezpośredni świadek niektórych z opisywanych wydarzeń. Narrator powołuje się na osobistą znajomość z bohaterami gawęd, nawiązuje do sytuacji i miejsc, które widział na własne oczy, a w niektórych opowieściach staje się równoprawnym ich bohaterem. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji o charakterze nadprzyrodzonym, opisów magicznych rytuałów, wróżb i innych epizodów ewidentnie wykraczających poza to, co polski czytelnik książki uznałby za realistyczne. Przy czym element cudowności – czy też raczej to, w jaki sposób do tej cudowności podchodzi narrator – podlega pewnemu stopniowaniu. O ile we wczesnych fazach książki obserwujemy wydarzenia nadzwyczajne, które można poddać racjonalnej reinterpretacji, a narrator jest po prostu ich obserwatorem (np. we wspomnianym rozdziale *Baron Nemesio* scena rytuału z wróżeniem z łupin kokosa, który przebiega niepomyślnie i Nemesio postanawia odczytać urok – to, czy rzeczywiście doszło tu do czegoś magicznie groźnego, jest kwestią wiary bohaterów), o tyle dalej pojawiają się epizody, o których cudowności narrator zaświadcza z całą stanowczością i w sposób bezdyskusyjny, przyjmując rolę świadka cudu. Najwyraźniej widać to we fragmentach, w których narrator opowiada o swoim osobistym doświadczeniu, w rozdziałach *Wszystkie zajęcia Yoiryasa Manuela*, *Violeta i duchy* i *Farandulero*. Układają się one w relację o religijnej inicjacji narratora, który opowiada o tym, jak dowiedział się, kto jest jego *muerto* (duchem opiekuńczym), a także o magicznych praktykach, które doprowadziły do przyjścia na świat jego dzieci. Narrator poświadcza, że santerijscy kapłani i kapłanki wiedzieli o sprawach, o których nie mogli dowiedzieć się wytłumaczalnymi sposobami (np. duchem opiekuńczym narratora jest dziewczynka, która zginęła na jego rękach potrącona przez samochód, lata wcześniej w Europie), pisze o wróżebnych znakach (powtarzający się motyw ptaka rozbijającego się o szybę), wreszcie mówi wprost o tym, że jego nazwane z imienia dzieci zostały sprowadzone na świat właśnie za sprawą afrokubańskich praktyk magicznych. Wątek ten zostaje dodatkowo uwiarygodniony tekstami obocznymi: dedykacja utworu brzmi „Zuzannie i Kubie”¹⁶ (tak mają na imię dzieci), zaś w domykających tom podziękowaniach *Od Autora* pada zdanie: „Dziękuję Ewie, z którą piekliśmy bezy dla Ochún [...]”¹⁷, nawiązujące do opisu rytualnych wypieków z rozdziału *Farandulero*.

Ta wewnętrzna perspektywa potrzebna jest narratorowi do opisu wierzeń i praktyk afrokubańskich religii *santería* i *palo monte*. Obydwa kulty zaliczane są do religii kreolskich, w których powtarzają się pewne stałe elementy: połączenie monoteizmu i politeizmu – jeden wszechmocny bóg i działające w jego imieniu niższe bóstwa / duchy, kult zmarłych i kontakt ze światem duchów, rola przedmiotów

¹⁶ A. Kwaśny, *Wszystkie zajęcia Yoiryasa Manuela*, dz. cyt., s. 5.

¹⁷ Tamże, s. 207.

w praktykach religijnych¹⁸. Uznawane są one za religie synkretyczne i pozbawione rygorystycznej bazy dogmatycznej¹⁹. Opowieści wchodzące w skład tomu stopniowo układają się w nieprzesadnie szczegółowy, ale kompletny i szeroko zakrojony obraz dwóch przenikających się kultów. Bywa, że narrator przyjmuje pozycję znawcy i podaje pewne informacje w sposób syntetyzujący, na przykład:

Kapłanem zostaje się z nadania ulicy. Można przejść inicjację, kupić bębny, zapłacić za obrzędy i za opiekę rozmaitych *orichas*. Ale kiedy człowiek jest zły, głupi, albo po prostu próżny, wtedy siedzi obwieszony koralikami i nikt nie zwraca się do niego o pomoc²⁰.

Częściej jednak charakterystyka religii nie przybiera formy regularnego wykładu. Kolejne informacje podawane są w formie anegdot, opisów, dialogów czy scen – tak jak w przypadku magicznych praktyk z udziałem narratora. Stosunkowo niewiele miejsca poświęca się tu doktrynie jako takiej, narrator unika wiadomości o charakterze encyklopedycznym (np. w ograniczonym stopniu opowiada o poszczególnych *orichas* i związanej z nimi mitologii), nacisk kładzie się na sprawy praktyczne: religijną codzienność wierzących, to, jakie potrzeby zaspokajają praktyki, jak wygląda kontakt ze zmarłymi i wierzenia dotyczące pośmiertnych losów człowieka. Na pierwszym planie pozostaje magia i jej praktyczne działanie.

Tak więc z jednej strony polski czytelnik ma do czynienia z opisem świata egzotycznego, obcego, dalekiego i czasem zapewne szokującego – z drugiej jednak perspektywa narratora-świadka, uczestnika i wierzącego oswaja tę obcość, akcentując w afrokubańskich wierzeniach i praktykach to, co praktyczne, konkretne i zrozumiałe pod każdą szerokością geograficzną (relacje z bliskimi, troska o zdrowie, chęć posiadania dzieci itd.). Słowem: przyjęta perspektywa narracji przekłada się na obraz, jaki uzyskuje czytelnik.

Osobistą perspektywę narratora można by uznać po prostu za chwyt uwiarygadniający, apokryficzny, w tekście bowiem – prócz imion żony i dzieci – brak szczegółów, które pozwalałyby na utożsamienie narratora z autorem i autobiograficzne odczytanie dzieła. Wówczas mielibyśmy do czynienia z tekstem literackim, opartym na kubańskiej rzeczywistości. Już jednak pobieżny przegląd wypowiedzi Adama Kwaśnego na temat jego książki pozwala zauważyć, że autor mówi o niej zasadniczo jako o relacji autentycznej i osobistej. Za przykład posłużyć może rozmowa z autorem przeprowadzona przez Pawła Drozda w ramach audycji *Świat z lotu Drozda*, wyemitowana w Programie Trzecim Polskiego Radia w lutym 2018 roku²¹. Już sam kontekst audycji – poświęconej nie tematowi literackim, tylko podróźniczym,

¹⁸ M. Fernández Olmos, L. Paravisini-Gebert, *Creole Religions of the Caribbean. An Introduction from Vodou and Santería to Obeah and Espiritismo*, New York – London 2011, s. 12–13.

¹⁹ R. Alpizar, D. Paris, *Santería cubana. Mito y realidad*, Madrid 2004, s. 16.

²⁰ A. Kwaśny, *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*, dz. cyt., s. 42.

²¹ P. Drozd, *Synkretyzm religijny na Kubie. Świat z lotu Drozda*, 2018, <https://www.polskieradio.pl/9/5376/Artykul/1998136,Palo-i-santer%c3%ada-Najsilniejsze-religie-na-Kubie> (dostęp: 25.03.2021).

reporterskim – narzuca wyraźną perspektywę. W trakcie rozmowy Adam Kwaśny wprost mówi o sobie jako o *santero* i *palero*, a więc utożsamienie autora i narratora jest jak najbardziej uprawnione.

Jednocześnie przynajmniej część ukazanych tu wydarzeń ma charakter autentyczny także z punktu widzenia opisanych na stronach utworu postaci. Podczas mojego pobytu w Trinidadzie (w listopadzie 2019 roku) miałem okazję poznać osobiście niektórych bohaterów *Wszystkich zajęć...*, a także przeprowadzić coś w rodzaju weryfikacji fragmentów książki. W obecności osób opisanych w książce jako Nemesio i Tania, którzy zresztą występują w kilku rozdziałach pod własnymi imionami (tak jak niektórzy członkowie ich rodziny), dokonałem tłumaczenia *a vista* tych właśnie rozdziałów. Po skończonej lekturze Nemesio skomentował krótko: „No tak, wszystko się zgadza”, a dalsze rozmowy potwierdziły autentyczność przedstawionych w książce epizodów.

Wszystkie prace Yoirysa Manuela uznać zatem można za szczególny przypadek literatury faktu, w którym zastosowane środki, właściwe literaturze pięknej, służą celom typowym dla reportażu. Podobieństwo do realizmu magicznego nie jest przypadkowe i zdecydowanie wykracza poza powierzchowne skojarzenia dotyczące świata przedstawionego. Kwaśny stawia sobie zasadniczo ten sam cel, jaki przyświecał autorom w rodzaju Alejo Carpentiera, Miguela Ángela Asturiasa, Juana Rulfo czy Gabriela Garcíi Márqueza: pokazać rzeczywistość amerykańską od środka, z punktu widzenia tkwiących w niej ludzi, oczyścić tę wizję z perspektywy racjonalizującej i sceptycznej. Kwaśny stosuje wspomniane zabiegi w konkretnym celu: stara się pokazać duchową i kulturową rzeczywistość Kuby, a ściślej: grupy mieszkańców Trinidadu, z perspektywy tych właśnie ludzi, czy też, jeszcze precyzyjniej: z perspektywy własnej, a więc człowieka z zewnątrz, który jednak przyjął – przynajmniej w sensie religijnym – światopogląd miejscowych. Takie ujęcie wydaje się stanowić odpowiedź na postulaty stawiane przez Gawryckiego i być całkowitym zaprzeczeniem europocentrycznej i moralizatorskiej optyki zauważalnej w wielu tekstach podróżniczych. Jest to także interesujący przypadek odwrócenia typowej sytuacji reporterskiej: spojrzenie z wewnętrznej perspektywy wierzącego zamiast z zewnątrz i z dystansu. W tym sensie *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*, utwór gatunkowo hybrydowy, można postrzegać jako poszerzanie ram literatury faktu: obserwacja rzeczywistości, jej syntetyzujący opis i wyjaśnienie idą tu w parze ze swoistym świadectwem wiary.

Bibliografia

- Alpizar R., Paris D., *Santería cubana. Mito y realidad*, Madrid 2004.
- Bratkowski P., *Lód i inne wynalazki*, „Newsweek” 2018, nr 15, s. 48–50.
- Czechowicz J., *Oddech kubańskiej prowincji*, 2018, <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2018/04/wszystkie-zajecia-yoirysa-manuela-adam.html> (dostęp: 20.03.2021).
- Dembicz K., *Wprowadzenie*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dembicz, Warszawa 2013, s. 11–54.

- Drozd P., *Synkretyzm religijny na Kubie. Świat z lotu Drozda*, 2018, <https://www.polskieradio.pl/9/5376/Artykul/1998136,Palo-i-santer%c3%ada-Najsilniejsze-religie-na-Kubie> (dostęp: 25.03.2021).
- Fernández Olmos M., Paravisini-Gebert L., *Creole Religions of the Caribbean. An Introduction from Vodou and Santería to Obeah and Espiritismo*, New York – London 2011.
- Gawrycki M.F., *W pogoni za wyobrażeniami. Próba interpretacji polskiej literatury podróżniczej poświęconej Ameryce Łacińskiej*, Warszawa 2010.
- Kula M., *Polonia na Kubie*, [w:] *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Wrocław etc., 1983, s. 128–156.
- Kwaśny A., *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*, Kraków 2017.
- Łęcka I., *Magia prostych historii*, 2019, <http://ilonalecka.pl/magia-prostych-historii/> (dostęp: 20.03.2021).
- Pindel T., *Zjawy, szaleństwa i śmierć. Fantastyka i realizm magiczny w literaturze hispanoamerykańskiej*, Kraków 2004.
- Rycerz D., *Relacje kulturalne Polska–Kuba. Przeszość i teraźniejszość*, [w:] *Relacje Polska–Kuba. Historia i współczesność*, red. K. Dembic, Warszawa 2013, s. 169–206.
- Stachowski A., *Byłe było literacko. O kontrowersjach wokół „Cyklonu” Andrzeja Muszyńskiego*, 2015, <https://kulturaliberalna.pl/2015/07/14/recenzja-kontrowersje-cyklon-stachowski/> (dostęp: 15.03.2021).
- Szady B., *Kondycja współczesnego polskiego reportażu*, „Dziennikarstwo i Media” 2012, nr 3, s. 75–85.
- Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*, [b.a.], 2017, <http://www.oczytanyfacet.pl/kubanska-afryka-i-gringo/> (dostęp: 20.03.2021).
- „*Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela*”, Adam Kwaśny *przeniesie was do Trinidadu, którego nie znajdziecie w przewodnikach*, [b.a.], 2019, <https://colorcubano.pl/wszystkie-zajecia-yoirysa-manuela-adam-kwasny-przeniesie-was-do-trinidadu-ktorego-nie-znajdziecie-w-przewodnikach/> (dostęp: 20.03.2021).

Magical reportage? Some observations on *Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela* [All occupations of Yoirys Manuel] by Adam Kwaśny

Abstract

Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela [All occupations of Yoirys Manuel] by Adam Kwaśny (2017) is a collection of stories about the inhabitants of the city of Trinidad in Cuba, which can be read as an attempt to look for a new approach in the travel literature and reportage writing. By the use of the techniques typical for magical realism and non-fiction literature at the same time, the work shows the reality of the city from the perspective of its inhabitants, or more precisely: from the perspective of a narrator coming from the outside world, but sharing the beliefs and worldview of the described people.

Słowa kluczowe: Kuba, religie, polska literatura podróżnicza, reportaż, realizm magiczny

Keywords: Cuba, religions, Polish travel literature, reportage, magical realism

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.18

Agata Skala

ORCID 0000-0002-0427-0652

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

O wierszach jak *abanicos*.

Hiszpańskie tropy w poezji Alfreda Marka Wierzbickiego

Poezja Alfreda M. Wierzbickiego¹ ma charakter peregrynacyjny, konstytuuje się w podróży. W żadnej mierze nie mieści się jednak w modelu klasycznej periegezy. Jeśli nawet z łatwością rekonstruujemy szlaki wędrówek poety, odwiedzamy z nim Rzym, Akwileję, Kijów, Salzburg, Mediolan czy Vermont, Ateny, Dubrownik lub Parmę, a w podróżach tych wchodzimy w miejskie zakątki, zasiadamy przy kawiarnianym stoliku, przenosimy spojrzenie na fasadę zabytkowej budowli, zaglądamy do muzeum lub pochylamy się nad podłogową mozaiką w kościele, z trudem odnajdziemy w wierszach systematyczne opisy poszczególnych miejsc czy dzieł sztuki. Nie w mimetycznym opisie realizuje się bowiem poezja Wierzbickiego, lecz w refleksji i medytacji, w próbach wglądu w rzeczywistość i w potrzebie rozpoznania zawartych w niej śladów istnienia innych ludzi oraz sensu trwania własnego. Wędrówka jest tu zawsze czynnością filozoficzną². Konkretnie miejsca, barwy, zapachy, ludzie mijani w drodze i krajobrazy rozbłyskują na chwilę, pokazując się w jakimś szczególe i pobudzając wyobraźnię do przypomnień i namysłu oraz wyrażenia skondensowanego w kilku słowach komentarza. Podróże rzeczywiste przenikają się z podróżami mentalnymi – w przestrzenie dzieciństwa, w głąb siebie, światy lektur, w rozległe zakamarki pamięci. Poezja Wierzbickiego rodzi się ze specyficznego sposobu doświadczania przestrzeni. W przedmowie do felietonów poświęconych Lublinowi autor tłumaczy tę perspektywę patrzenia tak: „miasto można odczytywać jako tekst, palimpsest złożony z budowli, kształtu ulic, z żywotów ludzi i ich dokonań, wreszcie

¹ Alfred Marek Wierzbicki (ur. 1957) jest księdzem, filozofem, etykiem, felietonistą, eselistą, poetą. Wydał tomiki poetyckie: *jak ciemność w ciemności* (1991), *Inaczej każdej wiosny* (1993), *Kogut z Akwilei* (1999), *Znaki szczególne* (2000), *Miejsca i twarze* (2003), *Głosy i glosy* (2008), *Fotografia rodzinna* (2010), *Autoportret z miastem. Wybór wierszy* (2013), *Boso* (2015), *76 wierszy* (2017), *Stąd i stamtąd* (2020).

² Por.: S. Symotiuik, *Przechadzka jako czynność filozoficzna*, [w:] tegoż, *Filozofia i genius loci*, Warszawa 1997.

idei”³. Palimpsestowy dukt miasta poeta konsekwentnie multiplikuje – przenosząc wpisane w miasto znaki przez obszary własnej wyobraźni i pozostawiając na nich ślady osadzonej w konkretnym życiorysie osobowości. Dla Wierzbickiego miasto stanowi impuls do wyrażania siebie. W jednym z felietonów poeta precyzuje to zagadnienie, identyfikując się z przekonaniem Czechowicza, którego wzorem miał ośmielać się do „ryzykownego przedsięwzięcia literackiego, aby rysując miasto, nie unikać prób swego autoportretu, umieszczonego najlepiej gdzieś na marginesie, w tle ważnych spraw, w zaułku”⁴.

W poetyckich rysach autoportretowych najbardziej osobiste wynurzenia łączą się będą u Wierzbickiego niekiedy z przewrotnym autoironicznym dystansem. W jednym z wczesnych wierszy tak zdefiniował on swą poetycką aktywność: „piszę ponieważ chcę zasłużyć na podziw”; ale od razu też, dla zrównoważenia myśli nadmiernie próżnej, uzupełnił powściągliwym:

i lubię dać komuś rzecz drobną
w której o siebie walczy sumienie⁵.

Rzeczami drobnymi, obrazującymi aksjologiczne dyskursy, wypełnione są wszystkie tomy poezji Wierzbickiego. I jakkolwiek trzeba mieć na uwadze, czytając owe drobiazgi, że „wiersze/ czasem są pamiętnikiem/ czasem kreacją”⁶, nie sposób wnikać w światy tam przedstawione inaczej, jak tylko z przekonaniem, że niepokoje w nich wyrażone odznaczają się autentyczną szczerością, projektują poetycko sferę intymizacji. Oto przykłady:

CZTERDZIEŚCI DNI w fiolecie.
Liturgia wciąga mnie coraz bardziej,
jestem księdzem już czwartą dekadę.
Szaty przylegają jak na miarę,
ale nie czuję się w nich wygodnie.
Na rany boskie, czego ja szukam⁷.

Lub

BAWIŁO MNIE słowo dostojnik
aż znalazłem się przed kimś
kogo inaczej nie potrafiłbym opisać
ble ble zalała mnie krew
podniosłem głos
zbladł: to szkodzi mojemu zdrowiu

³ A.M. Wierzbicki, *Wstęp*, [w:] „...na ziemi w lublinie...”. *Felietony społeczno-kulturalne*, Lublin 2008, s. 5.

⁴ Tamże, s. 6.

⁵ A.M. Wierzbicki, *Etiudy*, [w:] tegoż, *Inaczej każdej wiosny*, Lublin 1993, s. 26.

⁶ Tamże, s. 26.

⁷ A.M. Wierzbicki, *Stąd i stamtąd*, Kraków 2020, s. 57.

mrugał na wszystkie strony
 – myślę tak jak ty
 ale po co mówić o tym głośno
 powinien się wstydzić
 zapaść pod ziemię
 szkoda świecznika⁸.

W konwencję autoironicznego dystansu wpisuje się fikcyjna figura Pana Credo, który:

Nie buja w obłokach
 nie przenosi drzew
 nie zniża się do kopczyków liści
 ćwiczy się w horyzontalnej sztuce
 uwagi i współczucia⁹.

Pan Credo wyznacza sobie skromnie przestrzeń literackiego funkcjonowania, nie roszcząc pretensji do honorów i nobliwej powagi:

Miejsce Pana C znajduje się pomiędzy B i D
 na zawsze pozostanie trzecim
 jak reporter, sędzia, pielęgniarz¹⁰.

„Kiedyś mu się przyśniło,/ że jest późnym wnukiem Pana Cogito”¹¹ – czytamy w innym wierszu cyklu prezentującego narrację o personie uwikłanej w przygody świadomości. Poprzez tę liryczną maskę autorskie „ja” manifestuje swoją filozofię podróży, nie kryjąc ekscytacji przy wykładaniu, czym w istocie jest dla niego wędrownia:

Pan Credo rysuje Miasto,
 w którym bywał i doznał zachwyty.
 Nie wstydzi się przyznać, że tak było.

⁸ Tamże, s. 96. Obydwa utwory pochodzą z tomu wydanego w 2020 roku – w czasie nasilonego zaangażowania poety w sprawy społeczne. *Stąd i stamtąd* rejestruje dobitniej niż poprzednie zbiory autorską postawę nonkonformistyczną wobec oficjalnej orientacji elit rządzących. Stanowisko Wierzbickiego – etyka – jest przejrzyste: „trzeba być z tymi których biją” (to ostatnia fraza wiersza o incipicie [ADWENTOWE ZORZE], zob. tamże, s. 103). Efektem niezłomności w kwestiach moralnych są wiersze bezkompromisowe:

NIEZAWODNI RACHMISTRZE bożej sprawy
 głoszą z namaszczeniem
 że cierpienia dzieci gwałconych przez księży
 można obrócić w ofiarę za Kościół
 – rzucają cudzy ból
 jak worki z piaskiem przed powodzią (tamże, s. 94).

⁹ A.M. Wierzbicki, *Jesienny portret Pana C*, [w:] tegoż, *Fotografia rodzinna*, Lublin 2010, s. 33.

¹⁰ Tamże.

¹¹ A.M. Wierzbicki, *Pan Credo rysuje Miasto*, [w:] tegoż, *76 wierszy*, Lublin 2017, s. 79.

Place z fontannami, kopuły,
 posągi starożytnych bóstw,
 aniołów, świętych,
 kolumny i schody.
 Jak demiurg dorzuca pinie i cedry,
 aby przy jasności był cień.

Najchętniej rysuje mosty.
 Lubi ruch i zatrzymanie na chwilę.
 Pałace odbijają się w wodzie,
 a rzeka porywa chmury i płynie¹².

Czytanie miasta i w ogóle doświadczanie geograficznej przestrzeni niejednokrotnie przyjmuje w poezji Wierzbickiego sztafaż wywiedziony z innych tekstów kultury. W literackie ramy ujęta została na przykład przygoda z podróży na trasie Madryt–Saragossa, przedstawiona w wierszu *Rękopis znaleziony w pociągu*¹³. W momencie opuszczania Madrytu podmiot (poeta) odkrywa, że nie spakował do plecaka telefonu. Niepokój wynikający z braku komórki jest uzasadniony – na dworcu w Saragossie ma czekać dwoje od lat niewidzianych przyjaciół. Lęk przed tym, że w trakcie trzystukilometrowej jazdy pociągiem wydarzy się coś nieoczekiwanego, odbiera radość z podziwiania widoków i uniemożliwia skupienie się na lekturze książki:

Nie zapowiadało się dobrze.
 Nie myślałem jeszcze o przypadkach rękopisu¹⁴.

Im bliżej Saragossy, tym pociąg jedzie wolniej. Awaria urzeczywistnia przeczuwane komplikacje:

Przesiedliśmy się do pociągu,
 który włókł się na północ od stacji do stacji
 w ciemnościach ogromniejącej prowincji¹⁵.

Narastający niepokój czyni z perypetii doświadczenie wtajemniczenia w irracjonalną rzeczywistość:

Jeśli zawracamy, to dokąd? Jak to będzie
 znaleźć się w wielu połączonych opowieściach,
 w tych samych miejscach bez wspólnego wątku,
 w świecie bez rzeczywistości?¹⁶

¹² Tamże. Prezentowanym z czułością miastem jest Rzym.

¹³ A.M. Wierzbicki, *Stąd i stamtąd*, dz. cyt., s. 34.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

Poczucie wnikania w literacko-fikcyjną przestrzeń mroczniejącego (dosłownie) pejzażu łagodzi lęki („wyciągnąłem notes ciekaw co dalej”), czyniąc z przeżycia intrygującą aksjologicznie i ontologicznie metaforę. Aby ogarnąć charakter poczynionych rozpoznai i skojarzeń podmiotu, wystarczy przypomnieć, że oficer gwardii walońskiej Alfons van Worden, bohater powieści Jana Potockiego, przeżywał swoje inicjacje poznawcze na tej samej trasie, tylko w odwrotnym kierunku – po opuszczeniu Saragossy zmierzał do Madrytu. W wierszu nieprzewidziane zdarzenie, mające podstawę w pośpiechu lub nieuwadze, rozwija się w wątek alternatywnej historii rozgrywającej się mimowolnie, jakby w zwierciadlanej projekcji obrazów literackich. Aktualizowanie się relacji dialogowej wiersza z *Rękopisem znalezionym w Saragossie* wyraża się w tytułowej aluzji oraz w krytycznym komentarzu do dzieła Potockiego, wydobywającym istotne jakości fabularne, które mają definiować podobieństwo zdarzeń dopiero się kształtujących¹⁷. Konceptualizacja zasady oniryczności powieściowego świata przedstawionego na rzeczywistość teraźniejszą zakłada porządek umożliwiający dystansowanie się od tego, co wywołuje niepokój. Tak percypowana sytuacja zagubienia (poprzez fikcyjne obrazy i struktury), wyartykułowana w poetyckiej formie, determinuje palimpsestowość utworu poetyckiego.

Rękopis znaleziony w pociągu to nie jedyne przykre doświadczenie poety związane z Madrytem. Niewesołym wspomnieniem utrwaliła się hiszpańska stolica już wcześniej w innym wierszu:

Na trzydzieste trzecie urodziny
kupiłem trzy butelki wina,
rocznik 1980 i 1982.
Słoneczne moje lata;
świat należał do mnie,
a teraz coraz częściej myślę,
że to ja należę do świata.

Wino ukradli złodzieje w Madrycie.
Czy i jaki w tym znak?¹⁸

Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku to, co niepożądane, złowieszcze lub kłopotliwe, zyskuje aspekt filozoficzny, kieruje umysł na sprawy ontologii. Powstały trzydzieści lat przed *Rękopisem...* wiersz o winie skradzionym w Madrycie otwiera zbiór utworów z pierwszej podróży poety na Półwysep Iberyjski. Cykl nosi tytuł *Abanico z Hiszpanii*, sygnowany jest datą 14–26.08.1990. Kompozycja składa

¹⁷ Posługując się terminologią G. Genette’a, można tu mówić o para- i metatekstualności (tenże, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. A. Milecki, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, red. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Kraków 1992). Jednak warto mieć na uwadze, że znaczenia tych terminów zmieniają się w obrębie twórczości krytycznej francuskiego teoretyka. Zwrócił na to uwagę już E. Kuźma w recenzji: „*Palimpsestes. La littérature au second degré*”, Gérard Genette [Paris 1982], „Pamiętnik Literacki” 1987, nr 2, s. 392–399.

¹⁸ A.M. Wierzbicki, *Abanico z Hiszpanii*, [w:] tegoż, *Inaczej każdej wiosny*, dz. cyt., s. 35.

się z siedemnastu numerowanych krótkich wierszy o rozpiętości od dwóch do dziewięciu wersów; całość poprzedza cytat z Octavio Paza: „abanico que muestras y ocultas la vida” (dosł. „wachlarz, który pokazuje i zakrywa życie”). Sens motta tłumaczy w jakimś stopniu wiersz dwunasty cyklu:

12
Na upał i do roztaczania wdzięku
służy abanico.
Stare kobiety osłaniają skronie,
młode wachlują piersi.
Bardzo radzi powietrzu
zasapani księża¹⁹.

Znaczenie tytułu rozszerza refleksja metatekstowa zawarta we fragmencie kolejnym – trzynastym, w którym podmiot koncentruje się na sztuce pisarskiej, wyrażając pragnienie dotyczące sposobu, procesu i jakości tworzenia:

13
[...]
Marzę o wierszu jak wachlarz
wzorzystym i lekkim²⁰.

Już samo sprecyzowanie konceptu autotematycznego w obrazowo-aforystycznej formie poświadcza zasadę wypracowywania poszukiwanej lekkości. Realizację marzenia potwierdzają pozostałe elementy sekwencji, zdyscyplinowane w minimalizmie, subtelne w treści, a zarazem barwne w wyniku dynamicznie zmieniających się ujęć obserwowanej rzeczywistości. Ta migotliwość obrazków, chwiejność znaczeń i emocji, wpływających z niedopowiedzeń, oraz oszczędność w operowaniu słowem nadają specjalny rytm całemu cyklowi. Poeta zgodnie z pragnieniem konsekwentnie podąża za efektem lekkości i wzorzystości, objaśniając i ilustrując jednocześnie projektowaną technikę poetycką (w utworze czternastym cyklu):

14
Ta podróż nie układa się w przypowieść.
Dramatyczny szczegół ma moc całości.
Zdziwiona jaszczurka Gaudiego.
Zwichrzone oliwki.
Pocałunek zakochanych²¹.

Emocje i nastroje towarzyszące podróży mają niejednolity stopień intensywności i różne odcienie: od zachwyty, radości, onieśmienia, poczucia dobrostanu, wzruszenia, zaskoczenia, zadziwienia, nienasycenia, po tęsknotę, niechęć, rozczarowanie i żal. Różnie też są eksponowane: raz nazywane z bezceremonialną

¹⁹ Tamże, s. 37.

²⁰ Tamże, s. 37.

²¹ Tamże, s. 38.

i rygorystyczną dokładnością, innym razem – z finezją zawołowane w prezentowanym obrazku. Oto przykłady:

9
El Escorial. Struchlałem.
Potęgą i samopowściągliwość²².

4
Jeśli przyjeżdżać do Valencji,
tylko wieczorem
i z przyjaciółmi.
A potem usiąść w gospodzie,
gdzie rodziną nas uczyni
paella prażona
na wielkiej patelni²³.

O ile fragment dziewiąty cyklu dosadnie ujmuje oszołomienie na widok monumentalnej, a zarazem surowej w stylu architektury pałacowo-klasztornej, o tyle część czwarta cyklu nie eksponuje uczuć wprost, ewokując zaledwie jakąś aurę sentymentalno-nastrojową. Tu poeta zdaje się bowiem całkowicie na doświadczenia kulinarne czytelnika, który winien by wiedzieć, że najbardziej tradycyjnym sposobem serwowania paelli valenciana jest podanie jej na dużej patelni, z której wszyscy jedzą wspólnie drewnianymi łyżkami. Danie spożywane onegdaj przez zapracowanych robotników, obecnie uchodzące za wykwintne, w obyczaju konsumowania zawiera wartość naddaną: poczucie wspólnoty rodzinnej. Mieści się w tym obrazku jakaś czułość i radość z zacieśniania więzi bliskości z przyjaciółmi.

Miasta i regiony Hiszpanii (Madryt, Salamanca, Walencja, Barcelona, Kastylia, Katalonia, Ávila) pokazują się w tych wierszach na moment zaledwie, widać je w jakimś detalu architektonicznym, czasem w enigmatycznym przypomnieniu historycznego faktu, jak we fragmencie piętnastym:

15
W Barcelonie przystawiam ucha do murów.
Nie opowiadają dawnej historii,
przestraszyły się Luftwaffe²⁴,

lub w emocji wstępnej i zamyśleniu nad decyzją o zwiedzaniu:

16
Do Avili nie można wjechać
tak po prostu. Trzeba zawahać się.
Niech będą takie proggi,
których nie wolno nam przekroczyć od razu²⁵.

²² Tamże, s. 36.

²³ Tamże, s. 35–36.

²⁴ Tamże, s. 38.

²⁵ Tamże.

Najbardziej wyraziste kształty zyskała w tym cyklu Salamanca, zobrazowana w jednym zabytku – uniwersytecie:

2
Salamanca uczona i dumna.
Na bramach uniwersytetu pieczęcie
i biusty katolickich monarchów.
Kolumnada dźwigająca gmach
nieugięcie arabska²⁶.

Lapidarny opis eksponuje typowe wyznaczniki stylu plateresco, opartego na geometrycznej ornamentyce mauretańskiej. Poeta kieruje uwagę na kandelabrowe kolumny, medaliony z podobiznami monarchów oraz heraldyczne pieczęcie. Nie wspomina co prawda o ażurowanych dekoracjach, ale tych domyślamy się, znajdując sugestię „arabskości” stylu. Swą wrażliwość estetyczną odkrywa podmiot subtelnie, nie epatuje wirtuozowskimi popisami deskrypcyjnymi, a jedynie wyraża przez konkret swoje zrozumienie. Dużo bardziej emocjonalnie zareaguje poeta na architekturę arabską kilka lat później, w wierszu powstałym w inspiracji pobytem w Alhambrze, na międzynarodowej konferencji:

Kochać kolory i dźwięki czy istotę piękna?
Genialni Arabowie wynaleźli geometryczno-roślinny wzór
aby zmysłowe prześwitywało przez idealne.
Z rozdarcia stworzyli język suchy jak alfabet.

Ściany pałacu szeleszczą ornamentami i tekstem²⁷.

Alhambra zdumiewa wewnętrznymi sprzecznościami: „twierdza radości i goryczy”, „porządek i żywioł”. Strategię ambiwalencji dostrzega poeta nie tylko w architekturze, lecz także w muzułmańskiej mentalności. Tę specyfikę wynosi z obserwacji kolegi – muzułmanina z Afryki:

Nabrzmiałe śmiechem usta
i zeszywniałe białka oczu
tworzą nieznaną tu figurę
chichotu i powagi
powagi i chichotu²⁸.

²⁶ Tamże, s. 35.

²⁷ A.M. Wierzbicki, *[Alhambra znaczy czerwona glina]*, [w:] tegoż, *Fotografia rodzinna*, dz. cyt., s. 19.

²⁸ Tamże, s. 20. Takie oblicze prezentuje muzułmański kolega-filozof w scenie o humorystycznym zabarwieniu: na prośbę, w prywatnej rozmowie, tłumaczy arabską inskrypcję widniejącą na ścianie pałacu. Brzmi ona: „Allah zawsze zwycięża”. Zapewne zachowanie niedowierzającego księdza-filozofa, w odpowiedzi reagującego słowami: „Nabierasz mnie?”, wywołało ów efekt mimiczny na twarzy muzułmanina.

Zdumienie wydaje się silną emocją oddziałującą na stany percepcyjne, gdyż tą samą antytetyczną zasadą mierzy podmiot swoich współtowarzyszy naukowej eskapady:

Filozofowie na wycieczce to dopiero widowisko,
w andaluzyjskich kapelusikach, z wachlarzami przy szyi.
A jednak wyciszeni, uważni, nasłuchujący [...] ²⁹.

Częściej bywa, że zdumienie, które da początek zrozumieniu, sprowadza się do intymnego i głębokiego przeżycia, oszczędnie eksponowanego. O tym, że tak jest, świadczyłby utwór następujący – z cyklu *Abanico z Hiszpanii*:

6
Nie będzie wiersza o Salvadore Dali.
Ukryłem się cały w lirycznym punkciku
Namalowanym przez Joan Miró ³⁰.

Dwa zdania wypełniające trzy wersy (łącznie szesnaście słów) są niezwykle pojemne treściowo. Rezygnacja z opisu dzieła Salvadora Dalego jest w istocie wyborem wartościującym. Nie Dali okazuje się tym, który zachwyca, lecz Miró. Nie zespoły symbolicznych kuriozów i artefaktów w przestrzennych relacjach i teatralna dekoratywność stanowią dla perceptora olśnienie, lecz uproszczone kształty i ascetyczność wysłowienia. Wyznanie podmiotu, mające niewątpliwie podstawę w dobrej znajomości surrealistycznych technik obydwu hiszpańskich malarzy, jest zarazem próbą identyfikacji z poetycką formą Miró. „Liryczny punkcik” daje schronienie podmiotowi, staje się metaforą jego twórczej kreatywności, a może i metaforą egzystencji.

Opisywanie świata z użyciem dzieł sztuki to intrygujący aspekt twórczości Wierzbickiego, i nie marginalny, jakkolwiek większą wagę przywiązuje poeta do słów i z tego powodu poezja innych twórców okazuje się częstym, właściwym i pożądanym impulsem do refleksji. Istnieje wystarczająca ilość przykładów, by stwierdzić, że sztuka jest dla autora *Koguta z Akwilei* medium ważnym, symbolicznie porządkującym rzeczywistość. W cyklu *Abanico z Hiszpanii* utwór dziesiąty prezentuje obraz miasta przez pryzmat dzieł malarskich właśnie. Na rzeczywistą przestrzeń miejską transponowano wizje barokowego artysty Bartolomé Estebana Murilla. Scenki rodzajowe z dawnych malowideł ożyły w czasie teraźniejszym, trwając nie tylko w tożsamych widokach, lecz także w specyficznej poetyce zmysłowości:

10
Cuchnie tu nieświeżą pościelą.
Dziewczyny i chłopcy stoją
na tej samej ulicy.

²⁹ Tamże, s. 19.

³⁰ A.M. Wierzbicki, *Abanico z Hiszpanii*, dz. cyt., s. 36.

Poza ramy obrazów Murillo
wyszły żebrzące dzieci
i ohydne psy.
Depczemy po owocach spadających
z obfitego kosza³¹.

Ekfrastyczny charakter opisu jest jakościowo pojemny. Drugą zwrotkę tego utworu należy w całości traktować jak ekfrazę. Żebrzące dzieci, psy, kosz wypełniony owocami – dają iluzję oglądania płócien Murilla³². „Czytanie obrazów” nie ogranicza się tu do przywołania ich narracji, zaktualizowana zostaje również barokowa estetyka brzydoty (rozdeptywane owoce, ohydne psy i cuchnąca nieświeżością pościel), z położeniem nacisku na doznania sensoryczne. Zatrzymany w kadrze obrazów czas ponownie ożywa. Aktualizacja malowideł otwiera nowy wymiar dla leniwego rytmu życia miejskich zaułków. Tożsamość scen prowokuje do refleksji nad upływem czasu – wobec trwania niezmienionej przestrzeni i identycznych mentalnie ludzi. W procesie przekładu intersemiotycznego percepcja miasta przechodzi przez imaginacyjne obrazy malarskie. Rzeczywistość przetransponowana przez inwencję twórczą malarza angażuje wyobraźnię odtwórczą poety, nadającego przypomnianej z pamięci wizualizacji nową poetycką formę³³.

W sąsiedztwie cyklu *Abanico z Hiszpanii* w tomie *Inaczej każdej wiosny* znajduje się utwór zatytułowany *Porto*, inspirowany krótkim pobytem w Portugalii, powstały w trakcie tej samej podróży, opatrzony datą 23.08.1990. Do Porto dotarł Wierzbicki z oddalonej o 30 kilometrów Vila do Conde, leżącej na północ od metropolii, na co wskazuje sygnatura pod wierszem. To już nie jest impresyjny obrazek, typowy dla sekwencji *Abanico z Hiszpanii*, lecz solidny czterozwrotkowy wiersz o regularnej liczbie wersów (po cztery w każdej strofie) i dużej powtarzalności w zakresie ich sylabicznej rozpiętości. W szesnastu linijkach tekstu skondensowane zostały treści dotyczące tego miejsca, jego historycznej przeszłości, ludzi (niewymienionych z imienia), którzy współtworzyli ów fenomen związany z produkcją słynnego wina, portowym usytuowaniem, kojarzającym się z rozgwarem przeładunków oraz brudem składów, także z tęsknotą za osiągnięciem odległych oceanicznych przestrzeni i lądów, a zarazem z jakimś ciężarem wyborów i doświadczeń anonimowych żywotów. Treści wyłożone w wierszu opierają się o zasadę antytezy: patrzące oczy ludzkie, w których „sól zastyga”, zestawione są ze „ślepyimi rybami” na nadbrzeżu; lądowi przeciwstawia się ocean, świat stary – nowemu, ciasny – ogromnemu. Wszelki wstyd znajduje przeciwwagę w miłosierdziu splukującego go oceanu. Ból kompensuje czar, ukrycie (tożsame z brakiem rozgłosu) neutralizuje splendor, zaś gorzką pleśń

³¹ Tamże, s. 37.

³² Oczyma wyobraźni przywołujemy z pamięci cały szereg obrazów Murilla ilustrujących taką właśnie miejską scenkę: *Chłopców jedzących ciasto*, *Zjadaczy melona i winogron*, *Chłopca z psem*, *Małego żebraka* czy *Chłopców grających w kości*.

³³ Por.: P. Bernacki, *Przepisać obraz – kilka uwag na temat ekfrazy*, <http://lyzkamleka.poezja-art.eu/wp-content/uploads/2013/07/ekfraz-Przepisac-obraz.pdf> (dostęp: 1.04.2021).

beczki równoważę słodycz wina. I wreszcie – miłość przygody: raz jest ocaleniem, innym razem niesie zatracenie. Niezwerbalizowany kontekst aktualizuje się w procesie uważnej lektury. Czytelnik bez trudu dopełnia miejsca niedookreślone wiersza, wszak wie, że nadoceaniczne położenie takich miast jak Porto dało początek wielkim tęsknotom za podróżami i przygodami, a w konsekwencji – odkryciom geograficznym. Portugalski żeglarz i konkwistador Bartolomeo Diaz opłynął Przylądek Dobrej Nadziei (1488), wytyczając dla kolejnych eksploratorów nieogarnionych przestrzeni kierunek wschodni. Wkrótce po nim szlak do Indii ustalił, płynąc wokół Afryki, Vasco da Gama (1498). Inny jeszcze portugalski odkrywca, Ferdynand Magellan (w służbie hiszpańskiej), podjął się wyprawy największej – dookoła świata, kładąc na szalę sławy życie. To, co niewypowiedziane, a co sygnalizuje fraza „wszelki wstyd” oraz zdanie „Niewidzialny pozostaje oścień pokoleń i osób”, stanowi o tym, że myśli podmiotu mówiącego biegną w przeszłość, być może koncentrują się na tym, że tam właśnie, w Portugalii, i niemal równocześnie w Hiszpanii, zrodziła się idea wielkich kolonizacji.

Z ciężarem wiedzy o okrucieństwie czasów kolonizacyjnych będzie poeta zwiedzał Lizbonę – w innych okolicznościach, podczas innej podróży – rejestrując spostrzeżenia w wierszu *Rozmyślania u Hieronimitów*³⁴. Niepokój w Lizbonie budzą już mijane bramy, „które oddzielały dobrych chrześcijan od Maurów i Żydów”. Kategoria „dobrych chrześcijan” stanowi zapowiedź oglądu przestrzeni i czasów minionych z chłodnym dystansem. W istotę problemu wprowadza zdanie: „Był dzień kiedy Cristoforo Colombo/ wypłynął trzema karawelami”. Niewypowiedziane pozostają fakty najbardziej mroczne: pierwsi indiańscy niewolnicy sprowadzeni na okrętach do Europy, psy tresowane do chwytania ludzi. Haniebne oblicza kolonizacji wrażliwy i świadomy grozy podmiot mówiący rozpamiętuje w miejscu naznaczonym *sacrum*. Oto przenikliwy rzut oka na lizboński kościół znajdujący się w obrębie kompleksu klasztoru Hieronimitów:

Świątynia jest statkiem, kolumny napięte jak liny
z tysiącami węzłów.
Liny przy masztach
liny na dzikie zwierzęta
liny na murzynów³⁵.

Komentarz jest oschły: „Grzech w biały dzień absolucja o świcie”³⁶. Jakimś pocieszeniem będzie przypomnienie, że „zamorskie złoto i kamienie/ odebrał zakonnikom oświecony markiz de Pombal”³⁷. Namysł nad niechlubnymi faktami ciężącymi na Kościele dokonuje się w murach kościoła, którego architektura prowokuje

³⁴ A.M. Wierzbicki, *Rozmyślania u Hieronimitów*, [w:] *Boso*, Lublin 2015, s. 28–29.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże. Markiz de Pombal, właśc. Sebastião José de Carvalho e Melo (1699–1782) – portugalski polityk, reformator oświeceniowy; doprowadził do przekształcenia systemu nauczania, pozbywając się z kraju jezuitów trzymających monopol w szkolnictwie.

dramatyczne skojarzenia, i prowadzi do nagłej chęci opuszczenia miejsca: „Jedźmy już do Salamanki [...]”. Tu myśl wyprzedzi podróż, bo Salamanka kusi nadzieją znalezienia świadectwa życia Bartolomé de Las Casas:

Oparł się żądzom zdobywców,
pamięć o cierpieniach żydowskich przodków
rodziła współczucie dla Indian
stworzonych na obraz i podobieństwo³⁸.

Świadomość ekspansji starego świata, a właściwie – skutków, będzie towarzyszyć Wierzbickiemu w jego podróżach południowoamerykańskich. Podążając tym tropem, wypada wsłuchać się w *Głosy i glosy* (to tytuł tomiku poezji z 2008 roku). Hiszpańskojęzyczna Ameryka Południowa przebłyskuje tu w obrazkach z Chile. W tryptyku *Poranek po podróży*, w jego środkowym fragmencie, w którym podmiot pokazuje się w roli celebransa mszy po hiszpańsku, hieratycznym gestom towarzyszy uważna próba wnikięcia w świat, pamięć i historię ludzi uczestniczących w liturgii:

Ramionami odkupienia obejmują ich twarze,
odgadują tajemnicze rzeki krwi
płynące z odległych źródeł.
Zmieszanie, dotykając wnętrza, objawia jedność.
Czytam te same słowa, *las mismas palabras*,
Trwalsze niż ziemia i niebo.
Podnoszę kielich ofiary dla wszystkich pokoleń³⁹.

Doświadczenia podróży amerykańskich różniły się od peregrynacji po Półwyspie Iberyjskim w 1990 roku przede wszystkim tym, że miały związek z naukowym i duszpasterskim celem. W Chile, także w Meksyku, prowadził Wierzbicki gościnne wykłady. Wiersze nie zdradzają dynamizmu, nie są migawkowe, lecz naznaczone skupieniem. Poczucie mistycznej łączności z obcymi twarzami wiernych wynika ze wspólnoty słowa Ewangelii. Fraza „te same słowa”, powtórzona po hiszpańsku (*las mismas palabras*), akcentuje trwałość i nieprzemijalność chrześcijańskiego *sacrum*, czyniącego to, co różne, odmienne – tożsamym. W intencjonalnych gestach podmiotu wyraża się czułość dla tych, którzy reprezentując zdawałoby się inny, odległy europejski świat, są w istocie jego częścią nierozzerwalną, zapewne spojona ze Starym Kontynentem owymi „tajemniczymi rzekami krwi”. Aby móc patrzeć bez złudzeń na entuzjazm dla Biblii i prawa rzymskiego, przejawiający się w oczach młodych ludzi uczestniczących w ceremonii, potrzeba było wykazać zrozumienie dla niezmiernego cierpienia, które dało początek religijnej ufności w odkupienie. A zrozumienie jest problemem złożonym, wymaga dostrzeżenia przepaści, jaka wciąż dzieli bogaty świat Europy oraz Kościoła od świata schryścianizowanych

³⁸ Tamże. Bartolomé de Las Casas (1484–1566) – hiszpański dominikanin, kronikarz i obrońca Indian; rzecznik pokojowej chrystianizacji.

³⁹ A.M. Wierzbicki, *Poranek po podróży*, [w:] tegoż, *Głosy i glosy*, Lublin 2008, s. 16.

Indian. Ten dysonans obrazuje wiersz wypełniający *Sennik Pana Credo* (wyzolowany tu z całości jako czwarty z kolei fragment):

Monsignori w fioletach i zielonych perukach,
kardynałowie w purpurze pod śniegiem.

Nagle zamieszanie, jakiś zgiełk.
Pod kolumnadą grupa nagich Indian.

Ceremoniarz mówi szeptem: Wpuście ich
to męczennicy przybyli na swą beatyfikację⁴⁰.

Postawa empatii wiedzie podmiot mówiący także przez próbę ogarnięcia topografii i przyrody, warunkującej cywilizacyjny świat Indian:

Wczytaj się w dzieje
tego kraju
długiego jak czółno lub oszczep
pomiędzy Andami a Pacyfikiem⁴¹.

Skojarzenie kształtu kraju z przedmiotami (czółnem i oszczepem), z którymi to obrazami można identyfikować dawną kulturę ludów go zamieszkujących, z jednoczesnym wskazaniem na usytuowanie pomiędzy potężnym pasmem gór a żywiołem oceanu, to bardzo oszczędna w słowach, lecz pełna semantycznie jego charakterystyka. Przed obserwatorem rozciąga się przestrzeń, której zapach i piękno miały jednakowo oszałamiać Indian, kolonistów, kupców i pielgrzymów:

Przy drodze te same kwiaty,
na które patrzyli z zachwytem Indianie.
Przejeżdżały po nich wozy kolonistów
Zostawiając za sobą blask.
O złociste naparstki ocierały się
okurzone stopy kupców i pielgrzymów⁴².

To przestrzeń trudna do ogarnięcia rozumem, w obliczu jej doniosłości, ukształtowanej cierpieniem i nadzieją, możliwa staje się hierofania. Wobec czystości i świeżości obrazu natury rodzi się tęsknota za tym, co metafizyczne i co objawia swą boską proveniencję. Nie bez powodu spoiwem dla wrażeń podmiotu staje się imię pierwszej chilijskiej świętej, ascetki zmarłej na tyfus w wieku dwudziestu lat, silnie związanej z krajobrazem, w którym wyrastała – Świętej Teresity de Los Andes⁴³. Jej

⁴⁰ A.M. Wierzbicki, *Sennik Pana Credo*, [w:] tegoż, *76 wierszy*, dz. cyt., s. 92.

⁴¹ A.M. Wierzbicki, *Teresita de Los Andes*, [w:] tegoż, *Głosy i glosy*, dz. cyt., s. 17.

⁴² Tamże.

⁴³ Teresita de Los Andes (właśc. Juana Fernandez Solar; 1900–1920) – karmelitanka bosa z klasztoru w Los Andes; beatyfikowana w 1987 roku w Santiago, kanonizowana w Watykanie w roku 1993. Zob.: J. Hadryś, *Asceza w doświadczeniu duchowym Teresy z Lisieux oraz Teresy z Los Andes*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2010, s. 175–190.

słowa: „W Bogu trzeba oglądać/ góry, morza, lasy i kwiaty./ Trzeba patrzeć daleko,/ aby tęsknić za nieskończonością”, skłaniają podmiot do wyartykułowania, w imieniu każdego, potrzeby spotkania z boskością:

Rodzimy się z tym samym pragnieniem,
które ciągle szuka
głosu czystego
świeżego
jak łąki na przedwiośniu⁴⁴.

„Zachwyt”, „blask”, „złocisty”, „tęsknić”, „nieskończoność” i „pragnienie” – to szczególnie zestaw wyrazów wypełniający wiersz *Teresita de Los Andes*. Owe słowa pozostają, jak powiedziałaaby Zofia Zarębianka⁴⁵, w polu asocjacyjnym ciszy i jako takie są metonimizacyjnym przywołaniem ciszy; konstytuując tajemnicę, otwierają się na sferę *sacrum*. Poczucie tajemnicy wzmacnia akt kontemplowania przyrody. Ogląd rzeczywistości przyrodniczej powoduje namysł podmiotu nad sobą jako częścią zespoloną z tą rzeczywistością, będąc zarazem świadectwem tego, że to, co ludzkie, naznaczone jest piętnem niedoskonałości lub zła – jak w wierszu *Valparaiso*:

Łodzie przy brzegu
W każdej chwili mogą odpłynąć w nieznane.
Lepszego świata nie znajdują.
To wszędzie dosięga człowieka.

Dłonie, którymi zasłaniam twarz,
Przenoszą wzburzone morze do wnętrza.
Po omacku i wytrwale szukam
ostatecznej zapory przed złem⁴⁶.

W stan przygnębienia, tożsamego z bezsilnością, wprowadza podmiot relacja towarzysza podziwiającego wraz z nim zatokę przy Valparaiso – Carlosa, uciekiniera z Wenezueli, który „wspomina kolegów skrycie zamordowanych przez pretorian Chaveza”⁴⁷. Równie dojmujące są konfrontacje własnego istnienia z trwaniem tego, co uosabia natura w swych potężnych bytach, takich jak góry. W *Poranku po podróży* znajdujemy takie oto rozpoznanie podmiotu:

⁴⁴ A.M. Wierzbicki, *Teresita de Los Andes*, dz. cyt., s. 17.

⁴⁵ Z. Zarębianka, *Oblicza ciszy w poezji polskiej dwudziestego wieku na wybranych przykładach*, „Tekstualia” 2009, nr 3, s. 168.

⁴⁶ A.M. Wierzbicki, *Valparaiso*, [w:] *Głosy i glosy*, dz. cyt., s. 18.

⁴⁷ Uwikłanie człowieka w polityczne machinacje rządzących to problem, który żywo interesuje Wierzbickiego, czemu daje on wyraz nie tylko w tekstach publicystycznych, lecz także w poezji. Potwierdza tę praktykę zwłaszcza tomik *Stąd i stamtąd* (Kraków 2020), rejestrujący skrupulatnie bieżące wydarzenia i reakcje na nie.

Moje ciało ogłupiało,
nie wie, że jestem w Chile.
Po długiej podróży budzi się za wcześnie,
jakby nie było zmęczone.

Różowe światło otula Andy,
drzę wobec gór, które mnie nie widzą⁴⁸.

Czynność percepcyjna prowadzi świadomość do samoujawniania się sobie. Ta refleksywność, właściwa przeżywaniowej koncepcji świadomości⁴⁹, zawiera dramatyczne napięcia. Czymże jest owo drżenie podmiotu wobec gór, które go nie widzą? Czy można je identyfikować z intensywnym odczuciem własnej kruchości w obliczu bytu nieświadomego siebie, a mimo to istniejącego w sposób niewzruszony w czasie licznym milionami lat? A może wynika to drżenie z zachwytu dla majestatu gór, ich mistycznego piękna w porze wschodzącego słońca, które byłoby świadectwem boskiego planu stworzenia? Jakkolwiek rozstrzygać tę kwestię, wolno konstatować, że doświadczenie podmiotu zyskało jakość metafizyczną. Z dwuwierszem tym współbrzmi, *per analogiam*, jeden z najnowszych utworów – dystych mający charakter sentencji:

KRUCHOŚĆ
kruszywo nadziei⁵⁰.

To, że interpretację *Poranku po podróży* należy przeprowadzić właśnie przez aksjologiczną wykładnię istoty kruchości, podpowiada motto, którym opatrzony został tomik poezji zawierający ów wiersz. Autorką przewodnich słów jest Simone Weil, sentencja brzmi:

Kruchość rzeczy cennych jest piękna,
Bo kruchość jest znakiem istnienia⁵¹.

„Kruchość”, „piękno” i „istnienie” (cenne istnienie) stanowią ciąg słów opisujących kondycję człowieka. W tym właśnie zestawieniu pozwala się zweryfikować jakość metafizyczna „drżenia”.

Zainteresowanie dla szczegółu, drobiazgu i nietrwałości implikuje fragmentaryczność i impresyjność przedstawień. Prowadzi do wypracowania fraz rytmicznych zdyscyplinowanych oszczędnością słów – w myśl zasady wyrażonej ustami Pana

⁴⁸ A.M. Wierzbicki, *Poranek po podróży*, [w:] *Głosy i glosy*, dz. cyt., s. 16.

⁴⁹ Zob.: R. Ingarden, *O niebezpieczeństwie „petitionis principii” w teorii poznania*, [w:] *U podstaw teorii poznania. Część pierwsza*, Warszawa 1971. Por.: J. Dębowski, *O naturze świadomości. Samoświadomość – jej główne odmiany i funkcje*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2014, nr 20, s. 13–28.

⁵⁰ A.M. Wierzbicki, *Stąd i stamtąd*, dz. cyt., s. 75.

⁵¹ Właściwie motta są dwa. Pierwsze zostało zaczerpnięte z Josifa Brodskiego: „Szczęściem jest dla nas nasza znikomość” (A.M. Wierzbicki, *Inaczej każdej wiosny*, dz. cyt.).

Credo, że „poezja powinna być jak komunikat dyplomatyczny”⁵². Uskuteczniając zasadę precyzji i ścisłości (w zamierzeniu poetyckim mającą zyskać wymiar lekkości), Wierzbicki osiąga mistrzostwo w technice aforystycznej. Mając wzgląd na zasadę wynikającą z definicji aforyzmu – mianowicie że aforyzm określa „skłonność do oddzielania się od większej całości”⁵³, do izolowania się z kontekstu – warto pokusić się choćby o mały wybór aforyzmów z obrębu prezentowanej twórczości poetyckiej, aby dać świadectwo jej charakteru. Oto więc kilka przykładów:

Każdy szczegół jest epopcją,
zasiewem dramatu⁵⁴.

Nie wyszliśmy jeszcze
poza teorię Arystotelesa
sztuka naśladuje życie
osiąga mistrzostwo w szkicach⁵⁵.

Wielka jest sztuka, nie przynosi rozwiązania
tylko wizji więcej⁵⁶.

Błogosławię Gretę Thunberg, gdy opuszcza szkołę,
aby dać nam wszystkim lekcję⁵⁷.

Potrzebujemy mediacji, aby naprawdę być sobą⁵⁸.

Cóż po latarni morskiej w epoce GPS,
Bezużyteczna jak poezja⁵⁹.

Milczenie oczyszcza język z paplaniny,
lecz to za mało aby w górę wzniosły się serca.
W religii jak w operze
trzeba mieć dryg do śpiewania
miłosnych arii⁶⁰.

Samopoznanie zaczyna się od bólu⁶¹.

⁵² A.M. Wierzbicki, *Kaszel Pana Credo*, [w:] tegoż, *76 wierszy*, dz. cyt., s. 82.

⁵³ E. Szczęsna, *Aforyzm i slogan – język jako zdarzenie fikcji*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2, s. 264.

⁵⁴ A.M. Wierzbicki, *[Nazwa doliny]*, [w:] tegoż, *Inaczej każdej wiosny*, dz. cyt., s. 52.

⁵⁵ A.M. Wierzbicki, *Etiudy*, [w:] tegoż, *76 wierszy*, dz. cyt., s. 15.

⁵⁶ A.M. Wierzbicki, *Van Gogh*, [w:] tegoż, *76 wierszy*, dz. cyt., s. 12.

⁵⁷ A.M. Wierzbicki, *Lekkomyślni chłopcy*, [w:] tegoż, *Stąd i stamtąd*, dz. cyt., s. 46.

⁵⁸ A.M. Wierzbicki, *Zamiast widokówki z Lucerny*, [w:] tegoż, *Głosy i glosy*, dz. cyt., s. 26.

⁵⁹ A.M. Wierzbicki, *Obserwatorium na brzegu*, [w:] tegoż, *Fotografia rodzinna*, dz. cyt., s. 47.

⁶⁰ A.M. Wierzbicki, *Wittgenstein*, [w:] tegoż, *Głosy i glosy*, dz. cyt., s. 15.

⁶¹ A.M. Wierzbicki, *[Szyba pochłania mnie jak Narcyza]*, [w:] tegoż, *Fotografia rodzinna*, dz. cyt., s. 55.

ACH SMAŻENIE JAJECZNICY na boczku!
 Błogosławiona łakomość,
 istnienie przepływa przez pokarm⁶².

Chrześcijaństwo będzie trwać, dopóki będą męczennicy⁶³.

W KOŚCIELE PAŃSKIM nie jest dobrze
 mamy problem ekologiczny
 kaznodzieje zanieczyszczą język⁶⁴.

Każde zdarzenie chce być przypowieścią,
 odzyskaniem sensu, nabraniem powietrza⁶⁵.

Sprawy ludzkie nie mają epok⁶⁶.

W jakim czasie dzieje się to,
 co się nie wydarza?⁶⁷

Historia, żadna dama, nieprzytomna wariatka,
 co działa na oślepa i z potworną siłą⁶⁸.

O tajemnicza transformacja lektury w przeżycie!
 Kto to powiedział, że poezja niczego nie zmienia?⁶⁹

Czemu służą zwięzłe i finezyjne objaśnienia obserwowanej rzeczywistości, przyjmujące strukturę aforyzmów? W dążeniu do wnikania w istotę świata wyraża się filozoficzny aspekt aforyzmu. Tym samym – poezja wypełniona aforyzmami wzmacnia swój filozoficzny charakter. Emocjonalność przeżyć podmiotu lirycznego ustępuje przekazowi intelektualnemu, mądrościowemu. Poprzez uzyskanie uniwersalności myśli, a zatarcie subiektywnego charakteru refleksji aforyzm demonstruje prawdę, którą przywłaszcza sobie czytający, odnajdując w niej własną perspektywę widzenia. Unicestwiając upływ czasu i wykraczając poza uwarunkowanie w jednostkowym doświadczeniu, aforyzm projektuje ponadczasowość – sensów, prawd, myśli⁷⁰.

⁶² A.M. Wierzbicki, *[ACH SMAŻENIE JAJECZNICY]*, [w:] tegoż, *Stąd i stamtąd*, dz. cyt., s. 86.

⁶³ A.M. Wierzbicki, *Krótki komentarz do Ewangelii św. Jana*, [w:] tegoż, *Autoportret z miastem*, Lublin 2013, s. 12.

⁶⁴ A.M. Wierzbicki, *[W KOŚCIELE PAŃSKIM]*, [w:] tegoż, *Stąd i stamtąd*, dz. cyt., s. 56.

⁶⁵ A.M. Wierzbicki, *Przypowieści*, [w:] tegoż, *Znaki szczególne*, Lublin 2000, dz. cyt., s. 41.

⁶⁶ A.M. Wierzbicki, *Zamiast elegii dla Zbigniewa Herberta*, [w:] tegoż, *Kogut z Akwilei*, Lublin 1999, s. 55.

⁶⁷ A.M. Wierzbicki, *[NIE WIEM, CZYM JEST CZAS]*, [w:] tegoż, *Stąd i stamtąd*, dz. cyt., s. 58.

⁶⁸ A.M. Wierzbicki *Kaszal Pana Credo*, [w:] tegoż, *76 wierszy*, dz. cyt., s. 81.

⁶⁹ A.M. Wierzbicki, *Zamiast manifestu*, [w:] tegoż, *Miejsca i twarze*, Lublin 2003, s. 38.

⁷⁰ Por.: E. Szczęśna, *Aforyzm i slogan...*, dz. cyt., s. 258, 259.

Poezja Wierzbickiego, klarownie zwięzła, zdyscyplinowana semantycznie i syntaktycznie, pokazuje, jak doświadczanie przestrzeni geograficznej określa istnienie. Wiersz pod tytułem *Geografia* ilustruje tę strategię tak oto:

Jak góra leżą na wznak,
egzaminuję siebie
z geografii, która stała się
więzią.
Tu jestem
nietożsamy ze wszystkim
i od wszystkiego zależny,
punkt do naniesienia na mapie⁷¹.

Metoda tej poetyckiej perspektywy oglądu związków intelektualnych i zmysłowych pomiędzy człowiekiem a ziemią (w przypadku zaprezentowanej tu twórczości otworzyła się przed nami rzeczywistość świata łacińskiego⁷², z całym kompleksem historycznych uwarunkowań) prowadzi do uzyskania obrazu harmonicznej przestrzeni kulturowej⁷³. Spoiwem tej harmonii są historia, chrześcijaństwo i wartości wpisane w sferę cywilizacyjną. Pierwszym jednak warunkiem zaistnienia owej koherencji w obrębie kultury była wrażliwa i prowadząca przez doświadczenie współodczuwania postawa podmiotu lirycznego, określająca stosunek do świata i ludzi. Próby empatycznego wnikania w fizykalną i duchową strukturę tego, co nas otacza, umożliwiały porządkowanie sensów i bezsensów organizujących świat.

Bibliografia

- Bernacki P., *Przepisać obraz – kilka uwag na temat ekfrazy*, <http://lyzkamleka.poezja-art.eu/wp-content/uploads/2013/07/ekfaza-Przepisać-obraz.pdf> (dostęp: 1.04.2021).
- Dębowski J., *O naturze świadomości. Samoświadomość – jej główne odmiany i funkcje*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2014, nr 20, s. 13–28.
- Genette G., *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. A. Milecki, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, red. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Kraków 1992, s. 107–155.
- Hadryś J., *Asceza w doświadczeniu duchowym Teresy z Lisieux oraz Teresy z Los Andes*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2010, s. 175–190.
- Ingarden R., *O niebezpieczeństwie „petitionis principii” w teorii poznania*, [w:] *U podstaw teorii poznania. Część pierwsza*, Warszawa 1971, s. 357–380.
- Kuźma E., „*Palimpsestes. La littérature au second degré*”, Gérard Genette [Paris 1982], „Pamiętnik Literacki” 1987, nr 2, s. 392–399.

⁷¹ A.M. Wierzbicki, *Geografia*, [w:] tegoż, *Inaczej każdej wiosny*, dz. cyt., s. 12.

⁷² Oczywiście, była to prezentacja wybiórcza – wedle ograniczającej zasady tematycznej: Hiszpania i Ameryka Łacińska oraz w bliskim kontekście Portugalia.

⁷³ Konstytuuje się ta metoda w antropologicznej teorii geopoetyki, w badaniach literaturoznawczych proponowanej przez Elżbietę Rybicką (zob. też, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 64).

- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Symotiuk S., *Przechadzka jako czynność filozoficzna*, [w:] tegoż, *Filozofia i genius loci*, Warszawa 1997, s. 105–123.
- Szczęśna E., *Aforyzm i slogan – język jako zdarzenie fikcji*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2, s. 252–266.
- Wierzbicki A.M., „...na ziemi w lublinie...”. *Felietony społeczno-kulturalne*, Lublin 2008.
- Wierzbicki A.M., *76 wierszy*, Lublin 2017.
- Wierzbicki A.M., *Autoportret z miastem. Wybór wierszy*, Lublin 2013.
- Wierzbicki A.M., *Boso*, Lublin 2015.
- Wierzbicki A.M., *Fotografia rodzinna*, Lublin 2010.
- Wierzbicki A.M., *Głosy i glosy*, Lublin 2008.
- Wierzbicki A.M., *Inaczej każdej wiosny*, Lublin 1993.
- Wierzbicki A.M., *Kogut z Akwilei*, Lublin 1999.
- Wierzbicki A.M., *Miejsca i twarze*, Lublin 2003.
- Wierzbicki A.M., *Stąd i stamtąd*, Kraków 2020.
- Wierzbicki A.M., *Znaki szczególne*, Lublin 2000.
- Zarębianka Z., *Oblicza ciszy w poezji polskiej dwudziestego wieku na wybranych przykładach*, „Tekstualia” 2009, nr 3, s. 167–174.

On poems like *abanicos*. Spanish traces in the poetry of Alfred Marek Wierzbicki

Abstract

Poetry by Alfred Marek Wierzbicki emphasises conspicuous travel routes, so poems inspired by particular places are easily extractable. By analysing poetic images showing Spain and Latin American countries, the author discusses the nomadic nature of the works presented and reconstructs the poetic creed of the author of *Stąd i stamtąd* [From here and there]. Tracing the intertextual relationships inscribed in the works, the researcher explains the symbolic code hidden in the landscapes and spaces of cities. As the author of the fictional figure called “Pan Credo” [Mr Credo], Wierzbicki is a poet focused on the axiological issues connected with the significance of human existence and the sense of one’s own permanence.

Słowa kluczowe: Hiszpania, Ameryka Łacińska, podróż, poezja, Alfred M. Wierzbicki

Keywords: Spain, Latin America, journey, poetry, Alfred M. Wierzbicki

Renata Ryba

ORCID 0000-0003-0415-3015

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Uprowadzanie mieszkańców Rzeczypospolitej do niewoli przez Tatarów i Turków w oczach siedemnastowiecznych pamiętnikarzy

Jak zauważył Dariusz Skorupa, jednym z głównych celów tatarskiej polityki wobec Rzeczypospolitej było maksymalne wyzyskiwanie ziem polskich, przede wszystkim południowo-wschodnich rubieży, by odnieść wielorakie korzyści materialne¹. Badacz przypomniał jednocześnie dość radykalny sąd Olgierda Górki, który spostrzegł, „iż dla Tatarów państwo polsko-litewskie, a następnie Rzeczpospolita, były terenem ekonomicznej eksploatacji”². Z kolei inny historyk, wybitny znawca stosunków polsko-turecko-tatarskich Janusz Pajewski, pisał:

Ordyńców poruszały z ich siedzib i rzucały na ościenne kraje najczęściej głód, niezrządki goście w tatarskich wsiach zwanych ułusami, gdzie ludność mieszkała w namiotach. Susza czy pomór bydła stawały się klęską, od której skutków chronić mogły koczowników tylko łupieskie wyprawy³.

Obserwacje współczesnych naukowców pokrywają się ze spostrzeżeniami publicystów, poetów, pisarzy dawnych epok na temat groźnego przeciwnika. I tak na łupieżczy charakter tatarskich „inkursyj” zwrócił uwagę Andrzej Frycz Modrzewski w księdze *O wojnie słynnego traktatu Rozważania o poprawie Rzeczypospolitej*. Reformator, domagając się wzmocnienia obrony na polskich granicach, zwiększenia liczby żołnierzy będących stale w pogotowiu, uzasadnia swój postulat właśnie nieustanną gotowością Tatarów do naruszania polskiego terytorium w zamiarach wyłącznie rabunkowych i niszczycielskich, nie wytwarzali oni bowiem dóbr materialnych:

[...] mamy przecież za sąsiada wrogięgo Tatara, czyhającego na każdą sposobność do wojny, który nie sieje, nie zbiera, uczciwej pracy się nie ima, a żyje z łupu; niewiele też u niego znaczą prawa czy dotrzymanie wiary. Ilekroć on zmiarkuje, że

¹ D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*, Warszawa 2004, s. 54.

² Tamże.

³ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Poznań 2003, s. 91.

w granicznych stanicach nie masz naszego żołnierza, wraz się zjawia i wpadłszy na nasze ziemie, niszczy wszystko ogniem i mieczem, uprowadzając łup możliwie największy w bydle, koniach i ludziach. To jest nasz stały nieprzyjaciel, który ani zadośćuczynienia swym żądaniom się nie domaga, ani wojny przez posłów nie wypowiada i raczej rozbój na naszych ziemiach uprawia⁴.

Przypomnijmy też, że w słynnej *Pieśni V „ksiąg wtórych”*, znanej powszechnie jako *Pieśń o spustoszeniu Podola*, Jan Kochanowski także ukazał poddanych chana przez pryzmat agresji i barbarzyństwa. Jak zauważył Wiktor Weintraub, według poety czarnoleskiego na terytorium Rzeczypospolitej „bezkarne grasowało [...] nie wojsko, ale „zbójce”, „prymitywni nomadzi”⁵: „Zbójce (niestety), zbójce nas wojują,/ Którzy ani miast, ani wsi budują;/ Pod kotarzami tylko w polach siedzą”⁶.

Podobnie sposób życia Tatarów charakteryzował ponad sto lat później Wacław Potocki w *Transakcyi wojny chocimskiej*, podkreślając iż wiedzą oni „urywczy żywot”, a nie podejmując żadnego zatrudnienia („ani handłów prowadzą”, „ani się [...] parają rzemiosłem”, „ani wprzągłszy wołu/ Pługiem w ziemię ludzkiego szukają żywiołu”), utrzymują się z rozboju: „Jeśli ukraść nie mogą, bojem biorą krwawem”⁷.

Oczywiście najbardziej dotkliwą formą eksploatacji Rzeczypospolitej było uprowadzanie jej mieszkańców, głównie z obszarów kresowych, w niewolę. Według Paula Ricauta, pełniącego funkcję sekretarza posła angielskiego „u Porty”, autora słynnego opisu państwa otomańskiego pod tytułem *Monarchia turecka*, ten tatarski proceder był odpowiedzią na duże w tym zakresie zapotrzebowanie imperium tureckiego, którego gospodarka, a nawet życie codzienne w ogromnej mierze funkcjonowały dzięki dopływowi niewolników: „Tatarzy ustawicznie wpadając w kraje sobie przyległe i zabierając z sobą cokolwiek, natrafiają ludzi, tak mężczyzn jako i białych głów, zaraz ich posyłają na sprzedaż do Konstantynopola jako najlepszy ziemie swojej towar”⁸, między innymi po to, „żeby miejsca na wojnie ginących napełnić i ziemię zdobytą nowemi osadami utwierdzić”⁹.

Szkody demograficzne, jakie poczynili Tatarzy na ziemiach Rzeczypospolitej, nie są obecnie możliwe do dokładnego obliczenia. Historycy szacują różne wielkości, które jednak świadczą o masowej skali zjawiska. Bohdan Baranowski podaje, że tatarscy najeźdźcy mogli ogółem zagarnąć do niewoli nawet około miliona ludzi, z kolei Maurycy Horn obliczył wielkość jasyru tylko w pierwszej połowie XVII wieku na 300 tysięcy¹⁰.

⁴ A. Frycz Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *O poprawie Rzeczypospolitej*, przeł. E. Jędrkiewicz, wstęp Ł. Kurdybacha, Warszawa 1953, s. 339.

⁵ W. Weintraub, *Ekspresja a polityka w poezji Jana Kochanowskiego. Pieśń V „ksiąg wtórych”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989, s. 75.

⁶ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. 1: *Pieśni*, Warszawa 1953, s. 317, w. 13–15.

⁷ W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. 18, cz. 1, w. 441–450.

⁸ P. Ricaut, *Monarchia turecka*, przeł. K.K. Kłokocki, Słuck 1678, s. 102.

⁹ Tamże, s. 100.

¹⁰ D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie...*, dz. cyt., s. 54.

Niewola stanowi potencjalną konsekwencję każdych działań wojennych. Stała się chociażby udziałem Hieronima Chrystiana Holstena, niemieckiego najemnika w armii szwedzkiej z czasów „potopu”, którego losy – na podstawie jego pamiętników – nakreślił Tomasz Ślęczka. W biografii wojenną owego najemnika był wpisany epizod jeniecki. Podczas jednej z potyczek Niemiec dostał się do polskiej niewoli, co wspominał następująco: „Towarzysz zapytał mnie zaraz, czy mam pieniądze, albo mnie zastrzeli. Wyjąłem więc sakiewkę pełną dukatów i dałem mu, wziął mnie więc pod swoją opiekę”¹¹.

Ślęczka ocenia, że Holstena traktowano „w miarę dobrze – [...] jak na obyczaje tamtego czasu”¹². W tym wypadku niewola dotknęła żołnierza, niejako przynależąc do jego kondycji. W przypadku najazdów tureckich, a zwłaszcza – znacznie częstszych – tatarskich rzecz wyglądała odmiennie. Oczywiście Turcy i Tatarzy brali do niewoli – jeśli tylko nadarzyła się ku temu sposobność – tych, którzy stawali przeciw nim z orężem w ręku. Jednak napady tatarskie nastawione były na porywanie w jasyr jak największej liczby ludności cywilnej. To ona, co potwierdzają obserwacje przywołanego Ricauta, stanowiła pozyskiwany z pełną premedytacją „towar”, źródło dochodu z handlu ludźmi. Tak więc tatarsko-turecki proceder uprowadzania w niewolę miał charakter masowy i celowy.

To niewątpliwie dojmujące doświadczenie, wpisane w egzystencję społeczeństwa siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej (te czasy są przedmiotem naszego zainteresowania), znalazło bogate odbicie w ówczesnej literaturze: rozmaitych turcykach, lamentacjach, pobudkach, nowinach, a także w utworach epickich spod znaku polsko-turecko-tatarskiej batalistyki¹³. Poświadczenie zjawiska znajduje się również w pamiętnikach polskiego siedemnastowiecza. W wybranych (pod kątem zasygnalizowanej w tytule szkicu problematyki¹⁴) dziełach ich autorzy, pamiętnikarze i diaryści, jako naocni świadkowie, obserwatorzy bezpośrednio funkcjonujący w warunkach wojennych bądź relacjonujący zdarzenia *ex auditu*, opisywali sytuacje porywania ludzi (cywilów) w jasyr, wspominali też okoliczności, w których żołnierze, stając się jeńcami, zamieniali się w niewolników.

Pamiętnikarze, kreśląc wyłaniający się najczęściej z epizodycznych wzmianek panoramiczny obraz niewoli tatarsko-tureckiej, zwracali często uwagę właśnie

¹¹ Cyt. za: T. Ślęczka, *Hieronim Chrystian Holsten w Polsce – „potop” widziany oczyma niemieckiego najemnika*, „Napis” 2006, seria XII, s. 334.

¹² Tamże.

¹³ Tematyka tatarsko-turecka, w tym zagadnienie niewoli, stała się przedmiotem refleksji badawczej: B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950; P. Tafiłowski, *„Imago Turci”. Studium z dziejów komunikacji w dawnej Polsce (1453–1572)*, Lublin 2013; R. Ryba, *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Katowice 2014; W. Pyłypenko, *W obliczu wroga. Polska literatura antyturska od połowy XVI do połowy XVII wieku*, przeł. P. Tafiłowski, Oświęcim 2016; M. Kuran, *Problematyka antyturska i antytatarska w twórczości podkarpackich literatów staropolskich*, [w:] *Wirydarz staropolski i oświeceniowy*, red. R. Magryś, J. Kowal i G. Trościński, Rzeszów 2020, s. 290–310.

¹⁴ Interesujące nas w szkicu zagadnienie uprowadzania w jasyr nie występuje oczywiście we wszystkich pamiętnikach podejmujących tematykę wojen polsko-tatarsko-tureckich.

na jej masowość. I tak Jan Florian Drobysz Tuszyński, relacjonując przebieg swej żołnierskiej marszruty po południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej w czasie jednej z kampanii wojennych trudnych lat siedemdziesiątych, wspominał:

Od Trościańca przyszlizmy pod Ładyżyn, tam i jednego człeka nie zastawszy (który zburzył i ludzi wybrał cesarz jm. turecki *in augusto* przed nami, kiedyśmy tam przechodzili, a tak zburzony, że nie znać, jeśli kiedy miasto było [...]. Zaś miasteczek małych, tych trudno rachować, bo ich pod kilkaset wybrano. [...]), przeszliśmy¹⁵.

Na potwierdzenie ogromu strat w ludności autorzy pamiętników podawali niekiedy konkretne liczby: „powiadano i rachowano, że [...] 8064 wzięto dusz”¹⁶, „około Owrucza, Podola i na Wołyniu i gdzie indziej narachowano ośmset i kilkadziesiąt, których zagnali do ordy”¹⁷, Tatarzy „na dwakroć sto tysięcy niewolnika nabrawszy, na wiosnę już się w zad ku Krymu zapatrywali”¹⁸. Innym razem dokumentaliści posługiwali się ogólnymi kwalifikatorami, wyrażającymi ogrom zjawiska: Turcy „z wielką liczbą ludzi chrześcijańskich do domów swoich wrócili się”¹⁹, „Murza Kantymir [...] z niezmiernym plonem [...] do Wołoch się wrócił”²⁰.

Jak wynika z przekazów pamiętnikarskich, Tatarzy chętnie napadali na ludność chłopską podczas prac polowych, kiedy to łatwiej było o zaskoczenie ludzi zajętych pracą: „Orda podpadła pod Zbaraż i Wiszniowiec, które bardzo wiele ludzi w polach pozabierali, którzy orali, drudzy siali”²¹. Janusz Pajewski informuje, że najliczniejsze wyprawy tatarskie, mające na celu grabież, odbywały się w lipcu, sierpniu i wrześniu²². Potwierdzenie ustaleń współczesnego historyka znajdujemy między innymi u Drobysza Tuszyńskiego, który podał wiadomość o wyjątkowo agresywnym najeździe tatarsko-tureckim. Otóż podczas żniw w roku 1675 Turcy zdobyli Zbaraż, Wiśniowiec, Podhajce, jak i wiele innych miast, „tak wiele ludzi z nich wszystkich wybrałszy”²³.

Tatarzy napadali na tereny Rzeczypospolitej nie tylko w określonych porach roku, ale również, jak wiadomo, przemieszczali się ustalonymi szlakami: Wołoskim, Kuczmańskim, Czarnym i Murawskim²⁴. Pamiętnikarze także wielokrotnie przekazywali wiedzę na temat tras, którymi poruszali się łupieżcy, powiadamiali o zasięgu napadów, przywoływali konkretne miejsca opanowane przez wroga. Interesująco

¹⁵ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1954, s. 61.

¹⁶ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, s. 117.

¹⁷ Tamże, s. 178.

¹⁸ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 131.

¹⁹ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 64.

²⁰ Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1879, s. 93.

²¹ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 117.

²² J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz*, dz. cyt., s. 92.

²³ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 64.

²⁴ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz*, dz. cyt., s. 91.

fakt w tym względzie odnotował skrupulatny rejestrator wojennych realiów, jakim był przywoływany już Drobysz Tuszyński. Otóż podał on wiadomość dotyczącą ulubionego przez Tatarów miejsca, regularnie przez nich wykorzystywanego do działań przeciw polskim żołnierzom i „polowania” na ludność cywilną, by zagarnąć ją w jasyr:

[...] wyszedłszy za Raszków przysliśmy do lasu Kuczmań nazwany, w którym w zimie i lecie znajdziesz zawsze tatarskie świeże ślaki. W tym Kuczmaniu są takie parowy, iż po kilka tysięcy wojska tatarskiego w nich się zakrywa, którzy na wojsko i na ludzi czatują i biorą też często²⁵.

Pamiętnikarze nierzadko zwracali uwagę na przynależność stanową ludzi porwanyh w niewolę. Należeli oni zarówno do stanu szlacheckiego, jak i do pospółstwa. Jemiołowski wspomina, iż Tatarzy podeszli aż pod Zamość i wzięli do niewoli „wielką wielkość ludzi szlacheckich i pospolitych”²⁶. Podobne obserwacje pojawiły się u Jerlicza: „około Zbaraża i Wiszniewca [...] ludu pospolitego i szlachty bardzo siła [Tatarzy – R.R.] zabrali”²⁷. Niewątpliwie niewola tragicznie zrównywała ludzi odmiennego pochodzenia. W ręce tatarskie wpadali i chłopci, i szlachta, i mieszkańcy miast²⁸ – bez różnicy stając się żywym towarem, jeśli znaleźli się na szlaku grabieżców i stali się celem ich rabunkowych poczynań. Brańcami stawali się ludzie różnego stanu społecznego, rozmaitej kondycji, zamieszkujący południowo-wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Najeźdźcy z Krymu pustoszyli pograniczne województwa: kijowskie, braclawskie, podolskie, a także ziemię halicką, Wołyń, podchodzili pod Lwów, zapuszczali się nawet pod Zamość i Przemyśl²⁹.

W relacjach pamiętnikarskich eksponowane były także inne bulwersujące, zapewne poruszające lub zastanawiające memuarystów fakty: porywano całe rodziny szlacheckie (Tatarzy „wybrali szlachtę z żonami i dziećmi”³⁰), uprowadzano szlachcianki bez względu na wiek („domów szlacheckich barzo siła zabrawszy, białych głów i panien szlacheckiego stanu w niewolą pobrali barzo wiele”³¹). Równie wstrząsająco przedstawia się przekaz Mikołaja Jemiołowskiego z przebiegu bitwy, a właściwie już ucieczki piławieckiej w 1648 roku, kiedy to Tatarzy zaatakowali

²⁵ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 60.

²⁶ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, dz. cyt., s. 404.

²⁷ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 113.

²⁸ Leszek Podhorodecki odnotował, że podczas najazdu tatarskiego w roku 1618 spłodowana została (w ziemi lwowskiej) połowa miast i 75 procent wsi, zaś w powiecie halickim szkody poniosły wszystkie osady (L. Podhorodecki, *Chanat krymski i jego stosunki z polską w XV–XVIII w.* Warszawa 1987, s. 139–140).

²⁹ D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie...*, dz. cyt., s. 51, 186, 207. W roku 1624 Tatarzy wpadli aż na Podkarpacie i wówczas „14 czerwca przerażonym tłumom na rynku krakowskim obwieszczono bliskość niebezpieczeństwa” (J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz*, dz. cyt., s. 94).

³⁰ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 46.

³¹ S. Maskiewicz, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów. (Wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 97.

nie tylko wojsko polskie, ale także uciekającą szlachtę ukraińską z rodzinami. Pamiętnikarz w sposób plastyczny za pomocą porównania działań batalistycznych do pospolitej i jakże łatwej czynności wyeksponował ogrom rzezi i powszechność śmierci po stronie polskiej: „szlachtę i żołnierzy jako kapustę w pień siekli”³². Mężczyźni zatem zostali zmasakrowani, kobiety z kolei wzięte w jasyr.

W pamiętnikach, obok niedoli cywilów, utrwalone zostały losy żołnierzy, wpadających w tatarskie i tureckie ręce. Niewola i śmierć jawią się pod piórem pamiętnikarza jako dwie tragiczne możliwości wpisane w wojskowy żywot. I tak Joachim Jerlicz zanotował: „Za którymi [żołnierzami – R.R.] orda w ślad; a dojeżdżając, zabijali, ścinali, brali w niewolę”³³. Z kolei Drobysz Tuszyński, wspominając przegraną przez stronę polską z siłami kozacko-tatarskimi bitwę pod Braiłowem (19 grudnia 1666), krótko kwituje żołnierską kondycję: „kto zginął w pieszym opale, to zginął, drugich w niewolę zabrano”³⁴. Dalej pamiętnikarz przywołuje konkretne nazwiska wybranych towarzyszy, których dola szczególnie przykuła jego uwagę. Oto pod Braiłowem popadł w niewolę pan Machowski „z pieskiem swoim Kucyną”³⁵; odmiennie zaś potoczyły się dzieje dwóch innych żołnierzy: „porucznik nasz pan Paweł Falibowski [...] potym był na okup wyszedł, ale prędko po wyściu umarł”³⁶, natomiast „pan Piotr Bułhak z chorągwią w niewolę wzięty, potym wyszedł i żyje do dzisiejszych czasów”³⁷. Konsekwencje porażki braiłowskiej odnotował również Jerlicz, pisząc, że wspomnianego pułkownika Machowskiego i jego towarzyszy wzięto w niewolę i zapędzono na Krym³⁸.

Tatarzy, oprócz żołnierzy, chętnie porywali również tych, którzy służyli w wojsku jako służba pomocnicza – czeladź wojskową. Taką sytuację zanotował Jan Chryzostom Pasek pod 1684 rokiem, opisując wyprawę króla Jana III Sobieskiego za Dniestr, aby powstrzymać nadciągającą potęgę zjednoczonych sił tatarskich. Wówczas, jak zauważa słynny pamiętnikarz, nieprzyjacieli poniosł duże straty, ale także polskie wojska nie wyszły bez szwanku, dlatego zwłaszcza, że wróg zagarnął do niewoli liczną czeladź podczas wykonywania codziennych czynności służebnych, jak koszenie traw, wypasanie koni. Co więcej, Pasek kwituje to stwierdzeniem, że porywanie ludzi w jasyr jest stylem życia Tatarów: „jaka jest z dawna tego narodu moda”³⁹.

W siedemnastowiecznych memuarach utrwalone zostały też postaci wyjątkowo znacznych polskich więźniów, przebywających w niewoli tatarsko-tureckiej. Do ich grona należał między innymi ksiądz Samuel Korecki. Jego poczynania

³² M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, dz. cyt., s. 53.

³³ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 112.

³⁴ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 46.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 112.

³⁹ J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1971, s. 384.

przeciwko Turkom i Tatarom, zaangażowanie w dynastyczne walki w Mołdawii i Wołoszczyźnie szeroko upamiętnił Zbigniew Ossoliński⁴⁰. Pamiętnikarz, pełen podziwu dla działalności kresowego magnata, kontrowersyjnie wówczas ocenianej, bo przecież prowadzonej na własną rękę (wespół z Michałem Wiśniowieckim), nie z polecenia Rzeczypospolitej⁴¹, opisał dramatyczny finał walk Koreckiego ze wschodnim przeciwnikiem, kiedy to ksiązę w roku 1616 dostał się po raz pierwszy do „pogańskiej” niewoli. Ossoliński, opisując ostatnie starcie rycerza, podkreślił, jak bardzo cenną zdobycz dla wrogów stanowił Korecki jako nieprzejednany i groźny przeciwnik Porty Otomańskiej: „gdzie na Tatary napadłszy, [Korecki – R.R.] wpadł między nie, desperackiej śmierci na ten czas raczej, aniż żywota życząc, lecz łakomi poganie na tak pożądaną obłów, raczej rany od niego odnieść woleli, byle go żywcem załapili i tak się stało; wpadł w łup poganom bezecnym rycerz waleczny”⁴². Pamiętnikarz nakreślił tu niezwykle dynamiczną scenę: Korecki, który „mogąc ująć rąk nieprzyjacielskich”, wrócił na miejsce starcia z Tatarami, usłyszawszy „głos, jako mu się zdało, krzyczącej małżonki swojej”⁴³. Bohaterstwo i desperacja rycerza, powracającego do przegranej bitwy i gotowego na śmierć (niczym Fridrusz z pieśni Mikołaja Sępa Szarzyńskiego), mają budzić podziw i współczucie. Tym bardziej że memuarysta dał wizję nierównego pojedynku: liczni poganie (liczba mnoga) – jeden rycerz. Co więcej, w scenie zostały uruchomione asocjacje związane ze zwierzęcym polowaniem (polujący są niczym zwierzęta), w obrazowaniu pojawia się element dzikości przeciwnika: poganie są „łakomi”, „obłów” jest „pożyczany”. Rezultat owego „zaszczucia” jest przesądzony („i tak się stało”): wojownik wpadł w ręce wrogów. Przy czym konstatacja owego faktu znów nabiera pod piórem pamiętnikarza określonej waloryzacji. Otóż pejoratywne określenie „poganie bezecni” zostało antytetycznie skonfrontowane z określeniem wartościującym dodatnio: „rycerz waleczny”. Takie zderzenie oceny negatywnej z pozytywną intensyfikuje osąd zdarzeń, a także hiperbolizuje emocje. Oczywiście ujawniony również został system wartości ideowych samego pamiętnikarza: ten idealizuje wyraźnie Koreckiego – rycerza chrześcijańskiego, a deprecjonuje jego nieprzyjaciół – „niewiernych”. Jak widać, Ossoliński wyraźnie dąży do nadania swojej wypowiedzi pewnego kształtu literackiego, aby nasycić ją emocjami, mającymi odpowiednio ukształtować nastawienie

⁴⁰ Postać Samuela Koreckiego bardzo szybko obrosła legendą, śpiewano o nim dumy (L. Szczerbicka-Słęk, *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej*, Wrocław 1964, s. 79–92); na karty literatury wprowadzili go między innymi: Krzysztof Poradowski w utworze *Bitwa wołoska. Żal ksiąg Wiśniowieckiego i Koreckiego* (1616), Samuel Twardowski w *Przeważnej legacyi* (1633), Franciszek Małkot, dołączając do wydania z 1640 roku *Głosu tureckich i inflanckich wojen o sławnej pamięci Janie Karolu Chodkiewiczzu – Pieśń o zacnym książęciu Samuele Koreckim*, czy Samuel Leszczyński w poemacie sławiącym drugie zwycięstwo chocimskie: *Classicum nieśmiertelnej sławy* (1674) – zob.: R. Ryba, *Trzy obrazy niewoli tatarsko-tureckiej w literaturze XVII wieku*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2001, z. 1, s. 56–58.

⁴¹ D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie...*, dz. cyt., s. 189–190.

⁴² Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 54.

⁴³ Tamże.

odbiorcy do opisywanych wypadków, ujawnia przy tym własny stosunek odnośnie do osób i sytuacji⁴⁴.

Z pierwszej niewoli tureckiej Koreckiemu udało się zbiec, został jednak po raz drugi pojmany na skutek klęski wojsk polskich pod Cecorą⁴⁵. I to nie uszło uwagi pamiętnikarzy: między innymi właśnie Ossolińskiego, Samuela Maskiewicza oraz Joachima Jerlicza, który podaje informacje na temat późniejszego biegu zdarzeń, kiedy Korecki był więziony w Jedykule, słynnym stambulskim więzieniu, przeznaczonym dla znaczących jeńców: „Koreckiego tamże udławiono. [...] Ciało jego na potem przez staranie matki onego i brata księcia Karola wykupione, do ojczyzny wprowadzone i w Korcu pochowane”⁴⁶.

Zdając relację z przegranej bitwy cecorskiej, wspomniani pamiętnikarze odnotowali także nazwiska pozostałych „wielkich jeńców”: hetmana (wówczas) polnego Stanisława Koniecpolskiego, którego „pojmawszy, ku cesarzowi do Konstantynopola odprowadzono”⁴⁷, Aleksandra Bałabana, Łukasza Żółkiewskiego, Janusza Tyszkiewicza. Uwięzionych zostało również wielu innych wojowników: „[...] paniąt niemało, szlachty, żołnierstwa, [...], pułkowników, rotmistrzów, poruczników różnego towarzystwa, które u Gałga [kałgi – R.R.] tatarskiego na okupie siedzieli”⁴⁸.

Według autorów zapisków zarówno śmierć, jak i szeroko zakrojona niewola obrońców ojczyzny miały decydujący wpływ na nastroje całego społeczeństwa. Druzgocąca klęska w 1620 roku, mogąca przesądzić o losach kraju, zniszczenie armii i zabicie głównodowodzącego hetmana Stanisława Żółkiewskiego, uwięzienie dużej liczby rycerstwa wywołały w Rzeczypospolitej odczucia powszechnej żałoby i niepokoju, co Jerlicz wyraził z dużym natężeniem, posługując się rozbudowaną enumeracją, za pomocą której stworzył wizję swoistego korowodu żałobników i oplakujących:

[...] poczem JKM i cała R.P.K. JM po hetmanach i wszystkim wojsku, i senat po braciach i kolegach, ojcowie i matki po synach, żony po mężach, różnej kondycji bracia i siostry po braciach pobitych i do więzienia pobranych płakali i żałobę odprawowali⁴⁹.

Podobnie wstrząsnęło Rzeczpospolitą zniesienie wojsk przez połączone siły kozacko-tatarskie pod Korsuniem i będąca tego następstwem znów niewola licznych

⁴⁴ Zabiegi językowe pamiętnikarzy, mające odpowiednio uformować kształt pamiętnikarskiej wypowiedzi, omówił Piotr Borek: *Uwagi o stylu staropolskich relacji pamiętnikarskich*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria II” 2002, red. H. Bursztyńska i H. Turkiewicz, s. 5–21.

⁴⁵ J.S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2005, s. 165.

⁴⁶ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 2–3.

⁴⁷ Tamże, s. 2.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże, s. 3.

żołnierzy na czele z hetmanami – wielkim – Mikołajem Potockim⁵⁰ – i polnym – Marcinem Kalinowskim⁵¹: „[Kozacy – R.R.] oddawszy za pracę Tatarom w niewolę nie tylko obudwu hetmanów [...], ile wszystek prawie kwiat rycerstwa polskiego, tak dalece, że ledwie kto wiadomość stamtąd o tym pogromie dać mógł”⁵².

Klęska korsuńska stała się swoistym dopełnieniem nieco wcześniejszych zdarzeń nad Żółtymi Wodami – wówczas także, jak wiadomo, orda i Kozacy pokonali wojska polskie, „jednych wyzabijawszy, a drugich w niewolę Tatarom oddawszy”⁵³. Przez pryzmat ówczesnych wypadków dziejowych ten sam pamiętnikarz charakteryzuje przytłaczającą atmosferę, jaka zapanowała w kraju: „Wymówić trudno, jak wielki strach i trwoga natenczas wszystkę opanowała Polskę”⁵⁴. Za pomocą toposu niewyraźności Jemiołowski wprowadził do opisu element tragicznego patosu, obrazującego skalę przeżyć zbiorowości, która znalazła się, także we własnej ocenie, w stanie najwyższego zagrożenia bytu narodowego. Sięgając po narzędzia retoryczne⁵⁵, autor niewątpliwie wyraził skrajność ludzkich doznań w obliczu zdarzeń niszczących poczucie bezpieczeństwa całej nacji. Jednocześnie zmanifestował własny stosunek do wspomnianych wypadków dziejowych – i dla niego wstrząsających, bo niemożliwych do nazwania.

Niestety nieuchronną konsekwencją przegranych bitew było niszczenie na wielką skalę ziem Rzeczypospolitej i porywanie ludności cywilnej w jasyr przez tatarsko-tureckich najeźdźców. Niezwykle ciężkie chwile przeżywali mieszkańcy południowo-wschodnich województw po klęsce pod Cecorą:

[...] wpadli zaraz murzowie tatarscy przez Dniestr w Pokucie nasze niespodzianie na nieostrożnych obywateli z żonami, z dziećmi w domach ich zastawiając, ogniem i płądrowaniem wszystko niszcząc, a iż strach wielki w naszych miecza im gołego

⁵⁰ Nie była to pierwsza niewola Potockiego. Wcześniej bowiem dostał się do niewoli podczas wyprawy cecorskiej; wówczas wykupiła go żona. Zob.: M. Nagielski, *Mikołaj Potocki herbu Pilawa*, [w:] *Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, red. M. Nagielski, Warszawa 1995, s. 160.

⁵¹ Za Kalinowskiego Tatarzy żądali stu tysięcy czerwonych złotych. Ponieważ rodzina nie mogła od razu zgromadzić takich środków, hetman wyszedł na wolność dopiero w roku 1650 – M. Nagielski, *Marcin Kalinowski herbu Kalinowa*, [w:] *Hetmani Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 168.

⁵² M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, dz. cyt., s. 47.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Piotr Borek zwraca uwagę, że Jemiołowski świadomie wykorzystywał w swoim pamiętniku wiedzę z zakresu poetyki i retoryki, by nadać wypowiedzi walor kunsztowności (P. Borek, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku. Rekoniesans*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 39–40). Podobne ustalenia poczynił wcześniej Marcin Bauer, omawiając szeroko wskazany pamiętnik. Badacz doszedł do wniosku, że autor wspomnień świadomie beletryzuje swoje relacje o wydarzeniach dziejowych (M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 158).

nie ukazował, chodzili swobodnie głęboko w ziemię, niezliczonym plonem się obciążając, który składając w Wołoszech, po kilku kroć się wracali⁵⁶.

Podobny scenariusz zrealizował się po utracie przez Polskę na rzecz Turcji Kamieńca Podolskiego w 1672 roku, kiedy to agresorzy zapuścili się daleko w głąb Rzeczypospolitej i jak zauważa Jerlicz – dokonywali spustoszeń „w krajach bezpiecznych, w których nigdy nie bywali Tatarowie”⁵⁷. Orda, według diarysty, dotarła nawet w pobliże Krakowa, mordując, biorąc do niewoli, pałac szlacheckie dwory⁵⁸.

Tatarzy nie chcieli rezygnować z łupów wojennych, a zwłaszcza z jasyru nawet wówczas, gdy działania militarne ulegały zawieszeniu bądź kończyły się układem pokojowym. I tak, pod wpływem tatarskich nacisków, na mocy ugody zborowskiej (19 sierpnia 1649) zezwolono im, aby wracając na Krym, mogli bez przeszkód wziąć jasyr⁵⁹. Do podobnej sytuacji doszło kilka lat później – w 1653 roku, gdy to w konsekwencji uzgodnień między stroną polską a Tatarami ci ostatni wycofali się z prowadzonej operacji wojskowej, odstępując Kozaków pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego. Tym razem, jak komentuje Jemiołowski, Tatarzy „nie wytrwali, ale zwyczajem dawnym, aby darmo do domu nie powracali [...] wielkie mnóstwo ludzi różnej kondycyjej w niewolę zabrali”⁶⁰. Według relacji pamiętnikarza dalsze wydarzenia nabrały jeszcze bardziej dramatycznego wymiaru, ponieważ wyprawiony przez hetmana Stanisława Rewerę Potockiego z misją odbicia brańców Jan Sapieha, pisarz koronny, wraz ze swoimi żołnierzami został „zagarniony, pogromiony i sam w niewolę wzięty”⁶¹.

Bezkarnie uszli też Tatarzy pod wodzą Krym Gireja z ogromnym „plonem” po układzie podhajeckim w 1667 roku. Wówczas hetman Jan Sobieski rozkazał, „aby onym dali [żołnierze polscy – R.R.] pokój i nie wazyli się z nimi hałasować”⁶² – „i tak chan z ordami poszedł ku Krymowi, nabrawszy ludzi siłą”⁶³. Sobieski, jak podaje współczesny historyk, obliczał, że tylko w jego dobrach zabito bądź porwano 30 tysięcy ludzi⁶⁴. Dodajmy, że w jeszcze trudniejszym położeniu znaleźli się mieszkańcy Podhajeck kilka lat później – we wrześniu 1675 roku. Tym razem forteca została zdobyta na skutek poddania się tureckiemu wrogowi. Zdobywcy obeszlą się z mieszkańcami okrutnie: starych pościnano⁶⁵, pozostałych zaś zabrano do niewoli

⁵⁶ Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 113.

⁵⁷ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 195.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 72.

⁶⁰ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, dz. cyt., s. 112.

⁶¹ Tamże.

⁶² J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 119.

⁶³ J.F. Drobysz Tuszyński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 48.

⁶⁴ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz*, dz. cyt., s. 126. Również Leszek Podhorodecki informuje, że Tatarzy, w akcie zemsty, doszczętnie złupili dobra Sobieskiego (L. Podhorodecki, *Jan III Sobieski*, Warszawa 2010, s. 83).

⁶⁵ J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz*, dz. cyt., s. 175.

(„ludzi rozmaitych we 30 000 zabrali”⁶⁶). Jak dalej relacjonuje memuarysta, Turcy i Tatarzy rozlali się następnie po Podolu i Wołyniu, by ponownie „okrutną rzecz ludzi nabrać”⁶⁷. I choć inni pamiętnikarze nie wypowiadali się zazwyczaj na temat dalszych losów porwanych w niewolę, Jemiołowski dopełnia swą relację, wskazując na rodzaj „zapotrzebowania” Turków i Tatarów na „żywy towar”: „jednych między janczarów mieszali, drugich dla obwarowania fortec do Kamieńca odsyłali, inszych najwięcej orda do Krymu i Nohaju napędziła”⁶⁸.

Przekazy pamiętnikarskie ujawniają, że wyprawy tatarskie po „plon” niekiedy kończyły się tragicznym niepowodzeniem. I tak Jerlicz dwukrotnie odnotował podobną sytuację, obrazując jednocześnie ludzką gehennę: „lud pozabierali, których od ciężkich mrozów wszystkich potracili. Powiadano, że więcej 8000 niewolników, oprócz samych psów pogańskich, przepađło”⁶⁹.

Tatarzy nie zawsze zagarniali jasyr. Czasem przyjmowali inną strategię, determinowaną względami politycznymi, jak w roku 1618, naznaczonym niechlebnymi dla strony polskiej wypadkami pod Oryninem. Postępowanie agresorów opisał Ossoliński: „poszli w Koronę gęboko, pałac, siekąc, bo żywic Gałga zakazał”⁷⁰. Niekiedy z kolei napastnicy zabijali tych, którzy nie byli przydatni z punktu widzenia ekonomicznego lub mogli opóźnić pochód – starców i dzieci: „bardzo ludzi w jasyr pognali i zabrali, trupa tak w starych, a najwięcej w dzieciach naczynili”⁷¹. Taksowali też z okrucieństwem pojmańców według ich szacowanej wartości, gdy pojawiły się niesprzyjające warunki – i tym razem znów, co opisał pod 1695 rokiem Sarnecki, zadecydowała zimowa aura: „sami poganie od głodu i zimna poczęli bardzo padać. [...] niewolników chyba co celniejszych konserwują, drugich zgłodniałych i pomorzonych podobijali”⁷².

Wielu pamiętnikarzy XVII stulecia, najczęściej doświadczonych żołniersko, podjęło temat uprowadzania w jasyr jako dramatycznego przejawu ówczesnych skomplikowanych relacji Rzeczypospolitej z Tatarami i Turkami. Odnotowywali w swych przekazach porwania do niewoli zarówno ludności cywilnej, jak i żołnierzy. Wywodząc się z warstwy szlacheckiej, przywoływani tu memuaryści najbardziej dramatycznie opisywali niedolę szlachty. Przekazywali odbiorcy obrazy nasycone emocjami, mające zdeprecjonować wroga – sprawcę nieszczęść – uprowadzającego ludzkie masy do niewoli, a wzbudzać współczucie dla cierpienia brańców.

Na temat niewoli tatarsko-tureckiej siedemnastowieczni pamiętnikarze wypowiadali się jeszcze szerzej. Pisali o odbijaniu jasyru przez żołnierzy polskich,

⁶⁶ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający...*, dz. cyt., s. 435.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 148.

⁷⁰ Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 96.

⁷¹ J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, dz. cyt., s. 113.

⁷² K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, oprac. J. Woliński, Wrocław 2004, s. 321.

wyzwalaniu niewolników na mocy traktatów i za okupem; z punktu widzenia niewoli snuli refleksję na temat obronności kraju, dobrych lub złych rządów, a jeśli włączyć tu poselskie relacje z podróży do imperium osmańskiego – odślaniano niewolnicze losy brańców. W niniejszym szkicu zajęliśmy się pamiętnikarskim postrzeganiem pierwszego, niezwykle przejmującego etapu w tragicznej doli niewolnika – wprowadzeniem w jasyr.

Bibliografia podmiotowa

- Drobysz Tuszyński J.F., *Pamiętnik*, [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, wyd. A. Przyboś. Wrocław 1954, s. 21–108.
- Frycz Modrzewski A., *Dzieła wszystkie*, t. 1: *O poprawie Rzeczypospolitej*, przeł. E. Jędrkiewicz, red. K. Kumaniecki, Warszawa 1953.
- Jemiolowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.
- Jerlicz J., *Latopisiec albo kroniczka*, Warszawa 1853, wyd. K.W. Wójcicki.
- Kochanowski J., *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. 1: *Pieśni*, Warszawa 1953.
- Maskiewicz S., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów. (Wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 93–220.
- Ossoliński Z., *Pamiętnik*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1879.
- Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1971.
- Potocki W., *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003.
- Ricaud P., *Monarchia turecka*, przeł. K.K. Kłokocki, Słuck 1678.
- Sarnecki K., *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego*, t. 1–2, oprac. J. Woliński, Wrocław 2004.

Bibliografia przedmiotowa

- Baranowski B., *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950.
- Bauer M., *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007.
- Borek P., *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku. Rekonesans*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 31–52.
- Borek P., *Uwagi o stylu staropolskich relacji pamiętnikarskich*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria II” 2002, red. H. Bursztyńska i H. Turkiewicz, s. 5–21.
- Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, red. M. Nagielski, Warszawa 1995.
- Kuran M., *Problematyka antyturecka i antytatarska w twórczości podkarpackich literatów staropolskich*, [w:] *Wirydarz staropolski i oświeceniowy*, red. R. Magryś, J. Kowal i G. Trościński, Rzeszów 2020, s. 290–310.
- Łątka J.S., *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2005.
- Pajewski J., *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Poznań 2003.
- Podhorodecki L., *Chanał krymski i jego stosunki z Polską w XV–XVIII w.*, Warszawa 1987.
- Podhorodecki L., *Jan III Sobieski*, Warszawa 2010.

Pyłypenko W., *W obliczu wroga. Polska literatura antyturecka od połowy XVI do połowy XVII wieku*, przeł. P. Tafiłowski, Oświęcim 2016.

Ryba R., *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej. Studia i szkice*, Katowice 2014.

Ryba R., *Trzy obrazy niewoli tatarsko-tureckiej w literaturze XVII wieku*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2001, z. 1, s. 47–58.

Skorupa D., *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*, Warszawa 2004.

Szczerbicka-Ślęk L., *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej*, Wrocław 1964.

Ślęczka T., *Hieronim Chrystian Holsten w Polsce – „potop” widziany oczyma niemieckiego najemnika*, „Napis” 2006, seria XII, s. 331–345.

Tafiłowski P., *„Imago Turci”. Studium z dziejów komunikacji w dawnej Polsce (1453–1572)*, Lublin 2013.

Weintraub W., *Ekspresja a polityka w poezji Jana Kochanowskiego. Pieśń V „ksiąg wtórych”, [w:] Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989, s. 68–79.

Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997.

The forced captivity of inhabitants of the Polish Republic by Tatars and Turks in the eye of the 17th-century memorialists

Abstract

In the 17th century, both the Turks and (much more often) the Tatars invaded Poland. According to historians, the Tatars in particular treated the Polish Republic as an area of economic exploitation. Its most severe form was the forced captivity of inhabitants of the south-eastern borderlands. This was documented by diarists and memorialists of Polish *seicento*, including Jan Florian Drobysz Tuszyński, Mikołaj Jemiołowski, Joachim Jerlicz, Samuel Maskiewicz, Zbigniew Ossoliński, and Kazimierz Sarnecki. They drew attention to the mass character of the Tatar-Turkish thraldom: not only soldiers but also many civilians were kidnapped by the Tatars, who benefited from human trafficking and thus made them captives. The authors of the diaries documented the circumstances of the attacks, including the time and routes taken by the looters. They drew attention to the state of the captives and reconstructed the human martyrdom.

Słowa kluczowe: wiek XVII, Turcy, Tatarzy, pamiętniki, niewola

Keywords: 17th century, Turks, Tatars, diaries, thraldom

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.20

VARIA

Marta M. Kacprzak

ORCID 0000-0002-0491-7970

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

Dziewiętnastowieczne wydania polskich przekładów pism Świętej Teresy z Ávili

Dwa spisy bibliograficzne ukazujące recepcję dzieła Świętej Teresy od Jezusa w Polsce: Stefanii Ciesielskiej-Borkowskiej z 1939 roku¹ i Benignusa Wanata z 1972 roku², mogą stanowić przewodnik w badaniach nad polskimi przekładami pism Świętej i ich edycjami, między innymi w XIX wieku. Zanim Henryk Piotr Kossowski u schyłku tego stulecia wydał przekład, który stał się podstawą wszystkich polskich edycji z XX i części z XXI wieku, słaba dostępność i archaiczność wydania karmelitów bosych z XVII wieku (Kraków 1664–1665) oraz wzmożone zainteresowanie Teresą doprowadziły do podjęcia licznych prób translatorskich. Blisko pół wieku od pracy Wanata w bibliografii potrzebne są jednak poprawki i uzupełnienia, które winny znaleźć odzwierciedlenie w nowoczesnych edycjach, bibliografiach i katalogach. Niniejsza praca prostuje błędy opisów bibliograficznych, mające źródło w błędach na stronach tytułowych z XIX wieku i w ówczesnych błędach atrybucji, odnosi się do autorstwa anonimowych przekładów i ich nieustalonych podstaw, skrótowo charakteryzuje środowiska, w których przełożono i wydano pisma Teresy. Ustalenia te oczywiście nie pretendują do miana ostatecznych³.

¹ S. Ciesielska-Borkowska, *Bibliografia św. Teresy w Polsce*, [w:] *też*, *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Kraków 1939, s. 153–160.

² B. Wanat, *Bibliografia św. Teresy od Jezusa w Polsce*, [w:] *Otrzymałam Ducha Mądrości. Księga Pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*, red. O. Filek, Kraków 1972, s. 380–396.

³ Wstępne ustalenia artykułu przedstawiłam na Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Oblicza mistyki. W 500-lecie narodzin św. Teresy od Jezusa” pod patronatem Komitetu Nauk Teologicznych PAN, Wydział Teologiczny i Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 23–24.04.2015. Niektórym aspektom poświęciłam artykuł: *U źródeł XIX-wiecznego kultu św. Teresy od Jezusa na ziemiach polskich. Popularyzacja pism Świętej w latach 40. XIX w.*, [w:] *Święci w wierze, tradycji, literaturze i sztuce*, red. K. Parzych-Blakiewicz, Olsztyn 2017, s. 115–129.

Wykrzyk XV po Komunii, Wykrzyk XVII po Komunii, Glosa I świętej Teresy po Komunii, Glosa II, [w:] I. Hołowiński, *O świętej Teresie i jej dziełach*, „Pielgrzym. Pismo poświęcone filozofii, historii i literaturze” 1843, t. 1, [Warszawa], s. 293–296, 297–304; toż, [w:] I. Hołowiński, *Teka rozmaitości*, Wilno 1844, s. 400–403, 404–411.

EX 345, V 298; C nie notuje; W nie notuje⁴

W dwu wydaniach rozprawy Ignacego Hołowińskiego (1807–1855) *O świętej Teresie i jej dziełach*: w warszawskim miesięczniku „Pielgrzym” i ogłoszonym w Wilnie u Jana Glücksberga zbiorze, znalazł się przekład z hiszpańskiego czterech tekstów Teresy: modlitwa XV i fragment XVII z *Exclamaciones* oraz dwie glosy: *Vuestra soy, para Vos nací* (*Twem stworzenie, Twojam Panie!*) i słynna *Vivo sin vivir en mí* (*Żyję bez życia*), w kształcie przypisywanym wówczas Teresie, czyli z sześcioma strofami glosy Świętego Jana od Krzyża.

Tłumacz – arcybiskup mohylewski, wykładowca Uniwersytetu Kijowskiego, rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, autor publikacji apologetycznych o relacji filozofii do wiary i rozumu do teologii – pisał poezje i opowiadania, tłumaczył Petrarkę i Szekspira⁵. Publikował między innymi w piśmie „Pielgrzym”, założonym i redagowanym w latach 1842–1846 przez Eleonorę z Gagatkiewiczów Ziemięcką, która po fascynacji heglizmem, nawiązując do spirytualizmu francuskiego, dążyła do połączenia w filozofii chrześcijańskiej wiary i wiedzy⁶. W „Pielgrzymie” drukowała na przykład *Pisma oryginalne lub tłumaczone w przedmiocie filozofii chrześcijańskiej, Obrazy epok i ludzi historycznych i Poezje* (t. 1), a Hołowińskiego publikowała w przekonaniu, że łączy on „wiarę głęboką, naukę rozległą, duszę wzniosłą” i pisze przystępnie o trudnej materii – zasady chrześcijańskie „tu przedstawiają się w żywej niejako teorii, bo wskazane na najdoskonalszym wzorze *życia wewnętrznego*”⁷ Teresy.

Hołowiński ukazał ją jako przykład doskonalenia się dzięki łasce i działania Opatrzności za pośrednictwem wybitnych jednostek w świecie zagrożonym racjonalizmem. Jej „dzieła pożyteczne”, w których pierwszy raz opisano szczegółowo

⁴ Informacja o dotychczasowym notowaniu publikacji: E – *Bibliografia polska* Karola Estreichera (tom, strona), C – S. Ciesielska-Borkowska, *Bibliografia św. Teresy w Polsce*, dz. cyt. (strona), W – B. Wanat, *Bibliografia św. Teresy...*, dz. cyt. (numer pozycji).

⁵ *Polski słownik biograficzny*, t. 9, red. K. Lepszy, Wrocław 1960–1961, s. 597–598; *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H.E. Wyczawski, t. 2, Warszawa 1982, s. 57–59; *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, oprac. A. Walicki, A. Sikora i J. Garewicz, Warszawa 1977, s. 720.

⁶ P. Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX-go. Studium literacko-obyczajowe*, S. I, Warszawa 1885, s. 433–484; F. Gabryl, *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1914, s. 108–130; *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903, s. 479–483; W. Jaworski, *Common sense w Polsce. Z dziejów recepcji szkockiej filozofii zdrowego rozsądku w polskiej myśli konserwatywnej połowy XIX wieku*, Kraków 1994, s. 54–97; J.R. Błachnio, *Poglądy filozoficzne Eleonory Ziemięckiej na tle sporów ideowych połowy XIX wieku*, Bydgoszcz 1997.

⁷ E. Ziemięcka, *Teka rozmaitości x. Ignacego Hołowińskiego*, [rec.], „Pielgrzym”, t. 3: 1844, s. 249–250.

rzeczywistość mistyczną, cytował we własnym tłumaczeniu, podając też przekład tytułów: *Życie świętej Teresy przez nią pisane, Droga udoskonalenia, Założenia klasztorów, Twierdza duszy, Parafraza Pieśni nad pieśniami, Rozważania nad Modlitwą Pańską, Sposób wizytowania klasztorów, Różne maksymy, Wykrzyki, czyli uniesienia miłości po komunii*. W odniesieniu do poezji mistycznej skromnie oceniał swe możliwości, usprawiedliwiając swą pracę pionierstwem (po przekładzie z XVII wieku, nieopartym na oryginale i słabym literacko), zachętą dla innych i potrzebą popularyzowania dzieła Teresy.

Wołanie Duszy do Boga, czyli Natchnienie Ś. Teresy po Ś. Komunii z roku 1569, przeł. J.B.Z. „Alleluja. Rocznik religijny” 1843, [Warszawa], s. 139–164.

E I 100; C nie notuje; W 100 (bez kryptonimu tłumacza)

Przekład fragmentu (11 pierwszych modlitw) *Exclamaciones* opublikowano w warszawskim noworoczniku religijnym, wydawanym w latach 1840–1844 w Drukarni Banku Polskiego almanachu o teologii, bibliście, historii Kościoła i literaturze religijnej, estetycznym i przystępnym merytorycznie. Redaktorem i wydawcą był do 1843 roku Adam Rogalski (1800–1843), urzędnik petersburski i warszawski, poeta religijny i tłumacz; po jego śmierci część materiału wydał ksiądz Józef Kalasanty (Jan) Mętlewicz (1808–1858), profesor Akademii Duchownej w Warszawie, kaznodzieja i historyk⁸. W numerze, do którego włączono *Exclamaciones*, zamieszczono też *Wiadomość historyczną o trzech kościołach żeńskich w Warszawie*, między innymi „karmelitek bosych”.

Wołania nie opatrzone żadnym komentarzem o fragmentaryczności czy podstawie przekładu. Kryptonimu tłumacza nie rozwiązują bibliografie; jedyny notowany pisarz używający go w tym czasie to poeta romantyczny Józef Bohdan Zaleski, znany pod drugim imieniem, ale pełnych inicjałów używający stale od lat dwudziestych do sześćdziesiątych (np. „Przegląd Naukowy, Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony” 1842)⁹. Istnieją przesłanki, by uznać go za tłumacza *Exclamaciones*. W 1834 roku w Paryżu należał z Adamem Mickiewiczem do założycieli Towarzystwa Braci Zjednoczonych, bractwa religijno-patriotycznego zmierzającego do rozbudzenia ducha religijnego emigrantów, między innymi przez pisma religijno-mistyczne. Przed 1842 rokiem projektowano utworzenie przy nim bractwa Świętego Stanisława, zajmującego się przekładami. Według Piotra Semenienki około 1838 roku Hieronim Kajsiewicz planował pracę nad pismami Anny Katarzyny Emmerich, Mickiewiczowi miano powierzyć *Wyznania* Augustyna, Józefowi Hubemu – *Mystykę chrześcijańską* Johanna Josepha von Görresa, a przekład wszystkich dzieł Teresy z hiszpańskiego – Janowi Koźmianowi; Zaleski prosił o wyznaczenie zadania. Rezultaty tych planów

⁸ *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk i Z. Sułowski, Lublin 1995, szp. 379; *Polski słownik biograficzny*, t. 20, red. E. Rostworowski, Wrocław 1975, s. 511–512; *Polski słownik biograficzny*, t. 31, red. E. Rostworowski, Wrocław 1988–1989, s. 409–410.

⁹ *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.*, t. 2, red. E. Jankowski, Wrocław 1995, s. 24.

były nikłe¹⁰, warto jednak przypomnieć wyartykułowany na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku pomysł przekładu całości dzieła Teresy z oryginału. Może *Wołanie* to okruczeństwo tego projektu? Jeśli to Zaleski jest tłumaczem, to zapewne przekładał z francuskiego. Nie wiadomo, jak tekst trafił do „Alleluja”; może to ślad ideowego związku rocznika z powstającym zgromadzeniem zmartwychwstańców. Sprawny literacko przekład wysoko oceniła Ziemięcka. Nie identyfikując tłumacza (skądinąd bardzo ceniła Zaleskiego), dostrzegła „już nie poprawność, ale natchnienie” przekładu¹¹.

Rozmyślania nad Modlitwą Pańską Ojciec nasz. Wyjątek z dzieł Św. Teresy, przeł. N. Łuszczewska, „Pielgrzym” 1845, t. 2, [Warszawa], s. 305–338.

E V 299 (bez tytułu; w zawartości „Pielgrzymy”); C nie notuje; W nie notuje

Ziemięcka opublikowała też przypisywane wówczas Teresie rozważania nad *Ojciec nasz*. Odnaleziony między jej pismami zbiór medytacji na kolejne dni tygodnia nad tak zwanymi siedmioma prośbami *Pater noster* (nietożsamy z komentarzem z *Drogi doskonałości*) powszechnie atrybuowano Teresie, od kiedy włączono go do hiszpańskiego wydania jej dzieł w Antwerpii w 1630 roku¹². Znalazł się też w staropolskim wydaniu, w hiszpańskich i francuskich, zbiorowych i samodzielnych wydaniach do pierwszej połowy XIX wieku (np. *Méditations de Sainte Thérèse sur la Pater*, Lyon 1835; *Oeuvres très complètes de Sainte Thérèse*, Paris 1840), wspominał i cytował go Hołowiński.

Tłumaczka, Magdalena (zwana Niną) z Żółtowskich Łuszczewska, słynie jako matka literatki Deotymy, którą wykształciła (podsuwając jej do lektury m.in. pisma Teresy) i wypromowała. Od 1834 roku prowadziła w Warszawie salon artystyczno-literacki, gdzie otaczano kultem naukę, literaturę i sztukę narodową, ale i pasjonowano się mistycyzmem; bywali tu Mętlewicz i Ziemięcka. Zainteresowana religią, filozofią i mistykami europejskimi Łuszczewska ma pewien dorobek pisarski, do którego należy ów przekład pseudo-Teresy¹³. W edycji brak informacji o podstawie tłumaczenia, dokonanego zapewne w oparciu o któreś z licznych wydań francuskich (choć biografia tłumaczki nie wyklucza i pośrednictwa języka włoskiego).

Świętej Teresy Droga do doskonałości, przeł. z łac. M. Bohusz Szyszko, Wilno 1846.

E IV 499; C 158 (w bibliografii błędna data); W 102

Publikacja zawiera pełny przekład *Camino de Perfección*. Jego podstawa to *Opera S. Matris Teresae de Jesu* (Kolonja 1626) – przekład Matthiasa Martinezy van Waucquier (ok. 1580/1590–1642) z hiszpańskiego na łacinę, *notabene* polonik –

¹⁰ M. Łoboz, *Ziemia święta Józefa Bohdana Zaleskiego*, „Litteraria” 2009, nr 37, s. 47–56; M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1971, s. 174–175; J. Tretiak, *Bohdan Zaleski na tułactwie. Życie i poezja. Karta z dziejów Emigracji Polskiej*, cz. 1, Kraków 1913, s. 285–289.

¹¹ „Pielgrzym” 1843, t. 3, s. 311.

¹² *Autobiography of St. Teresa of Avila*, przeł. i red. E.A. Peers, New York 2014, s. XLII.

¹³ *Polski słownik biograficzny*, t. 18, red. E. Rostworowski, Wrocław 1973, s. 581–584.

wydawca Johann Kinckius (1579–1656) dedykował książkę Stanisławowi Lubomirskiemu (1583–1649). Polski przekład wydano

[...] ściśle według kolońskiego wydania [...], z zachowaniem interpunkcji, odstępów, charakterystycznych wyrazów, tylko bez zaznaczenia na marginesie ważniejszych momentów treści¹⁴.

Funkcję wstępu pełni *Wypis z bulli papieża Grzegorza XV, którą kanonizacja świętej Teresy do wiadomości wiernych podaną została 12 marca 1621 roku z życiorysem i charakterystyką cnót i wizji Świętej*, przełożony też z edycji kolońskiej, gdzie bullę włączono do testimoniów.

Dobry tłumacz *Via perfectionis* to Michał Bohusz Szyszko (1811–1877), historyk, literat i tłumacz, głównie dzieł religijno-moralnych, między innymi Augustyna (Wilno 1844) i Bernarda z Clairvaux (Wilno 1849), współautor *Słownika języka polskiego* (Wilno 1855–1861)¹⁵. Książkę wydał wileński księgarz i nakładca Ruben Rafałowicz (Daïen, zm. 1849), staranny edytor literatury historycznej, religijnej i popularnonaukowej¹⁶.

Sumariusz albo zebranie przedniejszych nauk i pobudek duchownych z dzieł Świętej Teresy od Pana Jezusa. Przez ks. Sebastiana Nucerina Karmelitę w wieku XVII tłumaczonych, wyd. nowe i poprawne, Kraków 1854.

E IV 499; C 158–159; W 81

Zmodernizowany przedruk *Summaryjusza* z krakowskiej edycji *Księgi duchowne Świętej Matki Teresy od Pana Jezusa, fundatorki karmelitów bosych, z włoskiego na polskie częścią przez W. X. Sebastiana Nucerina kościoła katedralnego krakowskiego kaznodzieję, częścią przez ojców tegoż zakonu przełożone z lat 1664–1665* (t. 2) to antologia 1376 fragmentów pism Teresy w przekładzie z włoskiego. Przytacza myśli zawarte (jak zapowiadają tytuły rozdziałów i zarazem przekłady tytułów pism): *W Księdze żywota swego* (283 fragmenty), *W Drodze doskonałości* (380), *W Zamku wewnętrznym albo w gmachach* (264), *W Księdze o fundacjach* (209), *W książce: Koncepty Miłości Boskiej, na Pieśni Salomonowe* (61), *W Rozmyślanii na Pacierz pseudo-Teresy* (40), *Z Gorących Mów – czyli Exclamaciones* (95), *Z książeczki o wizytowaniu klasztorów karmelitek bosych* (17), *Z Powieści, które napisała Ś. Matka do niektórych spowiedników swoich – czyli Sprawozdań* (27).

Tytuł książki z 1854 roku zawiera poważne błędy: Sebastian Nucerinus (Nucerin, Orzeszek; 1565–1635) nie był karmelitą ani tłumaczem wszystkich pism, ani też autorem *Sumariusza*. Kanonik krakowski, prefekt Seminarium Duchownego w Krakowie, cenzor, teolog, kaznodzieja, pisarz i tłumacz, propagator kultu Teresy, przełożył z włoskiego i wydał jej trzy dzieła: *O fundacjach zakonu i klasztorów karmelitów i karmelitanek bosych* (1623), *Drogę doskonałości* (1625) i *Zamek wewnętrzny albo*

¹⁴ S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 143.

¹⁵ *Polski słownik biograficzny*, t. 2, red. W. Konopczyński, Kraków 1936, s. 232–233.

¹⁶ *Słownik pracowników książki polskiej*, [red. I. Treichel], Warszawa – Łódź 1972, s. 743, 763.

gmachy duszy ludzkiej (1633), co stało się załączkiem edycji przygotowanej przez prowincję polską karmelitów bosych, którzy tekst Nucerina zmodernizowali i poprawili „wedle nowego przedrukowania włoskiego”, tłumacząc opuszczone miejsca i dzieła. Nucerina nazwano karmelitą przez błędne zastosowanie do niego określeń z siedemnastowiecznych stron tytułowych i założenie, że jest jedynym tłumaczem. Tymczasem staropolska edycja na stronach tytułowych informuje o innych tłumaczach: „częścią przez W. X. Sebastiana Nucerina [...] częścią przez ojców tegoż zakonu przełożone” (t. 1), i wskazuje na anonimowego karmelitę jako autora antologii: „przydany jest od jednego tegoż zakonu ojca Summaryjusz” (t. 2). Jeśli chodzi o przekład, wskazuje się czasem notowanego w bibliografiach Jochera i Estreichera Ireneusza od Zwiastowania NMP¹⁷ i być może on jest też twórcą sumariusza.

W połowie XIX wieku wydanie z lat 1664–1665 wciąż stanowiło podstawę polskiej recepcji Teresy, czerpali z niego autorzy kazań, nowenn, modlitewników, teologowie. Jeszcze w latach 1882–1883 w „Przeglądzie Kościelnym” postulowano jego przedruk ze względu na doskonalszą niż w późniejszych przekładach „piękność języka i zrozumienie rzeczy”¹⁸. Zarazem już Hołowiński je krytykował, ale wydawca *Sumariusza* najwyraźniej nie podzielał tej opinii. Nakładca książki to krakowska Księgarnia i Wydawnictwo Dzieł Katolickich i Naukowych, założona w 1849 roku przez Walerego Wielogłowskiego (1805–1865), ziemianina, powstańca listopadowego, emigranta i przyjaciela Mickiewicza, działacza społeczno-politycznego, literata i wydawcę, który publikował i rozprowadzał tanio w trzech zaborach pisma religijne, książki dla ludu (w tym własne), dzieła polskie i obce, kalendarze i czasopisma, między innymi katolickie i rolnicze, prowadząc też w księgarni salonik literacki i czytelną¹⁹. Zapewne to on, ze swadą i polotem, ale bez pełnych kompetencji merytorycznych przygotował do druku *Sumariusz*, aby zapoznać popularnego odbiorcę z syntezą dzieł i myśli Świętej Teresy.

Rozmyślenia Świętej Teresy o Modlitwie Pańskiej „Ojcze nasz” na siedm dni tygodnia rozdzielone; Rozmyślenia Świętej Teresy po Komunii Świętej; Mowa Świętej Teresy po Komunii Świętej w przekładzie J. Hołowińskiego, [w:] Wyjątki z dzieł pobożnych przepolyszczonych przez Eleonorę z Paprockich Szemiothowę, na chwałę Boga! i dobro bliźnich, Warszawa 1856, s. 1–80.

E IV 443; C nie notuje; W nie notuje

Obok fragmentów pism Ignacego Loyoli (z którym Teresę często łączono ze względu na narodowość, nieodległy czas życia i wspólną kanonizację) przedstawiono tu trzy teksty: omawiane wyżej medytacje pseudo-Teresy o *Pater noster*; *Rozmyślenia Świętej Teresy po Komunii Świętej, mające w oryginale tytuł: Wykrzykniki (Exclamations), czyli uniesienia się duszy do Boga swojego* (całe *Exclamaciones*) i przekład *Głosy pióra Hołowińskiego* z 1843 roku.

¹⁷ *Polski słownik biograficzny*, t. 23, red. E. Rostworowski, Wrocław 1978, s. 406; S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 133–134, 136.

¹⁸ Tamże, s. 134–135.

¹⁹ *Słownik pracowników książki polskiej*, dz. cyt., s. 950.

W *Przedmowie* notowana wyłącznie w związku z tą publikacją Eleonora z Paprockich Szemiothowa informuje, że tłumaczyła z francuskiego. Świadoma swych ograniczeń zdecydowała się na późny debiut „przy schyłku życia”, aby piękne i pobożne dzieła udostępnić nieznanym francuskiego (hiszpańskiego nie brała nawet pod uwagę), szczególnie rodzinie (teksty Teresy dedykowała siostrze i szwagrowi, a Ignacego – dzieciom), dla ożywienia pobożności. Wybór poprzedziła *Krótkim wyciągiem z życia Świętej Teresy, fundatorki oo. karmelitów i karmelitanek bosych*, opartym na autobiografii Teresy i jej żywotach, między innymi Francisca Ribery (1537–1591). Starannie wydana przez Jana Glücksberga popularna książeczka może służyć za modlitewnik.

List Śtej Teresy do biskupa d’Osme don Alonzo Velasquez jej spowiednika, [w:] E. Ziemięcka, *Zarysy filozofii katolickiej w czterech poglądach zawarte*, Warszawa 1857, s. 297–302.

E V 299 nie notuje przekładu; C nie notuje; W nie notuje

List w wydanej przez Samuela Orgelbranda książce Ziemięckiej to naprawdę jedno ze *Sprawozdań duchowych*, wydawane obecnie jako numer 6, pisane w Palencji w 1581 roku dla spowiednika Alonsa Velazqueza, biskupa Osmy²⁰. Począwszy od poszerzonej edycji korespondencji Teresy z komentarzem Juana Palafoxa z 1674 roku tekst ten włączano do listów (podobnie jak od 1658 r. sprawozdania nr 4 i 5 i nieautentyczny list do Alonsa Velazqueza)²¹.

Ziemięcka niewątpliwie tłumaczyła z francuskiego, zapisując „d’Osme” zamiast „de Osma” oraz: „*widzenie umysłowe* (vision intellectuell)”²²; niepewna, a dbała o precyzję przekładu terminologii teologiczno-mistycznej, zostawiła w nawiasie jego podstawę. Nie przełożyła całego pisma, pominęła fragmenty obecnie stanowiące część punktu 7 i punkt 8 oraz tekst do dziś nieobjaśniony – passusy odnoszące się do konkretnych osób i wymagające komentarzy, a nieistotne wobec celu publikacji. *List*, jako opis stanu duszy, stanowi bowiem swoisty aneks *Do karty 173* z refleksją o mistycyzmie i wpływie religii na wolę. Ziemięcka, postulując w filozofii chrześcijańskiej metodyczne połączenie rozumu z wiarą na polu nauki, przedstawiła w *Zarysach* „inwentarz rzeczy znanych w Kościele”, między innymi dziedzictwo mistyków hiszpańskich. W pismach Teresy widziała opis doskonalenia władz człowieka przez poznanie mistyczne, jednoczenia woli i rozumu w kontemplacji, stanu miłości, zgody z wolą Boga i otwartości na śmierć²³: „któż nie zna owych nieśmiertelnych *głosów*

²⁰ Teresa od Jezusa, *Dzieła mniejsze*, przeł. H.P. Kossowski, red. S. Ruszczycki, Kraków 2009, s. 53–58.

²¹ T. Álvarez, S. Ros García, *Komentarz do „Listów” świętej Teresy od Jezusa*, Kraków 2013, s. 45, 54; *Wprowadzenie*, [w:] Teresa od Jezusa, *Listy*, Kraków 2008, s. 36, 42–43.

²² E. Ziemięcka, *Zarysy filozofii katolickiej w czterech poglądach zawarte*, Warszawa 1857, s. 300.

²³ *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, dz. cyt., s. 482; W. Jaworski, *Common sense w Polsce*, dz. cyt., s. 78–79, 95; J.R. Błachnio, *Poglądy filozoficzne...*, dz. cyt., s. 126–127, 213–214.

ś. Teresy, owych jęków seraficznych »Umieram, że nie umieram«²⁴ (to przekład incipitu *Glosy*).

Z. Krasiński, *Ułamek naśladowany z Glozy ś. Teresy*, Kraków 1858; toż, Paris 1862; tegoż, *Sur la Glose de Ste Thérèse, [w:] L'Aube. Le dernier. Poèmes de Sigismond Krasinski, traduits du polonais et précédés d'une introduction par C. Gaszynski*, Paris 1863, s. 109–118.

E II 473–474 (1858, 1862, 1863); C 145–148 (1862); W 116–117 (1858, 1862)

Utwór Zygmunta Krasińskiego, wydany w Krakowie i w paryskiej Księgarni Polskiej, to najśłynniejsze spolszczenie *Glosy*, ale dość odległa parafraza. Powstała w latach 1845–1858 w oparciu o niezidentyfikowany przekład francuski. Związek z *Głosą* eksponuje fraza: „Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę” na końcu strof, jednak poemat wysokiej rangi artystycznej zawiera motywy spoza oryginału (np. wątek pasyjny), ma inną wymowę i łączy się z kontekstem biograficzno-erotycznym, rolą pism Teresy w relacji autora z Delfiną Potocką²⁵. Znakiem jego odrębności od tekstu Teresy jest choćby prozaiczny przekład na francuski pióra Konstantego Gaszyńskiego (1809–1866), pisarza i tłumacza, przyjaciela i popularyzatora twórczości Krasińskiego.

***Żywot Świętej Teresy przez nią samą napisany, a poprzedzony kazaniem Fénelona na jej uroczystość, przekład z francuskiego*, Kraków 1863.**

E IV 499; C 159; W 103

Przekład opiera się na książce *Vie de sainte Thérèse écrite par elle-même, par ordre de son confesseur, traduite de l'espagnol par M. Émile de la Bédollière, précédée d'un sermon de Fénelon et du panégyrique de la sainte, par Bossuet* (Paris 1843). Popularna edycja, inicjująca serię religijną dla kobiet Bibliothèque Religieuse a l'Usage des Dames Chrétiennes, oprócz skrótu autobiograficznej *Libro de la vida*, którą pisarz i dziennikarz Émile Gigault de La Bédollière (1812–1883) przełożył z oryginału na francuski, zawierała między innymi kazanie Fénelona, które także trafiło do publikacji krakowskiej Księgarni D.E. Friedleina. *Kazanie na uroczystość świętej Teresy o zapale i o skutkach miłości jej ku Bogu* biskupa François de Salignac de la Mothe, znanego jako Fénelon (1651–1715), teologa, pedagoga, literata i członek Akademii Francuskiej²⁶, poprzedza *Księgę życia*.

²⁴ E. Ziemięcka, *Zarysy filozofii katolickiej*, dz. cyt.

²⁵ S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 145–148; J. Salij, *Zygmunt Krasińskiego „Ułamek naśladowany z Glozy św. Teresy”*, „Communio. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny” 1984, nr 1, s. 113–126; W. Pyczek, *Motywy pasyjne w liryce wielkich romantyków. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński*, Lublin 2008, s. 244–262; E. Hoffmann-Piotrowska, *Krasiński i mistyka*, [w:] *Zygmunt Krasiński. Światy poetyckie i artystowskie*, red. A. Markuszewska, Toruń 2014, s. 161–188; E. Powązka, *Amor sacer, amor profanus. O doświadczeniu mistycznym podmiotu lirycznego „Ułamka naśladowanego z Glozy św. Teresy” Zygmunta Krasińskiego*, tamże, s. 189–206.

²⁶ W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001, s. 102; *Encyklopedia katolicka*, t. 5, red. L. Bieńkowski, Lublin 1989, s. 116–117.

Środowisko, w którym wydano anonimowy przekład, przybliżają przywołane nazwiska. Książkę dedykowano świętej pamięci Karolowi Bołoz Antoniewiczowi (1807–1852); ten powstaniec listopadowy, prawnik, który po śmierci dzieci i żony jako jezuita opiekował się potrzebującymi, zasłynął jako kaznodzieja i autor opowiadań, listów, poezji i popularnych pieśni religijnych (m.in. *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie*)²⁷. Motto publikacji pochodzi z *Komentarza na r. XIV, w. 21. Ewangelii Ś. Jana* ks. Waleriana Serwatowskiego (1810–1891), członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Akademii Umiejętności, autora dzieł filozoficznych i religijnych, wizjonera²⁸. Według niego Teresa to przykład oświecającego działania Bożej miłości, dzięki której niewykształcona kobieta uczenie opisała tajemnice wiary. Motto i patronat twórcy literatury dewocyjnej wiążą się z przeznaczeniem edycji dla laików. Według *Słowa wstępnego o świętej Teresie (podług E. de la Bedollière)* z informacjami z żywotów pióra Ribery i Diego de Yepes (1530–1613) lektura „pamiętników” Teresy doskonalili duchowo i oswoją z pismami ascetycznymi.

W przedmowie podano przekłady tytułów dzieł: *Życie Świętej Teresy, przez nią samą napisane na rozkaz jej spowiednika, Założenie klasztorów, Przestrogi zakonnicom, Droga do doskonałości, O wizytowaniu klasztorów karmelitek bosych, Rozpamiętywanie Modlitwy Pańskiej, Twierdza duszy, Uwagi o miłości Boga, Medytacje po Komunii Świętej; Glosa to „Pieśń wierszem ułożona, w której Święta rozwinęła tę myśl: »Umieram, że nie umieram«*²⁹.

L. Siemieński, *Mistyka i poezje Ś. Teresy Hiszpanki, Kraków 1870, s. 24–31; toż jako: Ś. Teresa, [w:] Święci poeci. Pieśni mistycznej miłości, przeł. L. Siemieński, Lwów 1877, s. 80–88.*

E IV 234; C 159; W 70

W rozprawce o Teresie i w antologii dawnej poezji mistycznej (Franciszka z Asyżu, Bonawentury, Jacoponego da Todi, Teresy, Jana od Krzyża i Anioła Ślązaka) Lucjan Siemieński podał przekład z hiszpańskiego pięciu wierszy przypisywanych Świętej: *Sonet do Zbawiciela, Glosę* („Żyję nie żyjąc w sobie”), *Miecz Boży, Do wiekuistej piękności* i *Notatkę znalezioną w brewiarzu ś. Teresy* („Nie smuć się niczym”). Teresa jest autorką tylko trzech z tych utworów: *Do wiekuistej piękności* (*Oh hermosura que excedéis*), *Notatki* (słynnego *Nada te turbe*) i pierwszych siedmiu z piętnastu strof *Glosy*. Wydając antologię, Siemieński był przekonany o atrybucji *Sonetu*, mimo że znał łacińską pieśń o tej samej treści przypisywaną Franciszkowi Ksaweremu (skłaniał się do uznania jej za przekład z Teresy). Przypominając, że Święta zniszczyła większość swych poezji, uważał zbiorek za komplet zachowanych wierszy.

²⁷ *Polski słownik biograficzny*, t. 1, red. W. Konopczyński, Kraków 1935, s. 139; *Album biograficzne*, dz. cyt., s. 98–102.

²⁸ *Polski słownik biograficzny*, t. 36, red. H. Markiewicz, Wrocław 1995, s. 336; F. Gabryl, *Polska filozofia religijna*, dz. cyt., s. 131–134.

²⁹ *Żywoł Świętej Teresy*, dz. cyt., s. 7.

Ogłaszając go, Siemieński miał za sobą ewolucję od radykalnego demokratyzmu, fascynacji folklorem i słowianofilstwem do katolickiej ortodoksji i stańczykowskiego konserwatyzmu; był krytykiem artystycznym „Czasu” i dyrektorem Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności. Dał się poznać jako tłumacz Michała Anioła (Kraków 1861), Horacego (Kraków 1869) i *Odysei* (Kraków 1873) i teoretyk przekładu (*Tajemnice tłumaczeń*, [w:] *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848–1858*, Warszawa 1859). Warto też przypomnieć jego datującą się od 1840 roku przyjaźń z Bohdanem Zaleskim. Rozprawę o Teresie opublikowała redakcja „Przeglądu Polskiego” – organu galicyjskich konserwatystów, do którego Siemieński pisywał, a antologię – lwowska Księgarnia Władysława Bełzy³⁰.

Siemieński deklарował wierność oryginałowi, ale i relacjonował trudności translatorskie z *Głosą*, gdzie dla jasności i harmonii zdecydował „każdą strofkę o jeden wiersz zamplifikować”³¹. Jego pracę oceniano ambiwalentnie: jako „piękne i wierne przekłady”, choć w „dość chropawym” przekładzie *Glosy* „zwłaszcza tekst czołowy jest niezręczny w wyrazie”, a w „ładnym, swobodnym” przekładzie *Notatki* „głębokie, proste, ale surowe wyznanie wiary i nakazu zostało przestylizowane literacko, upoetyzowane przy pomocy środków nie najwyższej miary”³².

W rozprawce Siemieński zawarł refleksję o mistycyzmie i między innymi jego roli w kulturze Hiszpanii – objawione w nim przywiązanie do katolicyzmu postrzegał jako sprzyjające odzyskaniu niepodległości, co na pewno miało kojarzyć się z sytuacją polską. W antologii bronił artystycznego charakteru literatury mistycznej – oskarżając współczesne literaturoznawstwo o uprzedzenia ideologiczne i usuwanie pism religijnych z kanonu, zalecał poezję mistyczną jako zgodną z normami estetycznymi realizmu, skoro opisuje rzeczywistość, doświadczoną zmysłami duszy. Podkreślał rozsądek Teresy i jej szacunek do nauki, choć jej dzieło uważał za spontaniczne i natchnione. Cytował jej pisma i podawał tytuły w swym przekładzie: *Droga do doskonałości*, *Objaśnienia do Pieśni nad pieśniami*, *Traktat o sposobie wiytowania klasztorów*, *Przestrogi*, *Pałac wewnętrzny*. Spośród polskich tłumaczeń oprócz siedemnastowiecznych wymienił tylko skrót autobiografii z 1863 roku i parafrazę Krasińskiego. Swe przekłady poezji przedstawiał jako pionierskie, choć przypominał „ułamki [...] przy dawniejszych żywotach”³³ (mowa o Hołowińskim). W 1900 roku jego przekłady dołączono do krakowskiej publikacji Stanisława Spisa *Święta Teresa od Jezusa, Reformatorka Zakonu Karmelitańskiego. Jak ją Kościół katolicki przedstawia we Mszy Świętej d. 15 października*³⁴.

³⁰ *Polski słownik biograficzny*, t. 37, red. H. Markiewicz, Warszawa – Kraków 1996, s. 23–28.

³¹ *Święci poeci*, dz. cyt., s. 78.

³² S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 136, 141, 148–151.

³³ *Święci poeci*, dz. cyt., s. 5.

³⁴ H. Gil, *Kult św. Teresy od Jezusa w polskich ośrodkach karmelitańskich. W XVII do XIX*, [w:] *Otrzymałam Ducha Mądrości*, dz. cyt., s. 370.

Glosa Świętej Teresy Jezusa przetłumaczona wiernie w Karmelu Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy, Kraków 1882.

E nie notuje; C nie notuje; W 104

W broszurce wydanej w krakowskiej Drukarni A. Koziańskiego na 300. rocznicę śmierci Teresy ogłoszono (z listem Leona XIII o jubileuszowych odpustach, *Krótkim wspomnieniem o chwalebnej śmierci Seraficznej Teresy Jezusa* i dwiema pieśniami ku jej czci) dwa jej utwory. Jako *Sentencje Śtej Teresy* przedstawiono anonimowy, prozaiczny i dosłowny przekład *Nada te turbe* (*Niech cię nic nie mięsza*). Poetycki przekład *Glosy* (13 strof Teresy i pseudo-Teresy) z refrenem „umieram, bo [lub: że] umrzeć nie mogę!” (bliskim Krasińskiemu) opatrzono informacją o powstaniu pieśni. Nie podano autora przekładu.

Glosa Świętej Teresy. Literalne tłumaczenie przekładu W. O. Bouix Tow. J., przeł. K.W.I., [w:] Żywoć Ś. Teresy od Jezusa przez Wgo O. Ribera SJ tłumaczony na polskie przez karmelitankę bosą, Kraków 1883, s. 501–506.

E 1881–1900 IV 35; C 159; W 69

Ten sam, nieznacznie zredagowany, przekład *Glosy* dołączono rok później do wydanego przez karmelitanke bosc tłumaczenia biografii pióra Ribery. Według deklaracji w tytule tekst podąża dosłownie za francuskim przekładem Marcela Bouix SJ (1806–1889), wydanym wielokrotnie w *Oeuvres de Sainte Thérèse, traduites sur le manuscrit original, avec commentaire historique*, jest to

[...] w porównaniu z hiszpańskim oryginałem [...] swobodny, uzupełniający również strofę do oktawy, 11-zgłoskowiec o rymie ababcdcd, napisany z odczuciem i polotem³⁵.

Książkę dedykowano biskupowi krakowskiemu Albinowi Dunajewskiemu, wspomnianemu i w publikacji z 1882 roku, a *Glosę* poprzedza dedykacja:

Przewielebnej i Czcigodnej w Bogu Matce Maryi-Anioł z Góry Karmelu, swej najdroższej w Panu Matce i przełożonej, poświęca Siostra K.W.I. Karmelitanka Bosa.

Tłumaczkę Bernard Smyrak zidentyfikował jako Wiktime Zenopolską³⁶. Doprecyzujmy: Karmela Wiktima od Jezusa (Amalia Zenopolska, 1844 – po 1892), profeska z Pamiers, w 1880 roku przeniosła się do Wieliczki, po 1889 roku przebywała we Lwowie, a w 1891 roku opuściła zgromadzenie z Marią Anioł z Góry Karmel (Sabina Elżbieta Trzmielewska, 1847 – po 1921; od 1881 roku przełożona w Wieliczce, w 1889 roku założycielka klasztoru we Lwowie)³⁷. Wbrew domysłowi

³⁵ S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 136, 148.

³⁶ Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 5, na podst. przekł. H. Kossowskiego oprac. i uzup. Bernard od Matki Bożej [Smyrak], Kraków 1944, s. 15.

³⁷ P. Semenenko, *Listy 1864–1868*, t. 10, red. L. Drózdź, Rzym 2004, s. 56; J.B. Bouchaud, *Miłość za miłość. Życie zakonne św. Rafała Kalinowskiego*, przeł. T. Lubińska, oprac. C. Gil, Kraków 2006, s. 218.

Wanata tłumaczka nie była więc w 1883 roku „karmelitanką bosą (klasztoru lwowskiego)” i książka nie wyszła nakładem „Karmelitanek Bosych (we Lwowie)”³⁸. Publikację związane z Lwowem chyba przez informację o publikacji w 1882 roku „w Karmelu Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy”; jednak choć to wezwanie łączy się z Karmelem lwowskim, to obraz MB Nieustającej Pomocy podarował Dunajewski karmelitankom już do Wieliczki³⁹. Jubileuszowe publikacje z lat 1882–1883 wiążą się więc z Wieliczką. Przygotowano je może znacznie wcześniej – przedmowę datowano w 1868 roku (może to błąd drukarski?).

Glosa – Pieśń świętej Teresy, przeł. z hiszp. T. Miciński, „Życie. Tygodnik ilustrowany literacko-artystyczny, społeczny i naukowy” 1898, nr 40–41, [Kraków], s. 530–531.

E nie notuje; C nie notuje; W nie notuje

Tadeusz Miciński, zafascynowany mistycyzmem w sposób typowy dla młodo-polskich pisarzy, ale i kulturą Hiszpanii po pobycie tam w latach 1897–1898⁴⁰, ogłosił poetycki przekład *Glosy* (z refrenem: „umieram – bowiem nie umieram”) w krakowskim „Życiu”. *Glosie* towarzyszy litografia, podpisana jako *Symbol* Edvarda Muncha – jedna z wersji skandalizującego dzieła *Madonna* o sensach zarówno erotycznych, jak i religijnych, ukazującego nagą, ciemnowłosą piękność (Dagny Juel-Przybyszewska).

Miciński, przekładając trzynaście strof przypisywanych Teresie, założył ściśle trzymanie się formy i treści hiszpańskiego oryginału. Wzorował na nim układ wersyfikacyjno-rymowy (strofy siedmiowersowe o rymach abbaacc). Probierzem wierności treści są przypisy – w pierwszym zamieszczono hiszpański tak zwany tekst glosy oraz strofy I, w drugim zaś dano alternatywny, dosłowny przekład poetycki strofy V (przypis wskazuje fragment najdalszy od oryginału, niejako najbardziej młodopolski – określenie śmierci jako „Xiężnej”).

Miciński wrócił jeszcze do *Glosy*. W debiutanckim tomie poezji *W mroku gwiazd* (Kraków 1902) zamieścił cykl *In loco tormentorum* z mottem, na które składa się cytat *Vivo sin vivir en mí* i jego trójwersowa odległa parafraza: „w mroku, w rozpacz umieram”. Pierwszy wiersz cyklu, *Morietur stella*, przywołuje *Glosę* frazami o umieraniu na końcu strof; najbliższa oryginałowi brzmi: „i żyję, by czuć, że umieram”. Wymowa jest sprzeczna z terezańską – to dekadencje wyznanie egzystencjalnej bezradności, bezsensu i rozpacz⁴¹.

³⁸ B. Wanat, *Bibliografia św. Teresy...*, dz. cyt., s. 388.

³⁹ B. Wanat, *Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy u Sióstr Karmelitanek Bosych we Lwowie i Kaliszu*, Kraków 2011.

⁴⁰ *Polski słownik biograficzny*, t. 20, red. E. Rostworowski, Wrocław 1975, s. 689–692.

⁴¹ S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 148–149; W. Gutowski, *Chaos czy ład? (Symbolika reintegracji we wczesnej twórczości Tadeusza Micińskiego)*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1979, s. 227–273.

Sentencje świętej Teresy; Glosa Świętej Teresy, [w:] Nowenna na cześć świętej Teresy zawierająca wianeczek, dziewięć rozważań, rozmyślanie na dzień jej święta i akt poświęcenia się, przez św. Alfonsa Liguorego, oraz uwagi św. Teresy dla jej zakonnic, prócz tego kilka uwag o czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie we Mszy św. dnia 15 października, skreślił ks. Stanisław Spis, Kraków 1904, s. 121, 130–133.

E nie obejmuje zakresem czasowym; C 160; W 4

Zamieszczone tu przekłady *Nada te turbe* i *Vivo sin vivir en mí*⁴² pochodzą z *Glosy Świętej Teresy* z 1882 roku. Opatrzona najstarszym portretem Świętej Juana de la Miseria (1526–1616) publikacja wiąże się z osobą księdza Stanisława Spisa (1843–1920), profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, kanonika kapituły krakowskiej, współzałożyciela towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, kapelana krakowskich karmelitanek, autora licznych publikacji związanych z jubileuszem Teresy w 1882 roku. To autor omówienia mszy na 15 października, przypisywano mu też mylnie przekład nowenny (autorka to anonimowa karmelitanka, zapewne z Łobzowa)⁴³. *Glosa* to tekst Zenopolskiej, nie ustalono natomiast autorstwa przekładu *Nada te turbe* na końcu *Praktyki chrześcijańskiej doskonałości*. Raczej nie jest to Spis, ponieważ w jego *Konferencjach duchownych, wypowiedzianych u panien karmelitanek bosych przy ul. Łobzowskiej w Krakowie* (Kraków 1885), w *Nauce na dzień św. Teresy od Jezusa* znajduje się inne tłumaczenie tego tekstu z łaciny (*Niech cię nic nie trwoży*).

Medytacje Świętej Teresy. Z oryginału hiszpańskiego „El Cavillo Interior”, najślawniejszego z dzieł mistycznych tej Świętej, przeł. I. Domejko, Warszawa 1904, „Dla dusz katolickich” IV.

E nie obejmuje; C 160; W 107

Wbrew informacji na okładce, stronie tytułowej i w przedmowie nie jest to przekład *El Castillo interior*, ale całości *Exclamationes*⁴⁴. Z hiszpańskiego przetłumaczył je Ignacy (Żegota) Domejko. Ten powstaniec listopadowy, przyjaciel Mickiewicza z Towarzystwa Filomatów i emigracji paryskiej, od 1838 roku organizator górnictwa i nauki w Chile, zostawił bogaty dorobek częściowo niewydanych prac po hiszpańsku, francusku, niemiecku i polsku, między innymi z mineralogii, fizyki czy ekonomii, ale i metafizyki, literatury i sztuki, a także bogatą korespondencję, w tym z Zaleskim⁴⁵ (należał z nim do Towarzystwa Braci Zjednoczonych). W listach z Chile do Antoniego Edwarda Odyńca na początku lat siedemdziesiątych informował

⁴² S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 148, 150.

⁴³ *Spis (Spiess, Spiss) Stanisław, [w:] Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950*, t. 13, Wien 2010, s. 33; H. Gil, *Kult św. Teresy od Jezusa...*, dz. cyt., s. 369–371.

⁴⁴ S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański...*, dz. cyt., s. 144.

⁴⁵ *Polski słownik biograficzny*, t. 5, red. W. Konopczyński, Kraków 1939–1946, s. 313–318; M. Łoboz, *Ziemia święta Józefa Bohdana Zaleskiego*, dz. cyt., s. 50.

o przygotowaniu przekładu *Wołania duszy do swojego Boga* Świętej Teresy; miał Odyńcowi i Mickiewiczowi przesyłać przekłady jej pism⁴⁶, objawiające, że jego

[...] głęboka religijność o tendencjach mistycznych [...] nie kolidowała z [...] postępowymi ideałami społecznymi ani z rozległymi horyzontami naukowymi⁴⁷.

Przekładu dokonał Ignacy Domejko, kiedy, osiadłszy w Chili, wprawiał się w język hiszpański, a zarazem utwierdzał znakomitą znajomość swoją polszczyzny. Przed udaniem się w ostatnią podróż do St. Jago [...] ofiarował niniejszy rękopis przyjacielowi i wielbicielowi swojemu, Wincentemu Korotyńskiemu⁴⁸.

Tekst powstał więc długo przed pośmiertną publikacją, w Chile w latach 1838–1883 jako rodzaj wprawki językowej, ale jest tu z pewnością i fascynacja kulturą hiszpańską, i odmienne od codzienności zajęcie człowieka wszechstronnego, aktywnego duchowo i literacko. Książkę wydano jako pamiątkę po podziwianym pisarzu, ale miała też walor druku dewocyjnego, opublikowana w serii Dla Dusz Katolickich w formacie małego modlitewnika.

Liczne błędy edycji obciążają anonimowego wydawcę. Najwyraźniej nie znał on hiszpańskiego, konsekwentnie zapisując „Cavillo” zamiast „Castillo”; niewiele wiedział o twórczości Teresy, „najsławniejsze z dzieł mistycznych” kojarząc tylko z tytułu. Nie wiedział, jaki utwór ogłasza, zapowiadając *Twierdzą wewnętrzną*, choć podał tytuł *Medytacje i wołania duszy do swojego Boga*. Tekst zredagował niedbale. Trzeba odrzucić możliwość, że uczynił to wspomniany Korotyński, zmarły niewiele później niż Domejko poeta, dziennikarz i wydawca, samouk, ale sumienny i dbały o polszczyznę erudyta, członek redakcji czasopism wileńskich i warszawskich, tłumacz z francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego i czeskiego, współpracownik redakcji *Encyklopedii powszechnej* Samuela Orgelbranda i *Słownika języka polskiego* Maurycego Orgelbranda⁴⁹, członek redakcji wydawanego przez tego ostatniego „Tygodnika Powszechnego”. Warto jednak zwrócić uwagę na trop współpracy Korotyńskiego z M. Orgelbrandem, wydawcą o żydowskim pochodzeniu i rzymskokatolickim wyznaniu, który publikował między innymi książki religijne⁵⁰. Jego wydawnictwo zapewne otrzymało od Korotyńskiego rękopis Domeyki, choć trudno ustalić, kto go wadliwie zredagował.

⁴⁶ M. Myszor-Cieciela, *Korespondencja do Antoniego Edwarda Odyńca w Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Kronika Zamkowa” 2011, nr 1–2, s. 217, 219, 224; *Encyklopedia katolicka*, t. 4, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski i F. Gryglewicz, Lublin 1995, szp. 57; *Polski słownik biograficzny*, t. 5, dz. cyt., s. 316.

⁴⁷ *Encyklopedia katolicka*, t. 4, dz. cyt., szp. 57.

⁴⁸ *Medytacje Świętej Teresy*, dz. cyt., s. 6.

⁴⁹ *Polski słownik biograficzny*, t. 14, red. E. Rostworowski, Wrocław 1968–1969, s. 100–101.

⁵⁰ *Słownik pracowników książki polskiej*, dz. cyt., s. 644–646.

Pisma świętej Teresy, z hiszp. przeł. H.P. Kossowski, Tom I z portretem Świętej, Warszawa 1898; Tom II z rysunkiem wszystkich fundacji św. Teresy, Warszawa 1899; Tom III. Część I. Z siedmiu rycinami, Warszawa 1900 [1901]; Tom III. Część II. Z dziesięciu rysunkami, Warszawa 1903.

E IV 383; CB 159; W 106

W fundamentalnym wydaniu zbiorowym dzieła przypisywane Teresie noszą tytuły: *Księga zmiłowań Pańskich, czyli Życie Świętej Teresy napisane przez nią samą; Księga sprawozdań duchownych (Świętej Teresy sprawozdania duchowne dla spowiedników swoich); Księga fundacji; Droga doskonałości; Podniety miłości Bożej na niektóre słowa Pieśni Salomonowej przez świętą Matkę Teresę od Jezusa spisane; Twierdza wewnętrzna, czyli mieszkania dusz; Rady i przestrogi Matki Teresy od Jezusa dla córek swoich; Wołania duszy do Boga swego, czyli rozmyślenia, przez świętą Matkę Teresę od Jezusa różnymi czasy, wedle natchnienia, jakie jej Pan dawał po komunii, spisane w ciągu roku 1579. Na końcu pseudoterezjańskich Rad i przestróg znajdujemy przekład *Nada te turbe*, a w *Dodatkach* podano *Świętej Teresy pisma pomniejsze i urywki: Kartka własnoręczna, którą Święta nosiła z sobą w Brewiarzu; Profesja św. Teresy w klasztorze św. Józefa w Awili; Przemówienie świętej Teresy do zakonnic klasztoru Wcielenia w Awili, gdy już po opuszczeniu Reguły złagodzonej, z rozkazu przełożonych obejmowała rządy tego klasztoru, r. 1571; Odpowiedź Świętej na przysłane jej żartobliwe rycerskie wyzwanie duchowne; Notatka o otrzymanej łasce duchownej; O sposobie znoszenia prześladowań, aby z nich był pożytek; Patent na dopuszczenie do profesji; Krytyka czterech pism duchownych podana przez Świętą, z rozkazu biskupa awilańskiego, Alvaro de Mendoza; Przemówienie Świętej Teresy do sióstr w Waliadolidzie, gdy klasztor ten opuszczała na trzy tygodnie przed śmiercią; Ostatnie słowa Świętej do sióstr klasztoru w Albie, na krótko przed śmiercią; Modlitwa świętej Teresy („Boże mój, przedwieczna i nieskończona Miłości”).* Wydawca informuje również o *Księdze Konstytucji* i o *Sposobie wizytowania klasztorów żeńskich*, ale ich nie zamieszcza ze względu na „wyłącznie zakonny charakter” i objętość edycji.*

Autor opracowania i przekładu z hiszpańskiego to Henryk Piotr Kossowski (1828–1903), profesor seminarium duchownego w Mińsku, rektor Akademii Duchownej w Warszawie, profesor egzegezy biblijnej, biskup sufragan płocki i włocławski, doktor teologii *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego (1900). Pracowity, systematyczny teolog zostawił znaczną spuściznę: artykuły z teologii katolickiej i historii Kościoła, między innymi w *Encyklopedii Kościelnej*, kazania i mowy między innymi w „Homiletyce” i w „Przeglądzie Katolickim” – wydawanym przez Archidiecezję Warszawską periodyku, którego nakładem wyszły pisma Teresy. Przetłumaczył kilkanaście dzieł religijnych z niemieckiego, francuskiego, angielskiego i hiszpańskiego⁵¹. W *Przedmowie* dowodził za pomocą tekstów liturgicznych i bulli kanonizacyjnej, że zasadą pism Teresy nie jest doświadczenie mistyczne, ale pokora i miłość, więc autorka może być nawet dla prostych odbiorców mistrzynią pobożności. Przekład

⁵¹ *Polski słownik biograficzny*, t. 14, red. E. Rostworowski, Wrocław 1968–1969, s. 314; *Encyklopedia katolicka*, t. 9, red. A. Szostek i in., Lublin 2002, szp. 964–965.

z oryginału uważała za potrzebny wobec archaiczności i wadliwości jedyne go dostępnego tekstu z XVII wieku. Jego z założenia popularne i służące pobożności wydanie nie zawiera aparatu krytycznego, ale opiera się na edycji krytycznej – najnowszym wydaniu hiszpańskim Vicente de la Fuente *Escritos de Santa Teresa* (Madрид 1880), a w objaśnieniach historycznych posiłkuje się dość swobodnym, ale uznawanym za klasyczne wspomnianym francuskim wydaniem Bouix. Dodatki ukazują kontekst historyczny pism, ale i objawiają ten popularyzatorski charakter publikacji – to skrótkowe opracowania (np. *Główne daty chronologiczne życia św. Teresy według Bollandystów*), ryciny (np. *Plan podróży św. Teresy*) i *Pisma i dokumenty odnoszące się do życia św. Teresy* (np. *List św. Piotra z Alkantary do św. Teresy*).

Wbrew utrwalonemu przekonaniu Kossowski nie jest autorem przekładów poezji Teresy, publikowanych wielokrotnie w XX i XXI wieku. W wydaniu z lat 1898–1903 znajduje się tylko bezrymowy przekład *Niczym się nie trwóż*, nietożsamy z popularną wersją *Nada te turbe*, zatytułowany *Cierpliwość zwycięża*. Prześledzenie kolejnych wydań z XX wieku opartych na omawianej edycji pozwala stwierdzić, że poezje przełożył dopiero na potrzeby wydania dzieł mniejszych w 1944 roku ojciec Bernard od Matki Bożej Smyrak (1910–1980), uchodzący za redaktora tekstów Kossowskiego. Błędna atrybucja przekładu ma źródło w wydaniu z 1962 roku, opartym na rzadkiej edycji z lat 1939–1944, opartej z kolei na wydaniu Kossowskiego. W 1962 roku ojciec Michał od Jezusa Maryi Józefa stwierdził w przedmowie, że poezje Teresy wychodzą „po raz trzeci w mowie naszego języka”⁵², co jest błędną modyfikacją słów Smyraka z 1944 roku: „po raz pierwszy w mowie naszego języka”⁵³. Może redaktora w 1962 roku zmyliła informacja o nieznanym dziś tomie *Tęsknota za życiem wiecznym i inne poezje* (Kraków 1943), a może strona tytułowa i przedmowa w tomie 1 z 1939 roku, gdzie nie ma mowy o przekładzie Smyraka (zapewne nie planowano wówczas uzupełniania zbioru Kossowskiego o przekład poezji). Jednak strony tytułowe i przedmowa w tomie V z 1944 roku nie pozostawiają wątpliwości:

[...] na podstawie przekładu ks. biskupa Henryka Kossowskiego opracował i własnym przekładem uzupełnił według hiszpańskiego krytycznego wydania dzieł świętej Teresy o. Bernard od Matki Bożej karmelita bosy.

W 1962 roku zasugerowano, że uzupełnienia Smyraka miały charakter redakcyjny, a w 1997 roku nazwano je adiustacją językową i przypisano wszystkie przekłady Kossowskiemu⁵⁴; cień niepewności można wyczuć w *Słowie wstępnym* do tomu 1 *Dzieł wszystkich* w nowym przekładzie z 2007 roku⁵⁵, jednak błędną atrybucję utwierdziły *Noty edytorskie* w *Dziełach mniejszych* z 2009 i 2014 roku; błąd

⁵² Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 1, przeł. H.P. Kossowski, przejrzał i uzup. Bernard od Matki Bożej [Smyrak], [red. S. Ruszczycki], Kraków 1962, s. 8.

⁵³ Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 5, dz. cyt.

⁵⁴ Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 1, przeł. H.P. Kossowski, [red. S. Ruszczycki, przejrzał i uzup. wg hiszp. kryt. oryginału, wstęp M. Machejek], Kraków 1997, s. 59–61.

⁵⁵ M. Stankiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] Teresa od Jezusa, *Księga mojego życia (Autobiografia)*, wprov., przypisy i marginalia T. Alvarez i in., Poznań 2007, s. 5–6.

powtórzyła nota *Od tłumacza* nowego przekładu poezji w 2015 roku⁵⁶. Pamięć o roli Smyraka zachowała się chyba tylko w jego stronach rodzinnych:

Szczególną jego zasługę stanowi przyswojenie ojczystemu językowi w nowych przekładach pism hiszpańskich mistyków, doktorów Kościoła: św. Teresy od Jezusa (5 tomów) i Jana od Krzyża⁵⁷.

Czas na właściwe przypisanie najpopularniejszego przekładu poezji Teresy tłumaczowi, do którego także odnoszą się wypowiedziane o Kossowskim słowa:

[...] na tekście przez niego tłumaczonym wychowało się kilka pokoleń polskich karmelitów i karmelitanek bosych, z tego tekstu korzystały rzesze ludzi – duchownych i świeckich – pragnących zaczerpnąć z duchowej nauki św. Teresy⁵⁸.

To również ważki fakt z dziejów polskiej recepcji jej dzieła: większość poezji spolszczono dopiero w połowie XX wieku.

Ponadto wydania z XX wieku nie prezentują dokładnie tekstu Kossowskiego, ale jego wersje zredagowane, na przykład edytor *Drogi doskonałości* ingerował w terminologię teologiczno-mistyczną, bo Kossowski:

[...] kontemplację oddawał po polsku przez bogomyślność, a termin ten jest zbyt ogólny, aby należycie wyrazić bardzo określony akt życia duchowego [...]; zastąpiłszy go więc wszędzie z łaciny przejętym terminem kontemplacja, sądząc, że ma on już prawo obywatelstwa w naszym języku, skoro go i Nuceryn w XVII i Bohusz Szyszko w XIX w. w swych przekładach używali [podkr. aut.]⁵⁹.

Niezależnie od oceny szczegółowych decyzji Kossowski ukazuje się tu jako ambitny tłumacz, czasem odważnie zrywający z rozwiązaniami stosowanymi od XVII wieku. *Casus* „bogomyślności” sugeruje, że przyświecała mu idea terminologii rodzimej, opartej na polskich źródłosłowach i tradycji, skoro zamiast oczywistej „kontemplacji”, zapożyczony z łaciny i bliskiej brzmieniowo oryginałowi, używał słowa staropolskiego.

Listy świętej Teresy, przeł. H.P. Kossowski, „Kwartalnik Teologiczny. Czasopismo poświęcone wiedzy katolickiej” 1907, z. 1–4 [Warszawa], s. 190–273.

E nie obejmuje; C nie notuje; W nie notuje

W „Kwartalniku Teologicznym” ogłoszono przekład 41 listów Teresy, tłumaczonych przez Kossowskiego z hiszpańskiego (według wydania de La Fuente z 1881 r.) i z francuskiego (na podstawie zawierającej teksty później odkryte edycji karmelity

⁵⁶ Teresa od Jezusa, *Dzieła mniejsze*, dz. cyt. s. 8; teźże, *Dzieła mniejsze*, z hiszp. przełożył H.P. Kossowski, wyd. 5, Kraków 2014, s. 8–9; teźże, *Poezje – Poesías*, przeł. M. Szafranska-Brandt, Kraków 2015, s. 194.

⁵⁷ *Słowo o maryjnym piewcy*, oprac. H. Spyrka, współpr. E. i S. Basiura, „Rocznik Babio-górski”, t. 3: 2001.

⁵⁸ M. Stankiewicz, *Słowo wstępne*, dz. cyt., s. 6.

⁵⁹ Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, przeł. J. Woroniecki, Poznań 1924, s. XXX–XXXI.

Grzegorza od Świętego Józefa: *Lettres de Sainte Thérèse de Jesus, Reformatrice du Carmel. Traduction augmentée de plus de 70 Lettres et 450 fragments*, Paris 1900), publikowanych w przekonaniu o ich znaczeniu w spuściźnie Świętej jako szczegółowego objaśnienia jej dzieł i życia. Można tę zapomnianą edycję listów uznać za tom IV *Pism* opracowanych przez Kossowskiego. Datowana w 1903 roku *Przedmowa tłumacza* (zmarł 2 maja 1903) zapowiadała wydanie trzech tomów korespondencji, a redakcja periodyku dopowiadała, że „Dla braku środków” ogłasza listy „tymczasem na łamach »Kwartalnika«, zanim okoliczności pozwolą kiedyś przystąpić do ich wydania książkowego”⁶⁰ – do czego nie doszło; przekład Kossowskiego włączył do *Dzieł* w 1944 roku Smyrak, dodając kilka listów w swoim tłumaczeniu⁶¹.

Słowa pociechy św. Teresy, które miała w swoim brewiarzu, [w: Pieśni do Świętej Teresy i Świętego Jana], Linz, b.r. [po 1908], s. 15.

E nie notuje; C nie notuje; W 63

Datowana w katalogu Biblioteki Narodowej (jako *Pieśń do św. Teresy*) „po 1813 r.” broszura bez karty tytułowej, z ryciną ze Świętą Teresą na okładce, zawiera cztery pieśni religijne z nią związane, między innymi *Słowa pociechy św. Teresy, które miała w swoim brewiarzu* („Niczego nie masz się lękać”) – anonimowy nierymowany przekład *Nada te turbe*.

Wydana nakładem „Stowarzyszenia św. Teresy w Linczu” w „Drukarni akademickiej w Linczu” publikacja ma *Imprimatur* sygnowane w Linzu i opatrzone datą 2 czerwca 1813 roku, niewiarygodną wobec kształtu wydawniczego; Wanat podał w bibliografii: „(1913)”⁶². Podpis: „Balth. Scherndl Cancellarius” pozwala zweryfikować datę: Balthasar Scherndl (1864–1922), duchowny związany z Linczem od studiów w Kolegium Teologicznym w 1883 roku i piastujący funkcje w tamtejszej diecezji, został kanclerzem w 1908 roku⁶³, a więc książeczkę drukowano po roku 1908. W *Imprimatur* musi być błąd drukarski. Także nazwa nakładcy wskazuje na druk przynajmniej u schyłku XIX wieku. W 1882 roku biskup Salamanki założył Stowarzyszenie modlących się za potrzeby Kościoła i Ojca Świętego pod wezwaniem Świętej Teresy, wkrótce poparte przez Leona XIII, potem Piusa X i licznych biskupów; w 1884 roku przeszczepiono je do Niemiec i Austro-Węgier, gdzie w 1898 roku jego statuty zatwierdziły władze cywilne. W końcu XIX wieku działało na terenie Galicji – jego statut po polsku wydano nakładem Stowarzyszenia Świętej Teresy w 1898 i 1914 roku. Linz, gdzie Karmel męski utrzymał się mimo kasat w XVIII wieku, a żeński powrócił w 1860 roku, stał się w połowie XIX wieku ośrodkiem odrodzenia zakonu także dla prowincji polskiej⁶⁴.

⁶⁰ *Listy świętej Teresy*, dz. cyt., s. 190.

⁶¹ Teresa od Jezusa, *Dzieła*, t. 5, dz. cyt., s. 47–48; tejże, *Listy*, oprac. J.E. Bielecki, Kraków 2008, s. 49–50.

⁶² B. Wanat, *Bibliografia*, dz. cyt., s. 388.

⁶³ *Österreichische Biographische Lexikon 1815–1950*, t. 10, Wien 1999, s. 91.

⁶⁴ H. Gil, *Kult św. Teresy od Jezusa...*, dz. cyt., s. 377; P. Ferko, *Karmel Świętorodziny w Linz, „Na Karmel”* 2013, nr 1, s. 6–7.

Tekstami Świętej Teresy o największej popularności na ziemiach polskich w XIX wieku były *Glosa* i *Exclamaciones*. Dwa różne spolszczenia fragmentów *Wolań* otwierają w 1843 roku polską bibliografię terezańską po XVII wieku, pełne przekłady opublikowano w 1856 i 1904 roku (drugi powstał zapewne w latach 70.), wreszcie dziełko znalazło się w zbiorze Kossowskiego. *Glosa* też wkroczyła w polski XIX wiek w 1843 roku pojawiła się w 1856, 1870, 1877, 1882, 1883 i 1898 roku oraz w 1858 i 1862 roku w świetnej parafrazie; zawsze to tekst częściowo autentyczny, obejmujący głosę Jana od Krzyża. Dwa razy tłumaczono nieautentyczne *Rozmyślenia nad Ojciec nasz* (1845, 1856). *Droga doskonałości* wyszła po polsku w 1846 roku, potem u Kossowskiego. Autobiografię opublikowano przed nim tylko raz, w skrócie (1863). Fragment jednego *Sprawozdania* wyszedł jako list (1857); *Sprawozdania* i wybór listów przyniosły dopiero edycje Kossowskiego (1898–1903, 1907). *Twierdzy wewnętrznej* nie tłumaczono ani razu od XVII wieku do zbioru Kossowskiego, jedynie w 1854 roku przedrukowano wypisy z niej i z innych pism z wydania z XVII wieku. Z poezji prócz *Glosy* ogłoszono w 1843 roku przekład *Vuestra soy, para Vos nací*, a w 1870 i 1877 (obok dwóch wierszy nieautentycznych) *Oh hermosura que excedéis* i *Nada te turbe*, które wyszły także w zbiorze Kossowskiego, w 1882, 1904 i po 1908 roku. Pozostałe poezje przetłumaczono i wydano dopiero w 1944 roku.

Choć od 1843 roku postulowano przekład z oryginału, większości tłumaczeń dokonano w XIX wieku na pewno lub prawdopodobnie z francuskiego. *Drogę doskonałości* przełożono z łaciny, a „sumariusz” cytatów to przedruk dawnego przekładu z włoskiego. Z hiszpańskiego przed Kossowskim przetłumaczono fragment *Exclamationes* i dwie glosy w 1843 roku, wybór poezji w 1870, *Głosę* w 1898 i znów *Exclamationes* w 1904 roku.

W latach 1843–1857 i od 1898 roku większość przekładów wydawano w Warszawie (dwa w Wilnie), a w latach 1858–1898 – w Krakowie (raz we Lwowie). Najwięcej inicjatyw translatorsko-wydawniczych przypada na okres dojrzałego romantyzmu i wiąże się z romantyczną formacją ideowo-artystyczną (Siemieński, Domeyko), z jej fascynacją duchowością i mistycyzmem, poszukiwaniami filozoficzno-teologicznymi, skłonnością do ekspresji i dramatyzmu. Teksty Świętej trafiają na warsztat poetów (Kraśiński, Siemieński, może Zaleski), filozofów katolickich (Hołowiński, Ziemięcka), pisarzy o między innymi filologicznych zainteresowaniach (Bohusz Szyszko, Domeyko), pobożnych pań (Łuszczewska, Szemiothowa). Między autorami istnieją powiązania (Hołowiński – Ziemięcka – „Alleluja”; Zaleski – Siemieński – Domeyko). Najpopularniejsze wówczas w Polsce pisma Teresy mają charakter modlitewny i mogą być używane w indywidualnej pobożności; czytelnicy mają zobaczyć w Świętej wzór życia religijnego. Po czasie zmniejszonego zainteresowania, choć podtrzymanego przez jubileusz 1882 roku, który zaktywizował środowisko Karmelu (Zenopolska, Spis), powraca fascynacja Teresą w młodopolskich poszukiwaniach transcendencji (Miciński). Wreszcie na progu XX wieku dzieło Kossowskiego (nieco przecenione w odniesieniu do poezji) połączyło studia nad

teologią mistyczną, ujęcie historyczne, dążenie do filologicznej wierności i duszpasterski zamysł ukazywania Mistrzyni życia duchowego.

Nineteenth-century editions of Polish translations of works by Saint Teresa of Ávila

Abstract

From the 1840's to the end of the 19th century more than twenty editions of Polish translations of texts by Saint Teresa of Ávila, as well as the ones attributed to her, were released. It was attempted to popularise her works, information about her life and thought, as well as the cult of her, knowledge about Christian mysticism and the revival of religious life. Two important bibliographies presenting the reception of Teresa in Poland: one by Stefania Ciesielska-Borkowska (1939) and the other one by Benignus Wanat (1972) require complementing and corrections, which should find reflection in contemporary editions and catalogues. The paper presents all the editions of works by Teresa (fragments, all works, collections of works, as well as paraphrases), released in Polish in the 19th-century books and periodicals. It corrects the mistakes in bibliographical descriptions, which result from mistakes in the publications themselves, as well as errors in attribution. It refers to the authorship of anonymous translations and their undetermined bases, it characterises briefly the environments in which Saint Teresa's works were translated and published. It presents the religious, literary, social and scientific purposes accompanying the texts by Teresa, as well as translation, editorial and ideological assumptions. It shows the editions of Saint Teresa's texts in translations or paraphrases by: Sebastian Nucerin, Ignacy Hołowiński, Nina Łuszczewska, Eleonora Ziemięcka, Michał Bohusz Szyszko, Eleonora z Paprockich Szemiothowa, Zygmunt Krasieński, Lucjan Siemieński, Ignacy Domeyko, Karmela Wiktima od Jezusa (Amalia Zenopolska), Tadeusz Miciński, Henryk Piotr Kossowski, as well as anonymous translators.

Słowa kluczowe: Święta Teresa z Ávili, przekład, związki polsko-hiszpańskie, XIX wiek

Keywords: Saint Teresa of Ávila, translation, Polish-Spanish links, 19th century

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.21

Renata Stachura-Lupa

ORCID 0000-0003-4962-962X

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Z dziejów recepcji Luisa Vaz de Camõesa w Polsce: Adam Bełcikowski czyta *Luzjady*

Recepcja poematu Camõesa *Os Lusíadas*¹ w Polsce wiąże się z próbami jego uprzyśtępnienia polskiemu czytelnikowi. Aż do lat dziewięćdziesiątych XIX wieku dzieło Portugalczyka czytano w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego z 1790 roku, wzorowanym na francuskim tłumaczeniu Jeana-François de La Harpe'a i Vaguette'a d'Hermilly'ego (1776)². Sto lat później, w 1890 roku, na polskim rynku pojawił się przekład Zofii z Mańkowskich Trzeszczkowskiej, opublikowany w Warszawie nakładem i w drukarni Salomona (Franciszka Salezego) Lewentala, w serii Biblioteka Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej: Literatura Portugalska. Trzeszczkowska, kresowianka, żona oficera służącego w wojsku rosyjskim, tłumaczka i poetka, ukrywająca się za męskim pseudonimem Adam M-ski, przekładała na język polski dzieła literatury światowej, między innymi Alphonse'a de Lamartine'a, George'a Byrona, Wiktora Hugo i Charles'a Baudelaire'a³. Osobne wydanie *Luzjad* w jej tłumaczeniu poprzedził druk fragmentów w „Tygodniku Ilustrowanym” – *Pieśni I* (1884, nr 59) i *Pieśni IV* (1885, nr 140)⁴. Początkowo całość miała się ukazać

¹ W języku polskim nazwisko poety jeszcze w XIX wieku zapisywano różnie: *Camoens*, *Kamoens*. Z kolei tytuł jego poematu funkcjonuje w polskich tłumaczeniach jako *Luzjada* (przeł. Jacek Idzi Przybylski), *Luzjady* (przeł. Zofia z Mańkowskich Trzeszczkowska), *Luzytańczycy (Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przekładach, t. 2: Czasy nowożytne, zebrał Piotr Chmielowski i Edward Grabowski, Warszawa 1896)* lub *Luzytanie* (przeł. Ireneusz Kania). Pisownię oryginalną zachowano w tytułach utworów, w cytatach uwspółcześniono.

² Mniejsze oddziaływanie na polskiego czytelnika miał emigracyjny przekład Dionizego Piotrowskiego z 1875 roku.

³ Więcej o Trzeszczkowskiej zob.: G. Legutko, *Maska i twarz... Rzecz o autokreacji Zofii Trzeszczkowskiej*, [w:] *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, red. K. Stępnik i M. Gabryś, Lublin 2006, s. 61–74.

⁴ We wstępie do *Luzjad* Trzeszczkowska pisała: „Przed kilku laty »Tygodnik Ilustrowany« zamieścił dwa ustępy z mojego przekładu z kilku słowy życzliwej oceny od redakcji. Przychylnie zdanie takiego znawcy, jakim był ówczesny redaktor »Tygodnika«, p. Jenike, było mi wielką zachętą, podniętą do pracy śród licznych trudności; jego też łaskawym wskazówkom

w bezpłatnym dodatku do warszawskiego „Życia”, które od 1887 roku redagował zaprzyjaźniony z tłumaczką Zenon Przesmycki (Miriam). Projekt nie doszedł jednak do skutku, co miało związek z odejściem Miriam z redakcji, zmianą wydawcy, a w konsekwencji i polityki wydawniczej periodyku⁵.

Pojawienie się nowego tłumaczenia poematu Camõesa na język polski nie uszło uwadze ówczesnych krytyków i redaktorów periodyków literackich. Anonse reklamowe zachęcały do nabywania dzieła, pozycję odnotowywano w spisach nowości wydawniczych, w kronikach literackich, przeglądach piśmiennictwa, bibliografiach. Krytycy byli zgodni co do zasadności podjętego przez Trzeszczkowską trudu: jak przekonywano, poemat Camõesa, jak i literatura portugalska w ogóle, mimo wysiłków grona jej miłośników i popularyzatorów pozostają nieznanne polskiemu czytelnikowi, a przekład Przybylskiego – jako przestarzały – od dawna już nie spełnia swojej funkcji. Zastrzeżenia wzbudzała jedynie jakość tłumaczenia⁶, a także wiarygodność podanych przez Trzeszczkowską we wstępie informacji biograficznych o autorze. Kreśląc biografię Camõesa, tłumaczka posiłkowała się, jak sama przyznała, pracą francuskiego filologa, profesora Collège Sainte-Barbe w Paryżu, Clovisa Lamarre’a *Camoens et les Lusiades. Étude biographique, historique et littéraire, suivie du poëme annoté* (Paris 1878). Na nowsze, bardziej aktualne źródła: Joségo Marii Latina Coelho *Luis de Camoens* (Lisboa 1880) i Richarda Francis Burtona *Camoens: His Life and His “Lusiades”. A Commentary* (London 1881) wskazywał w „Bibliotece Warszawskiej” inny tłumacz literatury hiszpańskiej, portugalskiej i francuskiej, Julian Adolf Świącicki⁷. Trzeszczkowska posłużyła się w tłumaczeniu jedenastozgłoskową rymowaną oktawą, w funkcji archaizacyjnej wykorzystwała elementy języka kresowego⁸.

W Polsce w drugiej połowie XIX wieku recepcja Camõesa pozostawała pod wpływem tradycji romantycznej. Romantycy, zacierając granicę między autorem

nie mała zawdzięczam” (A. M-ski, *Kilka słów o życiu autora*, [w:] L. Camoens, *Luzjady. Epos w dziesięciu pieśniach z oryginału portugalskiego*, przełożył, objaśnieniami i życiorysem opatrzył Adam M-ski, Warszawa 1890, s. 15).

⁵ Okoliczności nieudanej współpracy poetki z warszawskim „Życiem” przedstawia Aleksandra Błasicka (Kasica) w artykule „Wygórowany idealizm” czy „handel księgarski”? *Dwugłos korespondencyjny Zofii Trzeszczkowskiej i Stanisława Marka Rzętkowskiego o publikacji przekładu „Luzjad”, „Napis”* 2015, nr 21, s. 277–284.

⁶ Analizie filologicznej przekładu swoje artykuły poświęcili m.in.: Julian Adolf Świącicki ([rec.] *Luiz Camoens Luzjady, epos w dziesięciu pieśniach z oryginału portugalskiego przełożył, objaśnieniami i życiorysem autora opatrzył Adam M-ski*. Warszawa. Nakład S. Lewentala r. 1890, „Biblioteka Warszawska” 1890, t. 4, s. 461–469), Edward Porębowicz ([rec.] *Rozbiory i sprawozdania. Biblioteka Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej. Luiz Camoens, Luzjady. Przełożył Adam M-ski*, Warszawa, S. Lewental, 1890, „Ateneum” 1891, t. 1, s. 396–400) i po części Ignacy Matuszewski (*Przeglądy literackie. Poemat bohaterski z czasów Odrodzenia*, „Przegląd Tygodniowy” 1890, nr 46, s. 547–548).

⁷ J.A. Świącicki, [rec.] *Luiz Camoens...*, dz. cyt., s. 461.

⁸ Zob.: M. Strzałkowa, *Z dziejów Camõesa w Polsce (1572–1972)*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1972, z. 4, 384.

a dziełem, utrwalili legendę poety jako geniusza-samotnika, żeglarza, żołnierza i buntownika, wrażliwego na piękno przyrody – groźnej i egzotycznej, któremu przyszło umrzeć w ubóstwie i zapomnieniu. „Wszystko w tej biografii wydawało się znaczące i figuralne w stosunku do romantycznych życiorysów »niepokornych«”⁹ – zauważa Józef Bachórz. Szczególnie mocno akcentowano patriotyczno-narodowy charakter *Luzjad*. W poemacie dopatrywano się wyrazu ducha narodowego Portugalczyków, którym przypisywano waleczność, umiłowanie wolności i przygody, wreszcie – misję obrony chrześcijaństwa przed naporem niewiernych¹⁰. Tropem romantyków podążyli krytycy pozytywistyczni. Jak pisze Ewa Milewska, Camões uczył „bohaterstwa i miłości ojczyzny [...]. Za te same wartości wysoko cenili *Luzjady* wszyscy polscy krytycy dziewiętnastowieczni, bez względu na różnice w ocenach artystycznych, uwarunkowane reprezentowaną estetyką”¹¹. W 1880 roku prasa w Polsce uczciła trzechsetlecie śmierci poety, publikując artykuły przybliżające jego twórczość i biografię. W „Bibliotece Warszawskiej” sylwetkę poety przedstawiał i poemat analizował Kazimierz Kaszewski¹², w „Ateneum” – Edward Grabowski (w swoim artykule wykorzystał pracę Karla von Reinhardstoettnera „*Os Lusíadas*” de Camões, Strassbourg 1874)¹³, w „Nowinach” – Albert Lindner¹⁴. Pomniejsze studia znalazły się w prasie dla kobiet i dla dzieci, między innymi w „Nowych Modach Paryskich”¹⁵.

Studium Adama Bełcikowskiego o *Luzjadach* Camõesa ukazało się w 1891 roku na łamach krakowskiej „Nowej Reformy” (nr 26–27, 29–32, 35–37). Bełcikowski nie znał języka portugalskiego i nie specjalizował się w badaniach nad literaturą obcą. Zastąpił jako dramaturg i historyk literatury, badacz literatury staropolskiej i romantycznej. Pracował w Bibliotece Jagiellońskiej, w młodości wykładał w warszawskiej Szkole Głównej, na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Muzeum Techniczno-Przemysłowym i na Wyższych Kursach dla Kobiet Adriana Baranieckiego. W 1887 roku świętował jubileusz 25-lecia pracy naukowo-artystycznej. Uroczystość, zorganizowaną przez krakowskie Koło Artystyczno-Literackie w Sukiennicach i w teatrze miejskim, poprzedziło wydanie prac historycznoliterackich jubilat, opatrzone

⁹ J. Bachórz, *Z dziejów polskiej sławy Luisa Comõesa w XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 54.

¹⁰ Recepcje *Luzjad* w Polsce przedstawiają m.in.: E. Milewska, *Związki kulturalne i literackie polsko-portugalskie w XVI–XIX wieku*, Warszawa 1991; J. Bachórz, *Z dziejów polskiej sławy...*, dz. cyt., s. 44–60; A. Kalewska, *Camões czyli tryumf epiki*, Warszawa 1999, s. 127–148; M. Bąk, *Mesjanizm Camõesa (po polsku)*, „Świat i Słowo”, t. 35: 2020, s. 41–50.

¹¹ E. Milewska, *Związki kulturalne i literackie...*, dz. cyt., s. 127.

¹² Zob.: K. Kaszewski, *Luis Camoens i jego dzieło (Notatka biograficzno-literacka)*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 3, s. 203–240.

¹³ Zob.: E. Grabowski, *Ludwik Kamoens (Luis de Camões) jako śpiewak Luzjady*, „Ateneum” 1880, t. 4, s. 34–50.

¹⁴ Zob.: A. Lindner, *Jubilat Portugalii*, „Nowiny” 1879, nr 93, s. 2–3.

¹⁵ Zob.: *Z życia poety. Rys historyczny przez Jana Thorau*, przeł. M. Rybicka, „Nowe Mody Paryskie” 1881, nr 16, s. 4–5. Z prasy dziecięcej warto odnotować wcześniejsze próby przybliżenia młodym czytelnikom sylwetki poety – [anon.], *Camoens*, „Przyjaciel Dzieci” 1867, nr 306, s. 41–42.

komentarzem krytycznym skreślonym przez Piotra Chmielowskiego (*Ze studiów nad literaturą polską*. Wydanie ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej autora, Warszawa 1886). W 1890 roku monografia Bełcikowskiego *Księdza Stanisława Grochowskiego żywot i pisma* zwyciężyła w konkursie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu¹⁶. W badaniach literackich Bełcikowski pozostał wierny tendencjom swojej epoki. W literaturze doszukiwał się przejawów ducha narodowego i wpływów momentu dziejowego, proces historycznoliteracki wiązał z postępem. Analizując poszczególne dzieła literackie, koncentrował się na ich genezie, zwłaszcza na uwarunkowaniach biograficznych i wpływie epoki, by następnie na podstawie materiału literackiego odtworzyć portret wewnętrzny danego autora. W ślad za francuskimi portrecistami Charles'em Augustinem Sainte-Beuve'em i Hippolyte'em Taine'em, kreśląc sylwetkę pisarza, zmierzał do ustalenia dominanty osobowościowej, która wpłynęła zarówno na jego poglądy czy wybory życiowe, jak i na twórczość.

W szkicu o Camõesie Bełcikowski podążał drogami romantyków. W poecie widział geniusza, jednostkę wyjątkową i niepokorną, o silnej indywidualności, w poemacie – pierwszą w dziejach próbę stworzenia epepei narodowej, zrywającej z tradycją eposu klasycznego. Zarys biografii Camõesa ogniskował wokół jego cech psychologicznych, postawy duchowej. Nie podawał faktów biograficznych i dat, być może nie będąc pewnym ich wiarygodności, nie trzymał się chronologii. Poemat oceniał jako nowatorski i nowoczesny wobec zastanej przez poetę tradycji eposu klasycznego, na co, jak dowodził, miały wskazywać: zastąpienie bohatera indywidualnego zbiorowym (naród portugalski), obecność liryzmu motywowanego uczuciem patriotycznym, a także umiłowaniem cnoty i bohaterstwa, wreszcie – cel nadrzędny, jaki przyświecał twórcy: opiewanie niewielkiej Portugalii, która dzięki „szalonej odwadze, zręczności i poświęceniu” portugalskich żeglarzy zdołała podbić dalekie lądy, otwierając sobie nowe szlaki handlowe i dostęp do „nieprzeliczonych skarbów”. W przeciwieństwie do Juliana Adolfa Świącickiego, Edwarda Porębowicza czy Ignacego Matuszewskiego Bełcikowski nie podjął się oceny przekładu Trzeszczkowskiej, nie czując się, z racji niezajomości portugalskiego, wystarczająco kompetentny, powtórzył jedynie zarzuty, jakie już wcześniej pod adresem tłumaczki formułowali inni krytycy (m.in. o miejscami zbyt daleko idącej swobodzie wobec oryginału), a następnie podzielił się swoimi wrażeniami z lektury.

Dalsza część recenzji Bełcikowskiego jest już właściwie streszczeniem okraszonym cytatami. Krytyk usiłuje przybliżyć odbiorcom treść poematu, opowiada jego fabułę, tylko z rzadka pozwala sobie na dygresję czy wartościujący komentarz. Tak dzieje się na przykład, gdy pojawia się kwestia etycznej oceny konkwistadorskich zapędów Portugalczyków, których efektem było odbieranie wolności innym narodom. Bełcikowski, przedstawiciel narodu podbitego, śniącego o niepodległości, zdaje sobie sprawę z dwuznaczności portugalskiej polityki kolonialnej, zarazem jednak wskazuje na istnienie w samym poemacie akcentów świadczących o wrażliwości

¹⁶ Biografia poety zob.: R. Stachura, *Adam Bełcikowski – pisarz i historyk literatury*, Kraków 2005, s. 10–83.

Camõesa na cierpienie kolonizowanych. Znajomość dawnego eposu: od Wergiliusza, Dantego, Tassa i Ariosta po twórców rodzimych, z Samuelem Twardowskim na czele, ułatwiła Bełcikowskiemu zrozumienie konwencji gatunkowej *Luzjad* jako eposu historyczno-mitycznego¹⁷. Krytyk docenia erudycję poety, z uznaniem pisze o jego umiejętności łączenia poezji z historią i w porównaniu do krytyków pokroju Euzebiusza Słowackiego¹⁸, a pod koniec XIX wieku Matuszewskiego¹⁹, zdaje się wykazywać większą pobłażliwość wobec dłużyzn czy niekonsekwencji wynikających z przemieszania mitologii pogańskiej z chrześcijańską. Tak jak romantycy, poza historycznością i narodowością, umiłowanie ojczyzny, za szczególnie wartościowe w *Luzjadach* uznaje opisy oceanu i historię księżniczki Inês de Castro, pochyła się nad kwestią alegoryczności motywu Wyspy Miłości (krytycznie ocenia pojawienie się w samym tekście fragmentu objaśniającego znaczenie alegorii), chwali kompozycję poematu. Pod koniec swoich rozważań jako dominantę osobowościową Camõesa, a zarazem cechę konstytuującą artyzm jego poematu, wskazuje liryzm.

Recenzję Bełcikowskiego zamyka dygresja poświęcona polskiej epice rycerskiej XVI i XVII wieku. Oto mimo sprzyjających warunków historycznych, zwłaszcza w XVII wieku, który obfitował w wypadki rozbudzające wśród Polaków nastroje religijno-rycerskie, epos staropolski nie zdołał wznieść się na wyżyny eposu portugalskiego i wejść do literatury powszechnej. Próbowano wielu, ale żaden z polskich autorów nie dorównał Camõesowi.

Zasady wydania. Pisownię uwspółcześniono (zmodernizowano m.in. końcówki fleksyjne, pisownię przeczenia *nie* i interpunkcję). Nazwisko poety zapisano w formie *Camões* (Bełcikowski używa dominującego w XIX wieku wariantu *Camoens*). Nazwy własne występujące w poemacie zapisano zgodnie z tłumaczeniem M-skiego (Trzeszczkowskiej).

Bibliografia

- [anon.], *Camoens*, „Przyjaciel Dzieci” 1867, nr 306, s. 41–42.
- Bachórz J., *Z dziejów polskiej sławy Luisa Comõesa w XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 43–60.
- Bąk M., *Mesjanizm Camõesa (po polsku)*, „Świat i Słowo”, t. 35: 2020, s. 41–50.
- Błasicka (Kasica) A., „Wygórowany idealizm” czy „handel księgarski”? *Dwugłos korespondencyjny Zofii Trzeszczkowskiej i Stanisława Marka Rzętkowskiego o publikacji przekładu „Luzjad”, „Napis”* 2015, nr 21, s. 277–284.
- Camoens L., *Luzjady. Epos w dziesięciu pieśniach z oryginału portugalskiego*, przełożył, objaśnieniami i życiorysem opatrzył Adam M-ski, Warszawa 1890.

¹⁷ O przynależności gatunkowej poematu Camõesa zob.: A. Kalewska, *Camões czyli tryumf epiki*, dz. cyt., s. 33–46.

¹⁸ Zob.: J. Bachórz, *Z dziejów polskiej sławy...*, dz. cyt., s. 46–47.

¹⁹ Matuszewski (dz. cyt., s. 548) pisze: „Aparatowi mitologicznemu Camõesa atoli brak wewnętrznej prawdy i jednolitości. [...] Stąd powstaje dziwaczna i zabawna płatanina motywów”.

- Grabowski E., *Ludwik Kamoens (Luis de Camões) jako śpiewak Luzjady*, „Ateneum” 1880, t. 4, s. 34–50.
- Kalewska A., *Camões czyli tryumf epiki*, Warszawa 1999.
- Kaszewski K., *Luis Camoens i jego dzieło (Notatka biograficzno-literacka)*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 3, s. 203–240.
- Legutko G., *Maska i twarz... Rzecz o autokreacji Zofii Trzszczkowskiej*, [w:] *Krag pisarek heroicznych*, red. K. Stępnik i M. Gabryś, Lublin 2006, s. 61–74.
- Lindner A., *Jubilat Portugalii*, „Nowiny” 1879, nr 93, s. 2–3.
- Matuszewski I., *Przeglądy literackie. Poemat bohaterski z czasów Odrodzenia*, „Przegląd Tygodniowy” 1890, nr 46, s. 547–548.
- Milewska E., *Związki kulturalne i literackie polsko-portugalskie w XVI–XIX wieku*, Warszawa 1991.
- Porębowicz E., [rec.] *Rozbiory i sprawozdania. Biblioteka Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej. Luiz Camoens „Luzjady”, przełożył Adam M-ski...*, „Ateneum” 1891, t. 1, s. 396–400.
- Stachura R., *Adam Bełcikowski – pisarz i historyk literatury*, Kraków 2005.
- Strzałkowa M., *Z dziejów Camõesa w Polsce (1572–1972)*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1972, z. 4, 377–387.
- Święcicki J.A., [rec.] *Luiz Camoens, „Luzjady”, epos w dziesięciu pieśniach z oryginału portugalskiego przełożył, objaśnieniami i życiorysem autora opatrzył Adam M-ski...*, „Biblioteka Warszawska” 1890, t. 4, s. 461–469.
- Z życia poety. Rys historyczny przez Jana Thorau*, przeł. M. Rybicka, „Nowe Mody Paryskie” 1881, nr 16, s. 4–5.

From the history of reception of Luis Vaz de Camões in Poland: Adam Bełcikowski reads *Luzjady* [*The Lusíads*]

Abstract

The paper presents Adam Bełcikowski's study about *Os Lusíadas* by Luis Vaz de Camões. Bełcikowski's text was issued in „Nowa Reforma” in Krakow (1891, nos. 26–27, 29–32, 35–37), soon after the release of the translation of *The Lusíads* into Polish by Zofia Trzszczkowska (Adam M-ski) on the Polish book market. The critic made an attempt at familiarising the Polish reader with the poem, indicating its ideological-artistic value.

Słowa kluczowe: Luis Vaz de Camões, Zofia Trzszczkowska (Adam M-ski), Adam Bełcikowski, związki polsko-portugalskie

Keywords: Luis Vaz de Camões, Zofia Trzszczkowska (Adam M-ski), Adam Bełcikowski, Polish-Portuguese connections

Adam Bełcikowski

Luzjady Camõesa

Biedny Camões!... Uczył się, skończył uniwersytet, bił się za ojczyznę, stracił oko od kuli mauretańskiej, pływał po wszystkich morzach Afryki i Azji, napisał poemat, bez którego świat by nie wiedział, że istnieje jakaś portugalska literatura, i za to wszystko taką tylko otrzymał nagrodę, że w szesnaście lat po śmierci przyjacielska ręka położyła mu na nagrobku napis: *Żył w ubóstwie i nędzy i umarł tak samo...*

Przyjacielska to w istocie była ręka i mądra, i sprawiedliwa, która te słowa na wieczną pamiątkę wyryć kazała. Gdyby Camões sam sobie kładł napis na grobie, pewnie by innego nie położył, taki to napis dumny i pełen godności. Poeta zza grobu zdaje się nim przemawiać do swych niewdzięcznych rodaków i świata, który go uszanować i uczcić nie umiał: dałem wam wszystko, co mogłem, zrobiłem wam podarunek prawdziwie monarszy, a od was za to nie dostałem nic – ja jestem waszym dobroczyńcą, a wy moimi dłużnikami, niezdolnymi już nigdy ze swego długu się uiścić!

Bo dumny on był i pełen poczucia własnej godności jak rzadko – ten pierwszy i prawie jedyny poeta portugalski. Ugiąć się on nie dał i karku uchylić nie umiał, a gdy widział gdzie krzywdę słabych i niesprawiedliwość, to się o nie upominał głośno i wytknął je choćby i potężnemu, a gdy głupota i błazeństwo chciały przed jego oczami odgrywać rolę przystojną tylko prawości i rozumowi, to je wyszydził i wyśmiał, nie oglądając się na zemstę nikkzemnych pyszałków. Czuły na niesłuszność, niezależny w zdaniu, śmiały w wystąpieniu, a przy tym lekceważący sobie względy i kaprysy przewrotnej Fortuny – oto, co było przyczyną jego cierpienia i niedostatku i równocześnie fundamentem jego wielkości.

Choć Camões więcej jeszcze i w rozmaitych rodzajach poezji pisał, sława jego opiera się wyłącznie na jednym poemacie, który przez analogię z innymi, starożytnymi zwłaszcza epopiejami, nazywano wszędzie po świecie i dotychczas jeszcze zwyczajnie nazywają: *Luzjada*, choć autor sam dał mu tytuł *Luzjady* czyli *Luzytanie* (*Os Lusíadas*).

Oryginalny to wielce poemat. Choć niby pisany na wzór starożytnych epopiej, choć przeładowany nieraz mitologią i klasyczną erudycją, począwszy od romantycznej formy, od owej dźwięcznej i pełnej energii oktawy, ma na sobie widoczne piętno nowożytnego ducha i bez najmniejszej zenady wykracza, gdzie tylko to stosownym poecie się wydaje, przeciw najzwyczajszym klasycznym regułom. Jest to niby epos, a podmiotowość poety, jego osoba w najściślejszym tego słowa znaczeniu, raz po raz na scenę występuje, a liryczne uczucie, patriotyzmem lub gorącym uwielbieniem dla cnoty i bohaterstwa do prawdziwej szczytności podniesione, stanowi bez wątpienia najpiękniejszą i najważniejszą jego stronę. Wreszcie poeta zdaje się opiewać szczególnie jednego bohatera, Vasco da Gamę i jego wyprawę w celu znalezienia drogi do Indii Wschodnich, a opowiadaniu swojemu nadaje taki obrót, że jego epopėja, znowu wbrew klasycznym tradycjom, nie ma właściwie bohatera, bo jej przedmiotem jest wysławienie całego narodu portugalskiego, wszystkich wielkich czynów, które

zarówno przez Vasco da Game, jak i przed nim i po nim, mieczem, poświęceniem i wytrwałością Portugalczyków spełnione były. Poematów epickich w tym okresie renesansowym, w którym żył Camões, w literaturze, zwłaszcza romańskich ludów, znaczną liczbę wykazać można, nie ma jednakże żadnego pomiędzy nimi, który byłby tak dalece narodowym i patriotycznego ducha pełnym jak *Luzjady*. Ariost[o] jest zachwycającym opowiadaczem fantastycznych przygód rycerskich, Tasso natchniony głębokim chrześcijańskim duchem, a dawniejszy od nich Dante wielkim myślicielem-poetą, który oczami wiary zagląda w tajemnice drugiego świata, ale jeden tylko Camões śpiewa sławę ojczyzny i dla niej wszystkie swoje uczucia i cały swój talent poświęca.

Zjawisko to, jakkolwiek wyjątkowe pomiędzy dawnymi poetami, łatwo sobie przecież na całkiem naturalnej drodze wytłumaczyć. Dzieje Portugalii aż do czasów Camõesa były w istocie fenomenem, rzadko zdarzającym się w historii. Kraik niewielki, małe państewko, zdołało jednak oczyścić swe granice od niewiernych Maurów, zdołało obronić się od najazdów zarówno muzułmanów, jak i pobratymczych Hiszpanów i utrzymać się przy swej niepodległości. Co więcej, ten mały kraik wnosi następnie wojnę w dziedziny swych nieprzyjaciół w drugiej części świata, pokonywa Maurów w Afryce i tam zdobywa dla siebie nowe posiadłości. Nie dosyć jeszcze na tym, ta drobna Portugalia uzbraja floty, wsadza na nie swoich żołnierzy i każe im iść, gdzie jeszcze nikt nie bywał, szukać dróg, których przedtem nikt nie znał, do skarbnicy ówczesnego świata, do dalekich, odległych a złotodajnych Indii. I ci nieustraszeni żeglarze przepływają szerokie morza i oceany, walczą z żywiołami i ludźmi, stają szczęśliwie u wyznaczonego celu i przez ich szaloną odwagę, zręczność i poświęcenie mała ich w Europie ojczyzna, w odległości mnogich setek mil, zajmuje w posiadanie bogate, milionowe krainy, otwiera sobie porty dla swego handlu i z indyjskich ziem i mórz zbiera nieprzeliczone skarby.

Tyle męstwa, ducha przedsiębiorczego i niczym niezłamanej woli mogło być uderzyć wyobraźnię każdego z ówczesnych ludzi, cóż dopiero jeśli to była wyobraźnia poety i tak wielkiego patrioty, jakim był Camões. Przedmiot jego poematu sam mu się narzucał, a on wypieścił go i wyhodował w swoim gorącym sercu – i dlatego zrodził się tak piękny, prawdziwie natchniony i w swoim rodzaju szczególny poemat.

Portugalia, choć pozwoliła umrzeć w szpitalu ich twórcy, na wartości *Luzjad* od razu się poznała. Co w owe czasy było rzeczą niezwykłą, już w pierwszym roku po ogłoszeniu (1572) pokazało się drugie wydanie tego poematu. Sława poety urosła prędko i wysoko w jego ojczyźnie, niedługo imię jego wyszło i poza granice Portugalii i szeroko po świecie rozbrzmiało. Z imieniem jednak rzadko gdzie, niestety!, przedostał się i jego utwór. W Europie mało kto umiał po portugalsku, literatura portugalska, która zaczęła się i skończyła bez mała na Camõesie, nie budziła wielkiego zajęcia, chwalono więc na cudzą wiarę poetę i jego poemat, ale mało gdzie znano go i czytano.

Ta smutna dla Camõesa tradycja, i to podobno nie tylko u nas, ale i w innych w życiu duchowym o wiele dalej posuniętych krajach, pozostała się jeszcze po dziś dzień...

Widocznie Camões nie miał także przez długie czasy szczęścia do tłumaczy i nie znajdował dobrych pośredników, którzy by go w innych językach obcym narodom dali poznać. Bez żadnej wątpliwości tak przynajmniej było u nas. Tłumaczenie Jacka Przybylskiego, pracowitego, ale nieudolnego przekładacza różnych także innych epepei, wydane jeszcze w r. 1799*, mogłoby tylko od Camõesa odstraszyć dzisiejszych, zwłaszcza wybredniejszego smaku czytelników. Niewiele lepszy jest także inny przekład Dionizego Piotrowskiego, rzadko komu prócz tego znany, bo nieogłoszony drukiem, ale w litograficznych kopiach, robionych podobno w roku 1875 w Boulogne-sur-Mer we Francji. Dopiero w najnowszych czasach, w końcu roku upłynionego, ukazał się nowy przekład *Luzjadów*, którego dokonał p. Adam M-ski i w Warszawie w Bibliotece Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej go wydał. Jest to pierwszy polski przekład tego poematu, w którym tłumacz formę oryginału, tj. ośmiozłogóskową strofę, czyli tak nazwaną stancę zachował, a zarazem przedsięwzięcia swojego dokonał w ten sposób, że odtąd możemy Camõesa w swoim języku czytać i piękności jego, jeśli nie wszystkie, to po większej przynajmniej części odczuwać. Nie umiając po portugalsku, nie możemy tego tłumaczenia z oryginałem porównać i stwierdzić, o ile ono jest wiernym i o ile zalety pierwowzoru oddaje. Wiemy skądinąd, że p. M. często pozwala sobie znacznych dowolności [!], że robi dodatki osłabiające wrażenie, ale choć i w budowie wiersza, i w rymowaniu nie zawsze jest dość dbały, mimo to jednak możemy powiedzieć, że przekład pana M-skiego czyta się w ogóle gładko i przyjemnie, że w czytaniu doznajemy estetycznego wrażenia, a w niektórych ustępach podziwiamy wzniosłość natchnienia albo wielkie pomysły poety. Jest to najlepszy dowód, że w p. M-skim Camões nie zginął, że tłumacz uzdolniony był do przeniesienia tego znakomitego poety do naszej literatury, za co też, zwłaszcza że obdarzył nas rzeczą, której tak długo nam brakowało, zupełna od nas należy mu się wdzięczność. [...]

Poemat rozpoczyna się zwykłą u epików zapowiedzią, jaki przedmiot, jakiego bohatera poeta opiewać zamyśla. Otóż bohaterami *Luzjadów* mają być, jak Camões powiada, ci, którzy nowe państwo w Indiach wzniesli (Vasco da Gama i jego następcy), jako też i owi królowie dawniejsi, którzy powstrzymawszy napady Maurów na Portugalie, następnie we własnych ich dzierżawach zdobycze poczynili. [...] potrzeba było tak gorącej miłości ojczyzny, jaką miał Camões, aby się odważyć sławę własnego narodu podnieść wyżej nad owych Greków i Rzymian, od tylu wieków ciągle sławionych i uwielbianych.

Do takiej pieśni mają mu też być pomocą nie olimpijskie Muzy, lecz Nimfy srebrnego Tagu, jego rodzinnej rzeki; one piersi jego mają dać „męskie tętno” i „głos silny”, bo poeta ma uderzyć „w głośną surmę bojową, od której pierś drga, płomieni się lice”. Tej pieśni, chwale Portugalii poświęconej, pierwszym słuchaczem chciałby

* Pomyłka – przekład ukazał się w 1790 r.

poeta mieć swojego króla, którym wówczas był Sebastian; nie dlatego, aby nagroda z królewskich rąk na niego spłynęła, bo jemu dość na sławie, którą mu da ojczyzna, lecz z tej przyczyny, że chciałyby przypomnieć mu wielkie dzieła jego przodków i innych portugalskich wodzów i tym przypomnieniem pobudzić go do czynów, które stałyby się znów kiedyś treścią tak szczytną dla piewcy, jakiej jeszcze świat nie widział.

[...] Zwyczajem przyjętym w owoczesnej epice poeta w tej chwili, gdzie przed jego bohaterami niepewna otwiera się przyszłość, każe zgromadzać się radzie bogów na Olimpie pod przewodnictwem Jowisza. Król Olimpu objawia swoją przychyłność dla Portugalczyków i postanawia, by mieszkańcy afrykańskich brzegów wszędzie chętnie i przyjaźnie żeglarzom z pomocą przychodzili. To postanowienie nie podoba się jednak bardzo Bachusowi, który zazdrości Portugalczykom ich przyszłej sławy w tym samym kraju (w Indiach), w którym on niegdyś jako pogromca i triumfator był wielbiony. Sława synów Luzusa miałaby teraz jego własną sławę zaćmić!

Z drugiej znowu strony gorąco za Portugalczykami przemawiają Wenus i Mars.
[...]

Jakoż w pieśni trzeciej przez usta Gamy przesuwa przed naszymi oczami cały przebieg portugalskich dziejów, począwszy od pierwszego założyciela państwa Henryka, którego on księciem węgierskim nazywa, ale który podobno naprawdę z francuskiej królewskiej rodziny Kapetów pochodził*. Wszystko, co historia portugalska najpiękniejszego ma w sobie, co jej największą sławę i chlubę przynosi, co w dziejach tego rycerskiego narodu dramatycznością lub romantycznością wypadków uderzyć wyobraźnię zdolne, wszystko to świetnym i barwnym swoim piórem i z gorącym patriotycznym uczuciem w opowiadaniu Gamy Camões nakreślił. [...]

Opowiadając historię Portugalii w całej jej rozciągłości, poeta mógł popaść łatwo w ten błąd, jakiego wielu mniej od niego zdolnych pisarzy się dopuściło, żeby opowieść jego przemieniła się w rymowaną niejako kronikę. Instynkt poetyczny uratował jednak Camõesa od tego niefortunnego przeobrażenia poezji w wierszowaną prozę, jako rzeczywisty artysta umiał sobie z tym poradzić i stawiając jedne wydarzenia na pierwszym, a inne na drugim lub dalszym jeszcze planie, wysuwając jedne na pełne światło, a drugie pozostawiając w cieniu, uczynił rzecz zajmującą i przemawiającą do wyobraźni zarówno przez plastyczność obrazów, jak i ich dramatyczność. Tym sposobem stało się, że to opowiadanie Gamy składa się z wielu drobnych, ale silnymi rysami naznaczonych szkiców i kilku obszerniejszych, na większą skalę i z całą dokładnością wykonanych epizodów. Już zaraz na samym początku, po śmierci pierwszego założyciela Portugalii spotykamy się z takim pełnym tragicznych motywów i wielkiego bohaterstwa ustępem. Kiedy król Henryk umarł, wdowa po nim, powtórnie zawarłszy śluby, syna swojego z pierwszym mężem chciała wyzuć z tronu, opierając się na tym, że kraj ten oddany był Henrykowi jako jej posag, a zatem jej własność stanowi. Wszczyła się tedy oburzająca wojna

* Dawna tradycja przypisywała Henrykowi Burgundzkiemu, władcy hrabstwa Portucale i zięciowi Alfonsa VI, króla Kastylii węgierskiego – węgierskie pochodzenie.

domowa, wojna między matką a nieletnim synem, w której królowa dzięki pomocy swojego krewnego, króla kastylijskiego, zwycięstwo nad zwolennikami syna odnosi. W ostatniej jeszcze twierdzy zamknął się młody książę ze swymi wiernymi, ale i tę ścisnęli nieprzyjaciele ze wszech stron i młody Alfons był już bliski zguby nieuchronnej, gdyby nie poświęcenie jednego z jego wodzów, Egasa. Wiedział Egas, że ratunku już nie ma, idzie więc do obozu wrogów i w imieniu swego pana, choć bez jego wiedzy, zawiera z nimi pokój pod tym warunkiem, że jeśli od twierdzy odstąpią, Alfons w oznaczonym czasie przybędzie do króla kastylijskiego i hołd mu złoży.

Kastylijczycy zgodzili się na to, ustąpili spod twierdzy, wrócili do siebie i czekali na spełnienie warunków. Już bliski był ostateczny termin, a Alfons nie zjawiał się u króla kastylijskiego, bo zjawić się nie miał nigdy zamiaru i warunków przez Egasa podanych nie przyjął. Lecz cóż się dzieje? Zamiast Alfonsa stawi się przed królem kastylijskim sam Egas; on to zawarł niegdyś traktat, jak się teraz przyznaje, bez wiadomości swego pana, a kiedy nie dopełnił jego warunków, teraz

Jak wiarołomca staje spłacić głową
Nie wypełnione swe rycerskie słowo.

[...] poświęcenie Egasa ocaliło młodego Alfonsa, bo król kastylijski bohaterstwem wiernego wasała wzruszony i Egasowi życie darował, i wojny już nie ponowił. Ten król Alfons świetnie się potem zapisał w historii Portugalii przez krwawe walki z Maurami i liczne nad nimi zwycięstwa. Przed jedną z takich bitew Chrystus na krzyżu przybity pokazał się Alfonsowi, a wojsko jego na wieść o tym cudzie zdwojonym zapłonęło męstwem i z nieustraszonym zapałem uderzyło na Maurów. [...]

Podobnych bitew, zwycięstw i klęsk portugalskich pełno w poemacie Camõesa; zgrzyt mieczów i tętent rozrukanych krwią koni ustawicznie w nim słyhać, a wszędzie poeta podnosi z uwielbieniem męstwo swych ziomków, przez które odpierali najazdy wrogów lub granice swego państwa rozszerzali. Naturalnie z największą chlubą wspomina on walki z niewiernymi, walki, w których krzyż ścierał się z półksiężycem i gdzie miecz portugalski zwycięstwo Ewangelii wywalczał.

Nie brak tu jednakowoż i ustępów w innym całkiem rodzaju, opowieści, w których płomienie miłości podobne w świecie czynią spustoszenia jak żelazo i ogień rozżartych na siebie nieprzyjaciół. Do takich należy tragiczna historia o pięknej Inez de Castro, którą na jej nieszczęście pokochał syn królewski i następca tronu tak stale i wiernie, że o żadnych innych ślubach słyszeć nie chciał. Ten niestosowny wybór rozgniewał bardzo króla, ojca dbałego o dobro dynastii, i aby syna od kochanki uwolnić, wydał on wyrok śmierci na nieszczęśliwą Inez.

Poeta przez usta opowiadającego Gamy wyraża swoje głębokie oburzenie nad tym niegodnym czynem i tkliwe pamięci Inezy poświęca wspomnienie.

Epizod o pięknej Inez jest jednym z najświetniejszych ustępów poematu.

W następującej pieśni czwartej Gama prowadzi dalej swą opowieść. Tu znajdujemy naprzód obraz bratobójczej wojny między wdową po słabym Fernandzie a Don Juanem, nieprawym synem Don Pedra, którego wola większej części narodu

na tron powołała. Była chwila, gdzie gwiazda nowego króla blednąc zaczynała, gdy się znaleźli tacy, co dla widoków osobistych i z trwogi przed przemocą Kastylji, która królową wdowę wspierała, odstąpić go byli gotowi. Wtedy Nuno Alvarez, mąż zacności niezłomnej, uratował sprawę królewską: wątpiących podniecił, myślących o zdradzie zawstydził i tak wszystkich gorącą swą przemową zapalił, że znów z ochotą po stronie Don Pedra stanęli i rozpoczęli wojnę. [...]

Wściekle walczył Nuno, jednakże byłby uległ, gdyby nie to, że król Juan, spostrzegłszy niebezpieczeństwo wiernego wodza, na czas jeszcze z garścią najodważniejszych rycerzy na pomoc mu przybiegł. Obecnością i męstwem króla zachęceni Portugalczycy, wszystkich sił dobywszy, wydarli wrogom zwycięstwo, a Nuno, za pobitymi Kastyljczykami goniąc, w ich własne kraje poniósł spustoszenie. Nie żałowała Portugalia swojego wyboru. Don Juan, wywalczywszy mężnie swój tron, był też pierwszym z królów portugalskich, który wojnę z Maurami przeniósł na własną ich ziemię w Afryce i tam twierdzę Ceutę zdobył, jako punkt oparcia dla dalszego szerzenia się portugalskich zdobyczy. Następca jego, Edward, nie był tak szczęśliwy. Brat jego Fernand dostał się do niewoli Maurów. Jest to ów „książę niezłomny”, tak bardzo spopularyzowany u nas przez Słowackiego. [...]

Niedługo Portugalczycy sięgnęli wzrokiem swoim jeszcze dalej – ku tym Indiom, które budziły żądze tylu narodów swoimi bogactwami. Juan II pierwszy powziął zamiar znalezienia drogi na wschód przez Morze Śródziemne, Arabię i odnogę perską. W tym celu wysłał dwóch odważnych i przedsiębiorczych posłów w drogę. To niedostatecznie przeprowadzone przedsięwzięcie nie odniosło jednak żadnego skutku. Posłowie umarli wśród drogi, nie doszedłszy do celu. Ale już następca Juana II Emanuel, odpowiedniejszych dobrawszy środków, dokonał tego wielkiego zamysłu. Poeta, trzymając się zapewne jakichś narodowych tradycji, aby tym więcej wielkość tego przedsięwzięcia uwidocznić, do współudziału w nim wciąga nawet nadprzyrodzone moce. Bo oto kiedy Emanuel, leżąc pewnej nocy na łożu, rozmyślał o swych powinnościach królewskich i obowiązkach, które mu jego poprzednicy przekazali, sen niespodziewanie go ogarnął i przed oczami jego cudowne zjawiska roztaczać począł.

[...]

Widzi gór łańcuch, a w głębi opoki,
Płyną głębokie, czyste dwa potoki.

Z tych rzek – śni się królowi dalej – wychodzi dwóch starców, ociekających wodą i przybranych w korony z traw i gałązek. Są to bogowie Gangesu i Indusu, dwóch najcelniejszych rzek Indii, którzy zachęcają króla, aby wysłał wyprawę do ich ojczyzny. Król wybiera do tego dzieła Vasco da Game, a z nim jadą jeszcze jego brat Paweł, dzielny Coelho i inni. Gdy nadeszła chwila, kiedy z Lizbony odważni żeglarze wypłynąć mieli, tysiące ludu zebrało się na brzegach, aby ich pożegnać; matki i żony ze łzami w oczach rozłączały się ze swymi synami i mężami! Wtem, gdy już żeglarze wsiedli na łodzie mające ich zawieźć do okrętów, starzec pewien, który na brzegu stał z innymi, obrócił na odjeżdżających wzrok chmurny i trzy razy

gniewnie potrząsnąwszy czołem, podniesionym głosem zaczął wyrzekać na żądzę władzy i sławy i na marną chciwość, które odbierają spokój człowiekowi, każą mu narażać się na niebezpieczeństwa i zgubę i pozbawiają go jedynie prawdziwego cichego szczęścia. [...]

Następnie bezpośrednio już zwraca się do odpływających żeglarzy, zapytując, jakie zaślepienie gna ich w obce i dalekie kraje. Jeżeli chcą sławy, jeśli bez wojny żyć nie mogą, toż mają pod bokiem niewiernych Maurów, z którymi walka przyniesie im nadto sławę obrońców chrześcijaństwa. Ale nie; ich pali żądza przygód, oni chcą być przedmiotem podziwu, że gdzieś odległe ziemie podbili. [...]

Głos tego starca potępiający z wyższych moralnych pobudek przedsięwzięcie, które właśnie poczynił Gama i jego towarzysze, jest zbyt wyraźnym dysonansem w tej pochwalnej pieśni, jaką Camões na cześć Gamy i innych podobnych do niego bohaterów swej ojczyzny wyśpiewał.

A więc gdzie indziej wielbiąc awanturniczą przedsiębiorczość swych rodaków, tutaj ją potępia? Do pewnego stopnia tak jest, nie inaczej! Patriotyzm narodowy i poczucie ojczystej chwały ustąpiły w tej chwili u niego wyższemu jeszcze ogólnoludzkiemu uczuciu. Płynąć za morze dla złota, zwalczać tam obce narody, które nam nic nie zawiniły, dla korzyści swojej ojczyzny – to wobec wyższej etyki ludzkości bez wątpienia nie jest zasługą i chlubą, ale błędem i zdrożnością.

Za czasów Vasco da Gamy, gdy okręt jego nieznanymi szlakami szukał nowych dróg po świecie, gdy ci, co brali w tym udział, narażali się na tysiączne niebezpieczeństwa i śmierć co krok na nich czyhającą, a w zamian, gdyby się im przedsięwzięcie nie udało, oprócz ubóstwa, lekceważenia i zapomnienia nic otrzymać więcej nie mogli, nikt bez wątpienia nie byłby mógł wystąpić z podobnym zarzutem. Ale trzeba pamiętać o tym, że Camões żył już i pisał w czasach późniejszych, gdzie, jak to nieraz w swym poemacie natrąca, widać było już i odwrotną stronę tego medalu, gdzie wyraźnie już się pokazało, że chciwość portugalska niosła dalekim ludom nie cywilizację i wiarę, ale niewolę i upodlenie, i że złoto łatwo nabywane, we własnej ich ojczyźnie siało zgniliznę i moralny upadek. Historie podobnych cywilizacyjnych w zasadzie wypraw, jak za dni naszych, podobno i zawsze były jednakowe: wzniosły z początku lub na pozór cel przeradza się wkrótce w cel bardzo poziomy, a Camões zaudadto był poetą, aby tego zboczenia z prawej drogi nie napiętnować swoim potępieniem i to tym silniej, że zrobił to w takim miejscu swego poematu, gdzie zdrożne czyny jego rodaków obok ich najświetniejszych zasług i chwały stanąć musiały. Cześć mu i za to, że dla celów chwilowych polityki nie zapomniał o wieczystych prawach sprawiedliwości.

[...] potem kreśli poeta opis wspaniałej trąby morskiej, jeden z najpiękniejszych obrazów morskiej natury, jaki wyszedł spod jego pióra. Camões, który w służbie wojskowej i szukając dla siebie kawałka chleba w dalekich krajach, pływał po wszystkich tych morzach, po których żeglowały okręty Gamy i dalej jeszcze, który przemierzył całą drogę morską od Lizbony aż do chińskich wybrzeży w Macao, znał się sam doskonale z tym kapryśnym i srogim żywiołem i nieraz podziwiał

jego cudowne piękności, jak i przerażającą wielkość. Te wspaniałe obrazy morza utkwily w jego wyobraźni w całej swej potędze i prawdzie, tak że według orzeczenia Humboldta (w *Kosmosie*) jest on w całym słowa znaczeniu pejzażystą morza i „połot natchnienia, ozdobność mowy i słodkie dźwięki rzewnego smutku nie psują nigdy dokładności opisu fizycznych zjawisk”^{*}. Pod tym względem Camões podobny jest do Mickiewicza, który takie mistrzostwo pokazał w *Panu Tadeuszu*.

Kiedy Gama dopłynął już do Przylądka Burz odkrytego jedenaście lat przedtem przez innego Portugalczyka, Bartłomieja Diaza, a nazwanego przez króla Juana II Przylądkiem Dobrej Nadziei, w tym niebezpiecznym miejscu, na którym w owe czasy kończyła się znana Europejczykom droga morska, większa niż kiedykolwiek obawa o losy wyprawy opanowała jego serce. [...]

Nie omyliło Gamy przecucie, bo jak opowiada dalej, w tej chwili, gdy takie z trwogą zadawał sobie pytania, zjawił się przed jego oczami geniusz tych miejsc, Adamastor, niegdyś jeden z Tytanów walczących z olimpijskimi bogami, a potem wyrokiem tychże bogów przemieniony w skałę i rzucony w te niedostępne morza na samym cyplu południowej Afryki. [...]

I dalej szczegółowo przepowiada Adamastor wszystkie owe sławne katastrofy morskie, w dziejach marynarki portugalskiej zapisane, które żeglarzy luzytańskich po wyprawie Gamy przy Przylądku Dobrej Nadziei spotykały. [...]

To pełne grozy pojawienie się Adamastora w chwili, kiedy Gama ma przekroczyć granice znanych w owe czasy mórz i iść dalej w świat tajemniczy i niezbadany, zaliczyć potrzeba do najpiękniejszych pomysłów, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek wykazać może poezja. Siłą kontrastu poeta sprawia tutaj niezwykle wzruszający i potężny efekt. Potęgą nadziejską, jeden z geniuszów ziemi, w kształtach przerażających umysł ludzki swym ogromem i potwornością, zjawia się wśród ciemnej nocy nad otchłaniami mórz i grzmiącym rykiem upomina żeglarzy: „zuchwalcy, wróćcie się, ni kroku dalej, bo tam czeka was tysiące niebezpieczeństw”, ale odważni Luzytanie nie zważają na to, lekceważą sobie zarówno przestrogi, jak i śmierć, i dążą dalej do zamierzonego celu. Po takiej scenie podziw dla ich odwagi rośnie tym bardziej w umyśle czytelnika i zmusza go do zastanawiania się, iż w istocie ci ludzie niezwykłych dokonali rzeczy. [...]

Wdzięczny to znowu bardzo epizod ten obrazek z życia marynarzy na okręcie i ta romantyczna opowieść o rycerzach oddających swoje miecze i swą krew na usługi pięknych niewiast. Półsenni, strudzeni pracą i czuwaniem żeglarze w spokojną noc pragną myśl swą odświeżyć wspomnieniem pięknych rycerskich czynów swoich przodków i gwarzą jakiś czas swobodnie; niejednemu serce żywiej bije i fantazja się rozpala obrazami uroczych dam i chwalebnych turniejów, kiedy wtem – i tutaj znowu działa na czytelnika nader żywo przygotowany już od niejakiego czasu przez

^{*} Dzieło Aleksandra Humboldta *Kosmos. Rys fizycznego opisu świata* ukazało się w języku polskim w 1849 roku, w przekładzie Jana Baranowskiego i Ludwika Zejsznera (wyd. 2, poprawione – 1852 r.).

poetę efekt – zrywa się szalona burza i wszystkich od koleżeńskiej gawędy wzywa do nowych wysiłków i do zmierzenia się z przykrą rzeczywistością. [...]

Ale od czegoż opiekunka Portugalczyków, Wenera, żeby w tak niebezpiecznej chwili nie dała im pomocy? Skoro tylko z nastaniem dnia spostrzegła, co się dzieje, zbiegła co prędzej z niebieskich pałaców na morskie fale i tam zgromadziwszy dookoła siebie swoje Nimfy, rozkazała im przystroić się jak najpiękniej i wyjść naprzeciw szalejącym wiatrom. W istocie, kiedy synowie Eola ten powabny chór dziewic ujrzeli, opuścili ich srogość i gniew, i miłością pokonani uśmierzyli swoje dla Portugalczyków zgubne porywy. Ustała burza, a wkrótce też przed oczami znękanych żeglarzy zabłysnęła Kalkuta, pierwsze miasto na ziemi indyjskiej, które zobaczyli. Gama uniesiony radością upadł na kolana i dziękczynne modły wznosił do niebios. Stał żywy i szczęśliwie u celu swej wyprawy po niezliczonych trudach i tylu przebytych niebezpieczeństwach.

Ale to jest jedyna tylko droga do sławy, odzywa się na tym miejscu poeta, wspomnieniem dzieł Gamy na wyższy ton widocznie nastrojony. Trzeba dużo pracy i znojów i własna tylko nasza zasługa może nam wyjednać prawdziwe zaszczyty i chwałę, którą bądź co bądź wszyscy choćby nie zaraz, ale zawsze oddać nam muszą. Wysoki ród, bogactwa, wszelkie rozkosze światowe na nic się tu nie przydadzą. [...]

Doszedłszy w opowiadaniu swoim do chwili, kiedy Gama, ujrzawszy Kalkutę, osiągnął po niezliczonych trudach cel swej wyprawy, rozpoczyna poeta pieśń siódmą piękną liryczną apostrofą do swych rodaków, chwając ich za to, że choć niewielkim co do liczby są narodem, tyle dzieł sławnych dokonali i sami jedni między ludami europejskimi walczą za chrześcijaństwo i zwyciężając niewiernych, rozszerzają je po świecie. Nie tak czynią inne narody i kraje: Germania, Anglia, Galia i Italia buntują się przeciw Kościołowi i bratobójcze w swym wnętrzu toczą wojny, zamiast coby wspólnymi siłami obróciły się przeciw Turkom [...].

Pisząc to, miał Camões na myśli właśnie za życia jego wybuchłe po różnych stronach Europy odszczepieństwa od Kościoła rzymskiego, jako też powstałe wskutek tego wojny religijne, i swoim rzymskokatolickim uczuciem powodowany z nieukrywaną dumą wskazywał światu, że jego ojczyzna około wspólnego dobra chrześcijaństwa lepiej się zasługiwała [...].

Po tym nowym wylewie patriotycznych uczuć poeta powraca do wątku swej powieści. Maur Monsaid w Kalkucie osiadły, ale z dawniejszych czasów znający Portugalie i język portugalski, objaśnia Gamę o stanie Indii, o krajach je składających, o ich zwyczajach i religii, a następnie jako przewodnik z miejscowością obeznany, kiedy Gama przyzwolenie od króla do wylądowania otrzymał, prowadzi go do stolicy. Gama po drodze spotyka świątynie indyjskie, których potworne bożyszczka wzbudzają jego zdziwienie, a na drzwiach pałacu królewskiego ogląda wyrzeźbione obrazy, przedstawiając główne momenty indyjskiej historii. Za pomocą tego sztucznego środka, znanego w poezji już od czasów Achillesowej tarczy i tylekroć w późniejszej epoce powtarzanego, zaznajamia nas poeta z przeszłością kraju, do którego wstąpił jego bohater. Gama staje nareszcie przed królem Samorinem i oświadcza

mu, że Portugalia pragnie wejść z nim w przymierze i związki handlowe, z których również i dla Indii wielkie urosną korzyści. Ostrożny Samorin wymawia sobie czas do namysłu i wywiaduje się następnie od Monsaida, co to za kraj Portugalia i co to za naród ci Portugalczycy, których reprezentantów tak niespodziewanie w swoim państwie ujrzał. Opowiadanie Monsaida tak zaciekawiło Samorina, że sam osobiście zapragnął poznać bliżej Portugalczyków i w tym celu udał się do ich okrętów. Pierwszym przedmiotem, który tu jego oczy uderzył, były rozwiane w powietrzu sztandary, na których król indyjski wymalowane obrazy bitew i bojów zobaczył. Skoro tylko przygotowana dla niego przez Gamę skończyła się uczta, Samorin zapytał natychmiast, co by te obrazy miały znaczyć, a brat Gamy, Paweł, podjął się ich znaczenie mu wytłumaczyć.

Czytelnik domyśla się zapewne, jakie to obrazy król Samorin na sztandarach widział i że poeta i tu, znów za przykładem owej tarczy Achillesowej idąc, da nam tym sposobem dalszy ciąg lub uzupełnienie tej portugalskiej historii, którą już przedtem król Melindy z ust Vasco da Gamy był słyszał. W istocie też to, co teraz król Indii usłyszy, będzie uzupełnieniem poprzedniej opowieści, bo jeśli dawniej poeta zajmował się przeważnie skreśleniem wielkich i bohaterskich czynów, jakich dokonywali królowie portugalscy, w mającym nastąpić teraz opowiadaniu młodszego Gamy znajdziemy przede wszystkim obrazy i czyny z życia sławnych portugalskich rycerzy i wodzów.

Poeta czuje w tej chwili, że znowu wielkie i trudne czeka go zadanie, i lęka się, czyli mu sprostą, bo tak go los ciągle prześladowuje, tyle nieszczęść i nędzy doświadczył, że nie ma już dosyć sił w sobie, aby dalej jeszcze i tak długo podnosić głos na chwałę swej ojczyzny. Dlatego nie ufając sobie, wzywa na pomoc Nimf swoich rzek rodzinnych: Tagu i Mondego, by one go wsparły i dodały mu natchnienia.

Chwalebna i jednącą mu nasze współczucie jest tutaj szczerść i prostota, z jaką ze swych dolegliwości i cierpień się spowiada, a szacunek i cześć dla niego wzbudza w nas następnie to wysokie poczucie godności własnej i prawdy, z jakimi poeta bądź co bądź dla miłości ideału i znając dobrze wartość tej szlachetności, która nim rządzi, chce pozostać na raz obranej drodze, wierny raz przyjętym hasłom i pojęciom, choćby biedny i nędzny jak dotąd, ale nieskazitelny i nieugięty. [...]

Mimo to, niezłamany przeciwnościami i nienawiścią ludzką, chce on wiernym pozostać Muzom i swojemu przekonaniu, które mu wzbrania nieprawdą i pochlebstwem skarbić sobie łaski możnych dla poprawienia swej doli. Ten, co na to nie zasłużył, choćby najpotężniejszy, nie doczeka się nigdy pochwały z jego ust! [...]

Dużo goryczy wlało życie w piersi tego poety, dużo niesprawiedliwości i krzywd doznał i widział on na świecie, jeśli taką ostrą, bezwzględną satyrą rzucił w twarz społeczeństwu i tym, co stali w nim na świeczniku. Taką spowiedzią ze swych bólów i dolegliwości, nowym podniesieniem duszy do swych ideałów i gorącym westchnieniem do opiekuńczych Muz skrzepiwszy siły i wzmocniwszy serce, rozpoczyna Camões w początku pieśni ósmej tę nową kartę bohaterskich dziejów swej ojczyzny, której tłumaczem, jak już wiemy, zrobił tym razem młodszego Gamę.

Cały szereg bohaterów portugalskich, mężów wsławionych dzielnością i poświęceniem, przesuwa się znów przed naszymi oczami, począwszy od mitycznego praojca Luzytanów Luza, aż do Menezesa, który jako komendant zdobytej na Maurach Ceuty stał się postrachem niewiernych. [...]

Treścią dwóch ostatnich pieśni, dziewiątej i dziesiątej, jest opis powrotu Gamy do ojczyzny, w którym poeta w bardzo szczęśliwy sposób rzeczywiste fakty z pomysłami swej fantazji połączył. Gdy Gama powrócił do swej floty, Maurowie w Kalkucie zamieszkali knuli plany, jak by go najpewniej zgubić. Pod tym względem liczyli oni na pomoc swoich współwierców Arabów, którzy corocznie do Malabaru z okrętami dla handlu przyplływali. Gdy oni przybędą, a przybyć mieli już niezadługo, zgniotą z pewnością flotę Portugalczyków. Przez przychylnego sobie zawsze Monsaida dowiedział się Gama o tych złowrogich dla siebie zamiarach i co prędzej postanowił brzegi indyjskie opuścić. Żal mu tylko było swoich dwóch ludzi, których na lądzie dla prowadzenia układów zostawił, więc aby ich odzyskać, pochwycił wszystkich tych indyjskich kupców, którzy do niego z kosztownymi kamieniami na sprzedaż przybyli, i w okup za tych jeńców otrzymał i swych wysłańców, i swoje towary z powrotem. Więcej nic już na razie nie mógł Gama zdziałać, lecz kiedy główny cel wyprawy, wynalezienie drogi do Indii, już osiągnął, z czystym sumieniem mógł zawrócić okręty, skąd przyszły.

Opisywać drugi raz też samą drogę, którą Gama teraz przebywał, byłoby nużącym, niepotrzebnym i z kardynalnymi zasadami sztuki niezgadającym się zadaniem dla poety. Camões zaradził temu bardzo szczęśliwie i uniknął powtarzania, wprowadzając na tym miejscu zamiast opisu faktycznego powrotu jeden z najpiękniejszych swoich pomysłów poetycznych, z jakimi spotykamy się w *Luzjadach*. Mianowicie Wenus, owa stała opiekunka i wielokrotna zbawczyni Portugalczyków, pragnie teraz, gdy oni już z chlubą i pełni zasług powracają do ojczyzny, wynagrodzić ich za wszystkie ich trudy i znoje i dać im pokosztować całej tej sławy, na którą tak dobrze zarobili.

[...] na tym skrzydlatym swoim wozie przybywa Wenus na górę Idę do syna swego Kupidyna i prosi go, ażeby grotami swoimi rozpałił w córach Nerejowych, w owych Nimfach, jak najgorętsze płomienie ku powracającym z Indii Luzom [...].

Gdy tak dzięki Famie i strzałom Amora serca Nimf gorącą miłością dla portugalskich żeglarzy już płoną, zbliżają się i oni sami ku cudownej wyspie przeznaczonej dla nich przez Wenerę na miejsce niebiańskich rozkoszy. Poeta szeroko opisuje piękności tej wyspy, drzewa i kwiaty niby kobiercem ją pokrywające, zwierzęta i ptaki napełniające ją swymi głosami i śpiewem. [...]

Marynarze tymczasem, wylądowawszy na wyspie, zamierzają urządzać polowanie i rozpraszają się wśród drzew i zarośli. Jakież ich zdziwienie i zachwyty, gdy tam spostrzegają urocze towarzyszkę Wenery z wszystkimi ponętami piękności i miłości. [...]

Zręczni i dzielni marynarze, ogniem miłości podnieceni, jeden po drugim dościgali upatrzone przez siebie Nimfy. [...] Wyspa przemieniła się w jeden raj miłości. [...]

A teraz, co to wszystko ma znaczyć? Ta czarodziejska wyspa Wenery, te piękne boginie morskie, te rozkosze miłości, których na ich łonie doznają portugalscy żołnierze, czy to ma być tylko fantastyczny epizod, w którym poeta chciał pokazać, z jakim rzadkim wdziękiem zdoła skreślić także i zmysłowe erotyczne sceny? Bez trudności zapewne każdy czytelnik domyśli się tego, że epizodu tego nie można brać literalnie, że zamiarem poety nie było wcale powiedzieć to, że dla dzielnych wojowników za ich trudy i mozoły najpiękniejszą nagrodą są pocałunki i uściski niewieście. Za rzecz zatem trochę zbytęcną uważamy to, że Camões sam pospieszył z objaśnieniem i na zakończenie tych uroczych scen, które rozstrzygał przed naszą wyobraźnią, położył komentarz trochę pedantycznie i po szkolarsku wyglądający. Jest to jednakże, dodać tu potrzeba, jeden i jedyny wypadek, w którym jego delikatny zmysł poetyczny nie dopisał mu i w prozaiczność popadł. [...]

Bo jakkolwiek właściwą jego myśl i bez tego odgadywaliśmy, przykro nam rozstawać się w tak gwałtowny sposób z iluzją, w jaką nas wprowadził jego opis uroczej miłości poświęconej wyspy. Wiedzieliśmy, że to jest poetyczna fikcja, a nie odbicie rzeczywistości, ale uczuwamy pewien estetyczny niesmak, gdy nam poeta sam w tak prozaiczny sposób powiada, że to tylko alegoria i artystyczna dekoracja dla abstrakcyjnej myśli.

Pięknem za to jest znowu zakończenie tej pieśni, gdzie Camões wskazawszy, że tylko przez męstwo wielkie, trudy i surowe cnoty dostępuje się sławy, wzywa tych wszystkich, którzy jej pragną, do czynów i działania, i do wzbudzenia w sobie silnej woli, bo nie ma przeszkód, których by ona złamać nie zdołała. [...]

Tetys przyjmuje swoich gości wspaniałą ucztą, włoskie *falerno* pieni się w czarach z diamentu, sypią się żarty, iskrzy się dowcip i urocza rozlega się muzyka. Następnie wśród ogólnego milczenia jedna z Nimf zaczyna śpiewać. Pieśń ta to nowy rapsod bohaterski z dziejów portugalskich, będący drugim już z rzędu uzupełnieniem tej wielkiej narodowej epepei, jaką Camões w *Luzjadach* przedsięwziął wyśpiewać. Nimfa jako istota nadziemską, zdolną wzrokiem swym przyszłość przeniknąć, opowiada dzieje tych następnych wypraw do Indii, jakie już po Gamie Portugalczycy robili, i bohaterskie czyny tych wodzów i admirałów portugalskich, którzy przez swoje męstwo i energię dokończyli dzieła wielkiego swego poprzednika i panowanie Portugalii na ziemi indyjskiej ugruntowali i rozszerzyli. [...] Kiedy pieśń Nimfy przebrzmiała wśród upojonych radością słuchaczy, Tetys, spełniając dane dnia poprzedniego przyrzeczenie, prowadzi Gamę wraz z jego towarzyszami przez skalistą drogę leśną na szczyt wyniosłej góry, na którym gdy stanęli:

Wnet mi glob duży błysł w powietrzn sinej,
Tak cały światłem przejęty, oblany.
Że równie wewnątrz jego jak powłoka
Były dostępne dla każdego oka.

Ten glob to wyobrażenie wszechświata i jego budowy. Tetys opisuje jedną po drugiej ze sfer niebieskich, wspomina o wielu gwiazdach stałych i planetach

i wreszcie o leżącej w środku tego wszystkiego Ziemi. Rozповіда potem o różnych częściach Ziemi [!], ponieważ z położeniem i krajami Europy już nas poznał. Gama na początku swego opowiadania przed królem Melindą, Tetys teraz zajmuje się rzeczywiście Afryką i Azją, wspominając przede wszystkim o miejscach, które z jakiegokolwiek powodu, czy w czasie wojen, czy na ich wyprawach morskich odegrały pewną rolę w historii Portugalczyków. Wspominając o kraju Narsingi, opowiada Tetys legendę o św. Tomaszu, który w tych dalekich stronach nawracał pogan na wiarę Chrystusową i śmierć męczeńską poniósł. Kiedy znów z kolei wypadło Tetydzie powiedzieć o rzece Majhony* w Kambodży, wspomniał Camões przez jej usta o swojej własnej przygodzie, gdy rozbiwszy się ze statkiem, na którym płynął, z całego swojego mienia ocalał tylko „księgę przemoczoną” – rękopis swojego nieśmiertelnego poematu. Rzeczą godną uwagi jest także, że opisując te rozmaite krainy wschodnie, bardzo chętnie wylicza poeta właściwe im płody natury, które jako drogie korzenie, olejki itp. weszły w handel europejski dzięki odkryciom porobionym przez Portugalczyków.

Cała ta kosmo- i geografia tudzież te rozmaite wiadomości z historii odkryć i handlu mogłyby się komuś wydać, zwłaszcza wobec naszych dzisiejszych wcale skrupulatnych wymagań estetycznych, niepotrzebnym prozaicznym balastem, który artystyczną wartość poematu pomniejsza. W istocie jednakże tak nie jest. Znajomość Ziemi, wiadomości zwłaszcza o dalekich lądach i morzach, należały do charakterystycznych rysów takiego żeglarskiego narodu jak Portugalczycy. Każdy portugalski marynarz był z natury rycerzem, a zarazem geografem, zarówno potrzebował dzielnego miecza, jak i geograficznych map. Sam poeta był także takim marynarzem; przepłynął wszystkie morza aż do krańcu wówczas znajomego świata, widział tyle dalekich krajów, o których ówczesna Europa słabe zaledwie miała jeszcze pojęcie, więc nie dziw, że ten żeglarski charakter tak jego narodu, jak i jego własny odbić się musiał na jego poemacie. Opisując przy tym te dalekie kraje, Camões nie tylko nowością nieznanymi przedtem rzeczy do wyobraźni czytelnika przemawiał, ale zarazem w nowy jeszcze ten sposób podnosił i wielbił sławę swej ojczyzny. Przecież wszystkie te dalekie lądy i morza to tylko jedno wielkie, coraz więcej rozszerzające się pole działania jego rodaków, na którym czy to w chrześcijańskiej walce z niewiernymi, czy przez geograficzne odkrycia i handlowe wyprawy świetnych, nieraz bohaterkich dokonywali czynów. Obraz więc tego odległego, po części mrokiem tajemnicy jeszcze osłoniętego i cudownością swoją drażniącego ciekawość i fantazję świata był niemal koniecznym w tej patriotycznej epopei o wielkich żeglarzach, podobnie jak na przykład opis puszczy litewskich w epopei o szlachcie polskiej, z której każdy prawie był myśliwym z urodzenia. Skoro Tetys, opowiedziawszy przyszłe czyny następców Gamy i opisawszy kraje, które Portugalczycy bądź przedtem, bądź potem odkryli i pierwsi poznali, przyrzeczenie dane wodzowi floty spełniła, nie pozostawało jej nic więcej, jak pożegnać tych gości, tak szczerze i uroczyście przez nią przyjmowanych [...].

* Pomyłka Bełcikowskiego. Mowa o rzece Mekong, w przekładzie Trzeszczkowskiej występującej jako Majkong.

Wspaniała apostrofa do króla zamyka pieśń tę ostatnią i cały poemat. Jakby wskazując królowi na swoje dzieło, w którym pomieścił wszystko, co chwałę Portugalii stanowią mogło, zachęca go do podobnych czynów, zapewniając przy tym, że znajdzie po temu siły i ludzi, bo nie ma narodu, który by więcej niż Portugalczycy gotów był poświęcić wszystko dla króla i ojczyzny. Ale w zamian za to żąda też od króla, aby sprawiedliwym był dla poddanych, aby wynagradzał zasługi, szanował rycerzy, których poświęceniem tron stoi, i do rady swojej wzywał zawsze najmędrszych i najdoświadczeńszych. A jeśli się to stanie, poeta tak jak wielbił jego poprzedników, tak teraz głos swój na chwałę króla wzniesie. Jest on wprawdzie biednym i nędznym, ale nieba nie odmówiły mu sił i zdolności do otoczenia skroni królewskiej aureolą sławy. Z szlachetną dumą i pewnością siebie, którą już nieraz w nim widzieliśmy, odzywa się poeta jeszcze ostatni raz o sobie [...].

Szczególnie zaś zagrzewa Camões króla Sebastiana do walki z Maurami, do walki, w której w kilka lat po wyjściu *Luzjad*, jeszcze za życia poety, nieszczęśliwy król miał utracić armię swoją i życie. Camões nie przeczuwał takiego wyniku bojów, życzył królowi najświetniejszego zwycięstwa [...].

Takim jest niezwykły, jedyny można powiedzieć w swoim rodzaju poemat o sławnych czynach Luzytanii. Nie jest to ani *Iliada*, ani *Odyseja*, ani nawet *Pan Tadeusz*. Ludzie nie ukazują się tutaj z plastyczną indywidualnością charakterów, lecz jedynie jako szkicowo traktowane i w historycznej perspektywie widziane postacie. *Luzjady* stoją nie specjalnymi zaletami epickiej poezji, ale różnorodnym i prawie genialnym talentem poety, jako też pięknym jego, na wskroś szlachetnym charakterem. Camões miał w sobie prawdziwe, wzniosłe uczucie liryczne, a przy tym był artystą niezwyklej miary, który umiał z przedmiotu na pozór oschłego i niepoetycznego utworzyć rzeczywiste dzieło sztuki. Jego kompozycja jest bardzo umiejętną: treść główną rozkłada on na kilka oddzielnych od siebie części, przeplata ją epizodami, ożywia lirycznym wybuchem swego uczucia, raz żaląc się nad własną niedolą, to znów wielbiąc ojczyznę; raz podnosząc się do wysokości hymnu lub ody, to znów smagając biczem satyry i sarkazmu. To nadaje *Luzjadom* ten charakter rozmaitości, że jak w kalejdoskopie mieniają się w nich co chwila widoki i obrazy, choć wszystkie związane są jednością głównej myśli i do jednego dążą celu. Gdyby tych środków artystycznych Camões nie był używał, poemat jego mógłby być łatwo stać się nazbyt jednostajnym i wpaść w nużące kronikarskie opowiadanie, wyrażone rymami. Mimowolnie, gdy odczytujemy ten bohaterski poemat o rycerzach, co pod godłem krzyża walczyli z półksiężycem, o marynarzach, co krwią i potem pracowali w nieznanym kraju na wielkość swojej dalekiej ojczyzny, przychodzi nam na myśl, dlaczego my w naszej literaturze podobnego poematu nie posiadamy. A myśl ta przychodzi tym bardziej, że poemat podobny łatwo mieć mogliśmy. Wprawdzie nie w tym XVI wieku, w którym żył Camões, a w którym u nas długotrwały błogi pokój i religijno-polityczne wewnętrzne spory do epickiej wysokości umysłów nie podnosiły, ale w wieku następnym, kiedy krwawe boje na wszystkie strony, a zwłaszcza wojny z muzułmanami we wszystkich sercach jakiś wyższy nastrój i religijno-rycerskie uczucie rozbudziły. I wtedy mieliśmy w istocie poetów, którzy o wojnach,

rycerzach i bitwach często śpiewali, i ci poeci (Twardowski, Kochowski, a zwłaszcza Waław Potocki) byli bliscy tego, aby uszczknąć wawrzyny podobne do tych, które od trzech z górą wieków zdobią skronie Camõesa. I w nich żyje głębokie uczucie religijne, jak u portugalskiego poety, i im duch rycersko-chrześcijański podnosi w górę serca, mają oni tak samo w sobie dużo lirycznego zapału, tak samo kochają ojczyznę i jej sławę pragną swymi rymami uświetnić, a nawet bardzo często mają tę siłę słowa, że pojedyncze ich obrazy z wypukłością płaskorzeźby od tła odstają. A jednak mimo to żaden nie dorównał Camõesowi, bo żaden nie miał jego lotnej, uroczej fantazji, oblewającej opiewane przedmioty poetycznym blaskiem, żaden nie był takim artystą jak on.

O ten s[z]kopuł rozbiły się ich usiłowania, a my mamy wprawdzie *Wojnę chocimską*, cenny zabytek w naszej literaturze, ale nie mamy drugich *Luzjad*, które by, jak portugalskie, mogły błyszczeć w literaturze powszechnej.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.22

Małgorzata Chrobak

ORCID 0000-0003-1468-3802

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Il Signor Sienkiewicz (sprawozdanie)

Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona* zyskała ogromną poczytność i stała się fenomenem popkulturowym na Półwyspie Apenińskim. Włoski tłumacz Federigo Verdinois zetknął się przypadkiem z rosyjskim przekładem dzieła Henryka Sienkiewicza pod koniec XIX wieku. Nigdy wcześniej nie słyszał o polskim autorze, ale zachwycony opowieścią o cierpieniach pierwszych chrześcijan w Rzymie przełożył powieść, by następnie długo zabiegać o jej publikację w neapolitańskiej prasie. Ostatecznie z *Quo vadis* w odcinkach jako pierwsi mogli zapoznać się odbiorcy „Corriere di Napoli” w roku 1898. Reakcje czytelników były tak entuzjastyczne, że niecałe dwa lata później ukazała się edycja książkowa nakładem wydawnictwa Baldini, Castoldi & C. Dzięki temu tłumaczeniu Verdinois zyskał renomę, a także szacunek we włoskich kręgach intelektualnych. Po twórczość Sienkiewicza, która przyniosła mu szczęście, sięgał jeszcze kilkakrotnie, przekładając *Ogniem i mieczem*, *Rodzinę Połanieckich* oraz *Bez dogmatu*.

Między innymi o genezie pierwszego przekładu *Quo vadis*, licznych błędach translacyjnych na przestrzeni ponad stuletniej historii funkcjonowania na rynku wydawniczym, przyczynach popularności w kulturze włoskiej do lat osiemdziesiątych XX wieku, transmedialności, powojennej recepcji, wynikach analiz stylometrycznych włoskich przekładów – rozmawiali goście seminarium „Il Signor Sienkiewicz”: prof. dr hab. Monika Woźniak (Uniwersytet La Sapienza w Rzymie), dr hab. Katarzyna Biernacka-Licznar, prof. UWrocławski (Uniwersytet Wrocławski), oraz dr hab. Jan Rybicki, prof. UJ (Uniwersytet Jagielloński) – autorzy książki *120 lat recepcji „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza we Włoszech*. Wydarzenie to odbyło się 12 maja 2021 roku w ramach obchodów kilku ważnych jubileuszy: 60-lecia „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”, 175. rocznicy urodzin pierwszego polskiego laureata literackiej Nagrody Nobla, wreszcie 125-lecia wydania *Quo vadis*. Seminarium uroczyste otworzył prorektor ds. nauki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie dr hab. Michał Rogoż, prof. UP. W roli gospodarza sesji wystąpił prof. dr hab. Tadeusz Budrewicz – przewodniczący Rady Naukowej „AUPC.

Studia Historicolitteraria”. Z ramienia redakcji spotkanie moderowały: dr hab. Renata Stachura-Lupa, prof. UP, dr hab. Małgorzata Chrobak, prof. UP, oraz dr Paulina Kwaśniewska-Urban. Fragmenty *Quo vadis* w przekładzie Marii Czubek-Grassi i Eridana Bazzarellego (Mondadori 1953) czytał mgr Sebastiano Scarpel z Instytutu Neofilologii UP. W seminarium, które odbywało się w formie online, wzięło udział ponad 150 uczestników, w tym wielu studentów i doktorantów.

Na temat różnic między dawnym a współczesnym statusem Sienkiewicza w Polsce i w Europie dyskutowali również: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziółek, prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki, prof. dr hab. Jolanta Sztachelska, dr hab. Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz, prof. UW, i dr Adrianna Adamek-Świechowska. Podczas niezwykle ożywionej rozmowy wybitni sienkiewiczologowie rozważali ogromną popularność powieści wśród włoskich czytelników na początku XX i przyczyny spadku zainteresowania nią w XXI wieku, obecność zmysłowości i sensualizmu, erotyzmu i przemocy u Sienkiewicza. Tadeusz Bujnicki zauważył, że lektura *Quo vadis* została w znacznej mierze narzucona przez krytyków, którzy początkowo dostrzegali w tym utworze przede wszystkim apologię chrześcijaństwa, podczas gdy źródła estetyki i etyki bliskiej pisarzowi należy szukać w kulturze przedchrześcijańskiej. W swoim wystąpieniu autor rozprawy *Sienkiewicz i historia* podkreślił antyczne podłoże obrazów cielesności bohaterki opowieści z czasów Nerona, ukazywanie ich bez seksualnych inklinacji, ale z drugiej strony wyraźne przełamanie tabu obyczajowego związanego z nagością. Bujnicki przypomniał uczestnikom seminarium Petroniusza – centralną postać *Quo vadis*, którego śmierć jest najbardziej wyeksponowaną, a zarazem na wskroś klasyczną sceną powieści. Według Ryszarda Koziółka sugestywny sensualizm czy umiejętne połączenie krwawych scen z motywami erotycznymi, które na początku tak dobrze służyły odbiorowi tego dzieła z 1896 roku, przestały być atrakcyjne dla dzisiejszej publiczności. Rozważając kwestię braku zainteresowania prozą Sienkiewicza we współczesnej kulturze europejskiej przełomu XX i XXI wieku, ten znakomity sienkiewiczolog wskazał dwie możliwe, choć pozornie sprzeczne interpretacje: załamanie komunizmu oraz kryzys katolicyzmu instytucjonalnego. Jolanta Sztachelska w swojej wypowiedzi doceniła dorobek zespołu badającego zmieniające się mechanizmy odbioru *Quo vadis* wśród Włochów. Zwróciła uwagę na odmienne style lektury za granicą, jak również na „trójwymiarowe” widzenie rzymskiej powieści Sienkiewicza w Polsce – z perspektywy ideologicznie poprawnej (komunistycznej), katolickiej i emigracyjnej. Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz największą wartość książki *120 lat recepcji „Quo vadis”* dostrzegła w równoległej pracy polonistów i italianistów, a także w wykorzystaniu programu komputerowego analizującego frekwencję najczęstszych słów i fraz użytych przez włoskich tłumaczy. Głos Adrianny Adamek-Świechowskiej dotyczył dużych możliwości tkwiących w badaniach nad pozaeuropejskimi dziejami powieści Sienkiewicza, szczególnie w krajach islamskich.

Tocząca się podczas seminarium dyskusja z jednej strony zarysowała nowy kierunek dociekań dla sienkiewiczologów, czyli europejski odbiór prozy autora *Ogniem i mieczem*, z drugiej – uzmysłowiła konieczność reorientacji metodologicznej badań

historycznoliterackich i poszerzenia ich o perspektywę neofilologiczną, bibliologiczną oraz kulturoznawczą. Tadeusz Budrewicz w podsumowaniu spotkania podniósł wreszcie kwestię konieczności porzucenia przez literaturoznawców ergocentryzmu tekstowego na rzecz analizy funkcjonowania dzieła literackiego w różnych obiegach czytelniczych i kulturowych.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.23

RECENZJE

Piotr Borek

ORCID 0000-0003-3031-7722

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Stanisława Pigionia wspomnienia młodości i obozowe wspominki

Szóste wydanie memuarów Stanisława Pigionia w opracowaniu Czesława Kłaka zbiegło się w czasie ze stuleciem odzyskania niepodległości przez Polskę, a ponadto z pięćdziesięcioleciem śmierci autora *Z Komborni w świat*. Najnowsza edycja wspomnień ukazała się w krośnieńskiej serii Bibliotheca Pigioniana¹. Trzeba podkreślić, iż książka została przygotowana nader starannie i zgodnie z wymogami sztuki edytorskiej, co poświadcza nie tylko wysoki poziom merytoryczny partii wstępnych opracowania, ale również dbałość o to, by jak najwierniej oddać tekst źródłowy Pigionia.

Jak zaznaczył badacz w preliminariach do wstępu, podstawę przedruku *Z Komborni w świat* stanowiła edycja z roku 1957. Było to ostatnie (czwarte) wydanie opublikowane za życia pisarza i nieco poszerzone względem pierwszych trzech. Z kolei *Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)* Kłak przywołał z tomu *Z przędzy pamięci. Urywki wspomnień* (Warszawa 1968). Jedynie tekst *Nad Stochodem*, który pierwotnie ukazał się pod tytułem *Z frontu wołyńskiego* („Dziennik Polski” 1919, nr 101–103, 105, 108), został przedrukowany z późniejszej pracy rzeszowskiego filologa². Należy stwierdzić, iż dobór podstawy źródłowej wydaje się zasadny i w pełni przekonujący.

Konstrukcja edycji oparta została na schemacie wydań krytycznych o charakterze popularnonaukowym. Czesław Kłak poprzedził narrację pamiętnikarską obszernym wstępem (ponad sto stron), w którym zarysował kilka obszarów tematycznych związanych z treścią Pigioniovych memuarów. Wprowadzenie do lektury stanowi ambitną eksplikację wybranych aspektów prozy wspomnieniowej autora *Z Komborni w świat*. Całość rozprawy wstępnej – podzielonej na osiem rozdziałów – uznać wypada za wieloaspektowy i wyczerpujący ogląd kontekstów, w jakich można i warto odczytywać pamiętniki Pigionia. Częstki te dotyczą rekonstrukcji biografii

¹ S. Pigoń, „*Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*” oraz „*Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)*”, wprowadzenie i komentarze oprac. C. Kłak, Krosno 2019.

² C. Kłak, *Stanisław Pigoń. Szkice do portretu*, Rzeszów 1993, s. 167–175.

pisarza, jego autorefleksji nad gatunkami wspomnieniowymi, kształtowania treści dzieła przez jego twórcę, wpisania przekazu w teorię świadectwa – wyznania – przesłania, kreowania dystansu oraz bliskości względem modelowanej rzeczywistości, a ponadto budowania pamięci (jako pochodnej obywatelskich powinności) o wydarzeniach młodości i udręce wojennej zawieruchy.

We wstępnym zarysie biograficznym C. Kłak poprzestaje na przypomnieniu faktów ogólnie znanych, okraszonych przy tym laudacją osobowości i talentów filologa:

Z domu wyniósł kult rzetelnej pracy jako podstawy bytu i jako wartości samej w sobie, pilność, tradycyjną religijność, rygorizm obyczajowy, zamiłowanie do słowa pisanego, zaszczepione przez matkę, i ciekawość świata rozbudzoną przez wiejskich bazarzy gromadzących się w czasie przedźniwnym przed kuźnią ojca. Ludowa szkoła roznieciła w nim iskierkę świadomości narodowej (s. 17).

Badacz podkreślał też kłopoty pisarza z cenzurą w okresie powojennym oraz poddawanie ostracyzmowi jego dorobku naukowego w publicznym obiegu. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero po przełomie październikowym 1956 roku.

Za cenne badawcze spostrzeżenie uznać wypada „rozpęd do pamiętnikarstwa” Pigionia, który spisał w młodości *Raptularz* obejmujący lata 1909–1914. Dzięki udostępnieniu rękopisu przez rodzinę rzeszowski uczoney dowiódł, iż młodzieńcze fascynacje narracjami wspomnieniowymi stanowiły zapowiedź, a zarazem wprawkę, późniejszych egodokumentów, które stworzył autor *Z Komborni w świat*. Liczący 140 stron *Raptularz* okazuje się dziełkiem niejednorodnym pod względem gatunkowym. Zdaniem Kłaka łączy on w sobie elementy dziennika intymnego oraz dziennika lektury (np. wypiski fragmentów dzieł Stanisława Brzozowskiego i Stefana Żeromskiego), a ponadto notatnika akademickiego (wpisanie wykładu Wincentego Lutosławskiego). Istotną cechą młodzieńczych wprawek było ukierunkowanie introwertyczne Pigionia, który dokonywał analizy swoich stanów emocjonalnych, dokumentując zarazem „humory dzienne” („Nie chcę żłobić śladów poza sobą, by egzemplum dać jakiejś tam kiedyś mrówce ludzkiej podobnie jak ja się snującej. Sobie piszę, nie komu” [s. 26]). W tym miejscu należy wspomnieć o drugim rękopisie, jaki autor edycji uzyskał od Krzysztofa Pigionia, a mianowicie o liczącym 92 strony pamiętniku *Z wojny 1914. Wspomnienia i notatki*. Tekst został spisany pod Metzem, „w kasarni 67. pułku piechoty, w listopadzie i grudniu 1914”. O ile *Raptularz* stanowił rodzaj dziennika intymnego, o tyle późniejsza narracja ma charakter relacji o wypadkach militarnych, którą żołnierz skierował do najbliższej rodziny. Skupienie uwagi piszącego na rekonstrukcji wydarzeń nie skutkowało wszakże pominięciem warstwy emocjonalnej – Stanisław Pigoń obok rzetelności informacyjnej dużą wagę przykładął do deskrypcji nastrojów ludności względem okrucieństwa niemieckich żołnierzy, jak również do artykulacji sądów wartościujących względem okrucieństwa wojny. Dla Kłaka wojenna narracja bliska jest koncepcji reportażu z autorem na dalekim planie. Jak dowiódł uczoney: „Pigoń już wtedy wypracował sobie koncepcję

pamiętnika, w którego centrum znajdowały się zjawiska historyczne, socjologiczne i psychologiczne. Własne doświadczenia i doznania miały być tylko ilustracją tych zjawisk” (s. 30).

Młodzieńcze manuskrypty wspomnieniowe zestawione z późniejszymi egodokumentami autorstwa Pigionia ujawniają jego świadomość teoretyczną w odniesieniu do gatunków pamiętnikarskich. Jak słusznie zauważył Kłak, autor *Z Komborni w świat* dysponował sporym przygotowaniem teoretycznym i praktycznym, by dostrzegać ograniczenia i pułapki memuaru, choć z drugiej strony jako historyk literatury (a więc profesjonalista) doceniał pamiętnik, który był dlań „jednym z podstawowych źródeł poznania rzeczywistości historycznej, zarówno w wymiarze społecznym, obyczajowym i kulturowym, a więc nastawionym na świat zewnętrzny, jak i osobowym, nastawionym na autora, jego psychikę, skalę emocji i wartości” (s. 34). Niewątpliwie kompetencje filologiczne pomagały Pigionowi łączyć elementy narracji intymnej z historyczną, wyznaczaną kilkuwiekową tradycją polskiej i europejskiej diarystyki³. Trzeba dodać, iż oczywiście twórca *Wspominków z obozu w Sachsenhausen* daleki był od tego poziomu rozpoznania struktur egodokumentów (jak choćby teorii zbiorów rozmytych⁴), jaki funkcjonuje dziś w badaniach literaturoznawczych⁵, jednak w ówczesnej rzeczywistości jego wiedzę ocenić należy wysoko. Potwierdził to zresztą w kilku wypowiedziach dotyczących pamiętnikarstwa jako formy literatury użytkowej. W jednej z nich stwierdził:

Pamiętnik, jeśli tylko pisarz jego zdołał pochwyć i odtworzyć jakiś drobny chociażby wycinek ważnego życia, jeżeli w odtworzeniu tym w sposób uczciwy wymierzył życiu sprawiedliwość – byleby więc był wierzytelny, będzie wciąż świadkiem przeszłości, pożądanym zawsze i słuchanym z zainteresowaniem (s. 39).

Dla Czesława Kłaka pamiętniki Pigionia dowodzą, że ich twórca wpisywał w narrację przesłanie obywatelskie, polegające na sprzeciwie wobec niesprawiedliwości i służeniu dobru kraju. Można zatem mówić o mocnym zaangażowaniu uczuciowym oraz intelektualnym autora w relacjonowane sprawy. Nader wyraźnie wyeksplikował to w ocenie rzeczywistości obozowej jako świadek: „nie możemy milczeć, nie odmówimy tego świadectwa prawdzie, składamy je publicznie i głośno” (s. 108).

Wnikliwa lektura właściwej narracji Pigionowych wspomnień prowadzi do wniosku o ich wielowątkowości tematycznej. Najważniejsze z nich zebrał i uporządkował wydawca w nader wnikliwym wstępie do lektury. Można by jedynie upomnieć się o szersze nieco omówienie sfery obyczajowości oraz przemian mentalnych, których świadkiem i uczestnikiem był twórca *Z Komborni w świat*. Pod tym względem memuar Pigionia jawi się skarbnicą informacji – od detali wiejskiej

³ Por.: A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.

⁴ R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.

⁵ W badaniach polskich warto wyróżnić ustalenia kilkorga badaczy: A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992; R. Lubas-Bartoszyńska, *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1993; M. Czermińska, *Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

egzystencji u progu XX stulecia, poprzez lata szkolne i akademickie, aż do żołnierskich powinności. Pamiętnikarz miał niewątpliwie talent pisarski, co zresztą zauważyli recenzenci jego dokumentalnego utworu. Posługiwał się aluzjami literackimi, tokiem antycypacyjnym w snuciu opowieści, a niekiedy również elementami humoru (anegdota). Zabiegi te obok innych (na przykład udramatyzowana mowa niezależna) spowodowały, iż styl wypowiedzi pamiętnikarskiej stał się bardzo atrakcyjny dla czytelników prozy Pigoń. Niektóre fragmenty do dziś budzą wśród nich emocje, jak choćby anegdota o profesorze Franciszku Piekosińskim, co to nie lubił studentek „na prawie”:

Nie znosił on studentek w swej Sali wykładowej. Jeżeli jakie pierwszoroczniczki, nieświadome rzeczy, a podmówione przez figlarne koleżanki, zjawiały się w ławkach, profesor, dojrawszy je, zaczynał opowiadać – wszystko to niby w ramach wykładu, takie straszliwe sprośności, że panny czerwone jak ćwikły ze spuszczoneymi oczami spłoszone uciekały w czasie wykładu z sali, by się tam już nigdy więcej nie pokazać (s. 293).

Na osobną uwagę i zarazem pochwałę zasługują przypisy (jak również skrowidz nazwisk), w których wydawca zarysował biogramy przywoływanych w narracji osób, wyjaśniał czytelnikowi wtręty obcojęzyczne i terminy archaiczne. Objasnienia ułatwiają odbiór pamiętników, a zarazem poświadczają ogrom kłopotów, na jakie musiał się natknąć wydawca obszernych relacji. Tym bardziej należy docenić trud wydawniczy Czesława Kłaka, który w kolejnej edycji *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości oraz Wspominków z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)* znacząco poprawił i uzupełnił wydania wcześniejsze. Należy mieć nadzieję, że przypomnienie memuarów Stanisława Pigoń przełoży się na intensyfikację zainteresowania badawczego tym nurtem prozy dokumentalnej.

Bibliografia

- Cieński A., *Pamiętniki i autobiografie światowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992.
Cieński A., *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
Czermińska M., *Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
Kłak C., *Stanisław Pigoń. Szkice do portretu*, Rzeszów 1993.
Lubas-Bartoszyńska R., *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.
Lubas-Bartoszyńska R., *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1993.
Pigoń S., „*Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*” oraz „*Wspominki z obozu w Sachsenhausen (1939–1940)*”, wprowadzenie i komentarze oprac. C. Kłak, Krosno 2019.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.24

Marcin Chudoba

ORCID 0000-0002-1005-9693

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Mity zdegradowane. O monografii *Komiks i mit*

Pawła Gąsowskiego

Paweł Gąsowski, *Komiks i mit*, Instytut Kultury Popularnej, Poznań 2021

Komiks cieszy się w Polsce dużą popularnością także wśród odbiorców, którzy na co dzień nie obcuja z tego typu tekstami kultury popularnej. Wśród najpoczytniejszych tytułów, prócz klasycznych rodzimych historyjek obrazkowych w rodzaju *Kajka i Kokosza czy Tytusa, Romka i A'Tomka*, wymienić można niezliczone fabuły poświęcone przygodom amerykańskich superbohaterów. Niezwykli herosi przenikają do świadomości społecznej również za sprawą głośnych, przepełnionych efektami specjalnymi kinowych *blockbusterów*, seriali animowanych, gier i zabawek. Swą popularność zawdzięczają rzeszom autorów, którzy pisząc kolejne komiksowe scenariusze, poszukują inspiracji w tekstach zaliczanych zarówno do kultury wysokiej, jak i niskiej. Tworzą oni utwory o charakterze uniwersalnym, zrozumiałym dla każdego typu odbiorcy.

Komiks i mit, najnowsza monografia Pawła Gąsowskiego, autora *Wprowadzenia do kognitywnej poetyki komiksu*, niemal całkowicie, wbrew swemu tytułowi, poświęcona została związkom mitów z historyjkami obrazkowymi o superbohaterach. Gąsowski pod koniec pierwszego rozdziału książki uprzedza, iż w dalszych częściach pracy będzie się skupiał głównie na fabułach superbohaterskich (choć nie zawsze), jednak robi to stanowczo za późno, w wyniku czego potencjalny czytelnik może zostać wprowadzony w błąd za sprawą niejednoznacznego tytułu.

Licząca 400 stron monografia składa się z krótkiego wstępu o mocno osobistym charakterze, z czterech rozdziałów, zakończenia, minisłownika postaci komiksowych, bibliografii oraz indeksu nazwisk. Pierwszy rozdział ma charakter metodologiczny – autor omawia w nim różne definicje mitu, powołując się między innymi na prace Ernsta Cassirera, Marcina Napiórkowskiego czy Mircei Eliadego. Przedstawia funkcje, jakie pełniły mity w życiu społeczności archaicznych, oraz przemiany mitów i pełnionych przez nie funkcji, do których doszło wraz z rozwojem cywilizacyjnym. Posiłkując się ustaleniami Ericha Fromma i Carla Gustava Junga, Gąsowski wyjaśnia związki mitów z filozofią i z psychologią. Ponadto badacz trafnie zwraca uwagę, iż w refleksjach nad komiksem superbohaterskim ich twórcy opierają się głównie

na publicystycznym rozumieniu mitów (na atrakcyjnej literacko fabule, opartej na konwencji znanej z dziedzictwa greckiego, rzymskiego lub nordyckiego), całkowicie ignorując kontekst kultur żyjących mitami. Autor stawia wyraźne granice pomiędzy klasycznymi mitami, które zalicza do sfery *sacrum*, a ich współczesnymi, przetworzonymi wersjami, należącymi do *profanum*.

Drugi rozdział zawiera rozważania nad związkami mitów z zagadnieniami życia i śmierci, rytuałami oraz rolami, jakie odgrywali ich bohaterowie. Nie brakuje tu analiz komiksów czerpiących z przywołanych motywów (na uwagę zasługuje interpretacja *Azylu Arkham* oparta na Campbellowskiej koncepcji monomitu), jednak uważam, że próba zdefiniowania, kim są superbohaterowie, opisanie, dlaczego w ogóle powstał, oraz ustalenie, co łączy ich z bohaterami mitycznymi, powinna się znaleźć przynajmniej na początku tego rozdziału (o ile nie dużo wcześniej).

W części trzeciej autor opisuje mitologiczne niebiosy, podziemia oraz świat pomiędzy nimi, porusza tematykę pochodzenia bogów i herosów, rozwodzi się nad przeciwnikami bohaterów, przedstawia broń i inne artefakty pojawiające się w mitach, wreszcie pochyła się nad zagadnieniami totemizmu. Niestety w trakcie lektury tych fragmentów książki można odnieść wrażenie, że Gąsowski nie analizuje dogłębnie superbohaterskich komiksów pod kątem wykorzystywania przez ich twórców wzmiankowanych elementów, lecz ucieka się do dość ogólnikowych opisów oraz streszczeń samych fabuł.

Rozdział czwarty autor rozpoczyna od refleksji nad postrzeganiem historii jako zbioru obiektywnych faktów oraz przedstawianiem mitów jako fikcji, a następnie opisuje, jak wzajemnie przejmują one swoje cechy, skupiając się na kwestiach pamięci zbiorowej, kształtowania tożsamości czy wkraczania postaci historycznych w strefę mitologiczną. Prowadzi to do rozważań nad polskimi niesuperbohaterskimi komiksami, takimi jak *Kościuszko: cena wolności*, *Traf czy Wrzesień. Wojna narysowana*, oraz mitologizowaniem (lub dekonstruowaniem) ważnych wydarzeń historycznych przez ich autorów. W dalszej części rozdziału badacz zwraca uwagę na komiksową propagandę i na to, w jaki sposób czerpie ona z mitów.

Wzrost zainteresowania komiksem w Polsce nie przekłada się na wyraźny rozwój rodzimego piśmiennictwa naukowego poświęconego historyjkom obrazkowym. Dlatego pomimo pewnych mankamentów należy uznać książkę *Komiks i mit* za godną uwagi, doceniając tym samym próbę stworzenia przez Pawła Gąsowskiego wyczerpującej i interesującej monografii, łączącej wiedzę z zakresu religioznawstwa, psychologii, filozofii, kulturoznawstwa, literaturoznawstwa i socjologii.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.25

Ewa Horyń

ORCID 0000-0001-5549-5977

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Cudzoziemka w Argentynie...

Nina Pielacińska, Adrianna Seniów, *Argentyna w prozie wspomnieniowej Józefy Radzymińskiej. Perspektywa językowo-kulturowa*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020

Recenzowana publikacja autorstwa Niny Pielacińskiej i Adrianny Seniów liczy 198 stron. Mieści się w nurcie badań związanych z polską emigracją. Monografia została poświęcona prozie wspomnieniowej Józefy Radzymińskiej (1921–2002) – polskiej pisarki i działaczki Polonii argentyńskiej. Jak podają autorki,

Niniejsza książka wpisuje się [...] szczególnie w rozpoczęty w ostatnich latach tok rozważań związanych z pisarstwem kobiet emigrantek, jest to jednocześnie opracowanie, które uzupełnia prowadzone na gruncie lingwistyki badania nad językiem pisarzy. Interesują nas bowiem nie tylko refleksje nad przedstawionymi przez Józefę Radzymińską obrazami emigracji polskiej, ale także właściwości językowo-stylistyczne jej argentyńskich wspomnień (s. 8).

Swoje badania lingwistki skoncentrowały na wybranych utworach J. Radzymińskiej, a dokładnie na tekstach *Czternaście lat mroku* (1970) i *Biały Orzeł nad Rio de la Plata* (1971), wydanych po powrocie pisarki do Polski. Jak zaznaczają badaczki, „słowem kluczem do ich odczytania jest emigracja” (s. 8). Należy dodać, iż Radzymińska, gdy pisała wspomnienia, korzystała ze swoich dzienników, które były przez nią prowadzone przez ponad 50 lat. Niektóre zresztą fragmenty pojawiły się w analizowanych utworach (s. 8).

Ze wstępu recenzowanej książki dowiadujemy się, że obecnie literackiemu obrazowi emigracji i emigrantów poświęca się coraz więcej miejsca. Powstają na ten temat nowe opracowania. Autorki zwracają jednak uwagę, że tego typu dyskurs dotychczas skoncentrowany był na opisie doświadczeń pisarzy emigracyjnych, sfera kobiet była raczej zmarginalizowana. Dopiero w ostatnich latach obserwuje się zainteresowanie perspektywą kobiecą oraz kobiecym doświadczeniem emigracyjnym¹. Jeśli chodzi o badania nad Polonią argentyńską, dominują zwłaszcza

¹ Zob. np.: M.A. Jarochowska, *Poza gniazdem. Wizerunki emigrantki polskiej w Kanadzie w XX wieku*, Montreal 2006; B. Karwowska, *Druga płeć na wygnaniu. Doświadczenia migracyjne w opowieściach powojennych pisarek polskich*, Kraków 2013; J. Pasterska, *Emigrantki, nomadki, wagabundki. Kobiecte narracje (e)migracyjne*, Rzeszów 2015, i inne.

publikacje historyczne i socjologiczne (s. 13). Brak natomiast z tego zakresu opracowań lingwistycznych.

Recenzowana monografia składa się z czterech rozdziałów badawczych. Rozdział pierwszy, *Dlaczego Argentyna?* (s. 23–35), przynosi zarys historii emigracji polskiej do Argentyny – „obejmuje okres od XIX wieku aż po tzw. ostatnią falę emigracji, której cezurę stanowi koniec lat czterdziestych XX wieku” (s. 13). Autorki prezentują w nim również stan badań nad Polonią argentyńską.

W rozdziale drugim, *Po stokroć bezdomna... językowo-stylistyczny kształt opisów życia emigracyjnego* (s. 36–68), w pierwszej części badaczki skupiają się na przybliżeniu momentu podjęcia przez pisarkę „decyzji o wyjeździe” oraz „drogi do odległego kraju” (s. 36). Na podstawie zebranych przykładów udało im się wydzielić inwentarz środków językowych, za pomocą których Radzywińska opisała własne doświadczenia emigracyjne (są to np. leksemy bezpośrednio nazywające emigrację, czasowniki osobowe, grupy nominalne oraz werbalne wskazujące na negatywne emocje bądź stany). Zdaniem autorek opisom przeżyć pisarki służą również deskrypcje przestrzeni, opisy przyrody (morza), intertekstualne nawiązania – głównie do poezji romantycznej (A. Mickiewicza oraz J. Słowackiego), a także odwołania do bolesnych faktów z historii Polski. Kolejna część rozdziału obejmuje kilka kręgów tematycznych, z których można zrekonstruować obraz emigracji. Są to: problemy z formalnościami (opis pierwszych dni na obczyźnie), organizacja nowego życia (opis zmagania i próba funkcjonowania na obczyźnie), tęsknota za ojczyzną, organizacja życia i pracy na obczyźnie (opis trudów i warunków życia na obczyźnie). Autorkom udało się zrekonstruować mechanizmy językowe potrzebne do wykreowania wielobarwnego obrazu emigracji widzianego oczyma Radzywińskiej. Badaczki konstatują, iż obraz emigracyjnego życia przedstawiony przez pisarkę cechuje negatywna waloryzacja (s. 51). Zwracają również uwagę na obecność w tekstach charakterystycznych środków wyrazu, takich jak negatywne określenia emigracji (np. *bezdomność*, *choroba* czy *wygnanie*), epitety negatywnie wartościujące, określenia deminutywne o charakterze deprecjonującym, zdania pojedyncze, elipsy oraz stosowanie przez pisarkę techniki kontrastu (waloryzacja przeszłości – negatywny obraz teraźniejszości) (s. 68).

Rozdział trzeci, *Santa Maria! Da buenos aires! Językowo-stylistyczny kształt opisów realiów argentyńskich* (69–120), przynosi ciekawe informacje na temat samej Argentyny: panującego klimatu, nieokiełznanej i pełnej żywiołów przyrody, historii i kultury, życia codziennego i obyczajów oraz sytuacji społeczno-politycznej. Autorki, skupiając się głównie na płaszczyźnie językowej, w pierwszej kolejności w interesujący sposób przybliżają czytelnikom mechanizmy, dzięki którym pisarce udało się utrwalić uciążliwe warunki argentyńskiego klimatu² (wyrażenia o negatywnym nacechowaniu, hiszpańskie nazwy określające warunki pogodowe, np. *humedad* ‘wilgoć’). Badaczki zwracają również uwagę na to, iż Radzywińska wiele miejsca poświęca przyrodzie, na przykład roślinom (drzewom). Opisy przy-

² Jak podkreślają autorki, z właściwościami klimatu należy łączyć też anegdotę o pochodzeniu nazwy stolicy Argentyny.

rody oraz podróży po kraju, egzotycznych realiów (np. winnic, gór) cechuje drobiazgowość i skrupulatność. Nie jest to jednak obraz mimetyczny, ale przefiltrowany przez literacką wyobraźnię autorki. Kolejne partie rozdziału przynoszą informacje o kulturze argentyńskiej – są to elementy kultury typowe i swoiste dla Argentyny, a więc historia kraju, w tym niezwykłość indiańskiej kultury, kolonizacja Argentyny, obecność licznych pomników sławnych postaci. Badaczki zwracają również uwagę na kulinaria, których opisy zostały utrwalone w prozie Radzymińskiej (np. yerba mate), a także na ważne wydarzenie, jakim jest karnawał. Następne części przybliżają informacje na temat życia codziennego i obyczajów, w tym słabej pozycji kobiet w argentyńskim społeczeństwie, zwyczajów związanych ze stosunkiem do świętych, z pochówkiem zmarłych. W tekstach utrwalona została również przestrzeń miejska oraz sytuacja społeczno-polityczna ówczesnej Argentyny.

Ostatni, czwarty rozdział, *Środowisko Polonii argentyńskiej w świetle prozy wspomnieniowej Józefy Radzymińskiej* (s. 121–172), ma zdecydowanie historyczno-kulturowy charakter. Co ciekawe, autorkom udało się ustalić, iż wykreowany w tekstach obraz argentyńskiego środowiska w dużej mierze został przez pisarkę zmodyfikowany, a nawet zniekształcony. Swoje wnioski wysnuły one na podstawie konfrontacji tekstów z innymi źródłami historycznymi (głównie z ówczesną prasą emigracyjną). Nina Pielacińska i Adrianna Seniów w rozdziale tym zwróciły uwagę na kontakty Radzymińskiej z Witoldem Gombrowiczem, a także z innymi działaczami polonijnymi. Autorki zastrzegają jednak, że

[...] pisarka tak odtwarza fakty historyczne bądź wydarzenia, w których sama uczestniczyła, modyfikując je, niekiedy nawet zniekształcając fakty, pomijając ważne postaci, by przedstawić czytelnikowi wykreowany przez siebie świat, w którym znajduje się tylko to, co pasuje do założonej strategii, i w którym zaprezentowani zostaną tylko ci przedstawiciele Polonii, których pisarka uzna w swojej subiektywnej ocenie za warty utrwalenia i ocalenia w pamięci potomnych (s. 121).

Tak więc wśród prezentowanych osób, które pojawiły się w prozie wspomnieniowej Radzymińskiej, znajdują się (wybrane) sławne postaci związane z życiem emigracyjnym: bohaterowie wojen napoleońskich, którzy po klęsce Napoleona znaleźli się w Argentynie, uczestnicy powstania listopadowego, osoby zasłużone dla Argentyny (np. Robert Adolf Chodasiewicz – pierwszy lotnik tego kraju); wymienieni są również wojskowi walczący w argentyńskiej armii. Z kolejnych partii rozdziału dowiadujemy się, iż w swojej prozie Radzymińska sporo miejsca poświęciła kwestiom dotyczącym emigracji chłopów, związkom Polaków w Argentynie, a także organizacjom polonijnym. Autorki sumują, iż selekcja informacji oraz subiektywność opisu dotyczyły również polonijnej działalności artystycznej (np. malarzy, rzeźbiarzy, ludzi teatru, muzyków), podróżników, osiadłych w Argentynie inżynierów, techników, którzy piastowali wysokie stanowiska w argentyńskich firmach, lekarzy, a także Polonii literackiej. W przypadku tej ostatniej grupy pisarka zdecydowanie pomijała w swoich tekstach działalność literacką kobiet. Wiązało się to zapewne z tym, iż obawiała się konkurencji.

Całość monografii zamyka krótkie i syntetyczne zakończenie, w którym autorki podkreślają, iż w tekstach *Czternaście lat mroku* oraz *Biały Orzeł nad Rio de la Plata* J. Radzymińska „zawarła obszerny, wieloaspektowy obraz Polonii argentyńskiej, ukazanej przez pisarkę niemalże jako naród wybrany, który wniósł do nowej ojczyzny cenne wartości i znacząco przyczynił się do jej rozwoju” (s. 172).

Monografię dopełniają załączone fotografie, trafnie korespondujące z zawartością książki, obszerna bibliografia, licząca 215 pozycji (s. 181–194), wykaz wykorzystanej prasy polonijnej (27 pozycji), źródła internetowe (16 pozycji) oraz streszczenie w języku angielskim.

Rozprawa Niny Pielacińskiej i Adrianny Seniów jest przemyślanym, rzetelnym i interesującym studium językowo-kulturowym. Z całą pewnością książka ta znajdzie swoich czytelników nie tylko w gronie lingwistów, ale i badaczy z różnych dyscyplin naukowych.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 21 (2021)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.21.26

Jakub Kozaczewski

ORCID 0000-0002-0529-6854

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Mała monografia (i antologia) poezji Anny Świrszczyńskiej Bartosz Małczyński, *Wierszem zbawić ludzkość. Poezja Anny Świrszczyńskiej*, Instytut Literatury, Kraków 2020 (Biblioteka Krytyki Literackiej Kwartalnika „Nowy Napis”)

W 2019 roku Instytut Literatury zainicjował serię wydawniczą Biblioteka Krytyki Literackiej Kwartalnika „Nowy Napis”. Wydawca wskazał – w nocie towarzyszącej każdej publikacji – kilka powiązanych ze sobą czynników wręcz wymuszających – w jego opinii, z którą trudno się nie zgodzić – konieczność podobnej inicjatywy. Są to przede wszystkim: niski stan świadomości literackiej Polaków, kryzys czytelnictwa i marginalizacja samej literatury. Za jedną z najważniejszych przyczyn tych zjawisk uznano przeobrażenia systemu nauczania języka polskiego w szkołach: stopniowe odejście od edukacji ściśle literackiej na rzecz przede wszystkim umiejętności czytania tekstów użytkowych. Zapewne powodów tego stanu rzeczy można by wskazać wiele więcej, zwłaszcza niezmiernie szybki rozwój środków masowej komunikacji, który sukcesywnie prowadzi do zmiany paradygmatu kulturowego: z literackiego, mimo wszystko elitarnego, więc wymagającego, na audiowizualny, za to powszechnie dostępny i po prostu łatwy.

Niemniej wydawca stawia sobie ambitny cel dydaktyczny: zahamowania czy nawet odwrócenia tych tendencji. Dlatego seria posiada dość precyzyjnie zarysowany adres czytelnicy: „Kierujemy ją do uczniów, studentów, nauczycieli i wszystkich tych, którzy nie stracili jeszcze wiary w wartość literatury jako narzędzia komunikacji w ramach pewnej kulturowej i narodowej wspólnoty” (wszystkie cytaty z noty *Od wydawcy*). Ponadto jasno została dookreślona kompozycja i cel każdej publikacji:

Chcemy oddać w ręce czytelników zarówno reprezentatywny wybór tekstów danego pisarza czy poety, jak i wybór kontekstów ważnych dla jego twórczości – biograficznych, ideowych, gatunkowych i tym podobnych. Zależy nam na tym, by dać czytelnikom klucz umożliwiający otwarcie samego wnętrza tekstów literackich. Właśnie dlatego każdy tom zawiera propozycje interpretacji kilku utworów – istotnych w dorobku danego twórcy¹.

¹ Ze strony internetowej Instytutu Literatury można się dowiedzieć, że w ślad za szczytną deklaracją idą też konkretne działania: „Znaczną część nakładu [Kwartalnika „Nowy Napis”]

Każde opracowanie ma być napisane językiem przystępnym dla odbiorcy, nieobciążonym nazbyt hermetycznym – coraz bardziej – idiolektem literaturoznawczym.

Zakres wydawniczy serii obejmuje wyłącznie literaturę współczesną, za to dość szeroko pojmowaną: od drugiej wojny światowej po zjawiska najnowsze. Wydawca motywuje takie ograniczenie nie do końca przekonującym argumentem, iż twórczość pisarzy epok dawniejszych została opatrzona już w „wiele opracowań naukowych i popularnych”². Wybór pisarzy, którym poświęcono uwagę, nie został ukierunkowany: w polu zainteresowania znaleźli się zarówno twórcy powszechnie znani i cenieni (m.in. Krzysztof Kamil Baczyński, Gustaw Herling-Grudziński, Czesław Miłosz), ci, którzy od dawna cieszą się estymą, ale raczej stosunkowo wąskiego grona czytelników (Andrzej Bobkowski, Zygmunt Haupt, Wojciech Wencel i in.), jak i twórcy trochę zapomniani (Halina Poświatowska, Julian Kornhauser i in.) bądź niemal zupełnie nieznanymi (np. Florian Czarnyszewicz, Marek Kochan, Mariusz Wilk). Autorami opracowań są badacze różnych pokoleń, ośrodków polonistycznych i szkół badawczych, zarówno ci o znaczącym dorobku naukowym, jak i znajdujący się na początku swojej literaturoznawczej przygody. Powstające w ramach Biblioteki Krytyki Literackiej popularne monografie podlegają więc niejako dwóm przeciwstawnym naciskom: swobodnemu doborowi zróżnicowanych bohaterów i adekwatnych komentatorów ich dorobku, a jednocześnie dość rygorystycznie zarysowanych wymogów gatunkowych opracowania. Sytuacja ta stwarza – choć oczywiście ich nie determinuje – nowe, frapujące możliwości odczytania twórczości już dobrze znanej i opisanej, a także wprowadzenia w szerszy obieg czytelniczy tej dotychczas nierozpoznanej – to już jednak kwestia oceny poszczególnych realizacji projektu. Natomiast co do samej koncepcji serii chciałoby się zgłosić dwie uwagi,

rozesłałyśmy bezpłatnie do bibliotek szkół średnich w całej Polsce, do każdego numeru dołączając monografie i antologie poświęcone największym postaciom polskiej literatury współczesnej składające się na Bibliotekę Krytyki Literackiej”; <https://instytutliteratury.eu/o-nas/> (dostęp: 27.07.2021).

² Wydaje się, że dla wyboru „literatury współczesnej” można by poszukać lepszego uzasadnienia, chociażby takiego, że nowe i najnowsze zjawiska literackie niemal zawsze są trudne do analizy i interpretacji, a szczególnie wartościowania, ponieważ „naruszają” zastany system literatury i wielokrotnie – zwłaszcza w wypadku dzieł wybitnych czy choćby nietuzinkowych – brakuje narzędzi do ich oglądu, co powoduje między innymi wielość nie zawsze komplementarnych czy choćby precyzyjnych odczytań. Ponadto – to argument z praktyki szkolnej i uniwersyteckiej – mimo czasowej bliskości współczesne twory sprawiają wiele problemów młodym odbiorcom już na elementarnym poziomie semantyki, nie wspominając o tak skomplikowanych i niejednoznacznych problemach jak – przykładowo – istota i sposób funkcjonowania ironii literackiej. I jeszcze jedna kwestia: niektórzy z twórców współczesnych, jak choćby Krzysztof Kamil Baczyński czy Czesław Miłosz, z pewnością nie należą do tych, których dorobek w różny sposób i w różnym zakresie nie został gruntownie opisany. Mimo to ich twórczość została w Bibliotece Krytyki Literackiej także zaprezentowana, zob.: L. Giemza, *Rzeka, która cierpi. O poezji Czesława Miłosa*, Kraków 2021; H. Kryńska, *„Rzeczy niepokój”. O twórczości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, Kraków 2021. Co oczywiście w żaden sposób nie dyskredytuje obu naprawdę znakomitych monografii i nie podważa sensu ich powstania.

natury w zasadzie redakcyjnej. Po pierwsze, ani z okładki, ani ze stron tytułowych nie można się dowiedzieć, że publikacja zawiera także antologię tekstów omawianego twórcy, a to dotyka problemu jej autorstwa. Po drugie, sama nazwa serii jest trochę myląca – sugeruje raczej prace o charakterze subiektywnym, selektywnym, co stoi w sprzeczności z wyłożonymi założeniami. Ponadto w jej ramach opublikowano także wybory szkiców wybitnych krytyków – Jana Błońskiego i Andrzeja Kijowskiego – co tym bardziej nie sprzyja klarowności całego przedsięwzięcia. Może po prostu warto by poprzestać na prostym sformułowaniu: Monografie i Antologie.

Wydaje się, że do takich udanych przedsięwzięć należy monografia Bartosza Małczyńskiego poświęcona poezji Anny Świrszczyńskiej. Autor należy do badaczy młodszego pokolenia, obecnie pozostaje związany z Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie, wcześniej pracował na Uniwersytecie Opolskim. Dotychczas dał się poznać przede wszystkim jako znawca twórczości Tymoteusza Karpowicza – jest autorem monografii naukowej *Rozwiązywanie tekstów. Poetyckie polimorfie Tymoteusza Karpowicza*, wydanej w Krakowie w 2010 roku, poprzedził także wstępem i opracował utwory wybrane tego poety dla Biblioteki Narodowej. Ponadto opublikował dwa zbiory szkiców: *Boczne odnogi, ciemne jamy... Studia i szkice literackie*, Opole 2011, i *Zestrojenia. Szkice o literaturze, muzyce i dobroci*, Kraków 2018, oraz szereg innych artykułów w czasopiśmie i w wydawnictwach zbiorowych. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się przede wszystkim na związkach literatury z muzyką, szczególnie w powiązaniu z zagadnieniami etycznymi i eschatologicznymi. Zważywszy na te obszary zagadnień oraz dotychczasową aktywność naukową autora, fakt opracowania monograficznego poezji Anny Świrszczyńskiej wydaje się dość zaskakujący, choć trzeba przyznać, że twórczość poetki nie pojawiła się w orbicie uwagi Małczyńskiego po raz pierwszy, tyle że dotychczas przywoływana bywała dość marginalnie – była jedną z bohaterek jego szkicu *Służyć dobrej sprawie*, poświęconego pojęciu dobroci w twórczości wybranych polskich poetów współczesnych. Zmianę tę rozumieć więc zapewne należy jako poszerzenie pola badawczych penetracji, ale też wykorzystanie wcześniejszych doświadczeń w nowym obszarze poszukiwań.

Monografista ujął opracowywany materiał w trzy rozdziały. Pierwszy zasadniczo stanowi rekonstrukcję biografii poetki, zarówno w wymiarze osobistym, jak i – powiedzmy – zawodowym, których to sfer niepodobna w wypadku Świrszczyńskiej oddzielić. Wszyscy dotychczasowi komentatorzy tej twórczości zwracali zresztą na tę prawidłowość uwagę. Kreśląc życiorys poetki, wprowadza zatem Małczyński czytelnika w okoliczności debiutu, który miał miejsce jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Przywołuje dość obszernie pierwsze ważne głosy krytyczne – Józefa Czechowicza i Władysława Sebyły – przychylnie i z uwagą przyjmujące debiut młodej autorki. Prezentuje poglądowo także jej powojenną twórczość, wspominając o jej aktywności w dziedzinie literatury dla dzieci i młodzieży oraz o twórczości dramatopisarskiej.

Zasadniczą część pracy stanowi jednak rozdział drugi, zatytułowany znacząco: *Zmniejszać sumę cierpień w świecie. O poezji Anny Świrszczyńskiej*, który zawiera

syntetyczne ujęcie całego dojrzałego dorobku poetyckiego autorki *Budowałam barykadę* oraz rekonstrukcję jej programu poetyckiego. Przyjmuje tu Małczyński zasadę przedstawienia głównych kręgów tematycznych, a następnie skupia się dość szczegółowo na ewokowanej przez nie problematyce. Dość nieoczekiwanie, ale zapewne nieprzypadkowo rozpoczyna od zarysowania obecności wątków religijnych i metafizycznych przenikających tę twórczość i z nich czyni niejako pryzmat, przez który ogląda całe dzieło Świrszczyńskiej. Podąża tym samym śladem Czesława Miłosza, pierwszego monografisty poetki, autora pracy *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, która miała niebagatelny wpływ nie tylko na percepcję dzieła poetki, ale także na jego nobilitację i niejako przywrócenie należnego mu miejsca na mapie polskiej poezji współczesnej. Dowartościowuje jednak Małczyński aspekt religijny tej twórczości, przekonująco udowadniając, że jakkolwiek sama poetka deklarowała raczej swój ateizm czy przynajmniej agnostycyzm, to jednak jej wrażliwość religijna została niejako przetransponowana na człowieka, zwłaszcza tego cierpiącego i odrzuconego, ale także szerzej: w świat przyrody, szczególnie zwierząt i owadów. I zaowocowała ukonstytuowaniem specyficznej odmiany „nadwrażliwego” humanizmu. Podkreśla przy tej okazji także, zresztą nie tylko ten jeden raz, rolę wpływu i oddziaływania poezji i osobowości twórczej Tadeusza Różewicza na powstawanie filozofii i poetyki Świrszczyńskiej.

Drugi krąg tematyczno-problemowy wiąże się z szeroko rozumianą sferą relacji rodzinnych. Autor pieczołowicie rekonstruuje determinującą rolę niestandardowego „rodzinnego domu” (rodzina mieszkała bowiem w pracowni malarskiej ojca, Jana Świerczyńskiego) poetki w ukształtowaniu jej osobowości i wrażliwości. Akcentuje przy tym charakteryzującą go ambiwalencję obcowania z dziełami sztuki i ze światem kultury wysokiej oraz doświadczenia dojmującej biedy. I właśnie w tych domowych uwarunkowaniach upatruje jakby fundamentu dla przenikającego całą tę poezję „splotu witalności i przemijalności” (s. 25). Używając podobnej formuły, konstruuje wręcz syntetyczną definicję twórczości Świrszczyńskiej: „Pomiędzy biegunami afirmacji i monstrializacji życia rozciąga się wyraźna linia nakreślona na mapie poetyckiej XX wieku przez autorkę *Czarnych słów*” (s. 7). W takim – dialektycznym – ujęciu przedstawia Małczyński kolejno skomplikowane relacje z matką, ojcem, córką, traumatyczne doświadczenia macierzyństwa, naznaczone bólem i cierpieniem relacje miłosne i erotyczne, podkreślając ich wzajemne uwikłanie i przenikanie się z tajemnicą narodzin i śmierci. Przy tej okazji – w zgodzie ze swoimi predyspozycjami i fascynacjami – poświęca nieco miejsca roli śpiewu w tej poezji.

Kolejny, trzeci obszar problemowy dotyczy najwyżej cenionego przez autora tomu Świrszczyńskiej, *Budowałam barykadę*. Małczyński ukazuje, jak poetka przez długie lata (podobnie jak Miron Białoszewski) próbowała mierzyć się z doświadczeniem Powstania Warszawskiego i jaką artystyczną drogę przebyła od cyklu poematów prozą, zatytułowanego *Wojna* i opublikowanego w *Lirykach zebranych* z 1958 roku, który uznaje za preludium do wydanego w 1974 roku tomu. Poddaje wnikliwemu oglądowi cały powstańczy tryptyk poetki, zwraca uwagę na rozbudowanie rezerwuaru bohaterów lirycznych i szczegółowo analizuje unifikującą funkcję

lęku, któremu systematycznie się poddają. Ukazuje, jak stopniowo bohaterowie podlegają „samoumnieszeniu” i osobowej degradacji. Ale jednocześnie przywołuje obecną w tekście aspekty kulturowe (postać profesora Władysława Tatarkiewicza próbującego ocalić książki przed okrucieństwem oprawców, muzyka Chopina grana przez niemieckiego oficera w zrujnowanej Warszawie³), które z trudem, ale jednak, opierają się wszechobecnej destrukcji i unicestwieniu. Kończy zaś swoje rozważania wnikliwymi uwagami o ocalających śladach obecności dobra w tym zdegradowanym świecie.

Ostatnią część centralnego rozdziału swojej książki poświęca Małczyński programowi poetyckiemu Świrszczyńskiej. Rekonstruuje go skrupulatnie z rozproszonych w różnych wydawnictwach szkiców publicystycznych poetki (zwłaszcza manifestu *Izba tortur, czyli moja teoria poezji*) oraz przeprowadzanych z nią wywiadów. Rzecz znamienna, że niejako wprowadzeniem w temat czyni monografista refleksje na temat cierpienia zwierząt, co przydaje jego następującym później refleksjom specyficznego wymiaru etycznego. Świrszczyńska formułuje „wykaz siedmiu zasad, których przestrzeganie stwarza szansę na utylizację poezji, a więc uczynienie z twórczości pożytecznego narzędzia w działalności społecznej” (s. 46). Małczyński charakteryzuje je następująco: 1. Natchnienie – dystans wobec konwencji literackich, wyeksponowanie bezpośredniości, prostoty i komunikatywności przekazu; 2. Emocjonalność – dowartościowanie wzruszenia, zachwytu i naiwności jako zanegowanie „wstydlivosti uczuć” Awangardy Krakowskiej i jej spadkobierców; 3. Nagość i ekshibicjonizm poety; 4. Przemawianie w imieniu ludzkości, zwłaszcza tej jej części, której odebrano głos lub sama nie jest zdolna mówić; 5. Cieleśność; 6. Odpowiedzialność; 7. Moralność „piękniejszego jutra”. Na bazie tego programu oraz analizy wierszy poetki ukuł monografista soteriologiczną, tytułową formułę swojej pracy: *Wierszem zbawić ludzkość*. Docenił w ten sposób ambicję i entuzjazm Świrszczyńskiej w postawieniu poezji maksymalistycznych i idealistycznych zadań, co może nieść za sobą pewną wartość dydaktyczną dla młodszego czytelnika. Nie zdecydował się jednak na opatrzenie wypowiedzi dyskursywnych poetki jakimś historycznym komentarzem. A noszą wszak one na sobie znamię czasu, w którym powstały: wyraźnie widać, jak próbuje się w nich połączyć romantyczne pojmowanie zadań poezji z propagandą socjalistycznego państwa lat siedemdziesiątych. Trudno na przykład liczyć, że początkujący i niewprawny adresat monografii zorientuje się, że uznawany przez poetkę za „wzorzec godny naśladowania” – obok Buddy, Orfeusza, Sokratesa i Prometeusza – Włodzimierz Lenin jest jednym z największych zbrodniarzy XX wieku (zob.: s. 45). Ponadto „przemawianie w imieniu ludzkości” przez poetów konotuje nie tylko artystyczne dylematy, ale i pozostaje w „niebezpiecznych związkach” z zaangażowaniem literatów w służbie współczesnym totalitaryzmem. Nie wspominając już o czysto etycznej kwestii umotywowania owego

³ W tym drugim wypadku znowu dochodzą do głosu fascynacje monografisty – poświęca on spory *passus* swoich rozważań dygresji rysującej paralele między wierszem Świrszczyńskiej *Niemiecki oficer gra Szopena* a fragmentami wspomnień Władysława Szpilmana.

upoważnienia. Jest to o tyle istotne w tym wypadku, że w wielu – pozornie bezstronnych – „dokumentarnych” wierszach Świrszczyńskiej dominuje jednak funkcja impresyjna, inaczej jednak niż choćby w *Głosach biednych ludzi* Czesława Miłosza czy cyklu *Tępienie* Juliana Kornhausera.

Ostatnia część monografii, zgodnie z intencją inicjatorów serii, zawiera interpretacje wybranych liryków Świrszczyńskiej. I znowu Małczyński postępuje niestandardowo – niejako wbrew dotychczasowym praktykom czytania tej poezji. Wybiera mianowicie do bliższego oglądu te wiersze, które pozostają jakby poza ustalonym przez krytykę i historię literatury kanonem odczytań twórczości poetki. Pomija więc utwory z – jak się wydaje najważniejszych i najbardziej znanych – tomów: *Jestem baba* (1972), *Budowałam barykadę* (1974), *Szczęśliwa jak psi ogon* (1978) czy wydane go pośmiertnie zbioru *Cierpienie i radość* (1985), koncentruje natomiast uwagę na wierszach z opublikowanego w 1970 roku tomiku *Wiatr (Ziemia polska, Śmierć za ojczyznę, Kona ostatni człowiek, Śmiech, Śmierć najnudniejszego, Samotność)* oraz wcześniejszych (*Śmierć i grzesznik* oraz *Hymn do nocy*). Upomina się w ten sposób nie tylko o społeczny, ale i o patriotyczny aspekt twórczości Świrszczyńskiej. Niemniej jednak jego interpretacje, jakkolwiek celne, są na ogół aspektowe i asocjacyjne. Zabrakło w tym rozdziale – choćby dla celów poglądowych, dydaktycznych – pokazowych analiz i interpretacji wierszy Świrszczyńskiej. Także tych bardziej reprezentatywnych dla jej dorobku, a zwłaszcza najpóźniejszych, w których poetka mierzy się z nadchodzącą śmiercią, łącząc – według rozpoznań Anny Legeżyńskiej⁴ – tonację elegijną z ironią i szczególnie z autoironią.

Podobną strategię przyjął badacz przy konstruowaniu antologii wierszy Anny Świrszczyńskiej. Najliczniej reprezentowany jest tom *Budowałam barykadę*. Na drugiej pozycji sytuują się zbiory *Wiatr* oraz *Cierpienie i radość*. Natomiast stosunkowo niewiele utworów pochodzi z tomów *Jestem baba* i *Szczęśliwa jak psi ogon*, za to całkiem sporo z wcześniejszych publikacji poetki.

Biorąc pod uwagę teleologiczne umotywowania serii Biblioteka Krytyki Literackiej Kwartalnika „Nowy Napis” i oglądając w ich świetle monografię Bartosza Małczyńskiego, pora na sformułowanie konkluzji. Przede wszystkim: czytelnik otrzymuje książkę znakomicie i przejrzysto napisaną. Nie zmienia tej diagnozy fakt, że badacz niekiedy przejawia predylekcję do narracji dygresyjnej. Pozostaje jednak na tyle zdyscyplinowany, że czynione przez niego wtręty nie zakłócają jasności wyводу, natomiast wzbogacają i urozmaicają omawiany temat, pozwalając dostrzec rozmaite paralele łączące na różnych poziomach twórczość Świrszczyńskiej z dziełami innych pisarzy i myślicieli jej epoki. Ponadto praca Małczyńskiego jest bardzo dobrze umocowana w literaturze przedmiotu. Autor przywołuje wszystkie najważniejsze (i nie tylko) opracowania, umiejętnie je wykorzystuje w toku swoich

⁴ Zob.: A. Legeżyńska, *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej*, Poznań 1999. Poezja Świrszczyńskiej nie stanowi głównego układu odniesienia tej rozprawy, niemniej poznańska badaczka w wielu miejscach przywołuje twórczość autorki *Radości i cierpienia*.

rozważań, unika natomiast jakichkolwiek polemik czy dyskusji, które mogłyby rozchwiać jego narrację i byłyby po prostu nie na miejscu w popularnej monografii.

Nie oznacza to jednak, że nie udaje mu się – nie wprost, ale właśnie poprzez dokonane wybory i przesunięcia – wycisnąć autorskiego rysu na poezji autorki *Jestem baba*. Świrszczyńska Małczyńskiego to przede wszystkim poetka metafizyczna o wrażliwości religijnej, dobrze usytuowana w tradycji kulturowej, subtelna humanistka o zacięciu społecznym i patriotycznym. W mniejszym natomiast stopniu feministka, poetka eksplorująca głębie kobiecej cielesności i emocjonalności. W ten delikatny sposób próbuje badacz zmienić proporcje dotychczasowych odczytań tej twórczości i nieco wywikłać ją z rozmaitych ideologicznych użyć, a wszystko chyba jednak po to, by w centrum uwagi znalazła się jedynie niepowtarzalna i oryginalna – opalizująca wieloma odcieniami – poezja.

Katarzyna Skórska

ORCID 0000-0003-2871-1632

Uniwersytet Warszawski

Między traduktologią a teatrologią.**O monografii *Służąc dwóm panom*****Pauliny Kwaśniewskiej-Urban****Paulina Kwaśniewska-Urban, *Służąc dwóm panom.******Carlo Goldoni w polskim przekładzie, Wydawnictwo Pasaże, Kraków 2020***

Mimo niezliczonych przekładów literatury włoskiej w Polsce wciąż nieliczne są studia podejmujące tę tematykę w formie monografii. Prace z zakresu krytyki i historii przekładu literackiego z języka włoskiego na polski w dużej mierze mają charakter rozproszonych tekstów poświęconych jednostkowym zagadnieniom, czasem zebranych w tomach pokonferencyjnych, a zatem niełatwo dostępnych dla szerszego grona odbiorców zainteresowanych przekładem literackim. Należy tutaj podkreślić olbrzymi wkład środowiska krakowskich italianistów w badania nad przekładem i recepcją literatury włoskiej w Polsce, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, również za sprawą badaczy młodszego pokolenia. Z tym większą uwagą trzeba przyjąć rozległe – bo ponadczterystustronicowe – studium Pauliny Kwaśniewskiej-Urban, literaturoznawczyni z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, omawiające przekłady najświetniejszej sztuki Carla Goldoniego, jaką bez wątpienia jest *Sługa dwóch panów*, wystawiany na deskach polskich teatrów już od 1796 roku.

Książka Kwaśniewskiej-Urban powstała na podstawie rozprawy doktorskiej, obronionej w 2020 roku i zatytułowanej *Potencjał teatralny w komedii Il servitore di due padroni Carla Goldoniego i w jej przekładach na język polski*, a opublikowało ją krakowskie Wydawnictwo Pasaże w serii Meridiana Classic, pod naukową redakcją Marii Maślanki-Soro. Dotychczas w serii ukazało się jedynie wznowienie *Boskiej komedii* Dantego w przekładzie Edwarda Porębowicza, ze wstępem Maślanki-Soro i przypisami opracowanymi przez Annę Pifko. Monografia zatytułowana *Służąc dwóm panom. Carlo Goldoni w polskim przekładzie* rozszerza więc proponowany profil serii o tekst ściśle naukowy, dając zarazem możliwość publikacji kolejnym badaczom i badaczkom przekładu. Mimo że nazwę serii dookreślono jako „classic”, analiza Kwaśniewskiej-Urban dotyczy także współczesnych – w tym najnowszych – przekładów weneckiego komediopisarza. To wielka zaleta książki, która roztacza obejmującą niemal stulecie panoramę polskojęzycznych wersji sztuki od lat

dwudziestych XX wieku po lata ostatnie, poszerzając tym samym spektrum polskich badań nad Goldonim (w ostatnich latach prowadzonych przede wszystkim przez Jolantę Dygul z Uniwersytetu Warszawskiego) i nad recepcją Goldoniego w Polsce (zobrazowanych w pracach Justyny Łukaszewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego), dotychczas podejmowaną głównie z perspektywy czasów mu współczesnych.

Książkę podzielono na dwie części, które poprzedza wstęp wzbogacony o krótko nakreślone rozważania teoretyczne wprowadzające terminy z zakresu traduktologii (jak chociażby znaczniki obcości i transfer komizmu w przekładzie) oraz definicje zagadnień *speakability*, *playability* i *performability*, pojmowanych z perspektywy zarówno przekładoznawczej, jak i teatrologicznej, które autorka wieńczy przytoczeniem pojednawczego pojęcia „potencjału teatralnego” zaproponowanego przez bułgarską badaczkę Sopię Totzewę. Dzięki takiemu urozmaiceniu aparatu metodologicznego wyraźne staje się interdyscyplinarne podejście autorki, która z dużą swobodą porusza się w terminologii typowej dla obu dziedzin. W początkowej części książki razić mogą niektóre trochę naiwne kolokwializmy („niekwestionowany *evergreen* komediopisarza”, s. 7; „o zgrozo!”, s. 7.) – w zamierzeniu mające zapewne odciążyć naukowy dyskurs, ale nazbyt sporadyczne, by uniknąć cech dysonansu stylistycznego – czy pierwszoosobowa narracja zarówno w liczbie pojedynczej („jestem głęboko przekonana”, s. 7; „w moim mniemaniu”, s. 15, s. 44), jak i mnogiej, stosowanej głównie w części pierwszej („ponieważ nią nie dysponujemy, nie pozostaje nam nic innego, jak przyjrzeć się wersji zachowanej do naszych czasów”, s. 55), podobnie jak osobiste wtręty: „decyzje o wykorzystaniu tych właśnie propozycji są także odzwierciedleniem moich osobistych preferencji i badawczej sympatii” (s. 45) – nieco niekonsekwentne, jeśli wziąć pod uwagę stosowane gdzieś indziej formy noszące cechy bezosobowości („książka została podzielona na dwie części”, „należy podkreślić”, „warto zauważyć”), które użyte w większej liczbie z pewnością przysłużyłyby się wymowie i obiektywizacji sądów głoszonych w monografii. Te drobne usterki nie wpływają jednak na ogólne wrażenie znakomitego przygotowania autorki w obu poruszanych dziedzinach oraz jej wszechstronności i elastyczności w posługiwaniu się polszczyzną.

W pierwszej, blisko siedemdziesięciostronicowej części książki, zatytułowanej *Na służbie teatru*, autorka opisuje dzieje najsłynniejszej sztuki Goldoniego, po dziś dzień wystawianej na deskach europejskich teatrów i budzącej niezmiennie zainteresowanie badaczy włoskiej literatury osiemnastowiecznej. Ta część monografii ma charakter nieco bardziej kompilacyjny, lecz dzięki żywej narracji świetnie ilustruje przesłanki decydujące o międzynarodowym, wielowiekowym sukcesie komedii, umocnionym dwiema znaczącymi realizacjami scenicznymi – Maxa Reinhardta z 1924 roku i Giorgia Strehlera, której pierwszą wersję datuje się na rok 1947. Jedyne, co można by tu badaczce zarzucić, to niejakie dysproporcje w rozłożeniu akcentów: Strehlerowi poświęca się aż trzydzieści stron szczegółowej rekonstrukcji (co skądinąd wydaje się zasadne, biorąc pod uwagę wpływ jego wizji na inscenizacje polskich reżyserów, jak również na pracę polskich tłumaczy), nieco pobieżnie traktując chociażby związki komedii ze specyfiką komedii dell'arte.

U Kwaśniewskiej-Urban wyraźnie przeważa zainteresowanie kwestią przekładu, o czym świadczy druga, bardzo obszerna, niemal trzystustronicowa część monografii zatytułowana *Polski sługa*, ściśle poświęcona pogłębionej analizie wybranych – w niebudzącym sprzeciwu przekonaniu autorki – najbardziej reprezentatywnych przekładów sztuki Goldoniego, które wyszły spod pióra bez wątpienia najznamienitszych tłumaczy weneccjanina aktywnych w ostatnim stuleciu. Mowa o przekładzie Edwarda Boyé z poprawkami Leona Schillera, o ogłoszonym drukiem przekładzie autorstwa Zofii Jachimeckiej, jak również o niedawnych przekładach Anny Wasilewskiej i Jana Polewki, przygotowanych w krótkim odstępie czasu na zamówienie warszawskiego Teatru Dramatycznego. Autorka słusznie, jeszcze na wstępie, wskazuje różnice między tłumaczeniem dramatu przygotowywanym do celów publikacji i na potrzeby sceniczne, jak również napotykaną przez tłumaczy i tłumaczki trudności w przekładzie tekstów Goldoniego, jej zdaniem dotyczące głównie „prezentacji komizmu jako składowej bardzo konkretnej tradycji i konwencji” (s. 44). Ciekawym rozwiązaniem technicznym jest zaproponowanie przez autorkę zniuansowanej *par définition* kategorii „gradacji przekładalności” (s. 43), w miejsce zazwyczaj używanego, nie do końca zaś sprecyzowanego terminu „nieprzekładalności”. Motywem przewodnim poszukiwań Kwaśniewskiej-Urban w jej badaniach nad polskimi przekładami jest natomiast pojęcie „włoskości”, które autorka rozumie pod postacią rozmaitych odwołań do stereotypowego obrazu Półwyspu Apenińskiego (objawiających się zwłaszcza w sferze kulinariów, którym badaczka poświęca dużo uwagi, co dodatkowo wzmacnia przyjemność lektury), jako że jej zdaniem w dużej mierze wpływają one na potencjał teatralny omawianego utworu i jego spolszczeń (s. 127).

W podzielonej na trzy rozdziały części poświęconej przekładom jako szczególnie cenne jawią się wnioski wypływające z wnikliwej pracy badaczki nad redukcyjnymi poprawkami Schillera wprowadzonymi do tłumaczenia Boyé (co ciekawe, gdzieś tam reżyserska redukcja dotyczyła paradoksalnie nawiązań do włoskości, s. 132–134), uwypuklają one bowiem różnice pomiędzy „akademickim” podejściem tłumacza literackiego (choć akurat Boyé był świadom, że przekład powstaje z myślą o potrzebach scenicznych, s. 401) a spojrzeniem człowieka teatru. Walorem tej części (w rozdziale drugim) jest też bez wątpienia pokazanie figury Zofii Jachimeckiej – niemal w duchu *translator studies* – jako polskiej porte parole Carla Goldoniego, wzbogacone o dodatkowo cenne dywagacje poświęcone zasadności archaizowania w przekładzie (s. 243–246).

Prawdziwym *clou* książki jest natomiast sporządzona w części finałowej analiza dwóch najnowszych przekładów *Sługi dwóch panów*: Gombrowiczowskiego z ducha tłumaczenia Wasilewskiej, zniekształcającego polską fonię i ortografię zależnie od różnic w poszczególnych dialektach czy rejestrach języka wyjściowego, oraz adaptacji Polewki, o dużej energii scenicznej, bogatej w równie eksperymentalne chwytły, łączące odwołania do humoru spod znaku kabaretu Dudek ze współczesnymi potocyzmami i stereotypowością w pojmowaniu Włochów (s. 341), co – zdaniem

badaczki, z którą trudno się nie zgodzić – ukazuje kwintesencję tendencji odbioru Goldoniego w Polsce (s. 341–342).

Zestawienie przekładów Wasilewskiej i Polewki, podobnie jak w wypadku pary Boyé-Schiller, ukazuje odmienność wizji tłumaczki, skupiającej się na estetycznych walorach przekładu (a przede wszystkim na indywidualizacji języka postaci), w stosunku do zabiegów poczynionych w tekście przez człowieka teatru (Polewka jest doświadczonym reżyserem i scenografem, wielokrotnie pracował przy innych inscenizacjach Goldoniego), dla którego kwestią najważniejszą pozostaje potencjał sceniczny wystawianej sztuki. Teatr Dramatyczny zrezygnował z wystawienia przekładu Anny Wasilewskiej (pomimo sporządzonych przez tłumaczkę poprawek, również będących przedmiotem szczegółowej analizy Kwaśniewskiej-Urban), który – wbrew opinii aktorów – nie spodobał się pierwotnie zatrudnionemu reżyserowi w warstwie stylizacyjnej, uznanej za zbyt trudną w odbiorze (s. 297). Inszenizację *Sługi dwóch panów* w 2017 roku ostatecznie wyreżyserował Tadeusz Bradecki na podstawie przekładu i ze scenografią oraz kostiumami Jana Polewki.

W części poświęconej rozważaniom nad wersjami Wasilewskiej autorka wspomina w przypisie o pracach tłumaczki nad przekładem słynącej z językowego eksperymentalizmu powieści *Nieżył pasztet na via Merulana* Carla Emilia Gaddy, prowadzonych równocześnie do prac nad przekładem Goldoniego (s. 323). Mimo że badaczka kwituje to zdarzenie mianem „zbiegu okoliczności”, wątek ten domagałby się osobnego studium, ukazującego rozwiązania stosowane przez tłumaczkę w wypadku tekstów wielojęzycznych, jak również ich ewolucję. Prócz *Pasztetu* Gaddy należałoby wziąć pod uwagę także przekład *Piwowara z Preston* Andrei Camilleriego, w którym po raz pierwszy Wasilewska w podobny sposób zniekształcała już polszczyznę – tłumaczenie *Sługi dwóch panów* zdaje się bowiem wyznaczać jeden z etapów w strategii translatorskiej obranej przez tłumaczkę wobec różnorodności języka wyjściowego.

Można by zaryzykować stwierdzenie, że monografia Pauliny Kwaśniewskiej-Urban to przede wszystkim owoc starannej i wnikliwej pracy analitycznej nad najważniejszymi przekładami *Sługi dwóch panów* w Polsce, opatrzonej wstępem historycznoteatralnym w zarysie, jakiego dostarcza pierwsza część monografii. Zastrzeżenia właściwie można by zgłosić jedynie do tytułu książki, który w sposób nieco mylący – mimo oczywistej aluzyjności do *Sługi dwóch panów* – zdaje się mówić o całym korpusie przekładów teatru Goldoniego, nie zaś o tej jednej jego komedii.

Spis treści

„Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” (1961–2021)	3
--	---

STUDIA I ROZPRAWY

Lidia Grzybowska

Skąd wziął się w Krakowie traktat Franciszka Eiximenisa <i>Ars praedicandi populo</i> ? Trzy możliwe drogi	12
---	----

Katarzyna Setkowicz

La imagen de Polonia y de los polacos en los libros de caballerías españoles	32
---	----

Katarzyna Kaczor-Scheitler

O wpływie spuścizny Świętej Teresy z Ávili na piśmiennictwo i kulturę polskiego baroku	48
---	----

Magdalena Krzyżostaniak

Rozmówki polsko-hispańskie. Problemy językowe i próby ich przewyciężenia podejmowane przez polskich uczestników hispańskiej wojny o niepodległość w świetle materiałów wspomnieniowych	75
---	----

Ewa A. Łukaszyk

Romantyzm krańców Europy. Portugalia, Polska i Chrystus narodów	87
---	----

Magdalena Bąk

„Polska Południa”? Wizerunek Portugalii w <i>Czterech powstaniach</i> Karola Hoffmana	100
--	-----

Adam Kucharski

Korrída i karliści. Wspomnienia Piotra Falkenhagena-Zaleskiego z podróży do Hiszpanii (1843)	112
---	-----

Aleksandra Ewelina Mikinka

„Hiszpania! Jakież czarodziejskie słowo, jakże uroczo brzmi ten wyraz!” Obraz Hiszpanii na przełomie XIX i XX wieku w polskich listach z podróży	131
---	-----

Maria Jolanta Olszewska

Historyk w podróży, czyli Adolfa Pawińskiego wędrowni po Półwyspie Iberyjskim (<i>Hiszpania. Listy z podróży</i>)	147
--	-----

Anna Kalewska	
António Feijó i Leopold Staff – poetyckie wizje Orientu na tle polsko-portugalskich relacji literackich i kulturalnych (od parnasizmu do palimpsestu)	167
Natalia Bursiewicz	
Madryckie place w relacjach wybranych polskich podróżników w XIX i na początku XX wieku	201
Dorota Samborska-Kukuć	
Ekspresja i empatia. Tauromachia okiem Reymonta (<i>Los toros</i>)	221
Monika Gabryś-Sławińska	
Brazylijski rejs „Lwowa” na łamach „Świata” i „Tygodnika Ilustrowanego”	235
Andrzej Franaszek	
Królestwo Boże (Józefa Czapskiego podróż do Hiszpanii w roku 1930)	256
Agata Draus-Kłobucka	
Las polacas w Buenos Aires: prostytutki w historii i kulturze	272
Marta Eloy Cichocka	
<i>Córki powietrza. Sen Balladyny</i> : Calderón spotyka Słowackiego w polu literackim, czyli hiszpańsko-polska comedia colaborada XXI wieku	291
Tomasz Pindel	
Reportaż magiczny? Uwagi o <i>Wszystkich zajęciach Yoiryasa Manuela</i> Adama Kwaśnego	311
Agata Skala	
O wierszach jak <i>abanicos</i> . Hiszpańskie tropy w poezji Alfreda Marka Wierzbickiego	320
Renata Ryba	
Uprowadzanie mieszkańców Rzeczypospolitej do niewoli przez Tatarów i Turków w oczach siedemnastowiecznych pamiętnikarzy	339
VARIA	
Marta M. Kacprzak	
Dziewiętnastowieczne wydania polskich przekładów pism Świętej Teresy z Ávili	352
Renata Stachura-Lupa	
Z dziejów recepcji Luisa Vaz de Camõesa w Polsce: Adam Bełcikowski czyta <i>Luzjady</i>	372
Małgorzata Chrobak	
Il Signor Sienkiewicz (sprawozdanie)	393

Spis treści	[419]
RECENZJE	
Piotr Borek	
Stanisława Pigionia wspomnienia młodości i obozowe wspominki	396
Marcin Chudoba	
Mity zdegradowane. O monografii <i>Komiks i mit</i> Pawła Gąsowskiego Paweł Gąsowski, <i>Komiks i mit</i> , Instytut Kultury Popularnej, Poznań 2021	400
Ewa Horyń	
Cudzoziemka w Argentynie... Nina Pielacińska, Adrianna Seniów, <i>Argentyna w prozie wspomnieniowej Józefy Radzymińskiej. Perspektywa językowo-kulturowa</i> , Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020	402
Jakub Kozaczewski	
Mała monografia (i antologia) poezji Anny Świrszczyńskiej Bartosz Małczyński, <i>Wierszem zbawić ludzkość. Poezja Anny Świrszczyńskiej</i> , Instytut Literatury, Kraków 2020 (Biblioteka Krytyki Literackiej Kwartalnika „Nowy Napis”)	406
Katarzyna Skórska	
Między traduktologią a teatrologią. O monografii <i>Służąc dwóm panom</i> Pauliny Kwaśniewskiej-Urban Paulina Kwaśniewska-Urban, <i>Służąc dwóm panom. Carlo Goldoni w polskim przekładzie</i> , Wydawnictwo Pasaże, Kraków 2020	413

Contents

„Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” (1961–2021)	3
--	---

ARTICLES

Lidia Grzybowska How did the text of Francesc Eiximenis’ treatise <i>Ars praedicandi populo</i> come to in Kraków? Three possible ways	12
Katarzyna Setkowicz Obraz Polski i Polaków w hiszpańskich romansach rycerskich The image of Poland and Poles in Spanish chivalric romances	32
Katarzyna Kaczor-Scheitler On the influence of the legacy of Saint Teresa of Ávila on the literature and culture of the Polish Baroque	48
Magdalena Krzyżostaniak A Polish-Spanish phrasebook. Language issues and attempts to overcome them as undertaken by the Polish participants of the Peninsular War in the light of memoir materials	75
Ewa A. Łukaszyk Romanticism at the far ends of Europe. Portugal, Poland, and the Christ of Nations	87
Magdalena Bąk “Poland of the South”? The image of Portugal in Karol Hoffman’s book <i>Cztery powstania</i> [Four insurrections]	100
Adam Kucharski Corrida and Carlists. Memoirs of Piotr Falkenhagen-Zaleski from his travel to Spain (1843)	112
Aleksandra Ewelina Mikinka “Spain! What a magical word, how beautifully it sounds!” The image of Spain at the turn of the 19 th and 20 th centuries in Polish travel letters	131
Maria Jolanta Olszewska The travel historian, or Adolf Pawiński’s travels in the Iberian Peninsula (<i>Spain: travel letters</i>). A sketch	147

Contents	[421]
Anna Kalewska	
António Feijó and Leopold Staff – poetic visions of the Orient against the background of Polish-Portuguese literary and cultural relations (from Parnassianism to palimpsest)	167
Natalia Bursiewicz	
Madrid squares in accounts of selected Polish travellers in the 19 th and early 20 th centuries	201
Dorota Samborska-Kukuć	
Expression and empathy. Tauromachia as seen by Reymont (<i>Los toros</i>)	221
Monika Gabryś-Sławińska	
The Brazilian voyage of “Lviv” in <i>Świat</i> and <i>Tygodnik Ilustrowany</i>	235
Andrzej Franaszek	
Kingdom of God (Józef Czapski’s journey to Spain in 1930)	256
Agata Draus-Kłobucka	
<i>Las polacas</i> in Buenos Aires: Prostitutes in history and culture	272
Marta Eloy Cichocka	
<i>Daughters of the Air. Balladyna’s Dream</i> : How Calderón met Słowacki in the literary field, or a Spanish Polish <i>comedia colaborada</i> of the 21 st century	291
Tomasz Pindel	
Magical reportage? Some observations on <i>Wszystkie zajęcia Yoirysa Manuela</i> [All occupations of Yoirys Manuel] by Adam Kwaśny	311
Agata Skala	
On poems like <i>abanicos</i> . Spanish traces in the poetry of Alfred Marek Wierzbicki	320
Renata Ryba	
The forced captivity of inhabitants of the Polish Republic by Tatars and Turks in the eye of the 17 th -century memorialists	339
VARIA	
Marta M. Kacprzak	
Nineteenth-century editions of Polish translations of works by Saint Teresa of Ávila	352
Renata Stachura-Lupa	
From the history of reception of Luis Vaz de Camões in Poland: Adam Bełcikowski reads <i>Luzjady</i> [<i>The Lusiads</i>]	372
Małgorzata Chrobak	
Il Signor Sienkiewicz (a report)	393

REVIEWS

Piotr Borek

Stanisław Pigoń's childhood memories and camp recollections **396**

Marcin Chudoba

Degraded myths. On monograph *Komiks i mit* [Graphic novel/comic and myth] by Paweł Gąsowski
 Paweł Gąsowski, *Komiks i mit*, Instytut Kultury Popularnej, Poznań 2021 **400**

Ewa Horyń

A foreigner in Argentina ...
 Nina Pielacińska, Adrianna Seniów, *Argentyna w prozie wspomnieniowej Józefa Radzymińskiej. Perspektywa językowo-kulturowa* [Argentina in the prose memoirs of Józefa Radzymińska. A cultural-linguistic perspective], Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020 **402**

Jakub Kozaczewski

A small monograph (and anthology) of Anna Świrszczyńska's poetry
 Bartosz Małczyński, *Wierszem zbawić ludzkość. Poezja Anny Świrszczyńskiej* [To save humanity through the poem. The poetry of Anna Świrszczyńska], Instytut Literatury, Kraków 2020 (Biblioteka Krytyki Literackiej Kwartalnika „Nowy Napis”) **406**

Katarzyna Skórska

Between traductology and teatrology. On monograph *Służąc dwóm panom* [Serving two masters] by Paulina Kwaśniewska-Urban
 Paulina Kwaśniewska-Urban, *Służąc dwóm panom. Carlo Goldoni w polskim przekładzie* [Serving two masters. Carlo Goldoni in Polish translation], Wydawnictwo Pasaże, Kraków 2020 **413**